

**MATKA POLKA
NA ODLEGŁOŚĆ**

MONOGRAFIE
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Tomasz Kizwalter,
Szymon Wróbel, Antoni Ziemia,
Marek Ziółkowski

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Sylwia Urbańska

**MATKA POLKA
NA ODLEGŁOŚĆ
Z DOŚWIADCZEŃ
MIGRACYJNYCH ROBOTNIC
1989–2010**

TORUŃ 2015

Wydanie książki subwencionowane przez
Fundację na rzecz Nauki Polskiej
w ramach programu Monografie FNP

Redaktor tomu
Anna Mądry

Korekty
Magdalena Bizior-Dombrowska

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Printed in Poland
© Copyright by Sylwia Urbańska
and Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2015

eISBN 978-83-231-5692-5
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5692-5>

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA**
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
Dystrybucja: ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

CZĘŚĆ I

INSPIRACJE TEORETYCZNO-METODOLOGICZNE

WPROWADZENIE	11
Transnarodowe macierzyństwo – ramy historyczne	20
Płeć a współczesny kolonializm	21
Polki w ekonomii globalnej – biografie dwóch dekad transformacji	25
Procesy wykorzeniające a opieka rezydencjalna	28
Cele badawcze	31
ROZDZIAŁ 1. „MATKI NA ODLEGŁOŚĆ” W LITERATURZE – W POSZUKIWANIU POJĘĆ I PERSPEKTYW	35
Na marginesie badań sondażowych	35
Na marginesie badań jakościowych	37
Opieka a terytorium domu – krytycznie o wpływach funkcjonalizmu	43
Transnarodowość jako propozycja ujęcia „relacji opiekuńczej na odległość”	49
Macierzyństwo w paradygmacie interpretatywnym	52
Pojęcia analityczne w badaniach stawania się transnarodową matką	55
ROZDZIAŁ 2. MIĘDZY ROLĄ BADACZKI A UCZESTNICZKĄ. O METODOLOGII BADAŃ	65
Autoetnografia jako punkt wyjścia	66
Badania terenowe – uzyskiwanie „potrójnego dostępu”	72
Wywiad narracyjny – wokół kwestii etycznych i zagadnień doboru próby	78
Specjalistyczna transkrypcja	82
Analiza dyskursu wokół „eurosieroctwa”	83

CZĘŚĆ II

WARIANTY PRZEJŚCIA W TRANSNARODOWE MACIERZYŃSTWO

ROZDZIAŁ 1. PROBLEM MATKI (ŻONY) POLKI. MIGRACJA	
EKONOMICZNA JAKO STUDIUM PRZEJŚĆ STATUSOWYCH	89
Niedostrzeżony wymiar. Społeczno-kulturowe kulisy niektórych wariantów migracji ekonomicznych	91
„Historia naturalna” badania – odkrycie zróżnicowania migracji ekonomicznych	91
Krytycznie o dominacji modeli ekonomicznych w literaturze migracyjnej	94
Migracja jako zagrożenie – fatalizm interpretacji w dyskursie naukowym	97
Perspektywa badawcza – trajektorie biograficzne a studium przejść statusowych	99
Nieustrukturyzowane przejścia statusowe	102
Własności procesu przejść statusowych	104
Globalizacja przebiegu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic	106
 ROZDZIAŁ 2. DETRADYCJONALIZUJĄCY POTENCJAŁ MIGRACJI. STUDIUM PRZEJŚĆ STATUSOWYCH POLSKICH MIGRANTEK PO 1989 ROKU	 113
Separacja i rozwód w tradycyjnej kulturze – nieustrukturyzowane „przejścia statusowe”	115
Markery niedostępności rozvodu – wzory adaptacji i mortyfikacje tożsamości	127
„Balansowanie na cienkiej linii” – wielowymiarowe adaptacje w biografii rolniczki	139
Kurczenie się ekonomiczno-instytucjonalnych opcji pozostania w Polsce	146
Wykluczenie ekonomiczne	147
Wykluczenie mieszkaniowe	150
Wykluczenie instytucjonalne	152
Wykluczenie z prawa do bezpieczeństwa	161
Migracje jako wzorzec separacji/rozvodu – kolektywne przejścia statusowe	163

ROZDZIAŁ 3. WARIANTY TWORZENIA SIĘ „OPIEKI NA ODLEGŁOŚĆ”	
ANALIZA WZORCOWYCH PRZYPADKÓW	167
Warianty społeczno-ekonomiczne	168
Migracja jako konsekwencja bycia porzuconą – przypadek Wandy	168
Migracja jako plan separacji/rozvodu – przypadek Bożeny	179
Kontekst podejrzenia	187
Migracja jako ucieczka przed przemocą w małżeństwie/ /rodzinie – przypadek Wiesławy	193
Migracja jako przymusowa „nominacja” w układzie pieczeniarskim	204
Warianty ekonomiczne	205
Podsumowanie	211

CZĘŚĆ III

„PĘKNIĘTA” TOŻSAMOŚĆ. PRÓBA UTRZYMYWANIA CHWIEJNEJ
RÓWNOWAGI W RELACJACH

ROZDZIAŁ 1. STRATEGIE „REPEROWANIA” TOŻSAMOŚCI	217
Między „amputacją” a rutynizacją – proces stawiania się robotnicą	220
Transnarodowa matka Polka – tradycyjne zasoby w legitymizacjach	231
„Umowa migracyjna” z dziećmi	231
Symbolika poświęcenia	234
Polka potrafi – strategię opiekuńcze „na odległość”	239
ROZDZIAŁ 2. MACIERZYŃSTWO W KONTEKŚCIE PODEJRZENIA – ZAŁAMYWANIE SIĘ CHWIEJNEJ RÓWNOWAGI	245
Opiekunowie w przedstawianiu transnarodowego macierzyństwa jako porzucenia – społeczno-ekonomiczne warianty wyjazdów migracyjnych	247
Porzucenie vs. poświęcenie – nieprzekładalność perspektywy w interakcjach z dziećmi	248
Przypadek Wandy	248
Przypadek Barbary	258
Uwarunkowania strukturalne i układy opiekuńcze a wprowadzanie kontekstu podejrzenia	262
Przypadek Aldony	264

Przypadek Wiesławy	271
Trajektoria „odstawiania się matką” – konsekwencje wprowadzania kontekstów podejrzeń dla tożsamości i biografii kobiet	274
Ambiwalencja – utracony czas vs. biografia jako poświęcenie	278
Warianty ekonomiczne	285
Druga strona „kultury migracyjnej” – społeczności migracyjne w generowaniu kontekstów podejrzeń	285
ROZDZIAŁ 3. CAŁA POLSKA LICZY „EUROSIEROTY”. PANIKA MORALNA I PŁEĆ W WYKLUCZENIU ORAZ STYGMATYZACJI RODZIN MIGRANTÓW	
Panika moralna a zmiana społeczna	295
Kariera pojęcia „eurosieroctwo”	296
Ogólnopolskie akcje liczenia „eurosierot”	297
Ale kim jest „eurosierota”?	303
Obraz dysfunkcyjnego rodzica i dyskurs moralny	308
„Ucieczka Polek” – problem z nierezydencjalną matką	314
Instytucjonalizacja „eurosieroctwa” – gdy pomoc staje się stygmatyzacją	320
Podsumowanie	325
ZAKOŃCZENIE	329
PODZIĘKOWANIA	341
BIBLIOGRAFIA	343
SUMMARY	365
INDEKS OSOBOWY	371
INDEKS RZECZOWY	377

CZĘŚĆ I

Inspiracje teoretyczno-metodologiczne

Wprowadzenie

Czy socjologię rodziny można napisać inaczej, gdy spojrzymy na zjawiska, jakie po 1989 roku zachodzą w warstwach społeczeństwa mniej uprzywilejowanych ekonomicznie, w grupach rolniczek i rolników, robotnic i robotników? Jak w późnym kapitalizmie wygląda specyfika procesów indywidualizacji w społecznościach od wielu lat pojmowanych jako twierdze tradycyjności i niełączonych z przemianami postmodernizacyjnymi? Kiedy zastanawiamy się nad różnorodnością konfiguracji i praktyk rodzinnych, które są dalekie od normatywnego wzorca tradycyjnej rodziny, przychodzą nam na myśl obrazy wielkomiejskich kreatywnych elit należących co najmniej do klasy średniej. O tych alternatywnych formach związków intymnych, opiekuńczych i miłosnych – takich jak rodziny patchworkowe, pary z podwójnym dochodem finansowym, jednak intencjonalnie bezdzietne (DINKS, *Double Income No Kids*), żyjący razem-osobno (LAT, *Living Apart Together*), grona przyjacielskie i wiele innych – myślimy też jak o zupełnie nowych zjawiskach. Tak przyzwyczailiśmy się do tych skojarzeń, że trudno nam wyobrazić sobie, że na przeciwnym biegunie społecznym już od dawna intensyfikują się procesy, które – jeśli przyjrzeć się im z bliska – mogą zburzyć nasze wyobrażenia na temat tego, jakich grup faktycznie dotyczy zmiana.

Od co najmniej kilku dekad bohaterkami cichej, niewidzialnej, ale masowej rewolucji są imigrantki – sprzątaczkami i opiekunkami zamieszkujące wraz z milionami podobnych sobie globalnych robotnic getta migracyjne w metropoliach Europy i Ameryki. Wykorzenione z dnia na dzień ze swoich domów – małych i wielkich ojczyzn – pozbawione bliskości z dziećmi i rodzinami, okradzione z dotychczasowych tożsamości i statusów, wrzucone do anonimowych skupisk migrantów na skutek skomplikowanych procesów rynkowych oraz polityki cięć socjalnych neoliberalizujących się państw, muszą

zreorganizować swoje życie. W biografiami tych kobiet i ich dzieci – rozłączonych na czas kilku- czy też kilkunastoletniej migracji matek za chlebem – uwidaczniają się globalne nierówności rynkowe, klasowe i genderowe, a tym samym trudne do pogodzenia różnice dotyczące mobilnych społeczeństw. Jednym z wyzwań staje się znalezienie sposobu na zachowanie emocjonalnej bliskości z rodziną mimo dzielącej odległości. Pojawiają się również pytania: jak być „matką na odległość”? Jak przechodziły tę zmianę miliony Polek wyjeżdżających masowo po otwarciu granic w 1989 roku? Jaki obraz doświadczeń biograficznych migrujących matek – robotnic zwalnianych z restrukturyzujących się fabryk, rolniczek, gospodyń domowych – przynoszą lata 1989–2010? Czy stały się forpcztą przemiany rodzin utożsamianych z tradycyjnymi wzorcami i klasą ludową? Migracji towarzyszy przecież skomplikowany proces przedefiniowywania związków intymnych, opiekuńczych, relacji płci. Jak możemy wyjaśnić te subwersje, gdy zogniskujemy uwagę na macierzyństwie i jednocześnie spojrzymy przez jego pryzmat na globalizującą się tradycyjną rodzinę?

W książce analizuję globalne procesy zmiany społecznej na polu intymnych relacji rodzinnych, których przejawem jest tworzenie się transnarodowego macierzyństwa. Termin ten odnosi się do sytuacji, w której matka przebywa tymczasowo lub stale w innym państwie, ale mimo terytorialnej rozłąki nadal angażuje się w opiekę i wychowanie dziecka; jest obecna jednocześnie „tu i tam” (Hondagneu-Sotelo, Avila 1997). Przyglądam się złożonym procesom przejścia w alternatywną dla realizowanej stacjonarnie opieki organizację praktyk macierzyńskich, a także towarzyszącym temu procesom nabywania przez kobiety nowych tożsamości społecznych i statusów. Analizuję to z perspektywy doświadczeń biograficznych globalnych robotnic, jak określa się miliony migrantek ekonomicznych, które

¹ Termin „robotnice”, budzący skojarzenia z epoką industrialną, został użyty celowo. W feministycznych, interseksjonalnych analizach globalnych migracji kobiet zwraca się uwagę na klasy, z których wywodzą się i które tworzą migrantki. Termin „robotnice” ma zatem głęboki sens polityczny – zarówno podkreśla nowe światowe podziały i formy układowania, jak i kieruje uwagę na specyficzne warunki pracy w sektorach prac dla migrantów.

od lat 70. XX wieku podejmują pracę przede wszystkim w nielegalnych i nieregulowanych sektorach relatywnie tanich usług, głównie domowych i opiekuńczych, w bogatszych, postprzemysłowych państwach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. W celu zrozumienia ich doświadczeń zdecydowałam się zbadać biografie polskich migrantek zarobkowych, których doświadczenia transnarodowego macierzyństwa są wyznaczone przez przełomowe wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej, upadek żelaznej kurtyny i otwarcie granic po 1989 roku oraz procesy europeizacji związane z akcesją Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Indywidualne, ale też kolektywne, bo współdzielone z innymi migrantkami-matkami, doświadczenie procesu stawania się (nie)legalną migracyjną robotnicą i transnarodową matką, a w niektórych wariantach również ekszozną, jest widziane całościowo, co umożliwia analiza narracji autobiograficznych. To jednocześnie historia 2 dekad polskiej transformacji i globalizacji widzianych oddolnie, z perspektywy kobiet.

Książka opiera się na analizie ponad 50 wywiadów narracyjnych z migrantkami, które przeprowadziłam w latach 2005–2010. Wyniki tu prezentowane nie mogłyby jednak powstać bez intensywnych badań terenowych prowadzonych przeze mnie na przestrzeni 7 miesięcy w latach 2008–2009 w Polsce i Belgii. Dzięki nim miałam możliwość uczestniczenia w życiu kobiet, ich rodzin i społeczności migracyjnych na wsiach i w małych polskich miasteczkach, ale także w gettach migracyjnych Brukseli. W ten sposób uzyskałam też wgląd w różnorodne perspektywy dzieci, opiekunów i innych osób lub instytucji zaangażowanych w migrację matek i ich rodzin. Specyfika badanych problemów wymagała interdyscyplinarnego ujęcia, stąd też w pracy zostały użyte teorie socjologii i antropologii rodziny, migracji, krytyki feministycznej, a także narzędzia socjologii interpretatywnej.

Podjęcie tego zagadnienia wydaje się istotne z wielu powodów; kilka z nich zamierzam omówić szerzej. Po pierwsze, od kilku dekad obserwujemy przyspieszenie przemian więzi społecznych, które są rewolucyjne nie tylko w perspektywie masowych migracji, ale również w wymiarze podważania dotychczasowych praktyk i sposobów rozumienia naszego współbycia z innymi (Giza, Marody 2004). Wy-

łaniają się nowe reguły życia wspólnotowego; dostrzegamy procesy wykorzeniania naszych kontaktów z oswojonej przestrzeni, jaką jest miejsce zamieszkania, terytorium domu i państwa oraz przeniesienie tych spotkań do nieokreślonej, wyobrażonej i zdeterytorializowanej przestrzeni wirtualnej (Appadurai 1997; Giddens 2001). Za sprawą rewolucji technologiczno-komunikacyjnej komplikuje się tradycyjne rozumienie tego, co do tej pory uważaliśmy za miejsce i czas działania (Castells 2010), a tym samym nasz sposób pojmowania obecności, absencji, intymności codziennych relacji z bliskimi, a wreszcie granic domu (Urry 2009). Zmiany te wprowadzają niepewność i chaos praktycznie we wszystkich dziedzinach życia, stanowią wyzwanie zwłaszcza dla relacji opiekuńczych w rodzinie i dla tradycyjnie rozumianych relacji między płciami (McDowell 1999, 2007). Dlatego coraz częściej mówi się o powstawaniu nowych typów rodzin: „transnarodowych”, w których zaangażowane relacje są utrzymywane mimo przebywania członków rodziny w co najmniej 2 różnych krajach (Byrneson, Vuorela 2002: 3); „światowych”, tworzących różne kombinacje kulturowej oraz terytorialnej bliskości i odległości, a także równości i nierówności przekraczających kraje i kontynenty (Beck, Beck-Gernsheim 2013: 12); „małżeństw i związków wizytowych”, które widują się w zróżnicowanym rytmie, choćby w weekendy, 1 lub 2 razy w miesiącu, kilka razy w roku (Widmer, Schneider 2006; Sikorska 2009: 142; Szlendak 2010: 492). Praktycznie już dla wszystkich typów związków odległość jest istotną częścią codzienności. Choć teoretycy określają w różny sposób te procesy cywilizacyjne, w które są włączone rodziny, traktując je jako postmodernizację (Bauman 2000), późną nowoczesność, drugą nowoczesność (Giddens 2001) czy też jako proces przejścia w ponowoczesność (Giza, Marody 2004), w rzeczywistości nazwy te dotyczą tego samego, czyli „nie do końca zidentyfikowanych osobliwości współcześnie wyłaniającej się organizacji życia społecznego” (Giza, Marody 2004: 309), wskazują na „rodzenie się nowych znaczeń, modyfikacje i tworzenie od nowa systemów normatywnych i poznawczych” (Slany 2002: 8). W polskiej literaturze socjologicznej owe przemiany więzi społecznych omawia się raczej w odniesieniu do zgenerowanego podmiotu, a empiryczne przykłady są czerpane najczę-

ściej z badań stylów życia klasy średniej (na przykład Jacyno 2007; Olcoń-Kubicka 2009; Sikorska 2009). Tym, czego jednak brakuje w naukowym dyskursie zmiany społecznej, jest pokazanie, co oznaczają i jak przejawiają się te procesy postmodernizacji z perspektywy doświadczeń warstw mniej uprzywilejowanych. Nadal bowiem niewiele wiemy na temat tego, jak tworzą się współczesne typy rodzin w tradycyjnych społecznościach; nie jest jasne na przykład to, w jaki sposób przebiega proces separacji/rozvodu w wiejskich rodzinach z perspektyw aktorów, co dzieje się z rolami w rodzinie, jak w tych procesach mediują i zmieniają się wyobrażenia przypisywane płci kulturowej. Mimo intensywnych przemian, które dokonywały się w trakcie pierwszych 2 dekad transformacji, nadal niewiele wiemy o tych fenomenach, które nazywam w tej pracy POSTMODERNIZACJĄ UBOGICH. Aby uzupełnić tę lukę, ogniskuję poniższe badania na interpretatywnej, procesualnej analizie doświadczeń biograficznych kobiet wywodzących się przede wszystkim z nasyconych tradycyjnymi wzorcami wiejskich społeczności lub miasteczek, kobiet z co najwyżej średnim wykształceniem, mniej uprzywilejowanych ekonomicznie, które przed migracją pracowały głównie w rolnictwie, zakładach przemysłowych i gospodarstwach domowych.

Po drugie, spośród wielu istotnych powodów, które były inspiracją badań, warto wspomnieć o jednej, kluczowej przyczynie. W Polsce dopiero od połowy 2000 roku – o 2 dekady później niż w badaniach amerykańskich i meksykańskich antropolożek – problem terytorialnej odległości w intymnej relacji opiekuńczej między matką a dzieckiem zaczął być przedmiotem systematycznych analiz w naukach społecznych, mimo ponadstuletniej tradycji polskich studiów nad migracjami, w których przecież od zawsze uczestniczą kobiety i matki (Urbańska 2008, 2009). Zanim zyskał szersze zainteresowanie po 2004 roku – niewątpliwie związane z rosnącą popularnością perspektyw feministycznych w badaniach nad migracjami pracownic (na przykład Kępińska 2008; Slany 2008a, 2008b; Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009; Kindler, Napierała 2010), ale też w związku z zainteresowaniem się mediów (po akcesji Polski do Unii Europejskiej) sytuacją dzieci z transnarodowych rodzin, dzieci nazywanych „eurosierotami” – temat macierzyństwa

migrantek pojawiał się sporadycznie przede wszystkim w studiach migracyjnych, w kontekście omawiania skutków wyjazdów dla polskich rodzin (na przykład Hirszweld, Kaczmarczyk 2000; Romaniszyn 2002; Piotrowska-Breger 2004). Pisano też o nim – choć rzadko – w pedagogice. Jednakże rodziny z „matką na odległość” definiowano w kategoriach dysfunkcji i odgórnie utożsamiano z brakiem matki w strukturze rodziny, bez względu na stanowisko kobiet czy kwestie ich zaangażowania w opiekę nad dziećmi. Wyjątkiem jest praca Wioletty Danilewicz *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej* (2010), która wprowadziła do pedagogiki kategorię rodziny transnarodowej. Nawet w feministycznych debatach z pierwszych 2 dekad po 1989 roku problem upłciowionych związków między opieką a geograficznym terytorium domu nie pozostawał *explicite* przedmiotem systematycznego teoretyzowania, mimo iż krytykowano normatywne wzorce podziału ról w rodzinie zgodne z kryterium płci. Z wyjątkiem studiów migracyjnych oraz kilku prac z obszaru kryminalistyki i resocjalizacji, zagadnienie „macierzyństwa na odległość”, trwałego czy tymczasowego, podejmowanego w ramach wolnego wyboru albo przymusu, nie pojawiało się jako oddzielny przedmiot szczegółowych rozważań, co może niesłusznie sugerować, że matki stosujące taką formę opieki i wychowania nie istniały lub stanowiły trudny do zidentyfikowania margines populacji. Podjęcie problematyki transnarodowego macierzyństwa ma zatem na celu poszerzenie zasobów wiedzy o kolejne, alternatywne warianty jego realizacji. Moim zamiarem jest włączenie do debaty publicznej nieznanych perspektyw tych kobiet, których praktyki i tożsamości odbiegają od normatywnego modelu matki stacjonarnej. Analiza wpisuje się zatem w krytyczne, feministyczne nurty badań wskazujące na heterogeniczność doświadczenia macierzyństwa wśród Polek i kobiet z różnych części świata (por. Hryciuk, Korolczuk 2012).

I po trzecie, w języku nauk społecznych nie funkcjonowały neutralne terminy, a zarazem precyzyjne i niewartościujące wyrażenia opisujące wychowawczo-opiekuńczą „relację na odległość”. Co ciekawe, „ojcostwo na odległość”, realizowane przez mężczyzn, którzy nie zamieszkiwali z dzieckiem, również nie miało neutralnej katego-

rii opisu, mimo że było i jest typową formą organizacji wychowywania dziecka po rozpadzie małżeństwa. Jeśli sposób organizacji opieki nie spełniał normy współzamieszkiwania obojga rodziców – niezależnie, czy dotyczyło to rozłączonych rodzin migrantów, czy rozwiedzionych małżeństw – rodzinę etykietowano za pomocą wartościującej kategorii „rodziny niepełnej”. W ten sposób została utrwalona statyczna fotografia struktury rodziny, akcentująca przede wszystkim brak i zerwanie, absencję. W konsekwencji „opieka na odległość” z założenia była i nadal jest utożsamiana z gorszą socjalizacją, źródłem dysfunkcji i patologii. Brakowało również – nie bez znaczenia dla sposobu postrzegania „rodzicielstwa na odległość” – analogicznych ujęć, pokazujących ciągłość relacji migranta z państwem. Popularny od lat 90. na Zachodzie paradygmat transmigracyjny i transnarodowy, za pomocą którego akcentuje się ciągłość i/lub wielość przynależności narodowych, nie upowszechnił się w polskich badaniach etnicznych i migracyjnych (Mucha 2010). Dominował sposób badania doświadczeń migrantów w perspektywie asymilacyjnej, ogniskującej uwagę na przynależności tylko do jednego państwa (Krzyżowski, Urbańska 2010). Analogiczny brak rozwiązań, które regulowałyby sytuację mobilności dzieci z rodzin rozwiedzionych, funkcjonował w prawie. Do 2009 roku sądy były zobligowane do ustalenia w wyroku rozwodowym jednego konkretnego miejsca zamieszkania dziecka, co automatycznie, niejako z urzędu, dawało większą decyzyjność i prawa matkom, mimo pozostawienia obojgu rodzicom pełni władzy rodzicielskiej. Dopiero w 2009 roku, wraz z nowelizacją Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego otwarto możliwość opieki wspólnej, sprawowanej naprzemiennie przez oboje rodziców. Taka sytuacja ma w praktyce zalegitymizować 2 równoprawne miejsca zamieszkania dziecka, a więc umożliwić sytuację naprzemiennego wychowywania przez oboje rodziców. Biorąc pod uwagę powyższe przesłanki, badanie zagadnienia relacji między odległością rodzica od rodzinnego domu a opieką nad dzieckiem jest zatem konieczne w naukach społecznych. Nie tylko po to, by pokazać konteksty doświadczeń matek, ale także, by móc z nowej perspektywy i za pomocą wypracowanych tu pojęć ponownie spojrzeć na doświadczenia nierezydencjalnych ojców, również tych niemi-

grujących. Transnarodowe ojcostwo nie będzie jednak w tej pracy obszarem badań i porównań. Odmienna specyfika migracji mężczyzn i inne wzorce ról w rodzinie wymagałyby znacznego rozbudowania badań. Konieczne stało się dokonanie wyboru, a jako że postać ojca poza granicami domu jest czymś znacznie bardziej znaturalizowanym w odbiorze społecznym, postanowiłam skupić się na doświadczeniu „matek na odległość”, które wydają się istnieć poza granicami kultury.

Gdy rozpoczynałam badania w 2005 roku, konieczne było wprowadzenie – zapożyczonych z literatury anglojęzycznej – pojęć i perspektyw umożliwiających nazwanie oraz badanie dynamiki relacji opiekuńczej „na odległość”, a także zaproponowanie swoich. Chodziło o takie 2 częściowo rozłączne terminy, jak nierezydencjalne i transnarodowe macierzyństwo (Urbańska 2008). Pierwszy szerszy znaczeniowo termin – nierezydencjalne macierzyństwo – odnoszący się do sytuacji niezamieszkiwania matki z dzieckiem bez względu na to, czy jest ona mobilna, czy nie jest – zwyczajowo wykorzystuje się do opisu doświadczeń kobiet, które po rozwodzie lub rozstaniu z partnerem z różnych powodów nie mogły lub nie zdecydowały się na stacjonarną opiekę nad dzieckiem, mimo iż nadal starały się być w nią zaangażowane. Doprecyzowywano go w zależności od przypadku kategoriami odnoszącymi się do sytuacji prawnej matki, na przykład matka niebędąca prawnym opiekunem dziecka (*noncustodial mothers, mothers without custody*, zob. Greif 1987; Ebaugh 1988; Gustafson 2005; Pagano 2006), matka realizująca wraz z ojcem opiekę naprzemienną. Z kolei empiryczne badania nad transnarodowym macierzyństwem w praktyce były i są poświęcone migrantkom ekonomicznym, a sam termin odnosi się do sytuacji, gdy zaangażowana w opiekę nad swoim dzieckiem matka mieszka tymczasowo w innym państwie. Problem z zastosowaniem tych obu pojęć w prezentowanej pracy polegał na tym, że w zachodnich (i polskich) badaniach zupełnie nie łączono problematyk, do których zwyczajowo odnosiły się te terminy. W badaniach nad transnarodowym macierzyństwem skupiano się jedynie na opisie ciągłości relacji matki z dzieckiem w nowych warunkach, a jeśli analizowano relacje z mężem lub innymi opiekunami, to tylko w odniesieniu do zmian, jakie

w podziale pracy opiekuńczej w gospodarstwie domowym wprowadza migracja kobiety. W zasadzie nie zastanawiano się, jaki wpływ na macierzyństwo mają nierzadko burzliwe zmiany relacji migrantek z ich partnerami czy też komplikacje, jakie dla transnarodowego macierzyństwa powoduje rozwód bądź nieformalna separacja z ojcem, gdy dziecko pozostaje z nim, a matka pracuje za granicą. W rezultacie – mimo sporego już dorobku dziedziny – upowszechnił się zbyt uproszczony, często wyidealizowany obraz transnarodowego macierzyństwa, zupełnie nieoddający sytuacji i problemów kobiet, których status związku/małżeństwa jest bardziej skomplikowany. Tymczasem, jak pokażą wyniki moich badań, transnarodowe matki to nie tylko tymczasowo poruszające się między domem a pracą emigrantki ekonomiczne, ale również kobiety, które założyły nowy dom za granicą i z różnych przyczyn – ekonomicznych, prawnych, społecznych – nie mogą powrócić lub zabrać od ojca i/lub bliskich swoich dzieci. Czasami są to także matki, które przestały być prawnymi opiekunkami dzieci i płacą ojcom alimenty, ale mimo to są ciągle zaangażowane, choć w warunkach nierezydencjalności, transnarodowości. Pod niefortunnie upraszczającymi kategoriami „transnarodowych matek” czy „migrantek ekonomicznych” kryje się różnorodność praktyk macierzyńskich, sytuacji rodzinnych i innych – choć powiązanych z ekonomiczną – motywacji migracyjnych. Różne warianty wymagają zatem pogłębionych analiz w celu ukazania, jak w wyniku procesu postmodernizacji ubogich tworzą się alternatywne formy macierzyństwa.

Dlatego, aby móc pełniej zrozumieć przemiany macierzyństwa, jakie towarzyszą migracji, trzeba uchwycić szereg relacji społecznych, warunków ekonomicznych i prawnych, w które są uwikłane relacje matek z dziećmi, a także ich tożsamości. Bez wglądu w szereg istotnych kontekstów i tego, jak zmieniają się one w czasie – co umożliwiła perspektywa biograficzna – nie udałooby się w tej pracy pokazać 2 kwestii: jak zróżnicowane może być doświadczenie transnarodowego macierzyństwa oraz że jest ono tylko jednym z wielu wariantów szerszej kategorii, którą nazywam „macierzyństwem na odległość”. Terminem tym określam wszelkie formy zaangażowanych, realizowanych w warunkach odległości praktyk opiekuńczych,

w których kształtowaniu mediuje społeczno-ekonomiczne usytuowanie matki – między innymi jej status prawny, sytuacja rodzinna, miejsce pobytu i odległość od dziecka, czas trwania rozłąki, zakres wsparcia społecznego, sytuacja ekonomiczna².

Zanim szczegółowo przedstawię cele i pytania badawcze, a także strukturę książki, chciałabym nawiązać, na razie wstępnie, do historii odległej, ale również współczesnej, by zwrócić uwagę, że występowanie „macierzyństwa na odległość” czy transnarodowego macierzyństwa nie jest nowe – zarówno w kontekście globalnym, jak i polskim.

Transnarodowe macierzyństwo – ramy historyczne

Jak pokazują dane zgromadzone przez historyków i antropologów, „macierzyństwo na odległość” nie jest nowym typem organizacji opieki i wychowania dziecka³. Wzorce takich praktyk były rozpowszechnione; wynikały z różnego typu świeckich lub religijnych obyczajów. Na przykład w wiekach XVII–XVIII w Europie Zachodniej zapracowane żony rzemieślników, kupców, ale też robotnice masowo oddawały małe dzieci na kilka lat pod opiekę zamieszkałych na wsi mamek (Badinter 1998: 48–56). Okresowe opuszczenie domu przez kobiety wynikało też czasami z poczucia religijnego powołania, na przykład angielskie matki ze społeczności kwakrów wyruszały bez swoich mężów i dzieci na kilkuletnie, zaoceaniczne kruczaty misyjne do Ameryki Północnej, Europy, na Bliski Wschód (Calkins 2005: 123). Praktycznie we wszystkich stanach lub klasach społecznych decyzje o oddaniu dziecka pod tymczasową lub wieloletnią opiekę krewnych, na służbę lub terminowanie w warszta-

² Wprowadzenie nowego pojęcia „macierzyństwo na odległość” jest potrzebne, gdyż obejmuje ono wszystkie warianty zaangażowanych praktyk opiekuńczych. Nie tylko tych realizowanych przez migrantki, ale też matek niezydencjalnych z innych przyczyn, w sposób trwały lub tymczasowy.

³ Mam tu na myśli sytuacje, w których nie występuje dobrowolne porzucenie, choć historycznie specyficzne modele zaangażowania i znaczenia przypisywane „dobrej” opiece diametralnie różnią się od współczesnych.

cie rzemieślniczym stanowiły w całej Europie powszechny wzorzec przysposobienia dziecka do zawodu czy umożliwienia mu awansu społecznego. Były też powodowane okolicznościami życiowymi, biedą czy też śmiercią współmałżonka. W pewnych okresach regulowało to ustawodawstwo, na przykład skierowane ku najbiedniejszym grupom społecznym.

Jakie zatem argumenty potwierdzają tezę, iż transnarodowe macierzyństwo jest od kilku dekad jednym z istotniejszych przejawów globalnych przemian cywilizacyjnych, którym podlegają rodziny? Na czym polega współczesna specyfika tej formy opieki i wychowania?

Płeć a współczesny kolonializm

Niektóre występujące na globalną skalę procesy sprawiły, że transnarodowe macierzyństwo jest postrzegane od lat 70. XX wieku jako nowy, międzynarodowy fenomen, który różni się od swoich historycznych wariantów. Ma to związek z dostrzeżeniem przez przedstawicieli różnych dyscyplin nauki odmiennych wzorów migracji związanych z płcią. Niegdyś mężczyźni uznawano za pionierów przecierających szlaki migracyjne. Kobiety zaś opisywano jako osoby podążające za ojcami, mężami, braćmi lub podróżujące pod ich opieką w celu dołączenia wraz z dziećmi do rodziny, zawarcia małżeństwa (na przykład wojenne narzeczone, zob. Sinke 2005), zarobienia na posag (Duda-Dziewierz 1938)⁴. Od lat 70. jednak uwagę badaczy ogniskuje rosnący udział kobiet jako samodzielnych i niezależnych aktorów migracji; mowa tu o zjawisku tak zwanej feminizacji globalnych migracji (Morokvasič 1984; Kofman 2004). Miliony pracownic kierują się z krajów biedniejszego Trzeciego Świata i Południa (Ame-

⁴ Nie bez znaczenia pozostaje upowszechnianie się perspektywy gender w zachodnioeuropejskich badaniach migracyjnych prowadzonych od lat 70. XX wieku. Coraz częściej zwraca się uwagę na to, jak relacje między płciami odmiennie kształtują wzorce mobilności oraz jak determinują fakt, „kto zostaje, kto migruje, w jakim kierunku, w jaki sposób, jak często” (Kofman 2004). W Polsce feministyczna perspektywa jest obecna w badaniach migracji dopiero od połowy 2000 roku (Slany 2008a, 2008b; Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009).

ryki Łacińskiej, Afryki, Azji i Pacyfiku), a także z byłego bloku socjalistycznych państw Europy Środkowo-Wschodniej, do pracy na dolnych szczeblach niskopłatnego i najczęściej nielegalnego rynku usług w bogatszych państwach postprzemysłowych Ameryki Północnej i Europy Zachodniej (Ehrenreich, Hochschild 2003). Identyfikuje się 5 globalnych strumieni migrantek z rejonów, które do tej pory nie wysyłały masowo migrantów. Ten globalny import względnie tanich oraz całodobowo dyspozycyjnych pomocy domowych, opiekunek do dzieci czy osób chorych i niepełnosprawnych, pielęgniarek dla osób starszych, uzupełnia rosnący deficyt rąk do pracy w mało prestiżowej, nieodpłatnej sferze opieki i prac domowych w krajach przyjmujących migrantki (Boyd, Grieco 2003)⁵. Historycy porównujący „stare” i „nowe” wzory migracji ekonomicznych kobiet stwierdzili, że te współczesne odróżnia przede wszystkim fakt, iż migrantkami są żony i matki, które na czas pracy pozostawiają dzieci w krajach pochodzenia. Raffaella Sarti, historyczka zajmująca się europejską historią służby, szacuje, że do lat 70. XX wieku około 80–90% pomocy domowych w Europie należało do kategorii całożyciowych, niezamężnych i bezdzietnych. Współcześnie obserwujemy ODWRÓCENIE TEJ TENDENCJI. Badacze zwracają też uwagę na rosnącą liczbę migracji transnarodowych matek oraz to, że pochodzą one ze wszystkich kontynentów (Sarti 2005: 88–89).

Szereg makro- i mikrouwarunkowań strukturyzuje takie globalne przepływy opieki z ekonomicznie zależnych peryferii stanowiących zaplecze rąk do pracy dla bloku państw postprzemysłowych. Takie przepływy, w ujęciu strukturalistycznym, nazywa się również „drenażem opieki” z gospodarstw domowych (Ehrenreich, Hochschild 2003) czy też „feminizacją przetrwania”, co oznacza, że ciężar troski o przeżycie członków gospodarstw domowych w krajach biedniejszych przenosi się w procesach globalizacji na kobiety (Sassen 2007). Do makrouwarunkowań zaliczono obserwowaną

⁵ Według szacunkowych danych ONZ, liczba migrantek ekonomicznych na świecie w 1960 roku liczyła 35,5 mln, a w roku 2000 już 85,1 mln. Dane dotyczące mężczyzn są podobne. W samej Europie znajduje się około 20% ogółu migrantek, a wraz z Ameryką Północną stanowi to łącznie 44% udziału (Zlotnik 2005).

od lat 70. neoliberalną zmianę kursu polityki państw wycofujących się z dofinansowywania publicznej opieki. Następuje to mimo postępującego procesu starzenia się społeczeństw, wzrostu liczby zwykle mniej zamożnych rodzin monoparentalnych, aktywizacji zawodowej kobiet oraz rosnących wymagań konkurencyjnych rynków pracy wymuszających dyspozycyjność, elastyczność, przyspieszenie i intensyfikację pracy (Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009: 14). Cięcia budżetowe na opiekę publiczną skłoniły zatem wiele rodzin do zakupu tańszych usług, świadczonych przez migrantki. Przy okazji zwracano uwagę na determinanty polityczne stojące po stronie państw przyjmujących migrantki, których rządy z jednej strony nie zamykały ścieżek dla napływu nielegalnych pracowników, a z drugiej nie rozwiązywały kwestii statusu prawnego pracownic szarej strefy, tym samym redukując społeczno-ekonomiczne koszty pracy kobiet i utrzymując niskie ceny za pracę opiekuńczą w domu (Parreñas 2001a; Lutz 2008)⁶. Z kolei na poziomie mikrouwarunkowań popyt na tanie pomoce domowe wyjaśniano fiaskiem renowacji podziału prac domowych między płciami (Anthias, Lazardis 2000), brakiem prestiżu i dewaluacją pracy opiekuńczej, aktywizacją zawodową babć będących tradycyjnymi opiekunkami. Podkreślano również rosnące zapotrzebowanie klasy średniej na reprodukcję kosztownego i coraz bardziej estetyzującego się stylu życia, a także na potrzebę maksymalizacji czasu wysokiej jakości przez minimalizację prac związanych ze sprzątaniem w budżecie czasu rodziny (Anderson 2000; Parreñas 2001a). Inni badacze zwrócili też uwagę

⁶ Saskia Sassen (1988) i Rhacell Parreñas (2001a) pokazują też, iż fenomen importowania migracyjnych robotnic (również na farmy rolne, do pracy fizycznej w warsztatach, w cateringu, turystyce i przemyśle erotycznym) jest odwróceniem wzoru lokowania filii zachodnich korporacji w państwach, które mogą zapewnić tańszą siłę roboczą i zminimalizować koszty reprodukcji. Filipińska, brazylijska czy polska (nie)legalna niania, pomoc domowa, pomywaczka chłodni mięsnej, zbieraczka szparagów, która pracuje z daleka od swojej rodziny i dzieci – bez prawnej gwarancji urlopów, świadczeń społeczno-emerytalnych – znajduje się w podobnej sytuacji jak meksykańskie robotnice zatrudniane za minimalne stawki w *maquiladoras* – filiach amerykańskich koncernów fabrycznych w Meksyku, jak chińskie czy koreańskie szwaczki szyjące markową odzież na zachodnie rynki (Pun Ngai 2010).

na zjawisko zatrudniania pomocy domowych jako element statusowy, co ma swoją długą tradycję historyczną (Sartri 2008) i jest związane z kulturą regionu lub kraju (polskie pomoce domowe w Neapolu, por. Rosińska-Kordasiewicz 2005). Wszystkie powyższe procesy spowodowały, że sfera relacji rodzinnych i relacji między płciami została włączona w system ekonomicznych nierówności globalnych (Sassen 1994). Jeśli bowiem klasyczny problem dotyczący na przykład tego, kto sprząta czy zaopiekuje się dziećmi, można rozwiązać przez zlecenie wykonania danej czynności osobie trzeciej, zwykle taniej migrantce, sytuacja taka reprodukuje na poziomie globalnym podział pracy domowej, który odbywa się już nie tylko według kryterium płci, ale również etniczności, rasy, klasy, pozycji w strukturze ekonomii globalnej (Parreñas 2001a). Niektórzy z badaczy stwierdzają nawet, że stosunki kolonialne, które opierały się na eksploatacji zależnych państw z zasobów naturalnych, współcześnie znajdują odzwierciedlenie w postaci ekstrakcji pracy opiekuńczej tradycyjnie wykonywanej przez kobiety – „miłość i opieka stały się nowym złotem” (Ehrenreich, Hochschild 2003: 26).

Od lat 70. obserwujemy tym samym ujednoczenie sytuacji życiowej migrantek i ich rodzin wywodzących się z mniej uprzywilejowanych klas społecznych z różnych części świata. Takie wykorzeniające z terytorium domu i systemów społeczno-kulturowych procesy globalizacji oddziałują bezpośrednio na kształt relacji między matką a dzieckiem (i rodziną) oraz na tworzenie się nowych, transnarodowych tożsamości społecznych. Doświadczenie robotnic jest kształtowane przez warunki inne niż doświadczenie transnarodowego macierzyństwa mobilnych profesjonalistek, ekspatek z międzynarodowych korporacji, dla których praca w zagranicznych filiach jest częścią awansu zawodowego, czy wyjeżdżających na stypendia naukowczyń – stąd konieczność oddzielnych badań. Migrujące opiekunki zazwyczaj nie mają organizacji, które udzielałyby im wsparcia, jakie zapewniane jest menedżerkom – choćby w kwestii organizacji przeprowadzki rodziny do innego kraju, refundacji przedszkoli; różni je dostęp do legalności zatrudnienia, nowoczesnych technologii komunikacji, profesjonalnego wsparcia. By podkreślić ten różny status badanych kobiet, określa się je, za Saskią Sassen, „globalnym

proletariatem” (Sassen 2007) czy też „hipermobilnymi globalnymi robotnicami” (Slany 2008a: 330).

Polki w ekonomii globalnej – biografie dwóch dekad transformacji

Przemiany migracji z Polski również wpisują się w zjawisko feminizacji globalnych migracji. Jeśli spojrzymy na dane z dokumentów zastanych lub klasyczne prace opisujące fale migracji rodzin chłopskich sprzed wieku do obu Ameryk, wyraźnie widać, iż przede wszystkim to mężczyzna – głowa rodziny – jest pionierem migracyjnym (na przykład Duda-Dziewierz 1938; Thomas, Znaniński 1976). Niecałe 100 lat później zmienia się to, że chłopską rodzinę opuszcza matka i żona. Począwszy od końca II wojny światowej Polki włączają się w strumienie globalnych robotnic w 3 etapach:

1. Lata 1945–1989 – okres izolacjonistycznej polityki migracyjnej PRL-u.
2. Lata 1989–2004 – początek wyznacza transformacja ustrojowa i otwarcie granic.
3. Rok 2004 – akcesja Polski do Unii Europejskiej rozpoczyna proces stopniowego otwierania rynków.

Każdy z tych okresów wyznacza inne warunki dla możliwości utrzymania kontaktu i komunikacji z rodziną. Lata 1945–1989 są naznaczone przez restrykcyjną politykę migracyjną PRL-u (Slany 1995). Emigracja zarobkowa na dużą skalę pojawia się dopiero po 1976 roku, kiedy następuje stopniowa liberalizacja przepisów, głównie dla ruchu turystycznego. Szacuje się, iż do krajów kapitalistycznych wyjechało wówczas około 3,5 miliona osób, przede wszystkim w celach zarobkowych. W kolejnych falach, czyli na początku i w drugiej połowie lat 80., Polskę opuściło ponad milion mieszkańców (Slany, Małek 2005). Ze względu na nielegalny charakter tych migracji i problemy ilościowego pomiaru zjawiska migracji w ogóle (por. Łukasiuk 2007: 97), a także brak różnicowania wyjazdów kobiet i mężczyzn (Kicinger, Weinar 2007), trudno dokładnie oszacować udział kobiet będących transnarodowymi matkami. Więcej można powiedzieć o wzorach migracji w kontekście relacji płci. Antropolożka Francis Pine, która od lat 70. obserwuje społeczność Podhala,

zauważa, iż w okresie PRL-u płeć kulturowa silnie różnicowała szanse na migrację. Góralkom łatwiej było wyjechać do pracy w USA, gdyż „władze zarówno polskie, jak i zagraniczne zakładały, że kobiety, które zostawiły we wsi dzieci, z pewnością wrócą [...]. Górale wykorzystywali te założenia” (Pine 2007: 83). W tym czasie przeważały długookresowe migracje interkontynentalne (krajem docelowym były USA), które ograniczały lub uniemożliwiały spotkania; trudny dostęp do telefonów w Polsce redukował formy komunikacji z rodziną do korespondencji listownej i przesyłania paczek.

Doświadczenie transnarodowego macierzyństwa kobiet wpisuje się istotnie w kolejny etap historii migracji z Polski. Wyznacza go upadek żelaznej kurtyny w 1989 roku, który rozpoczyna transformację ustrojową i otwieranie granic dla swobodnych migracji międzynarodowych, a symbolicznie zamyka akcesja Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Trajektorie biograficzne tych migrantek są kształtowane przez zmianę społeczną w Europie Środkowo-Wschodniej i wyłaniają się ze społeczno-ekonomicznego kontekstu polskiej transformacji, na który składają się: zróżnicowane doświadczenie różnych grup społecznych, nowe zjawiska, takie jak masowe bezrobocie, inflacja i związana z nią niemożność spłaty kredytów oraz długów, gwałtowne ubożenie wielu grup społecznych, pauperyzacja peryferii, trudność z odnalezieniem się w nowej rzeczywistości rynkowej (Kłosiński 1994; Sztompka 2000; Jaźwińska, Okólski 2001). Po 1989 roku około 60% Polaków znalazło się poniżej minimum socjalnego, a odsetek osób żyjących poniżej minimum egzystencji wzrósł trzykrotnie – do 12% (Skóra 2012: 30). Jednak proces deprywacji w inny sposób dotyka mężczyzn, a inaczej kobiety dodatkowo obciążone nieodpłatną pracą opiekuńczą (Święćkowska 2007; Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009). Zarówno neoliberalne polityki nałożone na postkomunistyczne państwa, jak i cięcia budżetowe uderzyły przede wszystkim w kobiety, powodując wzrost feminizacji ubóstwa (Desperak 2009). Jednak, jak zauważa Ewa Charkiewicz (2010: 7–9), feminizacja ubóstwa nie dotyczy wszystkich Polek, ale zależy od pozycji w strukturze klasowej, wieku, wykonywanej pracy i statusu rodzinnego. Dlatego koszty postkomunistycznej transformacji poniosły przede wszystkim kobiety zatrud-

nione w przemyśle i rolnictwie, kobiety ze wsi, małych miasteczek i peryferyjnych regionów Polski (w większości ze wschodnich i południowo-wschodnich części Polski – tak zwanej ściany wschodniej), kobiety z niższym wykształceniem, mające mniej niż 24 lata i więcej niż 50; samotne oraz wielodzietne matki. Te grupy skonfrontowały się ze strukturalnym bezrobociem, relatywnie mniejszymi zarobkami niż mężczyźni, brakiem wsparcia instytucjonalnego w opiece nad dziećmi, a przede wszystkim zablokowaniem perspektyw ekonomicznych, które umożliwiłyby wyjście z ubóstwa. Z tych powodów, migrację po 1989 roku charakteryzują 2 nowe trendy – zintensyfikowanie wyjazdów kobiet (Slany 2005) oraz osób z niższych klas społecznych (Okólski, Jaźwińska 2001). Wyjazdy zyskują wówczas charakter strategii przeżycia, strategii przetrwania rodzin (Okólski, Jaźwińska 2001), co jest widoczne zwłaszcza w przypadku decyzji migracyjnych kobiet (Kępińska 2004)⁷. Następuje wówczas przejście z migracji interkontynentalnych do europejskich (Slany, Małek 2005) i wykształca się typ migracji cyrkulacyjnej, nazywanej też niepełną (Okólski, Jaźwińska 2001), gdyż – jak pisze Mirjana Morokvasič – „ludzie nie tyle zyskali prawo do wyjazdu po końcu zimnej wojny, lecz przede wszystkim zyskali prawo do wyjazdu i powrotu. Emigracja nie oznacza już wyjazdu na całe życie, co tym bardziej może zachęcać ludzi do przemieszczania się” (Morokvasič 2003: 103). Zmieniają się zatem warunki dla transnarodowego macierzyństwa o tyle, że część kobiet migrujących do sąsiednich krajów Europy może pozwolić sobie na częstsze przyjazdy do domu, niż było to możliwe w przypadku migracji zaoceanicznych. Pojawiają się nawet wzory migracji w ramach „miniprzedsiębiorstw”, gdzie kilka znajomych kobiet rotuje co kilka miesięcy w ramach tego samego miejsca pracy (Grzymała-Kazłowska 2001: 20; Kuźma 2005). Zmie-

⁷ Trudno dokładnie oszacować skalę migracji kobiet po 1989 roku (Coyle 2007, za IOM, 2004) i udział w niej transnarodowych matek. Szacuje się tylko ogólnie, że polscy nielegalni migranci stanowią największą grupę wśród nieudokumentowanych strumieni migracji Wschód-Zachód oraz że po 1989 roku około miliona osób co roku wyrusza w poszukiwaniu pracy (IOM, 2004). Inne szacunki z lat 2004–2007 pokazują, że z Polski w tym okresie wyemigrowało około 2 milionów osób, z czego milion kobiet w przedziale wieku 20–40 lat (UNDP 2008).

nia się również dostępność do technologii komunikacji i przemieszczania się. Dla wielu kobiet nieustanne pozostawanie w sytuacji mobilności staje się zatem, paradoksalnie, strategią pozostawania w domu (Morokvasič 2003). Nie zmienia się tylko sytuacja nielegalności pracy. Akcesja do Unii Europejskiej w wielu krajach dopiero rozpoczyna proces otwierania rynków. Niemcy, Francja, Hiszpania i Belgia obwarowują przedakcesyjne umowy licznymi ograniczeniami możliwości swobodnych przepływów pracy (Galent, Goddeeris, Niedźwiedzki 2009: 23). W Belgii takie restrykcje zostają zniesione dopiero 1 maja 2009 roku. W rezultacie przez 2 dekady transformacji rynek usług domowych i opiekuńczych dla migrantek pozostaje szarą strefą. Doświadczenia biograficzne migrantek z badanego okresu 1989–2009 są zatem różne od doświadczeń współczesnych migracyjnych pracownic.

Jak pokażę w pierwszej części tej książki, przyczyny migracji Polek mają swoją specyfikę, nieodkrytą jeszcze w pełni ze względu na wciąż niedostateczną liczbę analiz (Kindler, Napierała 2010: 36), a zwłaszcza znikome ujęcia biograficzne (Święćkowska 2007: 5) czy etnografie wielostanowiskowe (Krzyżowski 2013). Problematyka migracji kobiet z krajów Europy Środkowo-Wschodniej to temat zaniebdany naukowo (Slany 2008).

Procesy wykorzeniające a opieka rezydencjalna

Procesy migracji od zawsze były czynnikami napędzającymi przemiany więzi społecznych. Jak piszą Anna Giza i Mirosława Marody, „powstawaniu społeczeństwa nowoczesnego towarzyszyły migracje ze wsi do miast, a ponowoczesnego nasilone migracje z Południa na Północ” (2004: 310). Specyfika współczesnej „wędrówki ludów” polega na tym, że zmiana dotyczy już praktycznie każdej osoby, uniwersalizuje się. Przywołam tu kilka teorii, które stały się ogólną ramą odniesienia dla badania procesów postmodernizacji ubogich.

Oddzielenie miejsca od przestrzeni (i czasu) jest kluczowe dla dynamiki zmian ponowoczesności. Jak zauważa Anthony Giddens:

[...] w społeczeństwach przednowoczesnych przestrzeń i miejsce są w znacznym stopniu zbieżne, ponieważ przestrzenne wymiary życia społecznego są dla większości ludzi pod wieloma względami zdominowane przez „obecność”, czyli przez konkretnie umiejscowione czynności. Nadejście nowoczesności w coraz większym stopniu odrywa przestrzeń od miejsca, promując relacje zachodzące między „nieobecnymi” innymi; relacje, w których miejsce akcji nie ma nic wspólnego z sytuacją interakcji twarzą w twarz (2008: 13).

To oddzielenie miejsca i przestrzeni jest podstawowym warunkiem procesu wykorzenia, które Giddens określa jako „wyrwanie” stosunków społecznych z lokalnych kontekstów interakcji oraz ich ponowne skonstruowanie na nieokreślonych obszarach czasoprzestrzeni (2008: 15)⁸.

Tak rozumiana zmiana przejawia się najmocniej w postrzeganiu intymnych relacji opiekuńczych i geografii domu. Ingeruje ona w istotę klasycznego rozumienia bliskości i intymności w relacji rodzinnej, które – jak pisze Elżbieta Hałas – są „związane z miejscem i terytorium – domem, czymś co wytwarza się w codziennym obcowaniu ludzi ze sobą; pierwszorzędne znaczenie mają codzienne interakcje” (2001: 217). Za jeden z istotnych wymiarów tworzenia się bliskości i intymności uważa się „stałe skupienie uwagi na sobie nawzajem oraz regularny kontakt fizyczny” (Hałas 2001: 217). Znaczenia te dodatkowo są różnicowane przez upłciowione wyobrażenia ról w rodzinie. Współcześnie spotykamy się z koniecznością redefiniowania tych znaczeń. Jak pisze geografka społeczna, Linda McDowell, przestrzeń domu jest współcześnie coraz bardziej definiowana nie tyle przez nieobecność fizyczną, co przez współobecność osób z odległych terytoriów (2007: 130). Według Paula Virillo zmalało znaczenie Tönniesowskiego warunku tworzenia się wspólnoty, czyli przestrzeni terytorialnej. Unieważniono ją jako przeszkodę i granicę komunikacji, bliskości oraz codziennej wymiany (za Bauman 2008: 49). A konsekwencją powstania elektronicznych miejsc jest to,

⁸ Stąd, jak zauważa John Urry, powinno się badać nie tyle obecność lub nieobecność, ale „obecność wyobrażoną” (2009: 186).

że wspólnota może zaistnieć nawet wtedy, gdy nie występuje bliskość geograficzna (Urry 2009: 107).

Spotykamy się zatem z relacją opiekuńczą w kontekście układu globalnego (Ehrenreich, Hochschildt 2003). Można powiedzieć za Anną Gizą, że jeśli miarą prywatności rodziny jest nieingerowanie w jej wewnętrzne stosunki, to trend historyczny czyni rodzinę instytucją coraz bardziej, a nie coraz mniej, publiczną (Giza 2005: 19). „Nasze zależności są obecnie prawdziwie globalne, nasze działania jednak mają, jak dawniej, charakter lokalny” (Bauman 2008: 182). Związek między lokalnym a globalnym staje się kontekstem/ramą odniesienia dla kształtowania się nowych tożsamości (Kempny, Jawłowska 2002: 8). George Marcus pisze w tym kontekście o „rozproszonej tożsamości”, co oznacza, iż „tożsamość jednostki czy grupy kształtuje się symultanicznie w wielu różnych umiejscowieniach działania, przez wielu zróżnicowanych agentów, dla wielu zróżnicowanych celów” (Marcus 1994: 46). Warto zauważyć, że zjawisko to może mieć 2 przeciwne wymiary. Z jednej strony przez to, że w warunkach ponowoczesności „miejsca akcji ulegają wpływowi społecznym bardzo od nich odległym oraz są przez nie kształtowane; miejsca akcji ustrukturuwane jest nie tylko przez to, co obecne: »widzialna postać« miejsca akcji ukrywa stosunki na odległość, które determinują jego charakter” (Giddens 2008: 13). Mogą to być stosunki nierówności, przesuujące jednostki w dół struktury społecznej. Z drugiej strony jednak „zjawisko to otwiera wielorakie możliwości zmiany dzięki uwolnieniu się od ograniczeń lokalnych zwyczajów i praktyk” (Giddens 2008: 14), punktów odniesienia cechujących „przednowoczesne” czy tradycyjne konteksty. Może zatem otwierać procesy detradycjonalizacji, indywidualizacji, emancypacji. Zmiana społeczna polega zatem na przejściu migrantek w nową przestrzeń działania, która wymaga odmiennych zasobów kulturowych dla legitymizacji nowych praktyk, ról i tożsamości.

Cele badawcze

Powyższe wprowadzenie stanowi tło do sformułowania celów tej pracy. Przedmiotem badania jest PROCES STAWANIA SIĘ „MATKĄ NA ODLEGŁOŚĆ” w perspektywie doświadczeń biograficznych polskich migrantek z lat 1989–2010, z mniej uprzywilejowanych warstw społecznych. Badam nie tylko zróżnicowanie wariantów przebiegu tego procesu. Próbuję również wyjaśnić, w jaki sposób procesy ekonomiczne, społeczne i kulturowe współwystępują w kształtowaniu poszczególnych jego etapów, punktów zwrotnych. Interesuje mnie kilka wymiarów tego doświadczenia.

W części II rozprawy wskazuję przyczyny przejścia w transnarodowe macierzyństwo. W biografiach kobiet wytypowałam kluczowe, ujęte procesualnie, fenomeny odpowiedzialne za migrację i jej dynamikę. W ten sposób udało mi się pokazać, że kolektywne migracje Polek, poczynszy od 1989 roku, spełniały w ciągu 2 dekad funkcję postmodernizacyjną na polu rodziny. Oznacza to 2 współwystępujące ze sobą procesy zmiany społecznej. Po pierwsze, możliwość migracji otworzyła dla wielu kobiet wywodzących się z tradycyjnych i uboższych społeczności, zwłaszcza ze wsi i małych miasteczek, opcję rozwodu lub separacji (formalnej/niefORMALNEJ, jawnej/niejawnej). Jak pokazała analiza autobiografii kobiet opowiadających skomplikowane historie swoich małżeństw, które to rozgrywały się jeszcze na długo przed migracją, dla wielu z nich była to opcja do tej pory nieosiągalna ekonomicznie, społecznie i kulturowo. Jest to istotne, gdyż migrację ujmuje się w dyskursie naukowym i medialnym fatalistycznie – przede wszystkim jako przyczynę rozpadu rodziny – natomiast prezentowane badania pokazują, że umożliwiła ona w wielu wypadkach odejście lub odseparowanie się od małżeństwa, niewłaściwie funkcjonującego jeszcze na długo przed wyjazdem matki. Po drugie, teza o procesie postmodernizacji rodzin nie miałaby racji bytu bez dostrzeżenia, iż za pośrednictwem migracji zachodzi znacznie więcej powiązanych ze sobą przejść statusowych; najważniejszym z nich jest tworzenie się zupełnie nowych układów opiekuńczych – tożsamości i praktyk macierzyńskich w przestrzeni wirtualnej, ponadnarodowej. W ten sposób obserwujemy powsta-

wanie specyficznych kombinacji postmodernistycznych układów rodzinnych, swoistych hybryd, gdzie za pośrednictwem przestrzeni migracyjnej staje się możliwe to, co jest kojarzone z nowoczesnością (separacje i rozwody), ale też ponowoczesnością (praktyki opiekuńcze w przestrzeni wirtualnej/ponadnarodowej). Chodzi tu zatem o coś więcej niż o procesy modernizacyjne, do tej pory łączone z migracją (o modernizacyjnej roli migracji, por. Okólski 2013). Dodatkowo w części II wskazuję – co nie było do tej pory systematycznie analizowane – że jest to proces analogiczny dla migrantek z podobnych, uboższych grup społecznych, z innych kontynentów; proces stawania się ekszoną wiąże się niejednokrotnie z koniecznością migracji i doświadczeniem stawania się „matką na odległość”. Nazywam to „globalizacją przebiegu procesu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic”. Odkrycie olbrzymiego zróżnicowania przyczyn wyjazdów kobiet – które to przyczyny w literaturze polskiej redukuje się zazwyczaj do wymiaru ekonomicznego – spowodowało, iż pokazuję zróżnicowanie wariantów transnarodowego macierzyństwa na przykładzie studiów przypadków kilku kobiet.

Z kolei w części III objaśniam przebieg procesu rekonstrukcji praktyk i tożsamości matek. Zbadałam, jak kilka poziomów społecznych mediuje w procesie stawania się „matką na odległość”. Chodzi tu o najbliższe otoczenie – dzieci, ojca lub innych opiekunów i krewnych, społeczność lokalną i migracyjną, a także o szerszy kontekst instytucjonalny (Kościół, szkołę, media, instytucje państwowe i prawo) oraz generowane przezeń dyskursy. Poszukiwałam tutaj odpowiedzi na pytanie, jakie perspektywy ujawniają się w relacjonowanych przez kobiety, znaczących interakcjach z innymi, a także jakie konsekwencje biograficzne dla matek i ich relacji z dziećmi pojawiają się w przypadku braku legitymizacji nowych ról. Odpowiedzi na te pytania pozwoliły mi przedstawić z jednej strony fenomen społecznego konstruowania macierzyńskiej „nieobecności” jako porzucenia, a z drugiej strony wypracowane przez rodziny metody utrzymywania ciągłości mimo relacji w warunkach odległości i strategię reperowania „pękniętej tożsamości”. Pokazałam również drugą stronę „kultury migracyjnej” – wyjaśniam, że załamywanie się

tradycyjnego ładu w związku z idącymi za migracjami po 1989 roku masowymi procesami postmodernizacyjnymi (takimi jak rozwody, transnarodowe macierzyństwo) powoduje społeczną panikę moralną (dyskurs wokół „eurosieroctwa”) i generowanie się wzajemnych kontekstów nieufności i podejrzenia, co jest odzwierciedlone w biografii matek i w ich relacjach z dziećmi. W części III odpowiadam również na pytanie, czy dostępne badanym kulturowe zasoby symboliczne, genderowe wzory praktyk opiekuńczych i perspektywy interpretacji ról rodzicielskich umożliwiają kobietom pozytywną renegocjację i legitymizację tożsamości transnarodowej matki, zrekonstruowanie jej do warunków cyrkulacyjnej lub trwałej odległości z dzieckiem. Analizuję, za pomocą jakich perspektyw kobiety negocjują przejście.

Począwszy od lat 90. XX wieku, w badaniach socjologicznych wielokrotnie powraca kwestia wpływu transformacji ekonomicznej i politycznej na przemiany ról w rodzinie, przemiany relacji płci, trwałość wzorca matki Polki (por. Titkow 1995, 2007; Giza, Marody 2000; Titkow, Duch-Krzysztozek, Budrowska 2004; Słany 2006; Graff 2008, 2014; Hryciuk, Korolczuk 2012). Praca ta odwołuje się do tych klasycznych tematów przywołanych tutaj ponownie w kontekście globalizacji polskich rodzin. Rosnąca rola przestrzeni wirtualnych, intensyfikacja mobilności jako strategii przeżycia, feminizacja globalnych migracji i związane z nimi wykorzenienie z tradycyjnych kontekstów społeczno-kulturowych, cechujące 2 pierwsze dekady transformacji, pozwalają ponownie powrócić do tych problemów, spojrzeć na nie przez doświadczenia biograficzne kobiet z klas ludowych. Czego zatem możemy dowiedzieć się jeszcze o możliwości rekonstrukcji ról płciowych oraz tożsamości matek? Czy przekroczenie granicy domu i granicy państwa oraz geograficzne oddalenie od dziecka – doświadczenie milionów matek, migracyjnych robotnic opiekujących się dziećmi „na odległość” – pomaga lepiej uchwycić granice transformacji samego macierzyństwa? Jak realizuje się menedżerski matriarchat (Titkow 1995) matki Polki, gdy musi ona

przebywać poza terytorialnymi granicami domu i państwa? Jak radzi sobie ona z wzorcem „bycia niezastąpioną” (Budrowska 2000) w warunkach odległości? Czy rola żywicielki rodziny wystarczy, aby mieć poczucie bycia dobrą matką? Jak mediuje w tym procesie społeczeństwo? Czy jest możliwe skonstruowanie „macierzyństwa na odległość” jako alternatywnego, zintegrowanego doświadczenia? Czy takie doświadczenie staje się raczej podstawą do retradycjonalizacji tej roli? Jaką wiedzę o przemianach rodziny wnosi analiza doświadczeń biograficznych kobiet z warstw mniej uprzywilejowanych? Na czym polega „postmodernizacja ubogich”?

Jeśli wyjdziemy z pytaniami o macierzyństwo poza granice kraju, a na ten zabieg pozwoli nam badanie migrantek, już nie wystarczy pytanie o sposoby wiązania pracy z opieką w domu. Trzeba je rozszerzyć do pytania o łączenie pracy w innym mieście/państwie z opieką i życiem w „odległym terytorialnie domu”. To nadal kwestia upłciowionego podziału ról w rodzinie, ale także coś więcej. Badania nad współczesnym macierzyństwem Polek muszą zatem przekraczać granice narodowe.

ROZDZIAŁ 1

„Matki na odległość” w literaturze – w poszukiwaniu pojęć i perspektyw

Gdy rozpoczynałam badania w 2005 roku, dotarłam jedynie do fragmentarycznych danych o liczbie gospodarstw z czasowo lub trwale nierezydencjalną matką. Analogiczny, szczątkowy obraz wyłonił się z przeglądu badań empirycznych z dziedziny socjologii migracji, socjologii rodziny, problematyki płci kulturowej w polskiej literaturze, gdzie poszukiwałam danych na temat „opieki na odległość”.

Na marginesie badań sondażowych

Znacznie więcej informacji można było odnaleźć na temat liczby gospodarstw z nierezydencjalną matką niż na temat jakościowej strony tego doświadczenia. Porównanie wyników kolejnych realizacji Narodowego Spisu Powszechnego (NSP) z lat 1988 i 2002, w którym są liczone gospodarstwa domowe samotnych matek lub samotnych ojców, wskazują na ponowoczesną tendencję wzrostu liczby rodzin samodzielnych ojców, a zatem wzrostu liczby nierezydencjalnych matek, obserwowaną również w krajach anglosaskich (Wielkiej Brytanii, USA, Australii, za Gustafson 2005). W 2002 roku spisano 231 800 gospodarstw z samodzielnym ojcem, co stanowi 2,2% w stosunku do ogółu rodzin w Polsce. W porównaniu do siedmiokrotnie wyższej liczby – 1 798 300 rodzin z samodzielną matką, co stanowi 17,2% ogółu rodzin – jest ich zatem relatywnie niewiele. Największą grupę wśród samodzielnych ojców stanowią wdowcy – 53%, którzy zdecydowanie dominują na wsi – 67%, a zatem udział spisanych rodzin z żyjącą, nierezydencjalną matką może być jeszcze mniejszy. Według danych NSP (2002) udział ten wynosi 47%, czyli

122 800 gospodarstw. Dane te nie pozwalają niestety powiedzieć nic więcej o przyczynach nierezydencjalności i praktykach opiekuńczych nierezydencjalnych matek, poza tym, że w 49 140 przypadkach, czyli w 21,2% rodzin z grupy samodzielnych ojców, matka odeszła po rozwodzie, w wyniku separacji lub nie pozostaje w związku małżeńskim, mimo iż nie został on prawnie rozwiązany; w 44 000 przypadków zaś, czyli w 19,6% rodzin z grupy samodzielnych ojców, matka przebywa tymczasowo bądź trwale poza domem, na przykład mieszka, pracuje, uczy się. Ze względu na nielegalny charakter emigracyjnej pracy i ukrywanie tego faktu przez rodziny, dane z NSP mogą nie uwzględniać wielu przypadków migracji zarobkowych, a także krótszych, cyrkulacyjnych typów mobilności kobiet. Oporając się tylko na danych z NSP, w 2002 roku, w porównaniu do 1988 roku, odnotowano wzrost liczby rodzin z samodzielnym ojcem o 30%¹.

Znacznie bardziej szczegółowe i reprezentatywne dane z lat 2005–2008 pokazują już, że w ciągu tych 3 lat na czasową migrację zdecydowała się matka mniej więcej co 10 ucznia w Polsce w wieku 9–18 lat (tab. 1).

Z badań wynika, że wyjechało około 9% matek oraz 24% ojców (Walczak 2008)². Są to jednak dane szacunkowe, zważywszy na fakt, iż niektóre rodziny i dzieci ukrywają informacje o migracji rodzica, a także biorąc pod uwagę to, iż sondaż był przeprowadzany w okre-

¹ Dla porównania, w Australii, między 1989 a 1998 rokiem, ogólna liczba rodzin monoparentalnych z ojcem (bez uwzględnienia gospodarstw z mobilną matką) wzrosła o prawie 60% i rośnie znacznie szybciej niż liczba monoparentalnych rodzin z matką. Natomiast w USA do 1990 roku rodziny z samodzielnym ojcem stanowiły już 20% ogółu rodzin monoparentalnych w całym kraju (Gustafson 2005: 2). Tutaj liczba matek, które na stałe nie mieszkają z dziećmi, zwiększyła się trzykrotnie, počawszy od 1980 roku, aby w 2004 roku stanowić już ponad 2 miliony kobiet (U.S. Census Bureau, 2004). Podobne statystyki ze spisu rodzin monoparentalnych w Wielkiej Brytanii określają liczbę nierezydencjalnych matek na ponad 200 000 w 2005 roku (Kielty 2008, za Office for National Statistics, 2006).

² Badanie przeprowadzono na reprezentatywnej, ogólnopolskiej, warstwowej próbie losowej uczniów szkół podstawowych (od drugiej klasy włącznie), gimnazjów, liceów i techników (w szkołach ponadgimnazjalnych do drugiej klasy włącznie). Badanie objęło 2597 uczniów ze wszystkich województw w Polsce.

się intensyfikacji paniki moralnej wokół „eurosieroctwa” i piętnowania migracji rodziców (Urbańska 2010).

Tab. 1. Skala migracji rodziców uczniów w wieku 9–18 lat, w latach 2005–2008

	Migracje sezonowe (do 2 mies.)	Migracje krótkotrwałe (2–6 mies.)	Migracje średnio-okresowe (6–12 mies.)	Migracje długookresowe (powyżej 1 roku)	Razem
Matki	161–236 tys.	92–151 tys.	28–66 tys.	12–40 tys.	293–493 tys.
Ojcowie	329–432 tys.	283–379 tys.	90–149 tys.	94–154 tys.	796–1114 tys.

Na marginesie badań jakościowych

Mimo licznych danych o heterogeniczności macierzyńskich praktyk, zawartych w rozproszonych dokumentach zastanych, nie podejmowano kompleksowych analiz szeroko pojętego doświadczenia „macierzyństwa na odległość”.

Jeden z wariantów tego zróżnicowanego fenomenu – transnarodowe macierzyństwo – zyskuje zainteresowanie dopiero w pierwszej dekadzie nowego milenium, kiedy coraz więcej uwagi poświęca się badaniu migracji Polek. Tym, co łączy poniższe studia, jest skupienie perspektywy na macierzyństwie transnarodowym, jednak bez odniesienia wyników do szerszej kategorii „macierzyństwa na odległość”. Odległość w relacji matka–dziecko opisuje się tutaj jako część kobiecego doświadczenia migracji naznaczonego przez nielegalność pobytu i zatrudnienia, przymus związany z bezrobociem i ubóstwem, globalne nierówności. Pierwsze analizy są podejmowane głównie w kontekście badania skutków migracji ekonomicznych dla kobiet i ich rodzin (na przykład Kępińska 2004; Kuźma 2005; Małek 2005; Slany, Krzystek 2005; Danilewicz 2006; Święćkowska 2007; Krasnodębska 2008; Urbańska 2008; Slany 2009). Kolejne prace próbują rekonstruować, jak zmienia się układ ról w rodzinie; starają się od-

powiedzieć na pytanie, kto przejmuje opiekę nad dziećmi i domem, gdy matka pracuje i mieszka daleko (na przykład Morokvasiç 2007; Ryan 2009; White 2010; Lutz 2012; Muszel 2012), a także jak może być realizowana opieka poza granicami, kiedy troska dotyczy starszych rodziców migrantek i migrantów (Krzyżowski 2013). Jeszcze inny wątek badań dotyczy kwestii przemian wzorców opieki w sytuacji zamieszkania wraz z dzieckiem za granicą (Pustułka 2012). Macierzyństwo migrantek analizuje się także z perspektywy psychopedagogicznej; pionierskim badaniem z tego nurtu jest studium transnarodowych rodzin autorstwa Wioletty Danilewicz (2011).

Tymczasem, jak pokazują analizowane w części empirycznej skomplikowane historie niektórych kobiet, zrozumienie doświadczenia migracyjnych matek wymaga też dostrzeżenia zróżnicowania ich sytuacji rodzinnej jeszcze na długo przed migracją. A to pociąga za sobą konieczność rozpoznania wielu możliwych przejawów „macierzyństwa na odległość” w ogóle. Jeśli przyjrzymy się relacjom opisanym w różnego typu dokumentach zastanych – raportach, pamiętnikach, reportażach, literaturze – odsłaniających zróżnicowane przyczyny tworzenia się odległości w relacji matka–dziecko nie tylko w doświadczeniu migrantek, ale też kobiet nieopuszczających nigdy swojego miasta czy kraju, to zobaczymy, że do rozłąki dochodzi nie tylko pod wpływem przymusu. W pewnych sytuacjach jest ona także wynikiem dobrowolnych decyzji kobiet lub specyficzną kombinacją wyboru i konieczności. Bywa również legitymizowana przez obyczaje, instytucje państwowe i społeczne, a nawet prawo.

Do kontekstów mediujących w tworzeniu się tymczasowej lub stałej formy „opieki na odległość” od zawsze należała ekonomiczna sytuacja matki w połączeniu z jej sytuacją rodzinną. Praca w miejscowości odległej od rodzinnego domu to nie tylko doświadczenie migrantek, ale także wielu pokoleń wiejskich kobiet. Zarówno w XIX, jak i XX wieku zdarzało się, że samotne matki lub wdowy udawały się do miasta na służbę, zostawiając dzieci pod opieką krewnych. W PRL-u z kolei wyjeżdżały do pracy w fabrykach usytuowanych w uprzemysłowionych regionach kraju. W takich sytuacjach odległość od rodziny czy zaufanych osób, które mogłyby pomóc w opiece nad dzieckiem, często w połączeniu z kiepskimi warunkami

mi mieszkaniowymi, na przykład stancją lub pokojem w hotelu robotniczym, sprawały, iż kobiety wołały zostawić dziecko pod opieką swoich bliskich. W tworzeniu się takich strategii opiekuńczych nie małą rolę odgrywało też wieloletnie oczekiwanie na przydział mieszkania w PRL-u (zob. „dziedziczenie braku mieszkania”, Bojar 1991: 30–35). Typową reprezentacją doświadczenia matek pracujących i/lub studiujących jest relacja Aliny Kapuścińskiej, lekarki i żony reportera Ryszarda Kapuścińskiego. Gdy w pierwszych latach macierzyństwa, które przypadają na okres PRL-u, studiowała i odbywała staż w warszawskim szpitalu, a mąż pracował jako reporter, małą córką opiekowali się przez kilka lat dziadkowie w odległym od Warszawy Szczecinie. Sytuacja Aliny Kapuścińskiej nie była wyjątkowa. Tego typu praktyki były dodatkowo uprawomocniane przez normy obyczajowe lub rozwiązania instytucjonalne. Choćby w pierwszym okresie PRL-u odległość w relacji matki z dzieckiem była legitymizowana instytucjonalnie przez państwo, o czym świadczyło budowanie przyfabrycznych, tygodniowych żłobków dla dzieci robotnic. Mogły one oddać dziecko w wieku do 3 lat w ręce opiekunek na 5 dni roboczych w tygodniu, by w tym czasie poświęcić się pracy. Podobne warunki zapewniano też rodzinom rolniczek, które w okresie żniw i intensywnych prac polowych mogły zapewnić swoim dzieciom opiekę w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, zwanych dziecińcami, nawet przez 2 miesiące (Dąbrowska 2004). Idea takich miejsc, do których zapracowani rodzice mogą oddać swoje pociechy na całą dobę, powraca współcześnie, mimo iż jest z wielu stron krytykowana. Takie instytucje można znaleźć w większych miastach w Polsce, choćby w Krakowie, Warszawie, Łodzi. Natomiast po 1989 roku warunki dla kolektywnego doświadczenia tworzenia się odległości w relacji matka–dziecko są tworzone przez presję mobilności, która staje się nieodłącznym wymogiem pracy. „Miłość na odległość”, czyli elastyczna miłość „elastycznego człowieka” (Beck, Beck-Gernsheim 2013: 81, za Senett 2006) zaczyna być udziałem każdego, bez względu na różnice klasowe. Po 1989 roku coraz więcej zawodów wymaga przemieszczania się, czego przykład stanowią (euro)posłanki, tłumaczki, przedsiębiorczynie, pracownice marketingu, żołnierki, sprzątaczkki, pracownice hipermarketów (dowożone

autobusami z oddalonych rejonów Polski), a także pielęgniarki, które już w PRL-u były wysyłane do pracy za granicę w ramach porozumień rządowych. W latach 70. Edward Gierek, który podpisał porozumienie handlowe z libijskim dyktatorem, Muammarem Kadafigim, otworzył możliwość wyjazdu między innymi dla polskich pielęgniarek, budowniczych, naukowców. Tylko najwyżsi rangą pracownicy mogli zabierać ze sobą rodziny.

Oprócz kontekstów ekonomiczno-mieszkaniowych dużą rolę w tworzeniu się „relacji na odległość” odgrywała chęć zapewnienia dzieciom dobrego wykształcenia bądź wysyłanie ich na naukę zawodu. Warto przypomnieć obronioną w 1928 roku pracę doktorską Józefa Chałasińskiego pt. „Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna”, w której omawia on ważne w edukacji zjawiska, takie jak umieszczanie dzieci lepiej urodzonych na zaprzyjaźnionym dworze czy wysyłanie dzieci niższego stanu na naukę rzemiosła do, zwykle obcej, rodziny posiadającej warsztat. Co istotne, Chałasiński podkreśla, że taka forma kształcenia była instytucją wychowawczą rodziny, jej przedłużeniem, kategorią z innego porządku niż szkoła, w której dziecko wychowuje się w obcej grupie. Warto dodać, że opieka w dalekiej albo zaprzyjaźnionej rodzinie nierzadko spełniała też, oprócz edukacyjnych, funkcje podniesienia statusu społecznego dziecka. Jak pokazują historycy analizujący archiwa polskich rodów, w praktyce ziemiaństwa zdarzało się, że dzielono się opieką i wychowaniem dziecka z zamożniejszymi, samotnymi krewnymi. Wysyłano je często do wdów dysponujących majątkiem, które przygarniały wnuków na wychowanie. „Tak dorastała wnuczka Anny Uchańskiej, wdowy po Mikołaju Daniłowiczu podskarbin koronnym – Izabela Daniłowiczówna. Dopiero po śmierci babki ponownie zamieszkała z rodzicami. Niekiedy rozłąki rodziców z dziećmi wychowywanymi przez krewnych były bardzo długie, przerywane jedynie czasami zjazdami rodzinnymi z okazji świąt czy uroczystości rodzinnych” (Gałaj-Dempniak 2010: 37).

Należy także przypomnieć, że odległości powstawały też w wyniku masowych wydarzeń, zwłaszcza wojen i związanych z nimi sankcji politycznych wobec określonych grup ludności, na przykład Żydów. Wówczas taka organizacja macierzyństwa stawała się

doświadczeniem pokoleniowym; dzieci były oddawane w bezpieczniejsze, oddalone od działań wojennych miejsca i wychowywały się u krewnych lub były ukrywane u obcych ludzi. Warto tu również wspomnieć o sytuacji więźniarek stalinowskich z lat 1944–1955, represjonowanych w PRL-u za działalność polityczną (Otwinowska 2003). Osadzone w „celi matek” w Warszawie na Mokotowie, w Fordonie (więzienie kobiece w dzielnicy Bydgoszczy o tej nazwie) były szantażowane w trakcie przesłuchań możliwością odebrania dzieci, które pod zmienionymi nazwiskami miały być – i w wielu przypadkach były – zabierane do domów dziecka. Aby uniknąć utraty dzieci, więźniarki robiły wszystko, by móc oddać je pod tymczasową opiekę bliskim, a gdy nie miały rodzin, osobom obcym. Wiele z nich, wraz z koleżankami z celi, dokonywało wszelkich starań, by utrzymać relację z dziećmi. Niekiedy kobiety, które kończyły odbywanie kary więzienia, próbowały odnaleźć rodziny adopcyjne, by przekazać nowe nazwiska, adresy, zdjęcia odebranych dzieci ich matkom przebywającym za kratami.

Sytuacja „macierzyństwa na odległość”, regulowana przez prawo, to również doświadczenie więźniarek osadzonych za różnego typu wykroczenia (por. Niedworok 1988). W specjalnym raporcie Unii Europejskiej („W sprawie szczególnej sytuacji kobiet w więzieniach oraz wpływu pobytu rodziców w więzieniu na życie społeczne i rodzinne”), który sporządzono w 2007 roku, ze względu na rosnącą liczbę więźniarek w państwach członkowskich, ale także przez wzgląd na przyjętą przez Unię Europejską strategię polityk równościowych, zwraca się uwagę, że zarówno więzienia, jak i prawodawstwo regulujące warunki pobytu, zasady kary i resocjalizacji są projektowane z myślą o mężczyznach (*law is male*). W odniesieniu do Polski, gdzie w populacji więźniów ogółem było 3% kobiet, w raporcie wyliczono szereg barier dla kontynuacji macierzyństwa. Więźniarkom opiekę nad dzieckiem utrudnia kontrolowany, pozbawiony intymności kontakt, na przykład brak pokojów do widzeń. Limity widzeń z dziećmi są ograniczone do 2 wizyt w miesiącu. Kobietom z ośrodków karnych, które są przystosowane dla matek z dziećmi, zabiera się potomstwo powyżej 3 roku życia i oddaje do rodzin zastępczych, gdy tymczasem w Niemczech dziecko dopiero po ukoń-

czeniu 6 roku życia jest odbierane matce więźniarce. Obecnie, z uwagi na politykę przyjmującą za priorytet dobro dziecka oraz wyniki resocjalizacji, które pokazują, że macierzyństwo jest najlepszą strategią uspołeczniania, znosi się niektóre limity. W zamian dąży się zarówno do zwiększenia częstości widzeń, jak i poprawy warunków spotkań osadzonych matek z dziećmi. Prowadzona polityka stara się odpowiadać na rodzicielskie potrzeby kobiet, jednak kara więzienia jest dla matek nadal bardzo trudnym doświadczeniem ze względu na rozłąkę z dziećmi, która często prowadzi do całkowitego zerwania kontaktu rodzin z matkami. Wciąż jednak podstawowym problemem jest niewielka liczba ośrodków karnych dla kobiet w Polsce (4 placówki), co wpływa na zwiększenie kosztów podróży dziecka, a zatem ograniczania częstotliwości wizyt (Rekosz 2009: 20).

Brakuje też informacji o matkach, które w wyniku własnej decyzji stawały się matkami nierezydencjalnymi, co dzieje się w przypadkach, gdy stacjonarną opiekę przejmuje po rozwodzie ojciec (Dudak 2006). Mam tu na myśli taki typ relacji, w którym matka nie zrywa kontaktu z dzieckiem, a jej zaangażowanie w opiekę i wychowanie jest kontynuowane. W różnego typu dokumentach zastanych można odnaleźć świadectwa tego typu układów rodzinnych. Jego przykładową reprezentacją jest relacja macierzyńska poetki i pisarki Agnieszki Osieckiej z jej córką Agatą Passent, która na stałe mieszkała z ojcem i babcią:

[Agata Passent:] Po 3 latach [po odejściu matki z domu] między mamą i mną jakoś zaczęło się układać. Wkrótce spotykałyśmy się prawie codziennie i robiłyśmy fajne rzeczy. Wprowadzała mnie w świat, ten snobistyczny i ten mazursko-sławojkowy. Do Ustki, do Wenecji, do Dębek, do Paryża, do znajomych. Hojna była. A tata nudny, kazał składać ciuchy. Na wakacjach z mamą – trzynastolatka – wracałam o drugiej w nocy. Mama miała teorię, że dziecko jest jednostką autonomiczną i nie należy go zmuszać. To dawało mi wolność³.

³ L. Ostalowska, P. Smoleński, *To nie mój pies, ale moje łóżko*, „Gazeta Wyborcza” z 30 kwietnia 1997 roku, <http://niniwa2.cba.pl/warszawka-osieckaagnieszka.html> (dostęp: 21.12.2010).

Decyzje o rozłące z dziećmi, krótszej, dłuższej lub stałej, nie wiążą się wyłącznie z rozwodem. W wielu opracowaniach można znaleźć przykłady kobiet, które zostawiały dzieci pod opieką bliskich, realizując się w pracy naukowej, działalności dobroczynnej, politycznej (na przykład matka filozofki Agaty Bielik-Robson, zob. Bielik-Robson 2012).

Brakuje też analiz skomplikowanych kontekstów prawnych i społeczno-kulturowych, które wykluczają niektóre grupy matek, jak matki lesbijki (zwłaszcza matki społeczne), z prawa do opieki nad dzieckiem, w przypadku śmierci matki biologicznej (Mizielńska 2012).

Zebranie takich zróżnicowanych doświadczeń pozwala zobaczyć, że „matki na odległość” dzieli różny status, zakres sprawczości decyzji odejścia, presje wewnętrzne, zewnętrzne, ewentualnie źródła przymusu. Niewiele wiadomo o fenomenologicznych, interakcyjnych, biograficznych wymiarach stawania się „matką na odległość”, a w przypadku migrantek – transnarodową matką. Brak badań w pewien sposób naturalizuje opiekę macierzyńską jako opiekę rezydencjalną, a dominujące w praktyce instytucji funkcjonalistyczne perspektywy ujęć rodziny patologizują odległość. Temu ostatniemu problemowi poświęcę następną część prezentowanej publikacji.

Opieka a terytorium domu – krytycznie o wpływach funkcjonalizmu

W jakich perspektywach są ujmowane relacje między opieką a geograficzną odległością od dziecka w publikacjach z nauk społecznych? W tym podrozdziale zajmę się czymś, co Małgorzata Melchior (1990: 20) nazywa „oczyszczaniem przedpola”, czyli eliminacją paradygmatów i związanych z nimi perspektyw teoretycznych. Umożliwi to wskazanie teoretyczno-metodologicznych inspiracji i określenie pola badawczego.

Dominującym sposobem opisu i wyjaśniania relacji w rodzinie jest paradygmat strukturalno-funkcjonalny, który przedstawia rodzinę z perspektywy zewnętrznej wobec aktorów. Zawarte w nim założenia, ideały moralności, wartości, mity, stereotypy, ale także ży-

czenia na temat tego, jak powinna wyglądać „normalna”, „zdrowa” rodzina oraz „prawidłowy” podział ról między płciami, powodują, że odległość w relacji opiekuńczej, zwłaszcza odległość między matką a dzieckiem, jest kwalifikowana odgórnie w kategoriach zaburzenia struktury ról w rodzinie i dysfunkcji tym powodowanych: zerwania ciągłości różnych wymiarów procesu socjalizacji. Takie założenia unieważniają możliwość interpretacji „opieki na odległość” w kategoriach kontinuum zaangażowania. Odległość jest utożsamiana z zerwaniem, absencją, nieobecnością. Są to zatem repertuary interpretacji nieprzystosowane do konieczności przemieszczania się poszczególnych członków rodziny w mobilnych społeczeństwach. Przedstawię zatem w skrócie, z perspektywy historycznej, jak kształtowało się i zyskiwało znaczenie – w dyskursach naukowych, terapeutycznych, a także narodowych i prawnych – funkcjonalistyczne definiowanie wzajemnych związków między ideologiami o naturze macierzyństwa, ideologiami o opiece a fizyczną obecnością matki w geograficznej przestrzeni domu (McDowell 2007: 131).

Począwszy od XIX wieku, procesy rewolucji przemysłowej, urbanizacji oraz powstawania państw narodowych w USA i Europie Zachodniej, a także powiązane z nimi tworzenie się mas bezrobotnych, przeludnienie miast, kryzysy ekonomiczne doprowadziły do wyłonienia się podziału na opozycyjne względem siebie sfery – publiczną i prywatną. Zarówno Vivian Zelizer (1994), zajmująca się historią wyłaniania się dzieciństwa jako oddzielnej fazy życia, jak i Jeffrey Weeks (1989), analizujący na przykładzie Anglii 2 stulecia związków między polityką, pracą i płcią, zauważają, że w przypadku kolejnych fal kryzysów i bezrobocia najpierw prace traciły kobiety i dzieci. W taki sposób terytorialna przestrzeń domu zaczęła być utożsamiana z domeną żony i matki, co kształtowało się w opozycji do wzoru męskości, wpisanego w sferę publiczną, łączonego ze zdolnością do utrzymania rodziny. Prywatny obszar domu stawał się coraz ściślej spleciony z wyobrażeniem roli kobiety jako opiekunki i pocieszycielki odpowiedzialnej za emocjonalny dobrostan rodziny, szczęście i zdrowie męża oraz dzieci, a geograficzne terytorium domu nabrało znaczenia „przystani w bezlitosnym świecie” (Lasch 1979). Jak twierdzi Jeffrey Weeks (1989), idea sprywatyzowanego

macierzyństwa była związana przede wszystkim z powiększającą się klasą mieszczańską, która mogła pozwolić sobie na taki model życia, w przeciwieństwie do sytuacji ekonomicznej robotnic i chłopek. Badacz zwraca też uwagę, iż mieszczańki, które masowo włączały się do coraz popularniejszej działalności charytatywnej, podejmowały się misji propagowania „udomowionego” wzoru kobiecości (jednocześnie będącego pewnym wyznacznikiem moralności) wśród kobiet z klasy robotniczej, często postrzeganych jako zdeprawowane.

W miarę upływu czasu pierwszoplanowy udział w tym procesie różnicowania ról w rodzinie zyskiwały ideologie pochodzące z nauk społecznych (Lasch 1979; Badinter 1998; Giza-Poleszczuk 2005). Przez cały XX wiek relacje w obrębie rodziny były polem „inwazji naukowej ekspertów” (Lasch 1979), podlegały kolonizacji przez systemy eksperckie (Giddens 2006). Duże znaczenie odegrały tu zwłaszcza lata 30. i 40. XX wieku, kiedy szczególną popularność w naukach zdobył normatywny model rodziny nuklearnej, który zajmuje silną pozycję również dziś (Murdock 1949; kontynuatorzy – Parsons, Bales 1998). Rodzinę przedstawia się w nim jako zdefiniowaną terytorialnie (dom) podstawową i uniwersalną strukturę społeczną („komórkę”), złożoną z heteroseksualnej pary i biologicznych lub adoptowanych dzieci. Warto zauważyć, że w model nuklearny jest wpisana korezydencjalność rodziny, życie w obrębie wspólnie dzielonej przestrzeni domu, w której członkowie pełnią komplementarne i niewymienialne między sobą, zdefiniowane według kryterium płci funkcje: seksualne, reprodukcyjne, ekonomiczne i wychowawcze. Talcott Parsons utożsamiał tak zdefiniowany model rodziny z gwarancją stabilizacji i prawidłowej socjalizacji dzieci – warunkiem niezbędnym dla funkcjonowania modernistycznego, kapitalistycznego porządku społecznego (za Szlendak 2010: 98). Szczególną rolę w utrzymywaniu tego porządku przypisano matce, która miała za zadanie wypełniać funkcje ekspresyjne w gospodarstwie domowym, między innymi kierować się miłością i opiekować dziećmi. Nauki społeczne zatem stopniowo przyczyniły się do legitymizacji i naturalizacji przekonania o szczególnej roli matczynej więzi i opieki emocjonalnej w kształtowaniu „zdrowej” psychiki dziecka i jego umiejętności tworzenia „prawidłowych” relacji społecznych

(Lasch 1979). Sukces, szczęście, zdrowie dziecka i dorosłego człowieka zostały utożsamione ze specyficznie zdefiniowaną opieką (Eyer 1996; Urbańska 2004), wymagając „ogromnej ilości nakładów czasu, energii i pieniędzy” (Budrowska 2000: 124). Takie funkcjonalne oczekiwania układają się we wzór, zwany przez Sharon Hays (1996) ideologią intensywnego macierzyństwa, w którym matka jest postacią zamkniętą w nuklearnym gospodarstwie domowym, przebywającą w nim najlepiej przez całą dobę (Budrowska 2000: 124). Znaczenia przypisywane macierzyństwu zatem nieodłącznie wiążą się z geograficzną przestrzenią domu (Collier, Rosaldo, Yanagisako 2007: 63).

Funkcjonalistyczny wzorzec matki przypisanej do przestrzeni domu rozwinął się przede wszystkim w USA i na zachodzie Europy. Nie oznacza to jednak, że nie oddziaływał w powojennej, socjalistycznej Polsce Ludowej, gdzie dyskursy ideologiczne kształtowały się inaczej niż za żelazną kurtyną⁴. W socjalistycznym dyskursie partii propagowano aktywizację zawodową kobiet i relacje partnerskie w rodzinie. Można by zatem sądzić, że dzięki postulatowi wymiennego podziału ról w rodzinie czasowa nierezycjonalność pracującej matki nie była kwalifikowana jako zaburzenie. Za tym argumentem przemawiałyby też działania instytucjonalne władzy ludowej, której przedsięwzięcia legitymizowały odległość – na przykład w pierwszych dekadach PRL-u partia organizowała tygodniowe żłobki przyzakładowe, by dzieci robotnic mogły przebywać w nich przez 5 do 6 dób, czyli przez cały tydzień roboczy, a na wsiach wspomagała organizację sezonowych „dziecińców” wiejskich, gdzie mogły przebywać kilka miesięcy w roku (1 lub 2) w czasie żniw oraz intensywnych prac polowych. Jednak mimo tego egalitarnego dyskursu i praktyk instytucjonalnych w ówczesnych badaniach społecznych poświęconych rodzinie upowszechniał się strukturalno-funkcjonalistyczny model (na przykład Jarosz 1979). Równoległe, silnie oddziaływał również model rodziny katolickiej (Budrowska 2000); badacze zresztą uważają oba modele za pokrewne (za Szlendak 2010).

⁴ Choć – jak zauważa wiele badaczek (Titkow 1995; Marody, Giza 2000) – inaczej na poziomie wykładni partii, a inaczej w praktyce.

To zróżnicowanie dyskursów politycznego i naukowego widać chociażby w wynikach analiz Antoniny Kłoskowskiej, która badała w latach 1950–1951 i 1956–1957 modele rodziny propagowane przez pismo „Przyjaciółka”. Kiedy w pierwszym okresie akcentowano przede wszystkim instrumentalne funkcje rodziny, zrównując w zakresie ich spełniania kobietę i mężczyznę (oboje mieli być „towarzyszami pracy produkcyjnej”), już w drugim okresie (1956–1957) prezentowany model okazał się odmienny. Wyraźnie różnicowano role w rodzinie, a większość bohaterek kobiecych była przedstawiana przez pryzmat funkcji ekspresyjnej – wyłącznie w roli żon, matek lub narzeczonych. Model strukturalno-funkcjonalistyczny był silnie zakorzeniony w dyskursie naukowym, mimo intensywnej gierkowskiej kampanii z lat 70. na rzecz partnerskiego modelu rodziny, dla której medium była prasa (Urbańska 2004, 2009). Otwarcie granic po 1989 roku jeszcze bardziej umocniło pozycję funkcjonalizmu w praktyce społecznej. Wiązało się to z jednej strony z zalewem rynku idei przez wzorce kultury terapeutycznej (Jacyno 2007). Z drugiej strony intensyfikacja przemian na polu rodziny wywołała zdecydowany opór ze strony instytucji Kościoła katolickiego i konserwatywnych organizacji politycznych (Fuszara 1997; Titkow 2001; Graff 2008).

Ustanowienie modelu korezydencjalnej rodziny nuklearnej jako normy i punktu odniesienia powoduje, że mobilność/migracje jednego z jej członków interpretuje się jako zagrożenie dla ciągłości rodziny, a także jako zagrożenie dla ciągłości narodu. Takie przykłady odnajdziemy zwłaszcza w literaturze pedagogicznej i socjologicznej, podejmującej problem wpływu migracji na rodziny i ukazującej się w drugiej dekadzie po transformacji, czyli w czasie, gdy zaczynają się prężnie rozwijać badania nad migracjami. Migracje są postrzegane jako zmienna wywołująca dezorganizację rodziny: rozwody i porzucenia dzieci, moralny upadek jednostek i zbiorowości, promiskuityzm kobiet i mężczyzn (Frejka et al. 1998; Solga 2002; Romaniszyn 2003; Kukułowicz 2004; Stańkowski 2006; Kozak 2010). Stąd do opisu rodzin czasowo lub trwale „rozdzielonych” mobilnością/migracją używa się wartościującej kategorii rodziny niepełnej, a konsekwencje takiej formy organizacji rodziny dla dzie-

ci interpretuje się w kategoriach sieroctwa społecznego⁵. Ponadto istnieje tu tendencja do odgórnego zakładania traumatyzującego wpływu migracji rodzica na dziecko, jak w poniższym przykładzie:

Dzieci wywodzące się z rodzin niepełnych częściej niż inne będą realizowały swe role w sposób niepełnowartościowy i częściowy, będą posiadały gorszą orientację w rolach społecznych, co wyrażać się będzie niższym poziomem ich zaangażowania w sprawy domu i rodziny oraz wpływać może na zakres ich zaangażowania i zdolności przystosowania funkcjonalnego w środowiskach pozarodzinnych (na przykład w szkole, w grupie rówieśniczej, organizacji młodzieżowej) (Zięba 1990: 105).

Takie założenia rzutują na sposób prowadzenia analiz i uzyskane wyniki. Bada się przede wszystkim konsekwencje „nieobecności” matki czy ojca oraz ich wpływ na rozwój tych psychospołecznych aspektów życia dziecka, które, zgodnie z góry przyjętym modelem funkcjonalnym, pozostają w sferze oddziaływania płci rodzica, uzyskując tym samym efekt „samospełniającego się proroctwa” (Jaworowska 1985). Tego typu metodologia badań już od dawna jest krytykowana przez badaczy z różnych krajów. Naukowcy wskazują na kłopoty z wykazaniem związku przyczynowego między nieobecnością rodzica (na przykład w wyniku rozwodu) a dysfunkcjami w życiu dziecka. Podstawowy problem tkwi w niemożności odnalezienia i wyeliminowania szeregu innych zmiennych, na przykład biedy czy krytycznych ocen ze strony różnych osób. Coraz więcej zaś wyników badań wskazuje na to, że zarówno zachowanie, jak i wyniki w nauce dzieci są silnie skorelowane z sytuacją ekonomiczną stacjonarnego rodzica (Smock, Manning 1997). Inne z kolei pokazują, jak stygmatyzacja ze strony lekarzy i pracowników społecznych negatywnie wpływa na samoidentyfikację dzieci rozwodników (Mueller, Yoder 1999). Rzucają one nowe światło na kwestię wyjaśniania ewentualnych kłopotów wychowawczych z dziećmi samodzielnych matek, które, jak

⁵ Praktyki dyskryminacyjne są zakodowane w języku. O stygmatyzującym wpływie wartościujących pojęć rodziny na dzieci piszą też niektórzy współcześni pedagodzy (por. Grzybek 2005).

pokazują badania w USA czy Europie, po rozwodzie zwykle ubożają, a także doświadczają problemów z wyegzekwowaniem alimentów od byłych mężów (Desperak 2008; Szlendak 2010).

Zewnętrzne wobec aktora podejście funkcjonalistyczne pomija zatem specyfikę wielu polskich rodzin. Gdy macierzyństwo – tradycyjnie przypisywane do terytorium domu – nie jest realizowane w obrębie wspólnie dzielonej fizycznej przestrzeni, a samo gospodarstwo domowe rozciąga się na minimum 2 państwa i 2 domy, praktyki macierzyńskie kobiet nie są legitymizowane, a istotność takiej formy opieki jest umniejszana, definiowana jako porzucenie lub osierocenie. Teoria strukturalno-funkcjonalna nie pozwala nam zobaczyć tego z punktu widzenia aktorów.

Transnarodowość jako propozycja ujęcia „relacji opiekuńczej na odległość”

Problem z ujęciem „opieki na odległość” jest jeszcze bardziej złożony. W literaturze brakuje nie tylko „neutralnych” perspektyw do konceptualizacji „relacji na odległość”, ale także propozycji teoretycznych, pozwalających badać transformacje tożsamości i ról rodzinnych w takich warunkach. Jakże modele umożliwiają dostrzeżenie kontinuum zaangażowania?

Obiecującą perspektywą badawczą jest paradygmat transnarodowości, który na początku lat 90. zapoczątkował międzynarodowe badania nad transnarodowym macierzyństwem. Warto powiedzieć o nim kilka słów, gdyż w Polsce nie zdążył się upowszechnić, mimo olbrzymiej popularności na Zachodzie (Mucha 2010; Krzyżowski, Urbańska 2010). Idea ta została rozwinięta na początku lat 90. w amerykańskiej antropologii społecznej (Basch, Blanc, Schiller 1994), kiedy to zaproponowano 2 nowatorskie teoretyczne i metodologiczne propozycje badania ponowoczesnych procesów. Pojawił się postulat badania fenomenów społeczeństwa zmieniającego się przez mobilność, definiowanego już raczej jako sieci i przepływy niż obecność /miejsce. Stwierdzono, że związane z mobilnością rozpuszczanie i rozszczelnianie granic wymagają przeformułowania perspektyw

metodologicznych (Urry 2000), stąd pojawiły się postulaty wyjścia poza metodologiczny nacjonalizm (Glick-Schiller, Wimmer 2003).

Nowość, którą wprowadził ten „paradygmat” do badań relacji rodzinnych, polegała na umożliwieniu konceptualizacji ciągłości relacji z krajem pochodzenia. Rozwinięto ramy teoretyczne, dzięki którym można zobaczyć różne wymiary życia codziennego i interakcji rodzin „rozciągniętych” na co najmniej 2 kraje, ramy niezbędne do zrozumienia sytuacji migrantów, którzy jednocześnie prowadzą życie w 2 państwach, utrzymują relacje i związki z krajem pochodzenia. Do tej pory migrantów badano w perspektywie asymilacji/ /adaptacji, która „milcząco” zakładała „zawieszenie” relacji z krajem pochodzenia oraz jednostronne, narodowe przynależności (Vertovec 2001: 574), czego przejawem były chociażby pojęcia emigracja/ /imigracja albo rodzina niepełna/sieroctwo migracyjne w odniesieniu do rodzin migrantów.

Oryginalność koncepcji transnarodowości polegała na tym, że rozdzielono tu 2 typy przestrzeni – geograficzną i społeczną (Apitzsch, Siouti 2007: 18). Thomas Faist, korzystając z koncepcji społecznych przestrzeni Pierre’a Bourdieu, zdefiniował jednostkę przestrzeni (*space*), traktując ją jako coś odmiennego od miejsca (*territorial location*). Przestrzeń rozciąga się na wiele różnych miejsc, obejmuje przynajmniej 2 lokalizacje (Faist 2000b, 2010). Dopełniła to definicja Ludgera Priesa (2000), odnosząca się do socjologii przestrzeni Georga Simmla. Traktuje on transnarodowe przestrzenie społeczne jako nowe modele społeczno-kulturowe, które łączą elementy 2 społeczeństw, kraju pochodzenia i kraju migracji, tworząc nową hybrydę. Nie jest to jednak zwykłe połączenie kultur obu miejsc, tylko coś odmiennego, nowa jakość (Hondagneu-Sotelo, Avila 1997). Takie ujęcie spowodowało zmianę w myśleniu o gospodarstwie domowym. Skoro terytorium (a zatem dom) nie może być już definiowane jako wyznaczony granicami teren, ale jako przestrzeń wymiany i interakcji różnych przestrzennych wymiarów (Massey 2005), dom zaczęto konceptualizować nie jako terytorialne gospodarstwo domowe, ale jako miejsce wielu form wymiany, zarówno „realnej”, jak i wirtualnej, między ludźmi, którzy mogą być fizycznie obecni i nieobecni (McDowell 2007: 134). Koncepcja ta uznaje zatem alterna-

tywny sposób istnienia relacji rodzinnych. Takich, w których opieka nie jest realizowana na konkretnym, geograficznym terytorium, jakim jest dom w kraju pochodzenia lub w kraju migracji. Opiekuńczą relację macierzyńską można w tym ujęciu opisać jako jednoczesne bycie „tu” i „tam” (Hondagneu-Sotelo, Avila 1997), jako symultaniczność życia w 2 światach. Macierzyństwo może być realizowane w ponadnarodowej przestrzeni społecznej, która jest „kontekstem społecznych integracji, [...], relatywnie trwałą, złożoną konfiguracją codziennych praktyk i systemów symbolicznych, które przynależą do kilku miejsc i wypełniają kilka przestrzeni” (Pries 2001: 53).

Warto zastanowić się, w jaki sposób w sytuacji braku codziennych kontaktów twarzą w twarz jest możliwa kontynuacja relacji rodzinnych. Po pierwsze, badacze przekonują, że zmiany i technologie cywilizacyjne pozwalają migrantom utrzymywać ich transnarodowe – w sensie bycia „tu” i „tam” – relacje. Jest to ściśle związane z pojawieniem się nowych, tańszych, szerzej dostępnych technologii transportu i komunikacji, które – począwszy od lat 90. – towarzysząc globalizacji i powodują, że współczesne sposoby kontaktów różnią się od dawnych, są zintensyfikowane. Mimo że chłopskie rodziny z monografii Floriana Znanickiego również realizowały formę transnarodowości (por. Morawska 2009), która uwidaczniała się w kontakcie listownym, współczesna transnarodowość ma zupełnie odmienną „jakość”. Interakcje mogą przebiegać w tak zwanym realnym czasie, na co pozwalają współczesne technologie komunikacji, takie jak telefony komórkowe, SMS (*Short Message Service*), coraz tańsze i bardziej dostępne opcje rozmów telefonicznych, Internet i Skype (Hondagneu-Sotelo, Avila 1997). Pokazuje się w ten sposób, że relacje rodzinne mogą „przewycięzać” geograficzny dystans, tworząc transnarodowy obszar społeczny (Glick-Schiller et al. 1992b; Vertovec 2001: 574–575).

Po drugie, wskazuje się, że przez sam fakt, iż rodzina pojawia się jako swego rodzaju „społeczność wyobrażona” (Urry 2005), relacje w jej obrębie nie mogą być przyjmowane jako pewnik. Taki stan rzeczy wymaga nieustannych starań na rzecz ciągłego potwierdzania przynależności rodzinnej lub przeciwnie – wykluczania określonych osób z jej grona. Członkowie rodziny, w odpowiedzi na pojawiają-

ce się w warunkach geograficznej separacji potrzeby, mogą również włączać nowe osoby do związków intymnych (Brycesson, Vuorela 2002: 14). Potwierdzanie relacji może tu przyjmować postać opisywanych przez migrantki starań, by zapewnić dziecku właściwą opiekę w domu. Potwierdzanie i odnawianie relacji opiekuńczo-rodzinych odbywa się przez różnorodną wymianę i momenty kontaktu (Brycesson, Vuorela 2002: 10). Opisuje się stosowanie indywidualnych metod i praktyki wypracowywania rodzinnej intymności, które przyjmują postać czasu rodzinnego – przykładem są rozmowy telefoniczne prowadzone o stałych porach, wspólne rytuały, spędzane razem święta (Parreñas 2001b).

Zaletą proponowanych przez perspektywę transnarodowości ram teoretycznych jest zatem możliwość uchwycenia różnorodnych procesów, związanych ze zmianą warunków funkcjonowania rodziny i ukonkretnienia sposobów badania procesów przejścia w ponowoczesność.

Trzeba jednak wprowadzić kilka korekt, aby koncepcja transnarodowości nie była postrzegana jako utopia, zwłaszcza w odniesieniu do praktyk i tożsamości macierzyńskich robotnic migrantek. Przede wszystkim należy dostrzec wpływ państwa narodowego i miejsc funkcjonowania, które w różny sposób ograniczają cyrkulacyjność, hybrydalność (Hondagneu-Sotelo, Avila 2001: 549–550). Warto pamiętać, iż na kształt transnarodowości wpływa pozycja w strukturze społecznej. Dostęp do technologii będzie zależał od licznych uwarunkowań, między innymi ekonomicznych i kulturowych (Brycesson, Vuorela 2002: 17). Jest również kształtowany przez płec kulturową, która różnie określa koszty społeczne, emocjonalne i finansowe życia w warunkach transnarodowych.

Macierzyństwo w paradygmacie interpretatywnym

Przedmiotem badania jest proces przejścia i stawania się transnarodową matką, doświadczany przez każdą z badanych w jej własnej interpretacji, przywołanej w postaci zogniskowanej tematycznie narracji autobiograficznej. Zrezygnowałam tutaj z zewnętrznych wobec

badanych ujęć, które – tak jak w teoriach funkcjonalno-strukturalnych – nie umożliwiają analizy procesów zmiany, transformacji, a przede wszystkim wymiarów indywidualnej sprawczości. Wykorzystanie metody biograficznej, uzupełnionej intensywnymi obserwacjami światów społecznych narratorek, wiąże się z przyjęciem podstawowych założeń paradygmatu socjologii interpretatywnej, z których wywodzą się przyjęte tu definicje macierzyństwa⁶. Przedstawię tutaj kilka najważniejszych założeń.

Pojęcie socjologii interpretatywnej obejmuje w istocie różne podejścia, do których zalicza się: interakcjonizm symboliczny wywodzący się ze szkół Chicago reprezentowanych przez dorobek Floriana Znanieckiego, Evereta Hughsa oraz kolejnej generacji Howarda Beckera, Anselma Straussa i jego współpracowników, a także fenomenologii Alfreda Schütza i perspektywy dramaturgicznej Ervinga Goffmana. Podejścia te łączy wspólne założenie „współczynnika humanistycznego” (Hałas 1991: 17), zgodnie z którym, aby zrozumieć świat społeczny, socjologia powinna przede wszystkim czynić przedmiotem badania działania człowieka, nie zaś społeczne struktury; działania te powinny być badane przez interpretowanie ich znaczenia dla indywidualnych aktorów (Scott 2006: 201). Członkowie społeczeństwa nieustannie stają w obliczu wykonania zadania polegającego na interpretacji ruchów interakcyjnych partnerów w interakcji oraz społecznych ram interakcji i instytucjonalnych przejawów społeczeństwa (Schütze 1997: 22), co pozwala im na dokonanie wyboru określonej linii postępowania (Rokuszevska-Pawelek 2002: 12). Rzeczywistość społeczną widzi się zatem jako wyłaniającą się z interakcji, nieustannie konstruowaną, tworzoną przez jej uczestników (Hałas 2006: 30).

Przyjęcie takich założeń wiąże się ze specyficznym definiowaniem związków między procesem a strukturą, relacji mikro–makro. Wyjaśnienie tej kwestii jest istotne, by pokazać, jak łączę teoretycznie narracje o stawianiu się „matką na odległość” z szerszymi ukła-

⁶ Jego wybór jest zakorzeniony w przyjętych założeniach filozoficznych dotyczących rzeczywistości społecznej. Jak zaznacza Krzysztof Konecki, jakościowe techniki zbierania danych nie określają jeszcze paradygmatu (2000: 16–23).

dami społecznymi. Jak zauważa wielu badaczy (Hałas 2006: 299), w naukach społecznych upowszechnił się niesłuszny stereotyp, przypisujący tym nurtom (a zwłaszcza interakcjonizmowi symbolicznemu) kwestionowanie struktury społecznej na rzecz uprawiania impresyjnego sytuacjonizmu w opisie działań aktorów.

[Otóż] w tradycji socjologii interpretatywnej kategorii strukturalne, takie jak przepisy roli społecznej, oczekiwania związane ze statusami, wymogi normy kulturowej czy instytucjonalne reguły postępowania, nie funkcjonują jako czynniki predeterminujące refleksyjność podmiotu, lecz jedynie jako ramy i zasoby (*resources*) znaczeniowe, brane pod uwagę przez jednostki jako wiedza o warunkach ich działania. Nie oznacza to ani negowania strukturalnych ram działania społecznego, ani roli względnie trwałych identyfikacji jednostki budowanych w toku doświadczeń biograficznych, lecz spostrzeżenie o kluczowym znaczeniu, że posługiwanie się nimi zakłada proces ich interpretacji (Rokuszewska-Pawełek 2002:12).

Działania nie są więc ani ujmowane jako kulturowo zdeterminowane, ani definiowane jako konformistyczne wobec norm czy przepisów roli (Hałas 2006). Wzory kultury, refleksyjnie definiowane i interpretowane przez działających aktorów, stanowią coś na kształt zbioru zgeneralizowanych odniesień typifikacyjnych (najwyraźniej w fenomenologii społecznej Alfreda Schütza), które wchodzą w doświadczenie jako wzorce interpretacji, potencjalne zasoby sensu typowego, do którego odnosimy fenomenalne przejawy działań własnych i cudzych (Piotrowski 1985: 68). W takim sensie „struktura społeczna i kultura mogą być zasadnie odniesione do ograniczeń, jakie napotykają osoby działające ze względu na opór stawiany przez rzeczywistość zastaną, ukształtowaną i kształtowaną przez rezultaty działań przeszłych i aktualnych, przez innych, podzielających określone punkty widzenia, tworzących grupy ze względu na interes, wartości, podział pracy” (Piotrowski 1985: 68). Bez tej szerszej ramy odniesienia symbolicznego i rzeczywistości komunikacyjnej nie da się zatem stworzyć usytuowanej i biograficznej tożsamości (Rokuszewska-Pawełek 2002: 16). Komunikacja (dyskurs) jest zatem w tych nurtach traktowana jako działanie i w ten sposób badana.

Stąd wywodzi się także wykorzystywanie metod biograficznych do badania interakcji.

Takie założenia wiążą się z odrzuceniem esencjalistycznych perspektyw definiowania macierzyństwa – takich, które utożsamiają je z biologiczną funkcją dawania życia, traktują jako synonim kobiecości i uniwersalne doświadczenie wszystkich kobiet (Chodorow 1978; Glenn, Chang, Forcey 1994; McMahan 1995; Arendell 1999, 2000). Wielość empirycznych badań prowadzonych w paradygmacie interpretatywnym pokazywała, że macierzyństwo to nie jednorodne doświadczenie, gdyż jest społecznie konstruowane oraz zmienne historycznie i kulturowo. Takie konteksty jak płeć kulturowa, pozycja w systemie społecznym i sytuacja ekonomiczna, klasa, etniczność czy rasa kształtują dostęp do zasobów, repertuarów wiedzy, opcji biograficznych. Kreują również wzory opieki nad dzieckiem (Arendell 2000). Stąd interpretatywne ujęcie macierzyństwa, które tutaj przyjmuję, określa je jako społecznie konstruowany zespół działań i relacji obejmujących wychowanie oraz opiekowanie się zależnym dzieckiem (Glenn, Chang, Forcey 1994: 357; Arendell 2000: 1192). Macierzyństwo definiuję jako proces – są to nieustannie ewoluujące relacje z dzieckiem, z ojcem i/lub z innymi osobami lub grupami pochodzącymi z różnych układów społecznych. Ponadto istotnym wymiarem macierzyństwa jest refleksywna relacja matki z samą sobą. Takie założenia wymagają od badacza analiz doświadczenia macierzyństwa jako zanurzonego w szerszych układach społecznych.

Pojęcia analityczne w badaniach stawiania się transnarodową matką

Specyfika problemu spowodowała, że istotną kategorią spojrzenia na wielowymiarowe doświadczenie macierzyństwa staje się kategoria tożsamości biograficznej i jej transformacji (Strauss 1977)⁷. Aby pokazać, jak operacjonalizowane jest badanie procesu stawiania

⁷ Zarówno Strauss, jak i inni badacze potwierdzają, że granica między pojęciem doświadczenia a tożsamości jest płynna.

się transnarodową matką w określonym momencie historycznym, w grupach mniej uprzywilejowanych, warto zdefiniować, czym jest tożsamość macierzyńska.

Małgorzata Melchior twierdzi, że tożsamość stała się „pojęciem wieloznacznym” i „złożonym”, oznaczającym co innego w zależności od filozoficznych i metodologicznych podstaw teoretycznych. Niektórzy nawet nazywają ją terminem „workiem-rupieciarnią” (Melchior 1990). Wielu badaczy zgadza się, że jasne i uniwersalne rozdzielenie sensów terminów odnoszących się do tożsamości oraz sformułowanie ich definicji jest trudne, jeśli w ogóle możliwe (Piotrowski 1985; Bokszański 1989; Melchior 1990; Szlachcicowa 2003)⁸. Anselm Strauss przedstawia znaczenie tego pojęcia w formie eseistycznej, stwierdzając, że jest ono nieuchwytnie i mgliste (1977). Droga wiodąca do zakreślenia pola badawczego terminu „tożsamość” w ujęciu interpretatywnym nie prowadzi zatem przez przytoczenie długiej serii definicji. Sposobem jest określenie zakresu rozważanego przedmiotu (Melchior 1990: 20). Ponadto pojęcie to będzie raczej doprecyzowywane w analizie empirycznej, zgodnie z tradycją teorii ugruntowanej. Dla dookreślenia zakresu wybieram interakcyjny, negocjacyjny model ujęcia społecznej tożsamości jednostki jako jej obrazów siebie (Piotrowski 1985; Melchior 1990: 39). Wywodzi się on ze stanowisk Victora Turnera, Anselma Straussa, Ervinga Goffmana, którzy ujmują tożsamość w kategoriach dynamicznych, interakcyjnych, kładą nacisk na możliwość negocja-

⁸ W interakcjonistycznej tradycji wywodzącej się z koncepcji Geoga Herberta Meada (jaźń jednostki jako układ złożony z „przedmiotowego” *Me* oraz „podmiotowego” *I*) występuje szereg bliskoznacznych kategorii odnoszących się do „tożsamości jednostki”, które występują zamiennie i odnoszą się do tego samego zakresu zjawisk (Piotrowski 1985: 53). Wyznaczenie między nimi granic jest niezwykle trudne, co ma związek ze złożonością samego procesu interakcji. Do tych terminów bliskoznacznych należą przede wszystkim: „jaźń”, „ja” (*self*), „autokoncepcja” lub „koncepcja siebie” (*self-concept, self-conception*), „obraz siebie” (*self-image*), „samoświadomość”, „samookreślenie”, „autoidentyfikacja”, „identyfikacja”, „identyfikacje” (Melchior 1990: 23); „postawa wobec siebie” (*self-attitude*), „rola-tożsamość” (*role identity*) (Piotrowski 1985: 53); „osoba”, „autoportret” (*self-portrait*) (Hałas 2006); „tożsamość społeczna”, „tożsamość osobista” (Goffman 2005).

cji tożsamości przez samą jednostkę, możliwość jej projektowania i tworzenia w ramach lub nawet poza ramami wyznaczonymi przez jej rolę i statusy (Melchior 1990: 39).

Jak zatem tworzy się tożsamość transnarodowej matki? W ujęciu interakcyjnym wielu badaczy zrównuje tożsamość z rolą, uważając te pojęcia za wymienne (McCall, Simmonis 1978, por. Hałas 2006); mówi się w ten sposób o tożsamościach rodzinnych – tożsamości roli (*role identity*, Hochschild 1979). Twierdzą oni, iż koncepcja tożsamości nadaje koncepcji roli i koncepcji statusu bardziej negocjacyjny i zindywidualizowany charakter. Tożsamość jest zarazem warunkiem i skutkiem interakcji, a interakcja „nie może stać się sensowną i uporządkowaną bez wzajemnego zdefiniowania się przez jej uczestników” (Hałas 2006: 251).

Interakcję czyni możliwą wykraczająca poza konkretne działania matryca/siatka znaczeń, w jakiej są zawieszeni aktorzy. Tak rozumiana struktura przejawia się w interakcji przez konsensualne terminy, nazwy przyjmowane przez obydwie strony interakcji, niezbędne dla zidentyfikowania tożsamości. Pośrednikiem między tą strukturą jest rola (Hałas 2006: 233). Rola matki jest zatem rozumiana tutaj jako pomocnicza kategoria poznawcza, która pełni orientujące funkcje w interakcji. Jednak w tradycji interakcjonizmu symbolicznego macierzyństwo nie jest ujmowane jako odgrywanie zewnętrznych scenariuszy przypisanych do roli i obiektywnego statusu. Interakcjonizm pokazuje, jak te znaczenia są zależne od kontekstu interakcji, jak podlegają negocjacji w interakcjach – jak stanowią w rezultacie o zindywidualizowanej tożsamości (Hałas 2006: 256). W badaniach poszukuje się raczej perspektywy działającej matki – tego, jak postrzega ona istniejące „właściwe oczekiwania”; poszukuje się również perspektyw interakcyjnych partnerów, w tym przypadku bliskich, ojca, dziecka. Kierując się takimi założeniami, w badaniach macierzyństwa będę się koncentrować na zakorzenionym w interakcjach procesie interpretacji. Jest to sposób pokazywania przemian macierzyństwa odmienny od metod stosowanych przez strukturalistów, którzy tłumaczą różne wymiary bycia transnarodową matką przez odwoływanie się do normatywnie określonych oczekiwań, na przy-

kład norm zawartych w konstytucji czy argumentach działaczy lokalnych (na przykład Parreñas 2005)⁹.

Stawanie się transnarodową matką ma też wymiar temporalny, przebiega w czasie, co obejmuje ponadsytuacyjny wymiar tworzenia się tożsamości. Jak twierdzi Irena Szlachcicowa:

Kategoria tożsamości może być analizowana w wymiarze statycznym, jak i poprzez ekspozycję jej procesualnego charakteru. Podjęcie próby odpowiedzi na pytanie KIM JESTEM? – nie wprowadza jeszcze konieczności odwołania się do biografii. Prosta odpowiedź typu: jestem socjologiem, z pewnością stanowi egzemplifikację procesu identyfikacji, ale nie orzeka nic lub prawie nic o mojej biografii. Jednakże takie sytuacyjne odczytywanie tożsamości zadawała jedynie pozornie. Pytanie o tożsamość w kontekście biograficznym daje możliwość teoretycznego ujęcia kategorii „bycia sobą”, ale pozwala także na pogłębienie analizy dzięki odtworzeniu historii „stawania się sobą” (2005: 14).

Stąd pojęcie tożsamości wymaga dookreślenia jako tożsamość biograficzna (Szlachcicowa 2005). Konstrukcje biograficzne opierają się na wiedzy, jaką jednostka ma na swój temat, wiedzy, którą stale rozwija w różnych sytuacjach interakcyjnych (Strauss 1977). Różne wydarzenia biograficzne stanowią warunki, w jakich tożsamość może się ujawnić.

Konstruując swoją autobiografię, przywołujemy obrazy z przeszłości. Wywołane z pamięci i odtworzone fakty zostają przez narratorów zinterpretowane, „subiektywnie usensownione” zgodnie z określoną strukturą znaczeń. Odczytanie zastosowanych schematów interpretacyjnych ujawnia, jakie są strategie budowania tożsamości oraz w jaki sposób jednostka uczestniczy w życiu społecznym (Szlachcicowa 2005: 15).

A zatem biograficzny proces rekonstruowania doświadczenia stawania się transnarodową matką musi być opowieścią o wielostron-

⁹ W analizach strukturalnych to „kulturowy scenariusz wysuwa się na pierwszy plan” (Hałas 2006: 228).

nych relacjach z dzieckiem, z ojcem, z różnymi aktorami społecznymi oraz o refleksywniej relacji matki samej ze sobą.

Kaja Kaźmierska twierdzi, że „metoda biograficzna umożliwia nie tylko analizę różnych aspektów indywidualnej biografii, ale i grupowych procesów społecznych, w jakie uwikłana jest jednostka” (2006: 72). Jak zatem pokazać procesy redefiniowania znaczeń kategorii opieki, przestrzeni, czasu na poziomie indywidualnej tożsamości w relacji do procesów kolektywnych?

Anselm Strauss uważa, że transformacje tożsamości są immanentną częścią każdej biografii, stąd ludzie wypracowują indywidualne sposoby zachowywania ciągłości tożsamości; przychodzą jednak takie krytyczne wydarzenia w życiu jednostek, kiedy nie są one w stanie już definiować swojej tożsamości przez dotychczasowe odniesienia. Człowiek zauważa wówczas: „Nie jestem już tą samą osobą, którą byłem kiedyś” (Strauss 1969: 20). Takie wydarzenia wyznaczają punkty zwrotne w życiu jednostek i zmuszają je do podjęcia pracy biograficznej (*identity work*, Strauss 1969: 93). „Oznacza ona podjęcie wysiłku interpretacji doświadczeń biograficznych w odniesieniu do własnej tożsamości, obrazów siebie, zachowań, (nie)podejmowanych aktywności. Sprzeczności i dysonanse doświadczenia [...] wymagają podjęcia »wewnętrznej pracy« dla osiągnięcia pozbawionego rys i pęknięć poczucia ciągłości tożsamości” (Kaźmierska 2008: 29).

Praca biograficzna „staje się bardziej intensywna, gdy człowiek zostaje poddany doświadczeniom trudnym, nieoczekiwanym, zmuszającym go do przedefiniowania tożsamości, zmiany dotychczasowego trybu życia” (Kaźmierska 2008: 29). W biografiach transnarodowych matek takim punktem zwrotnym, powodującym „sprzeczności, pęknięcia i dysonanse tożsamości” staje się migracja i wykorzenienie z tradycyjnych praktyk macierzyństwa, które problematyzują dotychczasową relację z dzieckiem i społeczeństwem. Wymuszają zbudowanie relacji opiekuńczej z dzieckiem na odmiennych niż dotychczasowe podstawach kulturowych. Narracje biograficzne, ze względu na możliwość zrekonstruowania procesualnej logiki zdarzeń, stają się zatem bogatym źródłem danych do analizowania procesów transformacji tożsamości i biograficznej pracy nad nią (Hermanns 1987: 50).

Jak zatem badać przejawianie się kolektywnej zmiany w transformacji tożsamości? Warto zauważyć, że rekonstrukcja tożsamości biograficznej wymaga szerszych społecznych odniesień, gdyż tożsamość ma społeczną genezę (Szlachcicowa 2005). Warunkują ją zakorzenienie we wspólnotach, które Anselm Strauss za Tamotsu Shibutanim nazywa światami społecznymi (Rokuszewska-Pawelek 2002). Podstawą dla tworzenia się tożsamości społecznej jest nie tylko występowanie w roli, lecz istnienie pewnej wspólnoty rzeczywistej lub wyobrażonej, z którą jednostka identyfikuje się lub w której uczestniczy (Hałas 2006: 254). Związana z tym konieczność uprawomocnienia i potwierdzania tożsamości w aktach komunikacji pokazuje jej zakorzenienie w określonym uniwersum dyskursu – czyli dostępie do określonych kulturowych zasobów i typizacji, które są biograficznie, a zarazem historycznie ulokowane. Indywidualny proces transformacji jest zakorzeniony w szerszych układach społecznych, historycznie i kulturowo specyficznych systemach wiedzy i w odniesieniu do nich będzie tu badany. Kolektywny wymiar zmiany tożsamości społecznej ponadto wyraża się w aspekcie temporalnym; „tożsamości zakładają nie tylko historię osoby, ale także historię społeczeństwa i przemian jego dyskursów” (Hałas 2006: 254). Jak zatem będą wpływać dyskursywne zasoby, w których są zakorzenione narratorki, na proces stawania się transnarodową matką? Czy na obszarach intensywnych migracji wytworzyła się „kultura migracyjna” stanowiąca zasób typizacji dla powodzenia procesu rekonstrukcji tożsamości matki? W jakiej relacji do transformacji tożsamości będą pozostawały tu dyskursy wytwarzane na wyższych poziomach, na przykład dyskursy ekspertów do spraw rodziny?

Aby zbadać te zależności w procesie biograficznym, wykorzystam rzadko stosowaną w polskiej socjologii rodziny kategorię trajektorii biograficznej. Transformacja tożsamości jest procesem interakcyjnym, który Strauss obejmuje w szerszym modelu trajektorii. Trajektorja oznacza pewien przebieg doświadczanego zjawiska rozwijającego się w czasie (na przykład chroniczna choroba) oraz społeczne działania i interakcje wpływające na jego rozwój. Strauss i jego współpracownicy, którzy badając trajektorie i warunki leczenia chronicznie chorych pacjentów (na przykład procesy umierania),

opracowali koncepcję społecznej pracy nad trajektorią (*trajectory work*), umożliwiającą objęcie wszystkich socjologicznych wymiarów leczenia konkretnego przypadku przewlekle chorego pacjenta (Strauss et al. 1985: 8). Społeczna organizacja pracy nad trajektorią transnarodowego macierzyństwa jest próbą skonstruowania nowych ról opiekuńczych, w którą angażuje się więcej osób. Jako że jest to niezwykle rozległe zagadnienie, obejmujące również organizację pracy na poziomie kolektywnym społeczności oraz różne wymiary i aspekty organizacji pracy (interakcyjny, sentymentalny, biograficzny), badanie relacji między społeczną organizacją pracy nad trajektorią nierezydencjalności a tożsamością będzie ograniczało się do odnajdowanych w narracjach biograficznych – wskazywanych przez matki – kluczowych, interakcyjnych wymiarów procesu stawiania się transnarodową matką¹⁰. Pojęcie trajektorii, które można zastosować do innych procesualnych fenomenów, pozwala uchwycić olbrzymią liczbę wydarzeń dotyczących biografii i odnaleźć związki zachodzące między poszczególnymi elementami pracy nad trajektorią, które mogą być przyczyną jej problematyczności. Ale problematyczność pojawia się też za każdym razem, gdy zostaje zaburzony indywidualny lub kolektywny ład społeczny, co może być spowodowane masowymi wydarzeniami, takimi jak migracje.

Koncepcja trajektorii staje się nieoceniona dla badań sposobów przejawiania się zmiany społecznej w świecie społecznym i życiu jednostek, gdyż pozwala opisać nie tylko racjonalność działania – plany, aktywności i sprawczość jednostek. Umożliwia odkrycie fenomenów związanych z kruchością konstrukcji społecznych, których socjologowie nie byli w stanie uchwycić. Najpełniej rozwijają to Fritz Schütze i Gerhard Riemann w ramach koncepcji trajektorii cierpienia (1992). Określają tym pojęciem bezładne procesy społeczne, inaczej – procesy ustrukturuwane przez łańcuch powiązanych ze sobą zdarzeń, których nie sposób uniknąć bez poniesienia wysokich

¹⁰ Organizacja pracy nad trajektorią na poziomie kolektywnym oznacza rozwój transnarodowych sieci migrantów i związanych z tym strategii radzenia sobie z odległością, na przykład rotacje między matkami pracownicami, rozwój transnarodowej komunikacji pozwalającej na częstszy i „lepszy jakościowo” kontakt.

kosztów, ciągłych załamań i rosnącego poczucia utraty kontroli nad swym położeniem życiowym. Jednostki odczuwają wówczas, że są „popychane”, że mogą jedynie reagować na „siły zewnętrzne”, których działań już nie rozumieją. Z takimi doświadczeniami są związane procesy cierpienia. Dla zrozumienia cierpienia niezbędne jest porzucenie paradygmatu aktywnego, intencjonalnego działania społecznego. Konieczne okazuje się również włączenie perspektywy „bycia popychanym” przez splot zjawisk i okoliczności, w których podmiot traci kontrolę nad swoją sytuacją życiową (Strauss 1953).

Zmiana społeczna towarzysząca migracji żon i matek zmusza aktorów do skonfrontowania się z typem doświadczenia, które narusza tradycyjny ład, jeśli za taki uznamy wzór rezydencjalnej opieki. Takie sytuacje dodatkowo komplikuje fakt, że migracje ekonomiczne w niektórych wariantach wiążą się z możliwością wyjścia z tradycyjnego małżeństwa. Koncepcja trajektorii cierpienia pozwoliła pokazać, iż społeczna tożsamość kobiet, żon i matek będzie w takich okresach (mogą one trwać kilka, a nawet kilkanaście lat) społecznie problematyzowana z powodu braku kulturowych zasobów/ /scenariuszy kategoryzowania nowych tożsamości, na przykład tożsamości transnarodowej matki. W tym czasie zarówno w doświadczeniu jednostek, jak i na poziomie społeczności pojawią się okresy „zaburzeń” w przyjmowaniu, interpretacji ról w interakcji. Są to zaburzenia rozumiane w kategoriach poznawczych, w sensie „kulturowych znaczeń ról” (Hałas 2006: 246). Pojawia się tożsamość liminalna. Procesy utraty kontroli i załamania się ładu społecznego będą przejawiać się w postaci stygmatyzacji jednostek (na przykład paniki moralnej wokół „eurosieroctwa”), wprowadzania do interakcji kontekstów podejrzania co do tożsamości osoby (Strauss, Glaser 1965). Problemy ze zdefiniowaniem tożsamości będą miały konsekwencje dla obranych linii działań między jednostkami, dlatego też w okresach tych pojawią się procesy wymuszania statusów i „wysadzania z ról”, na przykład ograniczania kontaktu z matką przez dziecko. Szczególnie interesujące są zatem sposoby przywracania zagrożonego ładu i konstruowania równowagi oraz społeczne źródła załamania się tych prób.

Narracyjny wywiad biograficzny, dzięki możliwości połączenia kilku poziomów analizy, umożliwia zatem badanie zarówno indywidualnej, jak i kolektywnej zmiany społecznej. Pierwszy poziom dotyczy przebiegu życia – czyli tego, CO się wydarzyło, co jest po kolei opowiadane; drugi odnosi się do tego, JAK to było interpretowane, jakie są perspektywy interakcyjne aktorów, jak zmieniają się w relacji do kolejnych wydarzeń – w „tamtych momentach” oraz po czasie, „tu” i „teraz”, z uwzględnieniem szerszych społeczno-historycznych kontekstów. Biografia daje nam możliwość wglądu w interakcyjne i biograficzne próby konstruowania odmiennych treści ról, uwidoczniające się perspektywy, podejmowane tłumaczenia, uruchamiane przez różne strony interakcji typizacje, zwłaszcza gdy tożsamości są zagrożone. Wymiar świadomościowy jest istotny, by uzupełnić dotychczasowe badania skupione przede wszystkim na uwarunkowaniach ekonomicznych.

ROZDZIAŁ 2

Między rolą badaczki a uczestniczką. O metodologii badań

Aby wprowadzić czytelnika w najważniejsze konteksty kształtowania się prezentowanych tu wyników badań, zdecydowałam się nakreślić ich historię, co w moim przekonaniu stanowi najwłaściwszy sposób objaśnienia zastosowanych metod, zagadnień reprezentatywności i problematyki mojego usytuowania w stosunku do badanej grupy, a także dylematów etycznych, które towarzyszyły mi od chwili rozpoczęcia prac badawczych.

Badanie, które przeprowadziłam, miało charakter eksploracyjny ze względu na fakt, że dotyczyło nierozpoznanego oraz wzbudzającego liczne emocje, a przez to drażliwego tematu. Towarzyszyła mu logika badań jakościowych. Nie testowałam odgórnie przyjętych hipotez, ale przyjąłam ogólne ramy analityczne (indukcja analityczna, zob. Znaniecki 2008), które w procesie badania podlegały modyfikacji. Teoria została tutaj wywiedziona z danych (teoria ugruntowana, zob. Konecki 2000). Prowadziłam intensywne, wielostanowiskowe badania terenowe, które obejmowały obserwacje autobiograficzne, etnografie uczestniczące oraz prowadzone z pozycji zewnętrznego obserwatora. Połączyłam je z metodami biograficznymi – tematycznymi wywiadami narracyjnymi, a także analizą dyskursu publicznego wokół „eurosieroctwa”. Dobór zróżnicowanych metod rozwijał się dynamicznie, w miarę kształtowania się relacji z moimi informatorkami oraz wyłaniania się tematów istotnych dla wyjaśnienia specyfiki tego doświadczenia. Przez cały okres badań były mi bliskie również założenia nurtów antropologii refleksyjnej, feministycznej, w której zwraca się uwagę na okoliczności badania, jego sytuacyjność ściśle związaną z pozycją społeczno-kulturową i płcią badaczki, relacjami z informatorami, w tym relacjami władzy, które uważa się

za istotny kontekst interpretacji wyników. Stąd postulat włączania autorefleksyjnych analiz doświadczeń z pracy w terenie, wraz z wymiarem emocjonalnym, do prezentacji wyników badań (por. Hryciuk 2008: 1–2).

Autoetnografia jako punkt wyjścia

Systematyczne badania rozpoczęłam w 2005 roku, jednak fenomenowi transnarodowych relacji rodzinnych przyglądałam się już od kilkunastu lat. Zainteresowanie problematyką „macierzyństwa na odległość” wywodzi się bowiem ze skrzyżowania moich doświadczeń biograficznych ze studiami socjologicznymi. Zdobyte w trakcie nauki narzędzia analityczne pozwoliły mi dostrzec i zmierzyć się ze zjawiskami będącymi treścią doświadczeń kilku pokoleń kobiet z mojej rodziny i rodzin najbliższych znajomych. Kluczowym przeżyciem jest ekonomiczna migracja mojej mamy w 1991 roku i doświadczenie bycia transnarodową córką, począwszy od 14 roku życia, co sytuuje mnie zarówno w roli członkini badanej zbiorowości, jak i badaczki. Wiele obserwacji z tego okresu umożliwiło mi wgląd w procesy zachodzące *in vivo*, który to wgląd jest trudniejszy do uzyskania w inny sposób niż przez osobiste doświadczenie biograficzne. Chodzi tu przede wszystkim o dostęp do społecznych kontekstów interakcji w rodzinach, sekwencyjnego rozwoju procesu stawania się „córką/matką na odległość”.

Warto przypomnieć, że według klasyków socjologii humanistycznej (rozumiejącej) dane autobiograficzne są to najwartościowsze rodzaje danych, o czym pisał już jako pierwszy Florian Znaniecki w opublikowanej w 1934 roku *Metodzie socjologii* (2008: 186–196). Od tego czasu do postulatu równoprawnego uwzględniania danych wywodzących się z doświadczenia badacza odwoływały się niezliczone rzesze naukowców, reprezentujących różne szkoły i paradygmaty w socjologii, jak chociażby Howard Becker (2009), Pierre Bourdieu (2001), Yvonna Lincoln oraz Norman Denzin (2005), a współcześnie badacze i badaczki feministyczne tacy jak Judith Butler (2008) czy Arthur Bochner oraz Carolyn Ellis (2000). W Polsce od lat postu-

lat ten przypominają reprezentanci socjologii rozumiejącej, między innymi Anna Wyka (1993), Elżbieta Zakrzewska-Manterys (1995), Elżbieta Hałas (1991), Anna Kacperczyk (2012). Współcześnie coraz częściej zajmują się tą problematyką badacze i badaczki mobilności, jak na przykład Magdalena Łukasiuk (2007), Łukasz Krzyżowski (2009), Izabela Wagner (2011). Jednakże moje odwoływanie się do etnografii osobistych nie oznacza tutaj skoncentrowania rozważań na subiektywnej introspekcji, ale – zgodnie z propozycjami Floriana Znanieckiego (2008) oraz Lyn i Johna Loflandów (et al. 2009) – włączenie ich na równych prawach do systematycznej, rzetelnej, naukowej analizy.

Oprócz inspiracji płynących z historii mojej rodziny, przez wiele lat miałam również okazję nabrać dystansu do specyfiki swoich doświadczeń dzięki regularnym obserwacjom uczestniczącym interakcyjnych sytuacji rodzinnych moich kilku przyjaciół i przyjaciółek, którzy wywodzili się z rodzin transnarodowych. Pozostawanie w bliskich, zażyłych relacjach, nierzadko bycie współlokatorką w studenckich mieszkaniach/akademikach i powierniczką codziennych problemów zaowocowało odkryciem podobieństw, ale i kontekstów różnicujących doświadczenia życia w „rodzinach na odległość”. Obserwowałam ponadnarodową cyrkulację i podział opieki, zwłaszcza nad młodszym rodzeństwem, codzienną komunikację z transnarodowymi matkami/ojcami. Niejednokrotnie uczestniczyłam w ważnych wydarzeniach rodzinnych, jak choćby w przygotowaniach jednej z moich koleżanek do pierwszego spotkania z mamą po 8 latach emigracyjnej rozłąki (była to emigracja do USA; mimo wielu lat separacji matka i córka rozmawiały ze sobą przez telefon co najmniej kilka godzin w tygodniu). Te specyficzne perspektywy obserwacyjne, które są najbliższe metodzie badania przez wspólne doświadczenie (Wyka 1993), dostarczyły mi szeregu „kategorii uwrażliwiających” (Blumer 1954), stanowiących punkt wyjścia badań. Nieustannie weryfikowane w procesie badawczym, przez metodę stałych, kontrastowych porównań z ponad 50 biografiami migracyjnych matek, pozwoliły opracować wiele reprezentatywnych dla doświadczenia ponadnarodowych relacji rodzinnych fenomenów. Przykładem może być problem społecznego konstruowania tożsa-

mości dziecka w kategoriach sieroctwa. Polega on na interakcyjnym „wymuszaniu” przez krewnych, znajomych, sąsiadów, nauczycieli sztywnych identyfikacji¹, zgodnie z którymi emocje dziecka z założenia postrzega się jako przesycone tęsknotą, smutkiem, żalem, poczuciem odrzucenia. Nierzadko towarzyszy temu wprowadzanie świadomościowych kontekstów podejrzenia co do przyczyn migracji, a nawet rekonstruowanie obrazu matki jako osoby porzucającej rodzinę. Kolejną kategorią, której dostrzeżenie stało się możliwe dzięki „biograficznemu zanurzeniu” i obserwacjom uczestniczącym, była kwestia interakcyjnego konstruowania własnego wizerunku przez matki we wzajemnych relacjach rodzinnych w związku z nowo wykonywaną i na początku odczuwaną przez wszystkie strony jako degradująca pracę w charakterze pomocy domowej. W wielu rodzinach najważniejszym problemem było poradzenie sobie z uzyskanym przez matki, niejednokrotnie z dnia na dzień (chodzi zwłaszcza o sytuacje z lat 90.), statusem nielegalnej migrantki i robotnicy. Próbowano radzić sobie emocjonalnie ze świadomością, iż warunki życia i pracy matek niejednokrotnie są zbliżone do statusów służących zamieszkałych u swoich pracodawców. Jedną z typowych historii, z którą mierzyła się jedna z bliskich mi rodzin, była relacja o konieczności codziennego czyszczenia butów właściciela domu po jego porannym spacerze z psem, a przed jego wyjściem do pracy, czyli w porze dnia, gdy domownicy, z wyjątkiem pomocy domowej, jedli śniadanie. Świadomość podobnych kontekstów pracy migrantek wcześniej czy później miało wiele rodzin. Zwykle doświadczenia te odnosiły się do pierwszej rocznej lub dwuletniej fazy migracji, kiedy praca pomocy domowej łączyła się z zamieszkaniem u pracodawcy. Wgląd w tego typu powtarzające się historie pozwolił mi zrozumieć mechanizmy retradycjonalizacji. Umożliwił również odpowiedź na pytanie, dlaczego kobiety kształtują swój wizerunek przed rodziną w kategoriach poświęcającej się matki Polki intensywniej, niż robiły to przed wyjazdem. Tradycyjne wzorce płci kulturowej stają się w takich sytuacjach zasobem uruchamianym i wykorzystywanym do

¹ Często niewynikające ze złej woli, a stanowiące przejaw normatywnych wzorów ról płciowych.

ochrony czy „reperowania” własnej tożsamości, zwłaszcza w sytuacji poczucia degradacji, oskarżeń, krytyki, ryzyka wykluczenia – a zatem pozwalają odzyskać godność. Udało mi się również wychwycić pewną zależność między nabyciem przez matki statusu pomocy domowej a wczesnym uczeniem się przez dzieci migrantek szacunku dla pracy oraz odpowiedzialności w zakresie wydawania przesyłanych pieniędzy. Dużą rolę odgrywało tutaj poczucie asymetrii w relacjach z matką, które wiązało się z polepszeniem warunków życia rodziny kosztem pogorszenia warunków życia matki. Takie obserwacje były sprzeczne z ujednoliconym w dyskursie publicznym obrazem dzieci migrantów jako „rozpieszczonych konsumentów”. Strategie rodzinne okazały się bardzo zróżnicowane.

Trzecim istotnym kontekstem odkrycia i źródłem inspiracji były studia socjologiczne, w trakcie których na seminarium magisterskim z socjologii rodziny u prof. Anny Gizy zrozumiałam, że w dyskursie naukowym nieobecne są badania „matek na odległość”. Podczas dyskusji nad tym problemem jedna ze studentek stwierdziła, że nie ma potrzeby badać tego zagadnienia, gdyż trudno byłoby znaleźć jakąkolwiek matkę, która zdecydowałaby się na „wychowywanie dzieci z odległości”. Wówczas zdałam sobie sprawę, jak bardzo niewidzialne jest to doświadczenie milionów kobiet. Co innego wynikało z moich obserwacji, zwłaszcza z wakacyjnych pobytów w latach 90. w stolicy Hiszpanii, gdzie trudno było nie dostrzec kolektywnego charakteru zjawiska. Nianie albo pomoce domowe z Europy Środkowo-Wschodniej, Ameryki Południowej i Afryki można było spotkać w Madrycie praktycznie na każdym kroku². Z kolei w Polsce – abstrahując od problematyki migracji – zaobserwowałam również, że rodziny, w których matka po rozwodzie zdecydowała się zamieszkać bez dziecka, ukrywają takie sytuacje, w przeciwieństwie do rodzin

² Kulturową specyfiką zachowań w komunikacji miejskiej w krajach śródziemnomorskich są rozmowy między obcymi podróżującymi. Pozwalały one orientować się w rolach kobiet, w ich sytuacjach rodzinnych. Polskie migrantki tłumaczyły mi, że pomoce domowe w Hiszpanii rozpoznaje się po reklamówkach, w których wożą odzież na zmianę, oraz po zniszczonych od nieustannego kontaktu z wodą i detergentami dłoniach. Analogiczne identyfikacje pracownic obserwowałam w trakcie badań terenowych w Belgii.

z nierezydencjalnym ojcem. Wtedy jeszcze nie czułam się na tyle dojrzała, aby podjąć tę trudną problematykę w pracy magisterskiej i analizować ją z perspektywy matek. Postanowiłam wówczas zająć się historią eksperckiego dyskursu wobec macierzyństwa i porównawczą analizą poradników dla rodziców z lat 70. i współczesnych³, co w dużej mierze przygotowało mnie do przeprowadzenia prezentowanych tu badań. Pierwsze 2 lata studiów doktoranckich oraz odkrycie, że obserwacja etnograficzna i metoda biograficzna są nieocenione w badaniu procesów migracji, sprawiły, iż postanowiłam zrezygnować z pierwotnych ujęć makrohistorycznych i ilościowych na rzecz jakościowego studium.

Zauważyłam też wówczas, że nie tylko współczesne badania z zakresu socjologii rodziny, ale również badania biograficzne sporadycznie podejmują problematykę życia osób spoza wielkomiejskiej klasy średniej. Zwróciłam uwagę na niewielkie zainteresowanie biografistyką mniej uprzywilejowanych grup społecznych, wysłuchując relacji mojej babci, której opowieść momentami przypominała historie rodzinne przywoływane przez moje informatorki. Jej życie można uznać za reprezentację zmagania wiejskich kobiet z biedą – reprezentację „menedżerek ubóstwa”. W trakcie wojny, gdy Niemcy rozstrzelali ojca mojej babci, przejęła ona – jako najstarsza z ośmiorga rodzeństwa – wraz ze swoją matką odpowiedzialność za fizyczne prace w gospodarstwie i na polu. Po wojnie, po śmierci swojego męża, babcia – będąca wówczas matką pięciorga małych dzieci – ponownie była zmuszona zmagać się z ubóstwem. Aby przeżyć, podjęła się nielegalnego w PRL-u handlu mięsem i płodami rolnymi. Tak jak inne kobiety ze wsi, zaopatrywała rodziny z odległej o ponad 150 km Warszawy, co wiązało się z regularnym pozostawianiem dzieci na kilka dni w domu pod opieką najstarszego rodzeństwa. We wspomnieniach babci największym problemem były „łapanki” milicji organizowane w celu aresztowania handlaerek. Według jej relacji, milicjanci zwyczajnie „polowali” na wiejskie kobiety – zapewne łatwiej rozpoznawalne po odmiennym sposo-

³ Tytuł pracy: „Naturalna troska o ciało i duszę czy racjonalna produkcja osobowości. Macierzyństwo w perspektywie historycznej”.

bie ubioru – by odbierać im towar. Do kolejnych traumatycznych wspomnień biedy, które utkwiły jej w pamięci, należała konieczność własnoręcznego zabicia cielaka, gdyż wynajem rzeźnika był za drogi. Podobne opowieści pojawiały się spontanicznie w rozmowach z migrantkami nie bez przyczyny. Wiele z nich wychowywało się w podobnych warunkach; były to często córki rolniczek o biografiach podobnych do historii mojej babci.

Takie traumatyczne doświadczenia ubóstwa, do których często odwołują się migrantki i migranci w narracjach, by uzasadnić swoje strategie, stanowią źródło bardzo silnej motywacji do wieloletniej pracy za granicą, co nierzadko spotyka się z niezrozumieniem ze strony osób socjalizowanych w innych środowiskach. Brak badań takich grup społecznych zubaża zasoby interpretacyjne, nieocenione przy analizach strategii życiowych migrantek zarobkowych.

Warto zauważyć, że współcześnie metody biograficzne wykorzystuje się głównie do badań pamięci wydarzeń historycznych. Niezmiernie rzadko opracowuje się natomiast relacje biograficzne robotników (zob. Mrozowicki 2011; Gdula, Sadura 2012). Postanowiłam uzupełnić tę lukę, kierując się chęcią wpisania na karty historii powszechnej badań zwyczajnych–niezwyczajnych doświadczeń kobiet z warstw mniej uprzywilejowanych, ze wsi, miasteczek i europejskich gett migracyjnych, których biografie są egzemplifikacją doświadczenia pierwszych 2 dekad transformacji. Inspirowały mnie dawne konkursy pamiętnikarskie dla wiejskich kobiet, takie jak *Być Matką* (1978–1979, wpłynęło 1500 prac, 90% nadesłanych pamiętników było autorstwa osób pochodzących z rodzin chłopskich), projekty feministyczne, na przykład *HERSTORIE* (Fundacji Przestrzeń Kobiet), a także badania algierskich emigrantów we Francji, na przykład Abdelmaleka Sayada (*„The suffering of the immigrant”*, 2004), projekty klasyka biografistyki Philippe’a Lejeune’a, który uznał, że najciekawsze są biografie zwykłych obywateli (na przykład mleczarek) i założył Stowarzyszenie na rzecz Autobiografii i Dziedzictwa Autobiograficznego.

Badania terenowe – uzyskiwanie „potrójnego dostępu”

Celem prowadzenia intensywnych wielostanowiskowych badań terenowych na Podlasiu, w Belgii, a także w autobusach na trasie Siemiatycze–Bruksela, było uzyskanie „potrójnego dostępu”: 1) do miejsc związanych z migracjami; 2) do osób; 3) do „wrażliwych” danych.

Zdecydowałam się wybrać lokalizacje badawcze, które zwiększyłyby szanse spotkania 3 grup matek migrantek:

1) cyrkulujących regularnie między dwoma państwami w systemie zmiennym (na przykład 3 miesiące pracy w Belgii i 3 miesiące urlopu w Polsce);

2) stałych migrantek;

3) kobiet, które ostatecznie z migracji wróciły.

Aby zrealizować te cele, na miejsca badań wybrałam województwo podlaskie i Belgię. Nie miałam na celu antropologicznej analizy tych regionów jako eksportujących pracę opiekuńczą kobiet. Traktowałam je jako tereny umożliwiające dotarcie do badanych osób i zbieranie informacji. Ich wybór wynikał ze znajomości danych zastanych na temat lokalnych tradycji migrowania oraz kilku innych założeń. Peryferyjny, oddalony od wielkomiejskich ośrodków, niedoinwestowany i borykający się z wysokim bezrobociem region Podlasia ma długą tradycję migrowania do USA i Europy Zachodniej (zwłaszcza Belgii), co zwiększało prawdopodobieństwo zarówno dotarcia do typowanych 3 grup migrantek, jak i możliwość spotkania kobiet, których doświadczenie migracji wpisuje się w 2 dekady transformacji. Tradycje migrowania – i związana z tym kultura migracyjna – czyniły też z tego regionu cenne laboratorium społeczne dla poszukiwania naturalnych kontekstów, w jakich przebiegają różne sposoby konstruowania społecznego wizerunku migrujących kobiet i matek. Z okolic Siemiatycz, które stanowiły punkt wyjścia moich badań terenowych, migruje co najmniej 40% populacji. Szacuje się, że od lat 90. XX wieku około 4000 z 15 000 osób żyjących w miasteczku pracuje zarobkowo w Belgii (za Grzymała-Kazłowska 2001: 7), zaś ta sytuacja utrzymuje się do dzisiaj. Według innych badaczy (Leman 1997; Kuźma 2005) w latach 90. około 60% społeczności migrantów zarobkowych w Belgii stanowili Podlasianie. Jako

ciekawostkę mogę dodać, że osobie nieporuszającej się swoim samochodem częstokroć łatwiej jest dojechać z Siemiatycz do Belgii niż do pobliskich miejscowości. Do Belgii odjeżdżają codziennie autobusy kilku regularnych linii, transport oferuje również kilkadziesiąt prywatnych busów, a podróżujący własnymi samochodami za odpowiednią opłatą mogą zabrać pasażerów. Wybór podlaskich miasteczek i wsi na miejsce badań wynikał również z mojej dobrej znajomości tych okolic – tam się wychowywałam – co pozwoliło mi lepiej rozumieć specyfikę kulturową i lokalny język.

Badania terenowe prowadziłam łącznie przez 7 miesięcy. W 2007 roku były to kilkudniowe wyjazdy do Białegostoku oraz kilku wsi pod Siemiatyczami⁴, gdzie przygotowywałam się do badań, poszukując zaufanych „odźwiernych” (Hammersley, Atkinson 2000: 73–77) – osób wprowadzających mnie w społeczność migrantów oraz migrantek w Brukseli. Następna, kluczowa faza badań przypadała na 2 okresy. W pierwszym – w 2008 roku – spędziłam 4 tygodnie w jednej z podlaskich wsi, gdzie poszukiwałam różnego typu wariantów migracji kobiet matek. Wynajęłam pokój od zaprzyjaźnionej rodziny migrantów, która przez cały okres badań intensywnie angażowała się w pomoc, umożliwiając mi wejście do badanego środowiska, zarówno w Polsce, jak i w Belgii. Miejsce to stanowiło też punkt wypady do innych wsi i miasteczek, w tym do Siemiatycz. Stosowałam metodę kuli śnieżnej, byłam polecana znajomym przez znajomych, a z niektórymi rozmówczyniami spędzałam wolne chwile, towarzysząc im w pracach domowych, ogrodowych, grillowaniu i lokalnych imprezach, co przełamywało bariery nieufności w sytuacji wywiadu. Dzięki temu nie byłam postrzegana jako urzędniczka (migrantki w większości pracowały nielegalnie) lub dziennikarka, ale jako studentka poszukująca materiałów do pracy, a nierzadko jako „swoja”, to znaczy osoba, która dzieli podobne doświadczenie życia w rodzinie transnarodowej⁵. Aby zwiększyć zróżnicowanie próby (czyli wariantów doświadczeń biograficznych), chodziłam też od zagrody do

⁴ Ze względu na konieczność zachowania anonimowości moich badanych nie będę podawać nazw miejscowości.

⁵ Siemiatycze są popularnym miejscem zbierania przez dziennikarzy danych o negatywnych skutkach migracji dla społeczności, zwykle prezentowanych

zagrody, odwiedzałam przypadkowe osoby lub wskazane w innych narracjach – czasami znałam wcześniej historię danej osoby z opowieści sąsiadów. Ku mojemu zdziwieniu gospodarze bardzo chętnie zapraszali mnie do siebie, co stanowiło olbrzymi kontrast, a zarazem cenny trop do analizy rodzących się kontekstów nieufności między Polakami przy późniejszej zmianie stanowiska badań na belgijski. Prowadzenie wywiadów w tych samych wsiach pozwalało mi też krzyżować informacje o tych samych osobach i poznawać różne perspektywy. W miarę możliwości próbowałam realizować inną strategię – po rozmowie z matką migrantką starałam się porozmawiać również z jej sąsiadką, która nie migrowała, by zrozumieć, co różni te kobiety oraz jak argumentują one swoje strategie i konstruują wizjerunki matek. Aby zobaczyć, jaki jest społeczny stosunek do migracji kobiet, prowadziłam także wywiady z lokalnymi dziennikarzami (pracującymi w „Głosie Siemiatycz”), pedagogami, pracownikami socjalnymi i terapeutami, duchownymi, pracownikami firm przewożących migrantów – kierowcami autobusów i busów, a także urzędnikami. W rozmowach starałam się zdobyć wiedzę o przyczynach wyjazdów kobiet oraz ustalić, jak jest konstruowany obraz matek.

Po miesiącu intensywnych badań spędziłam kolejne 4 miesiące w Brukseli. Udałam się tam lokalnymi, regularnymi liniami autobusowymi Siemiatycze–Bruksela. Podróż autobusem i związane z nią doświadczenie liminalności (psychospołeczny proces „przejsčia” gospodyń domowych i matek w robotnice lub odwrotnie) potraktowałam jako 3 typ miejsca zbierania danych. Była to jedna z ciekawszych lokalizacji, jeśli chodzi o przeprowadzone obserwacje: miejsce pożegnań z rodziną czy emocjonalnej atmosfery po pożegnaniach („do 100 km płacemy” [Iwona]; „przez pierwszą godzinę nikt z nikim nie rozmawia” [Jadwiga]; „na początku każda z nas chowa nos w Harlequina” [Danuta]; „do granicy buzia w ciup i myślenie” [Ewa]), obserwacji zarządzania pracami domowymi przez telefon, instruowania mężów i dzieci, spontanicznych komentarzy i rozmów między migrantkami w trakcie podróży. Niektóre kobiety w sytuacji

w sposób emocjonalny i sensoryjny. W szkołach nakręcono już kilka reportaży o dzieciach „skrzywdzonych” migracjami rodziców.

podróży – symbolicznego przejścia między dwoma światami – dokonywały biograficznych podsumowań, które wiązały się z potrzebą rozmowy i zwierzeń. Zdarzało się, że migrantki wracały do domu po półrocznym czy rocznym pobycie w Belgii, co pociągało za sobą pojawienie się trudnych emocji i poczucia obcości („powracający do domu”, Schütz 2008: 203–212). Jako że sytuacja podróży sprzyjała rozmowom, splot takich okoliczności przekuwał się na wielogodzinne wywiady. Tymi liniami podróżowałam w sumie 6 razy przez cały okres badań. Pozwoliło to mi odkryć specyficzne formy transnarodowej opieki i troski o rodzinę związane z przesyłaniem paczek (*objects of love and care*, Fresnoza-Flot 2009: 254). Dwa razy zdarzyło się, że w trakcie podróży z Brukseli do Siemiatycz oprócz mnie i kilku osób „podróżnikami” były rozłokowane na siedzeniach sprzęty AGD – lodówki i mikrofalówki, skrzynki z owocami kupowanymi na arabskich targach, turystyczne lodówki z zamrożonymi obiadami przygotowywanymi i wysyłanymi przez migrantki dla rodzin w Polsce, paczki z przekazywaną przez pracodawczynię używaną odzież⁶, sadzonki z kwiatami, środki czystości.

W trakcie pierwszego, trwającego 4 miesiące, pobytu w Brukseli (sierpień–listopad 2008 roku) prowadziłam intensywne obserwacje i rozmowy w różnych warunkach społeczno-kulturowych, w kontekście olbrzymiej nieufności współrodaków i współrodaczek w stosunku do siebie (por. Grzymała-Kazłowska 2001). Historia badań w Brukseli zasługuje na obszerne opracowanie, jednak poruszę tu tylko najistotniejsze kwestie. Szacuje się, że w Brukseli przebywa około 50 000 migrantów zarobkowych z całej Polski (Galent, Goddeeris, Niedźwiedzki 2009: 11). Podlasiacy stanowią rozpoznawaną podgrupę migrantów wśród Polaków i brukselczyków⁷. Polacy

⁶ Oprócz przekazów pieniężnych, do Polski masowo przesyłane są używane przedmioty domowe i ubrania, oddawane przez belgijskie pracodawczynie pomocom domowym. Migrantki wysyłają je regularnie do rodzin, rozdają we wsiach, a czasem przekazują je jako dary do polskich kościołów. Można powiedzieć, że w ten sposób w Europie Środkowo-Wschodniej toczy się „drugie życie” towarów konsumowanych na Zachodzie.

⁷ Jak relacjonują migranci, w połowie lat 90., kiedy do Brukseli napływali masowo Polacy, niektórzy pracodawcy byli przekonani, że Siemiatycze są stolicą Polski.

skupiają się w kilku uboższych dzielnicach migrantów, jedną z popularniejszych jest Saint-Gilles, gdzie znajduje się Polska Misja Katolicka. Oprócz ośrodka modlitewnego, kulturalnego, terapeutycznego (grupy Anonimowych Alkoholików), Polska Misja Katolicka nieformalnie stanowi miejsce spotkań handlowych, w którym rodaczki sprzedają sobie nawzajem pracę w domach („godziny”⁸). Zamieszkują tu migranci zarobkowi z różnych części świata. Wynajmują oni najtańsze, stare i często przeznaczone już do rozbiórki lokale. Polacy sąsiadują z migrantami z krajów arabskich, Afryki, Ameryki Południowej, Indii, co dla badacza stanowi fascynujący tygiel kulturowy⁹. Dzielnicą Saint-Gilles jest uważana przez brukselczyków za niebezpieczne getto migranckie. Ponad połowa badanych kobiet (27 przypadków) była przynajmniej raz okradziona, a niektóre zostały pobite¹⁰. Z uwagi na moje zamieszkiwanie w sąsiedniej dzielnicy Uccle, teren Saint-Gilles stanowił tylko miejsce obserwacji i spotkań

⁸ Tydzień „godzin”, na które sprzedająca wprowadza kolejną kobietę, kosztuje zwykle czterokrotną wartość sumy, którą można zarobić. Czasami kupująca dostaje tylko grafik prac z adresami pracodawczyń i zapewnienie o poinformowaniu „patronki” o zmianie, co rodzi ryzyko niezaakceptowania nowej osoby przez pracodawczynię i potencjalną utratę pieniędzy. Sytuacje takie powodują wzajemne pretensje, żal wobec członków rodzin, nierzadko dochodzi też do oszustw. Pracodawczynie i pracodawcy zwykle nie zdają sobie sprawy z tego zwyczaju; nie jest on praktykowany wśród migracyjnych robotnic z Portugalii czy Ameryki Południowej.

⁹ Wiejskie migrantki, które przyjeżdżały tu na początku lat 90., po raz pierwszy miały okazję obcować po sąsiedzku z migrantkami z innych kultur. Dla niektórych kobiet był to pierwszy w życiu kontakt z metropolią, zdarzało się, że niektóre nie były wcześniej nawet w Warszawie. Jedna z kobiet zwierzyła mi się, że widok mużułmanek w chustach, który jest na porządku dziennym w Brukseli, przywoływał jej na myśl święte z katolickich obrazów. Twierdziła, że pisała wówczas do swojej matki, że „po ulicach chodzą tu same święte Marie, takie jak na naszych obrazach”.

¹⁰ Tubylcy wiedzą, że migrantki otrzymują wynagrodzenie za przepracowane godziny po każdym dniu pracy. Wykorzystuje to wiele lokalnych gangów. Z relacji okradzionych kobiet wynika, że napadów najczęściej dokonują grupki nastolatków z Polski lub Maroka. Zdarzają się też regularne włamania do domów, które to przestępstwa pozostawały bezkarne w sytuacji nielegalności pobytu, pracy i wynajmu mieszkań przez Polki w badanym okresie. Włamywacze ten fakt wykorzystywali.

z informatorkami. Postępowałam podobnie jak we wsiach. Oprócz metody kuli śnieżnej podchodziłam do kobiet rozmawiających ze sobą po polsku na ulicy, pod katolickimi kościołami, w polskich sklepach, w polsko-ukraińskich barach, zakładach fryzjerskich, rozmównicach dla migrantów, kołach różańcowych, a nawet w polskim klubie Anonimowych Alkoholików. Często zdarzało się, że zaczepiałam grupki Polek odpoczywające w wolnych chwilach na skwerkach lub włączałam się w rozmowy kobiet w metrze. Strategie te wynikały z postawionego celu – doboru próby zapewniającego maksymalne zróżnicowanie doświadczeń biograficznych, co było jednym z mechanizmów kontroli trafności wyników (Lofland et al. 2009: 138). Szukałam przypadków reprezentujących typowe doświadczenia, ale również skrajne. Postępowanie takie wynikało również z presji konieczności zrealizowania badań w krótkim okresie, co jeszcze bardziej utrudniał fakt, że badane pracowały praktycznie 6–7 dni w tygodniu. Mimo wszystko, z wieloma rozmówczyniami miałam możliwość wspólnego spędzania ich nielicznych dni wolnych. Były to przede wszystkim niedzielne obiady i kolacje, zakupy na arabskich targach (popularny wśród Polaków Targ Abattoir), a czasami sobotnie dancingi. W niektórych przypadkach miałam również okazję poznawać rodziny migrantek i być goszczoną w ich domach w Belgii i Polsce. Moje informatorki widziały we mnie bowiem nie tylko badaczkę, ale też współtowarzyszkę migracyjnego życia – osobę, z którą można spędzić czas, uciec przed samotnością, podzielić się problemami, a także poprosić o praktyczną pomoc. W ten sposób szybko stałam się kimś, kto regularnie pomaga wysłać paczki rodzinom, robić zakupy, pisać urzędowe podania i maile, przewozić do Polski pieniądze, uczyć posługiwania się Skype'em i telefonem komórkowym, farbować włosy. Takie zróżnicowanie kontekstów prowadzenia etnografii było dla mnie cenne ze względu na możliwość obserwacji migrantek w różnych rolach i nawiązywania bliższych relacji, ale przede wszystkim z uwagi na szansę zanurzenia się w życie skrajnie różnych grup społeczności migracyjnej. Dane z prowadzonych obserwacji systematycznie zapisywałam w dzienniku badawczym.

Kolejny okres obserwacji, po półrocznej przerwie na analizę zebranych danych, przypadł na 2009 rok, kiedy powróciłam do Belgii

na półtora miesiąca, aby pogłębić wybrane kwestie, które pojawiły się po analizie pierwszej tury wywiadów, oraz rekrutować kolejne rozmówczynie.

Wywiad narracyjny – wokół kwestii etycznych i zagadnień doboru próby

Do badania została wybrana technika wywiadu narracyjnego (Schütze 1990), która zakłada pytanie o przebieg biografii badanego. W 1 części, wprowadzającej do wywiadu, pyślałam o opowiadanie dziejów rodziny, ze szczególnym uwzględnieniem procesów migracji i stawania się matką, ale też starannie przygotowywałam rozmówczynie do wysiłku, jakim jest opowiadanie historii swojego życia. W 2 – narracyjnej – nie zadawałam pytań, aby nie zaburzać narracji *extempore*; jedynie podtrzymywałam kontakt przez aktywne słuchanie. Dopiero w części 3 pogłębiałam interesujące problemy, a w ostatniej, 4 fazie, bezpośrednio konsultowałam swoje pomysły interpretacyjne z narratorkami.

Wybór techniki wywiadu narracyjnego był podyktowany założeniem, że jego otwarta formuła pomaga w wykreowaniu interakcyjnej atmosfery spotkania. Wprowadza do relacji badacza z badanym sytuację narracyjną – opowiadania przez jedną ze stron, a słuchania przez drugą (Rokuszevska-Pawełek 2002: 68) – a także pozwala odejść od niesymetrycznej i niesprzyjającej partnerskiej relacji formy wywiadu kwestionariuszowego z przygotowaną wcześniej listą pytań (Konecki 2000: 179; Kaźmierska 2008: 289). Dzięki temu umożliwia pełniejszy wgląd w nieustrukturuwany przez badacza własny świat badanego, co przybliża do prawdziwego i etycznego spotkania z „innym” (Rokuszevska-Pawełek 2002: 69), oraz czyni możliwą realizację podstawowych celów badań w paradygmacie konstruktywistycznym, jakimi są „rekonstrukcja i rozumienie” (Denzin 2005: 210).

Otwarta struktura wywiadu bywa też pomocna w przypadku badań tematów trudnych. W sytuacji eksplorowania doświadczenia często nielegalnych migracji, relacji w rodzinie i bycia „matką na odległość” musiałam być przygotowana na konfrontację z emo-

cjonalną stroną doświadczeń. Zostałam zaskoczona jej skalą oraz pojawieniem się w większości wywiadów traumatycznych relacji, których wcześniej nie przewidywałam. W wywiadach były poruszane takie problemy, jak bycie ofiarą przemocy, małżeńskich gwałtów, wymuszeń ze strony męża i rodziny, nadużyć ze strony pracodawców czy doświadczanie przemożnego cierpienia. Było to dla mnie trudne i obciążające przeżycie, z którym musiałam się zmierzyć, nie będąc do tego uprzednio przygotowaną przez studia socjologiczne. Sytuację utrudniało to, że w trakcie różnego typu seminariów i konferencji, na których prezentowałam wyniki swoich badań, moja praca i emocje jej towarzyszące nie zawsze spotykały się z dostatecznym zrozumieniem i empatią. Czasami pytano mnie o etyczną stronę badania. Interesowano się na przykład tym, czy jako badaczka mam prawo do kreowania sytuacji, w których będą odtwarzane w opowieściach traumatyczne zdarzenia. Odpowiadałam zwykle pytaniem na pytanie: czy możemy przerwać wywiad, opuścić rozmówczynię w sytuacji, gdy obdarzy nas zaufaniem i zdecyduje się opowiedzieć o trudnym doświadczeniu? Czy kiedy ktoś otwiera się przed badaczką lub badaczem i zaczyna mówić o gwałcie, czy możemy mu przerwać, powołując się na brak rzekomych profesjonalnych kompetencji lub kodeks etyczny? Moim zdaniem to właśnie taka sytuacja byłaby głęboko nieetyczna. Wierzę również, iż formuła narracji daje badaczowi możliwość aktywnego, empatycznego wysłuchania, które samo w sobie ma wymiar terapeutyczny dla opowiadającego, może pełnić funkcję „pracy pośredniczącej” (Kaźmierska 2008: 288). Słuchający opowieści jest kimś, kto przez swoją obecność, cierpliwość, uwagę i zaangażowanie mediuje w pracy biograficznej, którą podejmuje osoba opisująca swoje doświadczenia.

Wywiad narracyjny jest też dobrym narzędziem do relacjonowania trudnego doświadczenia migracji. Jak pisze Elżbieta Kuźma (2005) – badająca rynek pracy dla kobiet w Belgii – migrantki ekonomiczne często skarżą się na dolegliwości, które przez psychologów zostały nazwane „syndromem emigranta”. Charakteryzują je stany depresyjne, brak poczucia bezpieczeństwa, lęk o przyszłość, które razem mogą prowadzić nawet do samobójstwa. Kłopoty psychologiczne, powszechne wśród polskich imigrantek, przyczyniły się do

stworzenia w Polskiej Misji Katolickiej telefonu zaufania, czynnego całą dobę przez 7 dni w tygodniu, co daje imigrantom możliwość porozmawiania o swoich problemach.

W trakcie prowadzenia badań moje rozmówczynie komunikowały mi potrzebę podzielenia się z kimś własnymi przemyśleniami i emocjami. Fakt, że byłam osobą spoza kręgu rodzinnego i najbliższego grona współlokatorek, kreował bezpieczną przestrzeń. Sprzyjał zwierzeniom narratorek, umożliwiając im swobodne wypowiedzenie się na temat nurtujących ich problemów. W takich sytuacjach informatorki patrzyły na mnie nie tylko jak na profesjonalistkę (badaczkę), ale również jak na transnarodową córkę, gdyż nie zatajałam przed nimi swoich doświadczeń. Przydzielały mi przede wszystkim rolę kogoś między ekspertką (badaczką) a uczestniczką. Taka pozycja w relacji miała dwie strony. Z jednej skracala dystans społeczny i dawała poczucie pewności moim badanym, że mogę zrozumieć ich niełatwe doświadczenie, a więc to, co osobiste, uwiarygodniało moje profesjonalne kompetencje. Z drugiej strony ujawnianiu tożsamości transnarodowej córki, co uważałam za obowiązkowy, etyczny element spotkania, towarzyszyło wiele obaw. Przede wszystkim, że może to być sytuacja asymetryczna, w której moje rozmówczynie będą we mnie widziały nie tyle badaczkę, ale swoje dziecko, z którym mogły mieć trudne relacje. Wielokrotnie okazywało się jednak, że informatorki traktowały mój status nie tyle jako zagrożenie, ale jako coś interesującego, jako szansę zrozumienia perspektywy drugiej strony – członka rodziny, który żyje transnarodowo, tam – w Polsce. Dlatego nasze spotkania nierzadko zamieniały się z inicjatywy moich rozmówczyń w wywiady wzajemne, na które byłam otwarta, choć każdorazowo podkreślałam, w jakiej roli aktualnie występuję. Oprócz roli uczestniczki czy badaczki byłam także obsadzana w roli córki (o podobnym doświadczeniu badań w mieście Meksyk pisze Renata Hryciuk, 2008). Moje informatorki opiekowały się mną – ostrzegały przed niebezpieczeństwami gett migranckich, chroniły przed ryzykiem moralnym, doradzały, jak żyć (namawiały na macierzyństwo). Chroniły też mój transnarodowy związek, o czym zdążyłam się przekonać w trakcie pobytów mojego partnera w Brukseli. Mianowicie był on zapewniany o mojej przyzwoitości i stałej kon-

trali moralnej dotyczącej mojej osoby. Wszystkie te role, w których obsadzały mnie badane kobiety, pozwoliły mi lepiej zrozumieć ich doświadczenie, wzorce płci i światy społeczne migrantek.

Dobór przypadków do wywiadów biograficznych był celowy. Posługiwałam się zasadą maksymalizacji i minimalizacji kontrastu (Schütze 1997), co miało prowadzić do jak największego zróżnicowania doświadczeń biograficznych badanych. Szukałam matek, które miały co najmniej roczne doświadczenie opieki nad dzieckiem „na odległość”. Przyjęłam założenie, że łatwiej będzie opowiadającym opisać swoje doświadczenie, gdy mogą na nie spojrzeć z perspektywy czasu, dlatego też interesowały mnie kobiety, które migrowały od końca lat 80. Przeprowadziłam w sumie 54 wywiady narracyjne z migrantkami. Zdecydowana większość kobiet w momencie wywiadu była w przedziale wiekowym 35–60 lat, miała co najmniej dwoje dzieci i doświadczenie od 2 do 23 lat bycia „matką na odległość”. U większości kobiet wychowywanie dzieci przypadało na co najmniej 10–15 lat pozostawania na emigracji (przyjazdy do Polski 2 lub 3 razy do roku na kilkutygodniowe urlopy) lub kilkunastoletnie okresy cykulowania między krajami w różnym rytmie. Znaczna część badanych kobiet rozwiódła się z mężem w trakcie trwania migracji. Badane, oprócz grupy około 22 kobiet z rejonu Podlasia, pochodziły z całej Polski. Jedynie kilka kobiet z próby miało wyższe wykształcenie. Poza grupą poakcesyjnych, młodszych migrantek niezwykle trudno było odnaleźć robotnice z wyższym wykształceniem. Większość badanych ukończyła zasadniczą szkołę zawodową lub technikum.

W trakcie badań terenowych przeprowadziłam również dodatkowe wywiady swobodne, nieustrukturyzowane z 15 dorosłymi dziećmi migrantów. Ze względów etycznych nie chciałam badać dzieci niemających ukończonego 18 roku życia. Oprócz tego rozmawiałam z 8 ojcami-opiekunami żyjącymi w Polsce oraz transnarodowymi ojcami. Spojrzenie na problem z wielu stron pozwoliło uzyskać bardziej zróżnicowany obraz „relacji na odległość” oraz poszerzyć listę pytań. Ponadto analiza pokazała, że wątki problemowe w różnych grupach badanych w wielu aspektach się pokrywały.

Specjalistyczna transkrypcja

W wywiadzie narracyjnym, biograficznym analizuje się zarówno treść, jak i strukturę wywiadu, warstwę lingwistyczną i emocjonalną, stąd odpowiednio wykonaną transkrypcję uznaje się za pierwszy, kluczowy etap analizy. Dlatego też zostały zapisane urwane wyrazy i zdania (za pomocą znaku /) oraz pauzy lub znaczące milczenie (za pomocą znaku ...). Zaznaczano także zaakcentowane fragmenty wypowiedzi (na przykład: „I uczy się pani BYĆ TĄ SŁUŻĄCĄ. I uczy się pani szorować te kible z GODNOŚCIĄ”), cytowanie wypowiedzi innych w mowie niezależnej (na przykład: „I córka wtedy powiedziała do mnie: »Mamo wróć!«”), a w nawiasach zostały opisane typy emocji, na przykład drżenie i załamywanie się głosu przy wypowiedzi, wzruszenie, płacz, śmiech. Uwzględnienie tych wymiarów w analizie dało nie tylko głębszy wgląd w świat znaczeń badanego, gdzie emocje lub cisza bywają znaczące. Umożliwiało także interpretację interakcji z udziałem narratorek, analizę zajmowanych przez nie pozycji w relacjach czy ich poczucia sprawczości. Prowadzone nieustannie porównywanie, w jakich momentach czy też przy jakich tematach występowały nagłe urwane zdania i pauzy, pozwalało ustalić, kiedy badanym brakuje kategorii interpretacji doświadczeń. Sytuacje takie mogą występować w kilku przypadkach. Po pierwsze, gdy jest to doświadczenie nowe, przy czym w kulturze nie wypracowano (jeszcze) kategorii interpretacji i opisu. Po drugie, gdy wiąże się z nim nabywanie piętna, co można rozumieć jako marker zagrożonej tożsamości¹¹. Dla wyeliminowania przypadkowych znaczeń prowadziłam porównania w obrębie tego samego wywiadu (analiza wzdłuż przypadku) oraz porównywałam analogiczne fragmenty z innymi wypowiedziami rozmówczyń (analiza w poprzek przypadków). Taka szczegółowa transkrypcja pozwalała również utrwalić żywy język i regionalizmy osób z wiejskich rejonów. Decyzja co do typu szczegółowości transkrypcji nie jest czymś przypadkowym i neutralnym w wyborach badacza. Szczegółowa transkrypcja umoż-

¹¹ F. Schütze, „Outline for the Method of Biography Analysis” (1986, nieopublikowany maszynopis).

liwia też odnoszenie się z szacunkiem do fenomenów językowych i kulturowych moich badanych.

Spśród kilkakrotnie odsłuchanych 54 wywiadów, do transkrypcji zostało wybranych 30 – starannie wyselekcjonowanych według kryterium maksymalizacji zróżnicowania doświadczeń. Pragnę zaznaczyć, że – zgodnie z założeniami analizy narracji – dla kontroli błędów, zmniejszenia subiektywności interpretacji, poprawienia trafności i rzetelności sugeruje się, by analizować wywiady w zespole badaczy (Riemann, Schütze 1987), a zasada ta odnosi się również do badań jakościowych (Lofland et al. 2009: 138). Dlatego, oprócz warsztatowej pracy zespołowej nad 3 wzorcowymi wywiadami z socjologami biografistami i studentami¹², swoje interpretacje konsultowałam z panią Krystyną Paczochą – transkryberką, która pochodzi ze świata społecznego moich badanych. Jej zbliżony do niektórych migrantek wiek, dojrzałość i podobny bagaż doświadczeń, a także znajomość analizowanych przeze mnie realiów życia na wsi, w sytuacji chronicznego bezrobocia, okazały się niezwykle cenne, gdyż pomogły mi lepiej zrozumieć świat społeczny migrujących kobiet.

Analiza dyskursu wokół „eurosieroctwa”

Kolejnym wymiarem analizy stały się systematyczne badania dyskursu wokół „eurosieroctwa”, który pojawił się w sferze publicznej w 2007 roku. Przyjął on wówczas postać paniki moralnej, zaś ta szybko przekształciła się w zinstytucjonalizowane działania wobec rodzin migrantów zarobkowych. Eksperci od spraw rodziny, politycy i samorządowcy zdefiniowali wówczas wyjazdy zarobkowe rodzi-

¹² Chciałabym tu podziękować za zorganizowanie pięciogodzinnego warsztatu analizy moich wywiadów Kai Kaźmierskiej, Andrzejowi Piotrowskiemu, Katarzynie Waniek z Katedry Europeistyki Uniwersytetu Łódzkiego. Podziękowanie należy się także studentom z prowadzonego przeze mnie w roku 2009/2010 warsztatu metod analizy biografii, pt. „Transformacja w ujęciu biograficznym”. Inspirujące uwagi studentów w czasie pracy warsztatowej nad jednym z wywiadów zostały włączone do studium przypadku Wiesławy.

ców (w większym stopniu matek) do innego miasta lub kraju jako akt tożsamy z porzuceniem dzieci i rodziny.

Panika moralna wokół „eurosieroctwa” rozpoczęła się w trakcie prowadzenia przeze mnie intensywnych badań. Miałam więc okazję rejestrować bezpośrednio „w terenie” jej wpływy. Podczas badań zaobserwowałam kilka sposobów spontanicznego odwoływania się kobiet do oskarżeń formułowanych w docierających do nich różnymi drogami komunikatach ze sfery publicznej. Mimo że na początku wywiadów indywidualnych lub grupowych świadomie nie poruszałam problematyki „eurosieroctwa”, niektóre z kobiet spontanicznie podejmowały problem oskarżania ich o krzywdzenie i porzucanie dzieci. Wskazywały przede wszystkim na treści pochodzące z kazań mszalnych, odwoływały się do artykułów w bezpłatnych gazetkach dla migrantów, opisywały rozmowy z pedagogami szkolnymi. Okazywało się przy tym, że niektóre wezwania kobiet do szkoły wynikały z donosów pisanych do szkolnych pedagogów przez „życzliwego znajomego rodziny”. Kobiety opisywały również pojawianie się piętnujących identyfikacji w interakcjach z rodziną. W docierających do matek znaczeniach wyjazdu definiowano jako porzucenie rodziny, krzywdzenie dzieci, a kwestie materialne zredukowano do dyskursu o moralności (albo pieniądze, albo wartości rodzinne) lub dyskursu psychologizującego (usuwającego z rozważań wymiar ekonomiczny). A zatem panika moralna, która została szybko zinstytucjonalizowana, stworzyła nowy, publiczny „kontekst podejrzania” (Glaser, Strauss 1961) wobec tożsamości migrantów, a zwłaszcza migrantek; kontekst, z którym muszą się zmierzyć w interakcjach z bliskimi i podejmując „pracę nad tożsamością” (*identity work*). Wszystkie badane z lękiem antycypowały scenariusze oddziaływania stygmatyzujących treści dyskursu wokół „eurosieroctwa” na dzieci. Niektóre z kobiet próbowały negocjować te znaczenia przez odwołania do przyczyn ekonomicznych lub ekonomiczno-społecznych; inne przyznawały się do winy i potwierdzały, że osierociły dzieci.

Włączenie do analiz poziomu dyskursu publicznego wokół „eurosieroctwa” było ważne jeszcze z innego powodu. W trakcie intensywnych badań w różnego typu lokalnych społecznościach migrantów w Belgii i Polsce odkryłam, że spontanicznie wyrażane opinie

i znaczenia nadawane migracjom bardzo przypominają moralistyczny dyskurs wokół „eurosieroctwa”. W wielu artykułach reporterzy zbierali informacje, które nie tyle należy traktować jako fakty, ile jako opinie i oceny moralne sąsiadów oraz lokalnych obserwatorów. Potraktowałam zatem poziom narodowego dyskursu publicznego jako kolejną warstwę „społecznej reakcji” na postmodernistyczne przemiany rodziny i załamywanie się tradycyjnego ładu społecznego w obliczu intensyfikacji migracji i mobilności społeczeństw.

Wielkim atutem prowadzonych analiz dyskursu wokół „eurosieroctwa” była możliwość badania go w procesie jego rozwoju. Przez 2 lata analizowałam publikacje poruszające to zagadnienie oraz śledziłam instytucjonalne wydarzenia, co pomogło mi zrekonstruować „naturalną historię” instytucjonalizacji tego fenomenu. Warto zaznaczyć, że gdy rozpoczynałam badania w 2005 roku, nie było ani jednego hasła w prasie czy Internecie na temat „rodzicielstwa na odległość” migrantów lub osób mobilnych. Analizie poddałam około 500 wybranych artykułów, publikowanych w mediach lokalnych i ogólnopolskich, a także raporty instytucji rządowych i samorządowych, stenogramy z konferencji sejmowych, samorządowych, wypowiedzi terapeutów, duchownych, pedagogów, policjantów, które okazały się kluczowe dla rozwoju i krystalizacji zjawiska w latach 2007–2008.

CZĘŚĆ II

**Warianty przejścia
w transnarodowe macierzyństwo**

ROZDZIAŁ 1

Problem matki (żony) Polki. Migracja ekonomiczna jako studium przejść statusowych

Analiza procesu stawania się transnarodową matką w pierwszej kolejności wymaga zidentyfikowania fenomenów, w jakie jest uwikłane przejście i utrwalanie się takiej formy opieki. Decyzja, aby w części II pracy zająć się właśnie tym problemem, wynika z kilku istotnych odkryć teoretyczno-empirycznych.

Wyniki analizy zebranych danych pokazują, że procesy generujące wyjazdy kobiet (ale także mężczyzn) oraz utrwalanie się migracji są rozpoznane tylko częściowo w polskiej literaturze przedmiotu. Choć migracja jest w dosłownym tego słowa znaczeniu „strategią przeżycia i przetrwania” polskich rodzin, praca uzupełnia obraz o brakujące społeczno-kulturowe kulisy, które kryją się za decyzjami wyjazdów zarobkowych. W tej części książki pokażę zatem, że oprócz migracji ekonomicznych, w pewnych wariantach to właśnie rozpad rodziny – funkcjonującej w warunkach deprivacji ekonomicznej i uwikłanej w tradycyjne, patriarchalne wzorce regulujące relacje płci w Polsce – jest procesem generującym przyczyny migrowania i wpływającym na stały charakter niektórych migracji.

W kolejnych trzech rozdziałach tej części pracy omówię procesy, w jakie jest uwikłane przejście w „macierzyństwo na odległość” w doświadczeniach migrantek. Rozpocznę od krytycznej analizy specyfiki kilku ostatnich dekad polskich badań nad migracjami i uzasadnię, dlaczego proponuję alternatywne, procesualne ujęcie przyczyn migracji – a dokładnie badanie przejść statusowych (*status passages*) i przemian tożsamości w biografjach migrantek. Następnie rozwinę tezę o „globalizacji przebiegu doświadczenia separacji/rozvodu” – kluczową dla mojej pracy.

W rozdziale drugim pokażę, w jaki sposób migracja staje się w latach 1989–2010 wzorem czy też drogą wyjścia z tradycyjnego, statusowego małżeństwa. Opierając się na analizach historii życiowych kobiet, przedstawię, co dzieje się w sytuacji, gdy ubóstwo lub nacechowane tradycyjnością sposoby definiowania sytuacji uniemożliwiają wybór opcji separacji/rozvodu. Skupię się na problemie braku kulturowej strukturyzacji procesu separacji/rozvodu (*unstructured status passage*, Glaser, Strauss 1971), pokażę komplementarne dla tej „kulturowej pustki”, kolektywne wzory adaptacji do trwania w problematycznych małżeństwach oraz wynikające z takich strategii przekształcenia tożsamości, które nazywam „mortyfikacją siebie”. Takie wielowymiarowe wzory adaptacji do problematycznego małżeństwa zilustruję na podstawie narracji biograficznej rolniczki (przypadek Henryki). Następnie opiszę niedostatek opcji społeczno-ekonomiczno-instytucjonalnych, z którymi konfrontują się w Polsce badane kobiety. Analizę zakończę, pokazując, że doświadczenie społeczno-ekonomicznej migracji stanowi kolektywny typ i wzorec przejść statusowych dla kobiet z dolnych warstw społecznych w badanych latach 1989–2010.

W rozdziale trzecim zaprezentuję szczegółowe, poszerzone analizy procesualne wzorcowych przypadków (*case studies*) stawania się samodzielną matką w ramach migracji ekonomicznych. Będą to ilustracyjne analizy 4 wariantów globalizacji procesu separacji/rozvodu w doświadczeniu biograficznym migrantek. Przedstawię również warianty ekonomiczne. Celowo pozostawiam na zakończenie tej obszernej części prezentowanie tych wariantów biografii robotnic z lat 1989–2010, których wyjazdy miały wyłącznie ekonomiczny charakter – zarówno w momencie wyjazdu, jak i później. Wychođę z założenia, że strategie ekonomiczne są już dobrze rozpoznane i opisane w polskiej literaturze migracyjnej z tego okresu (istnieje około kilkuset publikacji Ośrodka Badań nad Migracjami; stan wiedzy o migracjach w Polsce po 1989 roku – zob. Kicinger, Weinar 2007). Brakuje natomiast analizy społeczno-ekonomicznych wymiarów migrowania.

Niedostrzeżony wymiar. Społeczno-kulturowe kulisy niektórych wariantów migracji ekonomicznych

Przystąpienie do krytycznej analizy specyfiki polskich badań nad migracjami i uzasadnienie zastosowania alternatywnego, procesualnego podejścia do badanej kwestii należy poprzedzić wyjaśnieniem.

„Historia naturalna” badania – odkrycie zróżnicowania migracji ekonomicznych

Po kilku miesiącach intensywnych badań terenowych w Belgii, a wcześniej na podlaskich wsiach, dostrzegłam kolejne warstwy wzajemnych relacji między różnymi typami danych. Zainteresowałam mnie szczególnie związek między prezentowanym w narracjach przebiegiem doświadczeń biograficznych a organizacją przestrzeni mieszkalnej migrantek, przynależnością grupową i sposobami spędzania wolnego czasu na emigracji. Już po pewnym czasie „zanurzenia w terenie”, gdy pierwszy raz wchodziłam do mieszkania migrantki, z którą planowałam przeprowadzić wywiad, jeszcze przed rozmową, a już po obejrzeniu wnętrza i analizie jego sposobu urządzenia, mogłam z dużym prawdopodobieństwem określić, jaka jest sytuacja biograficzna kobiety, jaka jest jej relacja z mężem/ojcem dzieci i o czym będzie opowieść.

Jeśli moja rozmówczyni zajmowała samodzielnie małą kawalerkę, stryżek przerobiony na pokój, a zdarzały się także bezokienne piwnice „mieszkalne” (wynajmowanie ich lokatorom jest już w Brukseli zabronione)¹, zwykle mogłam spodziewać się historii o problematycznym małżeństwie i jego rozpadzie. Te zazwyczaj kilkunastometrowe wnętrza, wynajmowane w najtańszych dzielnicach Brukseli (dzielnice Saint-Gilles, Schaarbeek), były często ozdobione laurkami od dzieci, fotografiami członków rodziny, a sposób urzą-

¹ W latach 80. i 90. Polacy i robotnicy innych narodowości wynajmowali głównie tego typu mieszkania, które dzielili z innymi migrantami (5–10 osób mieszkało w jednym pokoju), niejednokrotnie śpiąc na rozkładanych na noc materacach.

dzienia pokoi nosił cechy przestrzeni intymnej, czyli takiej, jaką można znaleźć w rodzinnym domu. W rzeczywistości były to właściwe domy migrantek, w odróżnieniu od przepełnionych i zuniformizowanych mieszkań typowych migrantek zarobkowych (często cyrkulujących między Polską a Belgią). Pokoje tych ostatnich bardziej przypominały noclegownie dla przyjezdnych, którzy zmieniają się co 3 lub 4 miesiące, stąd nie próbują nadać miejscu śladów intymności. Stały tu zazwyczaj 2 lub 3 łóżka, wspólny stół, a rolę półek w szafie pełniła najczęściej podróżna, nierozpakowywana torba. Lokatorki tych przestrzeni mieszkalnych, budzących skojarzenia z hotelami robotniczymi, z reguły znały się powierzchownie. Jeśli nie łączyły ich więzi pokrewieństwa lub przyjaźni, to zwykle niewiele na swój temat wiedziały. Relacje w ramach tych „sypialnianych wspólnot” opierały się przede wszystkim na umowie dzielenia kosztów wynajmu i oszczędzania (wody, energii, ogrzewania), czyli na niezbędnym minimum, potrzebnym, by pracować, przeżyć i jak najwięcej pieniędzy odłożyć. Ramka ze zdjęciem dziecka wydawała się nie pasować do tej przestrzeni, gdyż mogłaby zburzyć jej publiczny i tymczasowy charakter. To, co intymne (jak owe zdjęcia), zwykle zostawało ukryte głęboko w torbie, szafie lub portfelu, o czym przekonywałam się niejednokrotnie w trakcie wywiadów, gdy migrantki pokazywały mi fotografie swoich dzieci. Dla tej grupy kobiet przestrzeń o cechach intymności znajdowała się poza granicami Belgii. Wykorzeniające procesy globalizacyjne powodowały, że na kilka miesięcy kobiety trafiały do przestrzeni publicznej, by dopiero potem powrócić na krótszy lub dłuższy urlop do przestrzeni prywatnej własnego domu w Polsce. Sfery te były zupełnie od siebie oddzielone. Tego typu obserwacje uświadamiały mi, że ujednoczony do ekonomicznego obraz polskiej migracji jest mocno uproszczony.

Po pewnym czasie zaczęłam dostrzegać kolejny poziom tego zróżnicowania biograficznego polskich migrantek. Dzięki efektowi kuli śnieżnej, kiedy dostawałam kontakty do znajomych moich rozmówczyń, zauważyłam, że kobiety o podobnych historiach rodzinnych i przyczynach wyjazdu tworzą sieci koleżeńskie. Niektóre wynajmują blisko siebie mieszkania, podobnie spędzają wolny czas (jeśli nie pracują w niedzielę). Potwierdzały to wielomiesięcz-

ne obserwacje uczestniczące w życiu codziennym kilku takich zróżnicowanych sieci koleżeńskich migrantek². Kobiety z sieci, którą nazwałam „grupą modlitewną” (liczyła ona około 10–15 osób), mieszkały blisko siebie, codziennie spotykały się o godzinie 19 na mszy w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej, a później spędzały około pół godziny na rozmowie o spędzonym dniu w pracy, po czym szły spać. Wspólnie również chodziły na niedzielny targ. Były to migrantki cyrkulujące i zwykle mężatki. Drugi typ koleżeńskiej sieci nazwałam „grupą kobiet po przejściach”³. Były to również migrantki ekonomiczne, ale od pierwszej grupy różniła je sytuacja rodzinna (relacja z ojcem dzieci), wynajmowanie własnego pokoju i większy stopień zakorzenienia w społeczeństwie belgijskim, którego jednym ze wskaźników była lepsza znajomość języka francuskiego i prywatne kontakty z obcokrajowcami. Począwszy od końca lat 80., kobiety te wyjeżdżały z Polski tuż po rozwodzie lub nosiły się z zamiarem zakończenia małżeństwa. Niektóre z nich uciekły od przemocy ze strony partnera, od mężów alkoholików, a inne zostały porzucone, próbowały założyć kolejne rodziny. Miałam okazję prowadzić obserwacje uczestniczące w tej sieci między innymi na polsko-portugalskich dancngach, na których pojawiały się zarówno kobiety, jak i mężczyźni – wszyscy oni należeli do grupy migrantów zarobkowych po 50 roku życia. Moje informatorki chciały pokazać mi nocne życie getta migracyjnego, ale też szybko obsadziły mnie w roli osoby towarzyszącej na dancngach, kiedy ich koleżanki nie mogły sobie pozwolić na wieczorne, zwykle sobotnie wyjścia. Byłam też zapraszana na prywatne spotkania w domach, kolacje z udziałem nowych partnerów migrantek, uczestniczyłam w zjazdach rodzinnych – między innymi z odwiedzającymi matki, często już nastoletnimi bądź dorosłymi dziećmi.

² W niektórych przypadkach mogłam kontynuować obserwacje uczestniczące w rodzinach migrantek, już w Polsce. Były to wielokrotne odwiedziny we wsiach na Podlasiu, w jednym przypadku na Podkarpaciu, oraz 2 kilkutygodniowe pobyty u wielopokoleniowej rodziny, która migruje do Belgii i USA. Na podstawie indywidualnych historii opowiedzianych przez 7 osób z tej rodziny można odtworzyć trzypokoleniowe studium migracji od lat 70. XX wieku.

³ Przedstawiam tu wybrane, kontrastowe typy sieci.

Te opisane wyżej typy sieci tworzyły odrębne i często hermetycznie odseparowane od siebie światy w ramach społeczności migrantek ekonomicznych. Podobnych różnicowań między grupami odkryłam jeszcze wiele (na przykład wyznaczanie upłciowionych stref moralności w przestrzeni miejskiej – postrzeganie barów przez migrantki ekonomiczne – mężatki – jako miejsc będących siedliskiem niemoralności). Każde kolejne odkrycie upewniało mnie, że – w kontraście do homogenicznego obrazu migranta w literaturze polskiej – przyczyny wyjazdów i przebywania na emigracji są niezwykle różnicowane. Oprócz cyrkulujących z powodów ekonomicznych między Polską a krajem migracji „kobiet na huśtawce” (Jaźwińska, Okólski 2001) – od wielu dekad mamy do czynienia z migracją jako ścieżką separacyjną/rozwodową.

Co zatem sprawiło, że obraz polskiej migracji w dyskursie naukowym ograniczał się do wskazywania przyczyn ekonomicznych? Dlaczego społeczno-kulturowe wymiary towarzyszące deprivacji ekonomicznej i wyjazdom nie zostały dostrzeżone, a jeśli zwracano na nie uwagę, to wyłącznie w kategoriach społecznych skutków migracji? Czy wobec braku uchwycenia tych fundamentalnych procesów, można w ogóle mówić o rozpoznaniu wpływu migracji na rodziny?

Krytycznie o dominacji modeli ekonomicznych w literaturze migracyjnej

Analiza teorii interpretujących przyczyny i konsekwencje wyjazdów na poziomie mikro (jednostki i gospodarstwa domowe), a także metod stosowanych w polskich badaniach migracji, pokazuje kilka tendencji, które moim zdaniem nie pozwalają dostatecznie uchwycić złożoności relacji między migracją a procesami w rodzinie.

Po pierwsze, przez 2 pierwsze dekady badań po 1989 roku decyzje migracyjne wyjaśniano przede wszystkim za pomocą modeli ekonomicznych, inspirowanych neoklasyczną ekonomią (Górny, Kaczmarczyk 2003; Łukasiuk 2007). Prezentowano czynniki wypychające i przyciągające migranta (*push-pull theory*, Everett Lee 1966: 50) oraz przyczyny i koszty migracji (*causes-consequences of*

migration) – ujęcia statyczne, nieobjaśniające trajektorii, poszczególnych faz procesów, perspektywy biograficznej. Istnieje wiele wariantów modeli ekonomicznych, jednak w Polsce od lat 90. popularna jest Nowa Ekonomiczna Teoria Migracji (NETM) autorstwa Davida Blooma i Odeda Staraka (1985). Teoria ta wprowadziła rodzinną perspektywę wyjaśniania decyzji migracyjnych i zastąpiła modele racjonalnej jednostki, popularne w międzynarodowych badaniach nad migracjami w latach 70. i 80. Zakłada się w niej, że racjonalna decyzja o migracji jest podejmowana wspólnie z innymi członkami rodziny, którzy nominują jedną z osób na migrantą, tak aby wybór dywersyfikował ryzyko, maksymalizował korzyści i minimalizował koszty grupowe na lokalnych rynkach. Jednak NETM opiera się na wielu założeniach, które poważnie ograniczają jej moc wyjaśniającą. Model ten został poddany krytyce ze względu na to, że rodzina jest w nim przedstawiana z założenia jako harmonijna, niepodzielona konfliktami jedność (Hondagneu-Sotelo 1994). Natomiast wyniki wielu antropologicznych i socjologicznych badań jakościowych pokazują, że rodzinne decyzje i działania często nie zostają podjęte za zgodą wszystkich członków rodziny; tak samo korzyści nie są równo dystrybuowane w gospodarstwie domowym (Tarkowska 2002). Rodzina – jako miejsce produkcji i redystrybucji różnego rodzaju dóbr oraz przestrzeń, w której członkowie realizują różne interesy – reprezentuje arenę stałych negocjacji, napięć, „walki” o pozycję; jest miejscem ścierania się różnych wyobrażeń płci kulturowej, relacji płci i hierarchii pokoleniowych. Konfiguracje rodzinne zatem stale się zmieniają, ewoluują, a konflikt współwystępuje w różnych konfiguracjach z porozumieniem (Grasmuck, Pessar 1991; Boyd, Grieco 2002). Stąd dynamiczna z istoty historia rodziny, która na każdym etapie oddziałuje na każdego z jej członków, będzie w odmienny sposób konstruowana z perspektywy poszczególnych aktorów. Tak więc, mimo iż ekonomiczny wymiar decyzji migracyjnych jest bez wątpienia kluczowy dla polskich migracji, ograniczanie interpretacji do modelu Nowej Ekonomicznej Teorii Migracji upowszechniło w polskim dyskursie naukowym dość jednowymiarowy obraz przyczyn migracji jako strategii przetrwania niepodzielonych konfliktom gospodarstw domowych – gospodarstw pokazywanych bez ich we-

wewnętrznych różnicowań i bez historii. W tak sprofilowanym i obecnym w dziesiątkach publikacji naukowych „dyskursie przyczyny” (Łukasiuk 2007) istotne różnice między doświadczeniami migrantów zacierają się w ekonomicznym obrazie decyzji migracyjnych Polaków. Ujęcia takie nie pozwoliły dostrzec niektórych rozciągniętych w czasie zmian społeczno-kulturowych, które – choć w wielu badanych przypadkach są ściśle związane z wymiarem ekonomicznym – w sposób istotny wpływają na naszą wiedzę o procesach migracyjnych zachodzących w latach 1989–2010. Niewiele bowiem wiemy zarówno o procesach w konstelacjach rodzinnych przed migracją, jak i o oddziaływaniu przedmigracyjnych układów relacji na kolejne etapy doświadczeń migracyjnych poszczególnych członków rodziny.

Po drugie, tendencja do jednowymiarowego ujęcia migracji dotyczyła też doboru tematów badania. Joanna Korczyńska (2003), która dokonała systematycznej analizy naukowej literatury migracyjnej w pierwszej dekadzie po transformacji, pokazała że „najczęściej podejmowanym przedmiotem badań na temat przyczyn podjęcia migracji zarobkowej Polaków za granicą były motywy ekonomiczne, zarówno po stronie kraju wysyłającego, jak i przyjmującego” (Korczyńska 2003: 67). W projektowanych przez badaczy zestawach odpowiedzi na pytania kwestionariuszy sondażowych pojawiały się tylko takie wymiary motywacji wyjazdowych. Wątek społeczno-kulturowy był eksplorowany jedynie w aspekcie sąsiedzkich gospodarstw domowych – pytano, czy i jak konkurują ze sobą o dobra, prestiż i pozycję – a także w kontekście tworzenia się sieci i łańcuchów migracyjnych. Pozostałe, najczęściej konceptualizowane wymiary, które wymienia Korczyńska, to: zagadnienia przedsiębiorczości, kwalifikacji zawodowych, dochodów i konsumpcji, problemów mieszkaniowych, usług społecznych. Takie zogniskowanie zainteresowań potwierdza niedostatek eksploracji wymiarów społeczno-kulturowych, ale też krytycznego podejścia do zagadnień ekonomicznych. Jak pokazuje autorka tego opracowania, tylko w dwóch badaniach z lat 90. XX wieku włączono do kwestionariusza problem konfliktu w rodzinie jako przyczynę wyjazdu. Pierwszym było badanie przeprowadzone przez niemiecką socjolożkę Ursulę Mehrlän-

der (1997) na grupie 500 Polaków przebywających w Niemczech. W drugim, również autorstwa niemieckich badaczy (Fassman, Hintermann 1997), uwzględniono problem nietolerancji, nieporozumień sąsiedzkich w miejscu zamieszkania. Nie różnicowano odmiennych doświadczeń migracyjnych kobiet i mężczyzn. Badania te zostały zapoczątkowane dopiero w ostatnich latach (Kepińska 2004, 2008; Slany, Małek 2005; Slany 2008a; Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009; Kindler, Napierała 2010).

Migracja jako zagrożenie – fatalizm interpretacji w dyskursie naukowym

Publikowanie takich jednowymiarowych ujęć migracji przynosi określone skutki w publicznych i naukowych debatach wokół konsekwencji masowych migracji Polaków. Gdy po akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku rozpoczęły się ożywione dyskusje nad wyjazdami Polaków za granicę i wpływem tych migracji na życie rodzinne, naukowcy, dziennikarze, pracownicy organizacji non-profit oraz politycy zauważyli – co było wielokrotnie podkreślane w diagnozach publikowanych w mediach – niemal zupełny brak pozaekonomicznych danych na temat doświadczenia migracji z perspektywy członków rodzin. Pod koniec 2007 roku do zbierania brakujących danych przystąpili dziennikarze, szkoły oraz instytucje administracji rządowej i samorządowej. Odbywało się to w atmosferze postrzegania migracji jako zagrożenia dla spójności narodu, gdyż *ad hoc* zdefiniowano wyjazdy jako porzucenie dzieci i rodzin, czego wyrazem była rozpoczęta przez „zbierających” panika moralna wokół „eurosieroctwa” i „eurorozwodów”⁴ (Urbańska 2010). Dane zbierano wybiórczo, przedstawiano stereotypowe ujęcia problemów, ekspozowano sensacyjne doniesienia i skrajne przypadki (co jest specyfiką dyskursu medialnego)⁵. Formułowane w latach 2007–2010 diagno-

⁴ O panice moralnej w dyskursie publicznym i jej wpływie na społeczne konstruowanie tożsamości transnarodowej matki piszę szerzej w części III.

⁵ Wiele z takich interpretacji danych (na przykład dane z tak zwanego sondażu Fundacji Prawa Europejskiego) jest bezrefleksyjnie włączanych do poważnych opracowań naukowych.

zy z przeprowadzonych badań są oparte na odgórnym założeniu co do prawidłowego – zwykle funkcjonalistycznego – modelu rodziny. Dominuje obraz negatywnej kondycji moralnej polskiej rodziny emigracyjnej. Metodologia, w której faktycznie brakuje procesualnych, całościowych historii rodzin przed, w trakcie i po migracji, w rezultacie generuje i wzmacnia przekonania o deterministycznym i fatalistycznym oddziaływaniu migracji na polską rodzinę. Mechanizm ten doskonale widać w sformułowaniach pytań zadawanych w ankietach. Pytania typu: „Czy migracja powoduje...?”, „Jakie są, Pana/Pani zdaniem, konsekwencje migracji męża, żony?”, „Czy i jakie problemy uczniów występują w związku z migracją rodziców?”, pokazują konstruowanie przez badaczy „zmiennej migracji” jako zgeneralizowanej zmiennej wyjaśniającej (czynnika determinującego) problemy proponowane w kafeteriach. Istotne jest też wykluczanie innych kontekstów z pytań ankietowych, na przykład wpływu nielegalności pobytu, braku uregulowań prawnych w sektorze usług domowych, konsekwencji likwidacji Państwowego Funduszu Alimentacyjnego w Polsce na sytuację samotnych matek z dziećmi, społecznych kontekstów generowania nieufności. Takie kwestie są wykluczone z pytań i kafeterii. Pojawiają się za to interpretacje, takie jak zaprezentowane poniżej: „Według demografów rozpadnie się co trzecia emigracyjna rodzina, BO EMIGRACJA TO [wyróżnienie – S. U.] coraz częstsza przyczyna rozwodów”⁶; „Imigracja zarobkowa jest przez socjologów i psychologów zaliczana do patologii” (Kozak 2010: 2). Takie reprezentacje znaczeń przypisywanych migracji pokazują, że postrzega się ją jako czynnik dezorganizujący i patologizujący (Garapich 2006; Urbańska 2009a, 2010). Jak zauważa Michał Garapich, który dokonał przeglądu głównych wymiarów polskiego dyskursu, w tym naukowego, na temat wspólnoty narodowej na emigracji, „problem polega na tym, że podobne nastawienie wychodzi z założenia, iż więzi moralne były lepsze przed migracją, że aktorzy społeczni opuścili zwarty i zintegrowany system norm i sankcji. Migranci mieliby opuścić przytulny i harmonijny świat społeczny, któ-

⁶ Zob. <http://www.polskatimes.pl/raporty/5latwunii/110091,emigracja-niszczy-rodzine,id,t.html> (dostęp: 06.08.2010).

ry dopiero w wyniku migracji uległ destrukcji” (Garapich 2009: 16). Wpływ migracji jest zatem postrzegany w kategoriach zagrożenia dla tożsamości jednostki, deterministycznego i fatalistycznego oddziaływania oraz degradującego wpływu. Wyjazd z kraju jest oceniany również w kategoriach moralnych – migrant jest postrzegany jako jednostka indywidualistyczna, wyłamująca się ze wspólnoty narodowej i swoich zdefiniowanych terytorialnie korzeni (Garapich 2006). Identyczne wzorce interpretacji można odnaleźć w dyskusie wokół „eurosieroctwa” Tutaj wyjazd jednego z członków rodziny staje się podwójnie problematyczny, postrzegany w kategoriach zagrożenia rodziny, ale też narodu, co ma związek z dyskursem wokół reprodukcyjnych obowiązków migrantek (Urbańska 2010).

Dyskurs wokół przyczyn-skutków migrowania zamyka się zatem w dwubiegunowym – z jednej strony homogenicznym (ekonomicznym), a z drugiej spatologizowanym – obrazie polskiej migracji⁷.

Perspektywa badawcza – trajektorie biograficzne a studium przejść statusowych

Jak zatem uchwycić i wyjaśnić te współzależne, nakładające się na siebie procesy stawania się migrantką robotnicą, „matką na odległość”, a w niektórych wariantach biografii – byłą żoną? Proponuję tu alternatywną wobec „dyskursu przyczyny” perspektywę badania procesów przejść statusowych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na typ przejść nieustrukturyzowanych (*unstructured status passages*, Glaser, Strauss 1971).

⁷ Krytyczne omówienie stosowanych podejść metodologicznych w polskich badaniach migracji podejmuje Magdalena Łukasiuk (dokonuje krytycznego przeglądu polskich badań i teorii migracyjnych – zob. Łukasiuk 2007), Izabela Wagner (dekonstruuje założenia stojące u podstawy koncepcji „drenażu mózgow” – zob. Wagner 2010, 2012), Michał Garapich oraz Łukasz Krzyżowski i Sylwia Urbańska (zwracają uwagę na ograniczenia metodologicznego nacjonalizmu i możliwości, jakie otwiera perspektywa transnarodowości – zob. Garapich 2006, 2009; Krzyżowski, Urbańska 2010), Krystyna Slany (wskazuje na brak mikroanaliz migracji i ujęć z perspektywy gender – zob. Slany 2008a).

Brytyjski antropolog Ralph Grillo zauważa, że „istnieje tendencja badania transmigracji jako statycznego fenomenu, mimo iż jest to długoterminowy proces, który z analitycznej perspektywy można postrzegać jako trajektorię czy raczej wielość możliwych trajektorii” (2007: 199). Z perspektywy zaangażowanego w migrację aktora jego doświadczenie nie może być zatem opisane przez zestaw konkretnych zmiennych, lecz jako „orientacje, scenariusze, narracje, projekty, opcje, które są często niestabilne, stale przekształcające się w coś innego” (Grillo 2007: 200). Identyczne prawidłowości pojawiały się w prowadzonych przeze mnie wywiadach. Już od pierwszej chwili badania narratorki same „narzuciły” swój sposób opowiadania o doświadczeniu „macierzyństwa na odległość” i migracji. Nie sprawdził się wywiad jakościowy pogłębiony, z listą przygotowanych wcześniej pytań. Po pierwszym pytaniu badane proponowały opowiedzenie historii. Problematyczne dla tożsamości kobiet doświadczenie stawania się „matką na odległość” i robotnicą (między innymi poczucie bycia służącą), a w pewnych typach biografii również były żoną, wymagało przyjęcia narracyjnego sposobu prezentacji kolejnych wydarzeń, który daje relatywnie bezpieczną przestrzeń dla negocjacji różnych wymiarów tożsamości w interakcyjnej sytuacji wywiadu oraz jest pomocny w procesie dzielenia się doświadczeniem traumy, gdyż ułatwia ekspresję towarzyszących opowieściom emocji. Narratorki nie potrafiły oddać swoich doświadczeń pełniej niż za pośrednictwem tematycznych autobiografii. Sprawdziła się zatem ponownie teza Floriana Znanieckiego, który twierdził, że zrozumieć „innego” to poznać jego doświadczenia w kontekście historii całego życia (1976, 2008). Badanie doświadczeń macierzyństwa w warunkach migracji wymagało zatem zastosowania koncepcji, które mogą uchwycić zjawiska rozciągające się nawet na kilkadziesiąt lat, również te poprzedzające wyjazd.

Wyjaśnienie przemian rodziny, w relacji do migracji, było możliwe dzięki zaproponowanej przez Barneya Glasera i Anselma Straussa (1971) koncepcji przejść statusowych. Oznacza ona proces przemieszczania się w strukturze społecznej, utratę lub uzyskanie przywilejów, wpływów, władzy, czemu towarzyszą przemiany tożsamości, jak również zmiany zachowań. Wybór tej perspektywy

dla moich badań empirycznych uzasadniam tym, że – po pierwsze – w doświadczenie migracji wpisują się zróżnicowane przejścia statusowe (*multiply status passages*). Wszystkie kobiety zyskują status (nie)legalnej migrantki i robotnicy, „matki na odległość”, niektóre zaś również wchodzą w proces stawania się byłą żoną. Jako że role – matki, żony, pracownicy – są centralne w hierarchii tożsamości moich narratorek, jakkolwiek zmiana jednej z nich powodowała głębokie, łańcuchowe przemiany w strukturze zachowań i relacji społecznych. Nabywaniu nowych statusów i tożsamości towarzyszy także rozpad nacechowanych tradycyjnie wzorców postrzegania ładu świata społecznego (na przykład wzoru nierozzerwalności małżeństwa statusowego) oraz konieczność odnalezienia się w nowego typu, nacechowanej ponowocześnie przestrzeni społeczno-kulturowej. Proces ten, nazywany przeze mnie „postmodernizacją ubogich”, jest niezwykle złożony z perspektywy badanych kobiet, gdyż w tradycyjnym uniwersum symbolicznym, w jakim migrantki były socjalizowane przed wyjazdem, brakowało wzorów bycia „matką na odległość”, czego nie ułatwiały pojawiające się od 2007 roku interpretacyjne działania ekspertów, definiujące migracje ekonomiczne matek jako porzucenie (dyskurs o „eurosieroctwie”). Takie piętnujące oceny moralne docierają do kobiet przez gazetki dla migrantów, kazania w trakcie nabożeństw, interakcje z pedagogami w szkołach. W najtrudniejszych wariantach doświadczeń, kiedy rozpad małżeństwa w warunkach ograniczonej kontroli – przymusu migracji i stawania się nielegalną robotnicą – łączył się jeszcze z oddzieleniem od dziecka, spleciona wiązka takich doświadczeń tworzyła skomplikowane statusy i tożsamości. Stygmat kobiety rozwiedzionej nakładał się tutaj na stygmat „wyrodnej matki”, a często dochodziło do tego poczucie osobistej degradacji z powodu bycia traktowaną jak służąca w domach pracodawców. Takie napięcia znajdują odzwierciedlenie w prezentowanych narracjach. „Pęknięte” tożsamości wymagają podjęcia prób ich opracowania, scalenia, odbudowania w obecności „innego”, czyli badaczki. Narracje przejść statusowych są zatem ilustracją tego, jak przebiega przejście do wzorców zakorzenionych w logikach ponowoczesnych. Uwidacznia się tu zarówno poziom indywidualny, jak i kolektywny zmiany społecznej.

Nieustrukturyzowane przejścia statusowe

Czym zatem są „nieustrukturyzowane przejścia statusowe”? Jako że każda zmiana istotnego statusu pociąga za sobą konieczność wprowadzenia nowych wzorców zachowań, nawiązania odmiennych relacji społecznych i przekształcenia jaźni, społeczeństwa wypracowały zwyczajowe praktyki, tak zwane rytuały przejścia (*rites of passage*, por. Van Gennep 2006; Turner 2010), za pomocą których jednostki, przy zaangażowaniu i wsparciu innych osób, przyjmują nowe statusy. Dzięki takim regulacjom problem niepewności i braku bezpieczeństwa indywidualnego i społecznego zostaje zminimalizowany⁸. Możliwe staje się zachowanie stabilności i ciągłości struktury jaźni, a proces przystosowania przebiega łatwiej dzięki temu, że przejście zaszło przy publicznej wiedzy i aprobacie (Hart 1976: 2). Takie rytuały przejścia mogą towarzyszyć małżeństwu, gdyż przy zmianie statusu pojawia się szereg okresów przejściowych (narzeczeństwo, ślub) oraz odpowiadających im ceremonii, które same w sobie są wskaźnikami instytucjonalnej legitymizacji⁹. Powszechność małżeństwa w Polsce powoduje, że ma ono dobrze rozwiniętą strukturę przeprowadzania kobiet i mężczyzn przez okres przejścia¹⁰.

Z odmienną sytuacją spotykamy się natomiast w związku z procesem rozwodu. Jak pokazują zebrane przeze mnie narracje, rozwód był i nadal jest w Polsce problematyczny w niektórych grupach spo-

⁸ Nie wszystkie statusy mają identyczne znaczenie w hierarchii tożsamości. Utrata niektórych może mieć niewielki wpływ na strukturę jaźni. Są jednak takie, które zajmują centralne pozycje, pozostają w ścisłym związku z innymi (na przykład jak w badanej grupie status matki i żony), więc nabycie ich lub utrata powodują głębokie zakłócenia w rutynowych działaniach i relacjach społecznych.

⁹ Choć w postmodernistycznych, zsekularyzowanych kulturach może odbywać się to w zupełnej prywatności. Logiki postmodernistyczne tworzą bowiem wiele alternatywnych form życia rodzinnego (Slany 2002).

¹⁰ Wspomniane wyżej pojęcie nieustrukturyzowania odnosi się zatem do interakcjonistycznego rozumienia struktury porządku w życiu społecznym, z jednej strony jako nałożonej z zewnątrz na jednostki, na przykład przez prawo, a z drugiej strony jako zdolności jednostki do sprawczego narzucenia wynegocjowanego porządku na warunki ramowe, co wywodzi się z osobistych orientacji, perspektyw, wiedzy i umiejętności, zdobytych dzięki treningowi i oczekiwaniom (Hart 1976: 125).

łecznych, gdyż jest to proces nieustrukturyowany. Jak pisali Barney Glaser i Anselm Strauss (1971, 1974), którzy w swoich badaniach nad osobami umierającymi interesowali się nieprzewidywanymi w czasie przejściami statusowymi od stanu choroby do stanu śmierci, niewiele wiadomo o problemach tożsamości, które napotykają ludzie przechodzący nieustrukturyzowane przejścia statusowe¹¹. Choć wiemy, że śmierci towarzyszy szereg instytucjonalnych aktów potwierdzających status zmarłego, nie mamy wiedzy na temat tego, jakie etapy w przypadku długiej choroby, poza tymi wyznaczonymi przez system organizacji pracy w szpitalu, poprzedzają proces umierania. Nie jesteśmy socjalizowani do tego typu przejść statusowych. Podobny brak zasobów kulturowych dotyczący znajomości przebiegu procesu wyjścia z małżeństwa jest widoczny w narracjach badanych kobiet¹².

Jak rozumieć to nieustrukturyzowanie procesu rozwodu? Statystyki w Polsce pokazują, że począwszy od lat 90., systematycznie, dwu-, a nawet trzykrotnie zwiększyła się liczba separacji/rozwodów, nastąpiła liberalizacja stosunku do nich. Statystyki te pozwalają także opisać, w jakich sytuacjach rozwód jest dopuszczalny w opinii społecznej (na przykład najczęściej wskazań na przemoc ze strony partnera) lub jakie cechy społeczno-demograficzne charakteryzują osoby, które nie dopuszczają możliwości rozwodu w ogóle (na przykład praktykujący i wielodzietni katolicy z mniejszych miejscowości). Jednak poza statystykami sądowymi oraz deklaracjami zawartymi w ankietach właściwie mało wiemy o realnym procesie separacji/rozvodu w doświadczeniu mężczyzn i kobiet w Polsce po 1989 roku. Jak przebiegały kolejne etapy rozwodu w doświadczeniu

¹¹ Badania socjologiczne nieuregulowanych przejść to na przykład (proces umierania) Glaser, Strauss 1974; (proces rozwodu) Hart 1976; (proces wychodzenia ze związku) Vaughan 1990; (wyjście z różnego typu ról zawodowych) Ebaugh 1988.

¹² Doświadczenie nieustrukturyzowanego przejścia statusowego w przypadku macierzyństwa dotyczyłoby też rezygnacji z opieki nad dzieckiem, odejścia z wyboru. Proces taki może jednak zostać zapoczątkowany bez woli kobiety, w wyniku ingerencji z zewnątrz, na przykład ingerencji prawnej, czy też w wyniku zerwania kontaktów z matką z woli dziecka.

mieszkanek i mieszkańców wsi, małych miasteczek, osób z niższym wykształceniem, bezrobotnych i pracujących, począwszy od lat 90.? Jak wyglądało wsparcie społeczne w procesie odstawania się żoną/ mężem i indywidualny zakres kontroli warunków tego przejścia? Jak płęć kulturowa różnicowała doświadczenie rozwodu? Jak procesy te rzutowały na tożsamość matki? Piotr Kryczka zauważa, że przedstawienie pełnego i pogłębionego obrazu opinii społeczeństwa polskiego na temat rozwodów jest nie lada wyzwaniem, gdyż na gruncie nauk społecznych w Polsce obserwowano się dotychczas deficyt całościowych badań empirycznych tego zjawiska (2001: 151).

Przeprowadzone przeze mnie wywiady i obserwacje pokazują, że uzyskanie rozwodu jest o wiele trudniejsze, niż wynikałoby to z interpretacji statystyk diagnozujących zwiększenie akceptacji rozwodów w ostatnich latach i podwojenie ich liczby od lat 90. Doświadczenia prezentowane w narracjach biograficznych, zarówno te z lat 80. i 90., jak i te bardziej współczesne pokazują, że separacja/rozwód są problematyczne, a nawet niedostępne kulturowo i ekonomicznie dla pewnych grup społecznych (na przykład dla matek mieszkających na wsi). Jest to typ nieustrukturyzowanego przejścia; nie dzieli się na rozpoznawalne sekwencje, które czynią przechodzących (*passagee*) i związaną z nimi społeczność świadomymi przejścia, przez co nie mogą iść za tym kulturowe potwierdzenia i legitymizacje kolejnych etapów przemian tożsamości. Przechodzące osoby stawały w obliczu kulturowej pustki, obcości, kreowania podejrzeń co do ich społecznych tożsamości („promieniowanie” stygmatu na tożsamość matki). Dlatego w ujawniających się w narracjach kobiet uniwersach dyskursów światów społecznych rozwód jest nadal doświadczeniem opisywanym w kategoriach piętna, a co istotne, stygmat rozwódki oddziałuje na najbliższych, czyli dzieci. Przez akt rozwodu kobiety wychodzą poza zdefiniowane kulturowo kariery życiowe (*life careers*), wkraczając na ścieżki, do których nie były socjalizowane.

Własności procesu przejść statusowych

Glaser i Strauss (1971) zaproponowali, żeby proces przejść statusowych (w tym nieustrukturyzowanych) opisać, odnosząc się do wła-

ściwości lub kontekstów, w jakich zachodzi. Poza wskazaniem poziomu zinstytucjonalizowania przejścia – normatywnych przepisów i uregulowań w czasie – badacze zwrócili uwagę na serie innych właściwości, które charakteryzują przejścia statusowe. Są to:

1. Osobiste orientacje przechodzącego (*passagee*) oraz osób związanych ze zmianą statusu, między innymi poziom, do którego przejście statusowe jest pożądane dla wszystkich jego uczestników.

2. Typ przejścia statusowego:

a) Czy dotyczy jednostki, czy całej grupy?

b) Czy jest powtarzającym się doświadczeniem, do którego jednostka może się przyzwyczaić?

3. Warunki przejścia statusowego:

a) Jaki jest poziom kontroli nad dramaturgią przejścia?

b) Czy istnieje możliwość komunikacji/porozumiewania się?

c) Czy i w jakim stopniu jest to przejrzysty proces? Czy poszczególne jego etapy mogą być rozpoznane, mierzone? Czy osoby zaangażowane lub zewnętrzni aktorzy mają w ogóle świadomość, że zmiana zachodzi?

4. Zakres wyboru i elastyczności w procesie przejścia:

a) Czy zmiana statusu jest nieunikniona?

b) Czy jest możliwy powrót do stanu wyjściowego?

c) Jak daleko zmiana odzwierciedla indywidualny, dobrowolny wybór, a na ile wynika z nałożonych na osobę zewnętrznych ograniczeń?

Należy tutaj zaznaczyć, że nie skupiam się na wyczerpującej analizie różnorodnych wymiarów i aspektów procesu rozvodu. Punkt ciężkości jest przeniesiony na zbadanie relacji między procesem migracji a trajektorią małżeństwa i macierzyństwa. Specyfika przedmiotu badań spowodowała, że musiałam zrezygnować z opisu tych doświadczeń za pomocą statycznych kategorii po to również, aby nie zamykać tego subtelnego, złożonego i ambiwalentnego procesu w kategorii, do których jeszcze nie dojrzałam. Stawanie się byłą żoną, „matką na odległość” czy robotnicą to procesy nieustrukturywane – cechują się liminalnością w wymiarze społecznych tożsamości, gdyż ludzie nie są socjalizowani, jak postrzegać osobę w sytuacji kolejnych etapów przejścia. Są niepewni, jak definiować jej tożsamość i – co się

z tym wiąże – jak zachowywać się w relacji do niej. Tym bardziej, gdy takie procesy trwają kilka, a nawet kilkanaście lat i są uwikłane we wzajemne sprzeczności. Taka liminalność często jest też powiązana ze społecznym konstruowaniem tożsamości w kategoriach dewiacji, ze stygmatyzowaniem czy kreowaniem kontekstów podejrzeń co do faktycznej tożsamości. A zatem przemiana może odbywać się w ramach utraty kontroli.

Najwłaściwszym narzędziem, które pozwoli zmierzyć się z problemem detradycjonalizacji tożsamości, w tym społecznej reakcji na ten proces, wydaje się program badań nad przejściami statusowymi.

Globalizacja przebiegu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic

Zarysowana wyżej, dynamiczna perspektywa umożliwiła odkrycie społeczno-ekonomicznych wariantów migrowania w biografiami Polek, a w konsekwencji teoretyczne opracowanie szerszego fenomenu, który nazywam „globalizacją przebiegu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic”. Fenomenowi, jak uzasadniam niżej, odnoszącego się również do sytuacji migracyjnych robotnic pochodzących z innych państw.

Co rozumiem pod koncepcją „globalizacji przebiegu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic”? Z analizy zebranych danych wynika, że dla kobiet wywodzących się z tradycyjnych społeczności i mniej uprzywilejowanych klas społecznych, regionów, państw doświadczenie przebiegu procesu separacji bądź rozvodu jest niejednokrotnie związane z globalnymi migracjami i nierównościami. Migracja wpisuje się w procesy przejść statusowych, często jako jedyna dostępna możliwość rozwiązywania problemów ekonomicznych i społeczno-kulturowych w konfrontacji z procesami rozpadu małżeństwa. Realizacja tego przejścia statusowego jest mniej lub bardziej zablokowana, a często niemożliwa w kraju, z którego dana kobieta pochodzi. Zmiana społeczna dotyczy przede wszystkim kobiet wywodzących się ze społeczności, gdzie separacja lub rozwód są trudno dostępne i nadal nie spoty-

kają się ze społeczną legitymizacją. „Globalne służące” to w dużej mierze kobiety pochodzące z tradycyjnych kultur krajów Trzeciego Świata (Ehrenreich, Hochschild 2003) lub relatywnie tradycyjnych w zestawieniu z Zachodem państw Europy Środkowo-Wschodniej, w co bez wątpienia wpisuje się Polska. Warto przypomnieć, że w badanym okresie około 38% społeczeństwa polskiego mieszkało na wsi, zaś około 25% populacji w wieku produkcyjnym było związane z rolnictwem – ta sytuacja nie zmieniła się znacząco do dzisiaj (dane z Narodowego Spisu Powszechnego 2002, 2011). Zmiana społeczna obejmuje grupy kobiet z nieuprzywilejowanych ekonomicznie warstw społecznych, które dotyka zjawisko „pracujących biednych” (*working poor*, Newman 2000; Ehrenreich 2001), nakładające się z nierównościami w sferze relacji płci. Możliwość reorganizacji rodziny przez separację lub rozwód jest u rolniczek, robotnic, kobiet pracujących w usługach często zablokowana ze względu na trudniejszą pozycję matki na rynku pracy, brak perspektyw ekonomicznych (strukturalne bezrobocie, peryferyjność zamieszkiwanego regionu) albo niskie płace, uniemożliwiające wynajem lub kupno mieszkania, co prowadzi do utrudnionego samodzielnego utrzymania siebie i dzieci. Status migracyjnej robotnicy, mimo że w badanym okresie 1989–2010 łączył się z nielegalnością i oddzieleniem od dzieci, przekształcał warunki działania, gdyż otworzył dostęp do kilkakrotnie, a czasem nawet kilkunastokrotnie wyższych zarobków, nowych społeczności i kontaktów międzykulturowych, a co się z tym wiąże – do procesu transformacji tożsamości. Kolektywny charakter tych migracyjnych przejść (*passages*), a zatem obecność innych osób o podobnych doświadczeniach (*passagee*), umożliwiła komunikację, dzielenie się wiedzą i wzajemne wsparcie. WZÓR MIGRACJI JAKO OPCJI SEPARACJI LUB ROZWODU, JAK POKAZUJĄ ANALIZOWANE TUTAJ NARRACJE, JEST CORAZ SILNIEJ OBECNY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ PO OTWARCIU GRANIC W 1989 ROKU. Konsekwencją tych zmian są procesy detradycjonalizacji statusowego małżeństwa oraz strukturyzowanie się wzorca separacji lub rozwodu przez migrację. Feminizacja migracji powoduje wyłom w tym, co Niklas Luhmann (2003) nazywa ekonomicznym i społeczno-kulturowym kordonem, strukturalnie ochraniającym trwałość tradycyjnej rodziny.

Jednak istota koncepcji „globalizacji przebiegu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic” tkwi przede wszystkim w dwóch innych kwestiach. Po pierwsze, w tym, że ścieżka separacyjna/rozwodowa wiedzie przez dolne, często nielegalne sektory taniej, opiekuńczej pracy kobiet, a więc utrwała nierówności i marginalizację. Po drugie, wiąże się – tak jak w badanym przeze mnie okresie – z koniecznością stawania się „matką na odległość”, a więc rozpoczyna skomplikowany proces przemiany relacji i tożsamości, a nierzadko statusów prawnych. W związku z procesami globalizacyjnymi odbywa się tutaj ujednolicanie doświadczeń kobiet ubogich oraz różnicowanie ich pozycji w globalnej strukturze społecznej w stosunku do kobiet zamożniejszych.

Zaproponowaną przeze mnie koncepcję „globalizacji przebiegu procesów separacji/rozvodu” ugruntowują próbki teoretyczne (Corbin, Strauss 1990), które pobierałam z kilkudziesięciu narracyjnych wywiadów biograficznych Polek i – uzupełniająco – różnego typu dokumentów zastanych¹³. Natomiast szereg opracowań danych empirycznych, które znalazłam w międzynarodowej literaturze antropologicznej prezentującej od lat 90. badania nad grupami globalnych robotnic, potwierdza teoretyczną istotność proponowanej tezy również w odniesieniu do kobiet z innych części świata¹⁴.

Analiza, którą przeprowadziłam, pokazuje, że większość zagadnień badawczych jest w tych badaniach zogniskowana wokół kwestii przemiany tradycyjnych wzorów płci kulturowej w procesach migracyjnych. Zadawane są pytania o to, czy pionierskie i masowe migracje kobiet zmieniają treść i podział ról w małżeństwie, a także czy za tą globalną zmianą społeczną idzie globalna „rewolucja płci” (Parreñas 2005) w tradycyjnych społecznościach. Badania są skoncentrowane przede wszystkim na poszukiwaniu kierunków przemian ról w rodzinie, podziału pracy i opieki w rodzinach, a dotychczasowe wyniki pokazują 2 możliwe wektory zmiany. Z jednej strony szerokie otwarcie dostępu dla imigrantek do kilkukrotnie

¹³ Chodzi między innymi o dyskusje na forach internetowych.

¹⁴ Istnieją badania interdyscyplinarne, prowadzone najczęściej z perspektywy antropologicznej, ale także z perspektywy socjologii jakościowej, co daje podstawę do porównań.

wyższych płac powoduje, że wzrasta kontrola nad budżetem domowym i decyzjami domowymi, rośnie również osobista autonomia i niezależność, a zatem pojawiają się podstawy do budowania partnerskich relacji, pozycji i autorytetu w małżeństwie oraz rodzinie¹⁵. Z drugiej strony jednak pokazuje się, że otwarcie warunków i przestrzeni dla zmiany społecznej nie przeobraża dotychczasowych sytuacji, a wręcz zwiększa obciążenia, bowiem przejściu kobiety w rolę żywiciela rodziny często nie towarzyszy przejęcie roli opiekuńczej przez partnera. Reakcją na zmianę społeczną jest też retradycjonalizacja normatywnych ról przypisywanych płci, zarówno na poziomie mikro (Kibria 1993; Hondagneu-Sotelo 1994; Boyd, Grieco 2003; Parreñas 2004), jak i makro (Parreñas 2004; Urbańska 2009, 2010). Jednak, abstrahując od kierunków zmiany, wszystkie dane zebrane w tych badaniach potwierdzają moją tezę, że dostęp do różnego typu zasobów, jaki umożliwia migracja, otwiera zablokowane wcześniej ekonomiczne, społeczne, kulturowe opcje wyjścia ze statusowego małżeństwa. Wzmianki o takich sytuacjach – GDYŻ NIE PRZEPROWADZONO SYSTEMATYCZNYCH BADAŃ¹⁶ – można jeszcze znaleźć w badaniach migrantek z Ameryki Łacińskiej: o Meksykankach w USA pisze Pierrette Hondagneu-Sotelo (1994), o migrantkach z Ekwadoru i Peru – Jason Pribilsky (2004), o kolumbijskiej i dominikańskiej migracji – Ninna Sørensen (2005), Sherri Grasmuck i Patricia R. Pessar (1991). Dwie ostatnie badaczki podkreślają, że

¹⁵ Wybrane najważniejsze pozycje: Israel-Sobritchea 1990; Grasmuck, Pessar 1991; Hondagneu-Sotelo 1994; Sassen 1998; Lutz 2000, 2008, 2012; Parreñas 2001a; Schütze 2003; Boyd, Grieco 2003; Morokvasić 2003; Domernik 2007; w polskich badaniach do przemian nawiązują: Romaniszyn 2002; Kępińska 2004, 2007; Siara 2009; Krzyżowski 2013; Muszel 2013; o migrantkach z Ukrainy piszą między innymi Kindler 2009; Slany, Krzystek 2010.

¹⁶ Nawiązując do spostrzeżeń sformułowanych przez Mirjanę Morokvasić (1983), Annie Phizacklea (1998), Eleonorę Kofman (et al. 2000), Floyę Anthias i Gabriellę Lazardis (2000) – które zauważają, że kobiety postrzegają migrację również w kategoriach możliwości wydostania się z opresyjnych lub przemocowych małżeńskich albo rodzinnych relacji, genderowych oczekiwań, niemożności podjęcia rozwodu, kręgu dominacji konserwatywnego prawa – w mojej opinii trudno jest odnaleźć takie systematycznie badane tematy. Co więcej, tego typu odwołania i przykłady znajdują się zazwyczaj na marginesach opracowań, wymieniane są przy okazji, w kontekście innych wyników badań.

około 30% migrantek z etnograficznej próby 55 tradycyjnych rodzin rozwodzi się. Aż 14 z nich podaje jako przyczynę rozwodu nieudane negocjacje dotyczące bardziej partnerskich relacji (Grasmuck, Pessar 1991: 157–173). Z kolei Silvia Zingaropoli, analizując brazylijskie łańcuchy migrantek robotnic, pokazuje, że niektóre z nich tworzą organizacje wspierające rodaczki w procesie rozwodu, a zwłaszcza w walce o prawa do opieki nad dziećmi, gdyż w niektórych tradycyjnych krajach znajdują się one w sytuacji ryzyka utraty statusu matki w wyniku rozwodu (Piscitelli 2008: 790, za Zingaropoli 2003). W obszernym nurcie badań łańcuchów robotnic z Azji również znajdziemy informacje o sytuacjach rodzinnych kobiet przed i w trakcie migracji. O separacjach, rozwodach migrantek z powodu różnego typu asymetrii w układach małżeńskich piszą: o migrantkach ze Sri Lanki – Michele R. Gambaard (2000), w odniesieniu do kobiet z Filipin – Rhacel Salazar Parreñas (2001a, 2005), Elisabetta Zontini (2010). W ostatnich kilku latach rozwijają się też intensywne badania strumieni robotnic z Europy Środkowo-Wschodniej. W badaniach nad Ukrainkami i Mołdawiankami można znaleźć dane świadczące o tym, że ekonomiczne migracje są też wymuszane różnego typu problemami w związkach małżeńskich/rodzinnych (Doomernick 1997; Keough 2006; Kindler 2009; Slany, Krzystek 2010). To samo dotyczy kobiet z Turcji (Lutz 2003; Schütze 2003). Wzmianki na temat tego dodatkowego wymiaru migracji ekonomicznych pojawiają się również w polskich badaniach¹⁷. Wszystkie powyższe dane dotyczą kobiet, które trafiają do migracyjnych gett w europejskich lub północnoamerykańskich metropoliach, a wywodzą się z tradycyjnych, mniej uprzywilejowanych klas, regionów, państw. Proponowana tu koncepcja „globalizacji doświadczenia przebiegu procesu separacji/rozwodu” oddaje zatem istotę szerszego, kolektywnego zjawiska.

Oczywiście sam fenomen splotu przejść statusowych na polu małżeństwa z trajektorią migracji lub mobilnością nie jest dystynk-

¹⁷ Wspominają o tym: Krystyna Piotrowska-Breger (2004), Elżbieta Kuźma (2005: 261), Sylwia Urbańska (2008), Anna Krasnodębska (2008: 123), Wioletta Danilewicz (2010), Łukasz Krzyżowski (2013), Magdalena Muszel (2013).

tywny dla współczesności. Już choćby analiza polskich dokumentów zastanych pokazuje, że wewnętrzna mobilność kobiet lub migracje od dawna regulowały zarówno zwyczajne, jak i problematyczne sytuacje związane ze społeczną tożsamością i statusem kobiet. Panny zarabiające za granicą na posag – czy też dziewczęta wyjeżdżające ze wsi, gdzie brakowało kawalerów – zwiększały swoje szanse na rynku matrymonialnym przez migracje. Kazimiera Zawistowicz-Adamska pisała: „jak pieniądze so [sic!] ze świata, to łatwiej się wydać, bo dziewczyna jest pokupniejsza” (za Bukraba-Rylska 2008: 239). O przywożeniu kawalerów do wsi z zagranicy, choć budziło to oburzenie w endogamicznych, polskich wsiach, wspomina Łukasz Krzyżowski (2009). Z drugiej strony migracja/mobilność pomagała też uciec przed stygmatem starej panny, gdyż małżeństwo było niezbędne dla osiągnięcia legitymizowanego statusu w tradycyjnych społecznościach. Pozycja służki na wsi lub w mieście była swoistą ochronką, ponieważ pozwalała kobietom o podejrzanym wówczas statusie znaleźć miejsce i zalegitymizować swoją tożsamość społeczną (Gałąj 1986; Szal-Szymańska 1988).

Migracje i mobilność również współcześnie często towarzyszą przejściom statusowym, co potwierdzają choćby dane z badań prowadzonych techniką *life-history*. W brytyjskim „Social Change and Economic Life Initiative” (Flowerdew, Al-Hamad 2004) opisano istotne związki między zawieraniem małżeństwa, związku kohabitacyjnego, rozwodem, separacją a migracjami. Stwierdzono również, że migracja nie zawsze idzie w czasowej parze z tymi aktami. Pojawia się zazwyczaj rok albo 2 lata wcześniej lub później. Jednakże to dopiero nierówności i feminizacja globalnych migracji stwarzają współcześnie istotne, dystynktywne uwarunkowania dla zaistnienia „globalizacji przebiegu separacji/rozvodu w doświadczeniach migracyjnych robotnic”. Warto szerzej rozwinąć tę koncepcję, skoro we współczesnych polskich i międzynarodowych badaniach ogniskujących pytania na kierunkach przemian relacji między płciami brakuje systematycznego przedstawienia procesów przekształceń rodzinnych w kategoriach przejść statusowych i towarzyszących im przemian tożsamości, a także połączenia tych przemian z tworzeniem nowych, globalnych, upciowionych nierówności społecznych.

W setkach badań reprezentacje migrantek robotnic są za to ujednolicane przez pojęcia migrantek ekonomicznych, globalnych klas służących, globalnego proletariatu. Włączenie aspektu społeczno-kulturowego migracji – który zilustruję w kolejnych dwóch rozdziałach – pokazuje, jak bardzo są zróżnicowane biografie i światy globalnych robotnic, a co za tym idzie – sytuacje „matek na odległość”. Bez takiego ujęcia niemożliwe staje się badanie procesu przejścia w „macierzyństwo na odległość”.

Detradycjonalizujący potencjał migracji. Studium przejęć statusowych polskich migrantek po 1989 roku

W tym rozdziale przedstawię, w jaki sposób migracja staje się wzorem wyjścia z tradycyjnego, statusowego małżeństwa dla kobiet pochodzących z tradycyjnych i nieuprzywilejowanych ekonomicznie społeczności w Polsce. Zostanie omówiony okres obejmujący dwie dekady transformacji ustrojowej, od otwarcia granic po 1989 roku. Analiza dotyczy tylko biografii migrantek społeczno-ekonomicznych.

Oprócz ujęć pozwalających zobrazować relacje między przejściami statusowymi a procesami migracji, wykorzystałam także socjologiczny model rozpadu małżeństwa zaproponowany przez angielską badaczkę Nicky Hart (1976), która zajmowała się procesami separacji/rozvodu w Wielkiej Brytanii w latach 70. XX wieku. Opierając się na 2-letnich obserwacjach i wywiadach jakościowych w jednym z pierwszych angielskich ośrodków terapeutycznych wspierających rozwodzące się osoby, ugruntowała teoretycznie 3 konieczne warunki sprzyjające rozpadowi małżeństwa¹. Proces ten następuje:

1. Jeśli jedna ze stron ogranicza lub wycofuje się ze zobowiązań wobec rodziny albo zmniejsza się istotność rodziny w indywidualnej hierarchii wartości.
2. Jeśli tendencje do konfliktów między małżonkami stale się zaostrzają lub niemożliwe jest rozwiązanie napięć.

¹ Autorka, przygotowując się do badań, dokonała krytycznego przeglądu wielu teorii makrostrukturalnych na temat „kryzysu rodziny”. Stwierdziła, że spekulatywny charakter wielu takich teorii skłonił ją do odrzucenia strategii przyjmowania odgórnych hipotez w badaniu na rzecz przyjęcia perspektywy teorii ugruntowanej.

3. Jeśli dostępne są warunki umożliwiające rozwiązanie małżeństwa (Hart 1976: 62).

Model ten umożliwia połączenie wymiaru mikro i makro w analizie biografii, czyli pokazanie, jak strukturyzuje się wzór ścieżki separacji/rozvodu w ramach migracji.

W przypadku analiz doświadczeń polskich migrantek kluczowe jest zbadanie warunków umożliwiających zakończenie małżeństwa w Polsce. W wielu wariantach problematycznych układów małżeńskich odejście było niemożliwe. Dotyczyło to zarówno doświadczeń kobiet z początku lat 90., jak i współczesnych migrantek. Zrekonstruowałam elementy tego „strukturalnego kordonu” ochraniającego trwałość tradycyjnego małżeństwa. Nawet gdy małżeństwo w przedstawieniach narracyjnych miało cechy fasadowe, jego „rozwiązanie” blokowały 2 czynniki.

Pierwszym były zasoby wiedzy o warunkach działania (perspektywa widzenia struktury społecznej w socjologii interpretatywnej), między innymi obecność społeczno-kulturowych wzorów przebiegu życia kobiety, które wyznaczają centralną pozycję małżeństwa w jej tożsamości (*centrality of the passage for the person*, Glaser, Strauss 1971), tradycyjne wyobrażenia roli żony i matki oraz wzory nierozzerwalności małżeństwa statusowego, między innymi istotność zasobów kultury katolickiej; po drugiej zaś stronie – próżnia kulturowa w dziedzinie wyobrażeń o potencjalnym przejściu statusowym, na przykład poczucie nielegitymizacji opcji separacji/rozvodu oraz brak uregulowanych społecznie i kulturowo scenariuszy wyjścia z małżeństwa. To wszystko składało się na indywidualne postrzeganie rozvodu jako czegoś niedostępnego, czegoś nie do osiągnięcia, niepożądanego.

Drugi czynnik dotyczył sytuacji, w których występowały uniemożliwiające zakończenie małżeństwa ograniczenia ekonomiczne, mieszkaniowe oraz instytucjonalne. Rezultatem takich strukturalnych kombinacji był niski poziom kontroli, a zatem zamknięcie możliwości odejścia.

Proces migracji robi wyłom w tym kordonie strukturalnym zabezpieczającym trwałość tradycyjnego małżeństwa. Przez otwarcie dostępu do różnorodnych zasobów społecznych i ekonomicznych niesie ze sobą potencjał zmiany. Pokażę zatem, jakie warunki i zasoby

by dla przemiany uzyskują kobiety w ramach migracji, jakiego typu kontrolę nad przejściem może zapewnić dostęp do nich, a także jakie są ograniczenia tego procesu. Procesy te można zaobserwować na 2 poziomach analizy. Na poziomie „co się działo”, kiedy to narratorki pokazują zmniejszanie się liczby opcji rozwiązania problemu. Opcja migracji pojawia się też w argumentacjach/racjonalizacjach podejmujących kwestię dostępnych alternatyw (poziom „JAK to jest przedstawiane”), gdzie można odnaleźć odniesienia do „znaczących innych”, do norm i reguł. Trudno oddzielić te 2, splatające się, poziomy. Zatem proces nabycia statusu (nie)legalnej robotnicy zostanie tutaj przedstawiony jako „ścieżka strukturalna” dla procesów transformacji małżeństwa. Dzięki temu możemy lepiej zrozumieć, w jakich procesach zakorzenione jest stawianie się „matką na odległość”.

Separacja i rozwód w tradycyjnej kulturze – nieustrukturyzowane „przejścia statusowe”

Powrócę zatem do obserwacji terenowych, z których wyłania się zróżnicowany świat społeczny robotnic zamieszkujących getta migracyjne. Gdy prowadziłam wywiady w wynajmowanej Polkom – choć zakwalifikowanej już do rozbiórki – starej kamienicy, okazało się, że kilka lokatorek miało podobne biograficzne doświadczenie okoliczności wyjazdu. Dla każdej z nich był to ekonomiczny przymus związany z rozpadem małżeństwa. Kobiety wskazywały na: alkoholizm męża, doświadczenie bycia ofiarą przemocy, niewierność czy zmniejszenie zaangażowania męża w obowiązki rodzinne. W trakcie jednego z wywiadów, przerwane przez odwiedzin sąsiadki i przekształconego w moderowany przeze mnie focus z dwiema osobami (focus-diada, Maison 2001: 28), narratorki podniosły kwestię niedostępności rozwodu w Polsce. Argumenty przedstawiane w dyskusji pochodziły z ich osobistych doświadczeń i obserwacji:

[Henryka, w Polsce była rolniczką:] Kobieta chciałaby odejść od męża, to tak, no wiadomo, jakie pensje są, prawda? Na mieszkanie nie zarobi NIGDY z takiej pensji. NIE MA WARUNKÓW DLA ODEJŚCIA... Żeby

żona odeszła od męża. No gdzie ona pójdzie!? [wylicza i odrzuca kolejne opcje] Do rodziców? NIEEE... A wynając mieszkanie gdzieś? Wie pani, jakby to było przyjęte? To by był SZOK! ... LUDZIE KOCHANE! Na wsi to jest / ... [Głos w dyskusji przejmują inna migrantka].

[Lucyna, w Polsce była gospodynią domową:] No ale u mnie [X, miasto średniej wielkości], na takim osiedlu, to też nie za bardzo, no wiadomo, plotkują, dokuczają... trudno żyć.

– A co mówią?

– [głos zabiera Henryka:] No jak kobieta odchodzi, to jedynie tylko, że kogoś znajdzie sobie i / ... No że znalazła sobie chłopca i se poszła. Na wsi to jest nie przyjęte. Powtarzam, ŻADEN ROZWÓD! NIE MA!

– A to się nie zmienia teraz?

– [Henryka:] Oj, na tej wsi, to co ja tam mieszkałam, to chyba nie [...].

Dialog narratorek, które wyemigrowały po 2000 roku (Henryka w 2006, Lucyna w 2001 roku), pokazuje, że proces wyjścia poza tradycyjny ład, jaki reprezentuje małżeństwo, jest w Polsce nadal niezwykle problematyczny. Opinie tego typu pojawiły się nieomal w każdym wywiadzie. Choć w podręcznikach z socjologii rodziny uwagę ogniskują nowe, postmodernistyczne trendy demograficzne w rodzinie, alternatywne formy związków (Slany 2002; Sikorska 2009; Szlendak 2010), a statystyki pokazują systematyczne zwiększanie się akceptacji dla kohabitacji czy rozwodów, wnioski z analizy jakościowych, biograficznych wywiadów z migrantkami i terenowych obserwacji potwierdzają, że dla wielu grup kobiet separacja czy rozwód nadal nie są dostępne. Przejścia te w tradycyjnie nacechowanych społecznościach są nieuregulowane społecznie i kulturowo, a opcja biograficzna rozwodu jest niepożądana.

Zatem aby zobaczyć, jaki (i czy w ogóle jakiś) potencjał transformacyjny zmiany niesie ze sobą większa po 1989 roku dostępność indywidualnej migracji ekonomicznej, warto skierować uwagę na kulturowo-społeczne postrzeganie „wyjścia” z małżeństwa. Wywiady narracyjne są idealnym narzędziem do pokazania, w jaki sposób biograficzne ramy socjalizacji i perspektywy ujawniające się w interakcjach z uczestnikami światów społecznych mediują w indywidualnych procesach przejść statusowych. Jaki repertuar narzędzi/

/wzorów do radzenia sobie z problematycznymi doświadczeniami małżeństwa oferują zasoby uniwersum kulturowego? Analizę braku społeczno-kulturowych uregulowań procesu rozwodu należy poprzedzić przedstawieniem, jak są regulowane wzory przejść do statusowego małżeństwa.

Ramy doświadczeń biograficznych u kobiet migrujących w latach 90., ale również współcześnie, są zakorzenione w tradycyjnych wzorcach małżeństwa i rodziny. Warto przypomnieć, że większość badanych migrantek wychowała się w rolniczych rodzinach, w których panował tradycyjny podział ról między mężem a żoną. Kobiety te przez większą część życia egzystowały w świecie wiejskich społeczności. Pozostałe uczestniczki badania realizowały typowy „awans”, przeprowadzając się do najbliższego miasteczka lub miasta, najczęściej w związku z zawarciem małżeństwa lub znalezieniem pracy, która była zwykle rozpoczynana po ukończonej zawodowce lub technikum. Pozostałe narratorki, które ukończyły licea lub wyższe studia², zwykle wychowywały się w mniejszych lub większych miasteczkach Polski. Choć sposoby przejawiania się tradycyjnych orientacji w doświadczeniach biograficznych są zróżnicowane i nie zawsze pokrywają się z podziałami na miasto/wieś, niższe/wyższe wykształcenie, zakorzenienie identyfikacji kobiet w tradycyjnej kulturze jest widoczne na kilku płaszczyznach.

Role żony i matki tworzą ściśle spleciony tandem, który plasuje się najwyżej w hierarchii tożsamości kobiet³. Mimo że praca zawodowa jest równie istotnym wymiarem tożsamości, zajmuje wiele miejsca w narracjach – na przykład niektóre z opowiadających prowadziły przed emigracją sklepy wiejskie czy prywatny handel (na przykład hurtownię nawozów) – praca i pracowitość są omawiane

² Teoretyczne kryterium doboru próby opisałam w części I. Dokonałam także zróżnicowania próby ze względu na dane socjodemograficzne, na przykład miejsce socjalizacji (wieś, miasto), niższe lub wyższe wykształcenie. Jednak niezwykle rzadko można było spotkać wśród pracujących robotnic migrantkę z wyższym wykształceniem.

³ Chodzi o pierwszoplanowe statusy (*master statuses*), wokół których ludzie organizują swoje tożsamości i przez które są rozpoznawani przez innych (McCall, Simmons 1978).

przede wszystkim w kategoriach bycia dobrą matką i żoną⁴. Możemy zatem mówić o wchłonięciu biografii, w tym wymiaru zawodowego, przez rolę żony i matki. Z perspektywy teorii przemian tożsamościowych fenomen ten został nazwany hipertrofią tożsamości (Strauss, Glaser 1971: 60). W świetle takich przesunięć instytucja małżeństwa i macierzyństwa jest prezentowana w narracjach jako jedyna ścieżka legitymizowanej społecznie drogi życiowej. Jest ona jednocześnie w poczuciu kobiet niezbędnym warunkiem uzyskania statusu społecznego.

Taka centralna pozycja małżeństwa wiąże się z szeregiem regulacji porządkujących przejścia statusowe. Należą do nich zarówno regulacje prawne, jak i społeczno-kulturowe reguły, przepisy roli, oczekiwania, normy, orientacje. Ścisłe ustrukturyzowanie przejścia do roli żony ujawnia się, gdy narratorki odwołują się do pierwszych etapów zakładania rodziny. Poniższy fragment z retrospekcji Zdzisławy, migrantki rozwiedzionej po 14 latach od wyjazdu z kraju, matki 2 dorosłych już dzieci, ilustruje występowanie głęboko zinternalizowanego, instytucjonalnego wzorca małżeństwa⁵:

Nic dobrego z nim nie zazałam. Ten człowiek nigdy do mnie / ... Ja miałam tam takie swoje sprawy jeszcze będąc panienką. [...] W ten sposób ja później wyjechałam [ze wsi do innego miasta]. Tam mnie ktoś z nim poznał, swój wiek już miałam, mnie już było wszystko jedno, w każdym bądź razie, jak ojciec mój / ... bo to nawet i ślub nie był, tylko miałam na początku cywilny ślub. Nie był ślub tam, tylko tu, gdzie on mieszkał. Jak do niego przyjechałam, to ojciec mój, jak przyjechał,

⁴ Mimo że w badanej populacji kobiety realizują różne warianty pracy: 1) intensywne macierzyństwo, 2) podwójne czy 3) potrójne obciążenie (typowe dla kobiet na wsi), sam podział ról między małżonkami przypomina zmodyfikowaną wersję funkcjonalistycznego modelu Talcotta Parsonsa. Oznacza to, że mimo aktywności na rynku pracy, rola ekspresyjna, czyli stacjonarna opieka nad dziećmi i praca w gospodarstwie domowym, jest przede wszystkim domeną kobiet. Egalitaryzm, jak pisze Anna Titkow (1995), realizuje się jako obciążenie dodatkowym etatem.

⁵ Migracyjna reorganizacja warunków pogłębia istniejący od początku małżeństwa wieloletni konflikt o dysproporcje w podziale prac, jednak – jak sugeruje wywiad – zakorzenienie w tradycyjnej orientacji jeszcze wiele lat powstrzymuje narratorkę przed wzięciem rozwodu, mimo rozpadu małżeństwa.

jak go zobaczył, to mówi tak, czapkę podniósł, mówi, po głowie się podrapał, mówi, „Jak bym miał swój samolot, to bym cię na siłę wsadził w ten samolot”. Ale ja mówię, no człowiek myślał, że to się zmieni, no. Nie był jakiś garbaty, nie był koślawy, kochana, ale ja myślałam, że to będzie inaczej. A to później okazało się, że to wszystko spadło, spadło na moje ręce.

We fragmencie tym można zobaczyć, że kulturowa presja dotycząca wyjścia za mąż w odpowiednim wieku wydaje się istotniejsza od personalnego doboru kandydata na męża. Są to lata 80. Narratorka antycypuje z lękiem scenariusz pozostania starą panną: „Swoją wiek już miałam, mnie już było wszystko jedno”. Małżeństwo chroni zatem przed nielegitymizowanymi społecznie opcjami biograficznymi, którymi są scenariusze życiowe kobiet niezamężnych. Wydaje się, że nadal są aktualne wzory obserwowane na początku XX wieku przez Floriana Znanięckiego: „Osoba, która nie wstępuje w związki małżeńskie w określonym czasie, tak samo jak stary człowiek, który nie umiera w ustalonym wieku, wywołuje w grupie rodzinnej postawę nieprzychylnego zdziwienia; te jednostki zdają się zatrzymywać w środku nieprzerwanego pochodzenia naprzód...”; „Lepiej jest źle się ożenić, niż wcale się nie żenić” (Znanięcki, Thomas 1976: 111). Kolejny fragment, z innego miejsca w narracji Zdzisławy pokazuje, że wiek, w którym narratorka już odczuwa ryzyko staropanieństwa, to 22 lata:

Człowiek tam poznał, to za mąż od razu, żeby nie być starą panną czy coś, a mówię teraz, że jakbym miała te 22 lata co wtedy, to wolałabym ze dwoje dzieci mieć i panną być, bo i tak harowałam sama i jego służącą byłam.

Widać tutaj kolejną własność wzoru przejścia statusowego – proces nabywania statusu małżonki/małżonka jest w tradycyjnych społecznościach ściśle uregulowany w wymiarze czasu biograficznego. I tak, w próbie narratorek przedział wieku zawierania małżeństw i pierwszej ciąży to 19–23 lata.

Proces przejścia w małżeństwo statusowe jest też uregulowany w formie organizacji tego przejścia. Doskonale ilustruje to retrospekcyjny fragment z narracji Marii, innej pochodzącej ze wsi migrantki, która mimo nieudanego małżeństwa (problem alkoholizmu) stwierdza, że nie odważyła się na rozwód:

No tak naprawdę, jak ja teraz patrzę, to my się pobieraliśmy bardzo młodo i nie znając się. Nie było jak się poznać, bo wszystko pod okiem innych było. To tylko tyle o ile, aby trochę i już się do ślubu, do kościoła szło. Przychodził na parę godzin do domu, to wszyscy siedzieli. Nie było takiej prywatności, tego / ... czasu nie było. Te godziny były takie jak gdyby wyliczone. No, a co tam na zabawie można było poznać kogo? Tak że kawalera to się poznawało w zasadzie można powiedzieć dopiero po ślubie, jak już wszystko / ... klamka zapadła. A teraz to inaczej, młodzi mogą pomieszkać razem, sprawdzić się, czy się nadają dla siebie.

Narratorka już z dystansu, przez skontrastowanie swoich doświadczeń z przeszłości (początek lat 80.) z aktualnymi obserwacjami młodych ludzi w Belgii oraz doświadczeniem swoich dorosłych dzieci w Polsce, próbuje pokazać obowiązujące ją ściśle regulacje i oczekiwania społeczności wobec procesu stawania się małżonką. Przez wyeksponowanie funkcjonalnego wymiaru krótkich, kontrolowanych przez społeczność spotkań, które mają doprowadzić raczej do szybkiego zamążpójścia niż gruntownego poznania się narzeczonych, narratorka zwraca uwagę na statusowy charakter małżeństwa, które cechuje mniejsza niż współcześnie istotność zindywidualizowanego doboru personalnego. Wzór przejścia w dorosłość jest zatem uregulowany wejściem w rolę żony centralną dla tożsamości narratorki. Co więcej, narratorka definiuje przy okazji istotę tradycyjnego, statusowego małżeństwa. Zgodnie z normami powinno ono być trwałe, ciągle i nierozzerwalne. Poczucie nieodwołalności aktu małżeństwa jest wyrażone na poziomie językowym w sposób kategoryczny: „[...] kawalera to się poznawało tak naprawdę dopiero po ślubie, jak już wszystko / ... klamka zapadła”. Raz zawarte małżeństwo może rozwiązać dopiero śmierć jednego ze współmałżonków.

Jest to istotna cecha tradycyjnego modelu związku silnie zakorzonego w kulturze katolickiej; przeciwieństwo modelu małżeństwa demokratycznego (postmodernistycznego), którego istotą jest warunkowość związku – trwa on, dopóki istnieje pożądana przez dwie strony jakość relacji.

Ujawnianie ram kulturowych regulujących jedne i „zamykających” inne opcje życiowe, takie jak rozwód, pojawia się w argumentacyjnych fragmentach, kiedy narratorki tłumaczą, dlaczego mimo nierozwiązywalnych przeciwności pozostawały w trudnych dla nich związkach przez wiele lat. Jak argumentuje jedna z nich, Zdzisława:

A tak jak wy, no to co, mówię, jest się z kimś, jest się 3, 4, czy 5 lat, nie pasuje, to bierz walizkę, i nie ma cię. A u nas!? Wiesz, kiedyś to tak było, ślub się wzięło, no, no, to wiązało do grobowej deski, prawda.

Uderzający jest tu brak wzorów, które regulowałyby kolejne etapy przejścia przez proces separacji/rozvodu. Analiza ówczesnych antycypacji opcji rozvodu, które pojawiają się w narracyjnych momentach rozważania alternatyw dla nierokujących relacji małżeńskich pokazuje, że rozwód jest postrzegany w kategoriach obcości, niedostępności, naruszenia podstawowych norm społecznych. Utożsamia się go z indywidualną utratą, społeczną degradacją, marginalizacją, izolacją. Takie perspektywy wskazują na „kulturową próżnię” w dziedzinie regulacji procesu stawania się kobietą rozwiedzioną. Odzwierciedla się to doskonale na poziomie analizy wymiaru językowego. Nagłe urywanie wypowiedzi w pół zdania (/), pauzy (...), brak zasobu pojęć, odniesień i wyrazistych, opracowanych kulturowo interpretacji – wszystko to pojawia się zwłaszcza wtedy, gdy narratorki próbują opisać opcję rozvodu:

[Henryka:] To by był SZOK! ... LUDZIE KOCHANE! Na wsi to jest /... [odnosi się wrażenie, że narratorka nie może znaleźć odpowiednich słów].
[Wiesława:] Kiedyś rozwód był / ... Nie mieścił się w głowie. No ... no ... Wstydliva taka sprawa była, bo to jak / ... No bo taka była wstydliva.

Powyższe fragmenty, w których narratorki odwołują się do ówczesnych zasobów wiedzy (Schütz 2008), ilustrują zatem nieustrukturyzowanie tego przejścia i jego kulturową obcość. Stawanie się byłą żoną jest problematyczne nawet dla mieszkanki bardziej anonimowych niż wieś miast (Lucyna: „Na takim osiedlu to też nie za bardzo, no, wiadomo, plotkują, dokuczają... trudno żyć”), a na wsi często zwyczajnie niedostępne (Henryka: „Na wsi to jest nie przyjęte. ŻADEN ROZWÓD! NIE MA!”)⁶. W perspektywie kobiet rozwód nie wydaje się też rozpowszechnionym wzorem (kwestię ekonomicznej niedostępności poruszam w kolejnym paragrafie).

To kulturowe nieuregulowanie procesu wyjścia z małżeństwa w interesujący sposób przejawia się na poziomie tożsamości. Jedną z migrantek, Lucyna, pochodząca z małego miasta w północno-wschodniej Polsce, która w 2001 roku, po odejściu męża do kochanki, była zmuszona wyjechać z przyczyn ekonomicznych – do momentu porzucenia przez partnera była niepracującą zawodowo gospodynią domową⁷. Podsumowujący biografię narratorki komentarz teoretyczny pozwala stwierdzić, że postrzega siebie przez pryzmat tożsamości kobiety rozwiedzionej. Mówi, że ma złamane życie. Taka perspektywa zostaje przedstawiona jako wspólna dla narratorki i jej rodziny, gdy prezentuje swoje interakcje z rodzicami (znaczącymi innymi):

Moi rodzice dopiero się dużo potem dowiedzieli, na początku nie mówiłam im o rozwodzie, ale i tak musieli się w końcu dowiedzieć przecież.

⁶ Jako ilustracje przywołałam tu fragmenty z focusa-diady prezentowanego na wstępie paragrafu.

⁷ Narratorka od pierwszego wyjazdu kursuje między Polską a Belgią przez pierwsze 2 lata w systemie „3 miesiące na 3 miesiące” ze swoją siostrą zmienniczką. Jest to ekskluzywna sytuacja ze względu na przetarcie szlaku przez siostrę, która musiała wyemigrować kilka lat wcześniej, w podobnych okolicznościach, gdyż też od razu po rozwodzie, by zarobić na utrzymanie 3 małych dzieci. W świetle tego przypadku można odczytać, że proces migracji staje się strukturą mediującą w stawaniu się byłą żoną, a zarazem wzorem (rozwijam ten problem dalej). Warto dodać, że po upływie 2 lat od pierwszego wyjazdu, gdy koszty utrzymania córki rosną – córka zdaje maturę i wyjeżdża na studia do innego miasta – narratorka zmienia tryb pracy z cyrkulacyjnego na całoroczny.

Pomyślałam, co ja będę ich obciążać! Życie i tak przecież się / ... mam złamane. Potem... no... potem już po prostu powiedziałam. No to za każdym razem jak przyjadę, to siedzą i płaczą, że życie się dzieciom nie ułożyło, że rozwiedzeni. Normalnie, jak rozmawiamy przez telefon, no, też to samo... „A co tam dziecko robisz? Ile jeszcze będziesz te brudy Europy sprzątać?...”

Powyższy fragment wskazuje na kolejną własność, a mianowicie nieodwracalność rozwodu w wymiarze społecznej tożsamości. Antycypowanie z lękiem przez narratorkę i odkładanie przez nią momentu poinformowania rodziców o przeprowadzonym rozwodzie (migracja jest dla narratorki również ucieczką przed opinią społeczną), a potem ich wieloletni lament nad „zniszczoną” tożsamością córek to reakcje, które pokazują, że w tradycyjnej perspektywie status „rozwodniczki” stapia się trwale z biografią. Nie bez znaczenia jest również używanie do opisu przymiotników o charakterze dokonanym, ostatecznym. Narratorka prezentuje swoją tożsamość w kategoriach osoby przegranej („Życie i tak przecież się / ... mam złamane”), a interpretacja prezentowanej perspektywy rodziców pokazuje, że córka jest przez nich w pierwszej kolejności identyfikowana przez status kobiety rozwiedzionej („Życie się dzieciom nie ułożyło, że rozwiedzeni”). Społeczna tożsamość „rozwódki” w tradycyjnej kulturze kojarzy się z tym, co nieodwracalne; zdaje się przypominać złamane drzewo. Wzorce jej odbudowy wydają się niedostępne. Rozwód jest zatem interpretowany jako zamknięcie perspektyw na przyszłość⁸. W kontraście do tego, ponowoczesne zasoby kulturowe i treningi wskazują alternatywy pozwalające zrekonstruować tożsamość; funkcjonuje ona jak elastyczna trzcina. Kolejna, również porzucona przez męża narratorka, która w 1991 roku staje przed ekonomicznym przymusem wyjazdu (musi

⁸ Proces migracji pozwala wyjść z tradycyjnych wzorów. Narratorka po kilku latach życia w wielokulturowej Brukseli renegocjuje tradycyjne schematy i postanawia założyć kolejny – nieformalny – związek. W okresie moich obserwacji terenowych narratorka aktywnie poszukiwała stałego partnera życiowego. Towarzyszyłam jej na polsko-portugalskich dancingach, podczas których prowadziłam obserwacje i nieformalne rozmowy z migrantkami.

utrzymać czworo dzieci), tłumaczy, że wraz z odejściem męża niejako utraciła kobiecą tożsamość i godność:

– [Wanda:] [...] nie mogłam sobie [z tym poradzić]. Wie pani, co to jest kobieta z 4 dziećmi?

– Wyobrażam sobie.

– I mąż ją zostawia ... wtedy poczułam się po prostu bardzo źle JAKO KOBIETA. Czułam się jak kawałek SZMATY do podłogi, przez którą się przejdzie, wytrze się nogi i idzie się dalej...

Choć narratorka lokuje swoje doświadczenie w czasie przeszłym, analiza całej narracji pokazuje, że nawet po upływie kilkunastu lat na emigracji nie może zdefiniować swojej tożsamości kobiety inaczej niż przez pryzmat statusu kobiety rozwiedzionej. Pełna transformacja nie występuje, mimo nabycia przez narratorkę dystansu niezbędnego dla pracy biograficznej i częściowego przyswojenia sobie nowych wzorców, czego przejawem jest nawiązanie satysfakcjonującego związku partnerskiego (model relacji – *Living Apart Together*)⁹ z migrantem z Afryki. W różnych miejscach narracji potwierdza ona przekonanie o degradującym oddziaływaniu rozwodu („Życie SIĘ ZAWALIŁO całkowicie... Wszystko!... POSZŁO!”). W pewnym momencie deklaruje nawet, że gdyby były mąż poprosił ją o wychowanie 2 jego nowo narodzonych dzieci, to spełniłaby tę prośbę. Pokazuje to więc, że brak uregulowanego społecznie i kulturowo procesu wyjścia z małżeństwa nie pozwala na skuteczne przyswojenie sobie nowych tożsamości. W przypadku zaangażowanej katoliczki biorącej ślub kościelny zamknięcie tego etapu na poziomie tożsamości jest w ogóle niemożliwe. W tradycyjnej kulturze i socjalizacji (pierwsze) małżeństwo zajmuje centralne miejsce w tożsamości kobiety i wyznacza jej legitymizowaną ścieżkę życiową.

Doświadczenia Henryki – migrantki z cytowanego na wstępie paragrafu wywiadu grupowego – doskonale ilustrują uniwersum

⁹ Możliwość nawiązania intymnego związku, mimo tradycyjnej socjalizacji, jest wskaźnikiem przejścia w logikę postmodernistyczne. Tworzy się hybrydalna tożsamość – narratorka czuje się cały czas żoną byłego męża, a jednocześnie funkcjonuje w partnerskim związku.

dyskursu świata społecznego tradycyjnego typu wsi. Tutaj presja społeczna i egzekwowanie norm jest o wiele silniejsze niż w podobnych narracjach mieszkanek miast. Narratorka rekonstruuje reakcję społeczności wsi na jej ucieczkę od męża w 2006 roku za granicę (przyczyną ucieczki jest alkoholizm, przemoc i wycofanie się ze zobowiązań na rzecz rodziny): „No, jak kobieta odchodzi [narratorka relacjonuje opinie ludzi], to jedynie tylko, że kogoś znajdzie sobie i / ... No że znalazła sobie chłopca i se poszła”. To pokazuje, jak jest interpretowana przez opinię publiczną precedensowa dla praktyk społecznych wsi decyzja odejścia kobiety. Trzeba tu wyjaśnić, że migrantka jeszcze przez 2 lata po wyjeździe ukrywała przez znaczącymi innymi – matką i częścią rodzeństwa – fakt, iż wyjazd jest etapem odchodzenia. W uniwersum symbolicznym świata społecznego wsi brakuje zasobów, z pomocą których można zinterpretować decyzję odejścia w kategoriach dyskursu emancypacyjnego. Odejście od męża jest definiowane jako odejście do innego mężczyzny, co pokazuje, że „karierę życiową” kobiety (*life career*) postrzega się wyłącznie u jego boku. Takie sytuacje powodują, że społeczności migrantów są postrzegane jako „przestrzenie niemoralności”, co rzutuje na tworzenie się kontekstów moralnego podejrzenia w stosunku do matek i żon migrantek, również tych z „harmonijnych gospodarstw domowych”. Wielomiesięczne obserwacje terenowe we wsiach oraz w społecznościach migranckich pozwoliły mi wysunąć i potwierdzić powyższą tezę.

Kolejna migrantka, która od 12 lat pracuje za granicą, tłumaczy, że odkładała rozwód przez 5 lat, gdyż obawiała się piętnującej reakcji społeczności wsi, a w rezultacie zamknięcia możliwości powrotu do rodzinnych stron:

[Aldona:] Ja się bałam ludzi, co powiedzą, że zgnoją mnie, że ja zabiorę dzieci i ja wyjadę w cholere; [w innym miejscu narracji:] Ja się bałam rozwieść, bo myślałam, że ludzie mnie zniszczą, że ja już życia / ... Nie będę miała wracać dokąd¹⁰.

¹⁰ Konflikt między małżonkami już od pierwszych dni małżeństwa jest w opinii respondentki oparty na asymetrycznym podziale pracy, który praca zarobkowa na emigracji dodatkowo pogłębiła. Jeszcze przed wyjazdem małżeństwo

Antycypacje piętna i poczucie kontroli społecznej utrudniały wybór takiej ścieżki życiowej, gdyż rozwód przynależy w omawianych społecznościach do sfery dewiacji. W momencie wywiadu, w 2009 roku, narratorka jest już w trakcie załatwiania formalności rozwodowych, do Brukseli sprowadziła na stałe najmłodszą córkę, zaś 18-letni syn został z ojcem i zerwał kontakty z matką.

Kobiety, które uzyskały rozwód, czyli już są napiętnowane, mówią o sobie w kategoriach trwałego naznaczenia (na przykład Henryka: „I ja, z taką przeszłością”). Są to słowa współczesnej migrantki ze wsi, która dzięki wyjazdowi przygotowała ekonomiczny grunt pod rozwód i nowe życie swojej rodziny. W ciągu kilku lat zarobiła na tani, wiejski, drewniany dom, który kupiła we wsi oddalonej od siedliska męża, rozwiodła się i przenieśli dzieci. Mąż, rolnik, przez kilkanaście lat małżeństwa przed emigracją żony stosował wobec niej przemoc. Inna rozwiedziona migrantka – Wanda – mówi o swojej zrekonstruowanej po rozwodzie rodzinie (matka plus dzieci) w dyskursie dewiacji: „No bo my tak właściwie jesteśmy z rodziny patologicznej”.

Społeczny klimat niechęci wobec kobiet rozwiedzionych pojawiał się również wtedy, gdy w trakcie badań terenowych we wsiach i małych miasteczkach poszukiwałam do wywiadów migrantek z doświadczeniem „macierzyństwa na odległość”. Zauważyłam, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni, wskazując adresy potencjalnych rozmówczyń, jednocześnie formułowali oceny moralne. Status „rozwodniczki” niejako z założenia miał unieważniać jakość i wiarygodność potencjalnej rozmowy na temat doświadczeń migracyjnych. Interesujące było również to, iż status „rozwodniczki” (lub

próbuję utrzymać się z rolnictwa. Po wyjeździe narratorki mąż wbrew jej woli przestaje uprawiać rolę, oddaje ziemię w dzierżawę i utrzymuje się z przesyłek pieniężnych. Nie próbuje też szukać innej pracy, co wymusza na narratorkę konieczność przedłużania migracji. Narratorka tłumaczy, że mogłaby ostatecznie zaakceptować (i w istocie akceptuje przez 12 lat) taką sytuację, gdyby mąż nie zaniedbywał opieki nad dziećmi. Wszystkie prace opiekuńcze, sprzątanie i gotowanie wykonuje zaprzyjaźniona, opłacana przez narratorkę sąsiadka oraz pomocnik zatrudniony do „obrzędzania” zwierząt gospodarskich. Narratorka czuje się wykorzystywana, więc inicjuje proces odchodzenia.

podejrzewanie o rzekomy związek na emigracji), a więc w społecznej optyce niemoralność, promieniował na społeczną tożsamość matki i unieważniał wiarygodność ekonomicznych przyczyn realizacji strategii „macierzyństwa na odległość”. Nie legitymizowały go nawet inne matki migrantki, z tą różnicą, że one były mężatkami. A przecież można byłoby oczekiwać od nich wzajemnego zrozumienia i poparcia.

Przedstawione wyżej, nacechowane tradycyjnością zasoby kulturowe – reguły, normy, oczekiwania, perspektywy, przepisy roli – które wyznaczają ramy dla codziennych działań, zamykają kobiety w instytucji małżeństwa. Idzie za tym pustka w dostępnym repertuarze możliwych scenariuszy separacji/rozvodu w Polsce. Wobec takich warunków proces migracji, czyli nabywania statusu migrantki robotnicy, oraz wiążące się z nim otwarcie dostępu do zasobów ekonomicznych i mieszkaniowych stają się „strukturą pomostową” do redefinicji znaczeń i życia według nowych wzorów. W ramach migracji strukturyzuje się ścieżka separacji/rozvodu. Oczywiście nie rozwiązuje ona wielu związanych z rozводом problemów. Pojawiają się kolejne złożone bariery, zwłaszcza dla „matek na odległość”. Ze względu na nielegalny status migrantki i robotnicy, problematyczność procesu stawania się transnarodową matką i uzależniony od wsparcia opiekunów wpływ na jego powodzenie, a także „klimat” publiczny wokół migrantek matek (panika moralna wokół „eurosieroctwa”), jest to skomplikowany proces. Jego zawilgości naświetlam w kolejnych paragrafach tej części.

Markery niedostępności rozvodu – wzory adaptacji i mortyfikacje tożsamości

Można odnaleźć jeszcze inne markery (wskaźniki) zablokowanych, nieustruktrowanych opcji wyjścia z tradycyjnego małżeństwa. Warto pokazać, jakie wzory adaptacji i jakie przekształcenia tożsamości kształtują się w warunkach ograniczonej dostępności przejścia statusowego. Interesuje mnie, jakie „zmiany zachodzą w sferze subiektywnych odczuć i autodefinicji konstruowanych przez jed-

nostkę” (Rokuszewska-Pawelek 2002: 17), a także jakie repertuary legitymizacji wypracowują społeczności, gdy brakuje społeczno-kulturowych i ekonomicznych struktur wspomagających realizację procesu separacji/rozvodu. Przez naświetlenie tych kwestii można lepiej zrozumieć, jaką zmianę społeczną umożliwia migracja oraz jak trudno jest porzucić tradycyjną tożsamość.

Wzory adaptacji i odpowiadające im przekształcenia tożsamości tworzą się w szczególnych warunkach. Po pierwsze, gdy w układach małżeńskich pojawiają się trudne lub niemożliwe do rozwiązania wieloletnie konflikty, asymetrie w relacji, oraz gdy jedna ze stron ogranicza lub nie realizuje zobowiązań, zmniejsza zaangażowanie w stosunku do rodziny. Powstają one również wtedy, gdy w relację jest wpisane zagrożenie różnego typu przemocą. Przy czym asymetrie te nie pojawiają się wyłącznie w relacji z mężem. W wielu narracjach widać, że w konfliktowych układach uczestniczą także inni członkowie wielopokoleniowej rodziny. Tworzą się koalicje konfliktowe, na przykład żona vs. mąż i teściowa¹¹. Do drugiego typu warunków należy zablokowanie opcji wyjścia. Chodzi tu zarówno o wspomniany już wymiar społeczno-kulturowej nielegitymizacji separacji/rozvodu, ale również o brak perspektyw ekonomiczno-mieszkaniowych dla uzyskania niezależności. I po trzecie, wzory adaptacji oraz odpowiadające im przekształcenia tożsamości tworzą się, gdy rola matki utrudnia możliwość odejścia, zwłaszcza w fazie posiadania małych dzieci lub w warunkach wielodzietności.

W takich sytuacjach ograniczonego wyboru jest oczywiste, że kobiety dysponują licznymi społecznie ugruntowanymi wzorcami adaptacji do trwania w problematycznej relacji i stosują techniki przywracania zagrożonego ładu rodziny. Widać je na poziomie przekształceń tożsamości, które w prezentacjach przyjmują postać różnego typu legitymizacji (McCall, Simmons 1966: 99). Wyszczególniłam tutaj dwie następujące formy: morderstwo siebie oraz usymbolicznianie poświęcenia, zaradności i cierpienia.

¹¹ Typowe problemy prezentowane przez narratorki, stanowiące o trajektoryjnych potencjalach małżeństwa, to asymetrie podziału pracy, alkoholizm, niewierność, różne typy przemocy.

Przykłady takich legitymizacji najczęściej pojawiają się w komentarzach teoretyczno-argumentacyjnych do relacjonowanych wydarzeń. Narratorki urefleksyjniają swoje dawne wzorce i konstruują przeszłe tożsamości już z biograficznego dystansu. Zdzisława, wieloletnia migrantka, która próbuje zrzucić stygmat towarzyszący rozwodowi, podejmuje się teoretycznego opracowania przyczyn trwania w ponad 20-letnim, problematycznym dla narratorki małżeństwie, którego ostatnie 12 lat przypada na okres migracyjnej odległości z mężem. Mimo iż w innym fragmencie porusza kwestię ograniczeń ekonomiczno-mieszkaniowych, tutaj odwołuje się do szerszych kontekstów kulturowych, w jakich były zakorzenione kierunki jej działań:

I dlatego mówię, że tak też było, ŻE CZY PIŁ, BIŁ, ALE TRZEBA BYŁO SIEDZIEĆ, BO NIE MIAŁO SIĘ ŻADNEGO WYJ /... A teraz wy, młodzi, mówię, siedzicie bez ślubu, nie pasuje, to do widzenia, nie ma żadnych zobowiązań. Nie ma niczego, zresztą już mówię i w tej chwili, jak widzę, to już jak ktoś się trafi, gdy ktoś pije, czy wyciąga rękę, to też się mówi do widzenia i TEGO SIĘ NIE KRYJE, bo tak jak u nas, jak nasze mamy czy tam babcie czy coś, TO KRYŁY. Chodziły czasami posiniaczone, po tego / ... ale mówiły co innego. A teraz już, już wy młodzi już, już nie jest. Już, już mówię, już jest inaczej, to dobrze tak właśnie, że tak jest zresztą, ja mówię. Kiedyś rozwód był / ... nie mieścił się w głowie. No, no wstydliva taka sprawa była, bo to jak / ... No bo taka była wstydliva.

Zdzisława, interpretując przyczyny swojego trwania w niesatysfakcjonującym małżeństwie, odwołuje się do kolektywnego doświadczenia kilku generacji kobiet: „bo tak jak u NAS, jak nasze mamy czy tam babcie”. Wymieniane przez nią kolektywne strategie adaptacji („[...] KRYŁY. Chodziły czasami posiniaczone, po tego /... ale mówiły co innego”) tworzą się pod wpływem tradycyjnego modelu rodziny, z jego presją na trwanie i zachowanie ciągłości małżeństwa mimo różnego rodzaju problemów w relacji. Spełniają rolę zachowania własnej twarzy (Goffman 1961) oraz „reperowania” wizerunku męża i rodziny w sferze publicznej. Jest to niezbędny warunek, by móc trwać w sytuacji, gdy nie planowało się wyjścia z relacji lub gdy było to utrudnione. To poczucie zamknięcia ilustruje następu-

jący cytat: „CZY PIŁ, BIŁ, ALE TRZEBA BYŁO SIEDZIEĆ, BO NIE MIAŁO SIĘ ŻADNEGO WYJ / ...” oraz kolejne: „Kiedyś rozwód był ... nie mieścił się w głowie”, w których widać, że alternatywne opcje biograficzne, takie jak rozwód, są postrzegane jako bardziej kosztowne od trwania w relacji, a więc niedostępne.

Wzory adaptacji ujawniają się przede wszystkim w opisach scen interakcyjnych, w których jest obrazowane zachowanie męża lub koalicji przemocowych. W takich opowieściach odzwierciedlają się kolektywne typizacje (Schütz 2008), potoczne reguły, przepisy roli, oczekiwania co do sposobów radzenia sobie z problematycznymi sytuacjami w relacjach. I tak, gdy w narracjach kobiety tłumaczą swoje wieloletnie trwanie w problematycznych układach małżeńskich, najczęściej legitymizują ówczesne tożsamości rolę matki. Zdradzana żona przestaje myśleć o rozwodzie, gdy pojawia się kolejne dziecko: [Barbara:] „Sytuacja była trudna, któregoś dnia obiecał mi, że skończy swoje romanse, zaczął mnie przeproszać i lada moment okazało się, że jestem w ciąży z 3 dzieckiem. To miał być syn. Wtedy przestałam myśleć o rozwodzie”. W innym przypadku, matka 3 dzieci, rolniczka, argumentuje, że decyduje się na odejście z problematycznego układu małżeńskiego dopiero wtedy, gdy najmłodszy syn kończy 14 lat, a starsze dzieci są już na tyle samodzielne, by w pierwszym etapie nieobecności matki (okres urządzania się na emigracji), mogły zająć się młodszym bratem¹². Ilustruje to poniższy fragment:

– [Henryka:] Jak się zawsze kłócił [mąż], to on wypominał, nie co było teraz, tylko co było kilkanaście lat temu, nie. Nie można było na spokojnie porozmawiać, coś omówić, jakiś temat czy coś, tylko zaraz

¹² Pragnę zwrócić uwagę, że we wsiach dziecko jest postrzegane znacznie wcześniej za dorosłe niż w mieście. Krótsza edukacja, zwykle szkoła zawodowa lub technikum, oraz obowiązkowe uczestniczenie dzieci już od najmłodszych lat przy pracach w gospodarstwie rolnym powodują, że społeczne definiowanie granicy dojrzewania jest tu przesunięte. W trakcie moich obserwacji uczestniczących we wsiach na Podlasiu zauważyłam, że już 13- i 14-letnie dzieci zarabiają „zbieractwem” – zbieraniem i suszeniem ziół dla punktów skupu, zbieraniem soku z brzozy czy owoców. Niepełnoletni pracują w wakacje wraz z rodzicami na zagranicznych budowach, przy pielęgnacji ogrodów (specjalizacja Polaków w Belgii), przy zbieraniu płodów rolnych, nastolatki przy sprzątaniu.

wiecznie dochodziło do kłótni. Jak on awanturował się w środku nocy [w innym fragmencie narratorka mówi, że kłótnie najczęściej pojawiają się po odmowie współżycia seksualnego z mężem], ja wychodziłam z domu. Ja i w stodole spałam, to w piwnicy, różnie, wszędzie spałam. Do sąsiadów chodziłam spać. Jak w piwnicy, to się na stołku siedziało. Na stołku, czy na krzeselku, różnie.

– Ojej!

– No, no pani, wtedy to co!? Uśpisz się!? Tylko myślisz, co dalej. Dzieci były małe, no to musiałam siedzieć. A już później, jak już dzieci były większe, zrozumieli, o co to wszystko chodzi [ma na myśli przemoc ojca]. No to wtedy to już same mi kazali uciekać.

– To było postanowione z nimi?

– No tak, jak wtedy, kiedy 2 tygodnie mieszkałam w piwnicy, co papież był wtedy w Polsce. Myć się chodziłam do /... praktycznie nie myłam się, no bo przebierałam się u tej koleżanki. Sześć kilometrów jeździłam samochodem, czasami chodziłam pieszo 6 kilometrów. A na [godzinę] 6 rano do pracy, trzeba było o 5 wychodzić [narratorka mieszka na wsi], jeszcze było ciemno i przez las. Psa brałam ze sobą na sznurku i chodziłam z psem. Pies później sam wracał do domu.

W takich sytuacjach macierzyństwo staje się swoistą „kotwicą rezydencjalną”. Po kilkunastu latach i odchowaniu dzieci narratorka odchodzi od męża, korzystając ze ścieżki migracji.

Znajdziemy tu także wzorce ukrywania problematycznych zdarzeń. Różnego typu przemoc jest traktowana jako prywatna sprawa; jest nieujawniania, co pozwala zachować twarz i utrzymać fasadowy ład małżeństwa i rodziny:

[Henryka:] Moja mama szału dostała, że ja, po prostu, męża zostawiłam. Ona nie wiedziała / ... Ja przez 22 lata małżeństwa, ja ukrywałam wszystko przed mamą, moja mama nie wiedziała, że się coś działo źle... Ile razy było tak, że my jedziemy tam do rodziców, to on mnie ze 2 razy po drodze wysadził ze samochodu, żebyśmy szła albo na piechotę, albo do domu uciekała. Za parę minut się nawracał, czasami przyjechałam zapachnięta od placu, ale mamie nie dałam wcale poznać, że coś było źle. Mama pyta się „A co ty taka?”, a ja odpowiadam, że trochę przeziębiona, trochę zakatarzona.

W sytuacjach powtarzających się, łamiących podstawowe zasady współżycia zachowań męża lub innych krewnych (teściowej, ojca) widać zabiegi normalizacyjne, mianowicie uzwyczajnienie takich doświadczeń. Do typowych należy normalizacja losu kobiety/żony jako cierpienia. Narratorka (Wanda), tłumacząc, dlaczego mimo problemów wywołanych niewiernością męża trwa w takim układzie, już z dystansu stwierdza: „A bo myślałam, że trzeba cierpieć”. Istotną rolę normalizacyjną pełnią tu ugruntowane w kulturze katolickiej legitymizacje doświadczania cierpienia, w których życie oraz małżeństwo interpretuje się jako niesienie krzyża. Wzorce adaptacji są również zakotwiczone w pojmowaniu losu jako planu boskiego (*fate*, Schütze 1997: 25–27; Rokuszewska-Pawelek 2002: 82). Ilustrację tego zjawiska znajdziemy w opisie interakcji z przyjaciółką, Wiesławą i Kazimiery. Gdy tworzą plan ucieczki od małżeńskiej przemoicy drogą migracji, z rozmowy wyłaniają się perspektywy interpretacji zdarzeń typowe dla uniwersum dyskursu tradycyjnego świata społecznego. Wyróżniłam zdania, w których u podstaw interpretacji przebiegu zdarzeń stoi wiara w niezależny od człowieka boski plan i poczucie narratorki, że została ukarana za odstępianie od norm:

[Wiesława:] [...] i wróciłam do [nazwa wsi] i co, idę do Kazimierzy, do mamy X [mój informator], bo my wszystko wiemy. Ona pierwsza wiedziała [o planach ucieczki od męża]... wszystko sobie opowiadamy, jak i co, w tajemnicy. I tak strasznie płaczę, mówię: „Kaziu...”. I opowiadam jej to wszystko, jak mnie to okradli [„Cyganka” wyjęła z torebki pieniądze na samolot]. Ja mówię: „PAN BÓG CHYBA MNIE POKARAŁ, mówię, zobacz, nie mam nawet dzieciom na chleb, wszystkie pieniądze ukradli”. A Kazia, ja jej nigdy tego nie zapomnę, poszła do torby, wyciągnęła portfel i o tak [pokazuje, gestykulując]. Zobaczyła w lodówce jeszcze wcześniej. „Jajka mam, mleko jest”, mówi tak, „Bilet miesięczny mam. To jeszcze na jutro nam jedzenia starczy, a pojutrze mam wypląte”. Wszystkie pieniądze mi oddała, co do jednego. To jest niesamowite! To było 50 parę złotych, ale to było tak dużo! To było niesamowite, to jak ona wytrzepała ten portfel! Wszystkie, ja tego jej nigdy nie zapomnę! To było, taki gest, to się nie liczą miliony, ale wszystko oddała, co miała. I mówi tak do mnie, popatrzyła, mówi: „Wiesia, popatrz, może ty nie jedź? Czwórka dzieci, Sebastian 4,5 – już 5 roczek. Przed samym

wyjazdem tak się strasznie rozchorowałaś, zapalenie nerwa kulszowego i jeszcze cię okradli. MOŻE TAK PAN BÓG CHCE ŻEBYŚ ZOSTAŁA”. Ja mówię: „Kazia, no i teraz pomyśl. Cokolwiek uczynię, żałować będę, bo kiedyś jak mi [mąż] dorobi z dwoje dzieci, albo co jeszcze, to sobie pomyślę, miałam wizę, to trzeba było jechać, może by było inaczej, a jak pojedę, też będę żałować, bo najbardziej Sebastian”. Sebastian był najmniejszy, bo Agnieszka miała już lat, a Sebastian 4,5 roku, 5 roczek, no, już 5, bo listopad, a w styczniu miał mieć 5 lat. I ja mówię: „Cokolwiek uczynię, żałować będę”.

Normy moralne zakorzenione w kodeksach religijnych ujawniają się w momentach ich przekraczania. Internalizacja tradycyjnego wzoru małżeństwa rozwiązywalnego tylko przez śmierć współmałżonka jest tak silna, że konsekwencje złamania „normatywnego kodeksu” unaouczniają się narratorki w momencie próby wykroczenia poza ten wzór. Splot zdarzeń, które następowały w trakcie przygotowań do odejścia od męża – choroba, kradzież pieniędzy na bilet lotniczy przez „Cygankę” – są interpretowane przez narratorkę jako kara boska: „PAN BÓG CHYBA MNIE POKARAŁ”, a przez koleżankę jako plan boski: „MOŻE TAK PAN BÓG CHCE ŻEBYŚ ZOSTAŁA”. Widać zatem, że nawet wieloletnia przemoc ze strony męża z trudem unieważnia zasadę nierozzerwalności małżeństwa¹³.

Erving Goffman, opracowując techniki adaptacyjne wykorzystywane przez jednostki poddane presji instytucji totalnych, stwierdza: „przeciw atakom instytucji totalnych uodpornić mogą również głębokie i silne przekonania religijne [...]” (1961: 166). Zasoby wiary wyposażają w sposoby radzenia sobie z takim losem, na przykład przez przyjmowanie go, cykliczne wybaczenie, legitymizację cierpienia. „Narzędzia” takie mogą dawać tymczasowe poczucie kontroli, panowania nad własnym losem. Inna migrantka, Zofia, relacjonują-

¹³ Na podstawie komunikatu z badań z sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) „Stosunek Polaków do rozwodów” (marzec 2008), „Przyzwolenie na rozwody istotnie wzrasta wraz ze spadkiem częstości udziału w praktykach religijnych. Niemal 2/5 badanych w ogóle niepraktykujących religijnie (39%) zdecydowanie aprobują rozwody, podczas gdy tyle samo respondentów, którzy praktykują kilka razy w tygodniu, deklaruje całkowity sprzeciw wobec tego zjawiska”.

ca sceny małżeńskiej przemocy, komentuje: „I myślałam wtedy, Pan Bóg mnie ochroni, bo przecież jestem niewinna”.

Zasoby religijne ujawniają się również wtedy, gdy pojawiają się myśli o samobójstwie. Myśli te same w sobie są najlepszymi wskaźnikami braku opcji wyjścia z patologicznego układu:

[Zofia:] I po prostu e, e ja tylko mnie tyle podtrzymywało od tego, że jego [samobójstwa] nie popełniłam, że byłam wierzącą mocno, mówię, że wytrzymam, to wytrzymam. Modliłam się do Boga, bardzo dużo się modliłam.

Taka specyficzna, „wewnętrzna sprawczość”, która jest prezentowana jako jedyny dostępny sposób „radzenia” sobie z przemocą, realizuje się tutaj w formie modlitwy w intencji zmiany losu. Czasem modlitwa jest używana do wpłynięcia na zachowanie innego. Jedna z narratorek doradza dzieciom, jak mają się zachowywać, gdy ojciec przychodzi pijany:

[Wiesława:] Mówię, „Jak przyjdzie pijany i będzie robił awanturę, to idźcie, tam przed Matkę Boską [kapliczka przed domem], uklękniście i módlcie się głośno. Jak on pyskuje, to wy jeszcze głośniej się módlcie”. Im to mówiłam, że może to go przełamie.

Reasumując, z jednej strony, gdy spojrzymy na to z perspektywy tez Ervinga Goffmana, strategie takie dają pewne poczucie autonomii i kontroli, ale z drugiej strony jednak pozwalają legitymizować wzory adaptacji i trwania. Takie repertuary radzenia sobie z sytuacjami o cechach trajektorii chaosu faktycznie wskazują na „ziemską” bezsilność, czyli na zamknięcie realnych możliwości odejścia z dziećmi od męża.

Inne normalizacje odnoszą się do zachowań powszechnie obserwowanych w społeczności, uzwyczajnionych, takich jak problem alkoholizmu na wsi lub w społecznościach robotniczych. Najlepiej ilustruje to komentarz z opisu scenki interakcyjnej, gdzie jedna z migrantek, Zofia, rozmawia ze swoją córką, która komunikuje matce problemy z mężem alkoholikiem: „I mówię do niej »Aj, córko, wszyscy są tacy. Nie jest zły, ugotuje ci, a że wyjdzie i się napije, to wszy-

scy mężczyźni są tacy. Każdy następny taki sam«. Można zauważyć również uzwyczajnienia asymetrii władzy, jeśli asymetrie te są oparte na tradycyjnych hierarchiach statusów, na przykład ustępowanie w konfliktach ze współmieszkańcami domu, z teściową:

[Wiesława:] A ja nigdy się z teściową nie kłóciłam, tylko tak miałam wodę w buzi zawsze. Nigdy! A ona mnie tak strasznie nienawidziła. Nigdy!... A co ja przeżywałam! Ona mnie miała tak za nic, to tego /... [naśladuje dokuczanie teściowej] „O której ona wstaje? Niech idzie krowę doić! Siedzi nocami, potem za ten prąd trzeba płacić”. ... Wszystko teściowa widziała źle, jak szłam ze sklepu, a za mną kury leciały, to teściowa: „Ooo! moja synowa to w OGÓLE! ... KURY ZA NIĄ LECĄ! Ona nie wie, że trzeba im ziarna dać!”. Albo że wiem, gdzie po jajko iść, jak placki piekę, i to wiem, gdzie po jajka iść, a kurom nie dam. ... Tak to jest, jak się do teściowej pójdzie mieszkać.

Zwłaszcza w ostatnim zdaniu („Tak to jest, jak się do teściowej pójdzie mieszkać”) widać interpretacyjne skrypty kulturowe, normalizujące takie układy. Normalizacje dotyczą też asymetrii wynikających z hierarchii płci, co jest widoczne w innym fragmencie wypowiedzi tej samej narratorki. Mimo iż widać tu próby oporu i re-negocjacji oczekiwań co do płci kulturowej, narratorka i tak wypełnia rolę tradycyjnej żony:

[Wiesława:] bo właściwie ojciec to on / ... synowie to mieli jakieś poważanie u niego, ale [córki] Anuśka i Ilona to były takie jak ja, takie ... jak to kobieta, no nie. Wszystko trzeba podstawić, bo to kobieta. Jak teściowa nie raz zobaczyła, że mężowi wszystkie ciuchy wyprasowałam, wszystkie koszule, bo pracował w tym [ochroniarz w tuczarni trzody chlewnej], ale jak miał guzik nieprzyszyty gdzieś to, to wiesz, ona tak zawsze siedziała, i że niby guzik ja mu nie / ... Nie raz przecież nie zauważyłam, to ona do niego [do syna, czyli męża]: „No musisz się chyba ożenić, bo ci nie ma, kto guzika przyszyć!”. Ja słyszę to wszystko, a ja mówię: „Wiesz co, ja w pierwszej klasie podstawówki, już nauczycielka nam mówiła i naganiała chłopaków, żeby się uczyli guziki przyszywać i powiedziała, żebyście kiedyś nie prosili żony, żeby wam przy rozporuku guziki przyszywała, mówi, bo to jest największy wstyd, żeby se chłop

nie potrafił guzika przyszyć¹⁴. Tak ja teściowej mówiłam, nie, ALE JA MU PRZYSZYWAŁA, NO BO CO ZROBISZ INACZEJ.

Widać też unieważnianie istotności naruszających normy zachowań, na przykład niewierności męża:

[Wanda:] I dowiedziałam się tyle, że on [mąż narratorki] żyje tutaj [w Brukseli] z TĄ KOBIETĄ już bardzo dawno, że mieszkają tu cały czas, że / ... I ona [sąsiadka męża, która informuje narratorkę o niewierności] wtedy mi powiedziała, że ona mi pomoże znaleźć pracę, żebym go zostawiła. Ja byłam wtedy STRASZNIE WŚCIEKŁA na nią. Jak mogę go zostawić? To mój mąż. To ojciec moich dzieci! Więc byłam tak zakochana, że nie widziałam NIC. Jak ona może do mnie TAK MÓWIĆ?!¹⁴

Warto dodać, że narratorka jeszcze 2,5 roku żyje z mężem, po czym on ostatecznie porzuca ją i dzieci. U podstaw wzorców adaptacji do niewierności znajdują się orientacje nakierowane na zachowanie ciągłości statusowego, tradycyjnego małżeństwa. Narratorka używa argumentacji odwołującej się do statusów – mąż, ojciec – a nie do relacji. Inna już, Irena, bez refleksyjnego dystansu poprawia wizerunek byłego męża alkoholika: „Bo mąż to właściwie jak był trzeźwy, to był za mną i bardzo mnie kochał, i w ogóle. On sobie życia nie wyobrażał beze mnie”. Widać tu wyraźnie podstawy ówczesnych unieważnień i orientacji na cykliczne wybaczenie.

W repertoriach podobnych strategii znajduje się też kategoria wymuszanych przez małżonka świadczeń seksualnych, gwałtów małżeńskich:

[Narratorka, Wiesława, za każdym razem ścisza głos:] Musiał nieraz człowiek godzić się na to wszystko; i dla świętego spokoju godziłam się na seks.

¹⁴ W trakcie warsztatu analizującego jeden z prezentowanych wywiadów któryś z uczestników zwrócił uwagę na popularne wśród robotników w PRL-u potoczne powiedzenie, które odwzorowywało odmienny, genderowy stosunek do zdrady małżeńskiej kobiety i zdrady mężczyzny: „Jak zdradzi mąż, to jest tak, jakby ktoś splunął z okna na ulicę. A jak zdradzi żona, to tak, jakby ktoś z ulicy napluł prosto do domu”.

[Narratorka, Wanda, mówi drżącym głosem:] W jakich okolicznościach to było [chodzi o poczęcie córki], to ci nie będę opowiadać. Jak jesteś już dorosła, to ci mogę powiedzieć, jak wiesz, co to są gwałty rodzinne, to właśnie coś takiego było. Po prostu, tatuś chciał i musiało być. I NIE BYŁO ZMIŁUJ SIĘ PO PROSTU. Ja mówię, na wymioty człowieka brało. Przepraszam, że o takich rzeczach ci mówię.

Kolejne to zmniejszanie wagi przestępstw wobec rodziny: „[Henryka:] Syn u ojca nie chciał mieszkać, z ojcem, bo on się boi ojca. Bo ojciec chciał go raz udusić. No, łądak ten ojciec był / ...”. Mimo takich aktów przemocy, matka nie zgłasza na policję przestępstwa wobec syna, nie nalega również, aby syn zeznawał o tym na sprawie rozwodowej. Argumentuje, że robi to, aby chronić syna, ale analiza pokazuje też, że instytucjonalne oskarżenie ojca o przestępstwo wobec dziecka jest kulturowym tabu.

Interesujące jest, że w deklaracjach sondażowych w 2008 roku (CBOS) prawie 94% Polaków zgadza się na rozwód, gdy występuje przemoc w rodzinie, a 77%, gdy pojawia się alkoholizm, jednak w wywiadach, w których są prezentowane opisy „realnych” sytuacji, zdarzeń, scen interakcyjnych, okazuje się, że to, co dla zewnętrznego badacza wydaje się przemocą lub alkoholizmem, nie zawsze jest za takie uważane przez badanych. Czasami problematyczne zachowania męża są legitymizowane przez mechanizm szukania kozła ofiarnego (*scapegoating*, McCall, Simmons 1966: 99), jak na przykład u Aldony, która tłumaczy źródła problemów z mężem (nie podejmuje on pracy i traktuje narratorkę wulgarnie) działaniami teściów: „On by nie był złym człowiekiem, aby wziął się do pracy i aby mamusia i tatuś nie utrzymywali go tyle lat... Gdyby nie to, ja bym jeszcze mogła wrócić”. Inna z kolei (Bogumiła) pokazuje obserwowalny zwłaszcza w wiejskich społecznościach mechanizm przypisywania winy, zgodnie z którym żona jest obwiniana za alkoholizm męża: „A najgorsze było to jeszcze, że mnie obwiniała, bo on pije”. W takich schematach interpretacyjnych widać konkretne, społeczne oczekiwania wobec żony. Kobieta jest postrzegana jako przysłowiowa szyja, która kręci głową męża. Oczekuje się od niej, że będzie kształtować jego zachowania i amortyzować konsekwencje, naprawiać wyrządzone przez

niego szkody i zapewniać społeczny ład, a także konstruować odpowiednią „fasadę” rodziny wobec społeczności. Takie „zarządzanie patologią” jest dodatkowym upłciowionym wymiarem reprodukcji codzienności, a także jednym z aspektów roztaczania kontroli (menedżerskiego matriarchatu, Titkow 1995; Budrowska 2000).

Niektóre narratorki urefleksyjniają już z dystansu te zabiegi legitymizacyjno-adaptacyjne. Czas spędzony za granicą, zakończony rozwodem proces wyjścia z małżeństwa, przemiana tożsamości, styczność z wielokulturowością społeczeństwa belgijskiego wnoszą nowe perspektywy kulturowe i pozwalają spojrzeć w innym świetle na swoje dawne tożsamości. Świadectwem przemiany jest ich usymbolizowanie przez odwoływanie się do kategorii narodowych. Na przykład, Zofia, wieloletnia migrantka (18 lat pobytu za granicą), postrzega wzór przebaczenia i umniejszania wagi amoralnych zachowań męża za typowe strategie adaptacyjne Polek zmagających się z małżeńskimi problemami: „Belgijki to nie pozwolą sobie na tyle co my; Polka wszystko zniesie, tylko po co?”. I tak, w jednej z przywoływanych scen interakcyjnych z mężem, z okresu przedemigracyjnego, kiedy opowiada, co działo się, gdy mąż odwiedził ją w sanatorium w Polsce po to, by przeprosić za pobicie, Zofia wprowadza komentarz argumentacyjny już z aktualnej perspektywy: „On [mąż] przyjeżdża i mówi: »Przebac mi!«. Ja mówię, że ja już przebaczyłam... Jak NIENORMALNA KAŻDA POLKA! Tak TERAZ uważam”.

Te mechanizmy adaptacyjne Polek do małżeństw wielokrotnie powtarzają się w innych wywiadach, w których można zauważyć rutynowość i cykliczność wybaczenia:

[Bogumiła:] Już jak pierwszy raz odeszłam do rodziców i tam pomieszkałam ze 2 tygodnie. I on przyjechał, obiecywał poprawę, że już więcej nie będzie i zabierał mnie do domu, i za każdym razem albo odwoził, albo wsadzał do autobusu.

[Wiesława:] I tak cierpiałam, i odchodziłam ile razy, do mamy też poszłam i w ogóle, to przecież przyszedł, to zabierał dzieci, to przepraszał. Klękał i w ogóle, no...

Trwałość orientacji na wybaczenie oraz trwałość zobowiązań wynikających z roli tradycyjnej żony potrafi być tak silna, że nawet po wielu latach po rozwodzie narratorka, Wanda, stwierdza:

I na przykład TERAZ, dzieci mówią: „Czy myślisz czasem o nim?”. Ja kochałam go bardzo, to był okaz siły i mi się wydawało, że będzie mnie chronił, ale nigdy nie wydawało mi się, że ja będę ofiarą jego, ale na przykład gdyby teraz przyszedł [wyobraża sobie prośbę byłego męża] „Posłuchaj, bo mam dwoje dzieci i nie ma kto wychować, bo coś się z żoną stało”. Ja mówię, pewnie bym wzięła i WYCHOWAŁA MU te dzieci [narratorka płacze]... Tak się zastanawiam nad tym, czyli, ja mówię, to nie było coś takiego, ot sobie, tylko po prostu miało /... „Dlaczego wyszłaś za niego?”, pytają moje dzieci. „Bo ja go tak kochałam, że mi się wydawało, ŻE JAK JA BĘDĘ DOBRA, TO GO ZMIENIĘ”. A to się nie da / ...

Wymienione tu różnego typu wzory adaptacji i mortyfikacje tożsamości (umartwianie się) są obecne we wszystkich wariantach biografii z asymetrycznymi relacjami w małżeństwie. Pokażę je teraz dokładnie w ujęciu procesualnym, na podstawie wybranej narracji migrantki ze wsi.

„Balansowanie na cienkiej linii” – wielowymiarowe adaptacje w biografii rolniczki

Widoczność zakorzenienia wzorów adaptacji w uniwersum symbolicznym tradycyjnego świata społecznego pojawia się przede wszystkim w biograficznych narracjach kobiet mieszkających na wsi. Już od najmłodszych lat istotnym elementem socjalizacji narratorek do pracy na roli i w gospodarstwie domowym jest dziedziczenie wzorów radzenia sobie z problemami w małżeństwie. Od żony oczekuje się raczej wypracowywania wzorów zarządzania zachowaniami męża i radzenia sobie mimo różnych przeciwności. Taki przekazany w trakcie międzypokoleniowej socjalizacji lub obserwowany w otoczeniu wzór kulturowy bycia żoną i matką – definiowany przez narratorki w kategoriach zaradności, poświęcenia, heroizmu – jest źródłem późniejszych adaptacji.

Ilustrację takich procesów znajdziemy w narracji 40-letniej Henryki, która funkcjonuje w asymetrycznym układzie z mężem i teściami (w rodzinie pojawiają się alkohol i przemoc). Zamieszkuje w ich domu przez 21 lat. Szereg uwarunkowań blokuje proces odejścia od męża. Po pierwsze, narratorka przez cały ten okres pozostaje w fazie intensywnej opieki nad małymi dziećmi – ma ich 3; po drugie, utrzymuje się z gospodarki rolnej, co oznacza chroniczną deprivację ekonomiczną; po trzecie, mieszka w domu męża i teściów, a jedyną opcją wyprowadzki jest dom jej rodziców, których przedstawia jako surowych i tradycyjnych. I po czwarte, istotną rolę pełni też brak powszechności zjawiska rozwodu w otoczeniu; sam rozwód jest typizowany przez narratorkę jako złamanie norm moralnych. Dopiero punkt zwrotny, jakim jest zatrudnienie w najbliższym mieście, w fabryce lizaków, i uzyskanie względnej samodzielności przez dzieci, rozpoczyna proces przemiany tożsamości. W nowych warunkach narratorka podejmuje decyzję o odejściu od pełnej przemocy rodziny i wyjeżdża za granicę.

Przedstawię teraz, w jaki sposób narratorka dostosowuje się do układu przemocowego. We fragmencie, w którym Henryka opisuje nawrót dolegliwości chorobowych, uaktywnionych przez intensywną pracę fizyczną na emigracji, zostaje wyjaśnione, że pierwotnym źródłem choroby kobiety jest ciężka praca na roli, wykonywana przez nią już od dzieciństwa. Takie tłumaczenie odsłania socjalizację dziewczyny/nastolatka do pracy i odpowiedzialności:

Mnie jak ćwiknie w kręgosłupie, to mam niewładne nogi. Tak, że coś tam się dzieje. Muszę zrobić rezonans. Ja mam 2 dyski wypadnięte, to już chyba z 15 lat. Ja już się nauczyłam z tą chorobą żyć. A to już z lat pannieńskich mnie kręgosłup boli. Ja zapieprzałam jak mały samochodzik, bo moja mama na gospodarstwie / ... Tak jak moja matka poszła do szpitala, ja byłam w 4 klasie. Siostry powyjeżdżały do szkoły, ja jeszcze byłam w podstawówce, to musiałam rękami 6 krów wydoić rano i wieczorem. Dojarki nie było. I jeszcze iść do szkoły. Rano to jeszcze mleko zaciągnąć do mleczarni i wracałam z powrotem. To po szkole musiałam jeszcze bańki zabrać z powrotem, bo ojciec był... Ojciec to, to pił dużo i też matkę ranił całe życie.

Henryka pokazuje typowe doświadczenie socjalizacji w ubogich, patriarchalnych rodzinach. Dziewczynka niejako „dziejczy” rolę po matce; rolę, która polega na przejęciu odpowiedzialności za pracę i utrzymywaniu równowagi w gospodarstwie. Widać tutaj, że chroniczne wycofanie mężczyzny z prac w gospodarstwie jest związane z problemem alkoholizmu: „To po szkole musiałam jeszcze bańki zabrać z powrotem, bo ojciec był... Ojciec to... to pił dużo i też matkę ranił całe życie”¹⁵. W tego typu relacjach, bez względu na to, czy dotyczą doświadczeń z dzieciństwa, czy zmagani gospodyń z codziennymi problemami, można dostrzec albo 1) asymetryczny podział prac na niekorzyść żony, albo 2) „negatywną” obecność męża, której skutkiem jest powstawanie chaosu i bezładu. W jednej z późniejszych, nienagrywanych rozmów narratorka usymbolicznia swoje doświadczenia z dzieciństwa przez metaforę: „jedna kobyła ten wóz ciągnęła”¹⁶. Tutaj widać z kolei, że kobiety są „menedżerkami ubóstwa” (Tarkowska 2002: 4), a zarządzanie biedą w rodzinie rozkłada się nierównomiernie między płciami. W kolejnym fragmencie z narracji Henryki ukazuje już, jak przyswojony w dzieciństwie heroiczny wzór zaradności i poświęcenia odtwarza się tym razem w małżeństwie narratorki:

– On [czyli mąż] najpierw gospodarką się zajmował, a potem w X [miasteczko pod Warszawą] znalazł sobie taką pracę w przetwórni rybnej i tam jeździł na 2 tygodnie. A ja gospodarka, dzieci, krowy, świnie, wszystko sama. Wszystko na gospodarce trzeba było porobić. A to weź kobiecie samej obrób gospodarke! Co zrobisz!? Trzeba było czasem i najać kogo. Chłopcy już byli większe, ten najmniejszy to taki dryg, jak to mówią, miał do, do tego, do tych ciągników, do samochodów, to tego, to on zasował w polu, wszystko robił. A jak trzeba było, to i chłopcy do szkoły nie chodzili. I ja musiałam to wszystko robić. Jak pojechał [mąż] potem do Y [miasto], tam znalazł sobie takiego pana, to tam pracował

¹⁵ Gdy migrantki ekonomiczne, które mieszkają w Polsce, na wsi, podejmują problem opieki nad dziećmi podczas ich nieobecności, przede wszystkim zaznaczają, że mogły wyjechać, bo mąż nie pije. Takie bezpośrednie i spontaniczne odwołanie pokazuje, że problem alkoholizmu jest powszechny w tych społecznościach.

¹⁶ Zapisane tuż po spotkaniu w dzienniku badawczym.

i też go wiecznie nie było w domu. Ja wiecznie zarobiona i sama z tymi, z dziećmi. Później, napił się, kręgosłup połamał. Spadł ze stodoły. No i co, no i później poszedł na rentę. I myśli pani, że było lepiej?

– No właśnie, jak było?

– A skąd... SKARANIE BOSKIE Z NIM BYŁO! Jeszcze więcej stękał [w znaczeniu: robił awantury], a ja zapieprzałam. No i trzeba było się utrzymywać z jego renty. [Narratorka krzyczy] 400 ZŁOTYCH i WEŹ TU WYCHOWAJ 3 DZIECI! No to poszłam do pracy. Szczęście miałam, bo 1500 zł prawie zarabiałam. To było finansowo dobrze, jak nigdy przedtem. No mówię, czasami to i w niedzielę chodziłam. W niedzielę to szef płacił 100%, to 2 dniówki miałam w 1 dzień. A myśli pani, że obrządził [narkarmił zwierzęta, wydoił krowy]!?

– Hmm...

– Po robocie to jeszcze obrządek zostawał. Także trzeba było sobie jakoś radzić, ale niestety podejrzewał mnie, bo ja wśród chłopów pracowałam. Nas było na 1 zmianie 3 dziewczyny i 1 chłopak, bo to był taki oddzielny zakład. A dalej przez ulicę był inny zakład, też to samo robili, i tam tylko byli sami chłopcy. Czasami jak nie było pracy w tym naszym zakładzie, to szło się tam robić do chłopców. Ale, no przecież wszędzie się pracowało! [tłumaczy się wobec mnie, słuchającej. Prawdopodobna jest teza, że narratorka przez wiele lat funkcjonowała w kontekście podejrzenia] No toż nie pójdziesz do domu, no bo nie ma roboty!

– No tak.

– No i było tak, że chłopcy mnie podwozili wieczorem, na nocną zmianę do pracy, no bo było tak, że czasami kluczyki zabrał albo koło przebił w samochodzie. Zazdrosny był. Cały czas coś modził. Albo była 18 godzina i on pod zakładem stał, przyjechał po mnie, żeby mnie do domu zawieźć. I chłopcy z zakładu mówili: „Twój mąż przyjechał po ciebie, już stoi i czeka”. Nikt wcale nie wiedział, że ja miałam takie problemy w domu. Ile razy ja wychodziłam rano taka zapłakana czy wieczorem, czy na noc, to oni myśleli, że ja zaspana czy tego, no bo ja zawsze się śmiałam, ja nigdy w pracy nie płakałam.

Przedstawiona w kontekście powyższej narracji wieloletnia adaptacja do trwania w problematycznym małżeństwie przypomina „balansowanie na cienkiej linii”. Gdy mąż pracuje poza gospodarstwem, Henryka pracuje na 2 etatach – wychowanie dzieci jest podporządkowane pracy w domowym i wiejskim gospodarstwie. Gdy mąż jest

obecny w domu, ilość pracy paradoksalnie zwiększa się, gdyż dochodzą nowe problemy, między innymi alkohol, deprywacja ekonomiczna, długi w parabankach¹⁷ i przemoc. Po wypadku męża¹⁸, które to wydarzenie staje się punktem zwrotnym w podziale ról między małżonkami, Henryka jest zmuszona przejść na system pracy „na 3 etaty” (potrójne obciążenie) – w domu, w gospodarstwie i w fabryce. Jak widać, na każdym z kolejnych etapów problematycznej trajektorii małżeńskiej odpowiedzialność za reperowanie nieustannie zagrożonego ładu gospodarstwa domowego jest przejmowana przez narratorkę. Na poziomie interpretacji narratorka postrzega sekwencje kolejnych wydarzeń jako los i karę boską. Świadczy o tym używanie przez nią zakotwiczonych w tradycyjnym *millieu* symbolizacji: „SKARANIE BOSKIE Z NIM BYŁO!”. Los jest przyjmowany („módl się, żebyś dostała dobrego męża”¹⁹), a poczucie sprawczości jest tutaj zawężone do przywracania ładu, opanowywania, amortyzowania konsekwencji. Rzeczywistość jest kształtowana w ramach modelu przetwarzania.

Oprócz wzorców adaptacji do odpowiedzialności i ciężkiej pracy, strategia „balansowania na cienkiej linii” zawiera również konieczność radzenia sobie z obyczajowymi roszczeniami męża. Roszczenia te są nacechowane tradycyjnymi, normatywnymi wyobrażeniami na temat płci: „niestety [mąż] podejrzewał mnie, bo ja wśród chłopów pracowałam”. Odwrócenie tradycyjnego podziału ról, czyli przejście żony do pracy w miejscu publicznym, wśród mężczyzn, zagraża publicznemu wizerunkowi męża. Identyczne patriarchalne roszczenia ze strony mężów i bliskich są prezentowane w innych wywiadach. Konteksty podejrzania w stosunku do żon są generowane w sytuacjach zamiany ról rodzinnych. Tak jest w kolejnym fragmencie wy-

¹⁷ O problemie spirali zadłużeń we współczesnych parabankach (małe pożyczki – 400/500 zł, 70-procentowe odsetki) piszą Wielisława Warzywoda-Kruszyńska i Bogdan Jankowski, w: „Mieszkańcy łódzkich enklaw biedy 10 lat później” (2010).

¹⁸ Inwalidztwo męża (robotnika, rolnika) jest często spotykaną pierwotną przyczyną wyjazdu.

¹⁹ Spisane z notatek terenowych; narratorka w swobodnej rozmowie po wywiadzie kieruje do mnie takie sformułowanie.

wiadu z migrantką ze wsi (rozwidzioną po 8 latach od wyjazdu), w którym kobieta tłumaczy konsekwencje zamiany tradycyjnych ról w relacji z mężem, jeszcze przed swoim wyjazdem za granicę:

[Bogumiła:] Jak się napił, jak poszedł wódkę pić z tymi kumplami, to dogadywali mu tam. Ja tam nigdy nie byłam taka, żebym złego prowadzenia była, tak jak i dziś, zawsze sama. Tylko tam, mówię, no mówili mu, że jest pantoflarz czy jak, bo ja te hurtownie prowadziłam, a on na gospodarce. Że on jak przychodził po wódcę, to był agresywny, awantury robił.

W tym fragmencie narratorka opisuje odtwarzanie w męskich grupach towarzyskich wzorca męskości zgodnie z patriarchalnymi skryptami. Mąż kobiety pełniącej rolę żywicielki rodziny traci atrybuty męskości i zostaje obarczony piętnem pantoflarza. Takie stygmatyzowanie może doprowadzić do zmian w relacjach rodzinnych. Narratorka opisuje konsekwencje takich społecznych wzmocnień wzorca męskości: „był agresywny, awantury robił”. Konsekwencje odwrócenia ról gender odczuwa również Henryka, do której doświadczeń w tym miejscu powrócę. Do konsekwencji odwrócenia ról należy blokowanie możliwości pracy żony przez męża: „Czasami kluczyki zabrał albo koło przebił w samochodzie. Zazdrosny był. Cały czas coś modził”. Z podsumowujących wywiad fragmentów dowiadujemy się, że to przesłaniające sformułowanie („takie problemy”) (*ausblendung*, Schütze 1990) oznacza doświadczanie fizycznej przemocy oraz wymuszenia seksualne:

Ja za dużo przesłam w małżeństwie, żeby teraz chłopą szukać sobie. Nie mam zaufania. Po prostu brzydzę się, wstręt czuję do każdego mężczyzny. O seksie to nawet nie myślę, to za dużo opowiadać. Na razie chyba długo to zostanie. Ze zbliżeniem to w ogóle za dużo przykrości miałam przez to / ... Żeby nie dość, że był bandyta, to jeszcze seksoholik.

Wobec takich typowych zarzutów obyczajowych, wzorce radzenia sobie obejmują unikanie „podejrzanych” dla męża sytuacji społecznych, co często powoduje izolację społeczną narratorek.

Dalsze fragmenty ukazują kolejne techniki adaptacji do życia w problematycznym małżeństwie. „Balansowanie na cienkiej linii”, oprócz wymiaru pracy i obyczajowości, nakazuje zachowywanie twarzy, „reperowanie” wizerunku męża i rodziny w sferze publicznej. Utrzymywanie fasadowego ładu rodziny (jeśli przemoc pojawia się w domu) wymaga ukrywania tej sytuacji przed współpracownikami: „Nikt wcale nie wiedział, że ja miałam takie problemy w domu”. W innych fragmentach narratorka pokazuje, że ona i rodzina ukrywają to przed społecznością wsi:

Nie ujawniałam się na wsi. Do kogo miałam powiedzieć? U mnie na wsi nawet nikt nie wiedział, że on mnie bije, że u nas się kłócili. Teściowa mieszkała za ścianą. Ale ona nikomu nie mówiła, że u nas jest źle. Byliśmy pokłóceni, nie rozmawialiśmy ze sobą, ale do sąsiadów się normalnie, szczegółowo chodziło. Normalnie się rozmawiało. U sąsiadów on zachowywał się, no mówię, taki dwulicowy był.

Teściowie są również zaangażowani w utrzymywanie ładu i ukrywanie faktu przemocy. Z innych fragmentów dowiadujemy się, że wtajemniczone siostry ukrywają między innymi przed matką informacje o problemach. Zburzenie modelu tradycyjnej rodziny jest zatem bardziej kosztowne niż adaptacje do przemocowej relacji w sytuacji, gdy przez wiele lat nie ma realnych opcji i perspektyw wyjścia z opresji.

Zaprezentowane wyżej wielowymiarowe i długotrwałe adaptacje są oznakami braku struktur dla opcji separacji/rozvodu. Nadal zachowują swoją aktualność obserwacje badaczy społeczności nacechowanych tradycyjnością, na przykład Mędrzeckiego (2005), że granice autonomii jednostki wyznacza interes rodziny jako całości. Jest on definiowany w kategoriach nierozzerwalności tradycyjnej rodziny. Przemiana jest możliwa i dokonuje się dopiero w procesie migracji.

Kurczenie się ekonomiczno-instytucjonalnych opcji pozostania w Polsce

W wielu sytuacjach legitymizacja i wzory adaptacji nie wystarczają. Kiedy problemy stają się częstsze, coraz trudniej utrzymać wiarygodność podtrzymywanego wizerunku (Ebaugh 1988: 65). Rozpoczyna się wówczas etap wychodzenia z roli (*role exit*). Jest to okres wątplenia i rewidowania zobowiązań oraz normatywnych oczekiwań związanych z rolą, z czym łączy się poszukiwanie alternatywy (Ebaugh 1988: 41).

W jakich okolicznościach pojawia się to poszukiwanie alternatywy i migracja jako ewentualne rozwiązanie sytuacji postrzeganej jako beznadziejna? Analiza procesualna pozwala wytypować 3 rodzaje warunków odnoszących się do relacji z mężem/rodziną. Inspirowałam się tutaj teorią procesu wychodzenia z roli, którą rozwinęła amerykańska socjolog Helen Rose Fuchs Ebaugh (1988). Badaczce udało się rozwinąć teorię procesu wychodzenia z roli na podstawie porównawczych analiz różnego typu kategorii aktorów, między innymi byłych: zakonnic, emerytów, rozwodników, więźniów, alkoholików, transseksualistów. Ebaugh odkryła, że faza poszukiwania alternatywy rozpoczyna się, gdy następuje splot: 1) specyficznych wydarzeń; 2) zmian uwarunkowań organizacyjnych oraz rozczarowań nimi; 3) drastycznych zmian w układach relacji.

Takie konteksty rozpoczynające aktywne poszukiwanie alternatywy można odnaleźć w narracjach kobiet. W pierwszym wariantcie narratorki prezentują łańcuch specyficznych wydarzeń. Wówczas asymetrie i konflikty nasilają się, czemu towarzyszy utrata nadziei i perspektyw na zmianę *status quo*. Punkty zwrotne są ukazywane najczęściej przez szczegółowe opisy zdarzeń, na przykład opis kolejnej, wymuszonej ciąży, konieczności spłaty zaciągniętego przez męża kolejnego długu (problem parabanków), aktu przemocy. W drugim wariantcie impulsem dla poszukiwania alternatywy są zmiany uwarunkowań organizacyjnych, na przykład podjęta emigracja zarobkowa, która wpływa na odkrycie nowych możliwości i na rewaluację starych układów. W takich sytuacjach kobiety zaczynają kwestionować sytuację brane do tej pory za pewnik. Następuje rozczarowanie

układem małżeńskim. Do trzeciego wariantu należą poważne zmiany w układzie relacji, takie jak niewierność męża czy bycie porzuconą.

Jakimi repertuarami opcji wyboru i jakim poziomem kontroli procesu przejścia dysponują narratorki? Wyjazd na emigrację zachodzi najczęściej w warunkach konieczności bądź przymusu, a także w przypadku kumulacji zewnętrznych wydarzeń, nad którymi nie ma się kontroli. Występuje również, gdy kurczą się dostępne opcje i możliwości działania lub gdy nad doświadczeniem aktywnej sprawczości przeważa doświadczenie doznawania. Migracja to zatem akt zaradności w konfrontacji z zagrożeniem (por. Urbańska 2009b; Słany 2010; Kaźmierska, Piotrowski, Waniek 2011). Poszukiwanie alternatywy zwykle nie jest tożsame z podjęciem decyzji o formalnej separacji albo rozwodzie. Ten ostatni zazwyczaj nie jest brany pod uwagę. Odsuwa się go, gdyż wydaje się ostateczną opcją ze względu na silnie zakorzenioną u narratorek tradycyjną hierarchię wartości.

Okoliczności wyjazdu – w wariantach problematycznych małżeństw – dotyczą w istocie procesu stawiania się samodzielną matką. W narracjach wyraźnie widać, że pozycja matki jest trudniejsza od pozycji ojca w zakresie stopnia możliwości wyboru i poziomu kontroli różnych aspektów procesu statusowych przejść. Kluczowymi problemami, z którymi konfrontują się odchodzące od mężów kobiety, jest kurczenie się perspektyw ekonomicznych, mieszkaniowych, a także brak efektywnych warunków instytucjonalnych dla możliwości pozostania w Polsce. W takich sytuacjach jedyną opcją dla kolejnych etapów przejścia statusowego jest migracja ekonomiczna.

Wykluczenie ekonomiczne

Odejście męża, zwłaszcza w fazie opieki nad małymi dziećmi (jeśli ogranicza on lub całkowicie zawiesza finansowe zobowiązania wobec rodziny), wiąże się z deprawacją ekonomiczną, nawet przy mobilizacji i pomocy bliskich. Gospodynie domowe, które są wówczas zmuszone podjąć pracę zarobkową, doświadczają trudniejszej pozycji matki na rynku pracy. Brak bliskiej osoby do pomocy w opiece nad dzieckiem lub brak dostępu do publicznej lub prywatnej, kosz-

townej opieki, ze względu na niskie zarobki, powodują mniejszą dyspozycyjność. W najtrudniejszej sytuacji są wielodzietne matki (por. Maciejewska, Marszałek 2011).

Niektóre kobiety przed wyjazdem za granicę próbowały szukać pracy w miejscu zamieszkania, podejmowały też różnego typu chałupnicze zajęcia, między innymi lepienie pierogów i pieczenie ciast, sprzątanie, opiekę nad dziećmi, strzyżenie włosów, klejenie kopert na akord, szycie (na przykład kapci), zbieranie i sprzedaż leśnych owoców sezonowych. Dla niektórych kobiet opiekujących się dziećmi rozwiązaniem była praca nocna. Jednak niskie pensje nie wystarczały na opłacenie podstawowych rachunków i na wyżywienie rodziny. Narratorki przedstawiają tutaj sytuacje, które opisują doświadczenia ubóstwa:

[Anna, od 4 lat pracuje w Belgii, w Polsce mieszka na wsi, w północno-wschodniej części kraju. Ma 2 niepełnoletnich synów, którymi opiekują się jej rodzice:] Ludzie tu [w Belgii] dzielą się na tych, co musieli i na tych, co przyjechali się dorobić. Ja tu przyjechałam, bo wtedy bardzo ciężko było, były no takie momenty, że do garnka to nie było co włożyć, proszę pani. [Bardzo zdenerwowanym głosem] I tu nie chodzi o jakieś rarytasy. Wie pani, co ja robiłam żeb / ... bo ja mogłam nie dojeść, ale dzieciom tego pani nie przetłumaczy. Ja proszę pani kisiel czy budyn gotowałam i sładziłam, żeby oszuk / ... takie były momenty [narratorka płacze].

[Irena, od 12 lat pracuje na stałe w Belgii, w Polsce mieszka na wsi, ma 2 już pełnoletnich dzieci:] Jak mała Magda rwała kurtkę, ja siedziałam i ją szyłam, non stop ją szyłam, to pamiętam. Łata na łacie była, bo ja ją szyłam od środka, od środka rwałam tę podszewkę i poszerzałam, bo ona musiała w tym kilka sezonów chodzić.

Niezwykle trudno jest znaleźć pracę narratorkom zamieszkałym na wsi, zwłaszcza w peryferyjnych regionach kraju. Anna, jedna z młodych migrantek poakcesyjnych, samodzielna matka 2 synów (14 i 17 lat), przedstawia typową sytuację wiejskiej matki. Zanim po odejściu męża zdecydowała się na wyjazd, próbowała pół roku szukać pracy w najbliższym, oddalonym o 20 km mieście. Pensja, któ-

ra mogła otrzymać za pracę sprzedawczyni w sklepie spożywczym, wynosiła w 2004 roku około 800 zł netto. Mąż, który wyjechał za granicę i zerwał kontakty z rodziną, nie płacił alimentów. Anna dostawała niewielki dodatek rodzinny z gminy. Po odjęciu kosztów przejazdu – miesięczne koszty przejazdu prywatnym busem wynosiłyby 200 zł, autobusy komunikacji publicznej kursują tylko 2 razy dziennie w godzinach uniemożliwiających dojazdy do pracy – Annie zostawałoby 600 zł na utrzymanie 3-osobowego gospodarstwa domowego, opłacenie rachunków i kosztów edukacji synów (pomoc szkolne i książki to budżet szacowany na kilkaset złotych). W trakcie badań terenowych osobiście doświadczyłam komunikacyjnych barier w podlaskich wsiach. Aby dotrzeć na wywiady umawiane w okolicach Siemiatycz, musiałam szukać osób, które za odpowiednią opłatą zawiozłyby mnie pod umówiony adres, lub byłam zmuszona jechać kilka kilometrów rowerem. Koszty biletów autobusowych między wsiami oddalonymi o 20–30 km wynosiły w obie strony średnio 15–20 zł. Dla mieszkańców opłacenie biletu miesięcznego to zwykle 20–25% ich miesięcznych dochodów. Alternatywą w tej sytuacji staje się oddanie chłopców pod opiekę rodzicom i wyjazd do Belgii, gdzie narratorka może zarobić miesięcznie 4000–5000 zł i odwiedzać synów raz na 3 miesiące, przyjeżdżając na 1- lub 2-tygodniowe urlopy. Należy zwrócić uwagę na brak instytucjonalnej pomocy dla samotnych matek i na nieefektywność dostępnej pomocy, która nie stanowi żadnego wsparcia dla osób żyjących w ubóstwie. Warto wspomnieć, że według danych Komisji Europejskiej z lat 2004–2006 około 26% dzieci w Polsce żyje w biedzie lub na skraju ubóstwa (problem „pracujących biednych”), a Polska zajmuje pod względem trudnej sytuacji dzieci przedostatnie miejsce w Unii Europejskiej, zaraz przed Rumunią²⁰. Dla niektórych migrantek uzyskanie lub wyegzekwowanie alimentów było nieosiągalne – wśród

²⁰ O wykluczeniu samotnych matek i o eliminacji rodzin niepełnych z konstytucyjnie gwarantowanej „polityki prorodzinnej” pisze Izabela Desperak (2008). O systemie instytucjonalnym przerzucającym na rodzinę koszty wychowania dziecka piszą badaczki zajmujące się biedą, między innymi Tarkowska (2007), Warzywoda-Kruszyńska i Jankowski (2010); Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz (2010).

rozmówczyń znalazły się kobiety, które utraciły świadczenia po likwidacji Państwowego Funduszu Alimentacyjnego w 2004 roku. Fundusz funkcjonował do lat 90., kiedy rozpoczęto jego powolny demontaż, zakończony likwidacją w 2004 roku (Desperak 2008). Narracje wiejskie, ale również narracje miejskie (szczególnie poziom ubóstwa), przypominają sytuacje życiowe badanych przez Krystynę Słany i Karolinę Krzystek (2010) matek migrantek z Ukrainy. W historiach życia migrantek widać całkowite przerzucenie przez państwo kosztów makroekonomicznych problemów strukturalnych (na przykład bezrobocia) na jednostki.

Wykluczenie mieszkaniowe

Kolejną istotną barierą dla podjęcia decyzji o odejściu, separacji czy rozwodzie jest dostęp do mieszkania. Analiza narracji pokazuje, w jak dużym stopniu mieszkanie jest dla „pracujących biednych” dobrem nieosiągalnym. Pozostaje dorobkiem życia wielopokoleniowej rodziny (jeśli kobieta zamieszkuje z rodziną u rodziców bądź teściów), dorobkiem życia małżeństwa lub zakładowym mieszkaniem męża. Ilustracją tego jest poniższy fragment opowieści migrantki, która przez kilkanaście lat migracji żyje z mężem w nieformalnej separacji. Narratorka zwraca uwagę, że jej odejście od męża w Polsce było zablokowane między innymi brakiem jakichkolwiek perspektyw na wynajem czy kupno mieszkania i utrzymanie dzieci z niskiej pensji szkolnej intendentki. Powrót do ojca na rodzinną wieś, a więc odwrócenie wzoru PRL-owskiego „awansu” do miasta, nie był możliwy:

[Teresa od 12 lat pracuje na stałe w Belgii. W Polsce zamieszkiwała w średnim mieście. Ma dwoje już pełnoletnich dzieci:] Najważniejsze, żeby to widzieć, żeby, żeby ... U nas to było inaczej z tymi mieszkaniami. Widzisz, to człowiek / ... to jeszcze tak, to jeszcze, to jeszcze wy macie dobry start, bo jakby nie było, to możecie brać jakieś kredyty czy nie kredyty, a ja jak byłam, to nie było tak, to się kochana, to się ludzie męczyli w 2 mniejszych pokoikach, to się męczyło kochana ojciec z matką, siostra z dzieckiem i jeszcze z mężem i z dzieckiem, kochana, i trza się było / ... I to samo u mnie. Lata 80. i 90., jeszcze tak było.

A dzisiaj to wy macie tą możliwość, że, że ja mówię albo sobie / Ha! Bo i kiedyś to wynając nie było można. Teraz można sobie już wynając, jak jeszcze, jeszcze jak przypuścimy jesteś, jesteś z kimś, to przypuścimy e, e, e jedno pracuje na to, żeby tam wynając i na jakieś tam opłaty, a drugie pracuje na życie.

Inny fragment przedstawia argumentację migrantki, która jest zmuszona wyjechać w momencie, gdy wieloletni romans męża przeraża się w wycofywanie się ze zobowiązań wobec rodziny. Punktem zwrotnym staje się zmniejszenie przez męża, mieszkającego cały czas z narratorką, świadczeń finansowych na utrzymanie jej i dzieci. Narratorka, pracująca jako gospodyni domowa, jest zmuszona szukać źródła utrzymania i perspektyw na niezależność. Lucyna, podobnie jak i poprzednia narratorka, zwraca uwagę na kolektywny wymiar (fragmenty podkreślone niżej) zablokowanych szans na oddzielne mieszkanie, a zarazem na separację/rozwód:

[Lucyna, od 8 lat pracuje w Belgii. W Polsce mieszkała w średnim mieście. Ma 2 już pełnoletnich dzieci:] To by było męczenie, męczarnia taka, że on by... bo niektórym da się przetłumaczyć, żeby rzucili kochankę, a niektórym się nie przetłumaczy, prawda? A jakby miało być tak przez lata, że podwójny związek, ja znam takie historie, że przez 10 lat i na przykład kobieta nie ma się gdzie wyprowadzić, chciałyby się rozwieść, ale nie ma się gdzie wyprowadzić, bo na mieszkanie nie zarobi i tak dalej. Ta możliwość wyjazdu to jest jakaś, jakiś argument, no. **WSZYSTKIE KOBIETY, CO WYJEŹDZAJĄ TUTAJ**, to mają takie... to chyba... czy wszystkie, no może nie. Akurat moja siostra to nie miała tak, bo ona właśnie zaraz po rozwodzie, jak wyjechała tutaj. No ale ona to tak właściwie musiała, żeby się z 3 dzieci utrzymać.

Wzór migracji ekonomicznej jest przedstawiany zatem w narracjach jako jedyna, realna ścieżka wyjścia ze statusowego małżeństwa, gdyż umożliwiała wynajęcie pokoju lub zakup oddzielnego lokum. Kolejną ilustracją takiego procesu jest fragment z narracji Henryki, rolniczki, która po 3 latach migracji ekonomicznej zarabia na własny, drewniany, tani, wiejski dom w Polsce. Migrantka wcześniej uciekła z naczyną przemocą relacji z mężem:

[Henryka, zamieszkała w północno-wschodnim rejonie Polski, na wsi, ma 3 dzieci – w tym 1 niepełnoletnie:] W Polsce nie utrzymałabym się z dziećmi. Przecież ja, jak wychodziłam z domu, to ja, jak tylko wyszłam, to wszystko zostawiłam, ja nie wzięłam ani majątek, ani bluzki, automatycznie nic, pani. Ja muszę dorabiać się, to, co zostawiłam, to wszystko, co miałam. Ja muszę się dorabiać wszystkiego, od początku, od zera. Ani szklanki, ani szafki, no nie mam nic. Przecież ja ani od niego, ani pościeli nie wzięłam, no nic. Ja wszystko musiałam kupić od nowa. I dla mnie obojętnie było co, abym ja gdzieś miała zajechać. I z tą przeszłością rozwódki, to ja będę mogła gdzie, do swego domu zajechać i nikt mnie stamtąd nie wygoni. Tak że teraz to już jest pestka. Już tam trochę meblowałam, to kupiłam regał, to wersalki, lodówkę, kuchenkę i te stoły. Tam nie było nic! To puste było i teraz w niedzielę podam pieniądze, bo tam jest bojler pęknięty i cieknie. Tak, że na Boże Narodzenie to już pojedę, to syn mnie już w piecu napali. [Mówi z poczuciem dumy w głosie] Zajadę i będę siedzieć w swoim domu.

Narracja ta, będąca ilustracją szerszego fenomenu, pokazuje, że dawniejsze migracje ze wsi do miast – obejmujące samotne matki migrujące wówczas do pracy w fabrykach (Szal-Szymańska 1988; Jaźwińska, Okólski 2001) – przekształciły się we współczesne wyjazdy do sfeminizowanych gett migracyjnych. W grupach „pracujących biednych” proces stawania się samodzielną matką, z przymusu czy z wyboru, oznacza zatem przymus stawania się migracyjną robotnicą.

Wykluczenie instytucjonalne

Kurczenie się opcji wyjścia najlepiej można zaobserwować w przypadkach konfrontowania się z sytuacjami rutynowej przemocy. Z tego powodu powinny być one analizowane jako najlepsze wskaźniki zamkniętych opcji separacji/rozvodu. Próby odzyskania kontroli rozbijają się o brak ustrukturyzowanych, instytucjonalnych, skutecznych możliwości szybkiego wyjścia z małżeńskiego układu.

Pomoc w takich sytuacjach jest niezwykle istotna, gdyż występuje tu przemoc zagrażająca życiu oraz wymuszanie stosunków seksualnych (gwałt małżeński), powodujące zachodzenie w kolejne ciąży.

To z kolei wymusza adaptację i odracza odejście, ponieważ decyzja o samodzielnej ucieczce nie jest brana przez matki pod uwagę do momentu, gdy dzieci osiągną wiek kilku lat. Jednakże odroczone odejścia znowu zwiększają ryzyko kolejnych wymuszonych ciąż – taka spirala przemocy blokuje ścieżki wyjścia z układu²¹. Na uwagę zasługuje fakt, że uciekinierki są zazwyczaj wielodzietne, a jednym z najczęściej przytaczanych argumentów odejścia jest lęk przez kolejnymi ciążami. Ilustracją takich sytuacji jest fragment z opowieści matki 4 dzieci, która podejmuje plan zerwania związku z mężem alkoholikiem. Intensywne poszukiwanie dróg ucieczki trwa kilka lat. Jest to początek lat 90. Narratorka opowiada o kurczeniu się instytucjonalnych możliwości radzenia sobie z problemem. Interwencje policji kończą się 24-godzinną sankcją i mandatami, opłacanymi realnie przez narratorkę. Konsekwencje ponoszą również dzieci, ponieważ kary zmniejszają, i tak niewystarczający, budżet rodzinny. Zasądzane są wyroki w zawieszeniu. Rozwiązania instytucjonalne mają w praktyce efekt „pomocy naskórkowej”, bez zabezpieczenia ofiar przemocy przed kolejnymi atakami agresora.

Wobec braku perspektyw mieszkaniowych, by móc wyprowadzić się z domu męża, jedna z narratorek ostatecznie nawiązuje kontakt z siatką przemytniczą, która za odpowiednią opłatą zobowiązuje się „przerzucić” ją przez granicę. W czasie załatwiania skomplikowanych formalności wizowych narratorka zachodzi w kolejną, 4 ciążę, w okolicznościach przymusu:

[Wiesława:] Miałam 3 dzieci, a w międzyczasie urodziłam Sebastiana, bo jak mu [mężowi] powiedzieli, jak paszporty do tych Stanów chciałam sobie wyrobić [chodzi o kolegę z pracy męża, który po zobaczeniu narratorki w urzędzie paszportowym przekazał tę informację mężowi. Narratorka więc okłamuje partnera, że wyrabia paszport potrzebny na wycieczkę zakładową], to on już coś przemyślał i mu [koledzy]

²¹ Nie będę tu poruszać złożonego problemu dostępności środków antykoncepcyjnych na wsi w latach 70. i 80. (jak również 90.), ich wysokiej ceny dla uboższych gospodarstw domowych współcześnie, zahamowań związanych z sytuacją zakupu, ale przede wszystkim norm religijnych z tym związanych i zagadnień dotyczących prawa do aborcji.

powiedzieli: „Aleś ty głupi!” mówi: „Baba paszporty ci wyrabia! Co ty tam wiesz, czy ona ci do Czech pojedzie, czy tu, czy tam, do Francji. MACHNIJ JEJ DZIECKO, TO ZOSTANIE!” No i ni stąd, ni zowąd... Ja nawet wszystko wiem, jak było [w innym fragmencie opowiada scenę wymuszenia – opis odpowiada kategorii gwałtu małżeńskiego]. No jest ciąża i tego, no i płacz, i wszystko, bo nie ma okresu. Idę pod fabrykę X [nazwa miejsca pracy męża], a on taki pijany, pod siatką tak sika i w ogóle, a ja rowerem musiałam, okresu nie mam, 3 dzieci i Matko Boska, taki pijany, codziennie, z bezsilności krzyczałam, ale jeszcze przyjdzie i się awanturuje, to bije, to, to /...

W relacji narratorki wymuszenie ciąży jest racjonalną metodą zablokowania planów ucieczki kobiety. Jest to patriarchalna strategia podsunięta przez kolegów męża. Obsadzanie w roli matki – wielodzietnej matki – pełni tu zatem rolę swoistej „kotwicy rezydencjalnej”, gwarantującej powrót żony do opisywanego przez Talcotta Parsonsa modelu tradycyjnego. W analizowanym przypadku strategia ta okazała się czasowo skuteczna: 4 ciąża oddała wyjazd o kolejne 5 lat. W tym czasie następuje łańcuch zdarzeń, przedstawionych *ex post* – z dzisiejszej już perspektywy Wiesławy – jako znaczące dla uruchomienia skumulowanego chaosu, utraty kontroli i w konsekwencji migracyjnej ucieczki. Narratorka jest kilkakrotnie dotkliwie pobita, przechodzi załamanie nerwowe, kurczą się aktywnie poszukiwane możliwości znalezienia pomocy. Wiesława opowiada, że w okresie poprzedzającym wyjazd pojawiają się u niej myśli o samobójstwie, co jest kolejnym wskaźnikiem postrzegania swej sytuacji jako beznadziejnej, gdyż kobieta nie widzi możliwości odejścia od męża. Samobójstwo można potraktować jako radykalny sposób rozwiązania problemu, swego rodzaju „wewnętrzzną migrację”. Jest to okres w jej życiu nacechowany doświadczeniem trajektorii cierpienia, kiedy kobieta nie jest już w stanie tkwić w opisanej sytuacji, a wzorce adaptacji są nieskuteczne. Z lęku o możliwość zajścia w kolejne ciążę oddaje najmłodszego synka pod opiekę zaufanych krewnych (w zamierzeniu tymczasową). Są oni bezdzietnym małżeństwem rolników. Argumentuje, że pozostałe dzieci są już na tyle samodzielne – najmłodsze ma 14 lat, zaś najstarszy syn 19 – by sobie poradzić. Przed wyjazdem narratorka pisze wyjaśniający przy-

czyny ucieczki list do policji, tym samym próbując „zabezpieczyć” swój prawny status matki, i wyjeżdża. Wątek pisania listu do policji powtarza się w każdej z narracji uciekinierek, mimo że pochodzą z zupełnie różnych regionów Polski.

Wskazania na brak jakiegokolwiek ochronnej polityki, skutecznych programów pomocy kobietom w podobnej sytuacji oraz infrastruktury – co przypada na dwie dekady transformacji – odnajdziemy też w przypadkach, kiedy decydowały się one na odejście od mężów wraz z dziećmi. Oto fragment, wybrany z wielu podobnych wypowiedzi, obecnych na forach internetowych:

[Monika:] Mam 3 wspaniałe córki i muszę je zostawić, aby przeżyć, bo... nie mam innego wyjścia. Trzy lata temu miałam już dość męża, który znęcał się nad nami wszystkimi fizycznie, psychicznie i ekonomicznie (podkreślam, nie jest alkoholikiem, po prostu został wychowany na sadyście) i wyszłam z domu wraz z córkami – tak jak stałyśmy bez niczego, nawet dokumentów mi nie pozwolił zabrać. I trzeba było sobie dać radę. **MÓJ KAT ZOSTAŁ W DOMU, POMIMO WYROKU KARNEGO ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD NAMI. Rozwód trwa już 3 rok, ON DYSPONUJE CAŁYM MAJĄTKIEM, a nasze instytucje, które powinny bronić rodziny, mają mnie głęboko w 4 literach, więc ja nie mam innego wyjścia... jak jeździć na roboty. Wiem doskonale, jak krzywdzę swoje córki... tylko nie znalazłam złotego środka na moje położenie²².**

Podkreślony został tu fragment pokazujący paradoksy rozwiązań prawnych, w rzeczywistości niegwarantujących ochrony rodziny. Migracja stwarza nie tylko możliwości utrzymania rodziny, zarobienia na wynajem pokoju, małej kawalerki; jest również szansą na uzyskanie bezpieczniejszej, terytorialnej odległości od partnera. Sytuacje i zdarzenia prezentowane w narracjach pokazują społeczno-terytorialną omnipotencję przemocy, co jest spowodowane przez brak efektywnego systemu ochrony ofiar przemocy w rodzinie. Przedstawiane sceny interakcyjne ilustrują, w jaki sposób zagrożenie przemocą wychodzi daleko poza mury domu. Narratorki, zanim

²² Zob. <http://www.rmfm24.pl/fakty/news-historie-sluchaczy-rmf-fm-chcielismy-splacic-dlugi,nId,192764> (dostęp: 05.09.2008).

zdecydują się na migrację, zwykle wypróbują kilka opcji, takich jak korzystanie z pomocy bliskich czy prośbienie o policyjne interwencje. Do pierwszych należą wyprowadzki z dziećmi do domu rodziców, przeprowadzki do najbliższego miasteczka, czyli model ucieczki ze wsi do miasta jako wzór rozwodu. Jednak sposoby te nie są skuteczne i nadal nie eliminują zagrożenia, gdyż działania męża potrafią skutecznie zablokować możliwość emancypacji. Współczesna historia Henryki, matki 3 dzieci (najmłodszy syn w momencie ucieczki ma 14 lat), doświadczającej przemocy ze strony męża alkoholika i teściów, pokazuje, w jaki sposób jej uzgodniona z najstarszymi dziećmi próba ułożenia życia w innym mieście kończy się odnalezieniem, nachodzeniem oraz rutynową kontynuacją przemocy:

On kazał mi wynosić się z domu [mąż]. „I rób sobie, co chcesz”, mówi, „Ja sobie dzieci będę chować sam, a ty już tutaj w ogóle nie wracaj”. No ja przez 2 tygodnie wytrzymałam w piwnicy, ale co... mróz był – 12, 20 stopni. No i później koleżanka do mnie mówi: „Ty, rzuć jego”, mówi, „bo to nie ma sensu”. I ja poszłam na rano do pracy i już nie wróciłam z pracy. Zostałam u niej. On przyjechał, szukał, ale ja się schowałam i ona powiedziała, że mnie nie ma, że dziś w pracy nie było, no i... wynajęłam później mieszkanie tam, gdzie pracowałam, w tym mieście, ale on przychodził, nachodził mnie, znalazł... Dzieci po cichu przyjeżdżały do mnie... on gdzieś wychodził na dłużej, to dzieci do zakładu przyjeżdżały na parę minut, bo on gdzieś tam poszedł, gdzieś tam poszedł. No to / ... Tak że dorywczo się matkowało... No i później, on ZNALAZŁ MNIE tam, gdzie ja mieszkam, no bo jednak ta miejscowość była nie taka, to miasteczko było ... nie takie duże, nie takie duże, i ... zaczął przychodzić do mnie. Nachodził mnie, i w domu, i w pracy nachodził ... Później poszedł do tego całego szefa żony, powiedział, że ja jestem JEJEGO KOCHANKĄ. No i ten [szef] do mnie przychodzi i mówi: „Ten twój był i mojej żonie powiedział, że my razem sypiamy”. No, a ta jego żona była adwokatką. Na poziomie kobieta była, ale niestety, on pracował, też w różne delegacje wyjeżdżał, tak że różnie to tam mogło być. Ona mogła go i posądzać [przypuszczająco]. A później do mnie mówi [szef]: „Ty jedź za granicę!”, mówi, „bo tu z tego nic nie wyjdzie”.

W powyższym fragmencie narratorka relacjonuje punkt zwrotny, który wyznacza ucieczka z domu na skutek zwiększenia skali przemocy. Jednak wyjazd nie oznacza końca problemów z mężem. Za terytorialną omnipotencję kata jest odpowiedzialna (zdaniem opowiadającej kobiety) bliskość i brak anonimowości miasteczek/ wsi. Osoby, które zdecydowały się pomóc ofierze, czyli w tym przypadku pracodawca, zaś w innych sytuacjach i opowiadaniach ktoś z rodziny lub znajomi, są objęte ryzykiem przemocy. Przemoc przyjmuje postać donosów na pracownice do pracodawców i ich rodzin, donosów na pracodawców do Urzędów Skarbowych i do policji, groźby oraz szantaże kierowane do osób pomagających. Analiza pokazuje, że zastraszanie często okazuje się skuteczne. Donos wysłany do żony zatrudniającego odniósł zamierzony skutek – agresor spowodował, że rozmówczyni straciła pracę i była zmuszona wyemigrować.

Postawa pracodawców jest również ilustracją szerszego zjawiska, a mianowicie rodzenia się interakcyjnych kontekstów nieufności i podejrzeń (*awareness contexts*, Glaser, Strauss 1964) dotyczących kobiet samotnych, po rozwodzie. W tym przypadku cień podejrzewania pada na konstruowaną według kryterium statusu moralność kobiety, która odchodzi od męża. Analizy w kolejnych rozdziałach pokażą, że takie konteksty podejrzeń i niepełnej wiedzy są między innymi źródłem społecznego konstruowania negatywnych wizerunków matek migrantek.

Groźby kierowane do członków rodziny to próby niszczenia mienia osób zaangażowanych w pomoc – tak jak w sytuacji opisanej w przytaczanej poniżej opowieści dotyczącej próby spalenia stodoły teściów, po której to próbie rodzice proszą córkę o powrót do męża:

[Zofia:] On przyjechał [na wieś, do rodziców narratorki] mnie zabrać, ale ja mówię, [ZMIENIA TON NA BŁAGALNY] że ja już nie chcę jechać, ja już mam dość, żebym, chociaż w wakacje, żebym została. I on mnie zabierze i tak dalej, i zaczyna mnie ciągnąć, i mówi, i mój tato mówi: „Zostaw!”. On mówi, „To jest MOJA żona!”, a tato mówi: „To jest MOJA córka!” i „Zostaw!” i tak dalej. Pobluznił troszeczkę, ale on [mąż] mówi tak: „Zobaczysz, jeszcze tej nocy rodzice będą... sami cię wygonią,

zobaczysz, tej nocy”, ale nic się nie działo. Za 2 dni patrzemy, a on potargał koc, namoczył w benzynie, przeciął siatkę i pod stodołę pociągnął nasączone w benzynie i to podpalił, ale się nie zapaliło. No to po tym wszystkim, jak mama to sprawdziła, to w końcu mama kazała mi wracać. Przyjechał i ja pojechałam z nim. I on po drodze chciał wypadek zrobić. Tak jechał, że myśmy z córką płakały i ja wtenczas szybciotko myślałam, że ja coś zrobię [myśli o samobójstwie] i dlatego ta koleżanka w pracy przestraszyła się i mówi do mnie: „Przyjdź do mnie, schowam cię, załatwimy pieniądze na bilet”.

Jest to przykład skutecznego szantażu i braku pomocy ze strony najbliższych. Kolejna narratorka po nieudanej próbie wykorzystania ostatniej możliwości odejścia od męża decyduje się na samotną ucieczkę za granicę.

Obrazy omnipotencji kata można odnaleźć również w scenkach o nieefektywnych interwencjach policji. Takie obrazy pełnią w narracji funkcje argumentacyjną, gdyż pokazują sekwencyjne zamykanie się kolejnych opcji kontroli trajektorii przemocy na terytorium Polski i rosnące poczucie niemożności wydostania się z pułapki. Podobną sytuację znajdziemy u Henryki – narratorki, która została zwolniona przez swojego szefa po donosie męża. W jej przypadku doskonale widać utratę kontroli nad trajektorią przemocy, która powoduje konieczność ucieczki bohaterki do innej miejscowości w Polsce:

– Co na temat policji, to zaraz pani powiem. Wcześniej jeszcze, dzieci jeszcze, dzieci do podstawówki chodziły jak on MNIE UDUSIĆ CHCIAŁ... Tak, że złapał i dusił. Miałam całą, całą bliznę. Sine miałam, ja wiem może z półtora miesiąca i zaraz pani powiem, jak to było. Przyszedł ten najmłodszy szwagier męża. Jak mnie dusił, ja darłam się, już później przytomność zaczęłam tracić od tego, no i tego /... Ale on go wypędził i później jak mnie zaczęło /... Na podwórku była siostra jego. Tej, tej Basi ta mama, co tutaj jest. No i ona zaczęła coś tam do niego krzyczeć, a on do niej mówi „TY KURWO, DLACZEGO SIĘ WPIERDALASZ?!” Doniczka stała na schodach, on ją /... puścił w nią [w swoją siostrę] doniczką. Doniczką rzucał... więc zaraz na policję zadzwoniła. Przyjechała policja, on był pijany, skuli go w kajdanki, zawieźli na izbę wytrzeźwień do [X, duże miasto na północnym-wschodzie Polski]. Dobra, na

drugi dzień przyjechał i co to dało?! I jeszcze gorzej, AWANTURA ... No to wtedy już sama poszłam i zadzwoniłam na policję. Przyjechała policja i wtedy zaczęli mu trochę wbijać do głowy, tak że poszedł policjant / ... i później mu głowę, łeb wsadził pod szlaf. Mówi: „IDŹ, TERAZ KROWY DÓJ!”. Tylko ja wcześniej powiedziałam, jak dzwoniłam, że JA CHCĘ TEGO I TEGO POLICJANTA, bo to nic nie da, on się tylko jego posłucha. I właśnie przyjechał ten cały kierownik. I on przyjechał, i mówi, że jeżeli coś, to mówi „My będziemy siedzieć do 22 godziny wieczorem”. I siedzieli. A on dalej się rzucał do mnie.

– Przy nich nawet?

– Tak, przy policji [tutaj powtarza jeszcze raz tę samą scenę]. Oni go skuli kajdankami i mówi że / ... ja mówię: „To już jego nie bierzcie, to nic nie da”, ja mówię, „Tylko BĘDĘ MUSIAŁA ZA IZBĘ WYTRZEŻWIENIA ZAPŁACIĆ”. No i jakoś go uprosili, i on poszedł krowy wydoił, ja już nie doiłam krów. On poszedł krowy doić. 22, może 21 godzina była jak pojechali, on sam się uspokoił. Tak to z policją było. I oni TEŻ mi powiedzieli wtedy, żebym do Belgii jechała [wcześniej namawia ją szef z pracy i koleżanka].

Prezentowane dwie kolejne interwencje policji ujawniają bezsilność funkcjonariuszy oraz załamywanie się oczekiwań narratorki. Opisy kolejnych interakcji pokazują narastanie przekonania, że nic nie jest w stanie powstrzymać przemocy. Widać utratę zaufania do skuteczności działania instytucji. Już po pierwszej interwencji narratorka uczy się, że interwencja jest nieskutecznym działaniem doraźnym, którego koszty w postaci awantury i opłaty za pobyt męża w izbie wytrzeźwień będzie musiała ponieść sama. Reguły interwencji policji zmieniono dopiero w 2010 roku, po intensywnych kampaniach inicjowanych przez środowiska feministyczne²³. Co więcej, widać

²³ Wprowadzono podstawowe procedury formalne ochrony ofiar przemocy domowej: nakaz opuszczenia przez sprawcę wspólnego mieszkania, zakaz zbliżania, bezpłatną obdukcję, obowiązkową terapię dla sprawców przemocy, a także zakaz stosowania kar cielesnych wobec dzieci. Jednakże realna, profesjonalna polityka przeciwko przemocy domowej jest jeszcze w formatywnej, początkowej fazie. Spotyka się z oporem konserwatywnych partii i hierarchów katolickich, czego przykładem była kampania przeciwko ratyfikacji konwencji Rady Europy – „Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej” z 2011 roku. Uregulowania konwencji nie zostały

tutaj, że nie tylko opowiadająca, ale i funkcjonariusze policji czują się bezradni wobec problemu²⁴. Ci ostatni sięgają po prawdopodobnie nieproceduralne metody działania wobec kata, o czym świadczy nagłe urwanie opowiadania (przesłonięcie, Schütze 1990) i zmiana perspektywy czasowej po słowie „policjant”: „i wtedy zaczęli mu trochę wbijać do głowy, tak że poszedł policjant / ... i później mu głowę, łeb wsadził pod szlauf”. Jednak najistotniejszym markerem bezradności funkcjonariuszy jest proponowanie przez policjantów migracji jako jedynej, skutecznej opcji rozwiązania tej sytuacji: „I oni też mi powiedzieli, żebym do Belgii jechała”. Migracja jako strategia rozwiązania problemu przemocy pojawia się w tym wywiadzie kilkakrotnie w interakcjach z innymi (na przykład z pracodawcą), a także w innych wywiadach. Oznacza to, że jest dobrze osadzonym w świadomości społecznej wzorem (sedymenem) radzenia sobie z problemami małżeńskimi.

Znacząca rola instytucji interweniujących przejawia się jedynie (bądź aż!) w legitymizacji statusu ofiary i poczucia, że zachowanie męża czy koalicji przemocowej jest dewiacyjne. Zewnętrzna perspektywa przedstawiciela instytucji – lekarza, psychologa, policjanta, radcy prawnego, sędziego (nie bez znaczenia jest brak wskazań na przedstawicieli kościoła) – pojawia się w komentarzach teoretycznych i argumentacyjnych. Narratorki, definiując swoje ówczesne tożsamości, powołują się na diagnozy tych specjalistów. Ponadto, reprezentanci instytucji, znaczący inni, definiują społeczną tożsamość męża jako amoralną i anormalną, pomagając tym samym w przewidywaniach potencjalnego kursu trajektorii przemocy. Ich diagnozy mogą pełnić rolę uwalniania z tradycyjnych orientacji trwania w małżeństwie; orientacji nastawionych na przebaczenie lub odsuwanie problemu. Mają zatem znaczenie legitymizujące późniejsze

odczytane jako polityka troski, ale jako zagrożenie dla tradycyjnych, patriarchalnych wartości rodzinnych.

²⁴ Widać tu też specyfikę interwencji lokalnych. W małych miejscowościach, a zwłaszcza we wsiach, interakcje z policją mają mniej formalny charakter, gdyż funkcjonariusze są znajomymi z tej samej bądź sąsiedniej wsi. W opisanym przypadku pomogło to w interwencji, jednak spotykałam sytuacje odwrotne – wyciszania problemu właśnie ze względu na znajomości.

odejście, choć paradoksalnie również eksperci interpretują akt migracji jako porzucenie dzieci (panika moralna wokół „eurosieroctwa”) lub jako czynnik determinujący rozpad „zdrowej”, polskiej rodziny. W połączeniu z kluczowymi wydarzeniami te diagnozy potwierdzające tożsamość ofiary stanowią podstawę do podejmowania decyzji o odejściu. Jednak abstrahując od tego, kobiety stają wobec braku środków i wzorów odejścia, ze swoistą „pustką strukturalną” w momencie wyjścia z małżeństwa w Polsce.

Wykluczenie z prawa do bezpieczeństwa

Zyskanie poczucia bezpieczeństwa, które umożliwiła związana z migracją fizyczna separacja od przemocy, różnicują konteksty historyczne i regionalne. Dla uciekinierek przedakcesyjnych, dla których wyjazd wymagał spełnienia szeregu formalności (pożyczenie pieniędzy na opłaty – wizę i bilet, zapas pieniędzy na pierwsze tygodnie życia, opłata za nielegalny przerzut przez granicę), formalnie skomplikowane przejście granicy lub przekroczenie oceanu skutkuje uzyskaniem względnego poczucia bezpieczeństwa. Potwierdzają to również rozbudowane opisy stanów emocjonalnych towarzyszących kobietom w momencie startu samolotu lub w chwili przekroczenia granicy przez pociąg/bus. Migrantki opisują to w kategoriach pierwszego, odczuwalnego zmniejszenia się permanentnego strachu, choć równoległe pojawia się lęk o dzieci²⁵.

Zupełnie inaczej wygląda to u współczesnych, poakcesyjnych uciekinierek wywodzących się z regionów o silnych tradycjach migracyjnych, na przykład z Podlasia. W ich przypadku przejście państwowej granicy nie jest tożsame z poczuciem opuszczenia społec-

²⁵ Ustąpienie silnego, paraliżującego lęku następuje średnio po 2 latach, a znacząco staje się dopiero po rozwodzie. W niektórych przypadkach nawet przy powrotach do Polski, na przykład po 20 latach, rodzinna miejscowość jest omijana z obawy przed konfrontacją z mężem. Odwiedziny starych znajomych bądź rodziny odbywają się w konspiracji, często na spotkaniach aranżowanych w innych miejscowościach. Ten lęk, o czym napiszę w kolejnych podrozdziałach, jest znaczącym kontekstem kształtującym/modyfikującym w pierwszych etapach transnarodowe relacje z dziećmi.

no-terytorialnej przestrzeni zagrożenia przemocą. Otwarte granice i rozrost transnarodowych społeczności polskich migrantów ekonomicznych (o transnarodowości w kontekście migrantów w Brukseli, por. Kuźma 2005) wyznaczają nowe uwarunkowania. Jeśli na brukselskich ulicach zawsze można spotkać znajomych, sąsiadów lub kogoś z rodziny (co jest podstawą do kontynuacji wiejskiej kontroli w globalnych metropoliach), czyli osoby, które mogą poinformować męża o miejscu pobytu jego żony (transnarodowe plotki, por. Dreby 2009), to odległość jako gwarancja bezpieczeństwa przestaje odgrywać istotną rolę²⁶.

Dalszy ciąg prezentowanej wyżej historii Henryki, poakcesyjnej uciekinierki migrującej z Podlasia, ujawnia, że po stopniowym ograniczeniu możliwości pozostania w Polsce, a dokładnie po utracie zaufania do policji, samotnej ucieczce do innej miejscowości w Polsce, odnalezieniu jej przez męża, nachodzeniu, szantażach i donosach, które skutkują utratą pracy, a także po zanieśieniu listu na policję, następuje potajemna migracja do Belgii.

Ucieczka udaje się dzięki dostępowi do dobrze rozwiniętej, mi-granckiej sieci jej dalszej rodziny, z pomocą której organizuje pierwszy, roczny okres pobytu. Ponieważ wyjeżdża po akcesji Polski do Unii Europejskiej, a więc w okresie, kiedy mobilność między jej rodzimym regionem a Belgią jest intensywna, po wyjeździe ukrywa się przez rok w podbrukselskiej wsi, gdzie pracuje nielegalnie za nocleg i wyżywienie u duchownego, jako pomoc przy gospodarskich zwierzętach (sprząta obory, doi krowy i kozy) oraz jako ogrodniczka. W narracji *extempore* argumentuje, że strach przed odnalezieniem przez męża nie pozwalał jej przez pierwszy rok pojechać do pobliskiej Brukseli pełnej sieci znajomych i rodziny²⁷. Telefoniczny i Skype'owy kontakt z dziećmi (ksiądz, u którego mieszkała, nauczył ją

²⁶ Potwierdzają to również moje obserwacje uczestniczące podczas badań terenowych w Brukseli. Na ulicach, w metrze, na targach często przypadkowo spotykałam osoby poznane podczas badań terenowych w wiejskich, nadbużańskich rejonach w Polsce.

²⁷ Dopiero instytucjonalna zmiana statusu, a mianowicie uzyskanie rozvodu, przeprowadzonego dzięki wyspecjalizowanym adwokatom, którzy funkcjonują wśród transnarodowych społeczności, specjalizują się w tego typu

obsługiwać komunikator internetowy) odbywał się w tym czasie w konspiracji przed ojcem.

Migracje jako wzorzec separacji/rozvodu – kolektywne przejścia statusowe

Z analizy wywiadów biograficznych oraz z obserwacji wynika, że wzór migracji jako strategii radzenia sobie z problemami w małżeństwie, jako drogi do separacji czy rozvodu, funkcjonował w świadomości badanych i był rozpowszechniony w ich środowiskach w całym badanym okresie 1989–2010.

Narracja biograficzna, dzięki której można analizować procesy i towarzyszące im negocjacje, pokazuje, w jakich sytuacjach wzór się pojawiał. Oprócz opisów scen interakcji, w których kobiety relacjonują sugerowanie takiego rozwiązania przez starsze dzieci, bliskich, instytucje zajmujące się rodziną, pracodawców, żony i matki próbowały same rozwiązać problemy rodzinne przez „wyeksportowanie” partnera na emigrację. Zofia, gospodyni domowa i matka 3 małych dzieci, która opisywała swoje małżeństwo w kategoriach doświadczenia przemocy, twierdziła, że zanim zdecydowała się wyemigrować do Belgii, kilkakrotnie próbowała wcześniej namówić męża na emigrację zarobkową: „Ja chciałam, żeby wyjechał za granicę, do Kanady, żeby gdzieś pojechał, żebym ja troszeczkę oddychnęła. Prosiłam go, ale nie, on nigdzie nie pojedzie”. Relacje o analogicznych strategiach kobiet można odnaleźć na forach internetowych, a także w narracjach biograficznych mężów, migrantów ekonomicznych w Belgii. Jeden z rozmówców (Stefan), transnarodowy mąż i ojciec, który wyznał, że w Brukseli podjął terapię odwykową w grupie Anonimowych Alkoholików, w opisie sceny odwiedzin rodziny w Polsce urefleksyjnia strategię żony: „Żona nie lubi, jak przyjeżdżam... Jak jestem w domu, mówi: »JEDŹ JUŻ!«”. Narrator wyznał, że przyczyną takiej reakcji jego żony jest jego problem alkoholowy. Z kolei

rozwodach – odnajdujemy tutaj potwierdzenie tezy o strukturyzacji migracyjnej ścieżki rozvodu – przełamało jej barierę strachu, o czym mówi już *explicitie*.

w 2 wywiadach z dorosłymi już dziećmi migrantek udało się ustalić inny wariant tej strategii, jaki w opinii dzieci realizowały ich matki. Sandra, córka jednej z wiejskich migrantek, która wyznała w wywiadzie, że pod nieobecność matki była molestowana seksualnie przez ojca, stwierdziła, iż u podstawy decyzji matki o późniejszym zabranii ojca na emigrację leżała chęć odseparowania go od córki i zapewnienie jej przez to ochrony. Była to wyłącznie interpretacja zachowania matki, gdyż kobiety mimo upływu lat i śmierci ojca do tej pory nigdy nie poruszyły problemu molestowania. W opinii córki matka wiedziała o wydarzeniach, ale jako tradycyjnie wychowana nie byłaby w stanie zdecydować się na rozwód. W ten sposób wzór migracji pozwalał badanym kobietom rozwiązać problemy bez konieczności naruszania tradycyjnego ładu.

Z analiz narracji i prowadzonych obserwacji wynika również, że w świadomości społecznej funkcjonuje wiedza o wielu przypadkach kobiet – żon i matek – dla których migracja jest strategią ucieczki przed przemocą, metodą oddalenia, separacji lub rozwodu. Przedstawię kilka fragmentów, w których narratorki, relatywizując własne doświadczenie, opowiadają o wzorcu migracji jako kolektywnej kobiecej ścieżce separacji/rozwodu:

[Teresa:] Zresztą ja mówię, że MNÓSTWO TU KOBIET POPRZYJEŹDZAŁO, TEŻ ZE WZGLĘDU NA SVOJĄ SYTUACJĘ TAKĄ RODZINNĄ albo poucikały od mężów. BO POUCIKAŁY! ... I tu też taką jedną znałam i ona mówi, że zostawiła, tu przyjechała zarobić, ale zostawiła go tam z całym gospodarstwem, gdzie gospodarzy, i ona mówi: „A NIECH SE TEN PIJAK CIĄGA ZA OGONY TE KROWY. JA SOBIE TUTAJ NA SIEBIE I DZIECI ZAROBIE!” No i nie raz kobiety, kobiety, które tam / ... Aha, i ona sprowadziła zaraz swoją 1 córkę. To mówię ci, TE KOBIETY TO SIĘ WYRWAŁY, KOCHANA, DO INNEGO ŚWIATA, TUTAJ, no. Co będzie tam siedzieć, kochana, NOSIĆ WIADRA I W GNOJU PO KOLANA CHODZIĆ, słuchać go jeszcze, jak jeszcze przyjdzie pijany, jeszcze agresywny.

[Lucyna:] JAK JAK SŁYSZĘ O MĘŻCZYZNACH, OD KOBIET TUTAJ, TO OPOWIADAJĄ, ŻE /... KOBIETY MAJĄ TAKIE CIĘŻKIE ŻYCIE, ŻE MĘŻCZYŹNI BIJĄ, PIJĄ, przecież różni są, prawda. A on [były mąż narratorki] był pod tym względem spokojny, nigdy mąż też nie pił, nie palił

papierosów, ale co innego go interesowało [w innym fragmencie dowiaduję się, że zdradzał narratorkę], prawda, jak nie urok to ... się mówi, prawda? Głowa siwieje, dupa szaleje, jak to się mówi.

[Zofia:] Jest właśnie tutaj dużo takich kobiet, których po prostu sytuacja zmusiła do tego. I też przypuścimy zostawiały dzieci, i mówiły: „Słuchajcie dzieci, jak tylko będzie lepiej, to ja was zabiorę”, czy coś. Bo chciały się uwolnić od, od jakiegoś tyрана czy tam. I dużo przyjechało z tym, żeby tu popracować i odjechać, albo, albo wiesz, tu zostać. To są bardzo różne przypadki.

O kolektywnym wymiarze tego doświadczenia kobiet („mnóstwo kobiet, dużo kobiet”) wspominają migrantki, które znają takie sytuacje z rozmów z innymi Polkami. Trzeba tu wprowadzić jednak pewne zastrzeżenie: w innych fragmentach pojawia się wzajemna nieufność kobiet i oceny moralne. Uciekiniarki opowiadają również o analogicznych wzorcach migracji innych globalnych migrantek z tradycyjnych krajów, takich jak Libia, Portugalia, Ukraina, Rumunia, które to kobiety znają z najbliższego sąsiedztwa. Istnieje zatem funkcjonujący w praktyce wzorzec oraz świadomość jego realizacji przez kobiety, a zatem świadomość istnienia kolektywnej trajektorii ucieczek globalnych robotnic.

W powyższym rozdziale pokazano społeczno-ekonomiczne procesy prowadzące do migracji oraz tworzenia się „macierzyństwa na odległość”. Analizy zaprezentowanych indywidualnych i kolektywnych doświadczeń wskazują na brak w uniwersum świata społecznego zasobów legitymizujących i strukturyzujących procesy separacji czy rozvodu. Wskazują również na niedostępność, w niektórych grupach społecznych, na terytorium Polski ekonomiczno-instytucjonalnych zasobów umożliwiających wybór opcji separacji/rozvodu w sytuacji konieczności.

Następnie zostały omówione warunki niezbędne dla możliwości rozwiązania małżeństwa (Hart 1976) dzięki ścieżce migracji ekono-

micznej i nabyciu statusu robotnicy. W rezultacie uzasadniono tezę, że zarówno procesy feminizacji globalnych migracji robotnic, jak i stopniowe zwiększanie się dostępności migracji ekonomicznej po 1989 roku otworzyły dostęp do zasobów umożliwiających przejścia statusowe na obszarze małżeństwa osobom wywodzącym się z tradycyjnych społeczności. Świadczy o tym kolektywny charakter statusowych przejść u migrantek z Polski, a także wyraźnie osadzony w uniwersum symbolicznym dyskursu wzór migracji jako sposobu radzenia sobie z problemami małżeńsko-ekonomicznymi. Udało się zatem wskazać „detradycjonalizujący” potencjał migracji.

W następnym rozdziale zajmę się analizą wzorcowych przypadków w celu pokazania różnych wariantów przejścia w transnarodowe macierzyństwo, włączając w to również warianty wyłącznie ekonomiczne.

ROZDZIAŁ 3

Warianty tworzenia się „opieki na odległość”. Analiza wzorcowych przypadków

W tym rozdziale przedstawię 3 biograficzne warianty przyczyn migrowania: 1) społeczno-ekonomiczne, 2) ekonomiczne oraz 3) przypadki skrajne.

Pierwszą grupę wariantów wyodrębniłam na podstawie kryteriów społeczno-ekonomicznych. Przedstawione analizy 4 przypadków (*case studies*) są wzorcową reprezentacją zebranych materiałów biograficznych, w których wątek przewodni narracji (*plot*) stanowią problemy w małżeństwie i rodzinie. Wyróżniłam kilka typów źródeł przymusu migracyjnego i zaradności prezentowanych przez narratorki: migrację jako konsekwencję bycia porzuconą; migrację jako plan separacji/rozvodu; migrację jako ucieczkę od przemocy; migrację jako przymusową „nominację” w układzie pieczeniarskim. Do wariantów społeczno-ekonomicznych zakwalifikowałam przypadki z rejestrowanych wywiadów narracyjnych oraz sytuacje zaobserwowane – z nienagrywanych nieformalnych wywiadów z kobietami lub ich bliskimi/rodzinami, co odpowiednio zazaczyłam. W podgrupie uciekinierek od przemocy niezarejestrowane na taśmie dane pochodzą między innymi z wywiadów z pracownikami socjalnymi w społecznościach lokalnych i migracyjnych. W drugiej grupie przyczyn migrowania przedstawiam kilka ścieżek przebiegu – opisanego już w literaturze – wariantu migracji wyłącznie ekonomicznej. Trzecią grupę stanowią tak zwane przypadki skrajne (7 zaobserwowanych), które odnoszą się do sytuacji, w których ciągłość relacji z rodziną zostaje przerwana, a to łączy się z problemami typu narkomania, alkoholizm, bezdomność, przestępczość. Jako że badam transnarodowe macierzyństwo kobiet zaangażowanych w relację z dziećmi, o przypadkach takich wspominam jedynie w tym miejscu.

Liczebności każdej z wyróżnionych grup nie są reprezentatywne w sensie statystycznym, nie odnoszą się do udziału poszczególnych wariantów doświadczeń biograficznych w całej populacji. Celem jakościowego badania było wyodrębnienie typów idealnych przyczyn migrowania ze względu na kryteria społeczne i ekonomiczne, istotne z perspektywy aktorów.

1. Warianty społeczno-ekonomiczne:

a) migracja jako konsekwencja bycia porzuconą (35 przypadków, w tym 15 rejestrowanych narracji);

b) migracja jako plan separacji/rozvodu (12 narracji);

c) migracja jako ucieczka od przemocy (33, w tym 9 narracji);

d) migracja jako przymusowa „nominacja” w układzie pieczeniarskim (5 narracji).

2. Warianty ekonomiczne (13 narracji).

3. Inne – skrajne przypadki (7 obserwacji).

Procesualne ujęcie pozwoli wskazać okresy migracji, charakteryzujące się w wielu wariantach doświadczeniem o cechach liminalności w zakresie statusów i tożsamości rodzinnych. Możliwe stanie się również pokazanie skomplikowanych relacji między strategiami tożsamościowymi narratorek a prawnymi problemami „opieki na odległość”.

Warianty społeczno-ekonomiczne

Migracja jako konsekwencja bycia porzuconą – przypadek Wandy

Proces stawania się samodzielną matką, który wiąże się z silną deprywacją ekonomiczną i doświadczeniem ubóstwa, wymusza migrację ekonomiczną. W tego typu wyjaśnieniach (35 przypadków: 15 rejestrowanych narracji, 20 obserwacji) można wyodrębnić 2 typy przymusu migracyjnego. Do pierwszego należy doświadczenie rozpadu związku (odejście ojca/męża) jeszcze w Polsce i zmniejszanie się liczby ekonomiczno-instytucjonalnych opcji rozwiązania problemów egzystencjalnych. Do drugiego typu należą sytuacje, kiedy mąż pracuje za granicą, a w relacji między małżonkami uaktywnia-

ją się potencjały rozpadu małżeństwa, które przeradzają się w trwałe procesy¹. Tutaj pierwotne przyczyny migracji, a zarazem okoliczności powstawania odległości w kontaktach z dziećmi, są prezentowane jako plan opanowania rozpadu, strategia utrzymania ciągłości rodziny. Kobieta migruje „po męża” lub na jakiś czas „do męża”. Zwykle ta przedłużająca się nawet do kilku lat pierwsza faza ratowania związku przekształca się w trwałą, przymusową migrację ekonomiczną już samotnej matki. Do pogłębionej analizy wybrałam ten drugi typ.

Decyzja pierwszego wyjazdu jest podejmowana zwykle w warunkach zewnętrznego przymusu, niepewności i utraty kontroli, których źródło stanowi proces odchodzenia męża i ojca. Narratorki sygnalizują zmniejszone zaangażowanie męża w kontakty z rodziną, wycofanie się z zobowiązań finansowych, niepokojące, „transnarodowe plotki” (niesprawdzone informacje dotyczące męża). Prawdopodobnie w wyniku ówczesnego antycypowania problemu jako przejściowego kryzysu, problemy ekonomiczne nie są tu jeszcze przedstawiane jako pierwszoplanowe, choć pojawiają się sygnały o braku środków na codzienne opłaty, o pomocy finansowej bliskich i rodziny, pożyczce na kupno biletu za granicę. Stąd przyczyny pierwszej migracji są przedstawiane jako próba opanowania trajektorii rozpadu rodziny.

Pierwsza, istotna dla procesu rekonstrukcji „macierzyństwa na odległość” faza migracji cechuje się liminalnością w wymiarze statusów i tożsamości społecznych. W doświadczeniach kobiet jest to okres starań o powrót męża do rodziny, na przykład w sytuacji, gdy rozpoczął nowy, „emigracyjny” związek i nie podjął działań definiujących status relacji z żoną. Niestabilna, niezdefiniowana sytuacja życiowa może trwać nawet kilka lat, co niesie ze sobą różne konsekwencje. Po pierwsze, nadzieja na powrót męża oddala wszczęcie procedury ubiegania się o alimenty przez jego żonę, co w przypadku uchylania się mężczyzny od zobowiązań finansowych rzutuje

¹ W wielu przypadkach proces rozpadu w układzie małżeńskim istniał już wcześniej. Czasami narratorki wspominają *explicite*, że relacja z mężem jeszcze przed wyjazdem cechowała się konfliktem i nierównym podziałem w wykonywaniu obowiązków domowych. Wskazuje to również drobiazgowo analiza narracji. Opcja migracji otwiera także możliwość separacji/rozvodu dla mężczyzn.

na sytuację ekonomiczną matki. W wielu sytuacjach, zanim dojdzie do „utknięcia” matki na rynku migrantów, procesowi rozpadu małżeństwa towarzyszą równoległe próby znalezienia rozwiązania dla nowej sytuacji ekonomicznej. Etap ten charakteryzuje się podróżowaniem między Polską a krajem migracji i stopniowym kurczeniem się ekonomicznych możliwości pozostania z dziećmi w domu. Po drugie, ten, zazwyczaj kilkuletni, okres wiąże się z generowaniem na poziomie mikro (rodzina i świat społeczny) kontekstów podejrzenia (*awareness context*; Glaser, Strauss 1965) oraz niepełnej wiedzy dotyczącej tożsamości żon i matek; na poziomie kolektywnym zaś (społeczności migracyjne, dyskurs publiczny – „eurosieroctwo” i „euro-rozwoły”) łączy się z wywoływaniem paniki moralnej. Wszystko to stwarza dodatkowo interakcyjne konteksty podejrzeń, oddziałujące na procesy rekonstruowania tożsamości „matki na odległość” w kategoriach porzucenia i piętna (rozwijam to w części III książki)².

Przykład narracji Wandy ilustruje procesy bycia porzuconą i stawania się samotną matką w warunkach nielegalnej migracji. Moja rozmówczyni w momencie przeprowadzania wywiadu pracuje od 18 lat (od 1991 roku), czyli od swojego 38 roku życia, jako przymusowa migrantka ekonomiczna w Brukseli, przez cały okres nielegalnie, bez prawa do świadczeń społecznych, urlopów i emery-

² Moje obserwacje terenowe i analizy danych zastanych potwierdzają, że przestrzeń migracji jest społecznie utożsamiana z przestrzenią niemoralności. W społecznościach o silnej kulturze migracyjnej, w których większa dostępność do europejskich rynków pracy (masowość wyjazdów, doskonała komunikacja) odblokowuje możliwość wyboru opcji separacji/rozwoły, takie procesy detradycjonalizacji uruchamiają też kolektywne lęki i poczucie załamywania się tradycyjnych norm moralnych, w tym ról rodzinnych. Rozwód jest postrzegany jako efekt migracyjnego fatum, „niezrozumiałych sił”, jako „wina decyzji o migracji”, a nie jako proces, który może mieć swoje źródła znacznie wcześniej, w historii relacji. Takie mechanycystyczne interpretacje migracji potwierdzają zasłyszane przeze mnie *in situ* (*occurring talk*, Silvermann 2009) opinie, komentarze, plotki migracyjne. Również w licznych, nieformalnych rozmowach matki migrujące wraz z mężami tłumaczyły przyczyny dualnej strategii lękiem o wierność partnera. Odwoływały się do zasłyszanych opinii, przywoływały plotki i porady znajomych. Wielomiesięczne badania terenowe pozwalają zatem uchwycić drugą stronę kultury migracyjnej – strach i oceny moralne wywoływane przekształceniami tradycyjnego ładu.

tury. Jest samodzielną „matką na odległość” 4 dzieci. W momencie pierwszego wyjazdu najstarsza córka ma 16 lat, najmłodsze dziecko 4 lata³; zamieszkują większą aglomerację na południu Polski. Ujęcie procesualne pozwala prześledzić sekwencyjność, złożoność i liminalny charakter kolejnych procesów, które wymuszają na narratorkę wieloletnią rozłąkę z dziećmi.

W przypadku Wandy pierwsza podróż odbywa się po upływie roku od wyjazdu męża na zarobkową emigrację. Już od pierwszych dni po tym zdarzeniu następuje destabilizacja i załamanie się chwiejnej równowagi w małżeńskiej relacji: „No i co... no i mąż sobie wyjechał... i ZACZĘŁA SIĘ GEHENNA”. Oznacza to, że mężczyzna rzadko kontaktuje się z rodziną, sporadycznie przysyła pieniądze. Po roku oczekiwania i konieczności podjęcia pracy chałupniczej, która może być wykonywana tylko w nocy, gdyż w dzień Wanda opiekuje się 4 dziećmi (dodatkowo pomaga teściowa, oddając pół emerytury), narratorka decyduje się jechać „po męża”. Opiekę nad dziećmi przejmuje w tym okresie jej szwagierka. Widać tu rolę prywatnych, rodzinnych sieci kobiet w sytuacjach kryzysowych, ale też źródła potencjalnych konfliktów z opiekunkami – nagłość wyjazdu, oczekiwanie obowiązku pomocy w stosunku do kobiet z rodziny, niezdefiniowany i przedłużający się okres pobytu za granicą. W Brukseli narratorka zastaje męża w zatłoczonym mieszkaniu migrantów, żyjącego w nieoficjalnym związku:

[Wanda:] [...] i ... dowiedziałam się tyle, że on żyje tutaj z TĄ KOBIETĄ już bardzo dawno, że mieszkają tu cały czas ... że / I ona [sąsiadka] wtedy mi powiedziała, że ona mi pomoże ... znaleźć prace.

– Aha.

– Żebym go zostawiła ... Ja byłam wtedy strasznie WŚCIEKŁA na nią. Jak mogę zostawić? To mój mąż! To ojciec moich dzieci! ... więc byłam TAK ZAKOCHANA, że nie widziałam NIC. Jak ona może [jak ona śmie]

³ Pierwszy wywiad narracyjny trwa 3 godziny. Drugi, przeprowadzony po roku, już 5 godzin. Oba materiały cechują się wysokim stopniem spójności. Ponadto wywiady ze znajomymi narratorki oraz obserwacje uczestniczące pozwoliły mi uzyskać dostęp do informacji poszerzających konteksty interpretacji.

do mnie TAK MÓWIĆ! Ale ... po prostu przejrzałam BARDZO SZYBKO na oczy.

– No tak.

– Więc jedno było w mojej głowie, żeby zarobić troszeczkę pieniędzy, żeby on pojechał do domu. WSZYSTKO JEDNO JAK ... Żeby GO WYŚLAĆ do domu. Cały czas mi się wydawało, że jak on zobaczy dzieci to ... to [...].

Bezpośrednia konfrontacja z ryzykiem rozpadu małżeństwa pokazuje, że taka ścieżka wykracza poza zakorzenione w tradycyjnej socjalizacji kulturowe repertuary scenariuszy biograficznych. Model nierozzerwalnego małżeństwa wyznacza początek i koniec horyzontu biograficznego narratorki. Widać to w schematach interpretacyjnych, ujawniających się w interakcji Wandy z oferującą pomoc sąsiadką męża. Narratorka potępia moralnie perspektywę interpretacyjną rozmówczyni, która przynależy już do odmiennego porządku (wzorce ponowoczesne): „Ja byłam wtedy strasznie WŚCIEKŁA na nią. Jak mogę zostawić? [...] Jak ona może [jak ona śmie] do mnie TAK MÓWIĆ!”. W komentarzu tym uwidacznia się brak wzorców, odpowiadających modelowi małżeństwa partnerskiego, które dopuszczałyby rozwód. Dlatego w odpowiedzi rozmówczyni używa kategorii odnoszących się do statusów: „To mój mąż! To ojciec moich dzieci!”. Tradycyjna perspektywa implikuje dobór kolejnych działań (w innym miejscu narracji dowiadujemy się, że problemy z mężem – zdrady i ich nieprzyjmowanie do wiadomości – pojawiły się na długo przed jego wyjazdem). I tak, kolejne działania Wandy są oparte na uruchomionej w wyniku ryzyka rozpadu jej świata, kulturowej orientacji zaradności/poświęcenia dla utrzymania ciągłości i trwałości rodziny. Narratorka tłumaczy, że „wynegocjowuje” powrót męża do domu i dzieci, w zamian oferując mu propozycję przejęcia przez Wandę odpowiedzialności za finansowe utrzymanie rodziny. Normalizuje tym samym liczne asymetrie w relacji. „Planowana” emigracja ekonomiczna Wandy ma trwać do czasu, gdy mąż znajdzie pracę w Polsce. Jednak przytoczony przez narratorkę i częściowo przesłonięty sposób przedstawienia „negocjacji” z mężem („I on wtedy zgodził się wyjechać ... Hmm, że zgodził się / ... Ale bo ja po prostu / ... pojechał / ... po prostu w jakikolwiek sposób, żeby

on tam pojechał”) świadczy o tym, że pozycja narratorki w negocjacjach jest najprawdopodobniej niska. Sposób prezentacji – pauzy, urwane zdania – pokazuje raczej, że to mąż wymusza opcję migracji zarobkowej na narratorkę. Ponadto widać, że argumentacja mężczyzny jest nacechowana indywidualistycznie („On nie wróci [do Polski], bo on musi godnie żyć”), co stanowi kontrast do altruistycznej orientacji narratorki. Takie warunki negocjowania wyjazdu pokazują, że „nominacja” na emigrantkę dokonuje się w sytuacji asymetrii władzy i konfliktu interesów, a zatem jest to „nominacja” w sytuacji przymusu.

W ten sposób Wanda zostaje po raz pierwszy na emigracji zarobkowej przez rok. Doświadcza wtedy kilku nakładających się procesów charakteryzujących się utratą kontroli, zablokowaniem sprawstwa, przemożnym cierpieniem. Po pierwsze, degradującego w jej odczuciu doświadczenia bycia nielegalną migrantką i nielegalną robotnicą, a także związanej z okresem poszukiwania pracy, okresowej bezdomności i niedożywienia. Po drugie, odczuwa skutki postępowania rozpadu małżeństwa. Już od początku splót tych 2 równoległych procesów rzutuje na otwarcie potencjału kolejnej trajektorii cierpienia – „macierzyństwa na odległość”. W pierwszym roku charakteryzuje ją boleśnie doświadczane „wykorzenienie” z macierzyństwa rezydencjonalnego, opisywane w kategoriach amputacji, bólu psychofizjologicznego (w ciągu roku dzieci odwiedzają matkę w Belgii zaledwie 2 razy), co świadczy o nieprzygotowaniu do tego typu doświadczeń⁴:

STRASZNIE tęskniłam, AŻ do bólu ... AŻ mnie BOLAŁO to wszystko! ...
Dotyk małego dziecka ... to, to STRASZNE JEST!
[...] Ja pamiętam, że już wtedy schudłam z 10 kilo z tęsknoty za moimi dziećmi.

⁴ Antycypacja wyjazdu pozwala inaczej przygotować się do odległości, jednak dla wielu narratorek decyzje o wyjeździe czy pozostaniu na emigracji są podejmowane często w warunkach utraty kontroli, załamywania się innych planów, oczekiwań lub pojawienia się niespodziewanej okazji wyjazdu, kiedy to kobiety muszą zdecydować o swoim losie w ciągu 2 lub 3 dni.

[...] Moja pracodawczyni pytała się mnie, co się dzieje, dlaczego tak krzyczę w nocy, a ja miałam koszmary. ŚNIŁY MI SIĘ DZIECI!

Do traumatycznych doświadczeń po pewnym czasie dochodzą pierwsze interakcyjne problemy w relacjach z dziećmi (oskarżanie matki o porzucenie, blokująca konsensus nieprzekładalność perspektyw biograficznych, rola ojca w tworzeniu się kontekstu podejrzenia)⁵. W dalszej części pracy skupię się na przedstawieniu doświadczeń z pierwszych procesów systematycznej utraty kontroli, które mają źródła w nielegalności migracji i rozpadzie związku, gdy są one kontekstem dla tworzenia społecznej rekonstrukcji tożsamości matki w kategoriach porzucenia.

Przez pierwsze 3 miesiące, zanim Wanda samodzielnie zdobędzie pracę i mieszkanie, doświadcza bezdomności i życia na granicy ubóstwa. Nie ma dostępu do rodzinnych sieci migracyjnych, które ułatwiają przeżycie w pierwszych dniach pobytu poza krajem. W dzień poszukuje mieszkania, pracy i zdobywa jedzenie – zbiera z ziemi pozostawione po targu warzywa⁶, w nocy pracuje jako opiekunka staruszki. Twierdzi, że uczucie wstydu nie pozwala przyznać się pracodawczyni do bezdomności. Po kilku miesiącach pracuje już na 3 etaty, również w nocy. Pieniądze z 2 etatów w całości pochłania utrzymanie 6-osobowej rodziny (4 dzieci, męża i samej narratorki), a zarobki z nocnej zmiany są odkładane na samochód. Narratorka

⁵ Rozszerzone studium tego społecznie zapośredniczonego wymiaru podjęłam w części III pracy.

⁶ Wielomiesięczna obserwacja uczestnicząca w życiu polskich migrantów w Belgii oraz wcześniejsze pobyty na początku lat 90. w Hiszpanii pokazują, że jedna ze strategii poświęcenia – oszczędzania pieniędzy na kosztach życia – jest korzystanie ze stołówek dla bezdomnych (dworce, kościoły, przytulki), praktyki zbierania pozostawionych warzyw po weekendowych targowiskach, a także organizowanie zwykle przez 2 lub 3 kobiety wypraw po używaną odzież i sprzęty domowe do osiedlowych śmietników. Takie strategie w latach 80. i 90. w Belgii polepszały warunki życia. Migranci mieszkali po kilka osób w wynajmowanych, wilgotnych i zimnych piwnicach, które często nie miały okien. Spali po kilka osób na materacach. Warunki te opisują przy pomocy metafor odwołujących się do okupacji wojennej: „Żyliśmy tu jak szczury po kanałach, kanałami się chodziło”.

tłumaczy, że ulega kolejnym warunkom męża, który tłumaczy swoje bezrobocie brakiem samochodu:

Więc ZMOGŁAM SIĘ wtedy rzeczywiście, wie pani co, ja po prostu pracowałam 24 GODZINY NA DOBĘ, bo MÓJ MĄŻ powiedział, że jak BĘDZIE MIAŁ samochód, to wtedy go / bo bez samochodu, to się pracy nie da znaleźć. Ja sobie myślę, [mówi przez zaciśnięte zęby] MUSIMY ten samochód kupić.

Mąż jednak nie podejmuje prób szukania pracy, kontynuuje nieformalny związek, o czym Wanda dowie się znacznie później. W tym czasie odpowiedzialność za prace opiekuńcze nad dziećmi i gospodarstwem domowym przejmuje matka narratorki. Wykształca się zatem układ pieczeniarski, w którym mężowi utrzymankowi odpowiada mortyfikacja/poświęcenie się żony. Taka relacja występuje również w innych opowiadaniach, co pokazuje, że w nowych warunkach globalnych tworzą się specyficzne odmiany i deformacje opisywanego przez Annę Titkow menedżerskiego matriarchatu (1995). Pogłębiają się również asymetrie w układach rodzinnych.

Po roku Wanda wraca do Polski; zaczyna realizację planu powrotu na stałe. Ten 9-miesięczny okres spędzony w Polsce, do czasu kolejnego wyjazdu, nie przyczynia się do zmiany układu pieczeniarskiego. Mąż nie szuka pracy, nieustannie naciska na ponowny zarobkowy wyjazd narratorki. W tym czasie wyczerpują się aktywnie poszukiwane możliwości utrzymania rodziny w Polsce. Narratorka przez pół roku szuka intensywnie, ale bezskutecznie pracy na lokalnym rynku. W komentarzu teoretyczno-argumentacyjnym wskazuje na trudności strukturalne przypisane do pozycji samotnej i wielodzietnej matki:

- [Wanda:] No więc ... później ... przesiedziałam wtedy 9 miesięcy w domu.
– Hmm...
– Było naprawdę ciężko. Czego się dało, to się łapałam, ale znaleźć pracę już było bardzo trudno, 4 DZIECI.
– No tak.

- „Damy pani znać i dziękujemy”. Ja już chodziłam OD DRZWI DO DRZWI.
- No tak.
- Nie przez wydział zatrudnienia, tylko OD DRZWI DO DRZWI ... I BŁAGAŁAM ... o jakąkolwiek pracę ... ŻE JA NIE CHCĘ WYJEŹDZAĆ!

Symptomatyczne jest to, że o zmaganiach z utrzymaniem rodziny mówi w liczbie pojedynczej, co jest oznaką braku zaangażowania męża. W tym czasie narratorka próbuje też dorabiać, pracując chałupniczo (szyciem i ścinaniem włosów), ale za wykonywaną pracę otrzymuje niewielkie sumy pieniędzy. Warunki ramowe – brak środków do życia i możliwości znalezienia zatrudnienia przez wielodzietną matkę – wymuszają wznowienie migracji ekonomicznej po 9 miesiącach pobytu w Polsce. Na podjęcie decyzji o wyjeździe wpływa też stały, bezpośredni nacisk męża. Kolejny raz nominacja do migracji ma charakter przymusu, co widać w poniższym fragmencie:

No więc, co? No i kupiłyś /... kupiliśmy ten samochód, no ale pieniądze się skończyły. No i co? On nie pracuje, ja też. [Mąż:] „To pojedź JESZCZE!”. To ja mówię, że ja już nie pojedę! No to zaczęło się. HORROR! Dokładnie! Po prostu mój mąż dostał wścieklizny. [Naśladuje męża] Jak ja mogę nie jechać, jak on tu żył normalnie! Więc musiałam jeszcze /... Robił tak, że ja po prostu z płaczem /... Dzieci mówią: „Mamusiu, ty MUSISZ POJECHAĆ, bo inaczej nikt tu nie wytrzyma tutaj”...

Jest to ilustracja typowych sposobów „negocjacji” i nominacji żon na migrantki w asymetrycznych relacjach małżeńsko-rodzinnych. Takie presje wytwarzają również szersze koalicje w rozszerzonych rodzinach. Argumenty „negocjatorów” w prezentowanych przez narratorki scenkach interakcyjnych odwołują się do wzoru odpowiedzialnej za rodzinę oraz pracowitej żony i matki. Płeć kulturowa jest zasobem negocjacyjnym modyfikowanym w zależności od interesów (*gender bargains*).

Drugi wyjazd narratorki, wpisujący się jeszcze w liminalny okres rozpadu małżeństwa, trwa 6 miesięcy. Tutaj dochodzi do punktu zwrotnego w małżeńskiej relacji: matka czyni dysponentem przesyłanych pieniędzy wyłącznie najstarszą, pełnoletnią córkę. Dzieje

się to z powodu przekazywanych przez dzieci informacji o opiekuńczych zaniedbaniach ojca (dzieci twierdzą, że ojciec kupuje za mało żywności) oraz z powodu ostrzeżeń babci dojeżdżającej do opieki nad dziećmi (próbuje ostrzec, że ojciec przez insynuowanie niewierności żony buduje kontekst podejrzenia – negatywny obraz tożsamości nierezydencjalnej matki w oczach dzieci), do czego dochodzą próby kontrolowania przesyłanych do dzieci listów i rozmów telefonicznych⁷. Wkrótce po drugim przyjeździe Wandy do domu mąż ostatecznie porzuca rodzinę (nadal wbrew woli narratorki). Wyprowadza się do kochanki. Wówczas kończy się liminalny etap przejścia statusowego, który w sytuacji migracji trwa 3,5 roku. Wanda musi nie tylko skonfrontować się z rozpadem tradycyjnego ładu i tożsamością samodzielnej matki, ale zmagać się także z podejrzeniami dalszej rodziny. Narratorka twierdzi, że mąż pod jej nieobecność rekonstruuje jej wizerunek, budując obraz niemoralnej żony oraz nieodpowiedzialnej matki, a także przypisując narratorce winę za rozpad małżeństwa. Mimo takiego przebiegu wydarzeń Wanda jeszcze przez kilka lat nie składa pozwu o alimenty. Analiza pokazuje, iż nadzieja na powrót partnera jest zakorzeniona w modelu tradycyjnego, nierozzerwalnego małżeństwa.

Decyzja o 3 wyjeździe jest podjęta także ze względu na ekonomiczny przymus zapewnienia 4 dzieci podstawowego utrzymania:

Bo jeszcze później było tak, że ... No ja dostałam paniki. Co wtedy robić? I wiem, że moja mama ... ta kochana moja mamusia przyjechała i mówi tak: „Dziecko, no nie masz szans. Wiesz co, ja mogę iść na wcześniejszą emeryturę, to ja ci pomogę. Ktoś musi być dorosły z dziećmi, więc MUSISZ jechać! NO CO ZROBISZ TERAZ?”. Ja mówię: „Mamusi, ja tak bardzo NIE CHCĘ!” [Matka:] „Nie masz innego wyjścia, po prostu,

⁷ W latach 90. migrantki komunikują się z rodziną, pisząc listy. Komunikacja telefoniczna, internetowa jest utrudniona, gdyż wiele kobiet nie ma do niej dostępu ani w Polsce, ani za granicą. We wsiach kosztowne telefony (cennik plus dodatkowe marże właścicieli telefonów), które są zainstalowane zwykle w kilku domach (na przykład u sołtysów), a w miastach telefony w bloku nie są powszechne. Rodzina narratorki umawia się z nią raz w tygodniu na telefon w domu sąsiada z bloku. Sytuacja takiej rozmowy ogranicza prywatność i intymność.

no gdzie? NO MUSISZ ... dzieci, a dobrze się utrzymać, jakoś ten" ...
I wyjechałam.

Narratorka, po półrocznym poszukiwaniu pracy w Polsce zakończonym niepowodzeniem (po pierwszym wyjeździe), nie próbuje po raz kolejny znaleźć zatrudnienia. Ma poczucie, że dla samotnej i wielodzietnej matki nie ma szans, możliwości utrzymania dzieci w Polsce. Matka kobiety ponownie oferuje pomoc w organizacji opieki; w tym celu przechodzi na wcześniejszą emeryturę, żeby zaopiekować się 4 córkami; przeprowadza się do mieszkania Wandy. Narratorka wyjeżdża już na trwałą migrację, która będzie regularnie przedłużana ze względu na potrzebę utrzymania i wykształcenia dzieci. Jak pokazuje analiza, jej wybory i zakres kontroli co do powrotu na stałe są przez ten kilkunastoletni okres zupełnie zablokowane. Przekonuje się o tym coraz bardziej z każdą kolejną wizytą w Polsce. Aby utrzymać dzieci, narratorka nie może powrócić do Polski. W ten sposób cykl wychowywania potomstwa jest „wchłaniany” przez pracę migracyjnej robotnicy (globalizacja cyklu życia, Hochschild 2003).

Procesy bycia porzuconą oraz stawania się samotną matką oznaczają też marginalizujące przemieszczenia w dół struktury społecznej. Po pierwsze, w wymiarze osobistym kobiety – przez 18 lat migracji, mimo skromnego życia i pracy przez 6 dni w tygodniu po 12 godzin dziennie, narratorka nie udaje się odłożyć pieniędzy na własne mieszkanie (w zajmowanym wcześniej mieszkają dzieci). Wanda nie ma też prawa do świadczeń społecznych, urlopów, bezpłatnej służby zdrowia, emerytury. Zarobki w całości są przeznaczane na skromne utrzymanie 2 gospodarstw domowych – opłatę kawalerki w Brukseli oraz wykształcenie 4 dzieci. Przez cały czas Wanda jest jedyną żywicielką rodziny (w trudniejszych okresach część swojej emerytury przekazuje jej matka). Po drugie, w wymiarze tożsamości matki – w tym kilkunastoletnim okresie wielokrotnie załamuje się próba skonstruowania „macierzyństwa na odległość” przez interakcyjne eksponowanie tożsamości poświęcającej się, przymusowej robotnicy, czyli transnarodowej matki Polki. Mimo sytuacji bycia porzuconą przez męża i konieczności nielegalnej migracji ekonomicznej, zepchnięcia w szarą strefę, a więc mimo działa-

nia w sytuacji kumulowania się przymusu, zagrożenia, ograniczenia wyborów i ograniczenia kontroli, różne grupy aktorów – każda z córek, część rodziny, sąsiedzi (którzy piszą donosy do szkoły), rodzice koleżanek córek – wprowadzają konteksty podejrzenia, definiując „macierzyństwo na odległość” realizowane przez Wandę jako porzucenie rodziny i niechęć do powrotu. W ostatnich latach do biograficznego opracowywania doświadczeń przez narratorkę dołącza się jej poczucie krzywdy. Jest ono pochodną publicznego definiowania wyjazdów matek jako aktów porzucenia dzieci (paniki moralne wokół „eurosieroctwa”). Społeczne źródła i dokładny przebieg tych złożonych procesów omówię w ostatniej części książki.

Migracja jako plan separacji/rozvodu – przypadek Bożeny

Kolejnym wariantem tworzenia się „opieki na odległość” jest scenariusz migracji jako plan separacji/rozvodu. W tym wariacie biograficznych przejść statusowych (12 rejestrowanych narracji) zostały zakwalifikowane narracje mające relatywnie więcej cech planu biograficznego niż przymusu, bezładu, utraty kontroli w relacji z mężem, które to asymetrie dominują w pozostałych scenariuszach. Nie oznacza to jednak w tych przypadkach braku konfliktów i relacji władzy.

Globalnej ekspansji sektorów pracy dla robotnic migrantek towarzyszy strukturyzowanie się ścieżki separacji/rozvodu dla kobiet z tradycyjnych i mniej uprzywilejowanych ekonomicznie społeczności, regionów i państw. Separacja i rozwód wraz z intensyfikacją procesów transnarodowych zaczęły być znacznie bardziej dostępne. Nabycie statusu robotnicy na migracyjnym rynku pracy, a w rezultacie uzyskanie większej niezależności finansowej, daje możliwość wyboru alternatywnych opcji dla statusowego małżeństwa. Wybór alternatywnej opcji wobec małżeństwa może dokonywać się *ex ante*, jeszcze przed wyjazdem, w czym mediują wzory migracji jako radzenia sobie z rodzinno-ekonomicznymi problemami. Może być to również wybór *ex post* wówczas, gdy zmiana ramowych warunków uwalnia lub pogłębia konfliktogenne potencjały tkwiące w małżeństwie albo tworzy nowe konflikty i napięcia.

Różnorodność wariantów procesów statusowych przejść, które udało mi się odtworzyć na podstawie narracji, odzwierciedla silne napięcia między orientacjami tradycyjnymi a tendencjami nacechowanymi postmodernistycznie. Otóż narratorki odchodzą ze społeczeństwa tradycyjnego; są więc tradycyjne ze względu na rodzinne wartości i normy. Nie dokonałyby wyjścia z tych wzorów, gdyby nie przeszły przez proces przemian statusów i tożsamości na migracyjnych rynkach pracy. Jednak nie wszystkie decydują się na rozwód. W wielu przypadkach detradycjonalizacja nie wyposaża tych kobiet w poczucie bezpieczeństwa. Wymaga wypracowania odmiennych wzorów interpretacji swojej sytuacji i działań wobec siebie, męża, dzieci, rodziny, światów społecznych. Dlatego niejednokrotnie te kobiety, które obawiają się zmian, ryzyka formalnego rozpadu statusowego małżeństwa i rodziny wracają do kraju (jeśli mogą sobie na to pozwolić) albo zmieniają rytm wyjazdów. Lęk przed zmianą może ujawnić się po nawiązaniu romansu lub po urefleksyjnieniu skali przemian własnej tożsamości. Inne migrantki trwają w „hybrydalnych układach”. Funkcjonują w 2 przestrzeniach – tradycyjnej, w której utrzymują statusowe, niejednokrotnie jeszcze przed wyjazdem fasadowe małżeństwo, oraz w przestrzeni postmodernistycznej, gdzie realizują emocjonalne potrzeby w emigracyjnym związku partnerskim. Migracja wydaje się dla tej grupy swego rodzaju „poczekalnią” między tradycyjnością a nowoczesnością. Pozwala zawiesić lub odsunąć trudne decyzje formalizacji odejścia, również ze względu na troskę o status matki, a jednocześnie żyć jak gdyby po rozwodzie. Migracja daje też możliwość powrotu do męża (*reversibility of status passage*), a więc odsuwa ryzyko rozpadu tradycyjnej tożsamości. Z kolei te migrantki, które decydują się na naruszenie tradycyjnego ładu przez rozwód, zwykle przechodzą przez długi, kilkuletni lub kilkunastoletni proces.

Wyjście ze statusowego małżeństwa, na przykład przez wejście w nowy związek, jest jednak bardzo trudne z powodu konieczności przemiany tożsamości, w tym tożsamości matki. Widać to w sposobach tłumaczeń w narracjach (poziom analizy JAK coś jest opowiadane). Narratorki próbują usprawiedliwić swoją tożsamość transnarodowej matki i ewentualny nowy związek, odwołując się do

okoliczności przymusu stwarzanych przez byłego męża/rodzinę (na przykład ucieczki od przemocy, alkoholizmu). W wariantach migracji jako planu separacji/rozvodu widać natomiast szereg ambiwalencji w sposobach prezentowania siebie. Innymi słowy, odejście żony od męża, który stosuje przemoc, jest w interpretacjach kobiet bardziej legitymizowanym uzasadnieniem niż odejście od męża, który „tylko” nie pomaga w pracach domowych. Zupełny brak w zasobach kulturowych postaci matki, która dobrowolnie odchodzi od męża i pozostawia z nim dziecko – nawet wówczas, gdy zabranie dziecka jest niemożliwe ze względu na nielegalną pracę za granicą – nie pozwala mówić o tym doświadczeniu w kategoriach wyboru. Nawet w sytuacji, gdy matka wypełnia obowiązki i jest zaangażowana w codzienne życie dziecka. Źródłem tego sproblematyzowania tożsamości jest wyjątkowo silna stygmatyzacja matek, które odchodzą od dzieci. Nie dotyczy to tylko Polski, ale i społeczeństw zachodnich (por. Greif 1987; Gustafson 2005). Obecne na poziomie tożsamości tradycyjne normy kulturowe, antycypacje piętna, lęk przez oceną tworzą warunki dla przesłaniania i/lub umniejszania zakresu własnej sprawczości, mimo iż analiza pokazuje, że odejście od męża nosi wiele cech celowego planu biograficznego. Narratorki, by zachować twarz wobec badaczki, a także w celu obrony ciągłości własnej tożsamości, starają się wyeksponować przede wszystkim tożsamość ofiary w układzie małżeńskim, po to, aby w przekonujący sposób usprawiedliwić wyjście z małżeństwa.

Wariant ten jest niezwykle interesujący ze względu na zupełny brak badań nad doświadczeniem matek nierezydencjalnych z wyboru w polskiej literaturze naukowej. Muszę tu jednak wprowadzić pewne ograniczenia, aby nie utożsamić tej grupy z opisywaną w literaturze anglosaskiej kategorią matek z klas średnich, które dobrowolnie zrezygnowały z rezydencjonalnej opieki (*noncustodial mothering*). Ich liczba rośnie od lat 90. w USA, Australii, Kanadzie i Wielkiej Brytanii (Gustafson 2005). Globalne robotnice nie mają możliwości dokonania wyboru dotyczącego zabrania dziecka ze sobą czy podjęcia decyzji o odejściu od męża, a dzieje się tak właśnie ze względu na konteksty nielegalności oraz depriwację ekonomiczno-mieszkaniową. Jest to zawsze trudna, dramatyczna decyzja, gdyż

poza migracją separacja/rozwód są trudno dostępne. A zatem ten wariant macierzyństwa nie jest tożsamy z doświadczeniem anglosaskich, wykształconych, dobrze sytuowanych kobiet z klasy średniej, które rozczarowują się macierzyństwem/małżeństwem i ustalają z ojcem rozstanie oraz kontynuację opieki w sposób nierezydencjonalny. Przeżycia ukazanej tu grupy Polek jako kobiet doświadczających migracji realizującej plan separacji/rozvodu, choć pojawiają się w warunkach niepełnego wyboru i kontroli, znacznie bardziej łączą się z planem i wyborem niż trajektoryjne doświadczenia narratorów przymusowo wykorzenionych.

Analiza narracji Bożeny pokazuje, że samodzielna migracja do Belgii jest jedynym dostępnym scenariuszem wyjścia z problematycznego małżeństwa w Polsce. Opcja zakończonego rozwodem przejścia statusowego zdaje się podwójnie zablokowana. Po pierwsze, brakuje jej uregulowania na poziomie społeczno-kulturowym. W narracji Bożeny dotyczącej etapu przedmigracyjnego znajdziemy typową ilustrację zakorzenienia wzorów adaptacyjnych w tradycyjnych modelach małżeństwa i macierzyństwa, a także strategię „trwania”. Po drugie, możliwość rozwodu jest niedostępna ekonomicznie, mimo iż Bożena, w odróżnieniu od innych migrantek z badanej próby, ma wyższe wykształcenie, mieszka w dużym mieście, a dzięki pracy w administracji ma relatywnie wyższe zarobki. Dopiero zmiana warunków działania, możliwa dzięki migracji, otwiera proces przejścia statusowego.

W momencie wywiadu Bożena pracuje nielegalnie od 8 lat w Belgii (wyjechała z Polski w 2000 roku), w ciągu dnia jest zatrudniona w charakterze pomocy domowej, zaś wieczorami dorabia, czyszcząc hale chłodnicze w rzeźni. Przez cały okres migracji jest główną żywicielką rodziny i wychowuje „na odległość” 3 zamieszkałych w Polsce dzieci⁸. Nieformalna separacja z mężem zaczyna się już od pierwszych dni migracji, a formalny rozwód następuje w cią-

⁸ Jak podkreśla, decyduje się na wyjazd, gdy dzieci są już samodzielne. Najstarsza i pełnoletnia córka wyprowadza się do studenckiego akademika. Drugiej, 17-letniej córce organizuje opiekę swojej matki. Dla lepszej kontroli dziewczyna przeprowadza się do pobliskiego mieszkania babci. Najmłodszy, 14-letni syn pragnie zostać z ojcem. Córki i babcia przejmują nierezydencjonalną opiekę

gu 4 lat od wyjazdu kobiety. Migracja umożliwia narratorkę rozwód, jednak, tak jak w przypadku wielu innych kobiet, za cenę przemieszczeń w dół i marginalizacji jej pozycji społeczno-ekonomicznej.

Przyczyny wyjazdu do Belgii narratorka przedstawia jako jedyną dostępną opcję radzenia sobie z problemami ekonomicznymi, o które obwinia męża („Mój mąż był niezaradny”). Główna odpowiedzialność za utrzymanie i wychowanie dzieci w Polsce leży po stronie narratorki, gdyż jej partner partycypuje w mniejszym stopniu w finansowych zobowiązaniach wobec rodziny. Z biegiem lat, jeszcze w okresie przedemigracyjnym, narastają konsekwencje konfliktów piętrzących się w małżeńskim układzie. Bożena przytacza sceny ilustrujące chroniczne cierpienie z powodu niewierności męża. Jak tłumaczy, to cierpienie staje się źródłem jej problemu alkoholowego:

Spędził [mąż] z nami Wigilię, byliśmy wtedy u moich rodziców. Wróciliśmy do domu, poszliśmy spać, a jak rano wstałam, to jego już w łóżku nie było. Poszedł do kochanki, hmm... wrócił po świętach. Było mi wtedy bardzo przykro. Czułam się gorsza... poniżana. Zadawałam sobie za każdym razem pytanie, w czym ona jest lepsza ode mnie. Ani nie jest ładniejsza, ani zgrabniejsza, ani... Nieustannie się porównywałam. Żeby złagodzić ten ból, zaczęłam popijać. Po pewnym czasie złapałam się na tym, że sprawdzam barek, czy aby na pewno coś tam jest, tak na wszelki wypadek, gdyby on nie wrócił do domu. Zniczułam się w takich sytuacjach, tak mnie to bolało.

Typowe dla narracji Bożeny, ale również innych migrantek, jest jednak to, że mimo iż problemy trwają dłuższy czas, kobieta (z pomocą alkoholu) adaptuje się do trudnego układu małżeńskiego. W innym fragmencie ujawnia, że sposobem na poradzenie sobie z kryzysami jest picie; w tajemnicy przed dziećmi wypija 2 lub 3 puszki piwa przed snem⁹. Przez cały ten okres nie decyduje się na separację i rozwód. Zapytana, czy rozważała lub podejmowała próby odejścia od

nad chłopcem, który wkrótce z powodu zaniedbań opiekuńczych ojca przynosi się do babci.

⁹ Jest to typ „społecznie niewidzialnego” uzależnienia.

męża jeszcze przed migracją, próbuje uprawomocnić swoją ówczesną tożsamość, odwołując się do norm kulturowych:

No wiesz, wtedy rozwód wziąć?! ... Nie, nie, o tym się nie myślało na poważnie. Zresztą, o rozwodniczkach krążyły takie plotki, tam że będzie męża odbijała, na dystans /... Na dziecku to się też wszystko odbijało. Plotki były, różne rzeczy się ciągnęły. Normalnie każdy siedział, źle czy dobrze było w małżeństwie.

Jej argumentacja pokazuje zatem, że rozwód jest dla niej bardziej kosztowny w wymiarze społecznych tożsamości kobiety i matki niż adaptacja do trudnego związku. Oprócz realnego ryzyka marginalizacji społecznej, izolacji, podejrzeń moralnych, piętno rozwodniczki promieniowałoby na tożsamość dzieci. Mowa tu wprawdzie o kulturowych kontekstach z okresu pierwszej dekady ustrojowej transformacji, jednak wzory te są istotne również współcześnie, o czym świadczą obecne w mojej próbie narracje migrantek poakcesyjnych. Bożena przyznaje, że brała pod uwagę rozwód, jednak przewidywanie społecznej nielegitymizacji rozważanej opcji pojawia się w przywoływanych opisach interakcji ze znaczącymi innymi. Argumentuje:

Nie mogłam się wtedy zdecydować na rozwód, choć myślałam o tym wielokrotnie. Rozmawiałam nawet z rodzicami. Tłumaczyli mi, że nie powinnam brać rozwodu ze względu na dzieci i że jako rozwódka będę miała trudno.

Kontakty z rodzicami, mieszkającymi wówczas na tym samym co narratorka miejskim osiedlu, mają duże znaczenie dla utrzymania *status quo* małżeństwa. Faktyczna realizacja rozwodu wymagałaby szeroko rozumianego wsparcia z ich strony, zarówno ekonomicznego, jak i logistycznego (mieszkanie). Jednak rozważana alternatywa nie spotyka się z akceptacją rodziców (brak *role exit support*). George McCall i Jerry Simmonis (1978), Nicky Hart (1976), Helen Ebaugh (1988), a także Diane Vaughan (1990) twierdzą, że podstawowym warunkiem wsparcia w procesie przejścia jest legitymizacja antycypowanej tożsamości (tutaj rozwiedzionej matki) oraz ak-

tywne wsparcie w renegecjach¹⁰. Odwodzenie córki od rozwodu pokazuje typowy międzygeneracyjny wzór odtwarzania „bezpieczniejszych” wariantów: nakłaniania do adaptacji, a także unikania nieuregulowanych kulturowo, nieustrukturyzowanych opcji biograficznych. Perspektywa Bożeny i związane z nią trwanie „pomimo” problemów są zatem zakorzenione w tradycyjnym kontekście kulturowym jej środowiska.

Kluczowym punktem zwrotnym staje się doświadczenie migracji ekonomicznej, czyli wyjazd do pracy w Belgii w zastępstwie za koleżankę, która wróciła do Polski ze względu na planowany poród. Zablokowana przez wiele lat opcja rozwodu zyskuje nowe okoliczności dla realizacji. W nowych społeczno-ekonomicznych warunkach migracji rozpoczyna się proces przemiany tradycyjnej tożsamości żony i matki oraz towarzyszące mu przejścia statusowe. Tuż po wyjeździe Bożena poznaje nowego partnera (wdowca, obcokrajowca). Za jego namową podejmuje terapię AA. Po roku zamieszkuje z partnerem (tworzy związek partnerski – wprowadza oddzielne budżety, by przesyłać pieniądze 3 dzieci i swojej matce), a po 4 latach pobytu w Belgii bierze formalny rozwód.

Sposób tłumaczenia zaprezentowany przez rozmówczynię wobec mnie – słuchaczki, a także relacjonowania ich kolejnych doświadczeń, zmian statusów, czyli całościowego procesu przemiany tożsamości w warunkach migracji, odzwierciedla napięcie między tradycyjnymi zasobami a, już nacechowanymi postmodernistycznie, wzorami działania w nowych warunkach. Udało mi się wyróżnić kilka wymiarów prezentowanych usprawiedliwień. Pokazują one, iż liminalna faza przejścia była i nadal jest okresem niezwykle problematycznym dla zakorzenionej w tradycyjnej kulturze tożsamości żony i matki. Ponadto można zaobserwować, że ambiwalencje w wy-

¹⁰ W przewidywaniach biograficznych innych narratorek widać, że powrót do domu rodziców nie zawsze jest możliwy. Opcje życia w rodzinnym domu ujawniane w przewidywaniach są zablokowane. Po pierwsze, jeśli rodzice nie akceptują rozwodu lub mieszkają w tradycyjnej wsi, takie rozwiązanie byłoby powrotem do znacznie bardziej tradycyjnego środowiska społecznego. Po drugie, powrót wiązałby się z pogłębieniem deprivacji ekonomicznej, od której narratorki „uciekają” do miasta (tak zwany PRL-owski awans społeczny).

miarze indywidualnych tożsamości odzwierciedlają związane z migracjami matek ambiwalencje prawne i społeczno-kulturowe.

Po pierwsze, podczas prezentacji tożsamości wobec słuchaczki (badaczki) narratorka usilnie stara się uniknąć przedstawienia siebie jako aktywnej inicjatorce rozwodu¹¹. Dlatego wielokrotnie tłumaczy, że wyjazd do Belgii nie jest zaplanowaną *ex ante* strategią odejścia od męża. Wskazuje na zewnętrzne, trajektoryjne uwarunkowania, które wymuszają wyjazd: „Mąż wtedy nie pracował, bo zredukowali etaty. Ja go wtedy utrzymywałam, ale pieniądze było bardzo mało i nie starczało. I wtedy wyjechałam, moja znajoma potrzebowała kogoś na zastępstwo”. Narratorka czuje wewnętrzny przymus podkreślenia charakteru migracji jako ekonomicznej strategii przetrwania rodziny, co wielokrotnie widać w jej wypowiedziach: „Jeszcze raz powtarzam, zmusiły mnie do tego powody czysto finansowe”. Tym samym stara się uniknąć wytworzenia u słuchaczki obrazu siebie jako niemoralnej żony i złej matki, co mogłoby nastąpić, gdyby wyjazd był prezentowany również jako realizacja zamiaru odejścia od męża. To pokazuje, że dopiero skonstruowanie tożsamości ofiary jest społecznym motywem uzasadniającym odejście.

U podstaw takiego sposobu usprawiedliwień stoi również zanurzenie sytuacji wywiadu w niezwykle istotny dla interpretacji kontekst lokalny, którego dostrzeżenie stało się możliwe za sprawą wielomiesięcznej etnografii. Chodzi o potrzebę podkreślenia przez narratorki swojej odmienności moralnej w relacji do „wyobrażonej społeczności” migrantek z Polski. Ma to związek z rozpowszechnionym w środowisku migrantów ustereotypizowanym dyskursem o migracyjnej niemoralności Polek¹². Aby to wyjaśnić, konieczne jest przedstawienie kontekstów podejrzeń w środowiskach migrantów.

¹¹ Widać tu ciekawy problem dla kultury tradycyjnej. Wzoru lojalności żony wobec męża nie unieważnia naruszenie z jego strony warunków zobowiązania (*commitment*), na przykład niewierność, czy niskie zaangażowanie w opiekę nad dziećmi. Nawet wobec takich kontekstów Bożena unika prezentowania swoich doświadczeń w kategoriach celowego planu biograficznego.

¹² To pokazuje istotną rolę kontekstu badania w konstruowaniu tożsamości przed badaczką. Potwierdza również, że wywiady powinny być uzupełniane długimi obserwacjami uczestniczącymi.

Kontekst podejrzenia

Moje wielomiesięczne badania terenowe w gettach migranckich i miejscowościach wysyłających migrantów pokazały, że wokół kobiet przebywających za granicą jest budowany „świadomościowy kontekst podejrzenia”. Mimo niepełnej wiedzy, a często także nieznamomości indywidualnych biografii ocenianych kobiet, na przykład kobiet mijanych na ulicy, występują oparte na tradycyjnych wzorcach, piętnujące oceny moralne, które z reguły dotyczą sfery seksualności. Poza granicami kraju wśród członków społeczności narodowej dochodzi do zwiększonej kontroli seksualności kobiet. Kobieta spacerująca z mężczyzną jest z założenia uznawana za jego kochankę. W licznych dyskusjach (zwłaszcza między mężczyznami), których byłam świadkiem, negatywnie były oceniane intymne relacje z obcokrajowcami. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni z Polski bardzo krytycznie odnosili się do związków z osobami o odmiennym kolorze skóry bądź z wyznawcami innej religii. Czasem uogólniające interpretacje przybierały formę paniki w społecznościach migrantów:

Niech pani idzie na dyskotekę, to zobaczy pani. Po jednym tańcu już się [Polki] do łóżka dają zaciągać czarnuchom. Na tych dyskotekach to się po kątach pierdołą. Ja nie wiem, co tym Polkom na mózg pada.

[W społecznościach wysyłających (o kulturze migracyjnej):] U nas nie trzeba mówić, że twoja matka to k... Wystarczy powiedzieć, A TWOJA MATKA JEST W BELGII. Słyszała pani to?

Proszę pani, w Polsce to zawiść jest, w pracy to mojemu mężowi doku czali. Potrafił się taki spytać: „A jak tam twoja żona? Murzyna jakiego se nie znalazła?”

Nieraz widziałem, jak się jedna czy druga żegnała z mężem przed autokarem. I jeszcze jej cipa nie obeschła, a już się z czarnuchem witała¹³.

¹³ Cytowane fragmenty wypowiedzi pochodzą z dziennika badawczego.

W opisach kobiet dominuje wulgarność języka wypowiedzi, co pokazuje, jak silne emocje towarzyszą takim osądom moralnym. Migrantki związane z obcokrajowcami o odmiennym kolorze skóry skarżą się na agresywne komentarze ze strony Polaków spotykanych w miejscach publicznych, na przykład w polskich sklepach. Specyfikę ocen pojawiających się w polskich mediach rozwijam w części III prezentowanej książki. Również w niektórych pracach badaczy widać interpretowanie takich ocen jako danych o zachowaniach kobiet, co prowadzi do tezy o „rozwiązłości i promiskuityzmie migrantek” (na przykład Romaniszyn 2003).

Zaobserwowałam także strategie ochrony przed takimi ocenami. U migrantek ekonomicznych jest to nieustanne podkreślanie ekonomicznych przyczyn wyjazdu i demonstrowanie moralnego sposobu życia. W czasie spotkań towarzyskich w grupach migrantek są to komunikaty oceniające inne „niemoralne” kobiety. Przez takie PERFORMATYWNE AKTY jest eksponowany przed innymi kobietami, a zarazem potwierdzany, własny „moralny” system wartości. Do innych strategii należy również unikanie „atrakcyjnego” ubioru i spotkań w kawiarniach, które są zwyczajowo traktowane przez polskich migrantów jako miejsca „rozpusty”, „siedliska emigracyjnych romansów”.

Cytowana powyżej narratorka – Bożena – buduje swoją tożsamość w taki sposób, by wyraźnie odróżnić siebie od „wyobrażonej niemoralności Polek w Belgii” i zapobiec takim interpretacjom przez słuchającą. Wielokrotnie podkreśla, iż motywem emigracji był przymus ekonomiczny, a w sposobie przedstawień umniejsza istotność innych motywacji towarzyszących wyjazdowi. Z analiz narracji widać jednak, że wyjazd ma również wiele cech intencjonalnego planu biograficznego, a także że istnieje gotowość narratorki do przemiany sytuacji życiowej. Za taką tezę przemawia przebieg doświadczeń i niektóre komentarze teoretyczno-argumentacyjne. Wkrótce po wyjeździe Bożena angażuje się w nieformalny związek i za namową partnera rozpoczyna terapię AA w Polskiej Misji Katolickiej. Co więcej, już po wyjeździe zaczyna ponownie rozważać przeprowadzenie rozwodu. Gotowość do przemiany oraz topos migracji jako doświadczenia, które może odmienić dotychczasowy los, pojawiają się

w komentarzu teoretyczno-argumentacyjnym, w którym narratorka rekonstruuje swoją ówczesną tożsamość:

Mąż bardzo chciał, żebym jechała, bo jak mówię, to było 3 razy tyle co w Polsce zarobiłam. Ale ja też do końca nie wiem, CZY NIE CHCIAŁAM JECHAĆ, ŻEBY OD TEGO WSZYSTKIEGO / ... Ciężko mi nawet samą siebie w tym momencie ocenić. Ale myślę, żeby takich pobudek nie było, to chyba bym się na ten wyjazd czysto finansowy / ... Na pewno w pierwszej mierze finanse. ALE CHYBA TAK W GŁĘBI DUSZY, JAK TAK SOBIE ANALIZUJĘ, TO CHYBA TEŻ BYŁO TAKIE COŚ, ŻE / ... Nie, że zobaczę lepszy świat, bo na to nie liczyłam, tylko, ŻE MOŻE COŚ SIĘ ZMIENI. Może tak w głębi duszy sobie myślałam. Nie, nie myślałam na pewno o mężczyźnie. Nie myślałam, tylko tak, że CHCIAŁAM NA PEWIEN OKRES CZASU SWOJEGO MĘŻA / ... JA NIE WIEM, JAK TO OPISAĆ / ... Niby ja byłam takim przykładem, jak to mówi się, mężczyzna głową rusza, a kobieta szyją, prawda? I niby wszystkie decyzje ja podejmowałam, ale mi było ciężko z tym. Ciężko, że on się cały czas zdawał tylko o to zadbam. Mnie to już wszystko przerosło, przerosło I FAKTEM JEST, ŻE MOŻE SOBIE W GŁĘBI DUSZY NA PEWNO I MYŚLAŁAM WTENCZAS O MĘŻCZYŹNIE, NA PEWNO. Fakt, że mi się trafił, poznałam zupełnie przeciwieństwo mojego męża, zupełnie przeciwieństwo. On jest, po naszymu mówiąc, takie flaki z olejem, takie, wie pani, bez nerwów, bez niczego, ja mogę być zdenerwowana, a on sobie siądzie i nic go nie ruszy. A ja tego potrzebowałam, tego spokoju właśnie, bo ja byłam bardzo nerwowa.

Negocjacje tożsamościowe wskazują, że wyjazd nie był wyłącznie przemusem finansowym, co jest widoczne w licznych zaprzeczeniach i urwanym zdaniu: „Ale myślę, żeby takich pobudek nie było, to chyba bym się na ten wyjazd czysto finansowy / ...”. Wyjazd miał silne cechy planu biograficznego zmiany sytuacji życiowej (markery planu są wyróżnione), jednak normy moralne nie pozwalają wyrazić tego bezpośrednio, stąd urwane zdania, poszukiwanie legitymizowanego słownika motywów, brak słów oraz przejście do uzasadniania wyjazdu niezaradnością męża. Nieistotne jest tutaj, do jakiego stopnia była to w tamtym momencie racjonalnie zaplanowana strategia.

W przypadku nieuregulowanych społecznie i kulturowo sposobów radzenia sobie z problematycznymi trajektoriami (w tym przypadku rozwodem), aktorzy kierują się ku obieraniu strategii typu: „Poczekamy, zobaczymy” (*we will wait and see*, Strauss 1987). Co więcej, kolejne fazy procesu przejścia statusowego nie muszą być wyraźnie urefleksyjniane w momencie przechodzenia do następnych etapów (Hart 1976). W przypadku narratorki nowe warunki otwierają zablokowaną wcześniej przestrzeń dla przemiany życia: stają się osiągalne możliwości ekonomiczne, mieszkaniowe, społeczne i kulturowe dla odejścia od męża.

Drugi wymiar liminalnej problematyczności fazy przejścia jest widoczny w konstruowaniu tożsamości żony oraz matki wobec znaczących innych, tutaj badaczki. Interesująca jest tu spontanicznie podjęta przez narratorkę próba wytłumaczenia kwestii wieloletniego funkcjonowania w podwójnym związku – w nieformalnym, partnerskim związku na emigracji oraz w formalnym, statusowym małżeństwie. Narratorka czuje potrzebę wytłumaczenia, dlaczego wzięła rozwód z mężem, jak zaznacza: „Dopiero po 4 latach”. Problem ten ma 2 wymiary: prawny i społeczno-kulturowy. Sposób tłumaczenia pokazuje uwikłanie wieloletniego procesu rozpadu małżeństwa w społeczno-prawne kształtowanie statusu i tożsamości „matki na odległość”.

W pierwszej kolejności zajmę się wymiarem prawnym. Przykład narratorki jest ilustracją licznych napięć makrostrukturalnych, które otworzyła zmiana społeczna – przejście do mobilności oraz rozpadów małżeństw w warunkach mobilności. Otóż ze względu na antycypacje problemów prawnych podczas ewentualnej rozprawy sądowej, a dokładnie w obawie, że mogłaby zakończyć się ingerencją w status prawny matki, narratorka odkłada formalny rozwód aż do osiągnięcia pełnoletności przez dzieci:

Rozwiódłam się z nim 4 lata po przyjeździe tutaj, chodziło mi to po głowie już na początku, ale chciałam oszczędzić dzieci. Nie chciałam ich stresować, bo wiem, z czym taki rozwód się wiąże: kuratorzy, dziecko jest w szkole wyzywane i wiele takich nieprzyjemnych spraw / ... A migracja na moją niekorzyść by działała. Chciałam, żeby najmłodszy syn skończył 18 lat.

W usprawiedliwieniu tym istotne jest zwrócenie uwagi na realną podstawę do obaw o społeczno-prawną interpretację statusu i tożsamości „matki na odległość” przez przedstawicieli instytucji państwowych. Bożena przeczuwa niewielkie szanse na wygraną z kilku powodów: nielegalnego statusu migrantki i pracownicy, który uniemożliwiłby formalne potwierdzenie, że jest główną żywicielką rodziny. W innych fragmentach opowieści odnosi się do odległości i piętnowanej kulturowo niestacjonarnej opieki matki nad dzieckiem. Argumentacja Bożeny jest przykładem kolektywnego fenomenu. Identyczne obawy przed ryzykiem zmiany formalnego statusu matki (sądowym ograniczeniem prawa do opieki nad dziećmi czy zasądzeniem przez sąd alimentów na rzecz męża i dzieci), która przez kobiety jest traktowana jako niezwykle piętnująca, pojawiają się w wyjaśnieniach przyczyn przekładania terminu rozwodu u migrantek w podobnej sytuacji życiowej.

Sposób tłumaczenia podwójnego związku świadczy o pęknięciu na poziomie tożsamości. Widać tu promieniowanie fazy wieloletniego przejścia statusowego – z małżeństwa do związku partnerskiego – na definiowanie tożsamości „matki na odległość”. Otóż narratorka wyjaśnia, że w pierwszym okresie migracji wolała ukrywać swój nieformalny, emigracyjny związek (wtajemniczona jest tylko najstarsza, pełnoletnia córka), gdyż obawiała się ocen moralnych i ich wpływu na relacje z dziećmi. Tak naprawdę bała się zdemaskowania – przez młodsze dzieci i ich opiekunki (czyli swoją matkę i siostrę, których orientacje przedstawia w kategoriach tradycyjnych) – pozaekonomicznych powodów swojego wyjazdu. W innych fragmentach Bożena tłumaczy, że ujawnienie prawdy o nowym związku prowadzi do napiętnowania jej osoby przez opiekunki dzieci:

I ta moja siostra, z którą teraz niezbyt dobrze żyję akurat, ta moja druga siostra też się z nią zgodzić nie może. Jak na mnie furknęła, „Też ci się facetów zachciało”, to i tamto, i na cały głos. Ja to w ogóle popłakałam się, no powiedziałam, że na pewno ją już nie odwiedzę, a ona [mówi], że dzieci mają do mnie pretensje, że one tu czekają! Powtarzam siostry słowa, że dzieci mają do mnie pretensje, jak tak mogłam zrobić, że sobie faceta poszukałam, że jestem matką... Bo facet / ... Jak mój mąż, jak sobie znalazł [kochankę] to w porządku, że dla faceta to normalnie, ale

nie kobieta. I Zdzisława [koleżanka migrantka] już na tyle / ... Ja taka mądra nie byłam. Miałam takie rozterki, sobie myślę, może dzieci nie zaakceptują. No i pewnikiem, gdybym to usłyszała od dzieci, to myślę, żebym się rozstała, wie pani. Rozstałabym się, ale Zdzisia bardzo do-
brze wtenczas mi doradziła: „Bożena popełniasz błąd, ty powinnaś po-
znać z nim dzieci!”

W tym fragmencie widać, jak w interakcjach między matką a opiekunką ujawniają się wzorce „dobrej” matki, zaś w zarzucie tej drugiej ujawnia się norma aseksualności macierzyństwa („Jak tak mogłam zrobić, że sobie faceta poszukałam, że jestem matką”). Co więcej, związek z mężczyzną unieważnia uzasadnienie odległości w relacji z dziećmi („Że dzieci mają do mnie pretensje, że one tu czekają!”). Nawet fakt, że narratorka przejmuje rolę żywicielki rodziny nie stanowi okoliczności łagodzącej ocenę. Interesujący jest moralny opór Bożeny, która próbując negocjować normy, podkreśla różnicowany wzór oceniania małżeńskiej niewierności ze względu na płęć kulturową („Bo facet / ... Jak mój mąż, jak sobie znalazł [kochankę] to w porządku, że dla faceta to normalnie, ale nie kobieta”). Tłumaczy też, że moralne piętnowanie jej nowego związku przez formalnego męża skomplikowało relacje z najmłodszym synem.

Podsumowując, w obranych przez narratorkę strategiach tłumaczenia przemian tożsamości żony i matki widać większy problem braku dostępnych i aprobowanych scenariuszy separacji oraz rozwodu w tradycyjnej polskiej kulturze. Poradzenie sobie w Polsce z tą podwójną społeczno-ekonomiczną blokadą „ochraniającą” trwałość instytucji małżeństwa jest trudne nawet dla osoby będącej jedyną żywicielką pozostawionej w kraju rodziny, aktywnej zawodowo, która ma przecież „narzędzia” do renegocjacji tradycyjnych wzorów: wyższe, uniwersyteckie wykształcenie (w dziedzinie nauk społecznych), a także wychowanie w anonimowej aglomeracji, gdzie kontrola społeczna wydaje się łagodniejsza niż na wsi. Mimo takiej socjalizacji dopiero migracja otwiera dostęp do zasobów umożliwiających przejście statusowe i rozwód. Jak ostatecznie stwierdza narratorka, wyjazd pomógł jej w podjęciu decyzji o rozwodzie. Przejście statusowe w warunkach nielegalnej migracji zmarginalizowało ją

jednak zawodowo (z pracy urzędniczki do sprzątaczkę chłodni mięsnych) i w wymiarze tożsamości społecznych (napiętnowanie matki, konsekwencje dla relacji z rodziną i dziećmi). Widać tu zatem złożoność sytuacji biograficznej w szczególnych warunkach prawnych i społeczno-kulturowych. Globalne getta migracyjne z jednej strony otwierają/strukturyzują ścieżkę niedostępnego dla wielu mniej uprzywilejowanych ekonomicznie grup w Polsce, nieformalnego lub formalnego odejścia od męża (dla niektórych kobiet getta migracyjne są sprywatyzowaną instytucją pomocy społeczno-interwencyjnej w przypadku przemocy) i utrzymania dzieci (jeśli mąż tego nie robi lub jest bezrobotny, jak w przypadku Bożeny). Z drugiej strony natomiast sytuacja nielegalności pobytu i nielegalności pracy oraz nielegitymizacja odległości w normatywnych wzorach prawidłowej opieki matki utrudniają możliwość formalnej zmiany statusu (wzięcia rozwodu). Odległość jest problemem dla prawnego uznania statusu opiekunki na rozprawie sądowej. Takie uwarunkowania są istotne do momentu uzyskania przez dzieci pełnoletności. Paradoksalnie faza trwającej nawet wiele lat liminalności wzbudza liczne społeczne konteksty podejrzeń co do tożsamości kobiet, a to z kolei utrudnia rekonstruowanie „relacji na odległość” z dziećmi. A zatem, kolektywne przejścia statusowe „mas migracyjnych-robotnic” ujawniają pęknięcia i paradoksy towarzyszące zmianie społecznej. Okres detradycjonalizacji społeczeństwa polskiego, którą wywołuje idąca za globalnymi migracjami zmiana społeczna, jest nacechowany liminalnością.

Migracja jako ucieczka przed przemocą w małżeństwie/rodzinie – przypadek Wiesławy

Kolejnym wariantem tworzenia się „opieki na odległość” jest scenariusz migracji jako ucieczki przed przemocą w małżeństwie/rodzinie. W tego typu wyjaśnieniach (33 zaobserwowane przypadki oraz 9 wielogodzinnych narracji) narratorki tłumaczą migracyjny przymus koniecznością ucieczki od przemocy ze strony męża i/lub koalicji przemocowych. Nazywam to ucieczką, gdyż ma ona charakter niejawnny, zachodzi zawsze w tajemnicy przed mężem, znaczną czę-

ścią rodziny i znajomych. W proces ucieczki nie zawsze są wtajemniczone wszystkie dzieci, a uciekinierki przez dłuższy czas po ucieczce żyją w ukryciu. Takie warianty odróżniam od ucieczek, które mają cechy *ESKAPIZMU*. Te ostatnie należą do 3 grupy (inne – skrajne przypadki) i łączą się z całkowitym zerwaniem więzi. Niestety w literaturze migracyjnej nie różnicuje się kategorii „ucieczka”. Kwalifikowane są tu wszystkie sytuacje tych kobiet, które sygnalizują jakiegokolwiek problemy w małżeństwie, co uważam za nietrafną diagnozę.

Tym, co odróżnia ten wariant od innych, jest zarówno moment i sposób przejścia do macierzyństwa nierezydencjalnego, jak i warunki, w jakich może być kontynuowana relacja z dziećmi. Po pierwsze, przejścia tego nie wyznacza sam moment ucieczki z domu i późniejsza migracja (co może odbywać się dużo później). Biograficzny punkt zwrotny wyznacza już znacznie wcześniej przemoc domowa. Krótkie lub dłuższe okresy macierzyńskiej nierezydencjalności na skutek pobicia i pobytów w szpitalu, a także w wyniku ucieczek do rodziny w innych miejscowościach są doświadczane wiele lat przed emigracją. Po drugie, ucieczka – mimo iż wiąże się z dramatyczną decyzją o tymczasowym pozostawieniu dzieci – jest tu prezentowana jako jedyna możliwość rozwiązania lub oddalenia problemu przemocy (w związku z brakiem innych opcji). Chociaż ucieczka nosi cechy intencjonalnego planu biograficznego, analiza pokazuje, że jest konsekwencją trajektoryjnego doświadczenia przemocy. Przemoc rzutuje i przekształca inne sfery życia, prowadzi do systematycznej utraty kontroli. I tak ucieczka z domu wiąże się z materialno-społeczną deprywacją uciekinierki, czyli z trwałym wykorzenieniem z domu oraz zwykle z utratą dorobku całego życia. W warunkach nielegalnej migracji łączy się również z przejściem w czasową bezdomność, z trudną egzystencjalnie sytuacją życiową, z ryzykiem werbunku do pracy w przemyśle erotycznym, ze zwiększonym ryzykiem eksploatacji i bycia ofiarą przemocy seksualnej. Migracyjna „kariera życiowa” uciekinierki ma zatem inne cechy, niż „kariery” pozostałych migrantek, co pozwala na wyłonienie odrębnego typu uciekinierek przed przemocą domową. Niekorzystne warunki ramowe wpływają na kierunki przekształceń transnarodowego macierzyństwa. Istotnym źródłem tych przekształceń jest

pierwsza faza (rok, 2 lata), kiedy kontakt z dziećmi jest całkowicie zerwany lub poważnie ograniczony. Paniczny lęk przed przemocą, ukrywanie się, a czasem poszukiwania żony przez męża oraz sytuacja nielegalności wyznaczają blokady dla konstruowania transnarodowej relacji opieki jeszcze przez dłuższy czas po ucieczce (zwłaszcza w latach 90., gdy Internet i telefonia komórkowa były niedostępne). Ponadto fakt ucieczki i bycia z dzieckiem „na odległość”, a także nielegalność pracy niejednokrotnie rzutują na zmianę prawnego statusu matki: dobrowolną, gdy kobieta organizuje prawną opiekę dzieciom, lub przymusową, gdy ogranicza się lub odbiera jej prawa rodzicielskie. Co więcej, trwałe wykorzenie z domu z powodu złych relacji z ojcem uniemożliwia przyjazdy i odwiedziny dzieci w miejscu ich zamieszkania. To wszystko znacznie bardziej komplikuje stawanie się transnarodową matką i podtrzymywanie relacji z dziećmi. Przebiega to w społecznym kontekście marginalizacji i piętna wokół tożsamości uciekinierek. Jak zatem wygląda ten proces w narracjach uciekinierek?

Wariant ten zilustruję na podstawie przypadku Wiesławy, która wyemigrowała ze wsi do USA po 1990 roku i przebywa tam do dzisiaj¹⁴. Wiesława jest matką 4 dzieci i uciekła przed przemocą domową ze strony męża oraz teściowej (typ koalicji przemocowej). W momencie ucieczki najstarszy syn miał 19 lat, a najmłodszy 5; ostatnie dziecko matka sprowadziła nielegalnie do USA po 6 latach od wyjazdu. Narracja Wiesławy ilustruje wzorzec ucieczki przed przemocą osoby wychowanej w wiejskim, tradycyjnym środowisku społecznym. Ucieczka była strategią separacji z ciągle odkładanym rozwodem. Chociaż jej kluczowe doświadczenia dotyczyły lat 90.,

¹⁴ Zdecydowałam się na wybór tego przypadku do analizy, mimo iż jest to migracja do USA, ze względu na kilka istotnych kwestii. Po pierwsze, podobieństwo sekwencji i treści doświadczeń uciekinierek w Belgii. Po drugie, bez względu na kierunek migracji nielegalność w gettach migrantek robotnic wyznacza podobne warunki. Po trzecie, wybór był podyktowany szczegółowością materiału, „gęstym” urefleksyjnieniem przez narratorkę wielu doświadczeń. Spotkanie trwało z przerwami mniej więcej 9 godzin. Dodatkowo miałam też okazję poznać głębiej świat społeczny narratorki, jako że kilkakrotnie spędzałam urlopy we wsi, z której uciekła, rozmawiałam z sąsiadami i przyjaciółmi narratorki pomagającymi w ucieczce. Mój informator mieszkał w domu narratorki w USA.

narracje współczesnych uciekinierek potwierdzają poniżej przedstawiony obraz, ukazujący, że stygmat związany z rozwodem jest nadal silny w mniejszych, mniej anonimowych społecznościach, w niektórych typach wsi lub w małych miasteczkach.

Wiesława ma średnie wykształcenie, mieszkała we wsi w domu męża i teściowej. Pracowała w modelu „potrójnego obciążenia”. Oznacza to, że utrzymywała finansowo rodzinę: pracowała na pełny etat w wiejskim sklepie¹⁵, codziennie obrządzała gospodarstwo rolne (trzędę chlewną, ogród warzywny, często pole), a oprócz tego zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem 4 dzieci. Mąż jest alkoholikiem, pracował dorywczo, ale nie partycypował w utrzymywaniu rodziny, stosował wobec niej przemoc. Teściowa natomiast nie włączała się w prace domowe, wspierała działania syna. W sytuacjach konfliktu Wiesława stawiała w opozycji nie tylko do męża, ale także teściowej – jest to typowy przykład koalicji przemocowej, co ilustruje poniższy cytat z wywiadu:

I on tam dostał pracę za strażnika. No, to tam dopiero się wtedy rozpił, wtedy tak się strasznie rozpił, że już w ogóle. Przychodził prawie codziennie pijany i już sobie chodził, gdzie chciał. Ja już miałam 3 dzieci, pracowałam, teściowa mnie też gnębiła, już przepisała na nas to całe pole, to już jak widziała, że między nami jest coś nie tak, to ona się zamykała tam u siebie w pokoju, a ja tak, w X [nazwa wsi] sklep, tutaj było parę świń, były krowy, jakieś tam kury, kaczkę i ja jeszcze sprzedawać szłam, to wiesz, co ja robiłam. Anuśka, Ilona, Adam już takie były, bo to rok po roku, biegały, to ja ich brałam ze sobą do sklepu rano, a Anuśka była malutka i rano tam oprzątałam tam te świnię, krowy i wydoiłam, wszystko dałam. I później do sklepu z dziećmi. Anuśkę położyłam na regale, gdzie chleb się wydawało, była malutka, to tam się bawiły. Wiesz, bo teściowa się obraziła, że, no, bo ja byłam niedobra, bo wiesz, ona miała syna jedynaka. [...] I ona jak to pole przepisała, on poszedł pić to. Co ja miałam zrobić? Szkoda mi było krów, rano wstałam, wydoiłam, dałam tam, co miałam dać, i dzieci ze sobą, i do sklepu. I nie

¹⁵ Prestiż związany z funkcją sprzedawczyni i sieć kontaktów pozwala jej zorganizować ucieczkę. Potwierdza to obserwowaną w badaniach regułę, że uciekinierki są dobrze osadzone w sieciach społecznych. To może odróżniać je od kobiet, które nie decydują się na odejście od przemocowych mężów.

raz tak samo było, że już, jak te starsze były, to, to rano im tam pierogi zrobiłam czy coś i mówię: „Ty Ilona mieszaj tą wodę, a Adam niech ci te pierogi wrzuca”. I tam mówię: „Na zegar patrz! Tyle mają być i sobie zjedzcie”, bo to 8 godzin sprzedawałam, to wiesz, no i tak. Tak to było. I później, i co jeszcze. Przyszedł pijany, i nieraz do sklepu. Było i tak, że w sklepie mnie potrącał, bo mu nie chciałam tam jakiegoś alkoholu sprzedać, to czy coś / ... Takie różne były sytuacje, za włosy mnie targał do domu, ale jeszcze do tego dojdę.

Oprócz takich scen ilustrujących eksploatacyjne traktowanie narratorki w relacjach rodzinnych, Wiesława wielokrotnie przywołuje sceny przemocy. Są to doświadczenia traumatyczne, o czym poza treścią świadczy między innymi użycie w narracji czasu teraźniejszego i mowy niezależnej. Według Franka Ankersmita (2004) trauma powoduje zatrzymanie doświadczenia i utrzymuje przeszłość w nieprzyswojonej, skamieniałej formie, przez co fragment przeszłości odnoszący się do traumatycznego doświadczenia pozostaje stale współczesny. Zdarzenia o silnym znaku emocjonalnym są zapisywane w naszej pamięci lepiej, głębiej i bardziej szczegółowo.

W jednym z wielu fragmentów odtwarzających sceny przemocy narratorka odsłania i racjonalizuje swoje sposoby „radzenia” sobie z przemocą, czyli strategię adaptacji do trwania w małżeństwie. Poniższy fragment pojawia się w środku opowieści o pobycie w szpitalu, który był rezultatem załamania nerwowego kobiety po pobiciu przez męża:

Potem już taka w ogóle / ... zjadłam, zaczęłam wymiotować, a co jak go zobaczyłam, to mi się rzygać chciało i nawet jak on / ... co było / ... jak on się do mnie zbliżał, chciał ze mną współżyć, to ja mówię: „Waldek zostaw mnie, bo mi niedobrze, bo mi na wymioty gdzieś z żołądkiem”. [Mąż na to:] „O kurwa, jak cię tylko dotknę, to zaraz ci niedobrze”. Jak Boga kocham, ja czułam od niego / ... A zwykle było tak [zwalnia opowieść i zmienia ton na poważny], że mamy normalnie ze sobą seks, bo ja się godzę, bo on pije / ... I już jest godzina 3 nad ranem, a miałam iść do pracy i on idzie, i jeszcze się dopija / ... I przychodzi [cytuje w mowie niezależnej argumenty męża], bo to jest jego dom, bo, bo co będziesz się w moim domu zamykać, nie. I on przychodzi, i ja się godzę,

bo mam iść do pracy ... I TAK POWSTAWAŁY DZIECI... Ja się godzę i on sobie to wszystko kontynuuje, a ja do Matki Boskiej, żeby on skończył, żebym ja mogła iść do pracy, ale nie mogłam wytrzymać. Co to za przyjemność? To można zwariować! Tak sobie, tak potem myślę, no, kończy to wszystko, ja mówię: [krzyczy] „Ty skurwysynu!”. Jak on się spuszcza, wiesz. Po prostu budziłam się i dla świętego spokoju / ... [po długiej ciszy, narratorka płacze] Nie miałam, nie miałam się gdzie podziać, nie miałam miejsca u mamy, bo mogłam / Mama chciała, ale mały dom, TEŻ bieda, tata bez nogi, mama, siostra z dzieckiem, mały domek, a ja wtedy 3 dzieci, no. I to sobie pamiętam, jak wtedy mu to powiedziałam, ale widzisz, ja miałam coś z tym żołądkiem, że, że jak on się do mnie zbliżał, to było mi niedobrze.

Fragment, w którym narratorka tłumaczy źródła swoich psychosomatycznych cierpień, przedstawia adaptacyjne strategie i metody „kontrolowania” przemocy. Przyjmują one formę wyboru mniejszego zła, czyli „zgadzania się” na przemoc innego rodzaju (na wymuszone przez męża świadczenia seksualne), co kilkakrotnie jest podkreślone słowami: „i ja się godzę” lub „i dla świętego spokoju”. Techniki te stanowią próbę utrzymania przez żony i matki ładu codzienności, „unikania” ryzyka poważniejszych szkód; są typowe dla biografii osób z doświadczeniem przemocy. W tej sytuacji celem jest uniknięcie awantury i nocnej bójki, która nastąpiłaby po odmowie. Widać tu również odpowiedzialność i troskę o możliwość pójścia do pracy – Wiesława jest jedyną żywicielką rodziny. Takie strategie adaptacji pokazują przekształcenia tożsamości w sytuacjach długotrwałych presji, pokazują także konteksty i poczucie zablokowanych opcji przejść statusowych.

Po odsłonięciu przede mną intymnego wymiaru przemocy Wiesława natychmiast podejmuje próbę wytłumaczenia swojej problematycznej tożsamości – wyjaśnia, dlaczego trwała przy mężu. Analiza kolejnych argumentów pokazuje 2 typy barier, które nie pozwalają odejść od męża: ekonomicznych i społeczno-kulturowych. Argumentuje, że nie może przenieść się z dziećmi do swojej matki z powodu warunków mieszkaniowych, ciasnoty i przepełnienia domu rodziców. W innych miejscach objaśnia, iż terytorialna bliskość domu rodziców (sąsiednia wieś) nie pozwoliłaby uniknąć pro-

blemu przemocy w przypadku przeprowadzki¹⁶. Jednak z zestawienia tych argumentów z kolejnymi wynika, że oprócz istotnego braku perspektyw mieszkaniowych, a także kolejnych zamykających się opcji – odmowy wsparcia instytucji państwowych (narratorka podejmuje aktywne działania, ale doświadcza braku pomocy, tj. efektywnych rozwiązań organizacyjnych) – istotną przeszkodą w przeprowadzeniu rozwodu jest zakorzenienie narratorki w tradycyjnym modelu rodziny, a także nieuregulowany kulturowo proces rozwodu i lęk przed piętnem rozwódki. Za tą tezę przemawiają argumentacje towarzyszące omawianiu innych doświadczeń:

I w ogóle byłam u radcy prawnego 2 razy, byłam z płaczem, on [mąż] też dostał wezwanie, byliśmy razem. No to jak opowiedziałam całą sytuację, no to mi powiedział [radca], że w takiej sytuacji nic nie ratuje, tylko rozwód. [Wiesława kieruje do mnie argumentację] A CO MI ROZWÓD DA? Gdzie miałam iść? Do mamy, gdzie tata z nogą amputowaną, mama starsza, schorowana, moja siostra mieszkała z córką, bo, bo tak się jej trafiło, bo miała nieślubne dziecko, nie wyszła za męża. A ja z 4 dzieci, gdzie ja się tam pójde do mamy? Z CZYM JA SIĘ POKAZĘ? A rozwód za komuny, WIESZ CO TO BYŁO? I tak cierpiałam...

W powyższej scenie o szukaniu pomocy w instytucji¹⁷ ujawnia się uniwersum symboliczne tradycyjnego świata społecznego. Istotną dla kolejnych decyzji Wiesławy świadomość społecznego piętnowania kobiet rozwiedzionych widać w zdaniu: „A rozwód za komuny, WIESZ CO TO BYŁO?”, a także w mimowolnym wyeksponowaniu oraz spontanicznej potrzebie wytłumaczenia problematycznego kulturowo statusu siostry: „Moja siostra mieszkała z córką, bo, bo tak się jej trafiło, bo miała nieślubne dziecko, nie wyszła za męża”. Ramą odniesienia jest więc model tradycyjnej, nierozzerwalnej rodziny. Mogę zatem ugruntować tezę, że adaptacja do związku wydaje się mniej

¹⁶ Jest to jeden z typowych argumentów.

¹⁷ Widać tu, tak samo jak w innych biografjach kobiet borykających się z problemem przemocy w rodzinie, że „instytucja” pomaga wyłącznie w wymiarze symbolicznej legitymizacji opcji rozwodu, nie oferuje jednak organizacyjnego systemu wspierającego materialnie i mieszkaniowo proces odejścia od męża.

kosztowna niż antycypowana z lękiem tożsamość kobiety rozwiedzionej. Ważna okazuje się również negatywna opinia znaczących innych, których symbolicznie reprezentuje matka, co ilustruje fragment: „A ja z 4 dzieci, gdzie ja się tam pójdę do mamy? Z CZYM JA SIĘ POKAŻĘ?”. Dlatego w związku z ograniczonymi możliwościami rozwiązania problemu jedynym dostępnym rozwiązaniem staje się wyjazd zarobkowy, sugerowany przez migrujących znajomych.

Jednak podczas aktywnego planowania ucieczki, kiedy w tajnych rozmowach z bliskimi i dziećmi ujawniają się biograficzne przewidywania (Glaser, Strauss 1965) dotyczące przyszłości, widać brak zamiaru trwałego odejścia i/lub rozwodu. Strategia narratorki dotycząca relacji z mężem przypomina raczej plan nieokreślonej w czasie terytorialnej separacji na próbę (*we will wait and see*, Glaser, Strauss 1965). Znacząca „pustka wzorców”, w sensie braku wyobrażeń i planów tego, jak rozwiązać relację z mężem, nabiera wyrazistości w kontraście do precyzyjnych wyobrażeń przedsięwzięcia migracyjnego jako możliwości pomocy dzieciom, przysyłania pieniędzy i paczek. Wyobrażenia takie ujawniają się w tajnych rozmowach z dziećmi. Na tym etapie celem ucieczki wydaje się terytorialna separacja od przemocy i od ryzyka kolejnych ciąż. Organizowanie ucieczki za granicę trwa kilka lat. Jest przedłużone z powodu nieudanych starań o wizę (odmowa) oraz 4, wymuszonej ciąży. Po porodzie i odchowaniu synka do wieku 5 lat narratorka dostaje wizę i podejmuje traumatyczną decyzję o rozstaniu z dzieckiem: „Jak już ja dostałam tą wizę, to ja TAK STRASZNIE JUŻ PRZEŻYWAŁAM, że ja muszę rozstać się z tym moim Sebastianem, że, że to, to będzie, TO BĘDZIE CIĘŻKO I NIE MOGLAM SOBIE TEGO UZMYSŁOWIĆ, to były takie TEŻ CIĘŻKIE PRZEŻYCIA”. Sposób prezentowania punktu zwrotnego w relacji z dzieckiem, jakim jest decyzja o przejściu w nierezydencjalną formę wychowania, pokazuje nieobecność „opieki na odległość” w repertuarach kulturowych macierzyństwa. Brak możliwości symbolicznego opracowania przejścia w nową formę wychowania powoduje cierpienie, choć ma to być rozłąka tymczasowa. Wyjazd wiąże się z traumą wykorzenienia i rozpadem tożsamości matki, co jest przedstawione w narracji za pomocą wskaźników wskazujących typ doświadczenia o cechach trajektorii chaosu, bezładu, cierpienia (wyróżnienia).

Narratorka organizuje w swojej rodzinie opiekę zastępczą nad synkiem i emigruje. Jednak w miarę upływu kolejnych lat spędzanych na emigracji, problem rozwodu i definitywnego odejścia od męża jest nadal odsuwany. Wspomniane przez narratorkę telefoniczne rozmowy z dziećmi pokazują, że kobieta rozważa plan powrotu do małżeństwa. Po 2 latach narratorka konsultuje w rozmowie z dorosłym synem opcję przyjazdu na stałe do Polski. Chłopak odradza. „Mówił: »Mamo, nawet nie myśl o powrocie do ojca. Jest skończony«”. O planach powrotu do męża pisze w liście do teściowej tuż po wyjeździe:

Bo jak napisałam ten list, to późno bardzo przyszedł i tam już się dowiedzieli, że jestem w tym, co będę mogła, to będę dzieciom pomagać, i żeby po prostu jakoś lepiej żyć, że trochę zarobię, i jak się Waldek uspokoi i przestanie pić, to ja do niego wrócę, tak rok może 2, jak coś pozarabiam, mówię. Najpierw muszę te długi poodrabiać, bo przecież wszystko na podróż, wszystko miałam pożyczone, te pieniądze, przecież nie miałam nic, jeszcze mnie okradli przed wyjazdem.

W takich fragmentach ponownie ujawniają się wzory nierozzerwalnej instytucji małżeństwa statusowego oraz zakorzeniona w silnej religijności orientacja „na wybaczenie”: „Jak się Waldek uspokoi i przestanie pić, to ja do niego wrócę”. Plany powrotu można byłoby też wytłumaczyć pojawieniem się kolejnych przyczyn cierpienia, takich jak: samotność i traumatyczna rozłąka z dziećmi, zwłaszcza z najmłodszym synkiem, utrata kontroli nad opiekunami synka, którzy oddali go szantażującemu ich ojcu, tworzenie przez ojca i teściową kontekstów podejrzenia w stosunku do tożsamości matki u jej dzieci, definiowanie wyjazdu matki wobec małych dzieci jako ich intencjonalnego porzucenia, nie bacząc na to, iż narratorka realizuje transnarodową opiekę finansową i komunikacyjną, nielegalny status blokujący sprowadzenie dzieci i przyjazdy do Polski, zagrożenia istniejące w gettach migracyjnych (nagabywanie seksualne przez najmującego piwnicę mieszkalną, nieuczciwi pracodawcy). Mimo istotnej roli tych niekorzystnych okoliczności w rozważaniu powrotu, dalsze sekwencje biografii pokazują, że rozwód jest jednak problematyczny kulturowo dla Wiesławy. Kobieta decyduje się na roz-

wód dopiero ze względów racjonalnych, gdy pojawia się możliwość ściągnięcia do siebie najmłodszych dzieci¹⁸. Warunkiem jest fikcyjne małżeństwo z osobą posiadającą amerykańskie obywatelstwo:

I ta Liza, i ona wiedziała, że ja chcę sprowadzić dzieci, i ona mi mówi tak: „Słuchaj, wiesz co, ja ci pomogę. Ja mam takiego znajomego adwokata”, mówi, „Troszeczkę stracisz”, ale w pół roku odrobisz długi i już będziesz mieć dzieci”. I ona mi mówi, że zna takiego adwokata i któregoś dnia ona mówi: „Chodź, jedziemy tam, na Manhattan, porozmawiamy”. I ja pojechałam z nią. Był to taki młody adwokat. I on mi mówi, że, że on ma kogoś takiego znajomego, który za pieniądze by wziął ze mną ślub i obywatelstwo bym dostała. I że ja bym mogła wtedy te moje dzieci tutaj sprowadzić. ... No, bo ta Liza wzięła mnie wtedy na ten Manhattan, i ten rozwód ... i ten adwokat ... że, że ja inaczej dzieci nie sprowadzę. Że on ma tam kogoś znajomego, który by wziął ze mną ślub, że on jest już obywatelem i on bierze 6 tysięcy dolarów i tak / ... I to, no, dużo, no i pyta się mnie, czy coś takiego możemy zrobić. ... Ale wcześniej po prostu /... Wiesz, on wcześniej mówi, że najpierw trzeba załatwić rozwód, nie, ten adwokat.

Po rozwodzie, który nastąpił 6 lat po ucieczce, oraz po sprowadzeniu do USA wszystkich dzieci, Wiesława przez cały czas (aż do dzisiaj) opiekuje się „na odległość” byłym mężem: wysyła mu pieniądze, koresponduje z nim. Widać zatem trwałość norm tradycyjnego i statusowego małżeństwa. Nawet wieloletnie doświadczenie przemocy nie unieważnia zobowiązania (*commitment*) trwania w związku aż do śmierci, wpisanego we wzorzec nierozzerwalności małżeństwa. Inne migrantki o podobnych typach biografii również oddalały perspektywę rozwodu, a w pewnych okresach z pełną świadomością rozważały powrót do męża, wiedząc, iż oznaczałoby to powrót do *status quo* sprzed wyjazdu. Na tej podstawie można zauważyć, jak skomplikowany i rozciągnięty w czasie jest proces wychodzenia

¹⁸ Pierwszego syna udaje się ściągnąć dzięki wylosowaniu przez niego zielonej karty już po 2 latach. Kolejnemu dziecku, najstarszej córce, kupuje zaproszenie do Kanady, a później taki sam, nielegalny sposób przerzutu przez granicę Kanady do USA. Tak samo jak matka, córka zostaje przewieziona we wnęce wersalki przez kierowcę TIR-a, przemytnika emigrantów z Polski.

z tradycyjnych norm i wypracowywanie nowych wzorów, będących alternatywą dla tradycyjnego małżeństwa statusowego. Nieuregulowanie przejść statusowych utrudnia pełne przejście do tożsamości byłej żony. Widać tu zatem silne przywiązanie do tradycyjnego modelu rodziny i strategię migracji jako możliwość czasowej separacji, „odpoczynku”, który odsuwa problem statusowego odejścia. Migracja jest wzorcem bardziej akceptowalnym niż rozwód, a zatem daje możliwość odłożenia w czasie: procesu stawania się rozwódką, nabycia nieodwracalnego (*irreversible*) piętna, bowiem koszty rozwoju dla tożsamości społecznej są nieodwracalne. Migracja, zwłaszcza w tradycyjnych i nieanonimowych społecznościach, wydaje się swego rodzaju „POCZEKALNIĄ” pozwalającą zawiesić problematyczne decyzje i jednocześnie żyć jak gdyby po rozwodzie.

Kolejnym problematycznym zadaniem jest wypełnianie obowiązków „macierzyństwa na odległość” w warunkach asymetrycznej relacji z opiekunami. Wiesława realizuje transnarodowy wariant opieki polegający na pełnym zaangażowaniu w życie dzieci: utrzymuje finansowo rodzinę (również męża i teściową), pozostaje w stałym kontakcie telefonicznym i listownym z każdym dzieckiem, interweniuje „na odległość” w przypadku konfliktów dzieci z ojcem (aby chronić pełnoletnie córki przed przemocą ze strony ojca, wynajmuje im mieszkanie w najbliższym mieście), mimo nielegalnego statusu w kraju pobytu podejmuje starania o ściągnięcie dzieci. W narracjach o podobnych wariantach ucieczek narratorki tłumaczą, że zerwanie wyniszczającej relacji z mężem i teściową jest niełatwe. Istotną część tej zależności stanowi sposób budowania wizerunku matki u małych dzieci. To, czy tożsamość „matki na odległość” nie będzie przedstawiana dzieciom przez ich „opiekunów” za pomocą terminów piętna oraz w kategoriach matki porzucającej, jest niezwykle istotne. Normy płci kulturowej są w takich relacjach niejednokrotnie wykorzystywane do dalszego eksploatowania żony. Dlatego nawet będąc daleko, narratorka płaci koszty generowane przez męża, na przykład mandaty. Są to zatem sytuacje nacechowane brakiem możliwości uzyskania pełnej kontroli nad swoim życiem – z jednej strony jest nielegalność pobytu, a przez to niemożność sprowadzenia

dzieci, z drugiej zaś społeczne konstruowanie „rezydencjalnej nieobecności” matki jako porzucenia.

Migracja jako przymusowa „nominacja” w układzie pieczeniarskim

Do kolejnego wariantu biograficznych przejść statusowych zachodzących w wyniku migracji zostało zakwalifikowanych 5 narracji, w których decyzja o wyjeździe ze względów ekonomicznych jest przedstawiana jako wymuszona, podjęta wbrew woli, pod presją rodziny – w wyniku nacisków ze strony męża albo męża i teściów. Migrantki z tej grupy pochodzą przede wszystkim z tradycyjnych rolniczych społeczności.

Narratorki wskazują tutaj na spłot kilku warunków, które towarzyszą tej „przymusowej nominacji”. Do okoliczności sprzyjających należą: asymetryczna pozycja w tradycyjnej rodzinie rozszerzonej (na przykład gdy małżonka pochodzi z biedniejszego gospodarstwa i zamieszkuje w domu teściów), kulturowe oczekiwania dotyczące zabezpieczenia lub dziedziczenia zwolnionego miejsca pracy w kobiecej sieci migranckiej, lokalne upłciowione wzory pracowitości, wreszcie bezrobocie w miejscu zamieszkania. Nominacja na migrantkę nosi cechy wymuszenia; przyczyny wyjazdu są lokowane przez kobiety przede wszystkim w hierarchicznej relacji rodzinnej, zaś powody ekonomiczne zostają przedstawione jako drugoplanowe.

Interesująca jest sekwencja etapów składających się na takie warianty migracji, a zwłaszcza ciekawe wydaje się oddziaływanie społeczno-ekonomicznych mechanizmów utrwalania pobytu poza domem. W przypadku rodzin rolniczych zarobkowanie żony prowadzi do stopniowego porzucania przez partnera relatywnie nieopłacalnej pracy na roli i ugruntowania statusu bezrobotnego męża. Dochody z pracy za granicą stają się wówczas podstawowym źródłem utrzymania rodziny, co prowadzi do uniemożliwiającej powrót pułapki i „zamrożenia” statusu robotnicy oraz „matki na odległość”. W dalszej perspektywie taka sytuacja może prowadzić do pogłębienia się braku równowagi we wzajemnych relacjach małżonków, narastania wzajemnych pretensji i oskarżeń, jak również pojawienia się żalu z powodu bycia wykorzystywaną. Jeśli wystąpią dodatkowe, nie-

sprzyjające okoliczności, takie układy mogą prowadzić do stopniowego rozpadu małżeństwa.

Rodzinne konflikty ogniskują się wokół subiektywnie rozumianych oczekiwań konstruowanych ze względu na płęć kulturową. Czynnikiem intensyfikującym takie procesy są sytuacje, gdy mąż nie przejmuje obowiązku wykonywania prac domowych, za które przed wyjazdem odpowiadała żona i matka, a także gdy zaniedbuje opiekę nad dziećmi. Porzucenie pracy w gospodarstwie i brak włączenia się w prace domowe, mimo nalegań ze strony żony (prób re negocjacji zachowań), są przedstawiane jako podstawowa przyczyna rozpadu małżeństwa. Kobiety tworzą wówczas w narracjach obraz męża jako utrzymanka, pieczeniara. Czasami dochodzi do tego opór partnera i rodziny wobec uniezależniającej się żony i deprecjonowanie jej wizerunku. W takich sytuacjach argumentacje kobiet uzasadniające odejście odwołują się zarówno do tradycyjnych, jak i nowoczesnych (partnerskich) wzorów relacji. Z jednej strony kobiety powołują się na „wstyd przed społecznością wsi” związany z niezaradnością i niespełnianiem oczekiwań kierowanych w stosunku do mężczyzny, z drugiej strony oczekują od męża partnerskich relacji w sferze opieki nad dziećmi i domem.

Narastające konflikty są rozwiązywane w nowych warunkach, w których formalne lub nieformalne odejście kobiety jest możliwe dzięki uzyskaniu niezależności ekonomicznej i wyjściu z tradycyjnej społeczności. W części III prezentowanej książki, w rozdziale drugim przedstawiam studium doświadczenia rozpadu małżeństwa i stawania się „matką na odległość” w kontekście „przymusowej nominacji” na migrantkę przez rodzinę rozszerzoną (zob. „Przypadek Aldony”). Szkicuję tam, w jaki sposób przebiega wprowadzanie kontekstu podejrzenia co do nowych tożsamości matki.

Warianty ekonomiczne

Istotną grupę narratorek stanowią te, które przedstawiają migrację jako zmianę miejsca pobytu podjętą z przyczyn ekonomicznych i nie wskazują na znaczące problemy w relacjach rodzinnych (13 zareje-

strowanych narracji). Ten „czysty” typ migracji ekonomicznej jest wzorem najczęściej opisywanym w literaturze przedmiotu; określa się go jako „strategię przeżycia” albo „strategię przetrwania” polskich rodzin (Jaźwińska, Okólski 2001). Mimo wielu publikacji, które już omawiały ten temat, warto zaprezentować kilka charakterystycznych cech doświadczenia biograficznego takich zarobkowych migrantek oraz warianty „karier” migracyjnych.

Struktura i treść tego typu narracji różni się od pozostałych opowiadań, gdyż nie przypomina opowieści autobiograficznej. Migrantki mają problem ze skonstruowaniem narracji linearnej. Nie odnajdziemy tu zachowanej chronologii przedstawień. Rozmówczynie poruszają zwykle kilka podobnych obszarów tematycznych w przypadkowej kolejności. Powtarzają się rozbudowane opisy okoliczności wyjazdu, przedstawianie warunków życia i pracy za granicą, próby wy tłumaczenia przyczyn pozostawania na emigracji, sposoby budowania relacji z dziećmi. Ukazywane są również sytuacje przechodzenia na inny system cyrkulacji między domem a pracą. Opowieść o macierzyństwie w kontekście migracji ekonomicznej to przede wszystkim relacja na temat konieczności podjęcia pracy. Jest to symptomatyczne dla zrutynizowanego i niejako „zatrzymanego w czasie” doświadczenia bycia robotnicą – jego istotę będę wyjaśniać w kolejnych paragrafach. Sedno takiego doświadczenia biograficznego i trudność jego przekazania w formie narracyjnej doskonale ujęła jedna z moich rozmówczyń, która poprosiła mnie o przeliczenie na godziny 18 lat jej wyjazdów do pracy za granicą (3 razy w roku spędzała czas w Polsce po 3 tygodnie). Musiałam wykonać to obliczenie przy narratorce. Po zsumowaniu okazało się, że było to około 50 tysięcy godzin (pracowała zwykle przez 6 dni w tygodniu po 10 godzin dziennie). Zostało to skomentowane przez moją rozmówczynię w następujący sposób: „No, i o czym ja mam opowiadać, jak to jest 50 tysięcy godzin zmywania podłóg, szafek, klozetów, klatek schodowych ... i to najczęściej w samotności?”. Pamięć kilkunastu lat pracy to doświadczenie stanu „zawieszenia w czasie”. „Krząctwo za pieniądze”, rutynowość tego doświadczenia są przedstawiane jako okres amputowany z własnej biografii.

Pierwszy wyjazd jest opisywany zawsze jako konieczność, przymus ekonomiczny. U wielu kobiet splata się on z przebiegiem transformacji ustrojowej, która przejawia się w doświadczeniach w postaci kolektywnych zwolnień grupowych, bezrobocia, inflacji i popadnięcia w długi związane z budową domu lub stodoły. Ilustrację stanowi poniższy przykład.

[Stefania, pracuje od 20 lat w systemie cyrkulacyjnym:] Sens pierwszego wyjazdu to był taki, że gdybym była nie wyjechała, to przed nami była WIZJA, JAK TO SIĘ MÓWI, ROZPACZY, bo tylko za granicą była możliwość spłaty tej pożyczki. Gdyby nie ten wyjazd za granicę, to JA NIE MIAŁAM ŻADNEJ PERSPEKTYWY SPŁACENIA TEJ POŻYCZKI, KTÓRĄ WZIĘŁAM, WRĘCZ PRZECIWNIE, POGŁĘBIENIE SIĘ W TAKICH DŁUGACH, Z KTÓRYCH / ... Wtedy ta inflacja była / ... To była ta szalona inflacja, to dużo ludzi od nas wtedy wyjechało. Po to, żeby spłacać pożyczki, bo ten dom kończył, ten stodołę robił, ten spłacał ciągnik. Żeby coś zarobić, żeby ... bo tak, bo to wtedy pożyczki łatwo można było wziąć na te budowy. I gdyby nie ta inflacja, to tę pożyczkę człowiek by spokojnie spłacał. Pomału by tę budowę ciągnął. A tak tu inflacja, tu nas z zakładu pozwalniali, bo to zamknęli tę fabrykę. TO BYŁA CZARNA WIZJA PRZEPAŚCI, JAKIEJ ŚWIAT NIE WIDZIAŁ.

Wyjazd nierzadko był związany również z utratą pracy przez mężów migrantek. Wówczas kobiety, w wyniku braku możliwości podjęcia pracy przez członków ich rodzin w miejscu zamieszkania, amortyzowały skutki bezrobocia, wyjeżdżając w ramach lokalnych sieci migracyjnych. Inne narratorki wspominają również o rodzinnym szacowaniu ryzyka. Często na emigrację wysyłana jest osoba, która może mniej zarobić w Polsce. W rezultacie wyjeżdża kobieta. Do innych przymusowych uwarunkowań wyjazdu należą niespodziewane wydarzenia oddziałujące na całą rodzinę, na przykład kalectwo męża, co jest często wspomniane w narracjach rolniczek i żon robotników. Wydarzenia te pociągają za sobą konieczność przejścia odpowiedzialności za utrzymanie rodziny. Kobiety wyjeżdżają więc po to, by zarobić na kosztowne leczenie członka rodziny, edukację dzieci, zakup mieszkania lub budowę domu, co często wiąże się z pragnieniem wyprowadzki z domu rodziców lub teściów.

Inne źródła danych – na przykład ilościowe badania migracji sezonowych – pokazują, że sytuacja finansowa gospodarstw domowych migrujących kobiet i mężczyzn zasadniczo się różni. Wyjazdowe motywacje kobiet są znacznie częściej wymuszone złą kondycją materialną. „Gdy dochód gospodarstwa domowego nie wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb, do pracy sezonowej, chcąc nie chcąc, wyjeżdża także kobieta, która planuje wydać zarobione pieniądze »na życie«, naukę dzieci i spłatę długów” (Kępińska 2004: 158). W odróżnieniu od mężczyzn, kobiety znajdują się w trudniejszej sytuacji na rynku pracy, gdyż bezrobocie znacznie częściej właśnie je dotyka. Z badań pracowników sezonowych w Niemczech wynika również, że „kobiety są grupą, która znajduje się w relatywnie gorszym położeniu i w przypadku której wyjazdy sezonowe wydają się bardziej koniecznością niż zaplanowaną strategią działania” (Kępińska: 2004: 164). Z kolei przyczyną mobilności mężczyzn, zwłaszcza żywicieli rodziny, jest znacznie częściej pragnienie uzyskania lepszej pozycji osobistej i pozycji rodziny jako grupy na tle środowiska lokalnego. Dotyczy to szczególnie mieszkańców wsi i małych miasteczek (Korczyńska 2003: 116). W przeprowadzonych przeze mnie wywiadach wyjazd ma też charakter planu wyjścia z ubóstwa interpretowanego jako stan degradujący daną osobę, a czasem wręcz ją poniżający. Tak jest w poniższym przykładzie:

[Dorota, migrantka cyrkulująca od 18 lat:] No i kiedy dzieci z Warszawy przyjeżdżały ... właśnie były wtedy pamiętam, no te /... przecież mówiłam / ... te KURTKI DŻINSOWE Z TURCJI czy skąd. No to ja dla swoich dzieciaków, żeby zrobić tą przyjemność, ja hodowałam cały sezon indyki. Żeby sprzedać na Boże Narodzenie i na gwiazdkę dzieciom w paczkę włożyć kurtki albo dzieciom w paczkę włożyć tornistry do szkoły ... [narratorka płacze] ... Wiesz, bieda to są przeżycia ... [narratorka płacze] ... Kiedy ja byłam tutaj [na wsi], oni [siostry i bracia narratorki] mieszkali w Poznaniu. Przyjeżdża siostra z Krakowa i ja z nią idę tu do kościoła ... Ona mi mówi: „Mogłabyś se kupić inne buty, bo te obcasy już dawno niemodne”. A mnie się serce ściska, bo ja mam już dzieci, ja nie mam za co kupić im tornistrów, a nie że sobie modne buty. Myślę sobie, dobrze ci powiedzieć, masz pracę w mieście.

Zwykle po spłacie pierwszych długów kobiety przedłużają wyjazdy. Odnajdują w nich sposób na utrzymanie i poprawę jakości życia rodziny, jak w poniższym przykładzie:

[Stefania, pracuje od 20 lat w systemie cyrkulacyjnym:] Wiesz, one [córki] poszły później do średniej szkoły, to wręcz to tak było. Anka już była pod koniec podstawówki w 6, czy w 7 klasie, Karolina w 6. Wiesz, ja nie pamiętam. Trzeba ich zapytać, dokładnie to ona będzie wiedziała. Więc jak już poszły do średniej szkoły, MNIE NIE BYŁO BARDZO STAĆ, ŻEBY ICH UBRĄĆ TAK W RÓŻNE SUKIENKI, UBRANKA, A TO JUŻ TAKIM DZIEWCZYKOM SIĘ LICZYŁO. WIĘC, JAK WYJECHAŁAM, JA IM MOGŁAM JUŻ KUPIĆ I ONE SIĘ MOGŁY UBRĄĆ. TEŻ Z TEGO POWODU BYŁY ZADOWOLONE. Tym bardziej że Anka miała taki charakter, że zawsze czuła się taka ... nie można powiedzieć pokrzywdzona ... ona TYLKO CZUŁA SIĘ TAKA / ... ŻE INNI TO MAJĄ LEPIEJ. To jej doskwierało i jak ona dostała na przykład to czy tamto miała już ... Już wiedziała, że jest nas stać, to ona się od razu PEWNIIE ZACZĘŁA CZUĆ między koleżankami. A tak, to ją dołowało, że nie ma. Ja tak to odczuwałam. To był niby jeden sens tego wyjazdu, taki późniejszy.

Charakterystyczne dla wszystkich badanych migracyjnych biografii jest to, że u podstawy wyjazdów stoi przede wszystkim konieczność podstawowego utrzymania i zapewnienia bytu rodzinie. Wyjazdy po 1990 roku nie są już uznawane za opłacalne w takim stopniu jak wyjazdy do USA z okresu PRL-u, kiedy migranci mogli w krótkim czasie zarobić na budowę domu i rozpocząć większe inwestycje. Wyjazdy podejmowane po 1989 roku są po prostu sposobem zarabiania na utrzymanie i edukację dzieci. Zakup mieszkania lub dokończenie budowy domu stają się możliwe tylko dzięki pobytowi wydłużonemu do kilkunastu/kilkudziesięciu lat, pod warunkiem pracy w weekendy. W krótszym czasie można zarobić na większe inwestycje tylko w sytuacji, gdy na kilka lat wyjeżdżają oboje rodzice. Wobec takich ograniczeń wyjazdy zmieniają się w stałe zarobkowanie, a status migracyjnej robotnicy przybiera charakter „zawodowy”.

Kobiety migrują w kilku systemach. Do pierwszego można zaliczyć wyjazdy długookresowe, z przyjazdami 2 lub 3 razy w roku. Wyjazdy trwają od kilku do kilkunastu lat. W takich przypad-

kach przedłużanie pobytu za granicą może być w pewnych okolicznościach powodowane również innymi, przesłaniami w wywiadzie przyczynami (*ausblendung*, Schütze 1990). Nierzadko już po roku czy 2 latach stałej pracy oraz po zdobyciu społecznego kapitału migracyjnego (sieci kontaktów) i uzbieraniu odpowiedniej liczby „godzin” pracy narratorki przechodzą w rotacyjny, cyrkulacyjny system wyjazdów. Wówczas wymieniają się „wynajmowanym łóżkiem” i „godzinami” pracy ze znajomą lub z kimś z rodziny w okresach kilkumiesięcznych (por. Grzymała-Kazłowska 2001). Trzeba jednak zaznaczyć, że mające wielodzietne rodziny kobiety, które oprócz utrzymania krewnych przeznaczają pieniądze na edukację dzieci, nie mogą sobie pozwolić na rotacyjny system wyjazdów. Nie opłaciłyby wówczas podstawowych kosztów edukacji dzieci i życia rodziny, nawet w przypadku pełnoetatowej pracy męża. W badanej grupie kobiet znalazły się również takie osoby, które po doświadczeniu roku/2 lat pracy w ogóle rezygnują z wyjazdów z powodów osobistych lub rodzinnych.

Opowieściom o wyjazdach zawsze towarzyszyły komentarze świadczące o tym, że zarobkowanie za granicą otworzyło niedostępne dotąd możliwości wyjścia z ubóstwa czy też możliwości realizacji materialnych i niematerialnych celów zablokowanych w poprzednich pokoleniach. Narratorki zwracają uwagę na zmiany swoich tożsamości. Świadomość, że były zdolne utrzymać rodzinę, zapewnić wyższe wykształcenie dzieciom albo że zbudowały dom, daje im poczucie osiągniętego sukcesu. Z drugiej strony jednak refleksja nad swoimi doświadczeniami niejednokrotnie przybiera postać samokrytyki dokonywanej w kategoriach religijnych. Wówczas kobiety abstrahują od uwarunkowań ekonomicznych i pierwotnych przyczyn przymusu migracyjnego, a swoje wyjazdy opisują w kategoriach grzechu materializmu, braku dyscypliny pragnień. Również dla każdej z kobiet otwarcie się nowych możliwości współwystępuje z poczuciem klęski w wymiarze biograficznym oraz rodzinnym.

Podsumowanie

Czy stawanie się migrantką i globalną robotnicą wiąże się w jakiś szczególny sposób z przemianami macierzyństwa? Chciałabym odnieść tezy prezentowane w empirycznych częściach pracy do kluczowych pytań badawczych.

Umieszczenie analizowanej problematyki na tle szerszych procesów cywilizacyjnych, czyli badanie przemian „macierzyństwa na odległość” w relacji do zjawisk feminizacji globalnych migracji kobiet oraz w relacji do procesów europeizacji *East-West*, zachodzących w okresie 2 dekad transformacji, pozwoliło dostrzec związaną z nimi zmianę społeczną w sferze małżeństwa, macierzyństwa i rodziny. Zjawiska te nazwałam procesami POSTMODERNIZACJI UBOGICH, gdyż konieczne jest podkreślenie unikalności procesów zmiany doświadczanych przez migracyjne robotnice wywodzące się z mniej uprzywilejowanych warstw społecznych (rolniczek, kobiet pracujących w przemyśle). Procesy postmodernizacji rodziny po 1989 roku mają w tych grupach zupełnie inne cechy niż zmiany opisywane w klasie średniej (Sikorska 2009; Szlendak 2010). Są również zupełnie inne w zestawieniu z opisywanym przez anglosaskich socjologów zjawiskiem kobiet dobrowolnie decydujących się na nierezydencjalne macierzyństwo. Zresztą badacze ci skupiają swoje analizy na grupach kobiet wywodzących się co najmniej z klasy średniej. Natomiast procesy indywidualizacji rodziny tradycyjnej w Polsce po 1989 roku dokonują się przede wszystkim w warunkach nielegalności migracji i nielegalności pracy, w procesie nabywania statusu globalnej robotnicy.

W ten sposób jako przyczyny przejścia w „macierzyństwo na odległość” wskazałam, oprócz motywacji ekonomicznych (reprezentowanych w „czyste” postaci), również społeczne procesy przejść statusowych w sferze małżeństwa, możliwe w wielu biografiach kobiet tylko dzięki migracji. Fundamentalne znaczenie ma specyfika dynamicznej i ewoluującej w czasie relacji z ojcem/układami rodzinnymi, która w pewnych sytuacjach, w połączeniu z zablokowaniem dostępu do zasobów ekonomiczno-instytucjonalnych w miejscu zamieszkania, staje się pierwszoplanową przyczyną wyjazdu lub

długoterminowego przebywania na emigracji. Pokazanie zróżnicowania biograficznych wariantów przejść statusowych pozwoliło mi odkryć wielość sposobów realizacji tego, co kryje się pod pojęciem transnarodowego macierzyństwa, zaś zwrócenie uwagi na kolektywny wymiar przejść umożliwiło mi wskazanie szerszych procesów odpowiedzialnych za jego generowanie.

Pokazałam, że separacja lub rozwód poza ramami migracji ekonomicznej były w badanym okresie (i są nadal) trudno dostępną opcją biograficzną dla kobiet (ale również i mężczyzn) z warstw mniej uprzywilejowanych i nacechowanych tradycyjnością. Wyjście z małżeńskiego związku wymaga bowiem dostępu do zasobów ekonomicznych, mieszkaniowych, wiąże się z ryzykiem społeczno-kulturowej marginalizacji. W wielu przypadkach opcje te były po prostu nieosiągalne. W ten sposób coraz dostępniejsze po 1989 roku możliwości migrowania na globalne rynki pracy pozwalały na wybór i kontrolę przejścia statusowego. Otworzyły kordon ochraniający małżeństwo statusowe oraz dostęp do zasobów pozwalających na separację i rozwód.

Migracja stała się sposobem radzenia sobie nie tylko z sytuacją ekonomiczną, ale także z brakiem społecznie legitymizowanych wzorców separacji i rozwodu. Ten brak wzorów jest rozpoznawany zwłaszcza w biografiiach kobiet pochodzących ze wsi. Migracja ma większe uprawnocnienie społeczne niż rozwód, bo tradycyjnie jest interpretowana jako sukces życiowy. Dla kobiet, które wychodzą ze społeczeństwa tradycyjnego, migracja stała się zatem swobodną POCZEKALNIĄ MIĘDZY TRADYCYJNOŚCIĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ. Niektóre osoby pozostawały w tej poczekalni, nie decydując się ani na powrót, ani na formalny rozwód. Odsuwały tym samym jedno i drugie oraz funkcjonowały latami w liminalnych warunkach „zawieszenia”. W takich wariantach migracja pozwalała osiągnąć stan „jakby po separacji/rozwodzie”, ale bez konieczności zmiany statusu i przechodzenia procesu stawania się rozwódką postrzeganego jako trudny i piętnujący. Było to możliwe, gdyż rynek migracyjny to specyficzne terytorialnie i społeczno-kulturowo miejsce, gdzie tożsamość żony w „masie migrantek” jest niejako zawieszona na rzecz tożsamości pracownicy. Z kolei inne kobiety przechodziły podczas

migracji do następnego etapu i rozwiódły się. Praca migrantów dawała czas i zasoby, aby przygotować się i przejść proces wychodzenia z małżeństwa. Jeszcze inne narratorki wracały do męża, mimo komunikowanych problemów w związku (alkoholizm, przemoc), co pokazuje, jak ważna jest trwałość małżeństwa statusowego i jak trudno jest porzucić stare schematy. Procesy takie trwały zwykle od kilku do kilkunastu lat i nakładały się na ekonomiczny przymus migrowania. Podczas migracji dokonywały się również kolektywne przejścia statusowe, co z jednej strony było możliwe dzięki zanurzeniu w grupie innych kobiet i mężczyzn doświadczających tego samego procesu wychodzenia z małżeństwa, zaś to dawało wsparcie w trudnym czasie prowadzenia negocjacji z domem. Z drugiej strony kolektywny charakter przejść naruszył tradycyjny ład społeczny, przez co wzmocnił społeczne konteksty podejrzeń co do tożsamości kobiet i uruchomił lęki moralne. Konteksty podejrzeń dotyczące nowych tożsamości kobiet są uruchamiane na różnych poziomach organizacji społecznej. Przejawiają się one w panikach moralnych występujących wśród społeczności migracyjnych, a także wśród osób pozostających w kraju pochodzenia emigrantów (definiowanie migracji jako odpowiedzialnej za rozpad rodziny – „eurorozwody” czy za porzucenie dzieci – „eurosieroctwo”).

Stawanie się migracyjną robotnicą jest zatem procesem wykożeniania z zamieszkiwanego terytorium, ale także z tradycyjnych kontekstów społecznych; procesem, który pozwolił na renegocjację relacji i pozycji w rodzinie, przemianę tożsamości rodzinnych kobiet (na przykład roli żony i matki) charakterystycznych dla tradycyjnej kultury. W analizowanych biografjach kobiet można zatem dostrzec równoległe i ścierające się tendencje: z jednej strony to, jak realizuje się „menedżerski matriarchat” poza granicami kraju, jak przejawiają się schematy działania „żony Polki”, jak podejmowane jest heroiczne poświęcenie, zaradność w kontekście ryzyka, jak realizowana jest „dzielność” kobiet. Z drugiej jednak strony analiza biografii migrantek pozwala zobaczyć, jak kobiety zmieniają się, jak emancypują się z tradycyjnej kultury i statusowego małżeństwa, a także jak tworzy się mentalność przejściowa. Przemiany ekonomiczne uruchomione przez transformację ustrojową nakładają się tutaj na przemiany po-

szczególnych rodzin – powstawanie różnego typu asymetrii i napięć w relacjach. Rezultatem są skomplikowane, nierzadko przymusowe nominacje na migrantkę w obrębie rodziny i nagły charakter wyjazdów.

Pokazanie migracji jako elementu przejść statusowych w sferze małżeństwa, a więc przedstawienie brakujących w literaturze opisów społeczno-ekonomicznego wymiaru migracji, pozwala zupełnie inaczej wyjaśniać przemiany macierzyństwa. Można powiedzieć, że właśnie tutaj obserwujemy procesy postmodernizacyjne. Ukazanie wielu wariantów przejść statusowych (w tym „globalizacji doświadczenia separacji/rozvodu w biografjach migracyjnych robotnic”) umożliwia zróżnicowanie wariantów „macierzyństwa na odległość”. Wśród transnarodowych matek znajdują się bowiem matki nierezydencjalne cyrkulacyjnie, trwale nierezydencjalne, opłacające alimenty na dziecko lub nieopłacające, a także matki, które utraciły lub zrezygnowały z części praw do opieki oraz kobiety, które założyły nowe rodziny. Dzięki wprowadzeniu terminu „postmodernizacja ubogich” można zobaczyć i połączyć zjawiska, które są oddzielane w literaturze polskiej i światowej. Migracyjną robotnicę i matkę przedstawia się bowiem wyłącznie w kontekście ekonomicznym, bez uwzględnienia szerszych, współczesnych przemian w rodzinie. Z kolei dobrowolne decyzje o przejściu w nierezydencjonalność zamężnych, anglosaskich kobiet z klas średnich prezentuje się w oderwaniu od współczesnych procesów mobilności.

Pokazanie wychodzenia z nieudanych związków małżeńskich jako generujących migrację i tworzenie się „odległości z dzieckiem” jest istotne dla samych badanych osób, gdyż uwzględnia analizę ich perspektywy, a zatem znajduje ugruntowanie w danych, a nie w abstrakcyjnych analizach globalnych rynków. Wzięcie pod uwagę osobistych przeżyć kobiet, ich opowieści o życiu w kraju i za granicą pozwala inaczej spojrzeć na „masy” globalnych robotnic ekonomicznych. Umożliwia także pokazanie wewnętrznego zróżnicowania tych grup oraz spełnia postulat badania doświadczenia macierzyństwa jako wielostronnej relacji z dziećmi, mężem, innymi członkami rodziny czy przedstawicielami instytucji. Co więcej, daje możliwość analizowania macierzyństwa z podmiotowej perspektywy kobiety (Budrowska 2000).

CZĘŚĆ III

**„Pęknięta” tożsamość.
Próba utrzymywania
chwiejnej równowagi w relacjach**

Strategie „reperowania” tożsamości

Czy zmiana społecznej, której przejawem jest przejście w transnarodowe macierzyństwo, towarzyszy integracja nowej roli? Analizy pokazują, że w trakcie migracji zmianom ulegają: rozpoznawalny społecznie status i rola matki (inni kwestionują je lub idealizują), instytucjonalny i strukturalny kontekst działania (zmiany układów opiekuńczych, konteksty nielegalności, nieadekwatność rozwiązań prawnych), a także ocena samego siebie oraz innych (internalizacja piętna). Część III książki jest poświęcona strategiom pracy nad nową tożsamością matki.

Ponieważ „macierzyństwo na odległość” jest nowym zjawiskiem w biografiami migrantek – nie pojawiało się wcześniej na masową skalę w doświadczeniu tej generacji kobiet, z której migrantki się wywodzą – wymaga przez to skonstruowania nowych scenariuszy ról i tożsamości. Jest to niezwykle trudne zadanie, co pokazują analizy opisywanych przez narratorki interakcji z dziećmi oraz z innymi aktorami społecznymi, a także badania narracyjnych autokomentarzy i podsumowań biograficznych. Okres nierezydencjalności staje się okresem „zaburzeń” w przyjmowaniu i rozpoznawaniu ról przez różnych uczestników interakcji. Do repertuarów interpretacyjnych wkrada się chaos, niepewność, podejrzliwość. Problemem staje się nieprzekładalność perspektyw w interakcjach, rodząca kłopoty w komunikacji z członkami rodziny, szczególnie z dziećmi. Są to wskaźniki tego, iż status i tożsamość matki poza granicami domu oraz kraju wchodzi w fazę zmiany, którą za antropologiem Victorem Turnerem (1969) można nazwać FAZĄ LIMINALNOŚCI. Co kryje się pod tym pojęciem?

Jeśli przyjmiemy, że społeczeństwo jest „strukturą pozycji”, wówczas dostrzeżemy również takie sytuacje, w których dane osoby

znajdują się w fazie przejścia między określonymi pozycjami lub są poza nimi. Zmiana stabilnych, przypisanych grupom lub jednostkom ram działania na inne może spowodować, że osoby te odnajdą siebie w nieustrukturowanych sytuacjach. Osoby lub grupy, które doświadczają takich przejść, zyskują ambiwalentny, niejasny, a czasami nawet sprzeczny status (Grzymała-Kazłowska 2001 za Turner 1977: 48). Wymykają się wówczas klasyfikacjom, na przykład „ni-to-matka, ni-to-nie-matka”, co sytuuje je w szczególnej poznawczej, emocjonalnej i społecznej kondycji. Do takich nacechowanych doświadczeniem liminalności zjawisk należy stawanie się nierezydencjalną matką i migracyjną, nielegalną robotnicą. Nierezydencjalność oddziałuje jako trajektoryjny potencjał w relacjach społecznych, co z kolei ma różne skutki wpływające na biografie kobiet.

Specyficznym przejawem liminalności, czyli w naszym przypadku nieuregulowania przejścia w macierzyńską nierezydencjalność, jest pojawianie się ŚWIADOMOŚCIOWYCH KONTEKSTÓW PODEJRZEŃ (Glaser, Strauss 1965) co do osoby i statusu matki. Różne ich przejawy można odnaleźć we wszystkich biograficznych narracjach kobiet. Termin KONTEKST ŚWIADOMOŚCI oznacza całościową kombinację tego, co każdy partner interakcji w sytuacji interakcyjnej wie o tożsamości innego („Kim jest inny?”) i o swojej własnej tożsamości w oczach innego („Co myślą o mnie? Kim jestem w ich oczach?”). Konteksty świadomości są powiązane z warunkami strukturalnymi. Odnajdziemy je na poziomie mikro, w postaci kulturowych oczekiwań wobec roli matki. Widać je także w formalnym i nieformalnym systemie organizacji opieki w rodzinie, w zasadach funkcjonujących w społecznościach lokalnych wysyłających migrantów, obecne są także w działalności instytucji publicznych i państwowych, adresowanej do migrujących rodziców. W ten sposób „kontekst świadomości” – definiowany jako ogólna kombinacja tego, co pojedynczy ludzie, grupy, organizacje, społeczności czy narody wiedzą o konkretnej kwestii – jest rozumiany również jako rama, która otacza i wpływa na interakcję między co najmniej dwoma osobami. Barney

Glaser i Anselm Strauss wyróżniają różne typy kontekstów świadomości, w obrębie których zachodzą interakcje¹.

Wiele środowisk uczestniczy w konstruowaniu osoby i statusu matek wychowujących swoje dzieci „na odległość”. Przywołane w opowieściach problemy interakcyjne z dziećmi, rodziną i społeczno-instytucjonalnym otoczeniem pokazują, że otwarty kontekst świadomości co do ich nowych ról i tożsamości jest w wielu sytuacjach porzucony. Wejście w okres nierezydencjalnego macierzyństwa uruchamia zakorzenione w tradycyjnych repertuarach wzorce interpretacji, które kierują się ku definicjom porzucenia. Interakcyjno-interpretacyjna praca migrantek nad redefinicją macierzyństwa jest zatem stale zagrożona.

W tej części książki analiza będzie zogniskowana na tworzeniu się konkurencyjnych perspektyw, które są wypracowywane i wprowadzane do interakcji przez różne strony.

W pierwszym rozdziale poddam analizie perspektywy interpretacji nowych ról wypracowywane przez matki w kontekście transnarodowej opieki. Zapytam, jaki sposób radzenia sobie z „pękniętą” tożsamością, który jest jednocześnie próbą utrzymywania równowagi w relacji z dziećmi, wybierają kobiety.

W rozdziale drugim i trzecim przedstawię społeczne źródła oraz mechanizmy mediujące w załamywaniu się chwiejnej równowagi w interakcjach z rodziną. Wskażę, w jakich sytuacjach są wprowadzane konteksty podejrzeń dotyczących nowych tożsamości matek, a także jacy aktorzy w tym uczestniczą. Przyjrzę się poziomowi interakcji z dziećmi. Ponadto zwrócę uwagę na istotną rolę rodzinnych

¹ Twórcy koncepcji wykorzystali ją w trakcie badań nad tożsamością pacjentów terminalnie chorych. Wskazali kilka typów kontekstów świadomości pojawiających się w interakcjach personelu szpitala z umierającymi pacjentami – interakcjach zachodzących na oddziale onkologicznym. „Otwarty kontekst świadomości” występuje wtedy, gdy każdy uczestnik interakcji jest świadomy prawdziwej tożsamości innego i percepcji swojej własnej tożsamości przez innych; „zamknięty kontekst świadomości” pojawia się, gdy jeden z uczestników interakcji nie zna ani tożsamości innego, ani też oglądu swojej tożsamości przez innego; o „kontekście podejrzeń” mówimy, gdy jeden z uczestników interakcji podejrzewa prawdziwą tożsamość innego lub ogląd swojej tożsamości przez innego bądź też jedno i drugie (Glaser, Strauss 1965: 286).

układów opiekuńczych oraz lokalnych społeczności migracyjnych we współtworzeniu świadomościowych kontekstów wiedzy, a co za tym idzie, rekonstruowaniu relacji rodzinnych. Analizie poddam także utworzenie się po 1989 roku narodowego makrokontekstu podejrzania w związku z migracjami kobiet, a co za tym idzie, nowych regulacji.

Najważniejszym pytaniem w tej części opracowania jest kwestia wpływu zmieniających się kontekstów świadomości na tożsamości i losy kobiet oraz przebieg ich interakcji z dziećmi. Powtarzające się w różnych biograficznych wariantach migrowania sytuacje pokazują trudność we włączeniu „macierzyństwa na odległość” do polskiego kulturowego uniwersum symbolicznego².

Między „amputacją” a rutynizacją – proces stawania się robotnicą

Kierunek przemiany macierzyństwa migrantek pracujących w szarej strefie usług jest ograniczony zastanymi warunkami życia i pracy. Aby zrozumieć kategorie, w jakich zostaje zaprezentowana nowa tożsamość „matki na odległość”, konieczne wydaje się przedstawić nie tego, co w doświadczeniu biograficznym oznacza stawanie się robotnicą na dolnych szczeblach zglobalizowanych rynków usług. Status i rola robotnicy są bowiem podstawą tworzenia nowej tożsamości matki.

Warunki życia i pracy w sektorach prac dla migrantek wymuszają szybką rutynizację i konieczność „zarządzania” emocjami. Doświadczenie z tego okresu jest w dużej mierze zdominowane przez pracę zarobkową. Zanim jednak nastąpi rutynizacja i „uzwyczajnienie”, pierwsza faza przejścia w nierezydencjalność jest przedstawiana w kategoriach wykorzenia, oddzielenia, wyrwania z relacji z dziećmi i rodziną. Nie jest to więc płynne przejście między dwoma światami, ale znaczący punkt zwrotny w biografii. Należy zatem zadać pytanie o to, jakim doświadczeniem jest wyjazd.

² W sensie Petera Bergera i Thomasa Luckmanna (1983).

Sceny obrazujące pierwsze tygodnie na emigracji zajmują pierwszoplanowe miejsce w narracji. Są opowiadane z detalami, mają charakter unaoczniający, rzeczywistość rysuje się „jak żywa”, co wskazuje na doświadczenie cierpienia narratorek. Wszystkie matki stwierdzają, że migracja to szczególnie trudne przeżycie w przypadku opuszczania małych dzieci. Jedną z barier, obok przeszkód emocjonalnych, jest niemożność skutecznego wytłumaczenia celu wyjazdu małym dzieciom.

[Zdzisława, migrantka ekonomiczna:] Najgorzej jest właśnie, jak dzieci są takie, wiesz, 6-, 7-letnie. Przeżywają też, wiesz, te starsze, bo ja, przypuśćmy, jak wyjechałam tutaj, to Renata miała 11, Remik miał 14, to wiesz, to ja TEŻ TEGO MOMENTU NIE ZAPOMNĘ. Ja w ogóle nie jechałam tutaj z jakąś euforią. Mi było BARDZO CIĘŻKO. Ja jechałam PEŁNA POGARDY DLA SIEBIE, bo wiesz, Renata mnie trzymała za /... w objęciach, za spódnicę i mówi: „MAMO, NIE JEDŹ”. A wiesz, a Remik też taki już starszy, już troszeczkę materialista, mówi do niej: „CICHO, MAMA CI LALKĘ BARBI KUPI”. A ona nie chciała nic, ani lalki, ani nic.

[Danuta, migrantka ekonomiczna:] Przychodzi do mnie przed wyjazdem mała. Ile to miało, małe było, może z 5 lat miała. I mówi: „Mamo, nie jedź. Ja mam pieniążki, dam mamie pieniążki”. I ja ci patrzę, a ona wyjęła ze skarbonki moniaki [drobne], które jej dawaliśmy, i ona sobie zbierała. I wyciąga do mnie, i trzyma to tak, o tu, w rączce, i mówi: „Mamo, ja ci dam pieniążki, nie jedź do Belgii”.

Sytuacje, w których małe dzieci stawiają opór, są dla kobiet szczególnie źródłem cierpienia, gdyż nieakceptacja strategii zarobkowania matki przez ich potomstwo utrudnia migrantkom radzenie sobie z nową sytuacją i tożsamością. W przypadku interakcji z małymi dziećmi jaźń odzwierciedlona matki kształtuje się w ograniczonym negocjacyjnie kontekście komunikacyjnym, stąd pojawia się silniejsze poczucie winy. Jedna z narratorek stwierdziła: „Ja jechałam PEŁNA POGARDY DLA SIEBIE”.

Konflikt związany z wyjazdem jest doświadczany jako szczególnie traumatyczny, gdy kobiety muszą wyjechać w szczególnym zakresie opieki, na przykład gdy dziecko jest karmione piersią. Ilustracją

tego przypadku jest fragment pochodzący z narracji Karoliny, migrantki ekonomicznej, która wyjechała z dnia na dzień, aby zastąpić w miejscu pracy kuzynkę zmuszoną do powrotu do Polski ze względu na zbliżający się termin porodu:

Rodzice ... powiedzieli, że się zaopiekują. Było mi trudno /... A jeszcze, co? Karmiłam piersią Olę ... Miała już ponad rok, ale jeszcze karmiłam piersią ... No, więc ... Próba odstawienia dziecka od piersi ... Też dla mnie trauma, że muszę ją odstawić z dnia na dzień ... Pojechałam z mlekiem w piersiach ... To było straszne ... W trasie piersi mnie bolały, jeszcze z początku odciągałam /...

Decyzja o wyjeździe w 2003 roku jest podejmowana przez narratorkę w warunkach trudnej sytuacji ekonomicznej rodziny i dzięki nadarżającej się okazji, by tę sytuację zmienić. Karolina mieszka w małym miasteczku na wschodzie Polski, gdzie trudno znaleźć pracę. Utrzymują się z pensji męża (około 1000 zł), co po odcięciu kosztów wynajmu mieszkania (około 300 zł) i opłaceniu podstawowych rachunków (około 150–200 zł), daje około 500 zł miesięcznie na życie 3 osób. Pieniądze z pierwszego wyjazdu, który trwa z przerwami mniej więcej rok, są przeznaczone na utrzymanie i zakup brakujących sprzętów dla dziecka, na przykład łóżeczka, wózka.

Gdy wyjazd jest przymusem, narracyjne przedstawienia są pełne symbolicznych znaczeń, tak jak w narracji uciekinierki, która opowiada o oczekiwaniu na decyzję o deportacji do Polski, opisuje scenę przytulania obcego dziecka na lotnisku. Przywołanie tego wydarzenia pełni funkcję podkreślenia cierpienia kobiety w pierwszych dniach migracji.

[Wiesława, migrantka społeczno-ekonomiczna:] Na lotnisku, jak jestem zatrzymana, śni mi się Sebastian [5-letni syn] I MNIE SIĘ WYDAJE, ŻE JA GO UBIERAM, I W OGÓLE TAKIE MARZENIA, ... BO TO NAJMŁODSZE DZIECKO BYŁO. [...] I czekam, bo ja mam być deportowana do Polski. No i czekam, czekam, już zasnęłam na ławce, jest przy mnie takie dziecko murzyńskie z takimi koralikami, warkoczykami splecionymi. Wniebogłoso wyje przy mnie. Nie wiem, gdzie jego matka jest, ale jest okropnie traktowane [narratorka nie wyjaśnia dlaczego]. I to dziecko

tak strasznie wyje i ja zostałam bez bagażu, bez niczego, też siedzę tak na ławce, to dziecko wyje, ja chcę temu dziecku pomóc. Ja mówię: „Nie płacz”, ale nie rozumie mnie, wyje strasznie. Później to dziecko tak się naszlochało, że już se dało spokój, a ja to dziecko tak przytuliłam do siebie i z tym murzyńskim dzieckiem ja zasnęłam, JAK Z SEBASTIANEM. I to dziecko też zasnęło przytulone. Potem mnie wzięli na przesłuchanie, to dziecko zostało, wiesz.

Jaką jeszcze funkcję pełnią takie rozbudowane sceny w biografii? Opowiadane w sytuacjach przejścia między różnymi światami wyznaczają punkty zwrotne – momenty „zerwania”. Przejście w nierezycjalność i związana z tym zmiana tożsamości matki znajduje symboliczne odzwierciedlenie w języku (*naming*, Strauss 1977). Narratorki, odnosząc się do swojej roli matki, zaczynają używać czasowników w czasie przeszłym „byłam mamą” na przykład Jadwiga: „BYŁAM dobrą gospodynią, a później się to wszystko urwało, jak ja wyjechałam”; Wanda: „A ja BYŁAM taką mamą bardzo /... znaczy/ /... może to mi się wydaje”. W tego typu komunikatach zawiera się brak legitymizacji roli matki, której działania są ograniczone do bycia żywicielką rodziny.

Praca nad emocjami i nową tożsamością już od pierwszych dni pobytu za granicą jest kształtowana przez warunki życia i pracy w dolnych, nielegalnych sektorach rynku. Kobiety zaczynają mówić o procesie chowania emocji do wewnątrz, o „utwardzaniu”, co składa się na proces dostosowywania się i wchodzenia w rolę migracyjnej robotnicy. W pierwszym okresie migrantki zwykle pracują jako pomoce domowe z zamieszkaniem, na „stałce”. Pracodawcy w wielu przypadkach nie życzą sobie widzieć emocji związanych z rozstaniem, proszą o ich opanowanie.

[Wanda, migrantka społeczno-ekonomiczna:] I dziewczynki wyjechały, no, strasznie /... Ja po prostu /... Ta pani [pracodawczyni] mówi tak: „Lepiej, żeby dzieci tu nie przyjeżdżały”. I mówi dalej, że ja jestem chora potem przez 2 tygodnie. Bo ja po prostu tylko ciągle płakałam z tęsknoty za dziećmi. Po prostu straszne to było i ona mówi, że później sobie pojadę, żeby lepiej dzieci nie przyjeżdżały, bo to źle dla mnie /... No więc to było COŚ STRASZNEGO, jak ona mi tak powiedziała. To ja

stwierdziłam, że tu już nie będę u niej pracować, bo jak ona może tak mi powiedzieć, ŻE TO DLA MNIE ZŁE, że dzieci przyjeżdżają.

Podobne sugestie wyrażają niektóre współlokatorki kobiet pracujących na „godziny”. Karolina, jedna z migrantek, mówi: „Też często płakałam i... dużo dusiłam w sobie. Nie mogłam tego nikomu powiedzieć. Nie mogłam tego powiedzieć Justynie, bo ona mnie nie rozumiała”. Narratorka interpretuje ponadto, że przyczyną braku rodzicielskiej empatii ze strony współlokatorki jest bezdzietność.

Podobieństwo doświadczeń we wszystkich wariantach migrowania polega na „wchłonięciu” biografii przez rynek pracy. Migrantki opisują stawanie się robotnicą w kategoriach wejścia w tryby gigantycznej maszyny wykorzeniającej z prywatności i wyizolowującej ze społeczności, maszyny o wyregulowanym rytmie dni, tygodni, miesięcy i lat. Biograficzne opowieści ujawniają szybką rutynizację dni i tygodni pracy. Migrantki wchodzą w całotygodniowe schematy, które wyznacza praca u 5, 6, a nawet 7 „patronek”, zakupy żywności, cotygodniowe pranie odzieży w publicznej pralni, ewentualne msze i zakupy na niedzielnych targach, wysyłanie paczek do Polski (raz lub 2 razy w miesiącu), telefonowanie do bliskich (raz lub 2 razy w tygodniu). Kobiety zwykle pracują w rytmie od 10 do 14 godzin na dobę, przez 6 lub 7 dni w tygodniu. Każda godzina jest wykorzystywana na pracę, o czym przekonałam się, kilkakrotnie podróżując autobusami migrantów ekonomicznych na trasie Siemiatycze–Bruksela. Kobiety, które po 18 godzinach jazdy autobusem docierały do Brukseli o godzinie 5 lub 6 nad ranem, były od razu rozwożone buskami (nazywanymi „kamionetkami”) bezpośrednio do domów swoich pracodawców, gdzie już o godzinie 6 lub 7 rozpoczynały pracę. Na moje pytania, czy nie organizują sobie odpoczynku po podróży, odpowiadały, że to byłaby strata całego dnia i kilkuset złotych zarobku. Prywatny wymiar codzienności kurczył się zatem do minimum niezbędnego dla regeneracji biologicznej i podtrzymania kontaktów z rodziną. Jedna z migrantek stwierdziła żartobliwie: „To jest praca, kima i czasu nima”. Powrót do domu kończył się kolacją, prysznicem i snem; a często wspomnianym zajęciem było moczenie zmęczonych nóg w misce z wodą. Do opisu codzienności narratorki używają po-

dobnych kategorii: „przewidywalność”, „można się odnaleźć w schemacie”, „ma się poukładany mały świat”, „wdrażasz się w rytm”, „przyzwyczajasz się”, „ma się system tygodniowy, miesięczny, roczny”, „skupiasz się na celu, na tych cholernych pieniądzach”, „jak nie masz celu, to tutaj nie wytrzymasz”. O tym, że doświadczenie migracji jest doświadczeniem wykorzeniania z prywatności, świadczy też sposób opowiadania i podsumowywania własnej biografii. Pamięć kilkunastu lat pracy to pamięć stanu zawieszenia w czasie, w którym „nic” się nie dzieje. Rutynowość i identyczność tego doświadczenia sprawiają, że życie jest „wyjęte” z czasu. Podstawową cechą stawania się robotnicą jest w takiej sytuacji proces wyizolowywania się ze społeczności migrantów i rodaków. Każda z migrantek ekonomicznych wchodzi w swój „zamknięty świat” ograniczony do małego kręgu osób: „ja–pracodawcy”, „ja–patroni”:

[Karolina, migrantka ekonomiczna:] I masz takie KLAPKI, i nic nie widzisz poza tym. Potrafisz funkcjonować, ale funkcjonować nie w społeczności, nie w całym mieście i w ogóle, w państwie, tylko w takim MAŁYM ŚWIECIE: ja i moi patroni. Angażujesz się w życie tych 5, 6 rodzin, łączysz siebie, swoją pracę z ich domami i się w tym ZAMYKASZ. Większość kobiet, które tu pracują latami, mają te swoje poukładane tygodnie, tych swoich patronów 5, 7, 2, u których pracują te 6, a nawet 7 dni w tygodniu, A POZA TYM NIE MAJĄ NIC. W niedzielę idzie tylko do kościoła, potem na targ, robi na tydzień zakupy, pierze bieliznę – ma tam tą swoją pralkę czy chodzi do publicznej pralni i znowu zaczyna się tydzień pracy.

Cały tydzień jest podporządkowany rytmowi funkcjonowania innych domów; również zarządzaniem rocznymi cyklami generalnych porządków. Toczy się jakby obok „normalnego” życia. Nawet kobiety z rejonów silnie migracyjnych, które wyjeżdżają dzięki pomocy sieci rodzinnych, po krótkim okresie korzystania ze wsparcia bliskich w aklimatyzowaniu się, wkrótce zamykają się w małym kręgu „ja–patroni”.

[Danuta, migrantka ekonomiczna:] Siostry cioteczne, to tam jeszcze ciotka, mamy rodzona siostra, to jeszcze tak, koleżanki i sporo miałam

ludzi znajomych tam. Także nie byłam w tym tak sama, ale jakoś NIE UTRZYMYWAŁAM KONTAKTU. Wiesz, każdy pracuje, KAŻDY MA SWOJĄ BIEGANINĘ. Tam czasami PRZY OKAZJI każdy się spotyka, w kościele, na ulicy.

[Karolina, migrantka ekonomiczna:] I już w zasadzie, jak pobędziesz ten rok, to myślę, masz swoje życie, swój inny, dziwny, ale jakby SWÓJ TAKI ZAMKNIĘTY ŚWIAT. Zamkniętą prawidłowość i już w niej się potrafisz odnaleźć.

W innej sytuacji są migrantki społeczno-ekonomiczne, których małżeństwa rozpadły się i istnieją tylko formalnie. One łączą się w kilk osobowe sieci koleżeńsko-sąsiedzkie lub wynajmują pokoje wraz ze swoimi migracyjnymi partnerami. Są to grupy pełniące funkcję migracyjnych rodzin.

Izolacja społeczna wynika również z nielegalności pracy i lokalizacji miejsc noclegowych ekonomicznych migrantów w tańszych dzielnicach metropolii, w gettach migracyjnych. W narracyjnych przedstawieniach życie codzienne jest opisywane w kategoriach stałego zagrożenia. Na ten dyskurs niepokoju i braku bezpieczeństwa składa się przede wszystkim przywoływanie atmosfery z lat 90. Jedna z kobiet (Zofia) relacjonuje: „Wtedy nikt nie pracował legalnie, STRACH przed policją i przed wszystkim. To było ganieanie, takie łapanki, zbieranie z ulicy, z tramwajów, z autobusów. STRASZNIĘ, że się wydawało, że będziemy KANAŁAMI CHODZIĆ chyba ze strachu. Straszna nagonka była wtedy”. Narratorki wspominają również częste policyjne kontrole w dzielnicach migrantów („naloty” na domy). Niektóre z matek, których odwiedzające rodziny były świadkami takich praktyk, rezygnowały z zapraszania dzieci do siebie na wakacje. Poniżej znajduje się fragment wywiadu ze Zdzisławą. Pod nieobecność narratorki w domu, jej mąż wraz z dziećmi zostali zabrani na komendę przez policję kontrolującą kamienice zamieszkałe przez nielegalnych migrantów:

To w sumie, jak na miesiąc zarobiłam 300 euro, to zapłaciłam za mieszkanie 200, resztę, resztę zostało mi na to, żeby przeżyć, i na kontrole. Jak złapali, to 500 trzeba było płacić. Jak tu pod trzynastką mieszkałam,

i jak tu przyjechał mój mąż z dziećmi i z kolegą, to też ich tutaj z mieszkania zwinęli i siedzieli w więzieniu ileś tam godzin. No bo było tak, że policja przyjechała, weszli do domu, ci drzwi otworzyli i dali mi 5 dni na opuszczenie mieszkania. Jak wrócili tutaj, ja przyszedłam z pracy, to chcieli mnie schować, bo myśleli, że znowu przyjdą, nie wiedzieli, gdzie mnie schować. Dlatego później już musiałam szybciotko zmienić mieszkanie.

Źródłem problemów jest też przestępczość. Opowiadania kobiet, które wyjeżdżały za granicę w warunkach przymusu i nie mogły powrócić do kraju, są kopalnią przykładów zagrożeń czyhających w gettach migracyjnych. Gdy brakuje kapitału w postaci rodzinnych sieci migracyjnych, kobiety są szczególnie narażone na nadużycia. Motywem powtarzającym się w tego typu opowieściach jest ryzyko eksploatacji seksualnej przez „przedsiębiorców” z szarej strefy – najemców kamienic lub pracodawców. Wynajem mieszkania w sytuacji nielegalnego pobytu jest bardzo trudny, przez co miejsce do spania zyskuje status rzadkiego dobra. Narratorki stają się uzależnione od przypadkowych osób. Jedna z uciekinierek, która w pierwszym wywiadzie „przesłaniała” okoliczności zamieszkania w Brukseli, tak je relacjonuje: „Bardzo dużo tu przeszłam i bardzo źle to przeszłam... I nie chcę tego opowiadać, bo to jest /... Bo to jest bardzo upokarzające”. W drugim wywiadzie decyduje się jednak opowiedzieć o tym, czego doświadczyła. Przytacza scenę, w której pokazuje, jakim zagrożeniem jest opieka nad dziećmi i ich wychowywanie w gettach migracyjnych:

[Zofia, migrantka społeczno-ekonomiczna:] Oni [Turcy] bardzo lubili Polki i jak też mieszkałam u takiego Turka, to myśmy chyba /... na tydzień się wprowadziłam, nie na więcej, czy na miesiąc? [zastanawia się] Marlenka [córka] też przyjechała. Tam Polki mieszały już wcześniej, ale one chyba były z tym Turkiem. No i powiedziały mi, jak szukałam mieszkania, że tam mają mieszkanie i one mnie przewiozły też z meblami [...]. I Marlenka [15-latką] do mnie przyjechała i ten syn, tego Turka do Marleny się przystawiał. Kiedyś jak poszłam do pracy, wracam, a Marlenka mówi: „Wiesz mamó, niedużo by brakowało I BY COŚ BYŁO”, mówi taka zdenerwowana. I dzieci mi mówią: „JUŻ NIE CHCEMY

U TURKÓW MIESZKAĆ” Mówi: „Mamuś, PEWNIŁO BY BYŁO, BO JUŻ /...” i się boi... I ja tego pilnowałam. I wiesz, tak wykorzystywali, tak każdą dziewczynę, wiesz. Tu nie ma /... tu na pewno by policzył na palcach Polki /... Na pewno by policzył na palcach, które nie miały, które nie były zobowiązane do oddania się mężczyźnie, do spania, na pewno, tak myślę. NA PEWNO KAŻDA, bo nikt, żadna się nie przyznaje, bo jest wstydlive, wiesz, to jest takie upokarzające. To były TAKIE WYMUSZENIA. Wymuszenia takie, że człowiek wiedział, że jak się nie odda to, to nie będzie miał pracy, mieszkania nie utrzyma.

Zofia przedstawia to zagrożenie jako wszechobecne, uogólnia je i pokazuje jako doświadczenie każdej migrantki: „Tak wykorzystywali, tak każdą dziewczynę”; „NA PEWNO KAŻDA”, co dodatkowo uwiarygodnia przez przywołanie zdania koleżanki:

Ale z tego, co ja widzę, bo każda z nas /... Bogusia powiedziała kiedyś takie zdanie: „KAŻDA Z NAS COŚ TU PRZESZŁA”. I to jest prawda. I w tych latach 90., jeżeli się przyjechało, to każda musiała coś przejść, żeby dostać pracę. A jeżeli pracowała, to musiała tą pracę utrzymać.

Należy wyjaśnić, że narratorka przyjaźni się z migrantkami o podobnych biograficznych okolicznościach wyjazdu z Polski (przymus społeczno-ekonomiczny, ucieczka), stąd też jest to doświadczenie rzeczywistości ukazane z perspektywy określonej grupy. Zofia od pierwszych dni uczy się, że społeczny świat migrantów to środowisko amoralne, w którym dominuje zasada egoizmu. Towarzyszy jej moralna dezorientacja, a przebieg narracji ujawnia, iż z biegiem czasu doświadczenie to ulega pogłębieniu, co narratorka potwierdza, mówiąc: „To od razu tutaj widziałam, tak że jeszcze nie wiedziałam, do jakiego stopnia”. Widać zatem, że izolacja społeczna oraz separacja z dziećmi są strukturalnie wymuszane. Migrantki definiują warunki, w jakich żyją, jako niesprzyjające nie tylko zabraniu dzieci na stałe, ale także zapraszaniu ich na wakacje.

Postrzeganie przestrzeni życia migracyjnego jako sfery zagrożenia jest istotne przede wszystkim w narracjach migrantek społeczno-ekonomicznych, gdyż matki z tej kategorii najczęściej przebywają na emigracji przez wiele lat. Ich olbrzymia większość, rozważając

srowadzenie dzieci, rezygnuje z tego pomysłu po pierwszych negatywnych doświadczeniach. Z kolei regularnie cyrkulujące migrantki ekonomiczne, które mieszkają w stłoczonych pokojach, w ogóle nie biorą pod uwagę zapraszania dzieci, a więc nie podejmują takich tematów.

Oprócz izolacji społecznej, będącej przejawem wykorzenienia ze wspólnoty współmigrantów, wszystkie migrantki opisują swoje doświadczenie stawania się robotnicą w terminach **UTWARDZANIA** polegającego na przełamywaniu wewnętrznych barier związanych z nabywaniem statusu służącej.

[Wanda, migrantka społeczno-ekonomiczna:] Po jakimś czasie, człowiek robi się **TAKI TWARDY**, że robi co do niego należy. Jak się człowiek nauczy być tą płatną służącą, to się przetrwa. Ja miałam na samym początku takie zapytanie od swojego patrona. Przychodzę, a on do mnie, czy ja znam miotłę. Więc zdębiałam. Ja sobie myślę: „Boże, jak nas na początku tu **STRASZNIE TRAKTUJĄ**”. Odpowiedziałam mu: „Przepraszam bardzo, ale u nas też są miotły”. Więc jak mówiła moja najlepsza przyjaciółka, rób to, co do ciebie należy, **TYLKO Z DUMĄ**, bądź dumną sprzątaczką. I to jest tak, że robi sobie pani ... wokół siebie taką barierę robi, otacza się pani takim murem, że nie przyjmuję tych wszystkich, nieprzyjemności różnych. I oni się wtedy też uczą i wtedy **NIE ATAKUJĄ PANI**, bo widzą, że nie przebiją tego muru. ... Ja mówię, że trzeba powiedzieć [kieruje monolog do hipotetycznej pracodawczyni] „Tak, proszę panią ... **BĘDĘ MYŁA TEN KIBEL**, **PO PROSTU BĘDĘ MYŁA GO Z WIELKĄ DUMĄ!**” Więc to ich najbardziej boli, że nie mogą pani poniżyć i tego muru przebić.

Mobilność klasowa w dół – na niższe szczeble drabiny społecznej – nie dotyczy jednak rolniczek (nawet gdy posiadają średnie wykształcenie), gdyż praca przy sprzątanii jest przez nie przedstawiana w kategoriach awansu zawodowego. Używają często porównania, że jest to lżejsze i o wiele lepiej płatne od pracy w polu, noszenia ciężkich wiader z paszą i czyszczenia chlewów z odchodów zwierzęcych. Przykład stanowi wypowiedź Ireny, migrantki ekonomicznej i rolniczki, skierowana do migrantki z miasta narzekającej na fizyczną pracę. Wypowiedź została nagrana w trakcie spotkania z trzema kobietami:

[Kierowane do innej migrantki:] To ty nie wiesz, co to ciężka praca. To tutaj [sprzątanie] to pestka w dupie. Ja jak wychodziłam w pole, to się harowało w parze, 30 stopni, aż pot po dupie ciekł. Pamiętam, były takie 3 tygodnie, że ja dzieciaki sadzałam na furze owinięte w beciki i naginałam 3 tygodnie przy wykopkach ziemniaków. Tutaj to sobie tylko na rakiecie [*franc. raclet* – mop] parę godzin pojeżdżę i do domu, a koło chałupy to cały czas zapierdziel, świątek, piątek, cały boży rok.

Migrantki opowiadają również o „utwardzaniu” w wymiarze emocjonalnym, co jest wymogiem funkcjonowania w surowych warunkach, z daleka od domu. Mimo że narracje wskazują na towarzyszące kobietom wysokie amplitudy emocjonalne, w ich opowieściach można zauważyć sprzyjające adaptacji sposoby autokontroli – wypierania sfery emocjonalnej z życia codziennego, czego przykładem jest chociażby organizacja rytmu telefonów do domu.

[Karolina, migrantka ekonomiczna:] Trzeba być takim na maksa zmobilizowanym. Mobilizujesz się fizycznie, walczysz o to przetrwanie, wiesz, ROBISZ SIĘ TAKA, BARDZO, BARDZO TWARDA. NIE DOPUSZCZASZ EMOCJI. Czasami tylko gdzieś tam popłaczesz, ale przywołujesz się do porządku, by przetrwać. Wypierasz na co dzień to myślenie o rodzinie, żeby nie zwariować.

[Bożena, migrantka społeczno-ekonomiczna:] W zasadzie ja dzwoniłam dość regularnie ... raz albo 2 razy w tygodniu. Bo codziennie, w zasadzie, nie było ani takiej potrzeby, potrzeby w takim sensie może emocjonalnej, a może, żeby porozmawiać, ale to też nie było dobre i dlatego nie było dobre, że ja się wzruszałam, że dla mnie było ciężko, i tak rozmawiać co u was, co u mnie, u mnie to i tak codziennie /... i znowu tak wracać, rozdzierać się. Ja wołałam tak, wiesz, odciąć się, pracować.

Widać zatem, że pozycję i rolę robotnicy w szarej strefie usług wykonywanych przez migrantki cechuje specyficzny typ doświadczenia biograficznego. Podobieństwo przystosowywania się do sytuacji polega na szybkiej rutynizacji, specyficznej adaptacji, która w wymiarze społecznym polega na odizolowywaniu się od społeczności, a w wymiarze emocjonalnym na „utwardzaniu” i wypieraniu sfery emocjonalnej z codzienności. Biografie wydają się „wchłonięte”

i „zawłaszczone” przez niepozostawiające swobody wyboru warunki życia i pracy. Wykształca się tożsamość globalnej robotnicy. Jak zatem w takich ramach strukturalnych może być zbudowana nowa tożsamość matki?

Transnarodowa matka Polka – tradycyjne zasoby w legitymizacjach

Jeśli doświadczenie wyjazdu jest przedstawiane jako amputacja i wyrywanie z relacji z dzieckiem, to jaki „plaster” na „pękniętą” tożsamość konstruuje kobiety? Pokażę kulturowe zasoby interpretacyjne, z jakich korzystają matki w usprawiedliwieniach swojej nowej sytuacji rodzicielskiej.

„Umowa migracyjna” z dziećmi

Wyjazd za granicę bywa poprzedzony przygotowaniem rodziny do zmiany statusów (*coaching*, Strauss 1977) przez ukazanie kategorii interpretacyjnych nowej roli. Jeśli wiek dziecka umożliwia skuteczne wyjaśnianie zaistniałej sytuacji, zwykle następuje zmiana relacji matka–dziecko na relację znacznie bardziej partnerską. Wprowadzana jest definicja nowej roli, prezentowana dzieciom w kategoriach poświęcenia dotychczasowych wzorów rezydencjalnej opieki na rzecz kolektywnego dobra rodziny i poszczególnych osób. Kategoria „osoby poświęcającej się” wyznacza tożsamość drugiej strony interakcji – komplementarną wobec matki rolę opiekuna, pomocnika. Starsze dzieci zostają w ten sposób mianowane na dorosłych i wyznaczone do współdzielenia macierzyństwa, do „macierzyństwa łączonego”³. Wiąże się to z przekazaniem części odpowiedzialności za opiekę nad domem i młodszym rodzeństwem. Jest to też silnie związane z wzor-

³ Taki typ „macierzyństwa łączonego” wraz z dziećmi jest spotykany przede wszystkim w kulturze latynoskiej i w społecznościach afroamerykańskich (Hondagneu-Sotelo 1994).

cami płci kulturowej, gdyż do opieki nad dziećmi i wykonywania prac domowych są nominowane przede wszystkim córki.

Wprowadzeniu nowych definicji relacji towarzyszy odwoływanie się w argumentacjach do zewnętrznych ekonomicznych lub społeczno-ekonomicznych okoliczności. Pojawia się definiowanie wyjazdu jako sposobu utrzymania rodziny i inwestycji w lepszą przyszłość. Nowa rola matki jest przedstawiana dzieciom jako odejście od rezydencjalnej opieki do działań na rzecz zbiorowego dobra, a przez to dobra poszczególnych członków rodziny. Opowieści kobiet pokazują, w jaki sposób nowe ramy są przyjmowane przez dzieci. W poniżej przywołanym fragmencie narratorka przechodzi od omawiania z dziećmi swojego wyjazdu zarobkowego (w roku 1991). Różnicowanie opowieści dotyczących tego etapu stawania się „matką na odległość” wynika przede wszystkim z różnego wieku dzieci:

[Wanda, migrantka społeczno-ekonomiczna:] Ale później [po 2 miesiącach] moje dziewczynki przyjechały, więc mama kupiła już to i tamto, dałam im trochę pieniędzy. Dla nich to była OGROMNA SUMA, więc tam wtedy dostały /... Boże, nie wiem, one tam dostały 500 franków, więc to była TAK OGROMNA SUMA ... Dla mojej najstarszej córki TO BYŁ CUD ... NIE WIADOMO CO... TAKIE COŚ PIĘKNE. No i nic, no i zaczęła ona: „TO FAJNIE, ŻE MAMA TU JEST, możemy do niej przyjeżdżać i będzie fajnie”. Te starsze dwie tak stwierdziły, ale te młodsze, no to już nie bardzo. I ta młodsza po, po jakimś czasie one były tu kilka tygodni ... I po 3 dniach [już w Brukseli] ona [córka] [mówi:] „GŁUPIA BELGIA”, ona pojechała do mamusi, nie do Belgii. BELGIA JEST GŁUPIA, ona chce jechać do domu, ona chce z mamą do domu [odpowieź narratorki], a normalnie mama nie może teraz pojechać, bo jest pani starsza, z którą ma umowę.

Ta wypowiedź jest przykładem ustalania się konsensusu i wskazuje na jego olbrzymią ambiwalencję już w pierwszym okresie wyjazdu. Po pierwsze, w relacji ze starszymi dziećmi pojawiają się oznaki metamorfozy: „One tam dostały 500 franków, więc to była TAK OGROMNA SUMA ... Dla mojej najstarszej córki TO BYŁ CUD ... NIE WIADOMO CO ... TAKIE COŚ PIĘKNE”. To nagłe otwarcie nowej i nieznannej struktury biograficznej – potencjału „dostatku” i możliwości wyjścia

z ubóstwa – powoduje, że starsze córki redefiniują sytuacyjnie i racjonalizują wyjazd matki: „No i zaczęła ona: »TO FAJNIE, ŻE MAMA TU JEST, możemy do niej przyjeżdżać i będzie fajnie«. Przemiana, czyli pojawienie się nowych możliwości (Schütze 1997), powoduje sytuacyjny (w pierwszej fazie) konsensus dotyczący charakteru relacji z „matką na odległość”. Warto dodać, że nowe, otwierające się przed dziećmi możliwości są przez narratorkę opisywane jako uzyskanie dostępu do podstawowych dóbr konsumpcyjnych. W innym fragmencie, w którym kobieta racjonalizuje swój pobyt poza krajem, mówi ona o zakupach słodyczy: „Kiedy mogły, to tutaj przyjeżdżały, i dla nich TO BYŁO COŚ. No bo choć mama się naciulała cały czas, to dzieci MIAŁY PIENIĄDZE. Dzieci mogły sobie kupić coś, czego u nas nie ma! Dla nich na przykład takie najtańsze sklepy i kupienie sobie 5 czekolad TO BYŁA NIESAMOWITA SPRAWA”. W innych narracjach również pojawiają się opisy scen zetknięcia się dzieci z „dobrobytem”; zwykle jest to jedzenie (na przykład owoce, słodycze) lub odzież (na przykład dżinsy, buty), a także zabawki.

Z drugiej strony jednak widać potencjał dla rozwoju trajektorii cierpienia i systematycznej utraty kontroli w relacji z dziećmi młodszymi: „Ale te młodsze, no to już nie bardzo”. Narratorka nagle zmienia temat, czym symptomatycznie zwraca uwagę, że możliwość negocjacji z młodszymi dziećmi jest ograniczona. Nie stanowi to reguły, jednak w przypadku małych dzieci opisywany przez narratorki konsensualny ład jest wyjątkowo chwiejny. Karolina, inna migrantka ekonomiczna, opisuje sposoby socjalizacji małego dziecka do nowych transnarodowych warunków życia rodziny:

Argumentem, argumentem, bo za każdym razem, jak ja wyjeżdżałam, to już ona ten roczek skończyła, później przyjechałam w grudniu, to już prawie, w lutym, 2 lata miała, to płakała, ale wiedziała, że ja pojedę. To argumentem były oczywiście PRZEKUPSTWO POD WZGLĘDEM ZABAWEK. Zabawek, tutaj zabawki, albo jeszcze jej moja mama tłumaczyła, że mama pojedzie, to kupi coś tam mówi nowego do domku czy coś tam. Albo przywiezie tobie coś tam, coś tam takiego i wtedy / /... Starłam się też przywozić to, co ona chciała. Chciała jakiegoś Mikołaja, to przywoziłam jej Mikołaja, chciała autobus, taką zabawkę, to

przywozłam autobus, i wiesz, starałam się to, co ona mi mówiła. ONA WIEDZIAŁA, że tego tutaj nie ma, że NIE MAMY PIENIĄŻKÓW. Od samego początku tak się uczyło dziecko, na co można pozwolić finansowo. „Niestety tego ci nie mogę kupić, BO NIE MAMY PIENIĘDZY”. Tak, że ona mi przez telefon mówiła: „Mamo, a kupiłaś mi to, co ci mówiłam? A czy kupiłaś mi ten autobus czy tamtą lalkę?”. I starałam się to dotrzymać właśnie obietnic.

Zabieg wprowadzania „ramy konsumpcyjnej” do interakcji z dziećmi trudno interpretować wyłącznie w kategoriach „rozpieszczania”, jak jednostronnie przedstawia się to w moralistycznym dyskursie o dysfunkcyjnym wpływie migracji na relacje rodzinne. Wprawdzie narratorka sama mówi o „przekupstwie pod względem zabawek”, jednak trzeba zauważyć, że odwoływanie się do „daru” jest jedynym obok wyjścia z ubóstwa argumentem służącym uzyskaniu zgody na wyjazd matki. Dlatego też nazywanie takich praktyk osób, które działają w sytuacjach przymusu ekonomicznego, rozpieszczaniem trąci moralistycznym redukcjonizmem i jest dla matek krzywdzące. W relacji z dzieckiem należy usprawiedliwić konieczność rozłąki, gdyż może to zapobiec zerwaniu więzi. W przedstawionych interakcjach widać jednak opisywane przez Arlie Russel Hochschild (2003) związane z globalizacją procesy wykorzenia i przenikania logiki szerszych struktur ekonomicznych wprost do intymnych relacji rodzinnych.

Symbolika poświęcenia

Wcześniej przedstawiłam pierwsze etapy migracji, kiedy narratorki wprowadzały nowe interpretacje ról, a tym samym nowe ramy dla kontaktów z dziećmi. Warto zadać pytanie, jak uzasadniają swoją nową tożsamość „matki na odległość”, gdy za granicą pracują już kilka lub kilkanaście lat. Jakie zasoby interpretacyjne można odnaleźć w tworzonych przez kobiety objaśnieniach swego losu?

Analizuję tu komentarze biograficzne i argumentacje przedstawiane w opisach interakcji z dziećmi. Usiłowanie usprawiedliwienia bycia „matką na odległość” jest w istocie PRÓBĄ NADANIA SENSU

wieloletniemu doświadczeniu pracy na emigracji. Jest też sposobem spojrzenia na aktywność migracyjnej robotnicy przez pryzmat roli matki. Etap życia poświęcony pracy zarobkowej z daleka od domu oraz rola sprzątaczk (czy też „służące”) stają się uwznioślane przez akcentowanie poświęcenia i cierpienia. Narratorki bez względu na typ migracji odwołują się do repertuaru narodowej kultury symbolicznej z naczelną figurą matki Polki (matka Polka, por. Hryciuk, Korolczuk 2012). Przywoływanie kategorii poświęcenia jest chęcią obrony przed piętnem wyrodnej matki, które może być doświadczane w rozmaitych interakcjach. Pojawia się ona bez względu na to, czy kobiety są długookresowymi migrantkami, czy regularnie cyrkulującymi matkami. Ilustracją może być fragment z opowieści Stefanii, ekonomicznej migrantki, cyrkulującej od 18 lat między Polską a Belgią:

Wiesz, jeżeli ktoś mądrze /... ale jeżeli ktoś mądrze tym gospodarzy, to jest wielki plus, bo jak mówię, 2 domy mam postawione. Pokupione wszystko, to zostanie. Jak nie moim dzieciom, to wnukom przecież. To jest plus i plus taki, że najprawdopodobniej, czego bym w życiu nie chciała, żeby one pojechały. Mówię [do córki:] „Miej lepiej, gorzej, ale że broń cię panie Boże, żebyś nie pojechała, nie zostawiła rodziny, nie pojechała też zarabiać też do Belgii”. Nie, nie, bo to jest narkotyk. Pojedzie niby tylko /... niby tylko, bo w pewnej chwili będzie potrzebne, ale już to pociągnie, bo znowu zechce na to, zechce na tamto, będzie miała, dajmy na to, możliwość i już rodzina zostaje. A wiem, że rodzina na pewno cierpiała. Czy mówili, czy nie mówili, to dla nich to nie było słodkie. To jest na pewno /... Więc to jest plus taki, mówię, że przynajmniej właśnie, bo to U NAS JEST TO [wśród Polaków], że dla dzieci, dla dzieci robisz, dla dzieci, WSZYSTKO DLA DZIECI. Tam [u Belgów] aż takiego nie ma! Dla dzieci pomagają, na ile mogą, ale mają swoje życie. Dzieci muszą życie układać po swojemu. Dziecko bierze pożyczkę, bo tam są inne te relacje z rodzicami. Kupuje ten dom czy mieszkanie. Jeżeli mają możliwość, rodzice już faktycznie pomogą, ale rodzice mają ... widzisz, czy na emeryturze są, czy nie na emeryturze, to jadą do Grecji. Jadą do Aten, jedzie do Egiptu, leci do Tunezji i tu, i tam. Oczywiście jeden urlop czy drugi urlop, czy w mniej płatnych sezonach jak ci emeryci. A dzieci muszą sobie radzić.

Powyższy fragment, w którym narratorka racjonalizuje strategię transnarodowego macierzyństwa, pokazuje, w jaki sposób interpretacje wywodzące się z wzorca matki Polki są przywoływane w próbach „reperowania” tożsamości. Istotną częścią usprawiedliwienia wyjazdu jest przedstawianie siebie w perspektywie „my”, z wykorzystaniem symboli narodowych („[...] bo to U NAS JEST TO [wśród Polaków], że dla dzieci, dla dzieci robisz, dla dzieci, WSZYSTKO DLA DZIECI”). Stefania opisuje swoją strategię inwestycyjnego poświęcenia dla dzieci i wnuków („Jak mówię, 2 domy mam postawione. Pokupione wszystko, to zostanie. Jak nie moim dzieciom, to wnukom przecież”) przez odwołanie się do powiązanych z płcią kulturową normatywnych wyobrażeń ról w rodzinie. Zestawia na zasadzie kontrastu polskie wzorce poświęcenia z indywidualistyczną kulturą Belgów, którą narratorki obserwują od kuchni, pracując jako pomoce domowe i opiekunki („[...] ale rodzice mają... widzisz, czy na emeryturze są, czy nie na emeryturze, to jadą do Grecji. Jadą do Aten, jedzie do Egiptu, leci do Tunezji i tu, i tam. Oczywiście jeden urlop czy drugi urlop, czy w mniej płatnych sezonach jak ci emeryci. A dzieci muszą sobie radzić”). Jak zauważa krytycznie Michał Garapich (2009: 20), narodowy dyskurs wokół migracji produkuje „żołnierzy” z „chłopów”, a ze zwykłych matek – matki Polki. Gdy przyjrzymy się opowieściom „matek na odległość”, zauważymy, że odwoływanie się do tradycyjnych zasobów symbolicznych polskiej kultury jest dokonywane przez samych badanych, zaś takie odniesienia mają pełnić rolę ochronną i „reperującą”. Stają się „plastrem” na rozbieżności między zinternalizowanymi oczekiwaniami, które wyznacza normatywny, realizowany przez zamożnych, wzorec macierzyństwa rezydencjalnego, a praktyką – sposobem jego realizacji przez globalne robotnice, tj. „macierzyństwem na odległość”. Narracje takie są konstruowane i reprodukowane, aby chronić matki przed ryzykiem napiętnowania.

Kilka typowych wzorców racjonalizacji transnarodowego macierzyństwa pojawia się we wszystkich wywiadach. Własne poświęcenie ma uchronić dzieci – zwłaszcza córki – przed podobnym losem migrantki. Można to wyczytać w wypowiedzi Stefanii:

Nie po to ja byłam w Belgii, żeby one [córki] się tego [pracy za granicą] dotykały. Były z wizytą, ale na pewno nie do pracy. Marta wpadła kiedyś [na pomysł] „To przecież, mammo, mogłabym pojechać. Mogłabym pojechać na miesiąc i ciebie zastąpić. Przecież język znam, nie ma problemu”. Ja mówię: „Dzieciaku, o nie! Ja ci dam pieniądze, ale, mówię, TAM TY NIE POJEDZIESZ”. To jest może, może inni [inne migrantki] powiedzą NAUKA ŻYCIA... To nie jest nauka życia. Nauką życia by było dla niej, gdyby ona se w Polsce gorszą tą pracę znalazła, obojętnie jaką. Ona znalazła to w Polsce i ona to psychicznie by inaczej odebrała, niż właśnie pojechać tam, do innych ludzi i tam być takim /... No nie, nie, NIE POMIOTŁEM, ale to jest... to nie jest dla młodej osoby, uważam. Uważam, że [mówi o sobie] człowiek już żył w rodzinie i z mężem, ja nie miałam tego stresu, że ja sprzątam, absolutnie, wręcz przeciwnie, to ta robota mnie / ... Może ja to lubiłam, bo to od dziecka człowiek był nauczony. W domu się sprzątało od małego dziecka. W domu się pracowało, robiło się od małego dziecka, więc takie coś to nie było stresem absolutnie dla mnie. Natomiast taka pani, która była kiedyś naczelnikiem, to wtedy naczelnicy byli w gminach. Tak, po wójtach byli naczelnicy. I ona była jeszcze wyżej tą kierowniczką. I ona też trafiła do tej Belgii. Ona sama powiedziała, że to jest upokarzające, że ona musi na kolanach klękać i wymiatać brudy, czyścić pod łóżkiem czy pod czymś... To jest, dla niej to było upokarzające, dla mnie nie było upokarzające, absolutnie. I nie jest. Poważnie. To praca. Po prostu to praca, za którą dostaje się pieniądze.

Część migrantek nie chce, aby dzieci przyjeżdżały do pracy pomocy domowej, co jest definiowane jako element bycia „dobrą matką”. Stefania tłumaczy w przywołanej scenie interakcyjnej ze swoją córką, dlaczego nie zgadza się, żeby zarobkowała za granicą. Po pierwsze, chroni ją przed doświadczeniem i statusem „służącej”, a tym samym dba o jej szanse na rynku matrymonialnym („[...] to nie jest dla młodej osoby, uważam. Uważam, że [mówi o sobie] człowiek już żył w rodzinie i z mężem, ja nie miałam tego stresu, że ja sprzątam”). Po drugie, Stefania tak jak większość kobiet, zwłaszcza z rolniczych i tradycyjnych rejonów migracyjnych, przez zarobkowanie za granicą chce przyczynić się do swoistego „awansu społecznego” dzieci. Matki wyjeżdżają do pracy za granicę, aby umożliwić potomstwu emigrację do większych miast w Polsce, czyli tam, gdzie są większe

szanse na zdobycie lepszej pracy. Inwestują w kształcenie, pomagają zakupić lub wynająć mieszkania. Po trzecie, poświęcenie matki jest opisywane jako chronienie dzieci przed podobnym migracyjnym losem ich przyszłych rodzin, ale też przed niedogodnościami wiejskiego życia. Wyjazd jest zatem interpretowany jako przejaw zaradności i dbałości o dzieci oraz sposób uniknięcia ryzyka powtórzenia przez nie losu matek. Interesujące jest przywołanie przez Stefanię argumentacji, którą prawdopodobnie zasłyszała w środowiskach migrantek, mianowicie że wyjazd jest nauką życia („[...] może inni [inne migrantki] powiedzą NAUKA ŻYCIA... To nie jest nauka życia”). Przywołuje tutaj alternatywny wzór, który również jest związany ze strategią usprawiedliwienia nowej roli „matki na odległość” przez performatywne eksponowanie poświęcenia przed dziećmi. Otóż, niektóre z migrantek zabierają dzieci do pracy, co jest elementem specyficznie rozumianej pedagogiki: nauki oszczędzania i zaradności. Spójrzmy na przykład z rozmowy Ireny, migrantki ekonomicznej, z innymi kobietami. Rozmowę zarejestrowałam podczas wywiadu grupowego:

[Bożena:] A brałaś je [dzieci] do pracy?

[Irena:] Moja [córka] przyjeżdżała i pyta mnie któregoś dnia o pieniądze na korepetycje. To ja jej na to: „To idź do pracy. Ja was żywię i ubieram, a na wasze huleczki [zachcianki], to sami zapracujcie. Jak się uczyć wtedy, kiedy trzeba, nie uczycie”. [Zwraca się do kobiet] To ważne, bo czym skorupka za młodu nasiąknie, tym później... Ja wysyłałam dzieci do pracy, żeby poczuli, jak to jest, żeby zobaczyły, jak ja tu zarabiam.

Odegranie scenki demonstrującej poświęcenie przed dziećmi, a także zabieranie córki do pracy za granicą, aby doświadczyła okoliczności i sposobu zarobkowania, jest specyficznym sposobem rekonstruowania nowej roli.

W procesie „reperowania” tożsamości matki i wskazywania na jej poświęcenie biorą udział również opiekunowie dzieci. We fragmencie przywołanym poniżej można dostrzec przykład IKONIZACJI roli matki. Zwraca na to uwagę Lidia – cyrkulująca migrantka ekonomiczna, która podkreśla istotną rolę ojca w wyjaśnieniu dzieciom nieobecności matki:

No, bo w domu to matka jest taka ŚWIĘTA, tak mąż tak dzieciom wpa-
jał. Mówił, że mama nas utrzymuje. Mama jest tak jak IKONA. Tak. Ja
się śmieję zawsze, bo jak idziemy na zakupy, to mi nosić nic nie wolno.
Tak to wszystko rozegrał. [Przywołuje wypowiedzi ojca do dzieci:] „Bo
mama i tak się napracuje”.

W przedstawionym fragmencie ujawniają się taktyki opiekunów, przy pomocy których próbują zarządzać wizerunkiem „matki na odległość”. Widać zatem, iż tworzenie nowej, transnarodowej roli może odbywać się przy wykorzystaniu zabiegów ikonizacji matki („[...] w domu matka jest taka ŚWIĘTA [...]. Mama jest tak jak IKONA”). Usymboliczniana w tradycyjnych kategoriach poświęcenia matka jako żywicielka rodziny staje się jednym ze sposobów zarządzania kontekstami świadomości swoich dzieci i krewnych. Jest to istotny wymiar kolektywnej pracy nad opanowaniem trajektoryjnych potencjałów nierezydencjalności.

Polka potrafi – strategie opiekuńcze „na odległość”

Przejście w nierezydencjalność wytwarza olbrzymie napięcie problematyzujące opiekuńczą rolę matki. Komentarze oceniające „opiekę na odległość” jako niepełną, a wręcz niemożliwą są paradoksalnie częściej obecne w narracjach cyrkulujących migrantek ekonomicznych, które żyją naprzemiennie w 2 odseparowanych od siebie światach. Ze względu na regularne, dłuższe pobyty w domu, trwające od kilku tygodni do 2 lub 3 miesięcy, w czasie których mogą oddać się pracy w gospodarstwie domowym i opiece nad dziećmi, nie zmieniają znacząco definicji roli matki. Natomiast migrantki długookresowe, które muszą zbudować nową tożsamość, skupiają się na eksponowaniu wypracowywanych przez siebie ponadnarodowych sposobów opieki. Zwłaszcza w tej grupie pojawiają się opowieści o przejściu z dziećmi w bardziej partnerski model wzajemnych stosunków. Opieka zaczyna być pojmowana jako odpowiednia komunikacja z dziećmi.

Bez względu na różnice w okolicznościach migracji każda narratorka stara się wypracować jakąś metodę opieki ponad granicami. Przywołam najważniejsze indywidualne i kolektywne strategie. Kobiety nadal starają się kontrolować to, co do tej pory należało do ich obowiązków, co można nazwać „transnarodową wersją menedżerskiego matriarchatu”. Korzystają przede wszystkim z pomocy krewnych, w dużej mierze kobiet. Najczęściej jest to matka lub teściowa migrantki. W niektórych przypadkach ta pomoc jest potrzebna ze względu na brak przejścia rodzicielskich zadań przez męża lub niemożność ich pełnego przejścia z powodu nadmiaru obowiązków zawodowych. Niekiedy do opieki są angażowane zaufane osoby z dalszej rodziny, zwykle za pewną opłatą:

[Lidia:] Zawsze mąż odprowadzał dzieci do szkoły, bo u nas była, no wiesz pewnie, ciocia Ela, świętej pamięci. Tak, ona bardzo dużo pomogła, bardzo dużo, właśnie i dlatego może nie mają jakiegoś takiego braku tego, bo ona była bardzo ciepła. To była mamy siostry córka, to rodzina i ona miała taki, wiesz. Ona miała też bardzo ciężkie życie, także ona wiedziała i ona bardzo takich ciepłych słów. Bardzo lubiła dzieci i dzieci ją lubiły.

Narratorka, cyrkulująca migrantka ekonomiczna zatrudnia bliską, bezrobotną krewną do opieki nad dziećmi i wynagradza jej pracę. Jest to przykład rozwiązania opisywanego przez badaczki transnarodowej opieki jako „łańcuchy przetrwania” (*care chains*, Hochschild 2000). Istotną rolę w zarządzaniu „opieką na odległość” pełnią też zaprzyjaźnione sąsiadki, co wskazuje na siłę więzi w społecznościach lokalnych. Znajome są proszone o kontrolę nad dziećmi oraz informowanie o niepokojących zjawiskach. Niekiedy zdarza się, że znajome są wynajmowane za odpowiednią opłatą do pomocy w domu. Kontakt z nimi jest szczególnie istotny w sytuacji, kiedy narratorki nie mogą liczyć na pomoc męża. Tak jest w poniższych przykładach, gdzie niewspierane przez męża „matki na odległość” sprawują opiekę dzięki pomocy swoich sąsiadek:

[Aldona, migrantka ekonomiczna, która po kilku latach odeszła od męża:] Ja mam taką koleżankę, że mam u niej dług wdzięczności. Bo

jej dzieci były małe, ja, owszem, jej dzieciom paczki wysyłałam, ale ona mi tak: ona mi zajdzie poprasuje, ona mi zajdzie sprzątnie, ona mi zajdzie naczynia pozmywa. Ja wiedziałam, co się w domu dzieje, bo, przypuśćmy, ona mi opowiadała, jak jest, czy jest posprzątane, czy w lodówce coś jest. Ja wiedziałam na przykład, że coś jest brudne w domu. A on [mąż], później już się kapnął, że ona mi wszystko przekazuje. I później już jak przychodziła, to on do niej: „Co, co, już przyszła! Baby to wszystkie takie same kurwy wścibskie są”. Ile razy on jej walnął taki tekst, że ona wracała do domu i płakała. To ja do niego mówię: „Żeby nie ona to jeść byś nie miał co”. Ona mi opłaty robiła, jak szła na miasto, ja dzwoniłam do niej i mówię: „Weź parówki kup i podrzuc dzieciakom do lodówki. Ona zaszła i wkładała”. Córka codziennie u niej była, to obiady jadła, syn też co 2 dni chodził. Później do jej teścia dawałam pieniądze, zajeżdżałam, zostawiałam pieniądze na chleb i na bułeczki. Trzy razy w tygodniu przywoził dzieciom rano świeże bułeczki i chleb. To było super, bo ja wiedziałam, że to dziecko zje, że jest masło, że jest ser, że jest bułeczka i że ono zje coś. Do roku czasu to trwało. Potem mój pan powiedział, że sam będzie bułeczki kupował, bo nie chciał jej w domu.

[Zdzisława, migrantka ekonomiczna, która po kilku latach odeszła od męża:] Później było tak, że ja też kazałam dać klucz, żeby wynajął kogoś i posprzątał. Pieniądze dałam, żeby ktoś, wiesz, posprzątał w mieszkaniu. A gdzie tam, kochana ... Jak zaszła tam znajoma, mówi, Zdzisia, mówi, jeszcze w życiu, mówi, takiego brudu nie widziała, rozumiesz. Bo co takie dziecko 11-letnie czy ten, czy ten chłopak mógł zrobić? A on mi obiecywał, żeby się nie martwić, że wszystko będzie, a on się tylko martwił, kiedy ja przyślę [pieniądz] i ile przyślę.

W powyższych przykładach widać, że podjęcie przez kobiety roli żywiciela rodziny zasadniczo nie zmienia podziału domowych obowiązków. Oprócz zorganizowania pomocy innych kobiet dla swoich bliskich narratorki starają się finansowo wspierać rodzinę i zapewnić jej namiastkę rezydencjonalnej opieki. Niektóre kobiety organizują system cyrkulacyjnych wyjazdów. Dotyczy to jednak tylko tych migrantek, które mają odpowiednie warunki w rodzinie, potrafią uzyskać dostęp do sieci migracyjnych, a ich sytuacja finansowa pozwala na częste wizyty w Polsce. Również u migrantek długookresowych

można odnaleźć strategie krótkich, ale wielokrotnych przyjazdów do domu, na przykład na 2 tygodnie. W tym czasie sprzątają, gotują, mrożą posiłki, ale i spełniają „obowiązki” małżeńskie:

[Lidia, migrantka ekonomiczna:] Wtedy ja przyjeżdżałam na tydzień albo 2 i znowu jechałam, bo nie miałam wtedy zmiany [zmienniczki]. Tydzień, 2 byłam, ja tu byłam z dziećmi, ja tu naszykowałam, namroziłam całą zamrażarkę jedzenia, ja z powrotem jechałam na przykład, no ale dla mnie to też było trudne, bo nie odpoczywałam, no i wiadomo, mężczyzna tak samo potrzebował, no i niestety. Zostaw chłopca, delikatnie mówiąc, na tyle czasu. No, bądźmy szczerzy, to wszystko wchodziło w grę.

Z pomocą w organizacji opieki ponad granicami przychodzą współczesne rozwiązania technologiczne i rozwinięty rynek usług dla migrantów. Niektóre z kobiet opowiadają o gotowaniu posiłków i wysyłaniu busami/autobusami podręcznych lodówek z mrożonkami do Polski. Kierowcy busów, z którymi prowadziłam wywiady, potwierdzają, że przewożenie przenośnych chłodziarek jest rozpowszechnioną praktyką. W niektórych przypadkach, jeśli system połączeń między miejscowościami jest sprawny, narratorki robią standardowe zakupy żywnościowe, kupują owoce, warzywa i wysyłają je w paczkach do Polski.

Współczesne technologie umożliwiają też stały kontakt z rodziną – przez telefonię komórkową i Internet. Wymiar komunikacyjny jest szczególnie podkreślany przez migrantki długookresowe, które przykładają dużą wagę do częstości komunikacji, bowiem długie pozostawanie poza domem wymusza wypracowanie umiejętności partnerskiej rozmowy i negocjacji z dziećmi:

[Lidia, migrantka ekonomiczna:] Kontakt też wtedy jest inny, trzeba nauczyć się rozmawiać. A że na pewno mniej zakazów stosowałam w tym momencie, bo człowiek wiedział, że nie może akurat wpadać, stosować zakazy. Za chwilę ciebie nie ma i znowu nie wiadomo co i się gubią w tym momencie. Trzeba było umieć spokojnie rozmawiać, słuchać i czujną być nawet na jakieś niewielkie problemy. Bo to mi się mogło tak wydawać, że to niewielkie, a tam to mogło być poważne.

Jest to zjawisko ilustrujące zmianę społeczną, jaka za pośrednictwem migracji zachodzi w społecznościach tradycyjnych, w których rola rodzica jest oparta na autorytecie. Kobiety stwierdzają, że w warunkach odległości trzeba ograniczyć kary na rzecz rozmowy. Jest to zatem przechodzenie od modelu opieki i wychowania opartego na szacunku kategorialnym w relacjach rodzic–dziecko do modelu opartego na egalitarności, gdzie znaczenia nabiera partnerska komunikacja i negocjacje. Migrantki podkreślają też, że to samo dotyczy relacji ojców, którzy zostają z dziećmi. Oni także muszą nauczyć się komunikacji oraz rozwiązywania problemów płci przeciwnej, nierzadko związanych ze sferą intymną, jak w przypadku córek. W ramach przejścia w transnarodowość dokonuje się zatem proces „strukturalnej indywidualizacji” w klasach niższych, proces przyjmowania komunikacyjnych i relacyjnych praktyk klasy średniej.

Reasumując, przejście w nierezydencjonalną organizację opieki nie jest płynnym, linearnym doświadczeniem. W doświadczeniu kobiet pojawia się silna ambiwalencja. Z jednej strony wyjazdy są strategią przeżycia i inwestowania w przyszłość dzieci i rodziny w warunkach ograniczonego wyboru, jakie tworzą transformacyjna deprywacja ekonomiczna, zglobalizowane rynki nielegalnych prac dla migrantek, brak strukturalnej ochrony przed przemocą. Z drugiej strony jednak uzasadnienie nowej roli matki jest trudne ze względu na niewystarczający repertuar kulturowy. Definiowane jest w kategoriach zerwania, wykorzeniania, amputacji. Narratorki próbują więc wytworzyć „plaster” na to tożsamościowe „pęknięcie”, wypracować działania i usprawiedliwienia oparte na nowym statusie robotnicy. Znaczenia nabiera tu opromieniona tradycją, normatywna kategoria poświęcenia. Kobiety sytuują swoje doświadczenia w ramach zbiorowego losu Polek, przywołując dobrze znane wzorce matki Polki. Sięgają też po uzasadnienia zakorzenione nie tylko w tradycyjnym, ale i nowoczesnym uniwersum kulturowym. Zaczynają konstruować nowe ramy dla relacji opiekuńczych – wprowadzają bardziej partnerski model komunikacji, uwzględniają znaczenie inwestycji w wychowaniu.

Jednakże, jak pokażę w kolejnym rozdziale, próba rekonstrukcji roli matki do warunków odległości nieustannie się załamuje. Kobiety stale odczuwają poczucie winy, opowiadają o wyrzutach sumienia, nierzadko używają kategorii grzechu. Patrzą na swoje ekonomiczne racjonalizacje z dystansu i traktują je jako wymówki, kruche usprawiedliwienia, niedostateczne wytłumaczenie swoich decyzji. I co najważniejsze, z biegiem czasu zaczynają negować pierwotne przyczyny wyjazdów; unieważniają uwarunkowania strukturalne swego losu, co wskazuje na uwewnętrznienie neoliberalnego, konserwatywnego dyskursu. Mówią, że nie istnieje „opieka i wychowanie na odległość”. Jakie źródła społeczno-kulturowe może mieć zatem to stałe załamywanie się chwiejnej równowagi?

Macierzyństwo w kontekście podejrzenia – załamywanie się chwiejnej równowagi

W wielu badaniach prowadzonych w perspektywie krytycznej występowanie u dzieci skłonności do postrzegania długotrwałych migracji matek w kategoriach porzucenia wyjaśnia się przez odwołania do dominujących norm, na przykład zapisanych w prawie, obecnych w dyskursach publicznych (Parreñas 2001, 2005). Jest to jednak droga na skróty, a ograniczenia tego, bliskiego strukturalistycznemu, podejścia polegają na tym, że ani nie ukazuje ono dynamicznej strony rzeczywistości, ani nie przedstawia szeregu interakcyjnych procesów społecznych, które mediują w rekonstrukcjach tożsamości matek. Nie wiadomo zatem, jak te normy są transmitowane przez konkretne działania, w jakich sytuacjach są uruchamiane oraz przez kogo, jak są negocjowane i wreszcie kogo dotyczą. Niezbądany pozostaje zatem cały kompleks oddolnych zjawisk, które mogą wpływać na wykształcanie się u dzieci określonego obrazu matki i oddziaływanie tych definicji w interakcjach z rodziną. A wszelkie różnice klasowe, religijne, związane z wiekiem czy płcią giną w kreślonych leką ręką generalizacjach. Wychodzę zatem z założenia, że wskazanie takich norm jest dopiero wstępem do stawiania tez i właściwych, interseksjonalnych badań.

Z powodu odległości przynależności rodzinne wymagają nieustannego potwierdzania, kolektywnej pracy nad zapewnieniem ciągłości rodzinnej tożsamości każdej osoby (Bryceson, Vuorela 2002: 7). Dłuższa (fizyczna) nieobecność matki w domu i kulturowa atypowość tej sytuacji w relacji do normatywnych wyobrażeń na temat macierzyństwa wytwarzają „próżnię”, która zaczyna być wypełniana różnymi konkurującymi ze sobą znaczeniami. W procesie tym biorą udział różne grupy aktorów, którymi kierują różne, nierzadko kon-

kurujące, cele. Bez uwzględnienia roli najbliższych – rezydencjalnych opiekunów dziecka oraz otoczenia społecznego – nie są możliwe analizy transformacji tożsamości i ról matek.

Skupię teraz uwagę na **SPOŁECZNYM WYMIARZE** redefiniowania roli „matki na odległość”. Narratorki, próbując wyjaśnić różne przeszkody w interakcjach z dziećmi, widzą ich źródło również we wprowadzaniu społecznych kontekstów podejrzeń, pretensji, ukrytej wiedzy. Wskazują na rodzaje działań interakcyjnych, interpretacyjnych oraz sentymentalnych (Strauss 1985), jakie wykonują opiekunowie dzieci, bliscy lub dalsi krewni, sąsiedzi, otoczenie społeczne i przedstawiciele instytucji. Zdaniem narratorek ukazują oni wyjazdy matek jako opuszczenie dzieci czy porzucenie rodziny, unieważniając wyjaśnienia wskazujące na przyczyny ekonomiczne lub społeczno-ekonomiczne uwarunkowań wyjazdów.

Wprowadzane przez otoczenie świadomościowe konteksty podejrzewania burzące wizerunek „matki na odległość” u dzieci pojawiają się we wszystkich typach narracji. Można nawet powiązać określone warianty przejścia w nierezydencjalność macierzyństwa z kategorią aktorów wskazywanych przez narratorki na pierwszoplanowych oskarżycieli. W społeczno-ekonomicznych wariantach przyczyn wyjazdu narratorki wskazują bezpośrednio **NA OJCA LUB FRAKCJE RODZINNE**. Kobiety pokazują biograficzne skutki tworzenia takich kontekstów podejrzeń wobec ich nowych tożsamości i ich wizerunki u dzieci. Podejrzewania prowadzą do systematycznych zakłóceń w interakcjach, a w niektórych przypadkach nawet do czasowego lub trwałego zerwania przez dzieci kontaktów z matkami. Z kolei w narracjach kobiet, które regularnie cyrkulują między domem a pracą i są motywowane względami ekonomicznymi, konteksty podejrzewania zostają wprowadzone z **ZEWNĄTRZ, ZE ŚRODOWISKA POZARODZINNEGO**. Z reguły są to kręgi sąsiedzkie (co jest interpretowane jako „polska zawiść”, „zazdrość”) lub zawodowe męża (sugestie o seksualności żony i matki); wskazuje się również przedstawiciele instytucji publicznych, na przykład szkolnych pedagogów. Podejrzewania formułowane poza rodziną mają inne biograficzne skutki.

Czy tłumaczenie problemów interakcyjnych z dziećmi negatywnym wpływem innych osób może pełnić funkcję przeniesienia?

Z pewnością takie dyskursywne, racjonalizujące zabiegi mogą być sposobem „reperowania” tożsamości; strategią radzenia sobie z poczuciem winy czy odrzucenia ze strony dzieci. Jednak zredukowanie tych tłumaczeń wyłącznie do racjonalizacji przesłoniłoby szereg kluczowych procesów. Niezależnie bowiem od niepowtarzalności biografii narratorki nie tylko posługują się niemal identycznym zasobem kategorii pojęciowych opisujących rzeczywistość, co wskazuje na podobny sposób interpretowania rzeczywistych zdarzeń, ale również przywołują podobne repertuary zachowań opiekunów. Ponadto, różne typy zebranych danych (a zatem kontrola wyników przez triangulowanie danych), do których należą wywiady z dorosłymi dziećmi migrantek i prowadzone przeze mnie obserwacje uczestniczące, potwierdzają, że takie zjawisko zachodzi i jest postrzegane jako istotne również przez same dzieci.

Narratorki, mówiąc o innych osobach, dokonują prezentacji siebie, przez co pokazują, jak inni wpływali na ich doświadczanie „macierzyństwa na odległość” i transformacje tożsamości rodzinnych. Pokażę zatem relacje między pojawiającymi się w opowiadaniach obrazami „innych” i sposobem doświadczania macierzyństwa. Dzięki temu będzie można uzyskać wgląd w uruchomione interpretacyjne repertuary, które towarzyszą doświadczeniu „macierzyństwa na odległość”.

Opiekunowie w przedstawianiu transnarodowego macierzyństwa jako porzucenia – społeczno-ekonomiczne warianty wyjazdów migracyjnych

Na podstawie analizy kilku wzorcowych przypadków biografii z GRUPY WARIANTÓW SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH MIGRACJI pokażę obrazowane taktyki opiekunów mediujące w rekonstruowaniu wizerunku matki w kategoriach porzucenia. Wskażę również sekwencje wprowadzanych kontekstów świadomości oraz ich wpływ na tożsamość „matki na odległość”. Większość z przedstawianych tu przypadków wariantów społeczno-ekonomicznych migracji była już przywołana w części II książki, dlatego w dalszej prezentacji pomi-

nięto szczegółowe przedstawianie losów narratorek. Specyfikę tworzenia i działania kontekstów podejrzeń wobec cyrkulujących migrantek ekonomicznych pokażę w kolejnym podrozdziale.

Porzucenie vs. poświęcenie – nieprzekładalność perspektyw w interakcjach z dziećmi

Na podstawie analizy dwóch wzorcowych przypadków przedstawię perspektywę definiowania migracji i macierzyńskiej nierezydencjonalności jako porzucenia. Odbiorcami zabiegów są oczywiście dzieci „nieobecnych” matek.

Przypadek Wandy

Poniższe fragmenty pochodzą z narracji porzuconej przez męża, przymusowej migrantki ekonomicznej. Wanda, matka 4 dzieci, w momencie przeprowadzenia pierwszego wyjazdu w 2009 roku pracuje w Belgii od 18 lat, czyli od 38 roku życia. Dopiero od 2009 roku pracuje za granicą legalnie. Proces odchodzenia męża i związana z tym ekonomiczna deprywacja powodują, że narratorka staje się w Polsce samodzielną matką, zmuszoną do wyjazdu zarobkowego i wychowywania dzieci „na odległość” przez 18 lat. Do warunków ramowych dla stawania się „matką na odległość” należą trudności ze znalezieniem pracy w Polsce, a później nabycie nielegalnego statusu migrantki i pracownicy w szarej strefie usług. W momencie pierwszej migracji najstarsze dziecko ma 16 lat, najmłodsze 4 lata. Przez cały ten czas narratorka pracuje w Belgii. Ma stały kontakt z dziećmi. Widują się regularnie w wolne od zajęć szkolnych ferie i wakacje. Opiekę nad dziećmi przejmuje początkowo ojciec wraz z babcią – matką narratorki; po upływie półtora roku ojciec decyduje się wyprowadzić do drugiej partnerki. Wówczas opiekę nad młodszymi dziećmi przejmują babcia i najstarsze córki narratorki (18- i 16-letnia).

Argumentacje Wandy ilustrują typowy dla długookresowych i społeczno-ekonomicznych migrantek proces przedstawiania macierzyńskiej nieobecności jako porzucenia, mimo faktu, że matka jest zaangażowana w opiekę i wychowanie dzieci „na odległość”.

a także przez cały ten czas jest główną żywicielką rodziny (drugie źródło utrzymania to część emerytury oddawanej przez matkę Wandy). Narratorka, próbując *ex-post* zrozumieć źródła cierpienia i systematycznej utraty kontroli w interakcjach z dziećmi, wskazuje na istotną rolę męża w tym procesie i twierdzi że od pierwszych dni jej wyjazdu mąż przygotowuje rodzinę – dzieci, krewnych oraz sąsiadów – do swojego odejścia. Piętnowanie nowej roli narratorki (czyli funkcji „matki na odległość”) kontynuuje przez cały okres jej migracji. Wprowadzanie świadomościowych kontekstów podejrzenia i ukrytej wiedzy negatywnie wpływa na relacje narratorki z dziećmi (przekształca jej wizerunek). Formułowanie podejrzeń powoduje silne zmiany relacji z dziećmi prowadzące do czasowego zerwania kontaktów dwóch córek z matką. Przyjrzyjmy się, jakie treści składają się na piętnującą perspektywę, której rezultatem jest doświadczanie nieprzekładalności perspektyw i doświadczeń w opisywanych interakcjach z dziećmi. Poniższy fragment pochodzi z tej części wywiadu, w której są przedstawiane problemy z dziećmi:

[Wanda:] A jeszcze co ... [...] Ja nie wiem, bo / ... na przykład / ... ja ... yyyy ... TERAZ MOGĘ rozmawiać z tą młodszą córką ... Ma 23 lata, ma swojego chłopaka. Pobyła tutaj [w Belgii] troszeczkę i po prostu sama zauważyła, że to coś jest nie tak, co ona WIE ... z dziecinnych opowieści [narratorka wyjechała, gdy córka miała 4 lata]. [Naśladuje męża mówiącego do córki:] „Mama wyjechała, do ciebie nie wróci!” To było też takie wmawianie ... [naśladuje męża:] „Bo ona i tak nie wróci ... Bo ona tam ma kochanków”. No nie wiem, takie różne dziwne rzeczy mówił jej, a ona w to wierzyła. Starszym już nie dał rady tego opowiedzieć ... I one na przykład ... ALE ... gdzieś takie zostają, jakieś takie ... yyy ... Bo coś tam rzucił [do dzieci] mimochodem. [Interpretuje przypuszczająco:] A one, a może to tak było!? ... I JEST TAKIE COŚ, bo na przykład miałam w życiu coś takiego też, I TO OD KAŻDEJ z dziewczynek. No to powiem ci, że TO SĄ TAKIE TRUDNIEJSZE MOMENTY W ŻYCIU. Ja opowiedziałam o tych cudownych, o tych takich, wiesz, tych tęsknotach, o tych, wiesz, tym co / ... ale były takie też / ... po prostu ja nie wiedziałam NA JAKIM ŚWIECIE JA JESTEM, bo mi córka zarzuciła, że ... [córka:] „To właściwie ty chciałaś wyjechać, bo ci pieniądze były ważniejsze ... Bo... bo, bo, bo tata nie / ... bo tata to przecież musiał coś ze swoim życiem zrobić. ... Bo mężczyzna nie może bez kobiety

żyć. ... Więc nie dziw się, że on sobie kogoś znalazł”. Wiesz, takie tłumaczenie. Bolało mnie to STRASZNIE, ale co? Nie miałam argumentu, ŻADNEGO argumentu. Sobie myślę, Boże, dzieci! ALE CO IM POWIESZ WTĘDY? [narratorka płacze]

– Czy one obwiniały Panią o porzucenie?

– Tak... [długa cisza] One najpierw przygotowywały / ... One powiedziały, że w takich warunkach nie da się żyć. One odchodzą. I zrobiły to z moją siostrą. Wynajęły dom poza [pada nazwa miejscowości], na wsi. Już było wszystko przygotowane. [...] Bardzo chciałam z nimi rozmawiać, ale też nie do końca to było takie realne... [naśladuje argumenty dzieci:] „BO TATA POWIEDZIAŁ, ŻE TY MASZ KOCHANKÓW I DLATEGO TAM ZOSTANIESZ”. I na przykład, jak przyjeżdżał już do nich [do domu dzieci]. Moja mama [stacjonarna opiekunka dzieci] dostawała białej gorączki. Bo na przykład odwiedzał dzieci i powiedział [narratorka naśladuje głos męża, używając sarkazmu i ironii:] „A NO TAK, MATKA TO JUŻ CO? MA TAM CZARNEGO CZY BIAŁEGO? JAKIEGO TAM MA?”. I on do nich [do córek] takim tonem. A ONE co? [Wyobraża sobie interpretacje córek, odsłaniając tym samym typifikacje nierezydencjalności:] No tak, pewnie tak, przecież mama nie przyjeżdża [w sensie: nie wraca na stałe].

W tej części argumentacji narratorka zwraca uwagę na to, że przez cały okres migracji nieustannie obecnym zasobem we wzajemnych interakcjach z matką jest WNIESIONY I WZMACNIANY PRZEZ OJCA KONTEKST PODEJRZEŃ co do tożsamości matki, obecny u dzieci w postaci piętnującej perspektywy: „[naśladuje argumenty dzieci:] »BO TATA POWIEDZIAŁ, ŻE TY MASZ KOCHANKÓW I DLATEGO TAM ZOSTANIESZ«; »Mama wyjechała, do ciebie nie wróci!«. To było też takie wmawianie... [naśladuje męża:] »Bo ona i tak nie wróci... Bo ona tam ma kochanków«. No nie wiem, takie różne dziwne rzeczy mówił jej, a ona w to wierzyła”; z innego fragmentu: „»A co ci matka dała? A ona to UKRYWA przed tobą, że ona ma tam dużo pieniędzy. Tylko KOCHANKÓW ma!«. I takie różne rzeczy. A ona mówi: »Mamuś, był taki okres, że ja wszystkie twoje zdjęcia pościęgałam, bo to ty byłaś niedobra«. Również starsze dzieci przejmują perspektywę ojca, mimo że, jak dowiadujemy się z innych części opowiadania, pomagają matce – to one zwracają jej uwagę na podwójne życie ojca i jego zaniedbania opiekuńcze; w pewnym momencie żądają od matki

przysięgi, że się rozwiedzie z ojcem. Nawet takie przeżycia starszych córek, wynikające z możliwości refleksywnego wglądu w kulisy małżeństwa, nie powodują odrzucenia ojcowskiej perspektywy. Gdy narratorka na początku opowieści zwraca uwagę na rzekomy opór starszych córek wywołany próbami wprowadzania przez ojca kontekstu podejrzeń wobec matki, nagle zaprzecza („... ALE...”), co jest markerem silnej i stale obecnej ambiwalencji w interpretacjach dzieci: „Starszym już nie dał rady tego opowiedzieć. ... I one na przykład ... ALE ... gdzieś takie zostają, jakieś takie; I JEST TAKIE COŚ, bo na przykład miałam w życiu coś takiego też, I TO OD KAŻDEJ z dziewczynek”. Jako że reguły narracji wymagają uszczegółowienia podjętego wątku przed badaczką, narratorka pokazuje konkretne przykłady ujawniania się piętnujących perspektyw w interakcjach z jedną ze starszych córek: „Bo mi córka zarzuciła, że... [córka:] »To właściwie ty chciałaś wyjechać, bo ci pieniądze były ważniejsze«. Analiza wniesionej do interakcji perspektywy najstarszej córki, która wówczas ma 18 lat, pokazuje, że dziewczyna operuje kontekstem podejrzenia co do tożsamości matki. Jego konsekwencją jest to, iż dokonuje SZEREGU UNIEWAŻNIEŃ PIERWOTNEGO I ZARAZEM WTÓRNEGO PRZYMUSU MIGRACYJNEGO MATKI JAKO STRATEGII POŚWIĘCENIA DLA PRZETRWANIA RODZINY. Po czym reinterpretuje wyjazd w kategoriach indywidualistycznych, jako oparty na niewspólnotowych motywacjach: „bo ci pieniądze były ważniejsze”; „BO TATA POWIEDZIAŁ, ŻE TY MASZ KOCHANKÓW I DLATEGO TAM ZOSTANIESZ”. Córka odmawia zatem zdefiniowania wyjazdu jako strategii poświęcenia się matki. W przywołanej anomicznej scenie interakcyjnej z córką ujawnia się zatem nieprzekładalność perspektyw, która zawiesza intersubiektywność, a przez to prowadzi do niemożności uzyskania zgody przez obie kobiety odnośnie do nowej roli matki. Wanda zapytana, czy córki obwiniły ją o porzucenie, długo milczy, aż w końcu odpowiada, że tak. Symptomatyczny jest tu również brak legitymizowanych argumentów ze strony matki, niewystarczalność własnego słownika motywów, gdy mówi o interakcyjnych sytuacjach zrywania przez dzieci prób wyjaśniania czy nieprzyjmowania przez nie perspektywy drugiej strony: „Nie miałam argumentu, żadnego argumentu. Sobie myślę, Boże, dzieci! Ale co im powiesz wtedy?”;

„Bardzo chciałam z nimi rozmawiać, ale też nie do końca to było takie realne”. Brak prawomocnego dyskursu ujawnia silną internalizację u matki normy rezydencjalnego macierzyństwa – narratorka potrafi rozpoznać zasoby, jakie dzieci wnoszą do interakcji. Co więcej, są one również normatywnym wzorcem dla narratorki. Tym sposobem konsekwencją nieprzekładalności perspektyw i utraty orientacji w interakcjach jest pojawienie się anomii: „Po prostu ja nie wiedziałam, na jakim świecie ja jestem, bo mi córka zarzuciła, że [...] »To właściwie ty chciałaś wyjechać, bo ci pieniądze były ważniejsze«. Są tu oznaki cierpienia i utraty kontroli, o czym świadczą liczne markery niewerbalne (na przykład narratorka płacze) i werbalne („to są takie TRUDNIEJSZE MOMENTY W ŻYCIU”; „Bolało mnie to STRASZNIE, ale co?”).

Interesująca jest też sytuacja rodzinna, w jakiej rozpoczyna się tworzenie takich blokad w sferze komunikacji i uzgadniania znaczeń. Dzieje się to w momencie, gdy córki są wychowywane przez rezydencjalną babcie i transnarodową matkę, a ojciec rozpoczyna życie z kochanką i wycofuje się z opieki oraz z partycypowania w utrzymaniu dzieci. Zgodnie z relacją matki, córka usprawiedliwia odejście ojca: [córka:] „Bo... bo, bo, bo tata nie / ... bo tata to przecież musiał coś ze swoim życiem zrobić... Bo mężczyzna nie może bez kobiety żyć... Więc nie dziw się, że on sobie kogoś znalazł”. Zastosowane przez córkę schematy interpretacji ujawniają wzory płci kulturowej tkwiące w przywołanych zasobach wiedzy podręcznej. Widzimy, że pogwałcenie przez żonę normy rezydencjalności daje określone prawa mężowi, czyli usprawiedliwia jego indywidualistyczne, wymierzone przeciw rodzinie zachowanie. Mimo że to właśnie ojciec zakłada nowe związki (z dalszej narracji dowiadujemy się, że odwiedza mieszkające z babcia dzieci już w towarzystwie kolejnych partnerek), a więc jego wiarygodność mogłaby być przez dzieci podważona w momentach, gdy prezentuje on wizerunek matki jako „emigrującej do kochanków”, przedłużająca się nierezydencjalność matki jest tak atypiczna, że nie znajduje trwałego usprawiedliwienia w dostępnych repertuarach kulturowych – wyjazdu jako strategii poświęcenia się dla rodziny. Matce trudniej jest pozostawać w sytuacji nierezydencjalności, OJCIEC MA WIĘCEJ DOSTĘPNYCH RE-

PERTUARÓW ZACHOWAŃ. Skala kulturowej atypiczności „macierzyństwa na odległość” prawdopodobnie powoduje, że strategia matki spotyka się z większą negacją niż życiowe wybory ojca. Wprowadzana przez ojca interpretacja motywów wyjazdu matki w kategoriach porzucenia dzieci i rodziny jest bardziej wiarygodna niż wyjaśnienie wskazujące na powody zarobkowe, a więc może zachować swoją prawomocność w interakcjach. Normy płci kulturowej przyswojone przez córki powodują, że interpretacje ojca i dzieci stają się bardzo podobne, jeśli nie identyczne.

Przyjrzyjmy się kolejnemu passusowi z wywiadu, który pokazuje typowe, oparte na wzorcach płci kulturowej, treści wchodzące w skład wyjaśnień piętnujących matkę. Nowe identyfikacje odwołują się do normatywnych wyobrażeń na temat EMOCJONALNOŚCI I SEKSUALNOŚCI MACIERZYŃSTWA:

DO TEGO CZASU opowiada im, że to ja nie chciałam mieć dzieci. Że jakby nie on to, to / ... I takie bzdury opowiadał mojej małej. I ja tak słucham, a ona mówi: „Mamuś, dlaczego ty mnie nie chciałaś? Tata mi wszystko opowiedział, że jakby nie on, to ja bym się nie urodziła. Bo ty byś usunęła ciążę”. ... [Zmiana tonu na poważny, zdziwiony i ściszony:] A ja tak słucham i mówię [ze wzburzeniem w głosie:] „Dziecko!?” ... I po prostu / ... [rwanie się głosu, cisza, narratorka wskazuje na wnętrze pokoju:] To było TUTAJ jeszcze. Siedzimy tam na tym [pokazuje wersalkę w wynajętej suterenie na poddaszu, wynajmuje ją w taniej i niebezpiecznej dzielnicy Brukseli]. I ja tak słucham i myślę [pokazuje zdziwienie], co to moje dziecko opowiada? I w pewnym momencie, chyba nie wiem, coś mi puściło, czy coś. Jak strasznie zaczęłam płakać. Mówię: „Dziecko, co ty mówisz?!”. I mówię [do córki:] „To teraz posłuchaj, to ja ci opowiem prawdę”. Ale po tym wszystkim, co ja jej powiedziałam, wyobraż sobie, że jak wróciła do domu [córka wyprowadziła się do ojca po kilku latach od wyjazdu matki]. Tata widział, że jest troszeczkę zmieniona. Więc od nowa zaczął: „A co ci matka dała? A ona to UKRYWA przed tobą, że ona ma tam dużo pieniędzy. Tylko KOCHANKÓW ma!”. I TAKIE RÓŻNE RZECZY. A on już był żonaty i miał dziecko z inną kobietą, wiesz. Ale to on /... To tylko dlatego, że ja / ... [z sarkazmem i ironią] byłam niedobra, bo ja miałam kochanków, więc takie bzdury... A ona mówi: „Mamuś, był taki okres, że ja wszystkie twoje zdjęcia pościęgałam, bo to ty byłaś niedobra”. I zawsze jej mówił tak:

„A przypominasz sobie, jak matka wrzeszczała na was?!”. Ja sobie myślałam, no to po prostu / ... I ja mówię: „Posłuchaj córeczko”, mówię, „Ja ci opowiem, jak było z tobą. Jak zaszłam w ciążę”. I mówię, że będziemy mieć 4 dziecko. Ja mówię [kieruje wypowiedź do mnie:] Wiesz, no, bardzo szczęśliwa nie byłam. W jakich okolicznościach to było, to ci nie będę opowiadać. Jak jesteś już dorosła, to ci mogę powiedzieć, jak wiesz, co to są gwałty rodzinne, to właśnie coś takiego było. Po prostu, tatuś chciał i musiało być. I NIE BYŁO ZMIŁUJ SIĘ PO PROSTU. Ja mówię, na wymioty człowieka brało. [Skierowane do mnie – słuchaczki:] Przepraszam, że o takich rzeczach ci mówię.

– Niech pani nie przeprasza, w porządku.

– Ale to są STRASZNE RZECZY. Ale ja mówię: „Córuniu, ale ja cię bardzo chciałam”. I ja mówię, był już 4 miesiąc ciąży i ja myślałam, że poroniłam. Szybko poszłam do lekarza. Dostałam krwotoku, była tendencja do poronienia. Lekarz z przychodni mnie odwiózł do szpitala i jak się tata dowiedział / ... I ja mówię, to teraz posłuchaj [do córki] „Jak się tata dowiedział, że ja [narratorka krzyczy] ZDECYDOWANIE CHCĘ MIEĆ TO DZIECKO!” / bo pytają się mnie [Lekarz:] „Czy prowokować dalej poronienie czy zostawić?”, [Lekarz:] „Czy prowokować i pójdzie ... czy ratować?”. I ja mówię: „OCZYWIŚCIE, ŻE CHCĘ, ŻE JA BARDZO PROSZĘ, ŻEBY RATOWAĆ”. [Opisuje reakcję męża:] A mój mąż, jak się dowiedział, to wiesz co?! ... Tylko to później dopiero wszystko wyszło... Bo ja nie wiedziałam, że on lekarzowi powiedział, że ja nie chcę tego dziecka. I wiesz co? Za 2 dni przychodzi lekarz i do mnie z taką złością: „JAK PANI NIE CHCE TEGO DZIECKA, TO WYNOCHA DO DOMU!” ... [Zaczyna relacjonować swoją reakcję z tonem zdziwienia]. Pielęgniarka patrzy na mnie zdziwiona, ja na pielęgniarkę. Nie wiemy, co się dzieje. A lekarz: „PROSZĘ WYJŚĆ ZE SZPITALA, JA SIĘ NIE BĘDĘ TAKIMI KOBIECIAMI ZAJMOWAŁ!”. A ja mówię: „Przepraszam, jakimi?”. [Lekarz:] „Pani nic nie mówiła, że nie chce tego dziecka”. [Narratorka:] „Bo JA CHCĘ TO DZIECKO! [cisza ... narratorka płacze i kontynuuje przez łzy] BARDZO!”. [Lekarz:] „Ale mąż powiedział coś innego!”. [Narratorka:] No, to już mnie wtedy tknęło! I ja mówię: „Dziękuję bardzo za opiekę”. Ubrałam się, sama wyszłam z tego szpitala, nic nie mówiąc, nie dzwoniąc do niego, żeby przyjechał po mnie. Poszłam do autobusu i tak sobie powiedziałam: „TO DZIECKO SIĘ I TAK URODZI”. Tak sobie wtedy postanowiłam. ONO SIĘ URODZI I BĘDZIE MI POTRZEBNE.

Aby uwiarygodnić typifikację migracji matki jako strategii porzucenia dzieci, ojciec regularnie przedstawia dzieciom kilka rodzajów argumentów, które odnoszą się do rzekomych cech społecznej tożsamości matki. Po pierwsze, wprowadza kategorię NIEWOLICJONALNEGO MACIERZYŃSTWA. Sugeruje dzieciom, że matka planowała usunąć niechcianą ciążę. Po drugie, prawdopodobnie stara się uwiarygodnić ten typ argumentacji, odwołując się do wspólnego zasobu wiedzy rodziny – tutaj przywołuje sytuacje, które mogły być zapamiętane przez dzieci (na przykład „A przypominasz sobie, jak matka wrzeszczała na was?!”). Odwołanie się do stereotypu zimnej matki (będącej rewersem matki cierplivej i kochającej) jest zgodne z kategorią niewolicjonalnego macierzyństwa. Konstruowanie takiego esencjalistycznego psychologicznego portretu matki (jej „naturalnych” cech) może służyć uwiarygodnieniu kolejnych podejrzeń wprowadzanych przez ojca, dotyczących rzekomego egoistycznego celu wyjazdu i przedłużania migracji przez matkę.

Kulturowa obcość macierzyństwa nierezydencjalnego staje się zatem w pewnych warunkach podstawą dla zmiany wizerunku migracyjnych matek z wersji akcentujących „poświęcenie w trudnych warunkach” na wersje wskazujące rzekomo „naturalne” cechy osobowości, na przykład zimnej matki i kobiety. Analogiczne sposoby tworzenia podejrzeń pojawiają się w wywiadach z dorosłymi dziećmi migrantek. Te dorosłe już osoby operowały bądź nadal operują świadomościowym kontekstem podejrzeń co do wizerunku matki. Podejrzewania pojawiają się także w opisach prób wprowadzenia takiego kontekstu przez innych opiekunów i najbliższe otoczenie dzieci migrantek. Kasia – 22-letnia córka wieloletniej migrantki ekonomicznej¹ – wspominała, że opiekująca się nią i jej rodzeństwem babcia, krytykując decyzję o przedłużaniu migracji przez matkę, równocześnie zaczęła przypominać sobie i twierdzić, że jej córka migrantka już od samego początku swojego macierzyństwa „nie miała cierpliwości do dzieci”, „naturalnie nie lubiła dzieci”.

Z kolei Magda, inna rozmówczyni, z którą przeprowadziłam 2 wywiady przedzielone półtorarocznym odstępem – będąca młod-

¹ Córka podejrzewa, że migracja jest również formą separacji jej matki z mężem.

szą córką wieloletniej migrantki ekonomicznej – w pierwszym wywiadzie zwróciła uwagę, że jej starsza siostra wielokrotnie przekonywała poszczególnych członków rodziny, że matka wbrew wersji o ekonomicznym wymiarze migracji (cel: utrzymanie rodziny i budowa domu) w rzeczywistości nie chce mieszkać z ojcem i dziećmi. Takie przekonania siostra narratorki wypowiadała również w częstych konfrontacjach z matką. Hipoteza porzucenia przez matkę budziła początkowo sprzeciw i opór narratorki, która wstawiała się za matką w rodzinnych konfliktach. Tworzyły zatem z siostrą 2 przeciwstawne obozy opiniotwórcze w rodzinie. Zmieniło się to jednak w momencie, gdy narratorka wzięła rozwód i poczuła potrzebę rozpoczęcia terapii psychologicznej. Jak relacjonuje, proces terapii, w którym psycholożka zaproponowała skoncentrowanie się na relacji z matką, pozwolił jej przypomnieć sobie wczesne dzieciństwo i zrozumieć, że matka ją zaniedbywała, przekazując często obowiązek opieki nad dzieckiem innym członkom rodziny. Jej starsza siostra zapytana przez narratorkę o opinię dotyczącą tego okresu opieki potwierdziła te przypuszczenia. W drugim wywiadzie, który był realizowany półtora roku później (narratorka była wówczas w trakcie terapii), na moje pytanie wprost, czy uważa – podobnie jak siostra – że matka je porzuciła, narratorka tym razem nie udzieliła natychmiastowej odpowiedzi, ale zawahała się. Stwierdziła, że nie wie tego z całkowitą pewnością, myśli o tym, ale wszystko wskazuje, że tak. Zmiana w postrzeganiu osoby matki, jaka nastąpiła między jednym a drugim wywiadem, w odstępie półtora roku, pokazuje nie tylko ISTOTNY WPŁYW OSÓB SUGERUJĄCYCH NOWY WIZERUNEK OSOBY MATKI (czyli siostry i psychologa). Widać tutaj po raz kolejny, jak zmieniają się kryteria identyfikacji. Odchodzi się od wyjaśnień wskazujących na społeczno-ekonomiczne okoliczności wyjazdu na rzecz poszukiwania motywów psychologicznych – esencjonalnych cech matki. W sytuacji, gdy społeczna biografia jest znana poszczególnym członkom, wydobywa się fakty odpowiadające konkretnym przypuszczeniom. Jest to również charakterystyczne dla diagnoz terapeutów w przeprowadzonych z nimi wywiadach. Badana przeze mnie terapeutka pracująca z dziećmi na obszarze Podlasia stwierdziła, że wyjeżdżające kobiety należą do typu „zimnych matek”. Na

moje pytanie, jak ocenia „macierzyństwo na odległość” bezrobotnych kobiet, które wyjeżdżają z Polski do pracy, aby utrzymać rodziny, terapeutka już mniej zdecydowanie, ale jednak nadal pozostała przy swojej pierwszej ocenie, symptomatycznie zmieniając temat rozmowy (więcej na temat ocen ekspertów do spraw rodziny znajduje się w rozdziale o „eurosieroctwie”).

Oprócz rzekomych „naturalnych” cech emocjonalności nierezycjonalnych matek kolejny zestaw atrybutów dotyczy SFERY SEKSUALNOŚCI. Ojciec wprowadzający konteksty podejrzenia (w narracji Wandy) regularnie sugeruje, że przebywanie na emigracji jest pretekstem dla realizowania seksualnych celów: „BO TATA POWIEDZIAŁ, ŻE TY MASZ KOCHANKÓW I DLATEGO TAM ZOSTANIESZ”; „Bo na przykład odwiedzał dzieci, i powiedział [narratorka naśladuje głos męża, używając sarkazmu i ironii] »A NO TAK, MATKA TO JUŻ CO? MA TAM CZARNEGO CZY BIAŁEGO? JAKIEGO TAM MA?«”. Ojciec uruchamia tutaj zasoby interpretacyjne, które są też częścią szerszych, kolektywnych wyobrażeń na temat migracji w społecznościach eksportujących pracę kobiet. Po pierwsze, migracje są utożsamiane z przestrzenią szczególnego zagrożenia kobiet niemoralnością (por. Pine 2007; Warat 2009). Przekonania takie obserwowałam w czasie badań terenowych, odnalazłam je również w dyskursie publicznym i naukowym. Oceny moralne seksualności matek migrantek pojawiały się również w wielu opowieściach kobiet pracujących za granicą. Co więcej, ojciec uruchamia stereotypy migracji jako „kopalni złota”, miejsca lepszego i dostatniego życia: „Ona ma tam dużo pieniędzy”. Takie interpretacje jest łatwiej wprowadzić w sytuacji nefunkcjonowania w tej samej codzienności oraz przy istnieniu odmiennych strukturalnych warunków działania, to znaczy nielegalności zamieszkania, pobytu, pracy. Warunki działań matki są nierozumiane, nieznanne, co wpływa na kontakt z dziećmi: „Bo dzieciom też trudno było wytłumaczyć”; [córka:] „A bo NIE CHCESZ nas zabrać do siebie”. Wprowadzenie przez ojca egoistycznych ram interpretacji przyczyn migracji matki jest zatem próbą ingerencji w podstawy zaufania między dziećmi i „matką na odległość”. Zaufanie to opiera się na „umowie” zawartej na czas wyjazdu. W podsuwanej przez krajowych opiekunów interpretacji powodów rozłąki nie jest ona czasem

pracy i inwestycji w rodzinę. Rozłąka traci zatem cechy poświęcenia i wyrzeczenia; równolegle jest wzmacniany normatywny wzorzec rezydencjalnej, aseksualnej, czułej, poświęcającej się matki.

Przypadek Barbary

Warto przeanalizować, jak przejawiają się piętnujące perspektywy w kolejnej opowieści transnarodowej matki. Barbara rozstała się z mężem pracującym w Belgii tuż po przyjeździe do niego w odwiedziny wraz z 9-letnią córką. Narratorka pomija (przesłania) w narracji przyczyny rozstania. Uzasadnia, że jest to dla niej zbyt trudny temat. Inne części wywiadu pozwalają przypuszczać, że w małżeństwie nie działa się dobrze już przed migracją męża. Analiza narracji wskazuje raczej na plan odejścia ułożony przez matkę niż na porzucenie przez partnera. Po podjęciu decyzji o rozstaniu z mężczyzną narratorka wchodzi na ścieżkę stawiania się samodzielną matką, co stawia ją przed problemem braku własnego mieszkania. Z 2 dostępnych opcji, tj. powrotu na wieś do domu swojej tradycyjnej matki albo pozostania na ekonomicznej migracji (myśl ta pojawia się w momencie przyjazdu do Belgii), wybiera drugą opcję. Pierwotnym celem migracji jest zatem plan utrzymania siebie wraz z dzieckiem i zarobienia środków na własne mieszkanie. Jest to rok 1989, w związku z nielegalnością pobytu i pracy narratorka decyduje się oddać córkę na wieś, pod opiekę swojej matki. Poniższy fragment narracji przedstawia sposoby wprowadzania przez byłego męża perspektywy piętnującej narratorkę i wpływ tego działania na relacje matki z córką: obawy matki o odrzucenie ze strony córki i znaczących innych, a także epizody publicznego piętnowania:

Więc po prostu rozwód miał być bardzo kulturalnie, na zasadzie obojętnej zgody oczywiście, a jak dostałam wezwanie z ambasady /... więc oczywiście jak? Dostałam powitanie [od prawniczki], jaka ze mnie WYRODNA MATKA... że zostawiła dziecko NA PASTWĘ LOSU... Tu zadaje się z FACETAMI. Dała mi listę! Boże, oczy otworzyłam! A to, że dziecko jest na jego utrzymaniu, że on jest w Polsce, choć cały czas jest tutaj [według informacji narratorki mąż pracuje do tej pory w Belgii], że jest w Polsce i dziecko jest na jego utrzymaniu, że ja NIE ŁOŻĘ NIC.

KŁAMAŁ, bo cały czas TU PRACOWAŁ I ANI GROSZA NIE ZOBACZYŁYŚMY. I należy mnie pozbawić praw rodzicielskich, i on przyjmuje dziecko pod opiekę, a ja mam mu jeszcze płacić alimenty, w takiej a w takiej wysokości. Więc najpierw ta pani [prawniczka] oczywiście / ... To najpierw patrzyła na mnie tak jak na jakiegoś ŚMIECIA ... Lekceważąco ... I w ogóle na taką WYRODNĄ MATKĘ, i jak zaczęła od pierwszego, i musiałam też pod tą przysięgą od pierwszego pytania, drugiego, trzeciego, więc zaczęła /... [odpytywać narratorkę] I w trakcie widziałam, jak się zmienia. A ja po prostu mówiłam tylko prawdę. I pokazałam jej swój paszport, ile ja miałam wiz wbitych, żeby ktoś, że może ja /... A to był taki ten rok, kiedy ja tak ganiałam jak durna do tej Polski, więc te pieczątki miałam. A później Anka, Anka zrobiła, przesłała mi ksero swojego paszportu, tam gdzie są wizy. Że tu też była, a więc wyszło, że myśmy się widziały CO 6 TYGODNI. Więc po prostu miałam dowód i wtedy kawa na ławę, że dziecko jest na moim tylko i wyłącznie utrzymaniu.

– A dziewczynka u pani mamy była cały czas?

– Tak, oczywiście i tylko ja łożyłam na to utrzymanie. A później, jak doszło do tego, z jakich powodów żeśmy się rozwiedli. Ja mówię, żeśmy po prostu się nie zgadzali, nie. A ona [prawniczka] mówi: „Może trochę więcej”, i tak mówi: „Wie pani co? Żałuję pani!”, mówi, a ja pytam się: „Dlaczego?” [prawniczka:] „Niech pani sobie oszczędza dalej tego dobrego tatuśka”, mówi „byłego męża”. I jak wtedy zaczęłam wszystko opowiadać, jak było... Więc później już jak pani sędzina jak mnie zobaczyła, bo ja tam pojechałam, to powiedziała mi, że już nie muszę przyjeżdżać. Że już ostatnia sprawa będzie. A JEMU POGROŻONO ... przeczytano mu, więc on nie miał już nic do powiedzenia, że ma szczęście, że żona nie występuje o zniesławienie i /... A za wprowadzenie sądu w błąd to mu się należy jeszcze KARA. A on po prostu wykorzystał mój wyjazd, jako taki argument / ... Wszystkie argumenty tworzył, porzucenie dziecka, że zostawienie dziecka, życie seksualne. Wszystko to było po prostu wy / wy / wy / ... ZA KTÓRE MOŻNA KOBIECĘ TAK JAKBY POGRĄŻYĆ /... Tylko biedaczek nie miał dowodu, żadnych podstaw, bo akurat w tym czasie to nawet mi / ... tak się bałam o to, żeby moja córka nie straciła do mnie zaufania, żeby wiedziała. A jeszcze, po drugie, pisała listy do dziecka, właśnie tego typu, że twoja mama o tobie zapomniała, ŻE WYJECHAŁA, ŻE SIĘ ŁAJDACZY / ... A to moja mama przechwyciła ostatnie listy, bo zauważyła, że córka biedna chodzi, smutna ciągle... Więc po prostu TEŻ TO WPLYWAŁO /... I te rzeczy się tak ponakładały, i tak się strasznie bałam, żeby to moje dziecko nie straciło do

mnie zaufania. Żeby wiedziało, że ja jestem jej. O jakichś mężczyznach nie było mowy, a po drugie, wie pani, bo ja nie mówię, że jestem święta, mój ty Boże, ale po prostu jak człowiek raz tak bardzo się oparzy, to później jest to uprzedzenie. Nie to, że ja nie chcę tam mężczyzny absolutnie. Ale nie tak, żeby mieszkał [śmiej] absolutnie, to nie. Tak się boję po prostu. I przez to mam 54 lata, a ciągle jestem sama.

Ciąg inwektyw ze strony innych osób (prawniczka), pokazuje kulturą atypiczność macierzyńskiej nierezydencjalności: „Patrzyła na mnie tak jak na jakiegoś ŚMIECIA... Lekceważąco... i w ogóle na taką WYRODNĄ MATKĘ”. Podobnie jak w innych wywiadach, ponownie pojawia się kategoria seksualności, która zwraca uwagę na istnienie w Polsce normy aseksualności macierzyństwa: „że zostawienie dziecka, życie seksualne. Wszystko to było po prostu wy / wy / wy / ... ZA KTÓRE MOŻNA KOBIETĘ TAK JAKBY POGRĄŻYĆ /...”; „A jeszcze, po drugie, pisał listy do dziecka, właśnie tego typu, że twoja mama o tobie zapomniała, ŻE WYJECHAŁA, ŻE SIĘ ŁAJDACZY /...”. Relacja narratorki pokazuje również oddziaływanie ojca na wizerunek osoby matki u dziecka: „A to moja mama przechwyciła ostatnie listy, bo zauważyła, że córka biedna chodzi, smutna ciągle...” oraz na problemy w interakcjach z córką, które w tym fragmencie narratorka jedynie symptomatycznie zaznacza: „Więc po prostu TEŻ TO WPŁYWAŁO /... I te rzeczy się tak ponakładały”. Piętnująca perspektywa staje się częścią tożsamości kobiety, na co wskazują lękowe antycypacje jej możliwego oddziaływania: „[...] i tak się strasznie bałam, żeby to moje dziecko nie straciło do mnie zaufania. Żeby wiedziało, że ja jestem jej”.

W obu opowieściach migrantek, podobnie jak i w pozostałych narracjach, można odtworzyć sekwencje zmiany kontekstów świadomości w relacjach z dziećmi. Mimo „symbolicznej umowy migracyjnej”, która jest zawierana z dziećmi przed wyjazdem, kiedy matki wprowadzają perspektywę poświęcenia jako argument usprawiedliwiający migrację, sytuacja macierzyńskiej nierezydencjalności zapoczątkowuje fazę statusowej liminalności. Wątpliwości, podejrzenia, niepewność dzieci co do „prawdziwych” motywacji matek, odczytywane w przedstawianych przez matki opisach interakcji z dziećmi, są świadectwem, że otwarty kontekst świadomości został porzuc-

ny. Stopniowo przekształca się on w konteksty ukrywanej wiedzy, wzajemnych podejrzeń, pretensji, udawania, żalu, czemu towarzyszy interpretacyjno-sentymentalna praca opiekunów dziecka. Analiza narracji pokazuje, że okresowi migracji towarzyszy silna ambiwalencja w przyjmowaniu ról; równowaga jest chwiejna, łatwo się załamuje, można powiedzieć, że „wisi na włosku”.

Repertuary argumentów tworzące piętnującą perspektywę odwołują się do normatywnego ideału matki, który wpisuje się w szersze uniwersum symboliczne: matki rezydencjonalnej, aseksualnej, wolicjonalnej, cieplej, czulej, cierplivej. Ideał ten konstruuje dyskurs, zgodnie z którym migracja zarobkowa jest tylko parawanem ukrywającym egoistyczne interesy i motywy: ucieczkę od dzieci, odejście od męża, porzucenie kobiecych obowiązków. Strategia „poświęcenia” jest podana w wątpliwość.

Na początku narratorki nie orientują się w pełni w skali przekształceń wizerunku ich osoby u dzieci ani w skali zakulisowych działań opiekunów. Odkrycie rezultatów manipulacji kontekstami świadomości komunikują w narracjach, wykorzystując następujące markery czasowe. Wanda: „Pobyła tutaj [w Belgii] troszeczkę I PO PROSTU SAMA ZAUWAŻYŁA, ŻE TO COŚ JEST NIE TAK, CO ONA WIE... z dziecinnych opowieści”; Barbara: „Pisał listy do dziecka, właśnie tego typu, że twoja mama o tobie zapomniała, że wyjechała, że się łądacz / ... A to moja mama PRZECHWYCIŁA OSTATNIE LISTY, BO ZAUWAŻYŁA, że córka biedna chodzi, smutna ciągle... Więc po prostu TEŻ TO WPŁYWAŁO /...” ; w innych przypadkach, Wiesława: „NIE WIEDZIAŁAM TYLKO, jak bardzo oni [teściowa i mąż], jak na tych, na tych dzieciach się mścili... ; ale on mi potem /, bo jak Sebastian przyleciał do Stanów [po 6 latach rozłąki] TO WYCHODZIŁO TO WSZYSTKO STOPNIOWO /...” ; Aldona: „I wtedy, I WTEDY ZOBACZYŁAM, jak ona mi /... ona [teściowa] mi tak dzieciaka buntowała, ja sobie DOPIERO TERAZ ZDAŁAM Z TEGO SPRAWĘ. Ona mi tak dzieciaka cały czas buntowała, od kiedy 9 lat miał”. Mowa jest zatem o długich okresach niewiedzy. Z narracji wynika też, że dzieci wprowadzają w tym czasie w stosunku do matek świadomościowe konteksty udawania / zamknięcia, ponieważ ukrywają przed matką obraz jej osoby. Dostęp do perspektywy matki u dziecka otwiera się stopniowo; zasa-

mi przez przypadek, w rezultacie serii rodzinnych zdarzeń, a czasami po latach, kiedy dokonuje się kolektywna, retrospektywna praca biograficzna rodziny lub zmiana struktury codzienności, na przykład przeprowadzka i zamieszkanie z matką. Natomiast wcześniej, w okresie niepełnej i ukrytej wiedzy dochodzi do serii przekształceń, które stają się częścią biografii rodziny. Według opinii narratorek niezwykle trudno jest zmienić świadomościowe konteksty, choć takie przekonania kobiet można interpretować również jako markery stale obecnych lękowych antycypacji i interpretowania problemów właśnie przez pryzmat poczucia winy.

Do typowych warunków, w jakich jest możliwa trwalsza zmiana świadomościowych kontekstów wiedzy o osobie matki – które nie przez przypadek wylicza pierwsza z narratorek, Wanda – należą:

1. Odpowiedni wiek: „ja... TERAZ MOGĘ rozmawiać z tą młodszą córką... Ma 23 lata”.

2. Zasób doświadczeń: „Ma swojego chłopaka”.

3. Zamieszkanie z matką, a zatem wejście w relację opartą na dzieleniu codzienności i intymności, które jest jednocześnie wejściem córki w codzienność życia i pracy nielegalnej migrantki z dolnych sektorów rynku pracy: „Pobyla tutaj troszeczkę i po prostu sama zauważyła”.

Narratorka celowo wymienia te cechy w jednym zdaniu. Pokazuje przez to, że dopiero wejście w dorosłość wraz z dzieleniem podobnego doświadczenia z matką i POWRÓT DO REZYDENCJALNOŚCI dają większą szansę na weryfikację kontekstów świadomości i uzyskanie przekładalności perspektyw w interpretacji jej osoby.

Uwarunkowania strukturalne i układy opiekuńcze a wprowadzanie kontekstu podejrzenia

W jakich warunkach strukturalnych tworzą się konteksty podejrzenia i nieprzekładalność perspektyw? Czy analiza narracji wskazuje na wzajemne związki między warunkami pracy i pobytu na emigracji, organizacją opieki nad dziećmi i przemianami tożsamości matek?

Warunki wyjściowe migrowania, czyli zarówno sytuacja rodzinna oraz ekonomiczna, jak i warunki wtórne, do których należą: na-

bycie statusu nielegalnej migrantki i robotnicy, strukturalnie ograniczony dostęp do nowoczesnych technologii komunikowania się oraz konieczność przedłużania migracji, wpływają na DOŚWIADCZENIE ZMNIĘSZANIA SIĘ LUB SYSTEMATYCZNEJ UTRATY KONTROLI NAD ORGANIZACJĄ ŻYCIA CODZIENNEGO I NAD RELACJAMI Z BLISKIMI OSOBAMI. W takich warunkach zostaje osłabiona zdolność do organizacji stosunków społecznych, co następuje w sytuacji, gdy jednostka jest coraz bardziej uzależniona od „opiekunów biograficznych”, pomocników, członków rodziny (Riemann, Schütze 1992). Relacja zależności polega nie tylko na konieczności przekazania przez matkę części rezydencjalnej opieki nad dziećmi w ręce opiekunów i samych dzieci, ale również na konieczności podjęcia przez nich części interpretacyjno-sentymentalnej „pracy reperującej” nad nowymi tożsamościami rodzinnymi. Ograniczone warunki działania oraz tworzące się asymetrie w relacjach rodzinnych powodują, że podstawowym źródłem cierpienia jest niezdolność do utrzymania równowagi wzajemnych świadczeń społecznych. W relacjach rodzinnych między matką a ojcem, matką a dziećmi czy też matką a krewnymi/opiekunami dzieci, którzy również chcą korzystać z pomocy opiekunów dla swoich dzieci (na przykład potrzebują wsparcia ze strony babci) z czasem tworzą się lub pogłębiają różnego typu asymetrie „podkopujące wzajemne zaufanie i prowadzące do rozwoju kontekstów podejrzeń, udawania, pretensji, skrywanej wiedzy” (Rokuszewska-Pawełek 2002: 78–79). Zjawisko to ma także wymiar temporalny. Lepiej można zrozumieć te wewnątrzrodzinne procesy, gdy odniesiemy je do normatywnych wyobrażeń ról rodzinnych. Lokalne i upłciowione wyobrażenia o prawach i obowiązkach członków rodziny stają się tu przedmiotem sporów i negocjacji na 2 sposoby. Po pierwsze, występują jako źródło interpretacji swojej sytuacji w kategoriach zależności, po drugie zaś jako negocjacyjny zasób wykorzystywany w różnego typu konfliktach.

Warto zaznaczyć, że stroną wnoszącą świadomościowe konteksty podejrzania jest nie tylko mąż/ojciec. Narratorki wskazują również układy opiekuńcze, na przykład ojciec–teściowie; dzieci, które przejmują część dotychczasowych obowiązków matki; a także inne

osoby w rodzinie, które stale lub czasowo angażują się w opiekę bądź są związane różnego typu roszczeniami i zależnościami z rodziną.

Niżej przedstawię wzorcowe ilustracje powstawania świadomościowych kontekstów podejrzania w szerszych układach opiekuńczych, czemu towarzyszy sekwencyjna utrata przez matki wpływu na organizację opieki. Każdy z przypadków odnosi się do sytuacji społecznego lub ekonomicznego przymusu pozostawiania na długookresowej emigracji i niemożności zabrania dziecka w związku z nielegalnością pobytu, zamieszkania i pracy.

Przypadek Aldony*

Pierwszy fragment przedstawia doświadczenie transnarodowego macierzyństwa Aldony, matki 2 dzieci, której 12-letnia migracja jest podjęta również z przyczyn społecznych. Aldona, która przed migracją pracuje jako gospodyni domowa i rolniczka w gospodarstwie męża i teściów, przyznaje, że została w 1997 roku przymusowo nominowana do wyjazdu i do przedłużania pracy za granicą. Systematyczną presję na zarobkowanie za granicą wywiera na nią przemocowy i patriarchalny układ rodzinny: mąż–teściowie. Proces starań o powrót do domu, który jest próbą odzyskania kontroli nad własnym życiem, pogłębia tylko rodzinne asymetrie sprzed wyjazdu. Konflikt narratorki z układem mąż–teściowie ogniskuje się wokół lokalnie rozumianych obowiązków kobiet oraz asymetrycznej, niekorzystnej dla narratorki ekonomicznej pozycji w małżeństwie. Narastające z czasem konflikty w relacjach z teściami i mężem stają się powodem wprowadzania przez nich świadomościowych kontekstów podejrzeń, ukrytej wiedzy niszczącej wizerunek matki, co stopniowo prowadzi do utraty kontroli w relacjach matki z najstarszym synem:

Ja nie ze swojej woli tu przyjechałam. Pamiętam, jego [męża] siostra była w ciąży, kazali mi [teściowie] jechać. Kazali mi jechać, kazali mi

* Fragmenty analizy przypadku Aldony ukazały się w: S. Urbańska, *Migracje, macierzyństwo i pleć. Zmiana społeczna z perspektywy migrujących robotnic (1989–2010)*, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. E. Hryciuk, E. Korolczuk, Warszawa 2014.

jechać i ja pojechałam. Toć ja przyjechałam tutaj / ... maj, to był koniec maja, nie chcę skłamać. To był koniec maja. Dominik nie miał 4 lat... On nie miał 4 lat i ja przyjechałam tutaj. Maj, czerwiec pracowałam, lipiec. I gdzieś tak koniec lipca i do połowy czerwca ja pracowałam każdy dzień w tygodniu, jak kołowrotek, od świtu do nocy. I ja chciałam pojechać do Polski [po 3 miesiącach pracy], bo ja do dzieciaka chciałam, i do męża, bo my byśmy byli po ślubie tylko 5 lat. I wtedy mi pani teściowa powiedziała [narratorka krzyczy, udając teściową] „CZEGO BĘDZIESZ JEŹDZIĆ! PIENIĄDZE TYLKO ROZPUSZCZAĆ! ZOBACZYSZ, ZAJEDZIESZ NA BOŻE NARODZENIE!”. I ja 7 miesięcy dziecka nie widziałam. A ona wtedy zobaczyła, że może mną rządzić, bo ja się bałam. I dla mnie, i dla mnie... yyy... Ja płakałam strasznie, bo dla mnie nie widzieć dziecka miesiąc, 2, 3, to... [narratorka płacze] ... I ja pamiętam, że jak ja jechałam do Polski, to ja kupowałam mu, żeby wynagrodzić, żeby po prostu, nie wiem, że po prostu ja jechałam z tą myślą, że może ja zostanie w tej Polsce, że nie będę musiała jechać. JA NIE CHCIAŁAM JECHAĆ! JA NIE CHCIAŁAM JECHAĆ! JA NAPRAWDĘ NIE CHCIAŁAM!... TO BYŁ SZOK... Ja jeździłam pierwszy raz po 7 miesiącach [w grudniu], później na Wielkanoc, nie pamiętam, czy później latem jeździłam, bo nie chcę skłamać. Nie pamiętam tego już teraz, po tylu latach [12 lat pracy w Belgii, z 4-letnią przerwą na ciążę i opiekę nad dzieckiem w Polsce]. I zaraz na drugi rok, po wyjeździe, on [synek] przyjechał na Boże Narodzenie, bo ja już mieszkalam z PAŃSTWEM TEŚCIAMI tutaj w Belgii [teściowie też pracują w Belgii]. On [mąż z synkiem] przyjechał i ja koniecznie chciałam wrócić do Polski, i żeby wrócić do Polski to po prostu Wandusia [córka] wyszła [w innej części narracji dowiaduję się, że narratorka zaplanowała ciążę bez uzgodnienia z mężem, aby mieć argument u teściowej za powrotem do Polski]. W ten sposób mogłam sobie wrócić na jakiś czas do Polski i być w Polsce. A za to od PANI TEŚCIOWEJ dostałam zjełki porządne, że ona [córeczka] jest w drodze. [Narratorka krzyczy] BO TO BYŁA PRETENSJA, ŻE ONA JEST I KONIEC. ... I później [4 lata narratorka jest w domu, w Polsce] po prostu, Wandusia miała 3 latka i była komunია syna, i po komunii znów musiałam jechać, bo na pani teściowej godziny [musiała zastąpić ją na „placach” do sprzątania]. I wtedy przyjechałam tutaj [do Belgii] na 2 miesiące; to miały być tylko zastępstwo na wakacje. Umawiałam się, że w wakacje pobędę i na wrzesień do Polski zjeżdżam. I pamiętam, to było gdzieś w połowie sierpnia. Pan teściu przyszedł do mnie z telefonu, z kabiny [rozmównice dla migrantów] i mówi do mnie [narratorka relacjonuje tonem

rozkazującym] „ZOSTAJESZ JESZCZE WRZESIEŃ!” To teraz wyobraź sobie, jak to się czujesz, jak ktoś ci mówi, ZOSTAJESZ JESZCZE!, a ty nie masz wpływu na tą decyzję. Ja pamiętam, że ja się tak rozwyłam. I ja zadzwoniłam do pani teściowej [do Polski] i yyy /... I wtedy, i WTEDY ZOBACZYŁAM, jak ona mi /... ona mi tak dzieciaka buntowała, ja SOBIE DOPIERO TERAZ ZDAŁAM Z TEGO SPRAWĘ. Ona mi tak dzieciaka cały czas buntowała, od kiedy 9 lat miał. Bo jego słowa takie były / ... Bo ona [teściowa] powiedziała do mnie w ten sposób przez ten telefon „ZOSTAJESZ TAM! TAKA MATKA JAK TY DZIECIOM NIE JEST POTRZEBNA. DZIECI GŁODNE, BRUDNE I SAME W DOMU ZOSTAWIAŁAŚ, JAK BYŁAŚ W POLSCE”. To są jej słowa. Jak Boga kocham. Mogę na Boga przysiąc, że to są jej słowa. Ona sama tak powiedziała. I później dała mi Dominika [syna], a on do mnie mówi, słuchaj: „Tak, to prawda, co babcia powiedziała. NIE JESTEŚ NAM POTRZEBNA!”. Wyobraź sobie, jak ja się czułam, to słysząc. Zadzwoniłam do pana [męża]. Wszystko było jak najlepiej wtedy między nami. Ja zadzwoniłam i mówię, słuchaj. To była sobota, nie, to był poniedziałek. Ja dzwonię. Nie ma jego w domu, nie ma dzieciaka. I sobie myślę, ja muszę wsiąść w pierwszą lepszą kamionetkę [nazwa busików wożących migrantów do Polski] i wracam. I PIERDOŁĘ GODZINY! NIE BĘDĘ /... Zadzwoniłam jeszcze drugi raz, była [godzina] 4 czy 5. Był i on [mąż], i dzieciak w domu. Zabrał go od babci. Pytam się wtedy: „Synku, dlaczego tak powiedziałeś do mnie? Dlaczego? Czy mama was głodnych zostawiała, jak była te 4 lata z wami w Polsce?”. [Syn:] „Nie, ale babcia mi powiedziała, że jak ja tak powiem, to kupi mi ładne adidas, a mi się podobały”. [łamie się głos, olbrzymie zdenerwowanie w głosie, narratorka zaczyna się jękać] No to, no to, to jest, to jest yyy yyy ... bo, bo ja się po prostu jej bałam, jej bałam. PANICZNIE. Tak jak się można bać kogoś, no to ja ... Ja się jeszcze PO PROSTU CZASAMI BOJĘ JEJ! JESZCZE CZASAMI BOJĘ SIĘ TEJ OSOBY, BO GADANIEM MOŻE ZAKRZYCZEĆ. I jeszcze wtedy było dobrze. Jeszcze dłuższy czas było dobrze, ale później ona [teściowa] zaczęła mącić mężowi, że za mało pieniędzy posyłam, że jakbym wysyłała 500 euro na tydzień, to by wystarczyło. I ktoś mi tutaj dobrze doradził [ktoś] „Ty jak zajedziesz, to nie dawaj jemu [mężowi] bezpośrednio pieniędzy do ręki, tylko dzieciom wszystko pokupuj i nie dawaj jemu do ręki, bo roztrwoni”. I ja tak zrobiłam, i od tego czasu automatycznie wszystko zaczęło się psuć. On mi powiedział parę razy „BEZDOMNA” albo „WYPIERDALAJ STĄD, TO NIE TWÓJ DOM!”. Wyganiał mnie, mówił, że jestem JUŻ bezdomna. PRZY DZIECIACH... No i ja nie wiem ... Kiedyś

[narratorka płacze] po prostu ... rozmawiałam z taką znajomą i ona mówi: „Ty powinnaś wziąć dzieciaki. Bo i tak on nie będzie robił [pracował], i tak on nie będzie robił. On politykę podwórkową będzie sobie uprawiał [mąż należy do „Samoobrony”, nie pracuje i nie szuka pracy], a ty albo jego matka i tak będziecie ciągle pracować na niego. Ty powinnaś wziąć dzieciaki”. I ja ŻAŁUJĘ TEGO NAPRAWDĘ. Ja powinnam to zrobić może 4 lata temu, może 5, wtedy, kiedy się zaczęło psuć. Ja myślałam, że może jakoś będzie, ale już później zauważyłam, że to nic nie da, bo to / ... Łudziłam się, że będzie dobrze, że może tego /... ale jak ja znalazłam sobie zastępstwo i na 3 miesiące pojechałam do Polski i... TO BYŁ SZOK ... Miesiąc było w miarę dobrze, a później to takie pretensje, że ja nie robię, że ja nie mam pieniędzy, że ja nie tego / ... Ale ja już później do niego mówiłam, że od tego jest chłop, żeby utrzymać rodzinę, a żona, aby pomóc w utrzymaniu. I od tego zaczęło się.

Narracja 36-letniej Aldony pokazuje trajektoryjną sytuację systematycznej utraty kontroli w relacjach rodzinnych i w kontaktach z synem, który, jak pokazują inne fragmenty, zaczyna piętnować matkę i ostatecznie zrywa z nią kontakt. Procesy bezładu i wyjściowe asymetrie rodzinne intensyfikują się w trakcie migracji, gdy narratorka próbuje postawić konsekwentny opór wymogom teściów i roszczeniom męża opisywanego przez nią jako pieczeniarni², a w związku z tym odzyskać panowanie nad rodzinnym życiem i powrócić na stałe do Polski. W pierwszym etapie strategiczny opór Aldony polega na wykorzystaniu tradycyjnych wzorców płci kulturowej – niejawnym zaplanowaniu ciąży po to, aby móc przyjechać do domu na okres ciąży, porodu, karmienia i opieki nad niemowlęciem. W drugim etapie na kontrolowaniu przesyłek i sposobów wydawania pieniędzy przez męża. Narratorka argumentuje, że mąż porzuca uprawę roli, ale nie szuka pracy, by żona mogła wrócić do domu. W trzecim etapie, już po odkryciu niejawnych działań interpretacyjnych teściów i ojca w stosunku do dzieci, dalsza praca nad odzyskaniem kontroli nad własnym życiem polega na zabranii młodszej córki do Belgii. Według narratorki syn nie chciał wyjechać. Ośmioletnia córka została zabrana w 2006 roku, kiedy nowe uregulowania umożli-

² Według *Słownika języka polskiego PWN*: „człowiek, który prowadzi wygodne życie na cudzy koszt”.

wiły migrantkom legalną pracę i tym samym pozwoliły na zapisanie dziecka do bezpłatnej szkoły.

Wprowadzanie przez opiekunów podejrzeń co do osoby matki jest oparte na wykorzystaniu schematów hierarchicznych i płciowych. Ich źródłem są przedmigracyjne asymetrie w rodzinie. Już od początku zawarcia związku w relacji między małżonkami odtwarzają się typowe dla wiejskich społeczności Podlasia patriarchalne, tradycyjne hierarchie agrarne. W przypadku Aldony są to różnice między biedniejszym a zamożniejszym chłopstwem³. Kategorie te są cały czas żywe w tkance pamięci i relacji społecznych. Z innych części narracji dowiadujemy się, że rodzina męża w całości sfinansowała ślub i zbudowała dom (za pieniądze zarobione przez teściów na emigracji), co już na starcie obniżyło pozycję żony w układzie rodzinnym. Markery takich patriarchalno-post-pańszczyźnianych relacji widać w opisach narracyjnych, kiedy narratorka przywołuje ramę interpretacyjną „szlachcic-parobek”: „państwem teściami, pani teściowej, pan [mąż]”; z innych fragmentów: „ja tu [w Belgii] mogę służącą być, bo tam przecież cały czas parobkiem byłam”; do kuzyna, który najął się w gospodarstwie teściów jako pomagier przy obrządku zwierząt: „Ty, tak samo jak i ja tutej za parobków robimy”. Układy sił w rodzinie są zatem tworzone nie tylko przy pomocy patriarchalnych wzorów relacji między płciami, ale także przez wykorzystanie ich kombinacji z pozycją ekonomiczną. Tym sposobem wprowadzaniu świadomościowego kontekstu podejrzania towarzyszą interpretacyjne taktyki systematycznie dezawuuujące pozycję matki w rodzinie: „On [mąż] mi powiedział parę razy: »BEZDOMNA« albo »WYPIERDAŁAJ STĄD, to nie twój dom!«. [...] Wyganiał mnie, mówił, że jestem JUŻ bezdomna. PRZY DZIECIACH”; „babcia mi powiedziała, że jak ja tak powiem, to kupi mi ładne adidasy, a mi się podobały”.

Kontekst podejrzania jest wprowadzany również do całokształtu wiedzy dziecka za pomocą odwołań do upłciwionych schematów

³ W narracjach rolniczek z tego regionu nierzadko można spotkać określenie tożsamości innych w kategoriach ekonomicznych statusów, jak na przykład „szlachciczka”, „szlachcice”, co jest używane zazwyczaj w pejoratywnym znaczeniu, kiedy mówi się o wywyższaniu się w relacjach z innymi.

interpretacji. Są to jednak specyficznie rozumiane wzory ról rodzinnych, typowe dla tradycyjnych rodzin rolniczych o silnych tradycjach migracyjnych kobiet. Intensywna praca na emigracji jest tutaj postrzegana jako obowiązek wypełniany na rzecz rodziny i świadectwo cnót moralnych kobiety – jej zaradności, pracowitości i poświęcenia dla dobrobytu rodzinnej wspólnoty. Gospodarstwo domowo-rolne rozrasta się o przestrzeń migracyjnego kraju. W rodzinach, w których zazwyczaj można spotkać rozbudowane migracyjne sieci pracownic, wyjazd staje się obowiązkiem i powinnością w stosunku do rodziny. Gdy któraś z kobiet wraca do Polski na ostatni etap ciąży, to tylko po to, by urodzić, odkarmić dziecko, leczyć się bądź operować. Oczekuje wtedy od krewnej lub bliskiej znajomej przejęcia i utrzymania „godzin” na czas tego krótszego lub dłuższego „urlopu” w kraju. Takie powinności widać też w opowieści Aldony, która za każdym razem wyjeżdża na zastępstwo: „Pamiętam, jego [męża] siostra była w ciąży, kazali mi [teściowie] jechać; Wandusia miała 3 latka i była komuniam syna, i po komunii znów musiałam jechać, bo na pani teściowej godziny [musiała zastąpić ją na „placach” do sprzątania]”. Niespełnianie takich specyficznych, lokalnie definiowanych powinności żony i matki, albo spowodowanie utraty pracy na zastępstwie, jest źródłem wielu poważnych konfliktów w rodzinach. Warto dodać, że niektóre „miejsca pracy” są przekazywane znajomym kobietom już od lat 80. XX wieku. Grupy rodzinne z Podlasia niejednokrotnie obsługują od kilku dekad tych samych pracodawców. Stąd ewentualna odmowa migracyjnego wyjazdu powoduje moralne napiętnowanie, które widać w reakcjach teściów Aldony. Narratorka w innych częściach opowieści przywołuje reakcje teściowej i męża na odmowę zarobkowego wyjazdu po zakończeniu ciąży: „Leniuch, robić jej się nie chce”. Natomiast już przy wprowadzaniu do świadomości dziecka kontekstu podejrzenia co do osoby matki, teściowie, którzy wcześniej sami wysyłali synową na zarobkowe wyjazdy do Belgii, umiejętnie odwracają upłciowione schematy. Stosują kategorie odnoszące się do normatywnego wzoru rezydencjalności matki i twierdzą, że matka nie spełniała tych oczekiwań podczas pobytu w Polsce: „Bo ona powiedziała do mnie w ten sposób przez ten telefon: »Zostajesz tam! Taka matka jak ty dzieciom nie jest potrzeb-

na. Dzieci głodne, brudne i SAME W DOMU ZOSTAWIAŁAŚ, jak byłaś w Polsce». W drugiej fazie próby odzyskania kontroli nad własnym życiem (pierwsza faza to ciąża), gdy narratorka zaczyna stawiać zdecydowany opór, przysyłając mniej pieniędzy, teściowie w reakcji włączają kategorie odnoszące się do moralności seksualnej żony i matki. Pokazuje to kolejny fragment:

On [syn] mnie wyzywał, do koleżanki zaszedł i mnie zwyzywał. Jak może babcia nastawiać wnuka tak na matkę? ... I żeby / ... takie miał... przecież on takie teksty miał na matkę. Przecież on jak do mojej koleżanki zaszedł, to ona sama powiedziała do niego: „Co ty mówisz?! Co ty mówisz?! Przecież to jest twoja matka. Pamiętaj, że nikt cię tak nie kocha, jak ona cię kocha”.

– A co on mówił?

– To kurwa! ... Co z taką kurwą się da?... Z taką pierdoloną! ... [narratorka płacze] No po prostu / ... To, to, to ... to są słowa pana teścia. To są słowa pana teścia i pani teściowej. Jak ja się buntowałam i wydzielałam pieniądze, żeby [mąż] nie rozpuszczał, to oni tam cały czas gadali, że ONA SIĘ WŁÓCZY Z CZARNUCHAMI. Kiedyś po mszy na Chapelle [kościół polski], pod kościołem stałam z Irkiem, mojej znajomej mężem, tak gadaliśmy, jak się normalnie gada, no przecież / To polecili do niej [teściowie do żony Irka] i powiedzieli jej, że my spimy razem, że ja jestem jego kochanką. I powiedz, to nie można bać się?! No powiedz sama!?

Sięganie po kategorie odnoszące się do seksualności żony i matki („Oni tam cały czas gadali, że ONA SIĘ WŁÓCZY Z CZARNUCHAMI”) w przypadku uniezależniania się spod kontroli rodziny jest typowe w migracyjnych społecznościach nacechowanych tradycyjnością. W związku z procesami zmiany społecznej, które są umożliwiane przez migracje i które powodują rozpad tradycyjnego ładu, społeczne lęki przyczyniają się do tego, że przestrzeń migracji utożsamia się z przestrzenią niemoralności. Wychodzenie spod kontroli rodziny wywołuje podejrzenie, jest postrzegane w kategoriach niemoralności. Warto przywołać inny przykład potwierdzający prawdziwość powyższej tezy. W trakcie obserwacji terenowych na Podlasiu opowiedziano mi lokalny dowcip. Treść jego jest następująca: dwóch

chłopaków wymienia się obelgami na temat swoich matek. Pierwszy obraża matkę drugiego, mówiąc: „A twoja matka to kurwa!”. Drugi, rewanżując się, odpowiada mu identycznie, ale w inny sposób: „A twoja matka jest w Belgii!”. Dowcip ten słyszałam kilkakrotnie od różnych osób, zarówno na Podlasiu, jak i od Podlasiaków w Belgii. Formułowany był zawsze po to, by zilustrować przekonanie o moralnej degrengoladzie Polek za granicą. Jak widać, arsenał środków do tworzenia podejrzeń jest szeroki i destruktywny dla wizerunku „matek na odległość”.

Przypadek Wiesławy

Kolejny fragment pochodzący z narracji uciekinierki przed przemocą domową (*case study* w części II książki) pokazuje inny wariant doświadczenia transnarodowego macierzyństwa. Trajektoryjny potencjał utraty kontroli wyznaczają typowe warunki strukturalne WYMUSZAJĄCE DŁUGOOKRESOWĄ NIEREZYDENCJALNOŚĆ. Są to sytuacje nielegalności pobytu, pracy i zamieszkania, które uniemożliwiają matce zabranie dzieci, a także brak systemowej ochrony rodziny przed przemocą i ograniczone możliwości komunikacji z rodziną. Z drugiej strony potencjałem trajektoryjnym jest asymetryczna relacja z rodziną, której członkowie mogą dowolnie zarządzać kontekstami świadomości dziecka. W tle znajduje się jeszcze normatywny wzór matki: „dobra” matka, czyli rezydencjalna matka. Przypadek Wiesławy ilustruje zmniejszanie się możliwości wpływu na opiekę i kontrolę nad dziećmi, mimo że narratorka intensywnie stara się zapewnić potomstwu właściwą opiekę oraz cały czas jest główną żywicielką rodziny:

Ja w ogóle nie wiedziałam, nie wiedziałam, kogo mam prosić, żeby się ktoś zajął moimi dziećmi. To ja pisałam do dyrektorki, do szkoły, do tej Kowalczakowej. Mówię: „Bądź mamą moich dzieci, przytulcie je!”. To ta Kowalczakowa go tam przytulała, to się opiekowała. Chciałam, by został u tej Stefanii [rodzina narratorki, której Wiesława oddaje dziecko pod tymczasową opiekę na pierwszy okres migracji], ona po prostu... ona odwiozła go [synka] do mojej mamy, a on [mąż] poszedł i zabrał jego. Moja siostra [mieszkająca z mamą] nie chciała go dać, chciała żeby, żeby został, ale Sebastian był nieprzyzwyczajony do mojej

mamy, bo on tu miał luz w tych, tych [nazwa wsi], i miał takiego Tomka, kolegę swojego zaraz po sąsiedzku, co się bawili i przyjaźnili razem. I on tam [u mamy] bardzo też nie chciał być. No to jak przyszedł ojciec, no to poszedł za ojcem, no bo był przyzwyczajony, no to / ... I... i ja, i ja tak szukałam, i pisałam do tej Barbary [moja informatorka; sąsiadka i przyjaciółka narratorki]. No mówię: „Weźcie tam te dzieci, pomóżcie, powiedzcie im dobre słowo, przytulcie je”. Ja tak, ja tak SZUKAŁAM STRASZNIE ludzi takich / ... Że ja się komuś odwdzięczę, żeby ktoś tylko tymi moimi dziećmi się zajął, doglądnął, dobre słowo powiedział, bo ja wiedziałam... Ta teściowa mi takie listy pisała ... takie z taką nienawiścią. I ten Waldek [mąż] tak samo... I tak, tak już / ... NIE WIEDZIAŁAM TYLKO, jak bardzo oni, jak na tych, na tych dzieciach się mścili... Właściwie na Ilonie i na Anuśce najbardziej. No bo tam niby Sebastian nie, bo Sebastian /... ALE ON MI POTEM /... Bez przerwy mówili mu niestworzone rzeczy. „Mama /... [drżącym głosem, przez łzy] Mama ciebie nie lubi”... „Mama ciebie zostawiła”... „Ona w ogóle cię nie kocha” ... „Mama sobie innego dzidziusia poszuka, wiesz”. Nawet coś takiego było, że, że ja tam niby dziecko urodziłam w Stanach, że mama to urodziła innego chłopczyka /... bo jak Sebastian przyleciał do Stanów TO WYCHODZIŁO TO WSZYSTKO STOPNIOWO /... Później taka Regina z Kanady, taka Pokątnikowa, taka sąsiadka ze wsi. Potem przyleciała do mnie: „I wiesz, co ci powiem”, ona mówi, „Wiesia, wiesz co? Jak ja byłam w Polsce, to się moja mama pyta, no jak tam ta Wiesia, mówi, podobno jakieś dziecko ma i tego”. A ona do niej: „Ja tam byłam, żadnego dziecka nie widziałam”... No, ale wiesz, jakaś opatrność Boska czuwała, że Sebastianowi wbili tą wizę i przyleciał.

W narracji widać trajektoryjną, kumulatywną dezorganizację układu opiekuńczego, ustalonego prawnie przez narratorkę przed jej wyjazdem z kraju, nad najmłodszym 4,5-letnim synem. Przekazanie na czas migracji opieki nad dzieckiem zaufanej krewnej nie spełniło oczekiwań. Lęk krewnej przed opinią „wsi”, a także przed roszczeniami brata (alkoholika), który domaga się zwrotu dziecka, powodują zakłócenie wcześniejszych starań. Proces ten widzimy w kolejnym fragmencie opowieści:

Sebastian został u tej Stefki i ona, bo myślałam, że się nim zaopiekuje, bo wcześniej, jak ja starałam się o wizę, odbiegam od tematu. Ja

starałam się o wizę do Stanów, to ona poszła ze mną do sądu i do notariusza i sporządziliśmy taki dokument, że ona się będzie opiekować dziećmi pod moją nieobecność... Bo ona jako bezdzietna i już była na emeryturze z mężem, byli dobrze usytuowani, i samochód, i wiesz, i dom, i ogród piękny, i wszystko. I ja myślałam, że tak wszystko zostanie, wiesz, tym bardziej że Sebastian był starszy i w ogóle to, to, to miał już prawie 5 lat, to już nie takie małe dziecko. Już nie w pieluszkach i wyobraź sobie, jak ja wyjechałam w sobotę, to oni go już w niedzielę odwieźli go do mojej mamy samochodem, Sebastiana i Anuskę [córkę]. Odwieźli do mojej mamy tam do [nazwa sąsiedniej wsi], nie... NIE ZAOPIEKOWAŁA SIĘ NIM... odwieźli. Bali się... Bała się swojego brata, że będzie przychodził, że będzie miała wstyd przed sąsiadami, bo on był alkoholikiem i że będzie robił jej różne awantury, a oni chcieli po prostu udawać, że oni są wspaniałym małżeństwem. Po co jej? Ona się wstydziła swojego brata. Nie chciała przed sąsiadami, żeby... Bo ona wiedziała, że on przyjdzie, że on będzie pijany, że on będzie stał przy bramce nawet tydzień, że będzie krzyczał. I on taki był czy w sądzie, czy gdziekolwiek, to on gębę otworzył, on pyskował.

Oddanie dziecka do domu męża i teściowej rozpoczyna według narratorki proces systematycznego wprowadzania świadomościowych kontekstów podejrzeń, pretensji do wiedzy dziecka o matce. Wizerunek matki ulega zmianie nie tylko u syna, ale i w szerszym otoczeniu społecznym. Plotki o rzekomej ciąży narratorki są rozpowszechniane w społeczności wsi. Ten 6-letni okres liminalności statusu matki prowadzi do powstania licznych barier w komunikacji i interakcjach syna z matką.

Utrata kontroli przez narratorkę nad pozostawionymi w Polsce dziećmi zachodzi też w określonych warunkach strukturalnych – dostęp do technologii komunikacyjnych jest trudniejszy w zależności od miejsca, czasu, klasy, pochodzenia potencjalnych użytkowników. Wprowadzanie kontekstu podejrzeń jest znacznie łatwiejsze w sytuacji, gdy telefon to dobro luksusowe. W latach 90. na wsi posiadają go zazwyczaj 1 lub 2 osoby. Zainstalowany jest zwykle w domu sołtysa, policjanta lub u zamożniejszych rodzin. W mieście, jak wynika z opowieści migrantek, posiadanie telefonu na początku lat 90. również nie jest powszechne. Dostęp do urzędnika miało kilka osób

w bloku. Jak pokazują sytuacje i zdarzenia przywoływane w opowieściach migrantek, opiekunowie mogą kontrolować przepływ informacji i decydować o liczbie rozmów telefonicznych z dziećmi oraz o intymności tych rozmów. W każdym z przykładów w pierwszych latach rozłąki rodziny komunikują się, przede wszystkim pisząc listy albo prowadząc rozmowy telefoniczne z aparatów znajdujących się u innych mieszkańców wsi lub u mieszkańców bloku. Rozmowy takie mają zatem publiczny charakter. Na rozmowę z matką przychodzi całe rodziny, raz w tygodniu lub raz na 2 tygodnie. Obecnie łatwiejszy dostęp do taniej komunikacji stwarza relatywnie lepsze warunki dla kontrolowania procesu konstruowania podejrzenia. Łatwiej poznać prawdę, gdyż koszty rozmów w coraz popularniejszych komercyjnych „rozmównicach dla migrantów” są tańsze, większa jest powszechność telefonów komórkowych w posiadaniu dzieci, operatorzy wprowadzają specjalne, tanie abonamenty dla zarobkowych migrantów. Istnieje Internet i różne komunikatory, na przykład Skype, coraz tańszy okazuje się również transport – praktycznie o każdej porze można wyjechać z Brukseli busem, autobusem (koszt w 2009 roku to około 200 zł w jedną stronę) i samolotem. Widzimy zatem, że funkcjonowanie określonych kontekstów świadomości, na przykład podejrzeń, ma też swoje historyczne makrostrukturalne uwarunkowania.

Trajektoria „odstawiania się matką” – konsekwencje wprowadzania kontekstów podejrzeń dla tożsamości i biografii kobiet

Jakie są relacje między pojawiającymi się w opisach interakcji przemianami kontekstów świadomości a biografiami „matek na odległość”?

Rynek nielegalnych prac dla kobiet pojawia się w biografiami wieloletnich migrantek jako miejsce specyficznej socjalizacji do bycia samotną, hiperwydajną robotnicą. Cechą losu matek migrantek jest wykorzenienie z życia prywatnego. Co więcej, brak zalegalizowania pracy w okresie 1989–2009 pozbawia gwarancji emerytalnych. W takich okolicznościach wprowadzanie kontekstów podejrzeń, których efektem jest zanegowanie zaangażowania matki,

„wysadzanie” z roli w interakcjach z dziećmi, a nawet zerwanie ciągłości relacji, jest przy wysokich kosztach biograficznych ponoszonych przez migrantki doświadczeniem o szczególnych cechach cierpienia. Mechanizmy utraty kontroli nad swoim życiem i relacjami z rodziną działające na zasadzie negatywnego sprzężenia zwrotnego tworzą rodzaj pułapki. W sytuacji, gdy ucieczka z niej okazuje się niemożliwa, dochodzi do różnorodnych przekształceń tożsamości kobiet. Pierwotne cierpienie (problemy ekonomiczne lub społeczno-ekonomiczne) zostaje przemieszczone w inne obszary problemowe. Dokonują się 2 zasadnicze procesy przekształceń: interakcyjny i tożsamościowy. Jeżeli możemy mówić o procesie „stawania się matką”, to istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpi mechanizm odwrotny – „wysadzanie” kobiety z roli, pozbawianie jej statusu matki. Ten właśnie proces systematycznej utraty kontroli w relacjach z dziećmi i rodziną, który może się skończyć nawet utratą praw rodzicielskich, nazwałam za Dianą Gustafson (2005) „(od)stawianiem się”. W okresie nierezydencjalności kobieta wchodzi na ścieżkę „(od)stawiania się matką”, zmienia się jej rola, a wraz z nią społeczna tożsamość kobiety.

Poniższy fragment z narracji Wandy ilustruje typowe u wieloletnich migrantek nieustanne uaktywnianie się problemów tożsamościowych, które ma swoje konsekwencje dla biografii:

- Jak sobie pani radziła z dziećmiakami?
- Tak szczerze mówiąc, jednym zdaniem. Po prostu sobie człowiek nie radzi.
- Nie radzi?
- Po prostu ja na przestrzeni lat, jak sobie analizuję to wszystko, to wydaje się, że człowiek OGARNIE wszystko. Że jest się dobrą MAMĄ, że dobrze się zrobiło, że dobrze się postąpiło, że jak można było inaczej.
- Aha.
- A w gruncie rzeczy ... po tylu latach ... jak patrzę sobie z DYSTANSEM na to swoje życie / ... NO NIE WIEM, CZY można było inaczej w moim wypadku ... ale zawsze się płaci za to.
- Zawsze się płaci za?
- ZAWSZE, jakkolwiek by nie było, jakkolwiek by se ktoś nie tłumaczył, zawsze trzeba za to zapłacić.
- Rozumiem.

– A właśnie ... trafiła pani na DOBRY moment ... bo po prostu byłam w Polsce i [łzy w oczach, łamany głos] poczułam się tak ... ŻŁE.

– Żle w Polsce?

– Znaczy nie, nie sęk w tym, że byłam, bo wyjechałam, tylko że oni są tam, a ja STRASZNIE [z przejściem w głosie] tęsknię. Jestem 18 lat tutaj, na przestrzeni 18 lat ... ale ... cały czas ... to było tak, że ... [relacjonuje dialogowanie samej ze sobą] ja wracam, walizka spakowana, to jest wszystko tak na tymczasem ... Zeszło aż 18 lat. Tymczasem gdzieś to te życie, gdzieś tam między palcami przeciekło, wie pani. ZNACZY JA MAM takie wrażenie, w MOIM wypadku.

– Że przeciekło?

– Przeciekło ... Nie wiem ... no może ... znaczy nie jest to tak, że PRZECIEKŁO. Jak patrzę na moje dzieci, było ich 4, byłam sama, więc ... [wzruszenie, załamujący się głos, łzy w oczach]

– No tak.

– Każde poszło w dobrą stronę [załamanie głosu] ... powiedzmy ... działało, powiedzmy, w TYM CZASIE kiedy MUSIAŁO, działało to na zasadzie wychowania dzieci na zasadzie zaufania ... TYLKO I WYŁĄCZNIENIE, bo to było za duża [łamiący głos] odległość. I muszę pani powiedzieć, że ... poczułam się tak troszeczkę ... znaczy nie wiem, no albo mi się CZAS zatrzymał już w tym czasie, kiedy cały czas mi się wydaje, że ja WRÓCĘ i będzie od nowa DALEJ TO SAMO, co było. I czasem się zastanawiam, że tak właściwie MNIE się czas zatrzymał, a moje dzieci ŻYJĄ DALEJ [wzruszenie w głosie, łzy], żyją dalej swoim życiem.

– Jakim życiem?

– Całkowicie innym życiem ... i człowiek w końcu ... tak mi się wydaje ... [relacjonuje dialogowanie samej ze sobą] Tak, tak wracam, jeszcze tylko TEN ROK, jeszcze tylko NASTĘPNY, jeszcze, jeszcze troszeczkę, bo ... to jeszcze jedno się chce uczyć, to drugie się chce uczyć, no to jeszcze ... aha [relacjonuje córkę] „Bo jak, bo pomogłaś tamtemu, to pomóż i mnie”, i w końcu... To jest czwórka i jeszcze jedno mi zostało ... GDZIE „Tak, pomagałaś WSZYSTKIM, a teraz MI NIE CHCESZ”, więc ... i to jest cały czas i ILE JESZCZE? I cały czas mówię, DOBRZE, jeszcze ten rok, jeszcze ten rok. I tak czas schodzi w życiu i w końcu człowiek się ogląda i [z przejściem] zostaje naprawdę sam. [Dłuższa pauza] Nie wiem ... traci się tu WSZYSTKO właściwie, traci się tu kontakt TOTALNY z rzeczywistością.

– Tutaj się traci?

– Tak, żyje się takim dziwnym życiem, no nie wiem ... wieczne zagaganie, wieczne ... SZUKANIE NIE WIADOMO CZEGO ... właściwie ... ale nie wiem, wie pani co, że nie wiem, czy to jest dobre, czy to jest złe /... i po prostu tylko taki ... później zostaje zastanawianie się, jak by było gdyby było inaczej, no NIE WIEM, w końcu sama NIE WIEM ... bo sobie myślę, no dobrze, analizując to wszystko, no NIE PORADZIŁABYM sobie. Gdybym ZOSTAŁA TAM, jak by się TO POTOCZYŁO. Czasem mówię ... w takiej ZŁOŚCI do dzieci, no bo TERAZ na przykład, nigdy wcześniej tego nie słyszałam, a teraz 3 są mężatkami ... 2 dziecko się urodziło w rodzinie ... jestem BABCIĄ i na przykład słyszę na przykład takie /... co mnie STRASZNI BOLI, ale nie mogę nic powiedzieć, NO BO TO JEST FAKT, że [córka] „No tak, moje dziecko nie wie, że ma babcię, tylko przez telefon”.

– Aha, na tej zasadzie.

– No, na tej zasadzie. A mi się wydawało, że to jest SUPER, bardzo fajnie, kocham ją NAD ŻYCIE, to jest po prostu [imię wnuczki], taka [niezrozumiałe określenie], ma 5 lat teraz, no ... wiem wszystko od pierwszego dnia ciąży do dzisiaj, co się dzieje ... ale moim dzieciom się wydaje, że JA NIC NIE WIEM, ŻE TO MNIE NIE BARDZO INTERESUJE, ŻE MNIE NIE MA WTEDY, KIEDY TRZEBA.

Powyższy fragment z narracji ilustruje, w jaki sposób normatywny i przez to oderwany od kontekstów wzorzec rezydencjalności wyznacza ramy interpretacyjne w interakcjach matki z dziećmi (i rodziną). Mimo że wyjazd za granicę i podjęcie zadań matki migracyjnej robotnicy odbyło się w sytuacji ekonomicznego i społecznego przymusu (wariant migracji ekonomiczno-społecznej), Wanda przez wiele lat samodzielnie utrzymywała 5-osobowe gospodarstwo domowe (4 córki, 2 domy – w Polsce i w Belgii). Jej nierezydencjalność, rozumiana na 2 sposoby – jako fizyczna nieobecność – oraz po latach, jako trwała już cecha społecznej tożsamości matki, są stałym źródłem problemów biograficznych. Świadectwem tego są opisywane interakcje z dziećmi oraz silna ambiwalencja w sposobie definiowania swojej tożsamości matki, ambiwalencja zauważalna w rodzaju pracy biograficznej i nieustannych antycypacjach piętna. Proces przyswajania piętnujących perspektyw zachodzi, mimo że narratorka stara się zachowywać „otwarty kontekst świadomości przed dziećmi”. Informuje je o swojej sytuacji, dba o partnerskie relacje,

utrzymuje jawność kulisów związanych z migracją i własną tożsamością. Narratorka stale prezentuje dzieciom swoją orientację poświęcenia, utrzymuje je i finansuje koszty edukacji; socjalizuje dzieci do tego, by poznały marginalizujące warunki życia i pracy na dolnych szczeblach nielegalnego rynku pracy dla emigrantek. Opisuje, że dzieci podczas odwiedzin pomagają jej w sprzątanii, aby zyskać późnym wieczorem kilka godzin na czas rodzinny; w tym momencie demonstruje, jak masują jej nogi po całym dniu fizycznej pracy. Gdy z powodu przepracowania straciła przytomność na ulicy, najstarsza córka przyjeżdżała opiekować się matką w zakonnym szpitalu dla nielegalnych migrantów. Udaje się też z 1 z córek do urzędniczki pracującej w polskiej ambasadzie, aby w ten sposób przekonać córkę, że nie może ona podjąć nauki i pozostać legalnie z matką w Belgii (mowa o latach 90.). Mimo starań narratorki o utrzymanie otwartych kontekstów świadomości (pełna jawność), nowe transnarodowe wymiary roli matki nie zostają przez dzieci trwale włączone do wyjaśnień usprawiedliwiających „macierzyństwo na odległość” ich matki. Duży udział ma w tym stała postawa ojca, który wprowadza alternatywne interpretacje, co okresowo prowadzi do zerwania kontaktów przez 2 córki z matką. W przypadku nierezydencjalności długookresowej tożsamość „matki na odległość” przeważnie jest chwiejna i nieustannie zagrożona. Taka osoba pozostaje ze świadomością, że jako matka poniosła klęskę i co najwyżej może liczyć na okresowe bliższe kontakty z dziećmi.

Ambiwalencja – utracony czas vs. biografia jako poświęcenie

Silna ambiwalencja w obrazie siebie jako matki jest widoczna w opowieści przywołanej powyżej. Występuje tu napięcie między 2 perspektywami – wzorem macierzyństwa rezydencjalnego i praktyczną koniecznością opieki i utrzymywania dzieci w warunkach transnarodowości. U migracyjnych robotnic 2 sfery: publiczna, związana z zarabianiem pieniędzy oraz prywatna, kojarzona z rezydencjalną opieką zostają zupełnie rozdzielone na wiele lat. Rytm „praca-dom rodzinny”, czyli to, co w życiu niemigrantki realizuje się w ciągu doby, tutaj pojawia się co kilka miesięcy. W rezultacie doświadcze-

nie „macierzyństwa na odległość” jest z jednej strony definiowane w kategoriach utraty intymnego czasu, który mógłby być spędzony z rodziną, oraz utraty osobistego czasu biograficznego, czyli poczucia utraty kontroli nad swoim życiem. Rola matki w tej perspektywie jest przedstawiana raczej w kategoriach ZAWIESZENIA niż w kategoriach PRZEMIANY, co pokazuje brak integracji strategii nierezydencjalnej. Myślenie o tym, kim jestem poza domem, poza krajem, z dziećmi „na odległość”, odbywa się w sytuacjach oddziaływania kontekstów podejrzeń, co skutkuje szczególnym cierpieniem. Z drugiej strony jednak konstruowanie „plastra” na „pękniętą” tożsamość „matki na odległość” jest zakorzenione w TRADYCYJNYM DYSKURSIE POŚWIĘCENIA. Biograficzna praca „reperująca” tożsamość polega na sięganiu do tradycyjnych zasobów kulturowych i uruchamianiu skryptu TRANSNARODOWEJ MATKI POLKI, poświęcającej się dla rodziny.

Takie „pęknięcia” i sprzeczności są widoczne w prezentowanym wcześniej, wzorcowym fragmencie z opowiadania Wandy, która dokonuje pracy biograficznej (*identity work*) nad ambiwalentnym doświadczeniem transnarodowego macierzyństwa. Narratorka przywołuje opis sceny z dziećmi, żeby spróbować poradzić sobie ze swoim cierpieniem, złością, bezsilnością, pojawiającymi się w efekcie zakwestionowania jej statusu babki i „matki na odległość”. W przywoływanej scenie TRAJEKTORYJNY POTENCJAŁ MACIERZYŃSKIEJ NIEREZYDENCJONALNOŚCI UAKTYWNIĄ SIĘ w kontekście wejścia w rolę babci: „Jestem BABCIA i na przykład słyszę na przykład takie, co mnie STRASZNIE BOLI, ale nie mogę nic powiedzieć, NO BO TO JEST FAKT, że [córka] »No tak... moje dziecko nie wie, że ma babcię, tylko przez telefon.«”. W innym fragmencie dowiadujemy się, że kiedy 1 córka prosi matkę o pomoc w opiece nad wnuczkiem, ta tłumaczy odmowę brakiem możliwości wzięcia dodatkowego urlopu w (nielegalnej) pracy i zamiarem przeznaczenia wolnego tygodnia na wyjazd na wesele innej córki. Córka, mimo własnych doświadczeń z „matką na odległość” i socjalizacji do życia rodzinnego „na odległość”, nie chce zaakceptować odległości w relacji wnuczka z babcią. Tym samym w odczuciu narratorki symbolicznie unieważnia i podaje w wątpliwość status „matki na odległość”. Widać tu trajektoryjny potencjał nierezydencjalności matki, jak łatwo niezado-

wolenie dzieci i członków rodziny uaktywnia się przy konfliktach, zaś odległość matki staje się argumentem w konflikcie. Przywołanie tej sceny przez narratorkę pełni funkcję symbolicznego pokazania problemu nieusprawiedliwienia odległości matki przez dzieci w przeszłości i obecnie.

Narratorka próbuje pokazać swój konkurencyjny wobec córki schemat interpretacyjny. Po kolei wymienia elementy swojego zaangażowania w relację z rodziną: aspekt EMOCJONALNY, KOMUNIKACYJNY I POZNAWCZY. Przede wszystkim aspekt emocjonalny: uczucie do wnuczki: „Kocham ją NAD ŻYCIE”, następnie swoje stałe zainteresowanie życiem i problemami rodziny, a przy tym stały kontakt: „Wiem wszystko... od pierwszego... dnia ciąży do dzisiaj, co się dzieje”. Jest to dowodem jednocześnie poznawczego i komunikacyjnego zaangażowania w życie rodziny. Kobieta prezentuje zatem swoją tożsamość „babci/matki na odległość”. Obok tego jest jeszcze PRZESYŁANIE PIENIĘDZY, ODWIEDZINY I POMOC W OPIECIE, o których mówi w innych częściach swojej opowieści. Jednak mimo wypunktowania przez narratorkę tych aspektów ciągłości matczynego/babcinego zaangażowania, dzieci dezawuuują te formy rodzicielskiej „opieki na odległość”, co narratorka pokazuje przez użycie markeru „ale”, a także przez uogólnienie problemu na wszystkie dzieci: „Ale... moim dzieciom się wydaje, że ja nic nie wiem, że to mnie nie bardzo interesuje, że MNIE NIE MA WTEDY, KIEDY TRZEBA”. A więc to nie tylko sytuacyjna negacja, ale i trwały kontekst świadomości, zgodnie z którym tożsamość matki jest dla dzieci zakryta, podejrzana: „Ale... moim dzieciom się wydaje”. Ten kontekst podejrzania pozostaje w opozycji do otwartego kontekstu prezentowania własnej tożsamości wobec dzieci: „Mi się wydawało, że to jest SUPER, bardzo fajnie, kocham ją NAD ŻYCIE”. Jednakże narratorka tak się tylko wydaje, że funkcjonuje w transnarodowej „wyobrażonej społeczności” (*imagined community*, Bryceson, Vuorela 2002). Kobieta jest ze wspólnoty rodzinnej wyłączona lub przebywa gdzieś na obrzeżu. Nierezydencjalność zmniejsza istotność wszystkich wymiarów zaangażowania matki w opinii dorosłych córek. Uogólnienie własnego przypuszczenia na dzieci pokazuje, że kwestionowanie tożsamości transnarodowej matki jest stałym komponentem relacji wewnątrz-

rodzinnych. Nie są to pojedyncze sytuacje zapamiętane przez narratorki z powodu ich emocjonalnego ładunku. Nierezydencjalność w biografii matki jest POTENCJAŁEM ZAGRAŻAJĄCYM JEJ OBRAZOWI WŁASNEJ OSOBY. Nierezydencjonalność łatwo pojawia się jako zarzut. Dzieje się tak pod wpływem różnego typu zdarzeń. Tak jak w tym przykładzie, może odtworzyć się ponownie, gdy córka urodzi dziecko.

Niejednoznaczność tożsamości matki i „wysadzanie” z roli są szczególnie traumatyczne w sytuacji przymusowych migrantek, gdyż nakładają się na niedogodności wynikłe z doświadczenia nielegalności. Narratorka opracowując tożsamość „matki na odległość”, stara się podkreślić swoją transnarodową obecność. Twierdzi, że dokonuje wszelkich starań, by być jednocześnie tu i tam. Tłumaczy, iż jej strategia migracyjna jest zogniskowana na celu przetrwania rodziny, przez co matka pozostaje na emigracji „jak gdyby jedną nogą”, zawieszona w tymczasowości („Ale... cały czas... to było tak, że... ja wracam, walizka spakowana, to jest wszystko tak na tymczasem, zeszło aż 18 lat”). Jednak próba bycia jednocześnie tu i tam została zaprezentowana jako niezwykle trudna w opowiadaniach kobiet. Doświadczeniem dominującym w biografii z tego okresu jest wysiłek adaptacji do trudnych warunków życia i pracy. Wanda, pracując 18 lat w niezwykle monotonicznych warunkach, 6 dni w tygodniu od rana do wieczora, i sprząając po kilkanaście godzin dziennie, przeżywa taki czas „poza czasem”. Opisuje go jako czas zatrzymany, zawieszony i wyjęty z biografii. Doświadczenie tego okresu trudno jest jej wyrazić w opowiadaniu, dlatego używa określenia „życie przeciekło”, co wskazuje na alienację i stratę. W innym fragmencie ponownie potwierdza własne wyrwanie z życia rodzinnego i z życia w ogóle: „Nie wiem..., traci się WSZYSTKO właściwie, traci się kontakt... TOTALNY z rzeczywistością”. Widać też zawężenie się świata narratorki: „Żyje się takim dziwnym życiem, no nie wiem... wieczne zaganianie, wieczne... SZUKANIE NIE WIADOMO CZEGO... właściwie... ale...”. Narratorce brakuje kategorii interpretacyjnych do opisu własnej sytuacji, co potwierdza, że nastąpiła dezorientacja, alienacja, brak schematów poznawczych usprawiedliwiających takie życie. Wracając do Polski, przekonuje się, że przybywa do rodziny już na

innym etapie. Nie ma poczucia linearności czasu. Po 18 latach pracy czuje, że ominęło ją życie rodzinne, przeszło za jej plecami. Jest świadoma, że coś ważnego jej umknęło: „I muszę pani powiedzieć, że... poczułam się tak troszczekę... znaczy nie wiem, no albo mi się CZAS zatrzymał już w tym czasie, kiedy cały czas mi się wydaje, że ja WRÓCĘ i będzie od nowa DALEJ TO SAMO, CO BYŁO. I czasem się zastanawiam, że tak właściwie MNIE się czas zatrzymał, a moje dzieci ŻYJĄ DALEJ [wzruszenie w głosie, łzy], żyją dalej swoim życiem”. W tym okresie oderwanym od czasu rodzinnego traci etap dorastania dzieci, choć paradoksalnie na emigracji zatrzymują ją właśnie zobowiązania wynikające z roli matki – konieczność utrzymania i zapewnienia edukacji każdemu dziecku. Tożsamość nierezydencjalnej matki jest zatem niezwykle problematyczna. Występuje tu silna ambiwalencja, napięcie i konflikt w sposobach reinterpretowania swojej przeszłości. Z jednej strony narratorka pragnie pozytywnie oceniać strategię bycia „matką na odległość”: „Że jest się dobrą MAMĄ, że dobrze się zrobiło, że dobrze się postąpiło”. Wprowadzając perspektywę poświęcającej się transnarodowej matki, definiuje swoje życie poza rodziną jako czas zainwestowany w utrzymanie i rozwój dzieci. Z drugiej strony jednak głębszy namysł nad własną przeszłością (praca biograficzna) pokazuje, że narratorka widzi kruchość i chwiejność własnej wizji siebie: „A w gruncie rzeczy ... po tylu latach ... jak patrzę sobie z DYSTANSEM na to swoje życie /...” . Nagłe urwanie tego wątku, cisza i zmiana tematu pokazują obecność konkurencyjnej perspektywy ujawnionej podczas ostatnich interakcji z bliskimi, w których córka zanegowała status narratorki jako matki i babci. I choć narratorka natychmiast usprawiedliwia się, jak gdyby chciała podważyć ten „przesłonięty” (*ausblendung*, Schütze), negatywny obraz siebie, jej usprawiedliwienie polega na wskazaniu zewnętrznych okoliczności, z powodu których nie miała wyboru. Konkurencyjna perspektywa pozostaje jednak problematyczną częścią jej tożsamości. Najpełniej ilustruje to dalszy ciąg komentarza biograficznego: „Ale zawsze się płaci za to; ZAWSZE, jakkolwiek by nie było, jakkolwiek by se ktoś nie tłumaczył, zawsze trzeba za to zapłacić”. Ujawnia się tu zatem znaczenie konkurencyjnego wzoru interpretacyjnego, wedle którego żadna sytuacja, okoliczność ani rodzaj tłumaczenia nie

usprawiedliwiają matki; musi ona ponieść karę za „to”, czyli za „odległość z dziećmi”. Widać, że przestrzeń negocjacji jest skurczona. Poczucie winy i nieuchronności kary, wyrażone przez narratorkę dzięki kilkakrotnemu zaakcentowaniu stwierdzenia „zawsze trzeba za to zapłacić”, pokazują (wina i kara w poczuciu piętna, por. Tokarska-Bakir 2007), że mamy do czynienia ze specyficznym rodzajem piętna macierzyńskiej nierezydencjalności. Antycypacje kary wywołują lęk o przyszłość, jak we fragmencie wypowiedzi Wiesławy:

- Z dziećmi wszystko w porządku, tylko ze mną teraz nie najlepiej. Przypuszczam, że będzie coraz gorzej.
- Dlaczego?
- Bo mam takie ... STRACH.
- Strach przed?
- STRACH.
- Bo?
- Strach przed samotnością...
- Samotnością?
- Że ten czas już się nie wróci, że coś... wypadło z tego, że ja tam nie byłam, że one się / ... że to niby na odległość, a wszystko wiedziałam, co się działo ... i teraz taki strach, sobie myślę [ściszonym głosem, przejętym] „Boże... i sama jestem... i teraz nawet nie mogę się... zapytać, co się dzieje”.

Oprócz strachu i lęku o swoją przyszłość narratorki obawiają się samotności, odrzucenia na starość przez rodzinę. Pojawia się poczucie żalu, rozgoryczenia, złości, bycia wyeksploatowaną, wykorzystaną przez rodzinę. W takich chwilach zachowanie dzieci jest opisywane w kategoriach niewdzięczności, zdrady, a czasami interpretowane jako roszczeniowy szantaż. Sytuację dodatkowo komplikuje brak gwarancji świadczeń emerytalnych wynikający z wieloletniego pozostawania w sytuacji nielegalności pracy. Nierzadko dochodzi do tego zajęcie mieszkania przez rodziny dorosłych dzieci. Takie okoliczności utrwalają pobyt za granicą. Oczywiście odczucia lęku przed samotnością na starość towarzyszą też niemigrantom, jednak internalizacja piętna ogniskuje lęki w bliskim sąsiedztwie poczucia winy i oczekiwania kary za nierezydencjalność. Wszystko to powoduje,

że kobiety stają się podatne na zranienie. Takie potencjały cierpienia są wyzwalane w interakcjach z dziećmi. Kontakty te są interpretowane w kategoriach rewanzu za nierezydencjalność, jak w poniższej narracji:

Takie WYCHODZĄ PROBLEMY z moją córką najstarszą. Ona, nie wiem dlaczego, MA JAKIEŚ UKRYTE PRETENSJE. I właśnie ostatnio, ja zadzwoniłam, że jadę do [nazwa miasta], że będę w [nazwa miasta]. Czy mogłybyśmy się zobaczyć? Więc pierwsza reakcja: nie chcę cię widzieć. Już się zaczęło wcześniej, na ślubie młodszej siostry. Jej zachowanie, po prostu /... I ja po prostu /... ALE WIESZ CO, NIE WIEM, CZY TO WŁAŚNIE TO NIE DZIAŁA. Ja się nic nie odzywałam. Bolało mnie to STRASZNIE. Było bardzo DZIWNIE TO ZACHOWANIE dla mnie. Usiadłam sobie na drugi dzień na balkonie i sobie myślę: Boże, dziecko, CO JA CI ZROBIŁAM? ... [relacjonuje rozmowę telefoniczną] „Ja tylko cię chciałam zobaczyć. Przecież, córeczko, ty jesteś moją córką. Jak nie chcesz mnie widzieć, to możesz mi to powiedzieć. Ja to zrozumieć. Masz swoje życie, nie chcesz mnie widzieć, NO Z RÓŻNYCH /... Masz swoje powody do tego. JA ICH MOŻE NIE ROZUMIEM” ... Ale przyjechała. Spotkałyśmy się. Wykrzyczałyśmy sobie. To było na dworcu w [nazwa miasta]. To było w styczniu tego roku. Było zimno. Ona krzyczała na mnie, a mnie się łyzy łały, po prostu ciurkiem. Nie to, żeby mnie dusiło... Tylko po prostu wpływało to. Byłam szczęśliwa, że krzyczy na mnie. [...] Ja rozumiałam, że TO JEJ NAJBARDZIEJ BRAKOWAŁO MNIE. [...] I wyobraź sobie, że PRZEZ 3 LATA ŻADNEGO SMS-A. Ona po prostu obudowała skorupę ochronną wokół siebie. Wiedziałam, że ja jej nie przebrnę tak. I to właśnie. Pozwoliłam jej krzyczeć. Pozwoliłam jej patrzeć, że ja płaczę. [...] Ona złość wykrzyczała na mnie tylko swoją, a ja z radości się popłakałam, że ją widzę, że w ogóle przyszła. [...] To po 3 latach było niewidzenia się, nierozmawiania i braku kontaktu. Znaczący, ja dzwoniłam bardzo, z uporem maniaka. A ona albo nie odbierała telefonów. Albo... po prostu... zamknęła się w sobie.

Konsekwencją nierezydencjalności stanowi zmiana obrazu siebie jako matki i reinterpretacja przeszłych działań biograficznych, jak w innym fragmencie wywiadu z Wandą:

- Wspominała pani o ciąży i poczuciu winy? Odczuwa się coś takiego?
- Jest coś takiego, [bardzo przejętym głosem] muszę pani powiedzieć, że jest bardzo silne.
- Bardzo silne?
- Bardzo silne.
- Przecież opowiada pani, że nie miała innego wyjścia.
- Ja sobie zdaję sprawę [zaczyna mówić drżącym głosem] ... ale cały czas jest takie coś [relacjonuje swoje wewnętrzne dialogowanie] A MOŻE GDYBYM...? A GDYBYM TAK ZROBIŁA...? I to nieustanne PRZERABIANIE INNEJ WERSJI ŻYCIA!
- I to się tak cały czas przerabia?
- Tak, tak, że gdybym zrobiła to..., gdybym zrobiła tamto ... a GDYBYM wróciła i zaczynam znowu przerabiać. I muszę pani powiedzieć, że na przykład u mnie to wraca BARDZO CZĘSTO. Leżę często po pracy na łóżku i się zaczyna to myślenie. I MOŻNA OSZALEĆ.

Narratorki zaczynają być niepewne co do zasadności pierwotnych przyczyn wyjazdów, próbują unieważniać ówczesne okoliczności zewnętrzne na rzecz szukania przyczyn niepowodzeń w sobie, co może prowadzić do negatywnego postrzegania własnej osoby.

Intensywne markery piętna pojawiają się przede wszystkim w narracjach migrantek społeczno-ekonomicznych i długookresowych, tj. u informaterek, które mówią o interakcyjnych kontekstach podejrzeń pod własnym adresem ze strony rodziny i dzieci.

Warianty ekonomiczne

Druga strona „kultury migracyjnej” – społeczności migracyjne w generowaniu kontekstów podejrzeń

Społeczne konteksty podejrzeń wobec migrantek przejawiają się w inny sposób w narracyjnych wariantach migracji „typowo” ekonomicznych, cyrkulacyjnych. U kobiet, które pracują w systemach naprzemiennych, źródła interakcyjnych kontekstów podejrzeń lokują się w otoczeniu społecznym, poza najbliższym kręgiem rodzinnym. Warto zwrócić uwagę na mniej eksponowaną w analizach nauko-

wych, DRUGĄ STRONĘ „KULTUR MIGRACYJNYCH”. Otóż społeczności tradycyjnie wysyłające migrantów przedstawia się najczęściej jako takie, w których wyjazdy są postrzegane jako coś naturalnego, znormalizowanego. Jednak terenowe obserwacje oraz analizy przedstawień narracyjnych wskazują na istnienie silnej nieufności wobec migrantów, którą wyrażają sami migranci w stosunku do siebie. Migracyjne rodziny tkwią w takich społecznych kontekstach podejrzeń i muszą wypracowywać strategie radzenia sobie z nimi.

Zjawisko to wynika ze zmiany społecznej. Otwarcie granic po 1989 roku, które zintensyfikowało migracje, spowodowało także pojawienie się lokalnych panik moralnych oraz nowych źródeł piętna. Przede wszystkim opinia publiczna zaczęła łączyć migracje z rozpadem małżeństw, zdradami, różnego typu problemami rodzinnymi, załamywaniem się tradycyjnego ładu: „Tu i tam były same połówki; U nas są takie puste wsie, że w co drugim domu ktoś jeździ”. Co więcej, lokalne rutynizowanie się strategii migrowania, wchłanianie etapów życia przez migracyjne zarobkowanie, a także specyfika życia migranta przyczyniają się również do przypisywania zjawisku migrowania specyficznego sprawstwa, które „przemienia” moralnie ludzi lub wydobywa z nich najgorsze cechy, takie jak na przykład „grzech materializmu, chciwość, łajdactwo”. Przestrzeń migracji jest silnie utożsamiana z ryzykiem moralnym; migrowanie kojarzy się z różnymi moralnymi wyobrażeniami (por. badania migrantek ukraińskich, Kindler 2009). Zauważane przez migrantki zmiany indywidualne i kolektywne w ich społecznościach lokalnych często są opisywane w kategoriach NIEZROZUMIAŁEGO FATUM. Kobiety opisują swoje wyjazdy przy pomocy takich słów jak: „nałóg, opętanie Belgią, to jest taka nasza mania, narkotyk belgijski”. O innych kobietach mówi się: „poczuła pieniądź, poszła w pieniądź, popróbowwała Belgii, [narratorka relacjonująca rozmowę z innymi migrantkami:] A ja mówię: »Dziewczyny! Miłosierdzie Boże i zachłanność ludzka nie ma granic!«. Pieniądź to jest taki narkotyk jeszcze większy od tych wszystkich narkotyków”. KOLEKTYWNE „MY” jest dwojakie – to poczucie wspólnego losu, ale też WSPÓLNEJ KLĘSKI I GRZECHU.

W społecznościach migracyjnych stosunek do wyjazdów matek jest pełen ambiwalencji. Z jednej strony oczekuje się od nich pra-

cy na rzecz poprawy dobrobytu rodziny, kształcenia i materialnego wyposażenia dzieci, z drugiej zaś pozostawania w granicach domu. Wyjazdy jako czas spędzony poza rodziną są z tego powodu obudowywane licznymi regulacjami obyczajowymi, które stanowią warunek usprawiedliwiania nierezydencjalnych strategii rodzinnych. Przestrzeń migracji zwłaszcza w stosunku do kobiet staje się SFERĄ PUBLICZNĄ, w której każda godzina bez rodziny powinna być pracowicie wykorzystana. Jest to zatem CZAS ODŁĄCZONY OD SFERY PRYWATNOŚCI, OD ZASADY PRZYJEMNOŚCI. Zachowania kobiet, żon i matek podlegają zatem publicznej kontroli i ocenie. W takich kontekstach świadomości podejrzenie pada również na podejmowany przez migrantkę rytm migrowania. W wiejskich społecznościach funkcjonują oparte na wzorcach płci kulturowej typizacje migrantów ze względu na okres pozostawania za granicą, z daleka od domu. Podejrzenie budzą przede wszystkim migrantki-matki, które nie cyrkulują między domem a pracą w systemie przemysłowym. W narracjach kobiet i osób niemigrujących można odnaleźć reguły, które nazywam „prawem roku” czy też „emocjonalnym prawem 3 lub 4 miesięcy”. Matki, które są poza domem dłużej niż rok, spotykają się z częstszymi podejrzeniami; w przeciwieństwie do cyrkulujących migrantek przypisuje się im inne niż ekonomiczne motywacje. Upowszechnione jest również przekonanie, że 3 lub 4 miesiące nieobecności, jeśli dzieci nie są małe, to okres bezpieczny dla życia rodzinnego, pod warunkiem że nastąpi po nich ekwiwalent w postaci równie długiego pobytu w domu.

Biorąc pod uwagę te wszystkie regulacje, można powiedzieć, że z „KULTURĄ MIGRACYJNĄ” WIĄŻE SIĘ RÓWNIEŻ „KULTURA PODEJRZENIA”. Poza granicami domu i kraju, w przestrzeni ryzyka moralnego, obowiązuje stan podwyższonej społecznej kontroli. Dla każdej z kobiet bezpośrednio starcie interakcyjne z kontekstem podejrzenia staje się doświadczeniem odczuwanym jako naznaczające i zagrażające tożsamościom rodzinnym. Widać to w opisie interakcji rodzinnych Heleny, matki 3 nastoletnich dzieci, która w 2007 roku podejmuje roczną migrację ekonomiczną. Coraz powszechniejsze w jej wiejskiej społeczności podejrzenie – wprowadzone przez jej byłego męża – o pozaekonomicznym charakterze migracji jest odbierane

przez migrantkę jako zagrożenie wizerunku matki w postrzeganiu jej przez dzieci (norma aseksualności):

Najlepiej było tak, ja jak wyjechałam do tej Belgii, przez tyle czasu mnie nie było [rok], a on [były mąż] tak nastroił moją matkę i tam tych wszystkich ludzi w tej wiosce, że to ja z CHŁOPEM ŻYJĘ, że ja tam DZIECIAKA MAM [ironiczny śmiech]. Ja ci kobieto przyjeżdżam do tej Polski, zajeżdżam do mamy, a przychodzi mojej mamy brata żona i do mnie mówi tak: „A ty urodziłaś czy przyjechałaś do Polski urodzić?”. [ironiczny śmiech] To był SZOK, bo to przy dzieciach było. To przy dzieciach ona tak do mnie powiedziała ... Co mogły sobie pomyśleć ... O Matko Boska, to ja nie wiem ... A jeszcze, nie wiem, co się zdarzyło ze mną, że ja automatycznie tyłam. Tyłam... Ja już tam zaczęłam tyć. Ja kupiłam na córki wesele garsonkę i za 2 tygodnie ona już automatycznie była na mnie opięta. A tutaj inna temperatura, inny klimat, inne jedzenie. Ja tutaj tak przytyłam, ja 12 kilo przytyłam w Belgii. Także tak, ja brzucha to miałam, miałam tego sadła, i te udziska takie opasłe. Ja normalnie wyglądałam naprawdę jak w ciąży. A wyjeżdżałam, to byłam szczupła, a zjechałam to taka z brzuchem baba. I ta ciotka do mnie mówi: „A ty przyjechałaś urodzić czy już urodziłaś i w Belgii zostawiłaś dzieciaka?”. To już dobrze on nadawał w tej wiosce na mnie... Także cała wioska AŻ BĘBNIŁA. Tylko teraz [po czasie] każdy poznał jego zachowanie, ile to jego opowieści warte. On tam zajeżdżał parę razy do mamy [na wioskę], ale naodwalał takich numerów, że mózg staje. WSZYSTKIE LUDZIE WIDZIELI. Zajechał napity i gdzieś tam uspał się u kogoś na podwórku. I też do mamy przychodzili i mama tam chodziła do niego, budziła. Później dzwoniła, żeby przyjeżdżali i jego zabierali. Także on opinii dobrej to raczej tam u mamy [na wiosce] już nie miał. JUŻ KAŻDY SIĘ POZNAŁ PO NIM. Już później jak zaczęli ludzie przypominać sobie, to WIECZNIE JEGO WIDZIELI PIJANEGO, że ktoś mówił, bo wtedy to i przypominać sobie zaczęli, że jak tylko dzieci się rodzili, to on tylko chodził i po sąsiadach pił. I już mu nikt tak nie wierzył za bardzo.

Fragment ten oprócz zwrócenia uwagi na społeczną moc oddziaływania plotki doskonale opisuje kolektywne mechanizmy tworzenia się opinii publicznej w wiejskich społecznościach. Zwraca uwagę jej nieprzewidywalność, zmienność i opieranie się na moralnych

osądach: „cała wioska AŻ BĘBNIŁA”; „WSZYSTKIE LUDZIE WIDZIELI”; „Już każdy się poznał po nim”; „[...] jak zaczęli ludzie przypominać sobie, to WIECZNIE JEGO WIDZIELI PIJANEGO, to i przypominać sobie zaczęli”; „I już mu nikt tak nie wierzył za bardzo”.

Spółeczna przestrzeń kontroli funkcjonuje nie tylko w miejscu zamieszkania, ale przede wszystkim w miejscu migrowania. Oparty na społeczno-kulturowych wzorcach płci kontekst podejrzenia wobec migrantek powoduje, że kontrola szczególnie wzmacnia się poza granicami kraju. Posługuje się ona transnarodową plotką (o migracyjnych plotkach por. Thomas, Znaniecki 1976), jak w przykładach pokazanych poniżej:

[Helena, migrantka ekonomiczna, po rozwodzie:] Do dziś dnia jeszcze mówią, że ja tu siedzę z kochankiem. CÓRKA MUSIAŁA SVOJEJ TEŚCIOWEJ TŁUMACZYĆ, JAKA PRAWDA JEST. I do nich to nie dociera, że syn tutaj ze mną mieszka, był zięć tutaj, widział. Niech sprawdzą, w jakich warunkach ja tutaj mieszkam. Zięcia zabrałam tutaj do roboty, ale on nie wytrzymał, nie dał rady. No niestety, nie umiał robić, on się nie nadaje do tego. Niech siedzi na gospodarce. Także nikt nie ma podstawy do gadki. Męża siostry córka też tutaj mieszka i to ona plotkuje. A po co plotkują? Plotkują, żeby dokuczyć, prawda. No chyba że 4, może z 5 razy byłam z tymi kobietami na tej dyskotecie. To one [czyli męża siostry córka] powiedziały, że ja byłam. Każde wyjście obgadane. Dzień nie minął, a już cała wioska wiedziała. Dzwoniła tam do matki, a zaraz ta matka szła do tej swojej matki, czyli do mojej teściowej, bo to w jednej wiosce, i mówi, że ja byłam na dyskotecie. [Śmiech ironiczny] I już wszystko huczy, bębni.

[Lucyna:] Moja znajoma opowiadała, że TAKIE PROBLEMY MIAŁA. Wróciła kiedyś po 3 miesiącach i jej MAŹ POWIEDZIAŁ, ŻE ON WIE, ŻE ONA TAM Z MURZYNEM MIESZKA. Tylko że ona w ogóle nie miała takiej historii. Tylko okazało się, że ją sąsiad widział, że gdzieś rozmawiała rzeczywiście z takim czarnym, który był w klatce jej pracodawcy, i zobaczył tylko rozmawiających po francusku przez chwilę, i już dopowiedział całą historię.

Jak można zauważyć, czas matki i żony spędzony poza rodziną jest czasem należącym do sfery publicznej, z całą paletą oczekiwanych, normatywnych zachowań. Jakikolwiek zachowania wskazujące na pozazarobkowe motywy wyjazdu są utożsamiane z niemoralnymi intencjami i zagrażają tożsamościom rodzinnym: „Córka musiała swojej teściowej tłumaczyć, jaka prawda jest”; „[...] takie problemy miała. Wróciła kiedyś po 3 miesiącach i jej mąż powiedział, że on wie, że ona tam z Murzynem mieszka”. Plotki „realnie” oddziałują na relacje z rodzinami i na kontakty z dziećmi. Przy czym podejrzenie może być wygenerowane przez szereg „wskaźników”, takich jak na przykład samo przebywanie w przestrzeniach utożsamianych z niemoralnością (należą do nich bary i dyskoteki), rozmowy z mężczyzną, zwłaszcza innej narodowości i innej rasy, a nawet „odsświętny” ubiór kobiety. Migrantki, mimo że w swoich relacjach nabierają dystansu do takich plotek (śmieją się, żartują), z lękiem antycypują prawdopodobieństwo stygmatyzacji, boją się ich ze względu na konsekwencje, jakie mogą przynieść dla wizerunku ich osoby, relacji z mężem i dziećmi. Co więcej, migrantki uczą się z czasem zachowywać tak, aby uniknąć ewentualnych podejrzeń. W warunkach stałej kontroli publicznej korygują swoje zachowania społeczne, co widzimy w opowieści Jagody, matki 3 dzieci, która cyrkuluje w systemie 3-miesięcznym:

Kiedyś ktoś powiedział do męża: „Twoja żona w minispódnicy lata na dyskoteki” [w Belgii]. On mówi, bo mi to powiedział: „Jak ma ładne nogi, to niech lata”. [Śmiech] Ja się śmieję, ale wiesz, ale staram się / /... Przez lata człowiek nauczył się, to i mniej plotek powstaje, i mniej wszystkiego, TAK JAKBY ZACHOWYWAĆ, to znaczy zachowywać, NIE GENEROWAĆ tych różnych problemów. Bo to mówię, że jak to kiedyś mój mąż mówił, że to nie chodzi o to, czy to jest prawda, tylko po prostu, PO CO MAJĄ SZARGAĆ TWOJE NAZWISKO. Do tego się dorasta. Kiedyś, jak to mówią, było tak, miałam tak, że jak był Polak, to było tak, że to tak jak swój. A teraz to już człowiek z dystansem i tego, wiesz, JUŻ STARA SIĘ BARDZO TAM JAKIEJS PRZYGODNEJ ZNAJOMOŚCI NIE ZAWIERAĆ, żeby tam później nie było jakichś /... Bo to wiesz, idziesz z kimś znajomym, później ci dorobią, że to kochanek i, tego, problemy. No sama /... i to mówię, rodzina ci to dorobi. Kiedyś ze znajomym szłam

z kościoła, pod rękę, pod parasolką, bo deszcz padał. Szwagier akurat był i mówi: „Jagoda ma kochanka”. Dotarło to do mnie.

Jak pokazuje powyższa ilustracja, świadomość istnienia kontekstu podejrzenia ma duży wpływ na zachowania, relacje z Polakami współmigrantami i sposoby publicznych prezentacji narratorek. Stąd bierze się troska o „właściwe” zachowanie, dzięki któremu można uniknąć ryzyka oplotkowania.

Nieustannie towarzysząc kobietom świadomość oceny i kontroli, która wyraża się lękiem przed byciem obiektem plotek lub podejrzeń, łatwo zauważyć podczas badań terenowych. Narratorki – przede wszystkim cyrkulacyjne i z harmonijnych małżeństw – stanowczo odmawiały, gdy na miejsca rozmów proponowałam kawiarnie lub ciastkarnie. Poza kulturową obcością tego typu miejsc dla kobiet – zwłaszcza rolniczki nie są przyzwyczajone do spędzania czasu w kawiarniach (z wyjątkiem chrzcin, wesel, styp) – przyczyną odmowy był lęk przed opinią rodaków, którzy mogliby rozpoznać narratorki w tych utożsamianych z niemoralnością przestrzeniach. Argumenty przywoływane w odmowach były podobne: 1) „przyjechałam tu do pracy, a nie po to, by chodzić po kawiarniach”; 2) „mąż może zacząć coś podejrzewać, a jest zazdrosny”. Czasami moja propozycja przeprowadzenia wywiadu w kawiarni wzbudzała podejrzenie co do mojej tożsamości, z czym wiązały się ostrzeżenia, że będę źle postrzegana przez inne rodaczki. Na początku badań nie rozpoznawałam tych znaczeń, jednak później zaczęły być dla mnie bardziej czytelne. Odmowy stawiały mnie w trudnej sytuacji, gdyż brakowało odpowiedniego miejsca na przeprowadzenie wywiadu. Zatłoczone mieszkania migrantek nie gwarantowały intymności rozmowy, z kolei nieustanna mżawka i deszcze brukselskie utrudniały prowadzenie rozmów w parkach. Natomiast prowadzenie wywiadów w pubach z kobietami, które nie miały z tym problemów (przede wszystkim były to samodzielne matki, długookresowe migrantki), oraz obserwacje na dancingach stwarzały ryzyko rozpoznania mnie w „niemoralnych” miejscach przez inne osoby, wśród których prowadziłam intensywne obserwacje. Wielomiesięczne obserwacje pozwalały zatem zinterpretować treści prezentowane

w wywiadach. Oczywiście nie jest też tak, że migrantki są wyłącznie skrzywdzonymi ofiarami zewnętrznej kontroli. Kulturowo ugruntowane sposoby kategoryzacji żon i matek, stanowiące podstawę kontekstów podejrzeń w sytuacji, gdy kobieta znajduje się poza domem, a zwłaszcza za granicą, są częścią uniwersum symbolicznego samych narratorek. Przez te normy są oceniane, oceniają siebie, ale też ze znaczną gorliwością oceniają inne współmigrantki i wzajemnie kategoryzują/pozycjonują się w społeczności migrantek.

Omówiłam mechanizmy powstawania kontekstów podejrzeń na kilku poziomach układów społecznych: w ramach interakcji z dziećmi, opiekunami i rodziną, a także konteksty świadomości generowane w społecznościach migracyjnych. Na podstawie ich analizy wyraźnie widać, że nierezydencjalność matki bez względu na jej przyczyny jest źródłem powstawania podejrzeń właśnie ze względu na swoją atypowość. Nierezydencjalność staje się potencjałem przejścia do podejrzanej kategorii „niematki”. Stanowi podstawową ramę odniesienia w uzgadnianiu definicji sytuacji, w kwestionowaniu macierzyńskiego zaangażowania, w przypisywaniu, potwierdzaniu lub odbieraniu statusu matki. Możemy mówić nawet o zjawisku **SPOŁECZNEGO KONSTRUOWANIA NIEOBECNOŚCI MATKI W KATEGORIACH PORZUCENIA**. Opowieści migrantek pokazują kruchość/chwiejność wypracowywanych przez kobiety nowych znaczeń i schematów działania. Dyskurs poświęcenia dla rodziny jest tu przeciwstawiany dyskursowi sprywatyzowanego macierzyństwa; pojawia się nieprzekładalność doświadczeń i perspektyw. Zachowywanie tożsamości rodzinnych staje się syzyfową pracą, a jej konsekwencje uwidaczniają się w biografii w postaci tworzenia interakcyjnych podstaw dla wzajemnych pretensji, żalu, poczucia bycia nierozumianą i wykorzystywaną. Może to prowadzić do izolacji migrantek, społecznej marginalizacji, a nawet do zerwania relacji rodzinnych przez jedną lub obie strony.

ROZDZIAŁ 3

Cała Polska liczy „eurosieroty”: Panika moralna i płeć w wykluczeniu oraz stygmatyzacji rodzin migrantów

Powszechność migracji nie sprzyja pełnej rewolucji w sferze wzorców rodzinnych; możemy tutaj mówić nawet o swoistej regresji (*backlashu*, por. Titkow 2001). Widzimy to w interakcjach w rodzinie, w działaniach i dyskursie niektórych opiekunów oraz w zjawisku panik moralnych występujących w społecznościach lokalnych. Jak pokazują moje badania, również eksperci do spraw rodziny kwestionują intencje wyjazdów matek i formułują zarzuty porzucenia dzieci. Przymus migracji jest unieważniany także w debatach publicznych przy nadawaniu znaczeń migracyjnym wyjazdom. Można postawić tezę, że od 2007 roku mamy do czynienia z pojawieniem się PUBLICZNEGO KONTEKSTU PODEJRZENIA WOBEC MIGRUJĄCYCH KOBIET W SKALI OGÓLNOPOLSKIEJ. Stwarza on niesprzyjające warunki dla pracowywania doświadczeń przez członków „rodzin na odległość”.

Dyskusja „ekspertów rodzinnych” i polityków na temat „eurosieroctwa” – która rozgorzała po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej i po ogłoszeniu przez Komisję Europejską roku 2006 Europejskim Rokiem Mobilności, co miało zachęcić Europejczyków do poszukiwania pracy poza swoją ojczyzną – stała się okazją do przypomnienia każdemu rodzicowi, ale przede wszystkim matce, iż jej miejsce jest w domu. Sformułowano diagnozy, że jakiegokolwiek oddalenie kobiety od rodziny grozi nieodwracalnymi konsekwencjami dla psychiki jej dziecka i stanowi zagrożenie dla narodu. Publiczna reakcja na zjawisko zarobkowych wyjazdów, która w pierwszym okresie przyjęła postać paniki moralnej (Cohen 1972; por. Zielińska 2004), przekształciła się po kilku latach w retradycjonalizację ról rodzicielskich promowaną przez instytucje. Migracje zdefiniowane

jako porzucenie dziecka zapoczątkowały realizację programów bezpośredniej pedagogizacji rodziców w szkołach, w których przypomina się im o oczekiwaniach wobec wzorcowych ról rodzica.

Negatywną reakcją sprowokowało przede wszystkim macierzyństwo migrantek. Postać „matki na odległość”, do tej pory niewystępująca w przestrzeni publicznej, to kulturowe tabu. Brak neutralnego języka stosowanego do opisu takiej strategii wychowania – bez względu na to, czy wyjazd jest dobrowolny, czy wymuszony – można zaobserwować we współczesnych polskich debatach publicznych (Urbańska 2008, 2009a). Wrogie reakcje, oskarżycielska retoryka, często przybierająca formę mowy nienawiści, i zachodzące w takim kontekście bezpośrednie działania „terapeutyczne” budują negatywny portret rodzica migranta, na przykład wyrodnej matki, prowadząc do stygmatyzacji, społecznego napiętnowania rodzin oraz dzieci migrantów pochodzących głównie z grup mniej uprzywilejowanych. Działania publiczne, w tym terapeutyczne, zajmujące się „eurosieroctwem” w Polsce, choć zapoczątkowane po to, by dziecku i rodzinie pomóc, budują ogromną przepaść między państwem a rodziną.

Podjęcie tego wątku wydało się naturalne z powodu spontanicznych odwołań moich informaterek i informatorów do dyskursu „eurosieroctwa”. Jak stwierdziła jedna z migrantek ekonomicznych:

[Jagoda:] Jak to mówię, kiedyś ksiądz taki był, no nie pamiętam, na jakichś chyba rekolekcjach na Chapelle [kościół polski w Brukseli], to tak pięknie mówił o nas MATKI POLKI. Pierwszy i jedyny ksiądz, który podkreślił ten temat w ogóle, że matki, że biorą taką odpowiedzialność i poświęcają się dla życia dzieci. Bo tak, to faktycznie cały czas jest to ganione. Że zostawiły dzieci, że jakieś „eurosieroty”, że porzuciły, zostawiły, coś tam i tego. Bo to nie tylko w tej telewizji i szkołach, ale to nawet księża na początek coś tam to było, że [udaje karcenie pedagogiczne] jak to? Że dzieci, że tego /... że zostawione, że to na pewno porzucone. Że kiedyś to po 10 chłopca mieszkało w domach i zdrowe rośli, jak dęby, a teraz pieniądze i w głowach się poprzewracało. O Jezus! Było tak. Ja se zdaję sprawę, że w jakiś sposób człowiek krzywdzi dzieci, ale co można robić? Pracy nie ma, a zobacz, dziewczyny studia pokończyły.

Odwołania pojawiały się w komentarzach na różnych etapach wywiadów, w dyskusjach między migrantkami, w przywoływanych przez narratorki rozmowach z pedagogami.

Spójrzmy zatem na wyniki analizy ogólnopolskiej paniki moralnej wokół „eurosieroctwa” społecznego w Polsce. Panika ta stała się dla mnie pretekstem do pokazania wzorów interpretacji leżących u podstaw społecznego konstruowania szczególnego obrazu ról rodzicielskich i płci kulturowej w warunkach zmiany społecznej. Wyniki moich badań wskazują na istnienie swoistego aliansu dyskursu nacjonalistycznego i eksperckiego w procesie konstruowania normatywnego modelu rodziny. Pokażę tu, jaki oddźwięk w polskim dyskursie publicznym i w działaniach wobec rodziców migrantów znajdują współczesne problemy związane z globalnymi migracjami, a w konsekwencji z różnicowaniem się form organizacji rodziny¹.

Panika moralna a zmiana społeczna

Publiczna reakcja na zmianę społeczną przyjęła postać paniki moralnej. Warto przybliżyć tę koncepcję, użyteczną dla przeprowadzonych tu analiz konstruowania dyskursu wokół „eurosieroctwa”. Według jej twórcy, Stanleya Cohena, „co pewien czas społeczeństwa stają się przedmiotem paniki moralnej. Sytuacja, epizod, osoba lub grupa osób zostaje zdefiniowana jako zagrożenie dla społecznych wartości i interesów; natura tego zagrożenia jest prezentowana w wystylizowany i stereotypowy sposób przez media; redaktorzy, biskupi i politycy wznoszą barykady moralne, społecznie uznani eksperci stawiają diagnozę sytuacji i proponują sposoby działania” (1972: 29, cyt. za Zielińska 2004). W celu przywrócenia „porządku moralnego” przez planowe i systematyczne działania „eksperci moralni” wykorzystują media, naciskają na organizacje społeczne i autorytety. Chcą

¹ Aby naświetlić kolejny wymiar kontekstów podejrzania, a zarazem przedstawić ich zakres, zdecydowałam się uwzględnić analizę paniki moralnej, która została już opublikowana. Zob. S. Urbańska, „Cała Polska liczy eurosieroty”. *Panika moralna i płeć w wykluczeniu oraz stygmatyzacji rodzin migrantów*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 3.

przyciągnąć uwagę społeczną, tak by została wzmocniona kontrola i regulacje moralne (Zielińska 2004: 165). Aby pokazać fenomen kształtowania się paniki moralnej wokół „eurosieroctwa”, przeanalizowałam kilkaset (około 500) artykułów w mediach ogólnopolskich i lokalnych oraz wypowiedzi „ekspertów moralnych” (*moral entrepreneurs*, zob. Becker 1963), między innymi inicjatorów kampanii medialnych, polityków, specjalistów do spraw rodziny. Przeczytałam opracowania wyników kilku ogólnopolskich sondaży oraz programów działań instytucjonalnych z kluczowych dla tego procesu lat 2007–2008. Metoda analizy dyskursu (zob. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010) zastosowana do badań paniki moralnej wokół „eurosieroctwa” pokazała olbrzymią rozbieżność między społeczno-ekonomiczną sytuacją rodziny w Polsce, zwłaszcza sytuacją kobiet, a jej obrazem konstruowanym w mediach.

Kariera pojęcia „eurosieroctwo”

W celu przesłedzenia procesu konstruowania paniki moralnej warto cofnąć się do momentu, w którym pierwszy raz pojawiły się w prasie informacje o szerzeniu się „plagi eurosieroctwa”. Pierwsze informacje medialne o porzuconych dzieciach migrantów to wzmianki z 2006 roku o 2 samobójstwach nastolatków² oraz publikacje o przypadkach dzieci pozostawionych w domach dziecka we Wrocławiu i Białymstoku³. Media dostrzegają nowy, emocjonujący temat, któ-

² *Samobójstwo z samotności*, http://uwaga.onet.pl/8572,news,_samobojstwo_z__samotnosci,reportaz.html (dostęp: 12.05.2006); *Funty nie śmierdzą. A dzieci?*, „Goniec Polski. Polski Magazyn w Wielkiej Brytanii”, <http://www.mojawyspa.co.uk/artykuly/15699/Funty-nie-smierdza-A-dzieci> (dostęp: 15.08.2006).

³ Informacja o pozostawieniu dziewczynki w domu dziecka we Wrocławiu przez matkę wyjeżdżającą do Londynu, podobnie jak historia dziewczynki z Białegostoku wysłanej przez ojca samolotem do Londynu do matki, która nie pojawiła się tam na lotnisku, gdy on w tym czasie wyjechał za granicę, obiegała media jeszcze przez lata, pojawiając się w kilkudziesięciu artykułach jako przykład plagi „eurosieroctwa”, na przykład *Duże problemy małych Polaków*, „Życie i Praca. Polish Zone”, <http://www.billingtonuk.com/admini/image/PZ%2017.pdf> (dostęp: 12.03.2009).

ry zostaje zdefiniowany jako masowe porzucanie dzieci przez migrantów zarobkowych. Jest to temat atrakcyjny, gdyż wpisujący się w szerszy kontekst nacjonalistycznych lęków uruchomionych przez poakcesyjne migracje Polaków (Garapich 2006; Graff 2008).

W listopadzie 2007 roku tygodnik „Polityka” opublikował obszerny raport zawierający pojęcie „eurosieroctwo” i próbę diagnozy zjawiska określonego jako nowe⁴. Od tej pory w sferze publicznej rozwijają się 2 równoległe nurty eksploracji problemu i nadawania mu znaczeń. Z jednej strony są organizowane ogólnopolskie akcje zliczania „eurosierot”, a równoległe publikuje się setki artykułów, w których dziennikarze wraz z ekspertami rodzinnymi konstruują portret „sierot emigracji” oraz wizerunek rodziców migrantów określanych jako dewianci. Ze względów analitycznych przedstawię te 2 równoległe nurty osobno, w celu późniejszego pokazania, jak doprowadziły do instytucjonalizacji programów i działań pedagogizujących skierowanych przeciwko migracjom rodziców.

Ogólnopolskie akcje liczenia „eurosierot”

Grunt pod rozprzestrzenienie się paniki moralnej na ogólnopolską skalę przygotowało ogłoszenie w kwietniu 2008 roku wyników zorganizowanego przez Fundację Prawa Europejskiego (FPE) badania, niewłaściwie nazwanego przez organizatorów „sondażowym”.

Ponieważ wyniki tego badania stanowiły podstawę wielu kolejnych medialnych i instytucjonalnych działań, o których piszę dalej, a także były cytowane jako rzetelne źródła danych w publikacjach naukowych, warto krytycznie przyjrzeć się metodzie jego przeprowadzenia. Ankieterzy w liczbie 6 tysięcy osób to pracownicy socjalni i kuratorzy sądowi z całej Polski, uczestnicy kursów wysyłkowych („społeczny kurator sądowy”) organizowanych na przełomie lat 2007–2008 przez Studium Prawa Europejskiego, jednostkę FPE. W ramach zaliczenia korespondencyjnych zajęć zostali oni zobligo-

⁴ Warto zauważyć, że migracje Polaków i, co się z tym wiąże, istnienie „rodzin na odległość” od wieków są obecne w polskiej historii i kulturze.

wani przez organizatorów do zliczenia „eurosierot” w swoich okręgach. Instrukcje i schemat pracy badawczej, który otrzymali, były nieprecyzyjne. Dostali listę zadań do wykonania, jednak pojęcie „eurosieroctwo” nie zostało zdefiniowane. Zliczone miały być po prostu dzieci z rodzin, w których 1 lub 2 rodziców przebywa za granicą. W rezultacie nie wiadomo, ile czasu rodzic mógł przebywać za granicą, żeby jego dziecko nie trafiło do kategorii „eurosierot”. Nie było również jasne, po ilu tygodniach od wyjazdu dziecko doświadczało objawów sieroctwa i jakich sytuacji to dotyczyło. A co z dziećmi rodziców pracujących w innych miastach w Polsce, w różnych systemach organizacji pracy? Co z dziećmi posłów, którzy większość miesiąca spędzają z dala od rodziny, mieszkając w hotelu poselskim w Warszawie? Czy do kategorii „eurosierot” ankieterzy mieli zaliczać dzieci rodziców rozwiedzionych jeszcze na długo przez migracją jednego z nich? Tego typu pytań nieuwzględnionych w operacjonalizacji kategorii „eurosieroctwa” można by zadać jeszcze więcej. Brak dokładnego zdefiniowania kategorii, którą zliczali ankieterzy, jest poważnym uchybieniem metodologicznym mającym wpływ na wiarygodność i rzetelność „sondażu”. Przebieg akcji budził wiele wątpliwości również wśród części „ankieterów”, którzy założyli *online* fora dyskusyjne⁵, gdzie podpowiadali sobie, jak wypełnić „ankietę”, oraz pisali o utrudnionym lub niemożliwym kontakcie z organizatorem. Mimo wielu wątpliwości i zastrzeżeń zgłaszanych do organizatorów badanie zostało zrealizowane. Wyniki – informacje o 110 tysiącach polskich „eurosierot” – były następnie nagłaśniane przez FPE za pośrednictwem mediów (warto tu dodać, że FPE była organizacją współtworzoną właśnie przez dziennikarzy i prawników). Polityków i przedstawicieli instytucji sektora publicznego rozliczali na łamach gazet dziennikarze i liczni „eksperti moralni”. Ocenie podlegało to, co zrobili, by zapobiec plądze „eurosieroctwa” (trzeba tu dodać, że w instrukcji badania ważnym punktem było rozpozna-

⁵ Serwis Ośrodków Pomocy Społecznej, wątek na forum: Eurosieroctwo, dla uczestników kursu „Społeczny kurator sądowy”, organizowanego przez Studium Prawa Europejskiego FPE, <http://www.ops.pl/forum.php?page=&pg=1&cmd=show&id=205303699&category=1> (dostęp: 10.06.2008).

nie, czy w gminach istnieją już systemy monitorowania „eurosieroc-twa”). Dociekano na przykład:

„Co przez ostatni tydzień zrobiliście, by pomóc 110 tysiącom polskich »eurosierot«?” Takie pytanie „Gazeta” zadała ministrom i prezydentom dużych miast w Polsce. Kluczyli z odpowiedziami. Bo w większości nie zrobili nic. Ale mają zamiar. Tak twierdzą⁶.

Analiza opublikowanego *online* przez FPE raportu sygnałnego „Eurosieroctwo 2008”, w którym zamieszczono wybrane diagnozy konkretnych przypadków rodzin zakwalifikowanych jako rodziny dotknięte „eurosieroctwem”, pokazuje, iż w rezultacie wskazano przypadki, w których problemy mogą być generowane raczej nie przez migrację, ale przez zespół innych procesów społeczno-ekonomicznych mających początek o wiele wcześniej⁷. Spójrzmy na typowe przykłady:

Matka pozostawiła 13-letnią córkę pod opieką dorosłej córki, notarialnie upoważnionej do działania w jej imieniu. Mąż prowadził pasywny tryb życia, miał problem alkoholowy. Został objęty dozorem kuratorskim – sprawa karna, znęcanie się nad rodziną. Ojciec nie interesował się potrzebami córek, nie dostarczał środków finansowych, wyprzedawał sprzęty domowe w zamian za alkohol. PRACA ŻONY ZA GRANICĄ ROZDZIELIŁA MAŁŻONKÓW. Żona wyprowadziła się z córkami do innej wsi, pracuje nadal za granicą. Z dziećmi kontakt ma telefoniczny, a co 3 miesiące osobisty. Młodsza córka ma problemy w szkole, szuka kontaktu z ojcem. Gdy matka przebywa w kraju, kontakt z ojcem odbywa się w miejscu nowego zamieszkania. NIEFORMALNE ROZBICIE RODZINY, SZCZEGÓLNIIE BRAK MATKI, ma negatywny wpływ na zachowanie córki, nie czuje się ona bezpiecznie⁸.

⁶ *Eurosieroty*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,76842,5233172,EUrosieroty.html> (dostęp: 28.05.2008).

⁷ Trzeba tu też powiedzieć, że przy okazji upubliczniono anonimowe dane rodzin. Imiona, informacje na temat struktury i sytuacji rodziny oraz nazwy miejscowości w przypadku nieanonymowych społeczności wiejskich pozwalają łatwo zidentyfikować osoby.

⁸ „Eurosieroctwo 2008”, materiał sygnałny (zapowiedź raportu), Warszawa, marzec 2008, s. 33, http://www.uniaeuropejska.net.pl/index.php?/ption=com_con

Widzimy, że jako podstawową przyczynę „eurosieroctwa” – komentarz diagnostyczny jest zawarty w wyróżnionych zdaniach – podano wyjazd matki oraz nieformalne rozbitcie rodziny, a nie alkoholizm, przemoc i brak finansowego wsparcia ze strony ojca. Identyczne unieważnienie istotności zastosowano wobec przyczyny „rozdzielenia małżonków”, jako powód wskazując „wyjazd żony za granicę”, czyli ponownie nie alkoholizm i przemoc ze strony męża.

Do grupy problemów, które wyłaniają się ze zliczanych przypadków opisanych w raporcie „Eurosieroctwo 2008”, a które nie są brane pod uwagę w wyjaśnieniach, należą: bieda, bezrobocie, alkoholizm, przemoc domowa, brak alimentacji ze strony jednego z rodziców, przestępczość itd. Migracja jako problem społeczny wydaje się wobec tych procesów kwestią drugorzędną, a na pewno w wielu opisywanych przypadkach jest ich konsekwencją. Czasem może być jedynym wyjściem z trudnej sytuacji, nierozwiązywalnej w żaden inny sposób (również instytucjonalny). Potwierdzają to także moje obserwacje z badań terenowych przedstawione we wcześniejszych częściach tej książki i dane z narracji biograficznych członków rodzin migrantów. Należy również zaznaczyć, że część badanych osób to pozbawione alimentów matki, które wyjechały, gdy zlikwidowano Państwowy Fundusz Alimentacyjny. Mimo istnienia wielu przyczyn problemów wychowawczych, w opracowaniach raportu „Eurosieroctwo 2008” kłopoty z dziećmi są zrzucane na karb migracji rodzica, a migracja zaczyna być traktowana jako czynnik bezpośrednio odpowiedzialny za wiele trosk i niepowodzeń. Bieda, bezrobocie, alkoholizm, przemoc nie są uwzględnione w diagnozie jako zmienne generujące problemy. Wyjaśnienia zostają zredukowane do wskazania migracji jako głównego czynnika destrukcyjnego dla psychiki dziecka. Migracja rodzica nabiera w ten sposób znaczenia aktu porzucenia. Wyodrębnienie „patogenego” czynnika migracji pozwala na skonstruowanie odrębnego problemu społecznego nazwanego „eurosieroctwem” i uwzględnienia w tej samej kategorii skrajnie różnych sytuacji rodzinnych.

Kampania „ekspertów moralnych” i dziennikarzy⁹ wokół badania „Eurosieroctwo 2008” wymusiła reakcję polityków i urzędników. Zostały zrealizowane kolejne ogólnopolskie sondaże, konstruowane z perspektywy pedagogicznej, a więc z użyciem określonego – funkcjonalistycznego – modelu oceny prawidłowych ról w rodzinie. Pierwszy z nich przeprowadzono na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka (Walczak 2008) wśród nauczycieli i pedagogów. Częścią tego badania były również audytoryjne ankiety z uczniami ze szkół podstawowych, gimnazjów, liceów. Realizacja badania, zwłaszcza w kontekście publicznej stygmatyzacji dzieci (konstruowanie obrazu dzieci migrantów jako dewiantów), i upowszechnienia kategorii „eurosieroty” w dyskursie publicznym mogą budzić etyczne wątpliwości, tym bardziej że dzieci były pytane również o emocjonalne więzi i relacje z rodzicami, zaś ojcowie i matki wcześniej nie wyrazili zgody na uczestnictwo ich podopiecznych w sondażu. Choć autorzy badań sami przyznają, że etykieta „eurosieroty” może być stygmatyzująca, i zawężają definicję do dzieci porzuconych, wyniki ich analiz stają się w mediach częścią paniki moralnej: „Co czwarte dziecko w Polsce jest »eurosierotą«”. Kolejna akcja liczenia „eurosierot”, czyli

⁹ W ofercie kursów edukacyjnych i szkoleniowych organizatora „sondażu” „Eurosieroctwo 2008”, Studium Prawa Europejskiego (do momentu likwidacji było częścią Fundacji Prawa Europejskiego), można znaleźć więcej propozycji szkoleń, które są częścią medialnych panik moralnych i je współkształtują, na przykład: „Dopalacze — studium problemu”, „Bezpieczna szkoła” (kurs między innymi o zagrożeniu terrorystycznym w szkołach, zagrożeniu bioterroryzmem, napadami rabunkowymi, terrorem kryminalnym i narkomanią), „Funkcjonowanie szkół w warunkach pandemii grypy” itd. Kursy te pojawiają się w specyficznych momentach, wówczas, gdy uwagę mediów ogniskują odpowiednie wydarzenia na świecie lub w Polsce. Analiza pokazuje, iż dziennikarze oraz prawnicy, którzy współtworzyli FPE, nie tylko reagowali na panikę moralną w mediach, ale brali też czynny udział we współtworzeniu kontekstu generującego zapotrzebowanie na kursy. Tego typu organizacje można zatem zaliczyć do organizacji wyspecjalizowanych w tworzeniu panik moralnych. Krytycznie o działaniach edukacyjnych FPE, a obecnie Studium Prawa Europejskiego, kilkakrotnie w mediach: *Jak dobrze zarobić na grypie?*, „Dziennik Polski”, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Jak-dobrze-zarobićnagrypie,wid,11660211,wiadomosc-prasa.html?icaid=1b48e&_tictsrn=5 (dostęp: 19.07.2008); *Nauczyciel prawie jak antyterrorysta*, <http://biznes.interia.pl/news/nauczyciel-prawie-jak-antyterrorysta,954024> (dostęp: 02.08.2007).

dzieci z co najmniej 1 rodzicem migrantem, to sondaż zlecony przez MEN w wakacje 2008 roku. Nauczyciele, pedagodzy liczyli wówczas w szkołach „eurosieroty”... z pamięci. Kontrowersyjny sondaż był publicznie krytykowany, ale nie za brak zdefiniowania kategorii „eurosieroctwa”, lecz za wybór okresu jego przeprowadzenia, tj. wakacji. Uwzględniane były dzieci z co najmniej 1 rodzicem migrantem i pojawiło się też nowe, „precyzujące” pojęcie – „europólsierota” – określające dziecko mające tylko 1 rodzica za granicą: „W szkołach naszego województwa uczy się 648 dzieci, których rodzice wyjechali za chlebem za granicę. Europólsierot jest o wiele więcej, bo aż 4491”¹⁰. Statystyki z każdego województwa były ogłaszane w mediach niższym danym z lokali wyborczych. Oto tytuły prasowych enuncjacji: *Polska liczy EUrosieroty*¹¹, *Świętokrzyskie – 35 proc. uczniów to eurosieroty*¹², *Małopolska – 4358 eurosierot pod opieką*¹³, *Miasto policzyło sieroty po emigrantach*¹⁴. Po wakacjach problem zszedł na szczybel lokalny, gminy zorganizowały własne inwentaryzacje. W niektórych szkołach dzieci były liczone przez wolontariuszy („W Gorzowie do spisu eurosierot urzędnicy zaangażowali miejscowych studentów”; „w Opolu przygotowaniem raportu zajęła się miejscowa Wyższa Szkoła Biznesu. Jej studenci mają za zadanie dotrzeć do osób, które wyjechały za granicę lub taki wyjazd planują”¹⁵).

Ogólnopolskie publiczne zliczanie „eurosierot” w szkołach przebiegało w kontekście stygmatyzowania (Goffman 2005; Czykwin 2008) takich uczniów w prasie, czemu towarzyszył rozpowszechniony wówczas w mediach dyskurs o dysfunkcjach osobowościowych

¹⁰ „Express Bydgoski”, <http://www.express.bydgoski.pl/look/article.tpl?IdLanguage=17&IdPublication=2&NrIssue=979&NrSection=&NrArticle=110714&IdTag=1725> (dostęp: 13.08.2008).

¹¹ „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/8,76842,5613013.html> (dostęp: 21.08.2008).

¹² „Gazeta Wyborcza”, http://miasta.gazeta.pl/kielce/1,47262,5610611,Swietokrzyskie_35_proc_uczniow_to_eurosieroty.html (dostęp: 28.08.2008).

¹³ „Gazeta Wyborcza”, http://miasta.gazeta.pl/krakow/1,35803,5583140,Malopolska_4358_eurosierot_pod_opieka.html (dostęp: 12.08.2008).

¹⁴ „Gazeta Wyborcza. Gorzów Wielkopolski”, <http://miasta.gazeta.pl/gorzow/1,36844,4793734.html> (dostęp: 27.12.2008).

¹⁵ *Alkoholizm i agresja to skutki wyjazdów rodziców*, „Polska Times”, <http://opole.naszemiasto.pl/wydarzenia/877985.html> (dostęp: 22.07.2008).

dzieci migrantów. Przeprowadzanie wywiadów ankietowych z osobami niepełnoletnimi budziło zatem – i nadal budzi – wątpliwości etyczne. Nie dziwi więc fakt, iż w kolejnych latach niektórzy rodzice protestowali przeciwko przeprowadzaniu takich badań w szkołach, zakazywali dzieciom mówienia o emigracji. Poczucie stygmatyzacji powodowało też, że niektóre dzieci same ukrywały wyjazdy rodziców przed rówieśnikami lub protestowały na forach internetowych przeciwko piętnującemu dyskursowi (z badań własnych).

Ale kim jest „eurosierota”?

Pytanie o to, kim jest „eurosierota”, przez długi czas pozostawało bez precyzyjnej odpowiedzi, choć statystyki dzieci z migracyjnymi rodzicami były prezentowane publicznie jako statystyki „eurosierot”, a zjawisko było określane jako „plaga”¹⁶ i niebezpieczny problem narodowy. Ponadto przez cały czas trwania paniki moralnej znaczenie pojęcia było nasycane dramatyzmem przez dziennikarskie opisy, diagnozy ekspertów oraz polityków.

Postaram się odpowiedzieć, kim jest „eurosierota” w dyskursie publicznym. Analiza, którą przeprowadziłam na podstawie 500 wybranych ważniejszych materiałów prasowych z lat 2007–2008, pokazuje, że „eksperci” wyróżniają kilka kryteriów „eurosieroctwa”. Oto one.

1. KRYTERIUM REZYDENCJALNOŚCI. Dziecko staje się „eurosierotą”, gdy ma co najmniej 1 rodzica nierezydencjalnego, czyli przebywającego poza domem czasowo lub na stałe. Co istotne, według „ekspertów” wyjazd nie tylko za granicę, ale także do innego miasta w kraju czyni z dziecka „eurosierotę”:

Młodych ludzi, których określamy mianem eurosieroty, przybywa w Polsce za każdym razem, kiedy dorośli rodzice wyjeżdżają za chlebem do innego miasta albo kraju¹⁷.

¹⁶ Zob. <http://opole.naszemiasto.pl/wydarzenia/877985.html> (dostęp: 16.08.2008).

¹⁷ *Europa rozdziela pokolenia*, http://www.wiadomosci24.pl/artykul/europa_rozdziela_pokolenia_65905.html (dostęp: 06.05.2008).

Eurosierotą jest dziecko, którego rodzice (jedyny rodzic) żyją, ale są nieobecni bezpośrednio w jego życiu z powodu wyjazdu za granicę (do kraju UE) do pracy¹⁸.

Na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej wszystkie kuratoria oświaty przeprowadziły liczenie eurosierot, czyli dzieci, których rodzice – jeden lub oboje – pracują za granicą¹⁹.

Wyjazd rodziców za granicę stanowi poważne zagrożenie dla trwałości rodziny oraz prawidłowego rozwoju dzieci²⁰.

W całej Polsce negatywne konsekwencje związane z życiem w rodzinie rozbitej przez wyjazd rodzica za granicę dotyczą kilkuset tysięcy dzieci, głównie z rodzin wielodzietnych – mówi Piotr Bajor, prezes Fundacji „Prawo Europejskie”. Eurosieroctwo staje się więc jednym z głównych problemów społecznych w kraju – obok alkoholizmu czy narkomanii²¹.

Powyzsze kryterium odległości – będące warunkiem zakwalifikowania dziecka do kategorii sierot społecznych – odsłania modele ideologiczne, które stoją u podstawy oceny rodzin migranckich. Jak widać, to terytorialne granice domu wyznaczają przestrzeń „zdrowej” rodziny. Korezydencjalność, czyli wspólne zamieszkiwanie, konstytuuje zatem normę. Co więcej, zastosowanie kryterium odległości sprawia, że fizyczna odległość w relacji z dzieckiem i rodziną jest utożsamiana z brakiem zaangażowania w życie dziecka, innymi słowy – jest dla ekspertów wskaźnikiem zawieszenia obowiązków rodzicielskich.

Kryterium odległości nie uwzględnia wielu współczesnych konfiguracji rodzinnych. Możemy postawić pytanie, czy dziecko, któ-

¹⁸ *Porady prawne – Eurosierota u lekarza, cz. I*, „Lekarz” 2008, nr 5, http://expertia.pl/medicine_gen/resource_base/18165 (dostęp: 27.08.2008).

¹⁹ *Eurosieroty muszą być dostrzegane*, <http://www.raciborz.com.pl/art10143.html> (dostęp: 16.09.2008).

²⁰ *Bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne młodzieży. Rodzicu warto, żebyś wiedział*, Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi, www.kuratorium.lodz.pl/data/other/biuletyn.pdf (dostęp: 26.09.2008).

²¹ *Eurosieroctwo jest plagą jak alkoholizm*, <http://opole.naszemiasto.pl/wydarzenia/877985.html> (dostęp: 22.07.2008).

rego rozwiedzeni rodzice mieszkają oddzielnie, jest również sierotą społeczną. A co z rodzinami rekonstruowanymi? Kryterium odległości, nierezydencjalności, które dotyczy wielu typów organizacji rodzin, tutaj potraktowano jako dystynktywny problem społeczny.

2. MODEL PEŁNEJ RODZINY NUKLEARNEJ JAKO MODEL OPIEKI. Do kategorii „eurosierot” zalicza się dzieci pozostawione zarówno pod opieką osoby wyznaczonej przez wyjeżdżającego rodzica, nawet jeśli jest to drugi rodzic, jak i w domach dziecka. Zakłada się tu model prawidłowej opieki, która powinna być realizowana tylko w ramach korezydencjalnej rodziny nuklearnej (biologiczni rodzice plus dzieci, z tradycyjnym podziałem ról według płci).

Eurosieroctwo... Z negatywnym wpływem mamy do czynienia również, gdy: 1. Pozostają w kraju same lub z jednym z rodziców²².

Nikt nie policzył, ile w kraju jest eurosierot, czyli dzieci emigrantów, które wychowują babcie i inni opiekunowie²³.

W modelu rodziny, który wyłania się z tych interpretacji, opieka zapewniana przez osobę wyznaczoną przez rodzica jest odgórnie dezawuowana. Opieka rezydencjalnego ojca lub matki, konkubenta, dziadków, pełnoletniego rodzeństwa, bliskich krewnych jest uznawana za niewystarczającą, niepełną. Często jako wyraz nieodpowiedzialności jest porównywana do pozostawienia potomka w domu dziecka. Ilustruje to kolejny przykład:

Nie wystarczy mieć gdzieś daleko matkę czy ojca, by czuć się kochanym. Dziecko pozbawione tylko jednego z rodziców zachowuje się dokładnie tak jak pełna sierota – tłumaczy doktor Irena Kowalska z Instytutu Demografii i Statystyki SGH²⁴.

²² *Bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne młodzieży. Rodzicu warto, żebyś wiedział*, Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi, www.kuratorium.lodz.pl/data/other/biuletyn.pdf (dostęp: 26.09.2008).

²³ *Rosnie nam pokolenie eurosierot*, „Rzeczpospolita”, http://www.rp.pl/artikul/17,86315_Rosnie_nam_pokolenie_eurosierot.html (dostęp: 23.01.2008).

²⁴ *Apel do rządu: Pomóżcie eurosierotom*, „Dziennik”, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article188838/apel_do_rzadu_pomozcie_eurosierotom.html#reqr88 (dostęp: 10.06.2008).

Taki wzór interpretacji pokazuje, że unieważnia się historyczną i kulturową specyfikę organizacji wielu polskich rodzin, w których opieka zanurzona w szerszym kręgu rodzinnym jest częścią wychowania, a nawet koniecznością jeszcze na długo przed migracją (Giza-Poleszczuk 2004; Pine 2007).

3. ZAMIESZKIWANIE NA TERYTORIUM PAŃSTWA JAKO WARUNEK LEGITYMIZACJI RODZICIELSTWA. Do kategorii „eurosierot” zalicza się także dzieci mieszkające z rodzicami, ale za granicą Polski (rezydencjalni rodzice, ale migranci!).

Dramat dzieci pozostawionych w kraju oraz tych na siłę zabranych za granicę opisuje tygodnik „Polityka”. [...] dzieci próbują przetrwać w Polsce. Pod opieką ciotek, babć lub wprost w domach dziecka. Te pozostawione i te zabrane, wbrew swojej woli, pozbawione możliwości wyboru. Eurosieroty²⁵.

Wyniki badań nad skutkami migracji wskazują jednoznacznie na negatywny wpływ wyjazdów rodziców za granicę na życie rodzinne, w szczególności na dzieci, i to zarówno wtedy, gdy emigrują one wraz z rodzicami i w obcym kraju nie mogą dostosowywać się do nowych warunków życia, odmiennych wymagań szkolnych...²⁶

Ten typ argumentów, podobnie jak poprzednie, ujawnia stojące za nim: ideologię i lęki przynależne do dyskursu nacjonalistycznego (analogiczny temat w dyskursie publicznym: drenaż mózgów)²⁷. Mówi się między innymi o „dramacie wykorzenia” dzieci z ojczyzny i o negatywnym wpływie warunków pracy rodzica migranta na dziecko, formułując uzasadnienie w sposób obwiniający ojca czy matkę przez odwołanie do figury opiekuna nieodpowiedzialnego.

²⁵ *Eurosieroty*, www.szkojca.net, <http://polonia.wp.pl/title,Eurosieroty,wid,9412940,wiadomosc.html> (dostęp: 19.11.2007).

²⁶ *Bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne młodzieży. Rodzicu warto, żebyś wiedział*, Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi, www.kuratorium.lodz.pl/data/other/biuletyn.pdf (dostęp: 26.08.2008).

²⁷ Izabela Wagner (2011, 2013) dekonstruuje koncepcję „drenażu mózgów” i metodologicznego nacjonalizmu z perspektywy transnarodowości, opierając się na etnograficznych badaniach mobilności wśród przedstawicieli nauk ścisłych.

Jest to zabieg redukcji problemu do wymiaru „psychologicznego”, czemu towarzyszy przesłonięcie problemu warunków pracy w sektorach prac dla migrantów oraz możliwości i warunków pracy w Polsce. Ponownie wyjmuje się rodzinę z kontekstu społeczno-ekonomicznego, unieważniając fakt, że wyjazd w wielu sytuacjach może być dla dziecka nie tyle dramatem wykorzenia, co szansą wyrwania z dramatu biedy. Swoista idealizacja warunków życia w Polsce, jako konsekwencja perspektywy nacjonalistycznej, przesłania sytuację ekonomiczną wielu rodzin w kraju. Warto wspomnieć, iż według danych Komisji Europejskiej z lat 2004–2006, około 26% dzieci w Polsce żyje w biedzie lub na skraju ubóstwa (problem „pracujących biednych”), a Polska w rankingu utworzonym ze względu na zbiorczy indeks pokazujący sytuację dzieci zajmuje przedostatnie miejsce w Unii Europejskiej, tuż przed Rumunią. „Bieda dzieci i młodzieży to jedna z najbardziej charakterystycznych cech obecnej biedy w Polsce” – pisze Elżbieta Tarkowska. „W 2004 roku stopa ubóstwa skrajnego wśród osób do lat 19 wynosiła 18%. Dzieci do lat 19 stanowią około 40% populacji żyjącej w skrajnym ubóstwie, a dzieci do lat 14 – 28%; występuje zjawisko nadreprezentacji dzieci i młodzieży w populacji ubogich” (2009: 2).

4. KRYTERIUM PŁCI KULTUROWEJ. Jeśli z dwojga rodziców matka przebywa za granicą, to uznaje się, że dziecko doświadcza „eurosieroctwa” z większą intensywnością. Wskazuje to na istotność ideologicznych modeli płci kulturowej, założenie komplementarności i niewymienności ról w rodzinie. Modyfikowanie ról jest traktowane jako zagrożenie dla prawidłowej socjalizacji dziecka.

Powyższe kryteria definiowania „eurosieroctwa” w okresie 2007–2008 stanowiły podstawę wytworzenia określonego obrazu zjawiska migracji rodzin oraz instytucjonalizacji takiej perspektywy. Okazuje się, że kategoria terytorialności stała się współcześnie istotnym wymiarem wzorcowego modelu rodziny, a zwłaszcza roli matki. W dyskursie publicznym gwarantami „zdrowej” rodziny są: 1) zamieszkiwanie w terytorialnych granicach państwa; 2) korezydencjalność obojga rodziców i ich dzieci; 3) nuklearna rodzina składająca się z biologicznych rodziców oraz ich potomstwa; 4) tradycyjny ze względu na płć kulturową podział ról w rodzinie.

Obraz dysfunkcyjnego rodzica i dyskurs moralny

W pierwszej fazie paniki moralnej zachowanie rodziców – czyli migracja – zostało zdefiniowane jako „zagrożenie dla społecznych wartości i interesów”. Określone zostało „zło społeczne” (*folk devils*), czyli „oni”: złoczyńcy, dewianci, winowajcy, delikwenci, barbarzyńcy, outsiderzy (por. Zielińska 2004: 164). Są nimi rodzice migranci, a zwłaszcza matki. Spójrzmy zatem, w jaki sposób jest konstruowany portret rodzica i kto go konstruuje, by na tym tle zobaczyć specyfikę dyskursu dotyczącego migrujących matek. Wyjaśnienia rzekomych przyczyn migracji rodziców są prezentowane z pozycji zewnętrznych, przez dziennikarzy i ekspertów zajmujących się rodziną (pracowników społecznych, pedagogów, psychologów, socjologów, księży, policjantów itd.). Kreśli się zatem portret rodzica migranta, wykluczając z debaty jego perspektywę. Pierwsze historie o „porzucanych” dzieciach są prezentowane w charakterystyczny, wystylizowany sposób. Nie dowiadujemy się z nich w ogóle, jaka jest sytuacja społeczno-ekonomiczna rodziny lub kobiety, która zostawiła swoje dziecko w placówce opiekuńczej. Wyjaśnienia przedstawiane przez ekspertów sprowadzają się do moralnych ocen zachowania wyjeżdżających rodziców, w interpretacjach ich psychologiczne motywacje są tylko domniemane. W ten sposób społeczno-ekonomiczne uwarunkowania wyjazdów są przez ekspertów redukowane do rzekomych motywacji (mowa o egoizmie, materializmie).

Wstydlwym efektem ubocznym fali emigracyjnej jest osamotnienie dziesiątek tysięcy dzieci, które NIE MIESZCZĄ SIĘ W PLANACH rodziców i pozostają w kraju²⁸.

Większość przypadków dzieci PORZUCANYCH „CHWILOWO” DLA KASY świadczy o bez trosce i niedojrzałości oraz pozbawieniu uczuć wyższych ich rodziców. Jednocześnie powstało nowe pojęcie – eurosieroty.

²⁸ E. Winnicka, *Eurosieroty – raport*, „Polityka” z 17 listopada 2007 roku.

To dzieci, które, z różnych zresztą względów, przegrały z pogonią rodziców za euro. A takich sierot jest coraz więcej²⁹.

Sam fakt, że rodzice NIE DECYDUJĄ SIĘ NA ŻYCIE Z DZIEĆMI, coś nam mówi o rodzinie – tłumaczy psycholog ... z UAM-u. – Intuicja podpowiada mi, że w ten sposób wielu ludzi robi sobie przerwę w rodzicielstwie, w sensie emocjonalnym i organizacyjnym³⁰.

Rodzice powinni – jak twierdzi dyrektorka gimnazjum – mieć świadomość, że miłości, poczucia bezpieczeństwa – tak ważnych dla dziecka – NIE KUPI SIĘ ZA WOREK EURO³¹.

Druga bardzo ważna kwestia to traktowanie wyjazdu zarobkowego jako zniknięcia rodzica z życia dziecka i utożsamianie migracji z zerwaniem lub całkowitym brakiem kontaktu. Oto na przykład wypowiedź kandydata na Rzecznika Praw Dziecka:

Eurosieroctwo, szanowni państwo, to bardzo delikatna materia, związana dzisiaj z prawami dziecka. Jeżeli rodzic czy rodzice OPUSZCZAJĄ dziecko na rok, na dwa, to myślę, że to już jest sprawa łamania praw tego dziecka. Tutaj nie wystarczy już tylko pomoc psychologa, bo z mojego doświadczenia wiem, że przeżywanie odrzucenia jest nadzwyczaj silne i zostawia niesłychane rany w psychice dziecka. W takim przypadku nie pomoże wizyta psychologa, nie pomoże jakaś terapia. Tutaj trzeba sprawić, ŻEBY CI RODZICE PONOWNIE ZACZĘLI WYPEŁNIAĆ ROLĘ RODZICÓW, BO ONI TĘ ROLĘ WYPEŁNIAĆ PRZESTALI. Jeżeli ktoś wyjechał i zostawia na rok, dwa, na trzy dziecko, to czym się różni, przepraszam za to porównanie, od matki alkoholiczki, która zostawia gdzieś dziecko w parku³².

²⁹ *Emigracja zarobkowa ma swoje drugie, ciemne oblicze. Są nim... Eurosieroty*, „Tygodnik Siedlecki” z 28 sierpnia 2007 roku, <http://www.tygodnik.siedlecki.pl/artykuly.php?id=2786> (dostęp: 28.08.2007).

³⁰ *Eurosieroty*, „Cogito” z 10 czerwca 2008 roku, http://www.cogito.com.pl/PrezentacjaPisma/92/Temat_Numeru_Eurosieroty.html (dostęp: 10.06.2008).

³¹ Zob. <http://wiadomosci.onet.pl/1746889,28350,wiadomosc.eu.html> (dostęp: 09.06.2008).

³² Komisje sejmowe: Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Polityki Społecznej i Rodziny, obradujące 22 lipca 2008 roku, <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/E91935CAFA31AA6EC12574A5002393CB?OpenDocument> (dostęp: 18.08.2009).

Wydaje się, iż żadne argumenty nie są w stanie wygrać z obowiązującym ideałem „zdrowej” rodziny, jak ten zawarty w diagnozie pracowników socjalnych, która pochodzi z omawianego raportu „Eurosieroctwo 2008”. Rodzina została uznana za dysfunkcyjną, bo... nie mieści się w ideale:

Rodzina 4-osobowa: rodzice i dwójka dzieci (córka lat 8, córka lat 10). Chcą poprawić swoją sytuację materialną, ma temu służyć wyjazd matki w celach zarobkowych. Kobieta utrzymuje kontakt telefoniczny i internetowy z rodziną. Przesyła zarobione pieniądze. Stara się jak najczęściej przyjeżdżać, okresy nieobecności nie przekraczają kilku miesięcy. Rodzina nie przejawia zachowań patologicznych, ojciec nie nadużywa alkoholu, stara się jak może zapewnić córkom odpowiednią opiekę. Wszystko wydaje się być w porządku. Jak twierdzi, radzi sobie ze wszystkimi sprawami bieżącymi, ale przyznaje, że dzieci tęsknią trochę za matką. **JEDNAK WEDŁUG NAS NIE JEST W STANIE ZADBAĆ O PRAWIDŁOWY ICH ROZWÓJ, PONIEWAŻ DZIECI W TAKIM WIEKU POTRZEBUJĄ OPIEKI OBOJGA RODZICÓW³³.**

Obraz rodzica, który jest przedstawiany jako ten „zły”, ponieważ „opuszczający” dziecko, jest uzupełniany wystylizowanymi ilustracjami smutnych dzieci. Eksperti komentujący ich stan psychiczny i emocje oraz psychiczne piętno, które – zgodnie z sformułowanymi w sposób kategoriowy diagnozami – na pewno da o sobie znać w przyszłości. Przykładami takich eksperckich wypowiedzi są poniższe komentarze:

[Nauczycielka ze szkoły podstawowej:] z pogodnych, roześmianych, stają się smutne i zamyślane – mówi. Pamiętam dziewczynkę, której mama wyjechała do pracy w Anglii. Przed rozstaniem była radosna, wszędzie jej było pełno. A potem, mimo że miała tylko kilkanaście lat, stała się bardzo poważna, taka dorosła. Żal było patrzeć na to dziecko. Świetnie się uczyła, nie było z nią żadnych problemów wychowawczych, a jednak stała się zupełnie bardzo smutnym dzieckiem³⁴.

³³ „Eurosieroctwo 2008”, s. 38–39.

³⁴ *Kuratoria liczą dzieci emigrantów*, „Polskapresse” z 25 sierpnia 2008 roku, <http://polonia.wp.pl/country,14,title,Kuratoria-licz%B1-dzieci-emigrant%F3w,wid,10289331,wiadomosc.html> (dostęp: 25.08.2008).

„Rodzice wyjeżdżają za granicę, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji, jakie niesie to dla ich pociech. Dzieci ZAWSZE TAKI WYJAZD TRAKTUJĄ JAKO PORZUCENIE, a to oznacza poważne zaburzenia w życiu rodzinnym, a także olbrzymie problemy prawne” – mówi starszy wizytator w kuratorium oświaty³⁵.

W tych porzuconych, nawet tylko na kilka miesięcy dzieciakach pozostanie ŚLAD NA ZAWSZE. Odczują wartość pieniądza bez oparcia w rodzinie, WIĘC SAME TEŻ BĘDĄ TWORZYĆ KALEKIE RODZINY³⁶.

– Ale przecież załatwienie opieki prawnej nie rozwiązuje sprawy. Najgorsze są chyba problemy psychologiczne pozostawionych dzieci.

– To prawda. Najbardziej traumatycznym przeżyciem jest sam FAKT BYCIA OPUSZCZONYM. Oczywiście chciałabym, żeby wszystkie dzieci dorastały z rodzicami, ale na to nie ma wpływu. Uczulamy więc szkolnych psychologów na problemy eurosierot, ale mamy pełną świadomość, że oni nigdy nie zastąpią dzieciom rodziców³⁷.

Trzeba też dodać, iż liczne „eksperckie” opracowania problemu, raporty polityków społecznych, polityków oświatowych, pedagogów (na przykład Kozak 2010³⁸) posługują się danymi i cytatami zaczerpniętymi z opracowań dziennikarzy często opierających się na stereotypach i dążących do wzbudzania emocji. Przykładem takiego zachowania może być ogłoszenie dziennikarki poszukującej materiałów do reportażu o „eurosierotach”, w którego treści moż-

³⁵ *Sieroty emigracji. Rodzice zarabiają na dzieci na obczyźnie* z 12 października 2007 roku, <http://www.tvn24.pl/1,1524533,wiadomosc.html> (dostęp: 12.10.2007).

³⁶ Zob. http://www.kurierlubelski.pl/module-dzial-viewpub-tid-9-pid-46107-comments_startnum-11.html (dostęp: 23.11.2007).

³⁷ Zob. http://www.dziennik.pl/wydarzenia/articel188838/apel_do_rzadu_pomozcie_eurosierotom.html#reqrss (dostęp: 15.12.2008).

³⁸ Warto tu zwrócić uwagę na dużo późniejszą publikację *Patologia eurosieroctwa w Polsce* (Kozak 2010) ze względu na 2 kwestie. Po pierwsze, analizy eurosieroctwa w dużej mierze są w niej oparte na kompilacji danych z tekstów dziennikarskich. Po drugie, charakterystyczny jest autorytarny, karcący model pedagogiki. Czytamy na przykład: „Zdaniem autora tej książki dobrze jest, że codzienna prasa w Polsce informuje o zachowaniu eurosierot w szkołach, gdzie na przykład dzieci wstydzą się, że rodzice ich opuścili. Nauczyciele zaś stwierdzają, że są z tymi dziećmi kłopoty” (s. 118). Widzimy, że autor pozytywnie ocenia wzbudzanie wstydu u dzieci, uznaje je za element pedagogizowania.

na dostrzec, że z góry przyjęła ona cały zespół założeń dotyczących efektów migracji:

Bardzo proszę osoby, które znają rodziny z dziećmi pozostawionymi w kraju, odwiedzane kilka razy do roku, o kontakt. Możemy w ten sposób pokazać, JAKĄ KRZYWDĘ WYRZĄDZA DZIECIOM BRAK OJCA CZY MATKI, JAKI DYSKOMFORT W PSYCHICE, JAKA ZACHODZI DEWALUACJA WARTOŚCI, gdy rodzic, często z przymusowej sytuacji, nie bierze udziału w wychowaniu swojego dziecka.

Jak widać, autorka tego ogłoszenia nie dopuszcza innego niż negatywny scenariusza wpływu migracji rodzica na dziecko. Co charakterystyczne, dzieje się tu podobnie jak w powyższych przykładach, z których wynika, że sami eksperci, wskazując na brak wiedzy na temat „nowego” zjawiska – bo tak pisze się o „eurosieroctwie” – diagnozują je przez pryzmat tradycyjnych, funkcjonalistycznych modeli rodziny.

Trzeba też podkreślić, iż dyskurs na temat „eurosieroctwa” cełuje w grupy mniej uprzywilejowane. Diagnozy ekspertów nie są kierowane ku nowocześnie mobilnym profesjonalistom. Nie pada pytanie, czy poseł mieszkający przez większość tygodnia z daleka od rodziny, w hotelu poselskim, lub europoseł czynią swoje dziecko „eurosierotą”.

Mamy tu zatem do czynienia ze swoistą kruczatą moralną (Cohen 1972) wobec mniej uprzywilejowanych warstw społeczeństwa. Bywa to kruczata w całym tego słowa znaczeniu, co pokazuje kolejny przykład:

Roman Szelaąg [policjant] od czasu swojego odkrycia zmienił się w bojownika z eurosieroctwem. Objeżdża Kalisz, organizuje pogadanki w gimnazjach. – Błagam, nie zostawiajcie swoich dzieci – apeluje. W rozmowie z „Dziennikiem” przekonuje, że najgorsza bieda jest lepsza niż zniszczenie komuś życia. – Lepiej najeść się małą łyżką, niż za-dławić chochlą – mówi³⁹.

³⁹ W Polsce rośnie pokolenie eurosierot, „Dziennik” z 27 marca 2008 roku, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article143212/W_Polsce_rosnie_pokolenie_eurosierot.html (dostęp: 27.03.2008).

Kwestie ekonomiczne są prowadzone do dyskusji o wartościach, ujmowane w retoryce dyskursu moralistycznego. Oto fragment rozmowy psychologa z dziennikarką:

- Jeśli kobiet nie jest w stanie zatrzymać w domu perspektywa rozstania z własnym dzieckiem, to czy w ogóle cokolwiek może jeszcze wpłynąć na zmianę ich decyzji?
- [...] Ostatnio POLKI ZAPOMINAJĄ, że z dzieckiem po prostu trzeba być, wziąć na kolana, przytulić i wysłuchać. Dziecku jest to bardziej potrzebne niż grubszy plaster szynki na kanapce. Niektórzy przekonują, że naprawdę nie widzą dla siebie szans w Polsce. Bieda nie jest przyjemnym stanem. Ale trzeba zastanowić się, czy warto ryzykować utratę własnego dziecka [...]⁴⁰.

Sposoby przedstawiania migranckich rodzin unieważniają istotność kwestii społeczno-ekonomicznych. To symboliczne redukcje wyjaśnień do czynników „psychologicznych” („Polki zapominają”), a biedy do kwestii „grubszego plastra szynki”, jakby przed wyjazdem ten plaster w ogóle był, oznacza usuwanie z pola widzenia wielu kluczowych problemów. Przez to nie poznajemy sytuacji społeczno-ekonomicznej rodziny, złożonych powodów decyzji migracyjnych, gdy migruje ojciec, matka lub oboje. Nie dowiadujemy się też niczego na temat rodziny i sposobu jej organizacji przed wyjazdem, mimo że jest to niezwykle istotne dla badania wpływu migracji. Nie otrzymujemy również informacji, że wiele rodzin wypracowuje indywidualne sposoby radzenia sobie z odległością. Obraz migracji jest jednoznacznie negatywny i taką samą negatywną etykietę nadaje się rodzicom.

Widzimy zatem, że nie istnieje granica między ekspertyzą a oceną moralną. Moralistyczny *de facto* dyskurs ekspercki oraz dyskurs nacjonalistyczny wspierają się wzajemnie, wiąże je bowiem postrzeganie fizycznego oddalenia od terytorium domu/państwa jako czynnika patologizującego. Bez wątpienia moralistyczne konstruowanie

⁴⁰ *Nikt nie zastąpi dziecku matki*, „Kurier Lubelski” z 20 grudnia 2007 roku, <http://www.kurierlubelski.pl/module-dzial-viewpub-tid-9-pid-48374.html> (dostęp: 20.12.2007).

przez ekspertów dewiacyjnego portretu rodzica migranta oraz jego dziecka sieroty wpisuje się w perspektywę nacjonalistyczną, pokazując skutki zarobkowych migracji dla narodowej wspólnoty.

„Ucieczka Polek” – problem z nierezydencjalną matką

Choć panika moralna wokół „eurosieroctwa” dotyczy migracji rodziców obojga płci, grupą szczególnie piętnowaną są matki. Można wręcz postawić tezę, że gdyby migracja dotyczyła wyłącznie mężczyzn, być może panika moralna nie wybuchłaby aż z taką intensywnością. Figura ojca przebywającego poza domem wpisuje się w tradycyjny podział ról płciowych – mężczyzny jako żywiciela rodziny, również tego, który po rozwodzie zazwyczaj nie przejmuje rezydencjalnej opieki nad dzieckiem. Niezwykle rzadko natomiast słyszymy w dyskursie publicznym o nierezydencjalności matek (Urbańska 2009a). Brak niewartościujących figur kulturowych „matki na odległość” czy dyskursu przedstawiającego takie relacje z dzieckiem jako alternatywne może rodzić przekonanie, że normalna kobieta wychowująca dzieci w żadnym wypadku nie zdecyduje się na wyjazd, nawet jeśli miałby on trwać krótko. „Matka ma być przy swoim dziecku. Matka ma być zawsze obok. Matka ma być na wyciągnięcie ręki” – pisze blogerka do głębi poruszona losem „eurosierot”⁴¹. Dlatego matka, która dłuższy czas przebywa poza domem, zwłaszcza poza granicami państwa, uruchamia społeczne konteksty podejrzania. Narusza tabu, na które składają się wszelakie esencjonalistyczne wyobrażenia przypisywane tej roli. Są one legitymizowane w dużej części przez niektóre teorie społeczne (Urbańska 2009b). Panika wokół „eurosieroctwa” stała się pretekstem, by te przekonania i lęki ujawnić. Widać je w strukturze i treści artykułów prasowych. Mimo iż ocenia się rodziców obojga płci, to jednak figura nieobecnej matki częściej niż figura nieobecnego ojca jest używana do ilustrowania tez o dramacie „eurosieroctwa”. Wyekspo-

⁴¹ *Matka ma być*, [www.broszka.pl](http://broszka.pl), <http://broszka.pl/index.php?a=si&iid=5285> (dostęp: 23.11.2007).

nowanie postaci matki spełnia zapewne funkcję udramatyzowania zjawiska, ponieważ pozostawienie dziecka przez matkę jest zachowaniem silnie stygmatyzowanym. Pojawia się też tutaj stereotypowa figura wyrodnej matki, alkoholiczki lub kobiety niemoralnej, tj. rozwiązłej. O tym, jakie jeszcze obowiązki składają się na rolę matki, dowiadujemy się z artykułów ukazujących indywidualne konsekwencje migracji dla dziecka oraz konsekwencje kolektywne dla całego pokolenia Polaków. Cytowany już wywiad dziennikarki z profesorem psychologii, pt. *Nikt nie zastąpi dziecku matki*, jest typowym przypadkiem stygmatyzującego eksperckiego dyskursu dotyczącego macierzyństwa migrantek:

- Pytanie, kto będzie próbował zastąpić matki?
- Babcie mogą wejść w rolę opiekunki i wychowawczyni tylko na chwilę. Takie zastępstwo nie może też trwać miesiącami. Byłoby NIEZWYKLE DESTRUKCYJNE dla najmłodszych dzieci. Dla nich na tym etapie życia potrzebny jest przede wszystkim kontakt z matką i bijące od niej ciepło.
- Czy w takim razie na naszych oczach rośnie pokolenie introwertyków, ludzi zamkniętych w sobie, bez potrzeby okazywania uczuć i emocji?
- Introwertyk to mało powiedziane. Trzeba powiedzieć jasno, że ROZWIJA SIĘ POKOLENIE KOMPLETNI NIECZUŁYCH LUDZI. Wszystkie psychologiczne obserwacje pokazują, że małe dzieci pozbawione matek już nigdy w późniejszym życiu nie wykazywały potrzeby czułości, nie potrafiły nawiązać zdrowych więzi.
- Czyli patologia będzie się pogłębiać? Osoby pozbawione matek również swoje dzieci będą chować bez miłości?
- W Polsce dramatycznie rośnie ryzyko wystąpienia NARODOWEJ ZNIECZULICY. Kobiety i matki uczą czułości. To jest ich wielka, niepisana rola. Nawet wtedy, gdy pozornie nie są książkowymi ideałami strażniczek domowego ogniska. Najlepiej widać to po dzieciach z domów dziecka. W dorosłym życiu mają elementarne problemy z okazywaniem pozytywnych emocji. Co gorsza, tych STRAT Z DZIECIŃSTWA NIGDY JUŻ NIE DA SIĘ NADROBIĆ.
- Są miejscowości na Śląsku i Podkarpaciu, gdzie nawet połowa dzieci jest teraz pod opieką jednego rodzica...
- Dla mnie to wylęgarnie zakłóconych osobowości... Dzieci pozostawione przez rodziców muszą cierpieć. To jest wpisane w ich los.

- Może pora, by mężczyźni zaangażowali się bardziej w sprawy rodzinne?
- To tylko teoria. I nawet zakładając, że ojciec będzie miał jak najlepsze intencje, NIGDY NIE UDA MU SIĘ ZASTĄPIĆ MATKI.
- Dlaczego?
- Ojcowie głównie przesyłają motywy typu powinnościowego. Mają być wzorem moralnych postaw, obowiązków, przepisów. Mamy są od uczenia miłości, wpajania życiowej energii i poczucia własnej wartości [...]. Przejmowanie cudzych ról nikomu nie służy. W rodzinie i ojciec, i matka mają swoje role⁴².

Widzimy zatem, iż w atmosferze paniki moralnej eksperci ponownie określają, na czym polega właściwa rola matki i ojca. Jakiegokolwiek próby restrukturyzacji dokonujące się w warunkach „rodzicielstwa na odległość”, na przykład gdy ojciec przejmuje obowiązki matki (jeśli je przejmuje), nie otrzymują eksperckiej legitymizacji.

Ponadto dyskurs wokół migracyjnego macierzyństwa porusza problem konsekwencji wyjazdów w wymiarze kolektywnym – dla narodu oraz przyszłości pokoleń. Migracja kobiet czy też – jak ujęto to w tytule innego artykułu – „ucieczka Polek”⁴³, jest postrzegana nie tylko jako odpływ kapitału opiekuńczego, ale także jako niebezpieczeństwo demograficzne, zagrożenie dla biologicznej reprodukcji narodu⁴⁴. Dyskurs wokół „eurosieroctwa” ukazuje zatem znaczenie treści narodowych przy konstruowaniu ról płciowych (Anthias, Yuval-Davis 1989; Yuval-Davis 1997).

Charakterystyczne jest również to, iż (re)definiowanie roli matki odbywa się w kontekście patologizowania konsekwencji jej nieobec-

⁴² *Nikt nie zastąpi dziecka matki*, „Kurier Lubelski” z 20 grudnia 2007 roku, <http://www.kurierlubelski.pl/module-dzial-viewpub-tid-9-pid-48374.html> (dostęp: 20.12.2007).

⁴³ *Wielka ucieczka Polek*, www.naszemiasto.pl z 18 grudnia 2007 roku, <http://opole.naszemiasto.pl/wydarzenia/800156.html> (dostęp: 18.12.2007).

⁴⁴ Paradoksalne jest to, że właśnie dzięki stałym lub cyrkulacyjnym wyjazdom wiele kobiet decyduje się na pierwsze lub kolejne dziecko. Z badań dowiedziałam się, że kobiety migrują nawet w początkowym stadium ciąży, aby zarobić na podstawowe wyposażenie domu i wydatki medyczne związane z pierwszym okresem wychowania dziecka, a także aby móc podbudować w tym okresie budżet domowy.

ności dla dziecka. Oto przykładowa wypowiedź ekspertki z jednego z Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych w sprawie problemu „eurosieroctwa”:

Dzieje się tak dlatego, że MATKI KOCHAJĄ BEZ ŻADNYCH WARUNKÓW, AKCEPTUJĄ WSZYSTKIE CECHY DZIECKA, miłość ojca jest miłością warunkową, podporządkowaną rozumowi. [...] Czasami migruje i matka [...]. Z braku matczynego ciepła i rozmów z matką dziewczęta – w latach późniejszych, mogą mieć ZABURZENIA IDENTYFIKACJI PŁCIOWEJ, sfery emocjonalnej, bywa, że wcześniej zaczynają współżycie i zechodzą w ciążę [...]⁴⁵.

Dyscyplinująca funkcja takich diagnoz jest oczywista, a akcentowanie negatywnych konsekwencji może tylko utrwalać normatywny model macierzyństwa. To samo dotyczy opracowań wyników sondaży, w których pokazuje się, że dzieci mają większe problemy, gdy matka jest migrantką. Wobec takich interpretacji danych ilościowych należy zachować ostrożność, gdyż sondaż nie daje wglądu w rzeczywistość procesualną (Sułek 1989), a w przypadku badań rodziny trudno uwzględnić wszystkie zmienne pośredniczące – o czym od dawna pisze wielu uczonych⁴⁶. Już kilka lat temu jakościowo zorientowani badacze migracji opisywali gospodarstwa z migrującą matką jako te z trudniejszą sytuacją przed wyjazdem niż w gospodarstwach z migrującym ojcem. Ilościowe dane pokazujące „szkodliwość” migracji matki i niedające wglądu w procesy wewnątrz gospodarstw domowych mogą zatem utrwalać przekonanie o konieczności terytorialnej obecności matki i o destrukcyjnych skutkach podjęcia przez nią pracy z dala od domu. Wyniki takie często są jednak przyjmowane bezkrytycznie, nie powinno więc dziwić,

⁴⁵ M. Berezowska (Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Opolu), *Sieroctwo migracyjne – problem rodzin i szkół Opolszczyzny*, http://umwo.opole.pl/docs/referat_pani_berezowskiej.pdf (dostęp: 18.07.2008).

⁴⁶ Tomasz Szlendak (2010) przedstawia międzynarodowe badania, które pokazują, że negatywne konsekwencje dla rozwoju dzieci z rozwiedzionych rodzin i ich sukcesów edukacyjnych ma przede wszystkim: 1) sytuacja ekonomiczna stacjonarnego rodzica, 2) poziom akceptacji dla alternatywnych form rodziny, a nie – jak sądzą wielu ekspertów – niepełna struktura rodziny.

że w programach szkół w całej Polsce rodzina z migracyjną matką jest traktowana jako szczególnie zagrożona „eurosieroctwem”. Oto przykład:

Ocena zjawiska zwanego eurosieroctwem, wynikającym z rosnącej fali emigracji zarobkowej do krajów Wspólnoty Europejskiej rodziców uczniów szkół podstawowych i gimnazjów województwa zachodniopomorskiego [...].

Wnioski: [...] Największe problemy wychowawcze z uczniem pojawiają się wówczas, kiedy do pracy za granicę wyjeżdża matka, bądź dwoje rodziców [...]⁴⁷.

Również w kwestii sposobu „wychowania na odległość” migrujące matki są gorzej oceniane w porównaniu z mężczyznami. Krytyce podlegają sposoby rekompensowania nieobecności. Tutaj też uruchamia się stereotypowe figury „nadopiekuńczej” i „rozpieszczającej” matki, ale eksperci wiedzą także, że zarobkowi migranci z czasem zapominają o swoim potomstwie:

Rodzice, którzy wyemigrowali, a w sposób szczególny matki, rekompensują dzieciom skutki rozłąki poprzez przesyłanie im paczek z atrakcyjnymi zabawkami, ubraniami itp. Przesyłają również pieniądze. Wraz z upływem czasu zainteresowanie rodziców maleje, rozmowy telefoniczne są rzadsze, a pieniądze na utrzymanie przesyłane sporadycznie. Kontakt z rodzicami się urywa⁴⁸.

W powyższym fragmencie uderzają czytelnika kategoryczne generalizacje na temat mechanizmów porzucenia. Wyjazdy kobiet budzą silniejsze emocje, a nawet uczucie wrogości, także w licznych komentarzach na forach internetowych, w których internauci zazwyczaj negatywnie oceniają postępowanie rodziców. Na przykład typowe emocjonalne komentarze pojawiły się pod artykułem *Rosnie pokole-*

⁴⁷ Narada dyrektorów szkół i placówek z terenu województwa zachodniopomorskiego inaugurująca rok szkolny 2008/2009, Szczecin, 27 sierpnia 2008 roku, www.kuratorium.szczecin.pl (dostęp: 13.11.2008).

⁴⁸ *Bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne młodzieży. Rodzicu, warto, żebyś wiedział*, www.kuratorium.szczecin.pl (dostęp: 25.07.2008).

*nie eurosierot*⁴⁹, w odpowiedzi na wpis Ewy, matki 5 dzieci, która pisze: „Ja zostawiłam 5 swoich dzieci w kraju i wyjechałam do Szwecji sprzątać domy bogatym Szwedom. W Polsce zarabiałam 850 zł to za mało na przedszkole a gdzie reszta opłat”. Pierwszy typ wypowiedzi to oceny moralne w stylistyce mowy nienawiści, na przykład: „nawet suka nie zostawia swoich młodych [...]”, „dla kasy zostawiłaś dzieci? [...]”, „po co je rodziłaś?”. Drugi typ ocen pochodzi od matek, które wyemigrowały z dziećmi, lub od tych, które nie wyjechały. Oto komentarz matki, która przedstawiła się jako „uboga i dumna”:

[...] chory świat myli miłość z pieniędzmi! by kochać nie potrzeba szmalu, nakarmię swoje dzieci ryżem z fasolą przez tydzień, ale gdy zagramy razem w karty, śmiejąc się jak wariaci, któżby pamiętał o tym co zjedliśmy! bogata czy biedna jedno mam – rodzinę! Pieniądze przychodzą i odchodzą, nie kochają mnie i nie całują delikatnymi umorusanymi usteczkami [...].

Komentarze tego typu przyczyniają się do konstruowania portretu nierezydencjalnej matki jako nieczułej materialistki, niekobiety, której odmawia się cech ludzkich („nawet suka...”). Ekspertki i komentatorzy wydają się jednomyślni:

I Yneska [pseudonim internautki] tak sobie siedzi i duma i jednej rzeczy nie potrafi zrozumieć. Jak matka może zostawić własne dziecko i wyjechać do innego kraju, czasami na kilka, może kilkanaście lat? Jak to jest możliwe, że matka jest tu, a ono jest tam? Jak, do cholery, można zostawić własne dziecko? Żadne pieniądze wysłane na konto babuleńki nie wynagrodzą dzieciakowi braku jej obecności na co dzień. I nawet jeśli patrząc w lustro, kobieta ta usłyszy własne słowa: „jestem dobrą matką, bo dzięki mnie ma dobrą szkołę, markowe ciuchy, nowe oprawki i wakacje nad morzem”, to jej własne odbicie tylko uśmiechnie się, wyginając usta w znaczącym grymasie [...]⁵⁰.

⁴⁹ *Rośnie pokolenie eurosierot*, „Rzeczpospolita”, http://www.rp.pl/arttykul/17,86315_-_Rosnie_nam_pokolenie_eurosierot.html (dostęp: 23.01.2008).

⁵⁰ *Matka ma być*, <http://broszka.pl/index.php?a=si&iid=5285>, www.broszka.pl (dostęp: 24.05.2008).

Dyskurs wokół „eurosieroctwa” pokazuje zatem, że terytorium domu ma swoją płęć. W „kulturową geografiją macierzyństwa” ściśle wpisana jest rola matki, gdyż ideologie przypisujące kobiecie funkcje emocjonalno-opiekuńcze oraz zadania związane z reprodukcją codzienności i odtwarzaniem narodu mają terytorialną postać domu (również państwa jako domu). Reprodukacja narodu powinna zatem odbywać się w ojczyźnie, w przeciwnym razie matka nie uzyska publicznej legitymizacji, nawet wówczas, gdy „bycie na odległość” jest dla niej sposobem bycia w domu (por. Morokvasič 2003), jak w przypadku wielu migrantek, które pracują poza granicami kraju, by móc urodzić dziecko lub utrzymać rodzinę. Dyskurs ekspercki o „eurosieroctwie” stał się zatem kolejną okazją, aby o tym „właściwym” miejscu przypomnieć kobietom. Przypomnieć nie tylko za pośrednictwem mediów, ale bezpośrednio – przez ogólnopolskie liczenie „eurosierot” oraz programy edukacyjne, które przekształciły się w swoistą narodową terapię dyscyplinującą „niedostosowanych” do normatywnej roli rodziców.

Instytucjonalizacja „eurosieroctwa” – gdy pomoc staje się stygmatyzacją

Publicznemu konstruowaniu portretu „rodzica dewianta” i „dziecka sieroty” towarzyszy instytucjonalizacja problemu – faza reakcji w rozwoju paniki moralnej (Cohen 1972). Powstają wówczas różnorodne projekty i działania „inżynieryjne”, których zadaniem jest rozpoznanie, definiowanie, przeciwdziałanie skutkom i zwalczanie „eurosieroctwa” oraz profilaktyka. „Na tym etapie pojawiają się również »inspiratorzy zmian« – pojedyncze osoby albo zorganizowane instytucje dążące do usunięcia wywołującego panikę moralną niepożądanego stanu rzeczy poprzez wzmocnienie kontroli społecznej, wprowadzenie regulacji prawnych lub podobne działania. [...] ich aktywność wiąże się zawsze z określonym interesem” (Zielińska 2004: 163). Jak przebiegają te kolejne działania?

Pojęcie „eurosieroctwa”, z przypisanym mu bagażem znaczeń, wchodzi do obiegu publicznego, jest przywoływane w kontekście

innych problemów: „Gorsi od eurosierot? Szkoły mają problem z uczniami z rozbitych rodzin. Wagarują, stają się agresywni i gorzej się uczą, sięgają po alkohol i papierosy. Eurosieroty? Nie, to dzieci rozwiedzionych rodziców”⁵¹. Kategoria ta pojawia się w wyliczeniach współczesnych problemów społecznych, w programach szkół, na rynku kursów i szkoleń edukacyjnych, na rynku terapii, w dyskursie akademickim, w kościelnych akcjach dobroczynnych itd. Powstają komisje sejmowe, rządowe programy do spraw walki z „eurosieroctwem”. Jest to zatem okazja do pedagogizacji rodziców, bezpośredniego przypomnienia im o pożądanej roli ojca i matki. Podstawę tego działania stanowi oczywiście przedstawienie rodzicom psychospołecznych konsekwencji ich wyjazdu dla dziecka. Oto przykłady działań skierowanych przeciwko zjawisku „eurosieroctwa”:

pkt 8. zobowiązano dyrektorów szkół do OMAWIANIA PODCZAS SPOTKAŃ Z RODZICAMI I OPIEKUNAMI tematów z zakresu: a) ZABURZEŃ ROZWOJU EMOCJONALNEGO, SPOŁECZNEGO, POZNAWCZEGO, które mogą być następstwem pozbawienia dziecka bezpośredniej opieki rodziców⁵².

Wszystkie działania podejmowane przez szkoły i poradnie psychologiczno-pedagogiczne powinny być ukierunkowane na informowanie i uświadamianie rodziców o mogących wystąpić negatywnych skutkach braku opieki dla rozwoju ich dzieci⁵³.

Działania wobec uczniów, których rodzice wyjechali za granicę:

1. Zorganizowanie pedagogizacji rodziców na temat „Skutki migracji zarobkowej”. (Informowanie rodziców m.in. o skutkach prawnych ich wyjazdów za granicę).

⁵¹ *Gorsi od eurosierot?*, „Dziennik Polski”, <http://www.dziennikpolski24.pl/pl/aktualnosci/kraj/848642-gorsi-od-eurosierot.html> (dostęp: 09.10.2008).

⁵² Odpowiedź sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej – z upoważnienia ministra – na interpelację nr 6472 w sprawie dzieci wychowujących się chociażby bez jednego rodzica, który wyjechał z Polski do pracy za granicę – tak zwanych eurosierot, Warszawa, 8.12.2008 r., <http://orkaz.sejm.gov.pl/> (dostęp: 10.01.2009).

⁵³ *MEN do Kuratorów Oświaty*, www.ko.olsztyn.pl/dane/eurosieroty.pdf (dostęp: 20.02.2009).

2. Prowadzenie identyfikacji rodzin, w których rodzic pracuje za granicą.
3. Monitorowanie postępów dydaktyczno-wychowawczych tych dzieci.
4. Objęcie opieką pedagoga dzieci z rodzin, których rodzice pracują za granicą (Wskazanie m.in. możliwości kontaktów ze specjalistami poza szkołą).
5. Szkolenie Rady Pedagogicznej na temat „eurosierot”.
6. Objęcie uczniów, których rodzice wyjeżdżają za granicę, zajęciami pozalekcyjnymi, angażowanie ich w życie klasy i szkoły⁵⁴.

Rozkazująca forma i dyktatorski ton wielu wypowiedzi „inspiratorów zmian”/ekspertów pokazują rodzaj wprężonego w działania reformatorskie stosunku do rodzica:

– Są też zwolennicy egzekwowania od rodziców ich podstawowych obowiązków. [...] – Niektórych rodziców trzeba **POSTAWIĆ DO PIONU, PRZYPOMNIEĆ IM**, na czym polega praca w domu, w rodzinie. Dyrektor PCPR przygotowuje projekt, który miałby zapobiegać zjawisku porzucania dzieci i pomagać przywracać biologicznym rodzicom ich właściwe funkcje⁵⁵.

[...] należy uświadomić ludziom wyjeżdżającym za granicę, pozostawiającym dzieci, że w niektórych przypadkach popełniają przestępstwo i wzbudzić przekonanie o nieuchronności kary za porzucenie lub niedostateczną opiekę⁵⁶.

Swoisty klimat nagonki na rodzica migranta – zamiast stwarzać atmosferę współpracy z rodziną – buduje dystans i stygmatyzuje. Ojciec i matka nie są traktowani jak partnerzy, ale jak dewianci społeczni. Sformułowania typu „postawić do pionu” ukazują stosunek

⁵⁴ Harmonogram realizacji szkolnego programu profilaktyki problemów dzieci i młodzieży w roku szkolnym 2007/2008 w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Lipnicy Wielkiej dla szkoły podstawowej i gimnazjum, img.iap.pl/s/346/203332/Edytor/harmonogram_08-09.doc (dostęp: 10.01.2009).

⁵⁵ *Eurosieroctwo się szerzy*, „Wiadomości Wałbrzyskie”, http://www.nww.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=12918&Itemid=47 (dostęp: 20.02.2009).

⁵⁶ *Porzucone dla pracy*, <http://kobieta.interia.pl/wiadomosc-dnia/news/porzucone-dla-pracy,1124771> (dostęp: 30.03.2009).

do rodzica traktowanego jak pacjent w instytucji totalnej. Spójrzmy jeszcze na fragmenty zapisu dyskusji wokół projektu zmian przepisów prawnych, zamieszczony na forum jednej z partii politycznych. Oto fragment dyskusji 3 polityków pod hasłem „Odbieranie dzieci rodzicom”:

- Jak słyszę, że eurosierotom chce zabrać się rodziców, na przykład po roku niekontaktowania się z dzieckiem chce zabrać się prawa rodzicielskie (z „automatu” ustawy), to nie wiem, czy nasze państwo zmierza w dobrym kierunku. Marynarz czy dyplomata na placówce jakoś praw rodzicielskich nie traci, bo pracuje za granicą. Komu tak zależy na adopcji?
- Rodzice dzięki takiej ustawie może zaczną zabierać swoje dzieci ze sobą i nie dopuszczą do rozbijania się rodzin.
- Ja jednak uważam, że wrócą i będą Polakami. Jak zabiorą swoje dzieci, to trochę nam się ta Polska skurczy⁵⁷.

„Eurosieroctwo” staje się też kapitałem politycznym, z którego korzystają różni lokalni działacze społeczni i polityczni: jest częścią biznesu dla firm szkoleniowych, które zaczęły organizować kursy dla nauczycieli i pedagogów. Pojawiają się też akcje charytatywne, zbiórki pieniędzy na emigracyjne sieroty:

W tym roku organizatorzy Dzieła pragną zwrócić uwagę na trudną sytuację dzieci, których rodzice wyjechali za granicę w celach zarobkowych. Dzieci te pozostały pod opieką dziadków, starszego rodzeństwa, krewnych lub też wychowują się same. Szacuje się, że liczba „eurosierot” w Polsce to prawie 400 tys. dzieci. Eurosieroctwo jest problemem nie tylko Polski, ale wszystkich krajów „nowej” Unii i krajów postsowieckich. Emigracja zarobkowa dotyczy przede wszystkim ludzi młodych. Ma negatywny wpływ na relacje małżeńskie i rodzinne. Przyczynia się do wzrostu liczby rozwodów. Świece można otrzymać w parafiach trzech Kościołów⁵⁸.

⁵⁷ *Forum Platformy Obywatelskiej*, www.platforma.org/forum/index.php?showtopic=19010&st=25 (dostęp: 20.10.2009).

⁵⁸ *Trwa Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom*, „Caritas Polska”, <http://www.caritas.pl/news.php?id=8501&d=5> (dostęp: 12.12.2008).

Instytucjonalizacja „eurosieroctwa” wiąże się również z nadaniem nowej interpretacji starym „problemom” zgodnie z najnowszą wykładnią. Na przykład rodziny grup zawodowych, które do tej pory opisywano jako zaadaptowane do „życia na odległość” (por. Janiszewski 1991), teraz są redefiniowane jako dotknięte problemem „eurosieroctwa”⁵⁹. Wyjazd rodzica staje się też „wskaźnikiem”, który służy do wytłumaczenia źródeł wielu negatywnych zachowań i zjawisk: „Przychodzi do mnie matka albo babcia z dzieckiem, z którym zupełnie sobie nie radzi. Już po chwili dowiaduję się, że ojciec albo oboje z rodziców od dłuższego czasu są za granicą. I mamy przyczynę” – tłumaczy psycholog⁶⁰. Pojawia się również ogłoszone przez MEN oficjalne stanowisko wobec „eurosieroctwa”. Nie precyzuje ono jednak znaczenia pojęcia „eurosieroctwo”, lecz tylko potwierdza istnienie dystynktywnego problemu, bo mimo iż MEN podkreśla piętnujący charakter kategorii, to w tym samym oświadczeniu podejście takie reprodukuje:

Przez pojęcie tzw. eurosieroctwa należy rozumieć sytuację, w której emigracja zarobkowa rodziców/rodzica powoduje burzenie takich funkcji rodziny, jak zapewnienie ciągłości procesu socjalizacji, wsparcia emocjonalnego dziecka i transmisji kulturowej. **NALEŻY W TYM MIEJSCU ZDECYDOWANIE PODKREŚLIĆ, ŻE NIE KAŻDE DZIECKO, KTÓREGO RODZICE LUB RODZIC WYJECHAŁ DO PRACY ZA GRANICĄ, JEST NARAŻONE NA TEGO RODZAJU SKUTKI**⁶¹.

Czy rzeczywiście ostatnie zdanie przekona ekspertów, że nie każde dziecko staje się „eurosierotą”? Przecież już sama tęsknota wystarczy według psychologów, by nazwać dziecko sierotą i wiązać z tym nega-

⁵⁹ MEN: *Eurosieroctwo? Taki sam problem mają dzieci marynarzy*, „Gazeta Wyborcza”, http://wyborcza.pl/1,85996,5888323,MEN_Eurosieroctwo__Taki_sam_problem_maja_dzieci_marynarzy.html (dostęp: 06.11.2008).

⁶⁰ Zob. <http://www.kurierlubelski.pl/module-dzial-viewpub-tid-9-pid-55623.html> (dostęp: 15.11.2008).

⁶¹ Odpowiedź sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej z upoważnienia ministra na interpelację nr 6472 w sprawie dzieci wychowujących się chociażby bez jednego rodzica, który wyjechał z Polski do pracy za granicę – czyli tak zwanych eurosierot.

tywne skutki dla jego psychiki w przyszłości. Definicja taka faktycznie nie jest zbyt użyteczna, skoro kryterium odniesienia w praktyce pedagogicznej jest model rodziny nuklearnej, zgodnie z którym już sam wyjazd rodzica jest traktowany przez ekspertów jako zaburzenie struktury ról płciowych w rodzinie i związanej z tą strukturą prawidłowej socjalizacji.

Podsumowanie

Tradycyjna, nuklearna i korezydencjalna rodzina to w Polsce silny normatywny wzór, a także – jak pokazuje dyskurs medialny z lat 2007–2008 – mocny wzór moralny. Legitymizacji nie otrzyma „rodzic na odległość” ani ten, który dzieli rodzicielstwo z kimś innym, jeśli nie jest to biologiczny ojciec lub biologiczna matka. „Normalna” i „zdrowa” rodzina to według ekspertów rodzina zamieszkująca tę samą przestrzeń gospodarstwa domowego, przestrzeń tego samego miasta i kraju. To dziecko i oboje biologiczni rodzice pod jednym dachem. Migracje zarobkowe, zwłaszcza migracje kobiet, uderzają w podstawę tego normatywnego ideału. Na krótszy lub dłuższy czas rozciągają rodzinę w przestrzeni na kilka państw. A jak pokazuje dyskurs medialny wokół „eurosieroctwa”, „rodzinę na odległość” z trudem uznaje się za pełnoprawną. Różnego rodzaju „eksperci moralni”: przedstawiciele instytucji publicznych, pracownicy społeczni, pedagodzy, terapeuci itd., definiują nierezydencjalne strategie rodzicielskie jako zagrożenie dla „zdrowia” rodziny, państwa i narodu, a także konstruują nową grupę dewiantów, ukazując strategię migracji jako porzucenie. Patologizuje się motyw wyjazdu, utożsamiając je z ucieczką od obowiązków rodzicielskich. Migrantów zrównuje się z rodzicami, którzy faktycznie z takich obowiązków zrezygnowali. Dziecko migranta automatycznie trafia do nowej kategorii sieroctwa społecznego, grupy „eurosierot”. Rodzica, a zwłaszcza matkę wychowującą dziecko „na odległość”, przedstawia się jako niematkę. W reprezentacjach medialnych, które są konstruowane w atmosferze lęków i wrogości, jest ona pokazywana jako dewiantka.

Analiza sposobu konstruowania tego problemu w jego początkowej fazie, w latach 2007–2008, ujawniła wzory interpretacji oraz sposoby działania instytucji. Oprócz lęków i tradycyjnych stereotypów (zwłaszcza dotyczących płci kulturowej), ożywionych lub wywołanych przez odkrycie „eurosieroctwa”, ujawnił się również brak znajomości sytuacji społeczno-ekonomicznej rodzin oraz procesów zachodzących w ich obrębie. Rodzina w tym dyskursie pozostaje wyabstrahowana z szerszych kontekstów, tak jakby istniała w próżni społecznej. Pozbawione kontekstów modele wzorcowej rodziny – do których eksperci porównują migrantów i którym wielu spokrewnionym osobom w Polsce, nie tylko wyjeżdżającym za granicę, trudno jest sprostać – nie uwzględniają wielu warunków społeczno-ekonomicznych. Zmiana społeczna powodowana od kilku dekad przez globalne migracje oraz cywilizacyjny wymóg zawodowej mobilności wydaje się w praktyce polskich instytucji nadal niezauważana. W rezultacie brakuje adekwatnych modeli interpretacji „rodzicielstwa na odległość”, a także odpowiednich rozwiązań prawnych. Pojęcie sieroctwa emigracyjnego, które koresponduje z postrzeganiem migracji jako absencji rodzicielskiej, w rzeczywistości przesłania fakt, iż w wielu rodzinach rodzicielstwo jest kontynuowane w sposób transnarodowy, gdyż duży odsetek migrantów żyje jednocześnie „tu i tam”. Być może problemem jest brak właściwych do warunków mobilnych społeczeństw modeli interpretacji i działań oraz brak dialogu instytucji z obywatelami. Problem „eurosieroctwa” został bowiem skonstruowany z wykluczeniem perspektywy rodziców, a przez to bez znajomości problemów i procesów kluczowych dla życia rodzin migrantów. W rezultacie odpowiedzialność za wiele kłopotliwych zjawisk społecznych została przeniesiona na rodzica migranta. Zadziałał mechanizm neoliberalnej polityki, w którym jednostce przypisuje się winę za problemy publiczne. W tym przypadku mechanizm ten opiera się na redukowaniu problemów do sfery „psychologicznej”, na moralizatorskim dyskursie i petryfikacji wyjaśnień problemów społecznych samym faktem migracji, z jednoczesnym wywołaniem lęków o przyszłość narodu. Co szczególnie, taka „retradycjonalizacja” modeli rodziny i ról rodzicielskich odbywa się za pośrednictwem dyskursu eksperckiego i faktycznie z wy-

korzystaniem publicznych „terapii” (pedagogizacja w szkołach). Macierzyństwo w takim procesie jeszcze bardziej staje się związane z geograficznym terytorium domu, a sankcją jest ryzyko dotyczące przyszłości dziecka.

Dyskurs wokół „eurosieroctwa” z badanego okresu jest ilustracją konstruowania się określonego obrazu problemu społecznego. W tym przypadku wykreowano negatywny i zgeneralizowany wizerunek tych, którzy nie otrzymując wystarczającego wsparcia ze strony instytucji, od wielu lat nie tylko samodzielnie podejmują ryzyko poprawy życia swoich rodzin, ale też wspierają ekonomicznie transformację kraju. Jest to również ukazanie sposobu, w jaki blokuje się dialog i pomoc – w epoce mobilności normatywne wzorce rodziny przestają być odpowiednie (jeśli kiedykolwiek były!) do wyjaśniania aktualnych procesów, a tym bardziej nie służą udzielaniu właściwej pomocy samym rodzicom, opiekunom i ich podopiecznym.

Zakończenie

Rok 2014 – podsumowujący w dziesiątkach publicznych debat ćwierć wieku transformacji – po raz kolejny podkreśla symboliczną nieobecność kobiet w procesie zmiany społecznej w Polsce. Niewidzialność odnosi się przede wszystkim do szczególnej grupy: rolniczek i robotnic z klas ludowych, borykających się od 1989 roku z problemem ubóstwa i patriarchalnymi wzorcami społecznymi, kobiet przymusowo zasilających imigracyjne sektory sfeminizowanego globalnego proletariatu, migracyjnych matek, które pozostały bez wsparcia, zepchnięte na margines i wykluczone, mimo że scelowana na nie odpowiedzialność za przeżycie rodzin i dzieci w istocie równała się amortyzowaniu przez kobiety społeczno-ekonomicznych kosztów transformacji przekazami pieniężnymi z zagranicy. Niedostrzeganiu roli robotnic, zwłaszcza pochodzących spoza klasy średniej, towarzyszy także pominięcie innego faktu. Choć minęło zaledwie kilka lat od pełnego otwarcia rynków pracy w krajach Unii Europejskiej, obraz nielegalnej migrantki wydaje się już wyparty z przestrzeni pamięci społecznej. W wyobraźni publicznej na dobre zadomowili się młodzi transmigranci, zaś migracja nie budzi już automatycznego skojarzenia z nielegalnością, ale łatwością wyjazdu, swobodą podejmowania pracy, nieograniczonymi możliwościami sprowadzenia do siebie rodziny lub założenia jej tam, za granicą, w sprzyjających warunkach polityki wsparcia rodziny, realizowanej przez zachodnie państwa socjalne. Obserwujemy zatem proces przyspieszonego zapominania faktu wykluczenia kilku pokoleń kobiet, których biografie formowały się w warunkach nielegalności pobytu, pracy i zamieszkania. I choć tamten rozciągnięty w czasie, formatywny dla milionów Polaków okres historii będzie jeszcze długo oddziaływał na kolejne pokolenia, nadal pozostaje niedostatecznie rozpoznany i rozumiany.

Z tych powodów zdecydowałam się badać perspektywę doświadczeń migracyjnych matek, która umożliwiła pokazanie zmiany społecznej na polu rodziny oraz w wymiarze szerszych relacji społecznych w grupach, które rzadko stają się przedmiotem zainteresowania badaczy. Jak zauważa Adam Mrozowicki (2011: 343), nie ma zainteresowania badaniami robotników i robotnic w dyskursie akademickim, mimo że są to grupy ludności, które stanowią większość (por. Gdula, Sadura 2012). Podobne stwierdzenie można odnieść do braku reprezentacji wiejskich kobiet i mężczyzn w naukowym dyskursie socjologii rodziny i studiów nad płcią kulturową (Włodarczyk 2013). A tego typu badania potrzebne są zwłaszcza teraz, gdy w spolaryzowanej przestrzeni publicznej tworzy się wiele stereotypów wokół warstw mniej uprzywilejowanych, pogłębia się dystans komunikacyjny i poznawczy. Nie tylko przepaść ekonomiczna odziela te grupy od kreatywnej klasy średniej i wyższej, ale także hegemoniczne dyskursy, jak w tym przypadku zinstytucjonalizowana panika wokół eurosieroctwa, skierowana przeciwko strategiom życia „ubogich”. Wszystko to powstaje przy braku badań i faktycznej znajomości procesów, które dotyczą wykluczonych. Wyniki prezentowanych w tej pracy analiz stwarzają zatem unikatową szansę dotarcia do rzeczywistych doświadczeń, a przez to dają możliwość zrozumienia ograniczeń binarnych opozycji typu tradycyjnosc vs. nowoczesność.

Nie bez przyczyny zatem próbuję określić obserwowane zjawiska terminem „postmodernizacja ubogich”. Chciałam pokazać, jak złożone, intensywne, czerpiące z różnych logik organizacji więzi społecznych, ambiwalentne – choć właśnie ze względu na swoje wewnętrzne sprzeczności subwersywne – przemiany były częścią doświadczeń kobiet wywodzących się z grup społecznych niesłusznie utożsamianych z twierdzami tradycyjności. Badanie przemian więzi społecznych z lat 1989–2010 nie byłoby możliwe bez wyjścia poza kontekst polski, bez ulokowania przedmiotu badań, jakim jest transnarodowe macierzyństwo robotnic, w horyzoncie procesów globalizacyjnych. To właśnie ten specyficzny punkt obserwacyjny, przesunięcie poza własne miejsce – poza granice domu, wsi, miasteczka, państwa, poza horyzont świata społecznego i przede wszystkim

gdzieś na krańcach hegemonicznych wzorców matki, żony i kobiety – umiejscawia migrantki z klas ludowych na specyficznym „marginesie”, który można za amerykańską feministką bell hooks rozumieć zarówno jako „miejsce represji, jak i miejsce oporu” (2008: 115). Umiejscawia je w specyficznej przestrzeni, w której zaczyna się „proces re-wizji”, „kontrhegemonicznej praktyki kulturowej” (2008: 113).

Zawrotne tempo i intensywność zachodzących przemian z perspektywy doświadczeń kobiet, ale też ich pionierskość w relacji do doświadczeń międzypokoleniowych, brak zasobów i przygotowania do tego, jak radzić sobie z sytuacją opieki i oczekiwań w warunkach wieloletniej rozłąki, której w niektórych przypadkach towarzyszyło rozstanie lub separacja z mężem, znacząco formatowały biografie informaterek, tożsamości rodzinne i losy społeczności. Postawiłam sobie za cel wyjaśnienie specyfiki tego indywidualnego i zbiorowego procesu przejścia w alternatywną dla rezydencjalnej organizację opieki i wychowania dziecka – jaką jest transnarodowe macierzyństwo – będącą moim zdaniem jednym z wariantów szerszej kategorii, którą nazywam „macierzyństwem na odległość”. Analizowałam społeczne konteksty nabywania nowych tożsamości przez kobiety na podstawie ich rodzinnych i migracyjnych wymiarów biografii, interpretowanych w szerszym kontekście obserwacji etnograficznych. Interesowały mnie doświadczenia polskich migrantek zarobkowych – w Polsce głównie rolniczek i robotnic, kobiet z niższym wykształceniem oraz trudną sytuacją ekonomiczną – których doświadczenie transnarodowego macierzyństwa wpisywało się w warunki ramowe wyznaczone przez 2 dekady transformacji ustrojowej, procesy europeizacji związane z akcesją Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, a także procesy feminizacji globalnych migracji i przemian wzorców płci kulturowej w Polsce. Perspektywa biograficzna i historyczna, obejmująca „zaledwie” 2, choć „gęste od wydarzeń” dekady (1989–2010) umożliwiła pokazanie istotnych procesów przemian tożsamości i ról rodzinnych.

Kierunek tych zmian analizowałam w 2 wymiarach. Z jednej strony – podobnie jak Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim – zadawałam pytanie o przemiany więzi społecznych w kontekście

ekonomicznej globalizacji, pytałam o „elastyczną miłość elastycznego człowieka” (2013), „miłość jako zjawisko rynkowe” (Bucholc 2012: 65), w sytuacji, kiedy po 2 stronach granicy, a zarazem relacji jest matka i dziecko. Z drugiej strony chciałam skonkretyzować zbyt ogólne, mimo iż istotne, konstatacje o komercjalizacji więzi intymnych w procesach mobilności. Dlatego zastanawiałam się: jak w te globalne, neoliberalne przemiany towarzyszące migracjom kobiet wpisuje się rewolucja płci (por. Lutz 2012; Pustułka 2012; Muszel 2013), która dotyczy nie tylko reorganizacji praktyk i tożsamości opiekuńczych, ale też często nierozpoznanych innych wymiarów biografii, relacji i statusów rodzinnych matek? Jak te procesy wyglądają z interseksjonalnej perspektywy? Czy na przykładzie analiz biografii migrantek udało mi się wyjaśnić przemiany macierzyństwa kobiet z klas ludowych w procesach globalnych migracji i wskazać odpowiadające im szersze przemiany zbiorowe w wymiarze wzorców płci kulturowej i relacji rodzinnych?

Zdecydowanie tak. Zmiana zachodzi ogromna, jakkolwiek ambiwalentny charakter ma doświadczenie przejścia w transnarodowe macierzyństwo; jakkolwiek obarczone jest potencjałem trajektoryjnym, uruchamianym nie tylko przez polityki ekonomiczne, ale też backlashową reakcją na zmianę – społeczny stosunek do nierezycjalności matki i macierzyństwa jako instytucji.

Zaobserwowałam przede wszystkim rewolucję w przestrzeni patriarchalnych relacji rodzinnych, w tym relacji małżeńskich wśród kobiet z klas ludowych. Wyraża się ona przez otwarcie w procesach migracji po 1989 roku dostępu do procesu separacji i rozwodu; czy przez aktywny opór przeciwko przemocy w rodzinach, eksploatacji i patriarchalnym wzorcom, który to opór wyraża się przez próby odzyskania niezależności, negocjowanie innej formuły ról rodzinnych, odejścia i ucieczki, a więc wykorzystanie często jedynej możliwości rozwiązania problemu przemocy i/lub eksploatacji, jaką po 1989 roku stworzyła dostępność migracji zarobkowej. Społeczny wymiar tych zjawisk pokazuje, że jest to coś innego niż nadużywana w literaturze migracyjnej i pedagogicznej kategoria eskapizmu migrantów, która przesłania polityczne, w tym przypadkiem systemowe i kulturowe, genderowe przyczyny migrowania, osłabiając przez to ich

subwersywny wymiar, który grzęźnie w psychologistycznych, ograniczonych do badania emocji czy normatywnych, patologizujących ujęciach. Pokazałam również, że nie tyle po 2004 roku, ale już w latach 90. w społecznościach lokalnych były rozpowszechnione wzorce migracji jako ścieżki separacji, rozvodu lub postrzegania jej jako przestrzeni dojrzewania do wyboru którejś z tych opcji. Ponadto, przez cały okres transformacji, rewolucji obyczajowej odbywającej się w przestrzeni migracyjnej towarzyszyło wchodzenie w ponowoczesne typy związków, na przykład formalne i nieformalne związki partnerskie (belgijski PACS); związki przyjacielskie z oddzielnym budżetem; konfiguracje bliskie poliamorii, gdzie mąż jest świadomy relacji, a czasem włączony w relację. Jakże często i tutaj nie dostrzega się w literaturze migracyjnej subwersywności tej w istocie ponowoczesnej zmiany społecznej w relacjach kobiet z ich partnerami, co wyraża się choćby w stosowaniu nieadekwatnych, bo opartych na tradycjonalistycznych kliszach kategorii, na przykład „małżeństwa brukselskie”, „wiedeńskie”; czy usuwających wymiar systemowy wyjaśnień psychologistycznych oraz normatywnych, patologizujących ujęć. Porównując doświadczenia Polek z innymi empirycznymi danymi na temat migracyjnych robotnic z różnych części świata, udało mi się też systematycznie ugruntować tezę o „globalizacji doświadczenia przebiegu separacji/rozvodu” w procesach feminizacji globalnych migracji u kobiet wywodzących się z krajów nacechowanych tradycyjnością, borykających się z prekaryzacją życia, z mniej uprzywilejowanych klas społecznych. Poszerzyłam w ten sposób repertuar wyjaśnień przyczyn migrowania i przyczyn pozostawiania na emigracji o – nierozpoznane systematycznie w literaturze na temat polskich migrantek oraz niepowiązane z wymiarem kolektywnym i systemowym – społeczno-ekonomiczne warianty migrowania. Wskazałam systemowe uwarunkowania tych indywidualnych i zbiorowych społeczno-ekonomicznych wariantów migrowania, na przykład patriarchalne fundamenty systemu relacji społecznych wzmacniane przez polityki braku ochrony i walki z przemocą, katolickie wzorce nierozzerwalności małżeństwa oraz nieobecność Kościoła w podejmowanych w Polsce próbach poradzenia sobie badanych kobiet z przemocą w rodzinach.

Odkrycie różnorodności wariantów migrowania, a zarazem różnorodności wariantów przejścia w transnarodowe macierzyństwo, pozwoliło mi poszerzyć sposób postrzegania tej formy praktyk opiekuńczych i tożsamości matek w relacji do literatury polskiej i światowej, co uważam za jedno z ważniejszych odkryć tej pracy. Pokazałam, iż tworzy się szereg zróżnicowanych wariantów realizacji transnarodowej „opieki na odległość”, transnarodowych tożsamości i statusów matek. Wśród zaangażowanych w opiekę i relację z dzieckiem, transnarodowych matek znajdują się bowiem nie tylko matki nierezydencjalne cyrkulacyjnie, ale też trwale nierezydencjalne, a wśród nich również kobiety, które mają zasądzone alimenty na dziecko. Można też spotkać matki, które na emigracji weszły w nowe sformalizowane bądź niesformalizowane, jawne lub ukryte związki, urodziły kolejne dzieci. Dla wielu z tych kobiet statusy i tożsamości rodzinne weszły w przestrzeń liminalności, nieustrukturuowanych przejść, indywidualnych i zbiorowych negocjacji. Choć wraz z migracją otworzyła się w ogóle lub szerzej możliwość separacji i rozwodu dla kobiet z klas ludowych, wraz z tą możliwością otworzyła się również przestrzeń ryzyka dla innych tożsamości i statusów, między innymi macierzyństwa. Kobiety chcą połączyć pracę zarobkową z zaangażowaniem w opiekę i wychowanie dziecka pozostającego w Polsce, ale też część z nich chce realizować własne potrzeby – często pomijane w naukowym, feministycznym dyskursie o transnarodowych matkach – potrzeby bliskich związków intymnych, miłości, przyjaźni, uznania. Część z kobiet realizuje te osobiste potrzeby, ale ich nienormatywność w sytuacji, kiedy od matki oczekuje się całkowitego poświęcenia własnych pragnień (a więc i aseksualności), utrudnia i tak już wyjątkowo niełatwą sytuację bycia transnarodową matką. Wypracowane są zatem skomplikowane strategie łączenia różnych potrzeb i sfer życia, tak by chronić tożsamość matki i relację z dziećmi w tym podatnym na społeczno-kulturowe, prawne i ekonomiczne wykluczenie kontekście. Do takich strategii, wynikających z obawy utraty dziecka, należy między innymi opóźnianie rozwodu, przy jednoczesnym pozostawaniu w relacji z innym partnerem i/lub mimo całkowitego rozpadu małżeństwa; funkcjonowanie w nieujawnionych, nieformalnych związkach do momentu osiągnięcia przez dzieci peł-

noletności. A także sytuacje odwrotne, kiedy lęk przed utratą dzieci w warunkach odległości blokuje przed odejściem z niesatysfakcjonującego związku małżeńskiego (i utrzymuje się finansowo męża pieczeniara, od którego się nieformalnie odeszło, właśnie ze względu na troskę o zachowanie relacji z dziećmi). Dostrzeżenie i opisanie tych wszystkich kontekstów pozwoliło mi odejść od – w dużej mierze – homogenicznego obrazu macierzyństwa ponad granicami, jaki przedstawiany jest w literaturze anglojęzycznej, obrazu zogniskowanego przede wszystkim na podziale opieki nad dziećmi w warunkach odległości między migrantką ekonomiczną a jej mężem; co najwyżej na podziale opieki między samotną matką a opiekunami jej dzieci w Polsce. Poszerzając perspektywę o wielowymiarowe rozumienie macierzyństwa, jako doświadczenia i instytucji konstruowanej również w kontekście relacji z partnerem/mężem, rodziną, społecznością lokalną i migracyjną, państwem, ale też przede wszystkim jako podmiotowej relacji z samą sobą, mogłam zróżnicować praktyki, tożsamości i statusy transnarodowych matek. W ten sposób zaproponowałam spojrzenie na transnarodowe macierzyństwo jako na warianty szerszego fenomenu, jakim jest „macierzyństwo na odległość”. Tym ostatnim terminem określam wszelkie zróżnicowane formy i praktyki zaangażowanej opieki i wychowania dziecka w warunkach odległości, bez względu na statusy prawne matki, konfiguracje rodzinne, w jakich pozostaje, czas pozostawania w warunkach odległości z dzieckiem oraz miejsca pobytu (w kraju lub na emigracji). Pogłębione analizy macierzyństwa migracyjnych robotnic pozwoliły zatem dostrzec i połączyć zjawiska, które nie były łączone w literaturze polskiej i światowej – transnarodowego macierzyństwa migracyjnych robotnic oraz zjawisko stawiania się matką nierezysdencjalną w kraju, kiedy kobieta nie migruje, ale z różnych przyczyn nie może mieszkać ze swoimi dziećmi. Ukazując zróżnicowane sytuacje i strategie życiowe kobiet, a co za tym idzie – zróżnicowane warianty praktyk i tożsamości opiekuńczych, można będzie też odejść od tendencji do retradycjonalizacji macierzyństwa w feministycznym/genderowym naukowym dyskursie migracyjnym, który tak skupia się na podkreślaniu ciągłości i poświęcenia migracyjnych matek – co jest naturalne w sytuacji wykluczania tych grup kobiet przez społe-

czeństwo, w dyskursach publicznych i przez instytucje – że nie podejmuje analizy innych sfer życia kobiet, również przecież istotnych dla zrozumienia kształtu transnarodowego macierzyństwa, jakby z obawy przed ryzykiem unieważnienia zaangażowania. Natomiast postrzegając transnarodowe macierzyństwo jako część szerszego fenomenu, jakim jest „macierzyństwo na odległość”, po prostu przyznajemy, że zarówno doświadczenie, jak i instytucja macierzyństwa są zróżnicowane, co nie musi wiązać się z gorszą jakością zaangażowania.

Udało mi się również pokazać, jak jest konstruowana opieka i zaangażowanie w przestrzeni ponadnarodowej, z jakimi barierami się mierzy. To silnie ambiwalentny i złożony proces, doświadczany w kategoriach „amputacji biograficznego doświadczenia macierzyństwa”, przy jednoczesnej świadomości ogromnego zaangażowania i poświęcenia na rzecz dzieci i rodziny. Najlepiej oddaje go kategoria „pękniętej tożsamości”, kiedy trudno zintegrować normatywny wzorzec rezydencjalności macierzyństwa z praktykami opieki i ponadnarodowego zaangażowania. W rzeczywistości procesowi stawania się transnarodową matką towarzyszy wzmocnienie tradycyjnych komponentów tożsamości i wzorców ról rodzinnych przy jednoczesnym konstruowaniu nowych. Próba integracji tych wzorców jest próbą wytworzenia swoistego „plastra” na „pękniętą tożsamość”. Przemiany macierzyństwa dokonują się w postaci wprowadzania partnerskiego i negocyjacyjnego modelu komunikacji oraz wychowania, wzrostu znaczenia rozmowy z dzieckiem w ogóle, inwestycji w kształcenie dziecka i zapewnienie mu lepszego startu życiowego, a więc przypominają procesy, które odbywają się w klasie średniej (por. Sikorska 2009). Wyłania się nowa matka, ale jednocześnie jest to projekt kruchy, zagrożony w relacjach z innymi, obciążony trajektoryjnym potencjałem nierezydencjalności, a więc ryzykiem stopniowej, realnej utraty relacji z dziećmi. Dlatego wypracowywaniu nowych praktyk i dyskursów równolegle towarzyszy powrót, a czasem odkrywanie tradycyjności. Obserwujemy performatywne rekonstruowanie praktyk poświęcenia – ograniczające wszystkie wymiary migracyjnego życia części kobiet do sfery pracy na rzecz dzieci i rodziny. Towarzyszy temu wzrost znaczenia

tożsamościowych dyskursów poświęcenia – konstruowanie swoistej wersji transnarodowej matki Polki przez eksponowanie indywidualnych komponentów poświęcenia, na przykład ciężkiej pracy i /lub aseksualności, a przez to totalności macierzyńskiego zaangażowania, ale również odwoływanie się do wyobrażonych tożsamości zbiorowych matek Polek, które są przywoływane w relacji do tożsamości matek belgijskich. Warto jednak podkreślić, że tradycyjne zasoby genderowe są uruchamiane jako forma oporu/obrony przed próbami wysadzania z roli matki oraz w obliczu realnego zagrożenia utratą relacji z dziećmi czy ryzykiem utraty dotychczasowego statusu prawnego opiekunki. Odwoływanie się do tradycyjnego wzorca matki Polki (zaradności, heroizmu, poświęcenia na rzecz dzieci i ojczyzny) staje się zatem sposobem uprawomocniania relacji z dziećmi w sytuacji rozłąki oraz sposobem zachowywania godności w trudnych, warunkach nielegalnej pracy, mieszkania i życia. Widać zatem, iż *backlash* jest skomplikowanym procesem, który powinien być analizowany interseksjonalnie, z perspektywy konkretnych grup społecznych. Uniwersum symboliczne badane nie tyle w abstrakcyjnych dyskursach, ale przez to, jak dyskursy te przejawiają się w realnych, kontekstualnych działaniach konkretnych grup społecznych, pokazuje w tym przypadku, w jaki sposób „tradycyjność” staje się strategicznym zasobem negocjacyjnym, mającym chronić właśnie przed normatywnym napiętnowaniem. Paradoksalnie okazuje się formą obrony przed dyscyplinowaniem – przejawiającym się czy w postaci patriarchalnej wizji rezydencjonalnej, domowej, skupionej na emocjonalnym performansie matki, czy neoliberalnej wersji intensywnego macierzyństwa.

Doświadczenia transnarodowe kobiet odsłaniają również iluzoryczność symbolicznego wzorca matki Polki (por. Hryciuk, Korołczuk 2012). Wzorec ten nie jest legitymizowany w praktyce, co pokazuje fenomen społecznego konstruowania „macierzyństwa na odległość” w kategoriach porzucenia. Z jednej strony taka strategia opieki, bez względu na przyczyny – ubóstwo, przemoc – nie jest uprawomocniona instytucjonalnie, o czym świadczy panika moralna wokół „eurosieroctwa”, która pojawiła się po 2008 roku w Polsce, gdzie wyjazdy zarobkowe z założenia traktowano jako akt po-

rzucenia dzieci i rodziny. Z drugiej strony, nie tylko narastający po 1989 roku publiczny makrokontekst podejrzania w stosunku do kobiet czy osób ubogich odgrywał tu znaczącą rolę. Najbliżsi, jak rodzina, opiekunowie dzieci, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, są istotną stroną konstruującą świadomościowe konteksty podejrzeń w stosunku do matek. Nienormatywna nierezydencjalność staje się potencjałem trajektoryjnym w interakcjach z dziećmi i rodziną, staje się strategicznie wykorzystywanym zasobem w relacjach władzy, zależności, hierarchii, zwłaszcza w relacjach między płciami czy relacjach międzypokoleniowych. Przekuwa się na proces „odstawiania się matką”, realną utratę relacji z dziećmi, przekształcenia tożsamości, a czasem nawet zmianę statusu prawnego (por. Gustafson 2005). Warto zatem odidealizować „układy opiekuńcze” tworzące się na ostatnich ogniwach globalnych łańcuchów opieki. W takiej sytuacji trudniej uzyskać wsparcie migrantkom społeczno-ekonomicznym, ale migrantki „wyłącznie” ekonomiczne też doświadczają skutków wykluczenia. Rozpad tradycyjnego ładu w społecznościach lokalnych po 1989 roku, towarzyszący procesom migracyjnym, powoduje postrzeganie przestrzeni migracji fatalistycznie jako czynnika rozpadu wartości rodzinnych, jako przestrzeni patogenicznej, co promieniuje zwłaszcza na tożsamości migrantek. Pokazanie takich warstwowych poziomów wprowadzania świadomościowych kontekstów podejrzeń to pokazanie innego oblicza lokalnych i narodowych kultur migracyjnych. Rozpaczliwe, strategiczne odwoływanie się migracyjnych matek do tradycyjnego wzorca matki Polki obnaża w praktyce jego nieskuteczność, funkcję ograniczoną jedynie do dyscyplinowania. I właśnie taka bezsilność, która jest efektem społecznego wykluczania, pomimo aktywnych prób wyjścia z ubóstwa, a nierzadko z przemocowych układów, niesie w sobie potencjał oporu i zmiany. „Marginesowość”, w jakiej znalazły się kobiety, to także „miejsce radykalnej możliwości, przestrzeń oporu”, „miejsce wytwarzania antyhegemonicznego dyskursu, który realizuje się nie tylko w słowach, ale też w sposobach zachowania i sposobach życia”. Przestrzeń taka „oferuje możliwość radykalnego punktu widzenia, który pomaga dostrzec, stworzyć, wyobrazić sobie alternatywne rozwiązania, nowe światy” (hooks 2008: 113–114). Mamy tu zatem do czy-

nienia z hybrydyzacją tożsamości. Kobiety przetwarzają tradycyjne praktyki i wzorce tożsamości. Towarzysząca globalizacji intensyfikacja przemian w relacjach intymnych powoduje w mniej uprzywilejowanych warstwach społeczeństwa tak fundamentalne zmiany, że identyfikacja istoty procesów postmodernizacji z wyłączeniem tych grup jest co najmniej nieuzasadniona. Nawet jeśli zmiany dokonują się w indywidualnych biografiach stopniowo, a często latami, czego aspektem jest chociażby traktowanie migracji jako stanu „zawieszenia”, swoistej „poczekalni”. Dzięki badaniom udało się jednak wyjść poza dominujące w polskiej literaturze fatalistyczne dyskursy o dezorganizacji i kryzysie rodziny, interpretowane jako skutki migracji/mobilności. Co więcej, analizy procesualne migracji umożliwiły pokazanie jej jako procesu na różne sposoby mediującego w ponowoczesnych przemianach rodziny oraz pokazania migracji także jako przedsięwzięcia podejmowanego na skutek specyfiki wzorców rodziny w Polsce, czego przejawem jest chociażby funkcjonująca w badanych dekadach, w świadomości kobiet opcja migracji jako sposobu odejścia. Kolektywne losy migrantek ukazują też ujednocianie doświadczeń osób z warstw biedniejszych i różnicowanie się pozycji kobiet w strukturze społecznej. Separacja/rozwód i macierzyństwo realizowane w warunkach ubóstwa pozostają w ścisłej relacji z tworzeniem się i reprodukcją nierówności globalnych. Dla niektórych kobiet stawanie się samotną matką – przy braku polityki wsparcia matek, dzieci i rodzin – oznacza włączenie w strumienie globalnych robotnic. Przejścia statusowe ubogich są włączane w globalizację.

Za najistotniejszą wartość pracy uważam podjęcie problematyki „macierzyństwa na odległość”, której brakowało w badaniach społecznych, a przede wszystkim dopuszczenie do głosu kobiet z klas ludowych, osadzenie rozważań o macierzyństwie w ich doświadczeniu, usytuowanie ich w szerszym horyzoncie globalizacyjnych i transformacyjnych przemian. Zależało mi, aby przedstawić, jak migracyjne matki funkcjonują w warunkach ograniczonego wyboru, jakie rozwijają strategie oporu, sprawczości i pracy biograficznej pod wpływem zewnętrznych presji, ale także jakich działań nie mogą podjąć. Po raz kolejny udało się pokazać, jak bardzo heterogeniczne jest doświadczenie macierzyństwa.

Podziękowania

Chciałabym wyrazić moją wdzięczność dla tych wszystkich osób, bez których wsparcia, sugestii, pomocy nie udałooby się przeprowadzić badań i napisać tej książki.

Pragnę przede wszystkim podziękować moim rozmówcom. Bez ich ogromnej życzliwości i odwagi, z jaką niewątpliwie wiązało się podjęcie wysiłku opowiedzenia swoich osobistych historii, niniejsza praca nie miałaby szansy powstać. Dziękuję za zaufanie, cierpliwość i czas poświęcony na rozmowy, ale też za pomoc w kontaktowaniu mnie ze swoimi rodzinami lub innymi migrantkami. Podziękowania należą się także wszystkim bliskim moich rozmówców, którzy zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami życia rodzinnego ponad granicami, oferowali gościnę i pomoc w czasie badań terenowych w Polsce i Belgii. Słowa wdzięczności kieruję także do osób na różne sposoby zaangażowanych w udzielanie wsparcia na rzecz migrantek i migrantów, m.in. wolontariuszkom Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, pracowniczkom instytucji pomocy społecznej na Podlasiu. Pani Bożenie Błasiak dziękuję za stworzenie fantastycznych warunków do pracy w Brukseli i za wszystkie rozmowy.

Badania nie mogłyby powstać bez finansowego wsparcia Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Komitetu Badań Naukowych. Wyrazy wdzięczności za cierpliwość i pomoc na różnych etapach badań kieruję do promotora pracy doktorskiej – prof. Krzysztofa Kosęły. Za cenne naukowo wskazówki i komentarze składam podziękowania recenzentkom pierwszej wersji pracy: prof. Annie Gizie-Poleszczuk, prof. Annie Titkow, prof. Krystynie Slany. Za pomoc w prowadzeniu badań terenowych i uwagi do pracy doktorskiej dziękuję również Izabeli Wagner. Serdeczne podziękowania za uwagi, bez których praca nie mogłaby powstać w takim kształcie, należą się wielu osobom, m.in. koleżankom i kolegom z Zakładu Metodologii Badań Socjologicznych, badaczom i badaczkom z ob-

szaru badań nad pęcią, wykluczeniami i migracjami, z którymi prowadziłam inspirujące dyskusje w trakcie licznych seminariów, konferencji, prywatnych spotkań w Polsce i za granicą. Podziękowania kieruję też do Anny Mądry – redaktor tego tomu.

Specjalne podziękowania należą się mojej rodzinie i bliskim. Mamie i Babci Marii Zalewskiej, których historie i wybory życiowe są dla mnie źródłem inspiracji, oraz Tacie dziękuję za możliwość doświadczenia różnych postaci zaangażowanej opieki. Za wsparcie i liczne dyskusje do białego rana dziękuję również Ewie Ossolińskiej-Matejek. I wreszcie, szczególne wyrazy wdzięczności za inspirujące rozmowy, cierpliwość, wyrozumiałość dla mojej „nieobecności”, a także opiekę nad Igorem kieruję do Radosława.

Bibliografia

- Alicea M. (1997), "A Chambered Nautilus. The Contradictory Nature of Puerto Rican Woman's Role in the Social Construction of Transnational Community", *Gender & Society*, no. 11, vol. 5.
- Amber A. M. (1994), "An International Perspectives on Parenting – Social Change and Social Constructs", *Journal of marriage and family*, no. 3.
- Anderson B. (1997), *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Warszawa–Kraków.
- Anderson B. (2000), *Doing the Dirty Work? The Global Politics of Domestic Labour*, London–New York: Zed Books Ltd.
- Ankersmit F. (2004), *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Anthias F., G. Lazardis (red.), (2000), *Gender and Migration in Southern Europe – Women on the Move*, Oxford–New York: Berg–Oxford International Publishers Ltd.
- Anthias F., N. Yuval-Davies (1989), *Woman, Nation, State*, Hampshire: Macmillan.
- Apitzsch U., I. Siouti (2007), *Biographical Analysis as an Interdisciplinary Research*, http://www.york.ac.uk/res/researchintegration/Integrative_Research_Methods/Apitzsch%20Biographical%20Analysis%20April%202007.pdf (dostęp: 20.05.2008).
- Appadurai A. J. (1999), "Globalization and the research imagination", *International Social Science Journal*, no. 51 (160).
- Arendell T. (1999), "Mothering and Motherhood. A Decade Review", *Working paper*, no. 3, <http://wfnetwork.bc.edu/berkeley/papers/3.pdf> (dostęp: 20.05.2008).
- Arendell T. (2000), "Conceiving and Investigating Motherhood: The Decade's Scholarship", *Journal of Marriage and the Family*, no. 62.
- Babbie E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa: PWN.
- Badinter E. (1998), *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Wolumen.
- Basch L., N. Glick Schiller, C. Szanton Blanc (1994), *Nations Unbound: Transnational Projects, Postcolonial Predicaments and Deterritorialized Nation-states*, PA: Gordon and Breach, Landhorne.

- Baum M. (1996), *Rodziny samotnych ojców: przegląd statystyk*, „Edukacja i Dialog”, nr 8.
- Bauman Z. (2000), *Globalizacja*, Warszawa: PWN.
- Bauman Z. (2008), *Zindywidualizowane społeczeństwo*, Gdańsk: GWP.
- Beck U. (2002), *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa: Scholar.
- Beck U., E. Beck-Gernsheim (2013), *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Becker Howard S. (2009), *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, przeł. O. Siara, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Berger P., T. Luckmann (1983), *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bertaux D., C. Delcroix (2000), *Case Histories of Families and Social Processes*, in: P. Chamberlayne, J. Bornat, T. Wengraf, *The Turn to Biographical Methods in Social Sciences*, London: Routledge.
- Blumer H. G. (1954), “What Is Wrong with Social Theory?”, *American Sociological Review*, no. 18.
- Blumer H. G. (1984), *Spółeczeństwo jako symboliczna interakcja*, w: E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, t. 1, przeł. E. Morawska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Blumer H. G. (2009), *Interakcjonizm symboliczny*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Boguszewski R. (2008), *Stosunek Polaków do rozwodów. Komunikat z badań CBOS*, www.cbos.pl (dostęp: 14.10.2008).
- Bojar H. (1991), *Rodzina i życie rodzinne*, w: M. Marody (red.), *Co nam zostało z tamtych lat... Spółeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, przeł. T. Kulik, Londyn: Aneks.
- Boksański Z. (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bourdieu P., L. J. D. Wacquant (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa: Wydawnictwo Oficyna Naukowa.
- Boyd M., E. Grieco (2003), *Women and Migration: Incorporating Gender into International Migration Theory*. Migration Information Source, Washington, D.C.: Migration Policy Institute.
- Bryceson D. F., U. Vuorela (eds.), (2002), *The Transnational Family: New European Frontiers and Global Networks*, Oxford: Berg.
- Bucholc M. (2012), *Rodzina światowa jako laboratorium powściągliwości. Kontrola miłości rodzinnej w globalnym kapitalizmie według Ulricha Becka i Elisabeth Beck-Gernsheim w świetle teorii Norberta Eliasa*, „Kultura Współczesna”, t. 3 (74).

- Budrowska B. (2000), *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław: Funna.
- Bukraba-Rylska I. (2008), *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Burawoy M. (2003), "Revisits: An Outline of a Theory of Reflexive Ethnography", *American Sociological Review*, vol. 68 (5).
- Butler J. (2008), *Uwikłani w płęć*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Calkins S. (2005), 'Forsaking Their Children': *Distance, Community, and Unbecoming Quaker Mothers, 1650–1700*, in: D. Gustafson (ed.), *Unbecoming Mothers. The Social Production of Maternal Absence*, New York: The Haworth Press.
- Castells M. (2010), *Spółczesność sieci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chałasiński J. (1984), *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Charkiewicz E. (2010), *Kobiety i ubóstwo. Widzialna ręka neoliberalnego państwa*, w: *Kobiety i ubóstwo w Polsce. Raport Think Tanku Feministycznego. Badania i analizy 2008–2011*, nr 4, Warszawa: Biblioteka Think Tanku Feministycznego.
- Charkiewicz E., A. Zachorowska-Mazurkiewicz (2009), *Gender i ekonomia opieki*, Warszawa: Biblioteka Think Tanku Feministycznego.
- Charmaz K. (2009), *Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chodorow N. (1978), *The Reproduction of Mothering: Psychoanalysis and the Sociology of Gender*, Berkeley: University of California Press.
- Cohen S. (1972), *Folk Devils and Moral Panics: The Creation of the Mods and Rockers*, London: MacGibbon and Kee.
- Collier J. F., M. Rosaldo, S. J. Yanagisako (2007), *Czy rodzina istnieje? Nowe ujęcia antropologiczne*, w: R. E. Hryciuk, A. Kościańska (red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 1: *Organizacja społeczna*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Coyle A. (2007), "Resistance, Regulation and Rights. The Changing Status of Polish Women's Migration and Work in the 'New' Europe", *European Journal of Women's Studies*, vol. 14 (1).
- Czykwini E. (2008), *Stygmat społeczny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czyżewski M., A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (1996), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Czyżewski M., S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), (2010), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Dąbrowska J. (2004), *Jak nas wychowano w PRL*, kobieta.gazeta.pl/wysokie_obcasy.
- Danilewicz W. (2010), *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej*, Białystok: Trans Humana.
- Denzin N. K. (1989), *Interpretive Biography*, London: Sage Publications.
- Denzin N. K., Y. Lincoln (2005), *The SAGE Handbook of Qualitative Research*, London: Sage Publications.
- Desperak I. (2008), *Podwójnie samotne. O wykluczeniu rodzin niepełnych*, w: I. Desperak (red.), *Homofobia, mizoginia i ciemnogród? Burzliwe dzieje kontrowersyjnych ustaw*, Łódź: Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Omega PRAKSIS.
- Desperak I. (2009), *Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji*, w: B. Budrowska (red.), *Kobiety, feminizm, demokracja*. Warszawa: IFiS PAN.
- Domecka M., A. Mrozowicki (2008), *Robotnicy i ludzie biznesu. Wzory karier zawodowych a zmiana społeczna w Polsce*, w: *Przegląd Socjologii Jakościowej*, t. 4, nr 1, https://lirias.kuleuven.be/bitstream/123456789/178119/1/PSJ_4_1_Domecka_Mrozowicki.pdf.
- Doomernik J. (2007), *Open Borders, Close Monitoring*, in: M. Jandl (ed.), *Innovative Concepts for Alternative Migration Policies. Ten Innovative Approaches to the Challenges of Migration in the 21st Century*, Amsterdam: Amsterdam University Press.
- Dreby J. (2009), "Transnational Gossip", *Qualitative Sociology*, vol. 32, no. 1.
- Dubisz S. (red.), (2003), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3: P-Ś, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Duch D., H. Szymańska (2006), *Przemoc domowa a emigracja kobiet. Raport z badania*, Warszawa: Centrum Praw Kobiet.
- Duda-Dziewierz K. (1938), *Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Studium wsi Babice powiatu rzeszowskiego*, Warszawa-Poznań: Polski Instytut Socjologiczny.
- Dudak A. (2006), *Samotne ojcostwo*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Ebaugh, H. R. F. (1988), *Becoming an Ex: The Process of Role Exit*, Chicago: University of Chicago Press.
- Ehrenreich B. (2006), *Za grosze pracować i (nie) przeżyć*, przeł. B. Gadowska, Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Ehrenreich B., A. Hochschild (eds), (2003), *Global Woman. Nannies, Maids, and Sex Workers in the New Economy*, New York: Owl Book.

- Ellis C., A. Bochner (2000), *Autoethnography, Personal Narrative, Reflexivity: Researcher as Subject*, in: N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (eds.), *Handbook of Qualitative Research*, Thousand Oaks: Sage.
- Eyer D. (1996), *Mother Guilt: How Our Culture Blames Mothers for What's Wrong With Society*, New York: Times Books.
- Faist T. (2010), O transnarodowym przetwarzaniu granic, przestrzeni i mechanizmów społecznych, w: Ł. Krzyżowski, S. Urbańska (red.), *Mozaiki przestrzeni transnarodowych. Teorie. Metody. Zjawiska*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Fassmann H., C. Hintermann (1997), *Migrationspotential Ostmitteleuropa. Struktur und Motivation potentieller Migranten aus Polen, der Slowakei, Tschechien und Ungarn*. Wien: ISR-Forschungsberichte 15.
- Fatyga B. (1999), *Badania biograficzne: struktura tekstu oraz analiza struktury tekstu*, w: *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa: Wydawnictwo ISNS UW.
- Flowerdew R., A. Al-Hamad (2004), "The Relationship Between Marriage, Divorce and Migration in a British Data Set", *Journal of Ethnic and Migration Studies*, vol. 30.
- Frejka T., M. Okólski, K. Sword (1998), *In-depth Studies on Migration in Central and Eastern Europe: The Case of Poland*, New York-Geneva: United Nations.
- Fresnoza-Flot A. (2009), "Migration Status and Transnational Mothering: The Case of Filipino Migrants in France", *Global Networks*, vol. 9, iss. 2.
- Fuszara M. (1997), *Women's Movements in Poland*, in: J. W. Scott, C. Kaplan, D. Keates (eds.), *Transitions, Environments, Translations: Feminism in International Politics*, New York: Routledge.
- Gałąj D. (1986), *Być matką*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Gałąj-Dempniak R. (2010), *Migracje kobiet zamężnych w świetle pamiętników staropolskich pisanych przez szlachtę*, w: A. Chlebowska, K. Sierakowska (red.), *Kobiety i procesy migracyjne*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Galent M., I. Goddeeris, D. Niedźwiedzki (2009), *Migration and Europeanisation*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Gambaurd M. (2000), *The kitchen spoon's handle: Transnationalism and Sri Lanka's migrant housemaids*, Ithaca: Cornell University Press.
- Garapich P. M. (2006), "Their place is here!" – nationalism and migration in Poland, referat na konferencji „Transnational identities – cities unbound – migrations redefined”, Kraków, Centrum Studiów Europejskich UJ, 6–8 października.
- Garapich P. M. (2009), *Wyjechałem ot, tak... i nie jestem emigrantem. Polski*

- dominujący dyskurs migracyjny i jego kontestacje na przykładzie Wielkiej Brytanii*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 4.
- Gdula M., P. Sadura (2012), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Geertz C. (1973), *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giddens A. (2001), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa: PAN.
- Giddens A. (2004), *Socjologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens A. (2008), *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giza-Poleszczuk A. (2004), *Brzydkie kaczątko Europy, czyli Polska po czterech latach transformacji*, w: M. Marody (red.), *Zmiana czy stagnacja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Giza-Poleszczuk A. (2005), *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Giza-Poleszczuk A., M. Marody (2000), *Być kobietą, być mężczyzną – czyli o przemianach tożsamości związanej z płcią we współczesnej Polsce*, w: M. Marody (red.), *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie rzeczywistości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Glaser B. G., A. L. Strauss (1969) [1959], *Mirrors and Masks. The Search for Identity*, Mill Valley: Sociology Press.
- Glaser B. G. (1978), *Theoretical Sensitivity. Advances in the Methodology of Grounded Theory*, Mill Valley, Ca: The Sociology Press.
- Glaser B. G., A. L. Strauss (1967), *Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, New York: Aldine.
- Glaser B. G., A. L. Strauss (1965), “Awareness Context and Social Interaction”, *American Sociological Review*, no. 5.
- Glaser B. G., A. L. Strauss (1971), *Status passage*, London: Routledge and Kegan Paul.
- Glaser B. G., A. L. Strauss (1974), *Time for dying*, Chicago: Aldine.
- Glenn E., G. Chang, L. Forcey (1994), *Mothering: Ideology, Experience and Agency*, New York: Routledge.
- Glick Schiller N. (2003), *The centrality of Ethnography in the Study of Transnational Migration. Seeing the Wetland Instead of the Swamp*, in: N. Foner (ed.) *American Arrivals: Anthropology Engage the Now Immigrants*, Santa Fe: School of American Research.
- Goffman E. (1961), *Asylums. Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, Hermondsworth: Penguin Books.

- Goffman E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goode E., N. Ben-Yehuda (1994), *Moral Panics: The Social Construction of Deviance*, Oxford: Blackwell.
- Górny A., P. Kaczmarczyk (2003), *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, „CMR Working Papers”, nr 49, Warszawa.
- Graff A. (2008), *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa: WAB.
- Graff A. (2014), *Matka Feministka*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Graniewska D., K. Krupa, K. Balcerzak-Paradowska (1986), *Samotne matki, samotni ojcowie: o rodzinach niepełnych w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Grassmuck S., P. R. Pessar (1991), *Between Two Islands: Dominican International Migration*, Berkeley: University of California Press.
- Greif L. G. (1987), “Mothers without custody”, *Social Work*, 32 (1).
- Grillo R. D. (2007), “Betwixt and Between: Trajectories and Projects of Transmigration”, *Journal of Ethnic and Migration Studies*, vol. 33.
- Grzybek A. (2005), *Dyskryminacja ze względu na płeć*, w: M. Pawłęga (red.), *Przeciwdziałanie dyskryminacji. Pakiet edukacyjny dla trenerów i trenerek*, Warszawa: Lambda.
- Grzymała-Kazłowska A. (2001), *Polscy nielegalni pracownicy w Belgii. Raport z badań*, „Prace migracyjne”, nr 41, Working Papers ISS UW.
- Grzymała-Kazłowska A. (2004), *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Gustafson D. L. (2005), *Unbecoming Mothers. The Social Production of Maternal Absence*, New York: The Haworth Press.
- Hajduk E. (2001), *Kulturowe wyznaczniki biegu życia*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Hałas E. (1990), *Biografia a orientacja symbolicznego interakcjonizmu*, w: J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań: PWN.
- Hałas E. (1991), *Znaczenia i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Hałas E. (2006), *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Hammersley M., P. Atkinson (2000), *Pisanie etnografii*, w: *Metody badań terenowych*, Poznań: Zysk.
- Hart N. (1976), *When Marriage Ends: A Study in Status Passage*, London: Tavistock Publications.
- Hays S. (1996), *The cultural contradictions of motherhood*, London: Yale University Press.
- Helling I. K. (1990), *Metoda badań biograficznych*, w: J. Włodarek, M. Ziółkowski, *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa: PWN.
- Hermanns H. (1987), *Narrative Interview – A New Tool for Sociological Field Research*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica”, nr 13.
- Hernik K. (2007), *Doświadczenie konwersji przez studentów Wydziału Aktorskiego Akademii Teatralnej w Warszawie*, w: *PSJ Monografie*, seria „Stawanie się”, t. 3, nr 3.
- Hirszfeld Z., P. Kaczmarczyk (2000), *Współczesne migracje zagraniczne ludności Podlasia*, „Prace Migracyjne”, nr 30, Uniwersytet Warszawski, ISS UW.
- Hochschild A. R. (1979), “Emotion Work, Feeling Rules and Social Structure”, *American Journal of Sociology*, vol. 8, no. 3.
- Hochschild A. R. (2003), *The commercialization of intimate life. Notes from home and work*, California: University of California Press.
- Hondagneu-Sotelo P. (1994), *Gendered transition. Mexican experiences of immigration*, California: University of California Press.
- Hondagneu-Sotelo P., E. Avila (1997), “I’m here, but I’m there: The meanings of Latina Transnational Motherhood”, *Gender & Society*, vol. 11, no. 5.
- hooks b. (2008), *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska „Literatura na Świecie”, nr 1–2.
- Hryciuk E. R., E. Korolczuk (2012), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Israel-Sobritchea C. (1990), “The Ideology of Female Domesticity: Its Impact on the Status of Filipino Women”. *Review of Women Studies*, vol. 1, no. 1.
- Jacyno M. (2007), *Kultura indywidualizmu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Janiszewski L. (red.), (1991), *Ludzie morza i ich rodziny w procesie przemian*, Szczecin: ISUS.
- Jarosz M. (1979), *Problemy dezorganizacji rodziny. Determinanty i społeczne skutki*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwa Naukowe.
- Jaworowska A. (1985), *Mężczyzna jako ojciec: predyspozycje do rodzicielstwa*

- i uwarunkowania funkcjonowania w tej roli. Przegląd badań*, „Psychologia Wychowawcza”, nr 5.
- Jaźwińska E., M. Okólski (red.), (2001), *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kacperczyk A. (2012), *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 2, <http://www.przegladsojologiiijakosciowej.org> (dostęp: 10.06.2013).
- Kaźmierska K. (1996), *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, w: M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Katedra Socjologii Kultury.
- Kaźmierska K. (1997), *Analiza procesu wykorzenia w narracjach wojennych mieszkańców kresów wschodnich*, „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- Kaźmierska K. (2006), “Migration Experiences and Changes of Identity. The Analysis of a Narrative”, *Historical Social Research*, vol. 31, no. 3.
- Kaźmierska K. (2008), *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Kaźmierska K., A. Piotrowski, K. Waniek (2011), *Biographical Consequences of Working Abroad in the Context of European Mental Space Construction* (draft version), paper presented at Euroidentities Final Conference, February 2011, <http://www.euroidentities.org/Workinprogress/Filetoupload,248856,en.pdf>.
- Kempny M. (2002), *Introduction: On “Identity”, Fixity, and Change in Social Theory and Social Life under Globalized Conditions*, in: M. Kempny, A. Jawłowska (eds.), *Identity in Transformation. Postmodernity, Postcommunism, and Globalization*, Greenwood Publishing Group.
- Keough L. T. (2006), “Globalizing ‘Postsocialism’: Mobile Mothers and Neoliberalism on the Margins of Europe”, *Anthropological Quarterly*, vol. 79, no. 3.
- Kępińska E. (2004), *Kobiety i mężczyźni w migracjach sezonowych*, w: P. Kaczmarczyk, W. Łukowski (red.), *Polscy pracownicy na rynku Unii Europejskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kępińska E. (2008), *Migracje sezonowe z Polski do Niemiec. Mechanizmy rekrutacji, rola rodziny i zróżnicowanie według płci*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kibria N. (1993), *Family Tighrope: The Changing Lives of Vietnamese Americans*, Princeton: University Press.
- Kicinger A., A. Weinar (2007), *State of the Art of the Migration Research in*

- Poland, CEFMR Working Paper, no. 1, Warsaw: Central European Forum.
- Kielty S. (2008), "Working hard to resist a bad mother label: narrative of non-resident motherhood", *Qualitative Social Work*, vol. 7, no. 3.
- Kindler M. (2009), *Wyobrażenia migracji: między możliwościami a ryzykiem*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, R. 35, z. 1.
- Kindler M., J. Napierała (2010), *Migracje kobiet. Przypadek Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kłosiński M. (1994), *Semantyczna analiza pojęć „bezrobocie” i „bezrobotny” w wypowiedziach prasowych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Kłoskowska A. (1996), *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kofman E. (2004), "Family-related Migration: A Critical Review of European Studies", *Journal of Ethnic and Migration Studies*, no. 2.
- Kofman E., A. Phizacklea, P. Raghuram, R. Sales (2000), *Gender and International Migration in Europe*, London–New York: Routledge.
- Konecki K. (1992), *Flirtowanie pracownicze*, w: *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna. Studium folkloru fabrycznego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, <http://krzysztofkoncki.prv.pl> (dostęp: 16.02.2009).
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Korczyńska J. (2003), *Sezonowe wyjazdy zarobkowe Polaków do Niemiec*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kozak S. (2010), *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Warszawa: Difin.
- Kozdrowicz E. (2008), *Psychopedagogiczne skutki rozłąki migracyjnej*, „Zeszyty metodyczne – Szkoła wobec mobilności zawodowej rodziców i opiekunów”, nr 8, Warszawa: CMPPP.
- Krasnodębska A. (2008), *Migracja zarobkowa a życie rodzinne kobiet z Opolszczyzny*, „Pedagogika Społeczna”, nr 3.
- Kryczka P. (2001), *Rozwód w opinii społecznej – kierunki zmian*, w: M. Ziemska (red), *Rodzina współczesna*, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Krzyżowski Ł. (2009), *Między gminą Radgoszcz a resztą Europy. Ku antropologii transmigracji*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Krzyżowski Ł. (2013), *Polscy migranci i ich starzejący się rodzice. Transnarodowy system opieki międzygeneracyjnej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kukułowicz T. (2001), *Sytuacja wychowawcza w nowych kategoriach rodzin w okresie transformacji ustrojowej*, w: M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Warszawa: Wydawnictwa UW.

- Kuźma E. (2005), *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski w Brukseli pod koniec XX w. Zjawiska i problemy*, w: J. E. Zamojski (red.), *Kobiety i młodzież w migracjach. Migracje i społeczeństwo*, Warszawa: Neriton.
- Kwak A. (2001), *Rozwód a separacja w opinii kobiet i mężczyzn*, w: M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Kwak A. (2002), *Kierunki przemian rodziny – alternatywy dla małżeństwa*, w: Z. Tyszka (red.), *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Rocznik Socjologii Rodziny. Studia socjologiczne oraz interdyscyplinarne”, t. 13, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kwak A. (2005), *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Lasch Ch. (1979), *Haven in the Heartless World: The Family Besieged*, New York: Basic Books.
- Lee E. (1966), “A Theory of Migration”, *Demography*, no. 3.
- Lejeune P. (2001), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków: Universitas.
- Leman J. (1997), “Undocumented Migrants in Brussels: Diversity and the Anthropology of Illegality”, *New Community*, vol. 23, no. 1.
- Levitt P. (2001), *Transnational villagers*, Berkeley: University of California Press.
- Lofland J., D. A. Snow, L. Anderson, L. H. Lofland (2009), *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Luhmann N. (2003), *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Łukasiuk M. (2007), *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Lutz H. (2008), *Migration and Domestic Work: A European Perspective on a Global Theme*, Aldershot: Ashgate.
- Lutz H., E. Palenga-Möllennebeck (2012), „Łancuchy opieki” w dyskursie i w praktyce. Studium przypadku polskich i ukraińskich migrantek oraz ich rodzin, „Recykling Idei”, nr 13.
- Lutz H., L. Inowlocki (2000), “Hard Labour. The Biographical Work of a Turkish Migrant Woman in Germany”, in: *European Journal of Women’s Studies*, vol. 7, iss. 2.
- Maciejewska M., M. Marszałek (2011), *Obywatelstwo i płeć w neoliberalnym mieście. Warunki życia młodych kobiet w Wałbrzychu*, Biblioteka On-line Think Tanku Feministycznego, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fo110-maciejewska_marszalek.pdf.

- Maison D. (2001), *Zogniskowane wywiady grupowe. Jakościowa metoda badań marketingowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Marody M., A. Giza-Poleszczuk (2004), *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Massey D. (2005), *For Space*, London: Sage.
- McCall G. J., J. L. Simmons (1978), *Identities and Interactions*, New York: The Free Press.
- McDowell L. (1999), *City Life and Difference: Negotiating Difference*, in: J. Allen, D. Massey, M. Pryke (eds.), *Unsettling Cities*, London: Routledge.
- McDowell L. (2007), *Spaces of the Home: Absence, Presence, New Connections and New Anxieties*, in: *Home Cultures*, vol. 4.
- McMahon M. (1995), *Engendering Motherhood: Identity and Self-transformation in Women's Lives. Perspectives on marriage and the family*, New York: Guilford Press.
- Mędrzecki W. (2005), *Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskiej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, w: D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska (red.), *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, Warszawa: DiG.
- Mehrländer U. (1997), *Leben und Arbeiten in Deutschland: Soziale Situation polnischer Werkvertragsarbeitnehmer*, w: *Neue Formen der Arbeitskräftezuwanderung und illegale Beschäftigung – Gesprächskreis Arbeit und Soziales*, nr 76, Bonn: Friedrich-Ebert-Stiftung.
- Melchior M. (1990), *Spółeczna tożsamość jednostki*, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Miś L. (2007), *Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Mizielińska J. (2012), *Czy macierzyństwo jest już od zawsze heteroseksualne? Próba refleksji*, w: R. E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Momsen J. H. (1999), *Gender, Migration and Domestic Service*, New York: Routledge.
- Morokvasič M. (1984), "The Overview: Birds of Passage Are Also Women", *International Migration Review*, vol. 18, no. 4.
- Morokvasič M. (2003), *Transnational Mobility and Gender: A View from Post-wall Europe*, in: M. Morokvasic-Müller, U. Erel, K. Shinozaki (eds.), *Crossing Borders and Shifting Boundaries*, vol. 1: *Gender on the Move*, Opladen: Leske i Budrich.

- Mrozowicki A. (2011), *Coping with Social Change. Life Strategies of Workers in Poland's New Capitalism*, Leuven: Leuven University Press.
- Mucha J. (2010), *Polskie przestrzenie transnarodowe. Przedmowa*, w: Ł. Krzyżowski, S. Urbańska (red.), *Mozaiki przestrzeni transnarodowych. Teorie, metody, zjawiska*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Mueller K. A., J. D. Yoder (1999), "Stigmatization of Non-Normative Family Size Status", *Sex Roles*, vol. 41.
- Murdock G. P. (1949), *Social Structure*, New York: Macmillan.
- Muszel M. (2013), *Tradycyjna rola w nietradycyjnej rodzinie. Transnarodowa migracja polskich żon i matek – studium przypadku*, „*Interalia*”, nr 8.
- Newman C. (1999), *No Shame in My Game: The Working Poor in the Inner City*, New York: Knopf/Russell Sage Foundation.
- Niedworok J. (1988), *Matki więźniarki i ich dzieci w zakładach penitencjarnych: zagadnienia podstawowe*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Ockrent C. (red.), (2007), *Czarna Księga Kobiet*, przeł. K. Bartkiewicz, Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Okólski M. (2013), *Modernising Impacts of Emigration*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 3. Warszawa.
- Olcoń-Kubicka M. (2009), *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Otwinowska B. (2003), *Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944–1958*, t. 2, Pruszków: Wydawnictwo VIPART.
- Pagano A. M. (2006), *Journeys of Women Without Custody. From Ambivalence to Renewed Sence of Self*, Bloomington: AuthorHouse.
- Parreñas R. S. (2001a), *Servants of Globalization: Women, Migration and Domestic Work*, Stanford: Stanford University Press.
- Parreñas R. S. (2001b), "Mothering From a Distance: Emotions, Gender and Intergenerational Relations in Filipino Transnational Families", *Feminist Studies*, no. 2.
- Parreñas R. S. (2004), *Gender Inequalities in the New Global Economy*, in: A. Fauve-Chamouz (ed.) *Domestic Service and the Formation of European Identity: Understanding the Globalization of Domestic Work, 16th–21st Century*, Bern: Peter Lang.
- Parreñas R. S. (2005a), *Children of Global Migration: Transnational Families and Gendered Woes*, Stanford: Stanford University Press.
- Parreñas R. S. (2005b), "Long Distance Intimacy: Class, Gender and Intergenerational Relations Between Mothers and Children in Filipino Transnational Families", *Global Network*, no. 5.
- Parreñas R. S. (2006), *Understanding a Backlash: Why Transnational Fami-*

- lies Are Considering "Wrong Kind of Family" in the Philippines*, Stanford: Stanford University Press.
- Parsons T., R. F. Bales (1998), *Family, Socialization, and Interaction Process*, London–New York: Routledge [New York: Free Press, 1955, wyd. oryginalne].
- Phizacklea A. (1998), *Migration and Globalization: A Feminist Perspective*, in: K. Koser, H. Lutz (eds.), *The New Migration in Europe: Social Constructions and Social Realities*, London: Macmillan Press.
- Pine F. (2007), *Góralskie wesele. Pokrewieństwo, płęć kulturowa i praca na terenach wiejskich socjalistycznej i postsocjalistycznej Polski*, w: A. Kościńska, R. E. Hryciuk (red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 1: *Organizacja społeczna*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Piotrowska-Breger K. (2004), *Ameryka. To nie tak miało być*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Piotrowski A. (1985), *Pojęcie tożsamości w tradycji interakcjonizmu symbolicznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 29/3.
- Piotrowski A. (1997), *Zakorzenie w historii (teorii) – zakorzenie w milieu: analiza dwu odmian narracji*, w: M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Katedra Socjologii Kultury.
- Piscitelli A. (2008), “Looking For New Worlds: Brazilian Women as International Migrants”, *Signs: Journal of Women in Culture and Society*, vol. 33, no. 4.
- Prawda M. (1989), *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (O koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze)*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Pribilsky J. (2004), “Aprendemos a Convivir: Conjugal Relations, Co-Parenting, and Family Life Among Ecuadorian Transnational Migrants in New York City And The Ecuadorian Andes”, *Global Networks*, vol. 4.
- Pun N. (2010), *Pracownice chińskich fabryk*, Poznań: Wydawnictwo Trojka.
- Pustułka P. (2012), “Polish Mothers on the Move: Transnationality and Discourses of Gender, Care, and Co-residentiality Requirement in the Narratives of Polish Women Raising Children in the West”, in: *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Sociologica IV*, vol. 2.
- Raijman R., S. Schammah-Gesser, A. Kemp (2003), “International Migration, Domestic Work, and Care Work: Undocumented Latina Migrants in Israel”, *Gender & Society*, no. 5.
- Rekosz E. (2009), *Postępowanie z kobietami skazanymi na kary długoterminowe – kilka refleksji na marginesie badań*. „Analizy, Raporty, Eksper-

- tyzy”, nr 2 (24), <http://www.interwencjaprawna.pl/docs/ARE-209-dlugoterminowe-wiezniarki.pdf> (dostęp: 18.02.2009).
- Rich A. (2000), *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizielińska, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Riemann G., F. Schütze (1992), „Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych, przeł. Z. Bokszański, A. Piotrowski, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Rokuszewska-Pawelek A. (2002), *Chaos i przymus – trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Romaniszyn K. (2002), *Kulturowe implikacje międzynarodowych migracji*, Lublin: Instytut Badań nad Polsnią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL.
- Rosińska-Kordasiewicz A. (2005), *Praca pomocy domowej. Doświadczenie polskich migrantek w Neapolu*, „CMR Working Papers”, nr 4(62).
- Ryan L. (2009), “How Women Use Family Networks to Facilitate Migration: A Comparative Study of Irish and Polish Women in Britain”, *History of the Family*, vol. 14(2).
- Sarti R. (2008), *The Globalisation of Domestic Service – An Historical Perspective*, in: H. Lutz (ed.), *Migration and Domestic Work: A European Perspective on a Global Theme*, Aldershot: Ashgate.
- Sassen S. (1994), *Cities in a world economy*, CA: Pine Forge Press, Thousand Oaks.
- Sassen S. (2000), “Woman’s Burden: Counter Geographies of Globalisation and the Feminization of Survival”, *Journal of International Affairs*, no. 2.
- Sassen S. (2007), *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sayad A. (2004), *The Suffering of the Immigrant*, Cambridge: Polity Press.
- Schütz A. (2008), *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Schütze F. (1986), “Outline for the Method of Biography Analysis” – niepublikowany maszynopis.
- Schütze F. (1990), *Presja i wina: doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego w czasie drugiej wojny światowej i ich implikacje biograficzne*, w: J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schütze F. (1997), *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- Schütze F. (2003), “Hülya’s Migration to Germany as Self-Sacrifice Under-

- gone and Suffered in Love for her Parents, and her Later Biographical Individualisation. Biographical Problems and Biographical Work of Marginalisation and Individualisation of a Young Turkish Woman in Germany”, *QSR*, vol. 4, no. 3.
- Schütze Y. (1987), “The Good Mother. The History of the Normative Model of Mother-love”, *Science Journal*, no. 51(160).
- Scott J. (2006), *Sociology. The Key Concepts*, New York: Routledge.
- Senett R. (2006), *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. J. Dzierzowski, Ł. Mikołajewski, Warszawa: Muza.
- Siara B. (2009), *UK Poles and the Negotiation of Gender and Ethnic Identity in Cyberspace*, in: K. Burrell (ed.), *Polish Migration to the UK in the “New” European Union: After 2004*. Aldershot: Ashgate.
- Sikorska M. (2009), *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Sinke S. M. (2005), “Love, sex, and bureaucracy: the U.S. military and marriage to ‘foreigners’”, *Przegląd Polonijny*, nr 4.
- Skóra M. (2012), *Transformacja jako czynnik konstytuujący nowe grupy zagrożone ubóstwem w kontekście tzw. „trudnych” rynków pracy*, w: M. Popow, P. Kowzan, M. Zielińska, M. Prusinowska, M. Chruściel (red.), *Oblicza biedy we współczesnej Polsce*.
- Slany K. (1995), *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (1939–1989)*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Slany K. (2006), *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Slany K. (2008a), *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Slany K. (2008b), *Female Migration from Central-Eastern Europe: Demographic and Sociological Aspects*, in: S. Metz-Gockel, M. Morokvasic, A. S. Munst (eds.) *Migration and mobility in an enlarged Europe. A gender perspective*, Opladen and Farmington Hills: Barbara Budrich Publishers.
- Slany K., A. Małek (2005), *Female Emigration from Poland during the Period of Systematic Transformation (on the Basis of the Emigration from Poland to the USA and Italy)*, in: K. Slany (ed.), *International Migration. A Multidimensional Analysis*, Cracow: AGH University of Science and Technology Press.
- Slany K., K. Krzystek (2010), *Między dwoma krajami i dwoma światami życia. Na przykładzie migrantek – prostytutek z Ukrainy w Krakowie*,

- w: L. Krzyżowski, S. Urbańska (red.), *Mozaiki Przestrzeni Narodowych. Teorie. Metody. Zjawiska*. Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Smock P. J., W. D. Manning (1997), "Nonresident Parents' Characteristics and Child Support", *Journal of Marriage and Family*, no. 59(4).
- Sokoł Z. (1998), *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów: Wydawnictwo WSP.
- Solga B. (2002), *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole: Stowarzyszenie Instytut Śląski w Opolu, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Sørensen N. (2005), "Transnational Family Life Across the Atlantic: The Experience of Colombian and Dominican Migrants in Europe", paper presented at the International Conference on *Migration and domestic work in a global perspective*, Wassenar, 26–29 May 2005.
- Sprawozdanie w sprawie szczególnej sytuacji kobiet w więzieniach oraz wpływu pobytu rodziców w więzieniu na życie społeczne i rodzinne (2007/2116(INI))*/Komisja Praw Kobiet i Równouprawnienia, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?language=PL&reference=A6-0033/2008>.
- Stańkowski B. (2006), *Współczesna rodzina podhalańska: wpływ emigracji zarobkowej na wychowanie dzieci i młodzieży – wyniki badań empirycznych*, w: „Seminare”, t. 23.
- Stark O., D. E. Bloom (1985), "The New Economics of Labor Migration", *American Economic Review*, no. 75.
- Strauss A. L. (1977), *Mirrors and Masks. The Search for Identity*, London: Martin Robertson.
- Strauss A. L. (1987), *Qualitative Analysis for Social Scientists*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Strauss A. L. (1993), *Continual Permutations of Action*, New York: Aldine de Gruyter.
- Strauss A. L., S. Fagerhaugh, B. Suczek, C. Wiener (1985), *Social Organization of Medical Work*, Chicago: University of Chicago Press.
- Strauss A., J. Corbin (1990), *Basics of Qualitative Research*, London: Sage.
- Sulek A. (1989), *Socjologia ankietowa wobec nowych doświadczeń*, w: A. Wyka, K. Nowak, A. Sulek (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Święćkowska T. (2007), *Emigrantki na globalnym rynku taniej pracy*, Raport Think Tanku Feministycznego, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0034swieckowska.pdf> (dostęp: 14.10.2008).

- Szal-Szymańska K. (1988), *Bije, znaczy kocha: zbiór reportaży*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Szczepańska J. (2006), *Kobiety w społeczeństwie – równouprawnienie czy dyskryminacja*, Komunikat z badań CBOS.
- Szlachcicowa I. (2003), *Biografia i tożsamość*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szlachcicowa I. (2005), *Tożsamość biograficzna jako strategia życia – ciągłość czy zmiana?*, w: E. Hałas, K. Konecki (red.), *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szlendak T. (2010), *Socjologia rodziny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szpakowska M. (2003), *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce okresu przemian*, Warszawa: Wydawnictwo ABC.
- Sztompka P. (2000), *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Tarkowska E. (2002), "Intra-household Gender Inequality: Hidden Dimensions of Poverty Among Polish Women", in: *Communist and Post-Communist Studies*, vol. 35.
- Tarkowska E. (2008), *Oblicza polskiej biedy*, www.przeciw-ubostwu.rpo.gov.pl (dostęp: 14.10.2008).
- Tarkowska E. (2009), *Oblicza polskiej biedy*, „Analizy Laboratorium Więzi”, nr 2.
- Tarkowska E. (red.), (2007), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne młodzieży*, Warszawa: IPISS.
- Titkow A. (1995), *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości*, w: A. Titkow, H. Domański (red.), *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Titkow A. (2001), *On the Appreciated Role of Women*, in: M. Ingham, H. Ingham, H. Domański (eds.), *Women on the Polish Labour Market*, Warsaw: Central European University Press.
- Titkow A. (2007), *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Titkow A., D. Duch-Krzysztozek, B. Budrowska (2004), *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Tokarska-Bakir J. (2007), *Et(no)logia piętna. Wstęp do wydania polskiego*, w: E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

- Turner V. (1977), *Variations on a Theme of Liminality*, in: S. F. Moore, B. G. Myerhoff (eds.), *Secular ritual*, Assen/Amsterdam: Van Gorcum.
- Turner V. (2010), *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy [pierwsze wydanie: *The Ritual Process. Structure and Anti-structure*, 1969].
- Tyszka Z. (1997), *Model rodziny współczesnej*, w: Z. Tyszka, A. Wachowiak, *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Poznań: Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego.
- Urbańska S. (2004), „Naturalna troska o ciało i duszę czy racjonalna produkcja osobowości – macierzyństwo w perspektywie historycznej”, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, niepublikowana praca magisterska.
- Urbańska S. (2008), *Niepełne czy alternatywne? Transnarodowość jako perspektywa ujęcia macierzyństwa w warunkach migracji*, w: K. Slany (red.), *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Urbańska S. (2009a), *Matka migrantka. Perspektywa transnarodowości w badaniu przemian ról rodzicielskich*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 1.
- Urbańska S. (2009b), *Profesjonalizacja macierzyństwa jako proces odmiotowania matki. Analiza dyskursów poradnika „Twoje Dziecko” z 2003 i 1975 roku*, w: B. Budrowska (red.), *Kobiety. Feminizm. Demokracja. Wybrane zagadnienia z seminarium IFiS PAN z lat 2001–2009*, Warszawa: IFiS PAN.
- Urbańska S. (2010), „Cała Polska liczy eurosieroty”. *Panika moralna i pleć w wykluczeniu oraz stygmatyzacji rodzin migrantów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Urbańska S. (2014), *Migracje, macierzyństwo i pleć. Zmiana społeczna z perspektywy migrujących robotnic (1989–2010)*, w: R. E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Urbańska S., L. Krzyżowski (red.), (2010), *Mozaiki Przestrzeni Transnarodowych. Teorie. Metody. Zjawiska*, Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Urry J. (2009), *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Van Gennep A. (2006), *Obrzędy przejścia*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy [pierwsze wydanie: *Les rites de passage*, 1906].
- Vaughan D. (1990), *Uncoupling: Turning Points in Intimate Relationships*, New York: Vintage Books.

- Vertovec S. (2001), "Transnationalism and Identity", *Journal of Ethnic and Migration*, vol. 27, iss. 4.
- Vertovec, S. (2003), "Migrant Transnationalism and Modes of Transformation", *Social Science*.
- Wagner I. (2011), *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wagner I. (2013), *What Is "Genius" in Arts and "Brain Drain" in Life-Science: The Relevance of Chicago School Heritage in The Studies of Professional Elite-Worlds*, in: J. Low, G. Bowden (eds.), *The Chicago School Diaspora. Epistemology and Substance*, Montreal: MacGill-Queen's University Press.
- Walczak B. (2008), *Społeczne, edukacyjne i wychowawcze konsekwencje migracji rodziców i opiekunów prawnych uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Pedagogium Wyższa Szkoła Pedagogiki Resocjalizacyjnej, http://www.brpd.gov.pl/eurosieroctwo/raport_eurmigracje.pdf.
- Walczak B. (2009), *Dziecko w sytuacji rozłąki migracyjnej*, w: M. Duszczek, M. Lesińska (red.), *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, Warszawa: OBM UW.
- Warzywoda-Kruszyńska W., B. Jankowski (2010), *Mieszkańcy enklaw biedy 10 lat później*, Łódź: IS UŁ, Wyd. Biblioteka.
- Weeks J. (1989), *Sex, Politics and Society. The regulation of sexuality since 1800*, London–New York: Longman.
- White A. (2009), *Post-2004 Migration from Polish Small Towns to Western Europe*, in: British Association for Slavonic and East European Studies Conference (BASEES 2009), 30 March 2009, Cambridge, UK.
- Widmer E., N. F. Schneider (2006), *State-of-the-Art of Mobility Research. A Literature Analysis for Eight Countries*; "JobMob and FamLives Working Paper", no. 06-01, www.jobmob-and-famlives.eu.
- Wieruszewska M. (red.), (2007), *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*, Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.
- Wimmer A., N. G. Schiller (2003), "Methodological Nationalism, the Social Sciences, and the Study of Migration: An Essay in Historical Epistemology", *International Migration Review*, vol. 37.
- Włodarczyk Z. (2013), „Między rodziną a lokalną społecznością. Sprawstwo w biografiach kobiet wiejskich”, niepublikowana praca magisterska, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski.
- Włodarek J., M. Ziółkowski (red.), (1990), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań: PWN.

- Wyka A. (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Yuval-Davis N. (1997), *Gender and Nation*, London: Sage.
- Zakrzewska-Manterys E. (1995), *Down i zespół wątpliwości: studium z socjologii cierpienia*, Warszawa: Semper.
- Zamojski J. E. (red.), (2000), *Migracje i Społeczeństwo*, t. 7, Warszawa: Instytut Historii PAN, Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu.
- Zelizer V. A. (1994), *Pricing the Priceless Child. The Changing Social Value of Children*. Princeton: Princeton University Press.
- Zielińska I. (2004), *Media, interes i panika moralna. Nowa kategoria socjologiczna i jej implikacje*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Zięba B. (1990), *Wybrane aspekty funkcji socjalizacyjno-wychowawczej wielkomiejskich rodzin niepełnych*, w: Z. Tyszka (red.), *Analiza wybranych funkcji rodzin wielkomiejskich*, Poznań.
- Zingaropoli S. (2003), “Tutoring Brazilian Women in Italy. Interview with Rosa Mendes”, *Musibrasil*, no. 3(9).
- Zlotnik H. (2005), *International Migrant Women in Europe*, in: K. Slany (ed.), *International Migration. A Multidimensional Analysis*, Cracow: AGH University of Science and Technology Press.
- Znanięcki F. (2008), *Źródła materiału socjologicznego*, w: *Metoda socjologii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Znanięcki F., W. Thomas (1976), *Chłop Polski w Europie i Ameryce*, Warszawa: LSW.
- Zontini E. (2010), *Transnational Families, Migration and Gender: Moroccan and Filipino Women in Bologna and Barcelona*, Oxford–New York: Bergahn Books.

Summary

The subject of study is the process of becoming a “transnational mother” among the Polish female labor migrants from the underprivileged social classes. I was particularly interested in the experiences of the Polish labor migrants – the ones who in Poland were mostly farmers and blue-collar workers, women with low education and difficult economic situation – whose experience of transnational motherhood marked two decades of the post-socialist transformation and the Europeanization process involved in the Poland’s accession into the European Union in 2004. The biographical and historical perspective, encompassing “merely” two decades (1989–2010), which were however densely filled with events, has allowed for presenting crucial processes of transformations of identities and family roles.

The goal I had set for myself was explaining the characteristics of this individual and collective process of moving into the type of organization of childcare and upbringing which would be an alternative to the residential one – such as the transnational motherhood, which is in my opinion only one of the variants of a wider, unnoticed category in migratory studies, which is called “long distance motherhood”. I have analyzed the social contexts of women acquiring new identities on the basis of the family and migration-related aspects of their biographies, interpreted in a broader context of ethnographic observations. I study not only the diversity among the variants of the course of this process. I also attempt to explain in what way economic, social and cultural processes intersect in shaping its particular stages, turning points and variants.

The direction of those changes was analyzed in two dimensions. On the one hand, I was asking a question about the transformation of social bonds in the context of economic globalization, asking about “flexible love of a flexible human being” (Beck, Beck-Gernsheim 2013), in a situation when mother and child are on two sides of a border, and of a relationship at the same time. On the other hand, I was wondering how the gender revolution (Parreñas 2005), is related to those global, neoliberal changes accompanying women migrations, as it concerns not only a reorganization

of care-related practices and identities, but also other, often unrecognized dimensions of mothers' biographies, relations and family statuses. How do those processes look from the intersectional perspective? Have I managed to explain the transformations of motherhood of working-class women in the processes of global migrations and point to corresponding wider collective transformations in the dimension of cultural gender models and family relations?

There is an enormous change, however ambivalent the nature of transition into transnational motherhood may be, whatever risk it poses, not only as a result of economic policies but of backlash reactions to change as well – the social attitude to a mother's non-residential status and motherhood as an institution.

In the first part of the analysis I point to the reasons for transition into transnational motherhood. I have managed to demonstrate that Polish women's collective migrations, starting from 1989, have for the following 2 decades performed a postmodernizing function in the family. It means the existence of two coexisting processes of social change.

Firstly the possibility of migration enabled not only the opportunity for economic survival and earnings. For some of the women researched who originated from traditional and poorer backgrounds, especially from small towns and villages, migration enabled the option of a divorce or a separation (formal/informal, explicit/non-explicit). As demonstrated by the analysis of the biographies of women telling the stories of their marriages which had taken place long before the migration, for many of them that was the option which had been previously impossible to achieve, for economic, social and cultural reasons. It is relevant, since migrations tend to be described in fatalist terms in the Polish academic discourse – especially as the reason for family dissolution – whereas the study shows that in many cases it allowed for leaving or separating oneself from a marriage which had been functioning improperly long before the mother's departure. The revolution in the area of patriarchal family relations, including marriage relations, among the women from working class also means active resistance against family violence, exploitation and patriarchal models, which is manifested by attempts to regain independence, negotiating another form of family roles, departure and escape, which is often the only way to resolve the problem of violence and/or exploitation created by the availability of mass labour migration after 1989.

The social dimension of those phenomena shows that it is something different than the category of migrants' escapism, overused in migration and pedagogical literature, which eclipses the political, in this case systemic

and cultural, gender-based reasons for migration, thus weakening their subversive dimension, which is stuck in psychologistic approaches limited to the study of emotions, or normative, pathologizing ones.

Apart from that, throughout the whole period of transformation, the gender revolution in the migration space was accompanied by entering into postmodern types of relations, such as formal civil partnerships (PACS in Belgium); cohabiting couples with separate budgets. It is also here that the subversivity of this postmodern social change in women's relations with their partners is often overlooked in migrant literature. I have pointed out the systemic conditions for those individual and collective socio-economic types of migration, for instance the patriarchal foundations of the system of social relations reinforced by the lack of any policy of protection or acting against violence, Catholic influential ideas of the unbreakable nature of marriage, and the lack of the Church's support in the attempts made in Poland to cope with family violence against women. In addition, in part II I point out – the fact which has not yet been systematically analysed – that it is a process which is analogical to the one experienced by female migrants from similar, poorer social groups from other continents; the process of becoming an ex-wife is often connected with the necessity to migrate and the experience of becoming a “transnational mother”. I call it “globalization of the divorce/separation processes in the female workers' migration experiences”. The discovery of enormously diverse range of reasons for women's migrations – which in Poland tend to be reduced solely to the economic aspects – has made it possible for me to demonstrate the diversity of the types of transnational motherhood on the basis of studying the cases of several women.

Secondly, the thesis of postmodernization of families would be impossible to put forward without noticing that in the course of migration a larger number of mutually related multiply status passages occur; the most important of them is the creation of a totally new care-related arrangements – identities and mothering practices in virtual, transnational space.

Thus we are observing the emergence of specific combinations of postmodern family structures, certain hybrids where migration space makes possible the things which are attributed to modernity (separations and divorces), but also with postmodernity (care-related practices in virtual/transnational space). It thus means something more than modernizing processes, which were until now associated with migration (on the modernizing role of migration, see: Okólski 2013). That is why in part III I explain the course of the process of reconstructing mothers'

practices and identities. I have studied how several social levels mediate in the process of becoming a “transnational mother”. What is meant here is a woman’s closest environment – the children, the father or other carers and relatives, the local and migrant community, as well as a broader institutional context (the Church, school, media, state institutions and law) and the discourses it generates. Here I was searching for an answer to the question what perspectives appear in the meaningful interactions with others reported by women, and what biographical consequences for mothers and their children appear in the case of lack of legitimization for the new roles. The answers to those questions have allowed me to present, on the one hand, the phenomenon of “social construction of maternal ‘absence’ as abandonment” and, on the other hand, the methods devised by families to maintain the continuity despite their distance relations, and the strategies of repairing “broken identity”. I have also shown the other side of “migrant culture” – I explain that the collapse of the traditional relationship model due to the mass post/modernizing processes (such as divorces and separations), accompanying the migrations after 1989, causes social moral panic (the discourse constructed around “euro-orphans”) and the emergence of mutual contexts of distrust and suspicion, which is reflected by mothers’ biographies and by their relations with children. In part III I also answer the question whether the cultural symbolic resources, gender models of care-related practices and the perspectives of interpretation of parental roles available to researchers allow women to positively renegotiate an legitimize the mother’s transnational identity, reconstructing it for the conditions of circulative or lasting distance to the child. I analyze what perspectives were used by women to negotiate the transition.

The discovery of the diversity of economic and socio-economic migration variants and, which follows – the diversity of variants of transition into transnational maternity – allowed me to extend the manner of perceiving this form of care-related practices and mothers’ identity in relation to the literature. I have demonstrated that a number of diverse types of performing transnational care, transnational identities and mothers’ statuses are created, as among the transnational mothers involved in taking care of and relations with a child there are not only circulatively non-residential mothers, but also lastingly non-residential ones, and among them the ones who are entitled to alimonies. One can also encounter mothers who while on migration entered new, formalized or non-formalized, explicit or non-explicit relationships. For many of those women the statuses and identities entered the domain of liminality, non-structured individual transitions and collective negotiations. Despite the fact that along with

migration the opportunity for a separation or divorce became available at all, or at least more, for working-class women, along with that a space of risk for other identities and statuses, including maternity, also opened. The women want to combine money-earning with being involved in taking care of and upbringing children who stayed in Poland, but some of them want to fulfill their own needs – often overlooked in academic, feminist discourse on transnational mothers – the need for close intimate relationships, love, friendship, appreciation. Some of the women realize those personal needs, but their non-normative nature in a situation when a mother is expected to fully sacrifice all her desires (including the expectation of asexuality) makes the already difficult situation of being a transnational mother even more complicated. Thus, complex strategies for combining various needs and aspects of life are created in order to protect the mother's identity and her relations with children in this context, which is prone to socio-cultural, legal and economic exclusion. Such strategies, which stem from the fear of losing a child, include, among others, delaying the divorce, while remaining in a relationship with another partner and/or despite a total decomposition of marriage; functioning in a secret, informal relationships till their children reach maturity, but also contrary situations, when the fear of losing children prevents a woman from ending an unsatisfactory marriage. Noticing and describing all those contexts has allowed me – to a large extent – from the homogenous vision of transnational motherhood which is presented in literature, focused primarily on the division of care in the conditions of distance between a female labour migrant and father. Extending the perspective by multidimensional understanding of motherhood, as an experience and institution constructed also in the context of relations with a partner/husband, family, local and migrant community, state, but first of all as a subject relation with oneself, I was able to diversify the practices, identities and statuses of transnational mothers. In this way, I have proposed a wider look on transnational motherhood as a variant of a wider phenomenon, which is “distance motherhood”. I use the latter term to denote all diverse forms and practices of involved caretaking and upbringing of a child in the conditions of distance, regardless of the mother's legal status, family configurations in which she remains, the duration of remaining at a distance from her child, and her place of stay (in the country, or on migration). Deepened analyses of motherhood of migrant female workers have thus allowed to notice and connect the phenomena which had not been previously associated in the Polish and English literature – transnational motherhood of migrant female workers and the phenomenon

of becoming a non-residential mother in a country, when a woman does not migrate but is for some reasons unable to live with her children.

It is thus for a reason that I attempt to define the phenomena observed as “postmodernization of the poor”. I was trying to demonstrate how complex, intense, based on different logics of organization of social bonds, ambivalent – although due to their internal subversive contradictions – changes constituted a part of the experiences of women originating from the working social classes. The study of transformations of social bonds in the period of 1989–2010 would not have been possible without going beyond the Polish context and locating the subject of studies, the transnational motherhood of female workers, on the horizon of globalization processes. It is that specific observation point, moving beyond one’s own place – beyond the borders of one’s home, village, country, beyond the horizon of social world and, first of all, somewhere at the outskirts of the hegemonic models of a mother, a wife and a woman – places the working-class female migrants on a certain “margin”, which can be understood, following the views of an American feminist bell hooks, both as a “place of repression and a place of resistance” (2008: 115). They are placed in a specific space, where “the process of revision” of counter-hegemonic cultural practice” occurs (2008: 113).

Indeks osobowy

A

Al-Hamad Alaa 111
Anderson Benedict 23
Ankersmit Frank 197
Anthias Floya 23, 109, 316
Apitzsch Ursula 50
Appadurai Arjun J. 14
Arendell Teresa 55
Atkinson Paul 73
Avila Ernestine 12, 50–52

B

Badinter Elizabeth 20, 45
Bales Robert F. 45
Basch Linda 49
Bauman Zygmunt 14, 30
Beck Ulrich 14, 39, 331
Becker Howard S. 53, 66, 296
Beck-Gernsheim Elisabeth 14, 39,
331

Berezowska Mirosława 317
Berger Peter 220
Bielik-Robson Agata 43
Blanc-Szanton Cristina 49
Bloom David E. 95
Blumer Herbert G. 67
Bochner Arthur 66
Bojar Hanna 39
Boksański Zbigniew 56
Bourdieu Pierre 50, 66
Boyd Monica 22, 95, 109
Bryceson Deborah F. 14, 245, 280
Bucholc Marta 332

Budrowska Bogusława 33–34, 46,
138, 214
Bukraba-Rylska Izabella 111
Butler Judith 66

C

Calkins Susanna 20
Castells Manuel 14
Chałasiński Józef 40
Chang Grace 55
Charkiewicz Ewa 15, 21, 23, 26,
97, 149
Chodorow Nancy 55
Cohen Stanley 293, 295, 312, 320
Collier Jane F. 46
Corbin Juliet 108
Coyle Angela 27
Czykwin Elżbieta 302
Czyżewski Marek 296

D

Dąbrowska Justyna 39
Danilewicz Wioletta 16, 37–38, 110
Daniłowicz Mikołaj 40
Daniłowiczówna Izabela 40
Denzin Norman K. 66, 78
Desperak Izabela 26, 49, 149–150
Doomernik Jeroen 109–110
Dreby Joanna 162
Duch-Krzysztosek Danuta 33
Duda-Dziewierz Krystyna 21, 25
Dudak Anna 42

E

- Ebaugh Helen R. F. 18, 103, 146,
184
Ehrenreich Barbara 22, 24, 30, 107
Ellis Carolyn 66
Eyer Diane 46

F

- Faist Thomas 50
Fassmann Heinz 97
Flowerdew Robin 111
Forcey Linda Rennie 55
Frejka Tomas 47
Fresnoza-Flot Asuncion 75
Fuszara Małgorzata 47

G

- Gałąj Dyżma 111
Gałąj-Dempniak Renata 40
Galent Marcin 28, 75
Gambaurd Michele R. 110
Garapich Michał P. 98–99, 236, 297
Gdula Maciej 71, 330
Giddens Anthony 14, 28–30, 45
Gierek Edward 40
Giza Anna 13–14, 28, 30, 33, 46, 69
Giza-Poleszczuk Anna 45, 306
Glaser Barney G. 62, 84, 90, 99–
100, 103–104, 114, 118, 157,
170, 200, 218–219
Glenn Evelyn Nakano 55
Glick Schiller Nina 49–51
Goddeeris Idesbald 28, 75
Goffman Erving 53, 56, 129, 133–
134, 302
Górny Agata 94
Graff Agnieszka 33, 47, 297
Greif Geoffrey L. 18, 181
Grieco Elizabeth 22, 95, 109
Grillo Ralph D. 100

- Grzybek Agnieszka 48
Grzymała-Kazłowska Aleksandra
27, 72, 75, 210, 218
Gustafson Diana L. 18, 35–36, 181,
275, 338

H

- Hałas Elżbieta 29, 53–54, 56–58,
60, 62, 67
Hammersley Martyn 73
Hart Nicky 102–103, 113–114, 165,
184, 190
Hays Sharon 46
Hermanns Harry 59
Hintermann Christiane 97
Hochschild Arlie Russel 22, 24, 30,
57, 107, 178, 234, 240
Hondagneu-Sotelo Pierrette 12,
50–52, 95, 109, 231
Hooks Bell 331, 338
Hryciuk Renata E. 16, 33, 66, 80,
235, 264, 337
Hughs Everet 53

I

- Israel-Sobritchea Carolyn 109

J

- Jacyno Małgorzata 15, 47
Janiszewski Ludwik 324
Jankowski Bogdan 143, 149
Jarosz Maria 46
Jawłowska Aldona 30
Jaworowska Aleksandra 48
Jaźwińska Ewa 26–27, 94, 152, 206

K

- Kacperczyk Anna 67
Kaczmarczyk Paweł 16, 94
Kadafi Muammar 40

- Kapuścińska Alina 39
Kapuściński Ryszard 39
Kaźmierska Kaja 59, 78–79, 83, 147
Kempny Marian 30
Keough Leyla T. 110
Kępińska Ewa 15, 27, 37, 97, 109, 208
Kibria Nazli 109
Kicinger Anna 25, 90
Kielty Sandra 36
Kindler Marta 15, 28, 97, 109–110, 286
Kłosiński Marek 26
Kłoskowska Antonina 47
Kofman Eleonora 21, 109
Konecki Krzysztof 53, 65, 78
Korczyńska Joanna 96, 208
Korolczuk Elżbieta 16, 33, 235, 264, 337
Kowalska Irena 305
Kowalski Sergiusz 296
Kozak Stanisław 47, 98, 311
Krasnodębska Anna 37, 110
Kryczka Piotr 104
Krzystek Karolina 37, 109–110, 150
Krzyżowski Łukasz 17, 28, 38, 49, 67, 99, 109–111
Kukułowicz Teresa 47
Kuźma Elżbieta 27, 37, 72, 79, 110, 162
- L**
Lasch Christopher 44–46
Lazardis Gabriella 23, 109
Lee Everett 94
Lejeune Philippe 71
Leman Johan 72
Lincoln Yvonna 66
Lofland John 67, 77, 83
Lofland Lyn H. 67, 77, 83
- Luckmann Thomas 220
Luhmann Niklas 107
- Ł**
Łukasiuk Magdalena 25, 67, 94, 96, 99
Lutz Helma 23, 38, 109–110, 332
- M**
Maciejewska Małgorzata 148
Maison Dominika 115
Małek Agnieszka 25, 27, 37, 97
Manning Wendy 48
Marcus George 30
Marody Mirosława 13–14, 28, 33, 46
Marszałek Marcin 148
Massey Doreen 50
McCall George J. 57, 117, 128, 137, 184
McDowell Linda 14, 29, 44, 50
McMahon Martha 55
Mead Georg Herbert 56
Mędrzecki Włodzimierz 145
Mehrländer Ursula 96
Melchior Małgorzata 43, 56–57
Mizieleńska Joanna 44
Morawska Ewa 51
Morokvasič Mirjana 21, 27–28, 38, 109, 320
Mrozowicki Adam 71, 330
Mucha Janusz 17, 49
Mueller Karla A. 48
Murdock George P. 45
Muszel Magdalena 38, 109–110, 332
- N**
Napierała Joanna 15, 28, 97
Newman Catherine 107
Niedworok Józef 41
Niedźwiedzki Dariusz 28, 75

O

Okólski Marek 26–27, 32, 94, 152,
206
Olcoń-Kubicka Marta 15
Osiecka Agnieszka 42
Ostałowska Lidia 42
Otwinowska Barbara 41

P

Paczocha Krystyna 83
Pagano Annette Mayo 18
Parreñas Rhacel Salazar 23–24, 52,
58, 108–110, 245
Parsons Talcott 45, 118, 154
Passent Agata 42
Pessar Patricia R. 95, 109–110
Phizacklea Annie 109
Pine Frances 25–26, 257, 306
Piotrowska-Breger Krystyna 16, 110
Piotrowski Andrzej 54, 56, 83, 147,
296
Piscitelli Adriana 110
Pribilsky Jason 109
Pries Ludger 50–51
Pun Ngai 23
Pustułka Paula 38, 332

R

Rekosz Emilia 42
Riemann Gerhard 61, 83, 263
Rokuszewska-Pawełek Alicja 53–
–54, 60, 78, 128, 132, 263
Romaniszyn Krystyna 16, 47, 109,
188
Rosaldo Michelle 46
Rosińska-Kordasiewicz Anna 24
Ryan Louise 38

S

Sadura Przemysław 71, 330

Sarti Raffaell 22, 24
Sassen Saskia 22–25, 109
Sayad Abdelmalek 71
Schneider Norbert F. 14
Schütze Alfred 53–54, 75, 122, 130
Schütze Fritz 53, 61, 78, 81–82,
109–110, 132, 144, 160, 210,
233, 263, 282
Schütze Yvonne 83
Scott John 53
Senett Richard 39
Shibutani Tamotsu 60
Siara Bernadetta 109
Sikorska Małgorzata 14–15, 116,
211, 336
Simmel George 50
Simmonis Jerry 57, 184
Simmons Jerry Laird 117, 128, 137
Sinke Suzanne M. 21
Siouti Irini 50
Skóra Maria 26
Slany Krystyna 14–15, 21, 25, 27–
–28, 33, 37, 97, 99, 102, 109–
–110, 116, 147, 150
Smock Pamela 48
Smoleński Paweł 42
Solga Brygida 47
Sørensen Ninna 109
Stańkowski Bogdan 47
Stark Oded 95
Strauss Anselm L. 53, 55–56, 58–
–62, 84, 90, 99–100, 103–104,
108, 114, 118, 157, 170, 190,
200, 2018–219, 223, 231, 246
Sulek Antoni 317
Szal-Szymańska Krystyna 111, 152
Szeląg Roman 312
Szlachcicowa Irena 56, 58, 60
Szlendak Tomasz 14, 45–46, 49,
116, 211, 317

Sztompka Piotr 26

Ś

Święćkowska Teresa 26, 28, 37

T

Tarkowska Elżbieta 95, 141, 149,
307

Thomas William 25, 119, 289

Titkow Anna 33, 46–47, 118, 138,
175, 293

Tokarska-Bakir Joanna 283

Turner Victor 56, 102, 217–218

U

Uchańska Anna 40

Urbańska Sylwia 15, 17–18, 37, 46–
47, 49, 97–99, 109–110, 147,
264, 294–295, 314

Urry John 14, 29–30, 50–51

V

Van Gennep Arnold 102

Vaughan Diane 103, 184

Vertovec Steve 50–51

Virillo Paul 29

Vuorela Ulla 14, 52, 245, 280

W

Wagner Izabela 67, 99, 306

Walczak Bartłomiej 36, 301

Waniek Katarzyna 83, 147

Warzywoda-Kruszyńska Wielisława
143, 149

Weeks Jeffrey 44

Weinar Agnieszka 25, 90

White Anne 38

Widmer Eric 14

Wimmer Andreas 50

Włodarczyk Zofia 330

Wyka Anna 67

Y

Yanagisako Sylvia J. 46

Yoder Janice D. 48

Yuval-Davis Nira 316

Z

Zachorowska-Mazurkiewicz Anna
15, 21, 23, 26, 97, 149

Zakrzewska-Manterys Elżbieta 67
Zawistowicz-Adamska Kazimiera
111

Zelizer Vivian A. 44

Zięba Beata 48

Zielińska Iwona 293, 295–296, 308,
320

Zingaropoli Silvia 110

Zlotnik Hania 22

Znaniecki Florian 25, 51, 53, 65–
67, 100, 119, 289

Zontini Elisabetta 110

Indeks rzeczowy

A

absencja 14, 17, 44, 326
akcesja do Unii Europejskiej 13,
25–26, 28, 97, 162, 259, 331
aktywizacja zawodowa 23, 46
alimenty 19, 49, 149, 169, 177, 191,
300, 334
Państwowy Fundusz
Alimentacyjny 98, 150
autobiografia 13, 31, 52, 58, 65–66,
71, 100, 206

B

badania
feministyczne 12, 15, 21, 65
terenowe 13, 65, 69, 72–73, 81,
91, 115–116, 123, 125–126,
143, 149, 162, 170, 187, 257,
270, 286, 291, 300
bezrobocie 26–27, 37, 44, 72, 83,
104, 107, 150, 175, 193, 204,
207–208, 240, 257, 300
bliskość 11–12, 14, 29–30, 157

C

czas wysokiej jakości (*quality time*)
23

D

deprywacja ekonomiczna 26, 89,
94, 143, 147, 181, 185, 194,
243, 248

detradycjonalizacja 30, 106–107,
166, 170, 180
domu terytorium 14, 24, 29, 43–44,
49, 50–51, 313, 320, 327
dyspozycyjność 22–23
dziedzińce wiejskie 39, 46
dzieciństwo 44, 140–141, 256, 315

E

elastyczność 23, 39, 105, 332
emancypacja 30, 125, 156
etnografie wielostanowiskowe 28,
65, 72
Europa Środkowo-Wschodnia 13,
22, 26, 28, 75, 107, 110
europeizacji procesy 13, 211
eurorozwoły 97, 213
eurosieroctwo 170, 213, 296–301,
304–305, 309–310, 322–324
eurosierota/eurosieroty 15, 294,
297–299, 301, 303–306, 309,
311–312, 314, 319–323, 324–
–325

F

feminizacja
globalnych migracji 21, 33,
107, 111, 166, 211, 331, 333
przetrwania 22
ubóstwa 26
feministyczne
dyskursy 334–335
krytyki 13

G

getta migracyjne 11, 13, 93, 115,
152, 187, 193, 195, 201, 226–
–227
globalizacja cyklu życia 178
gwałt małżeński 152

H

hybrydy 32, 50, 52, 124, 180, 339

I

interakcjonizm symboliczny 53–
–54, 57
intymność 14, 29, 41, 52, 92, 177,
262, 274, 279, 334

K

kariery życiowe (*life career*) 104,
125, 194
kapitalizm późny 11
klasa 12, 20, 24, 27, 39, 55, 106,
110, 112, 229, 243, 273, 333
ludowa 329, 331–334, 339
robotnicza 45
średnia 11, 15, 23, 70, 181–
–182, 211, 214, 243, 330
mieszczańska 45

kobiecość wzorce 45

kolonializm 24, 45

kontekst/y

niefnności 33, 73–75, 98, 157,
165, 286
podejrzenia 33, 62, 68, 84,
104–106, 125, 127, 142–143,
157, 170, 177, 179, 184, 186–
–187, 193, 201, 205, 213, 218–
–219, 245–246, 248–268,
270–271, 273–274, 279–280,
285–293, 295, 316, 338

otwarty kontekst świadomości
219, 260, 277–278

korezydencjalność 45, 47, 304–305,
307, 325

Kościół katolicki 32, 47, 75–77,
160, 205, 208, 225–226, 245,
270, 294, 321, 323

kryminalistyka 16

kultura

migracyjna 32, 60, 72, 170,
187, 285, 287
terapeutyczna 47

L

liminalność 74, 105–106, 169, 176–
–177, 185, 190, 193, 212, 217–
–218, 260, 273, 334

Ł

łańcuchy przetrwania (*care chains*)
240

ład/załamywanie się chwiejnego
ładu 171, 219, 244–245, 261,
278, 282, 292

M

macierzyństwo

alternatywne formy 12, 16, 34,
238, 314, 331
a/seksualność 253, 260
heterogeniczność 37
intensywne 46, 118
łączone 231
na odległość 16, 19–20, 34, 38,
41, 66, 89, 100, 112, 126–127,
165, 169, 173, 178–179, 203,
211, 214, 220, 247, 257, 278–
–279, 331, 335–336
niewolijonalne 255
praktyki 31, 59

- rezydencjonalne 173, 181–182,
 214, 241, 243, 261, 279, 281,
 337
 tożsamość 52, 56
 transnarodowe 13, 16, 18–21,
 24, 26, 31–33, 51, 61, 166–167,
 194, 212, 217, 236, 264, 331–
 –332, 334, 336
- małżeństwo**
 rozpad 106, 113, 165, 169, 173,
 176, 177, 190
 tradycyjne 90, 107, 113–114,
 117, 119–120, 125, 127, 133,
 136, 179–180, 182, 201–203,
 212–213
 wizytowe 14
 ścieżka wyjścia z małżeństwa
 62, 90, 103, 109, 113, 114, 116,
 122, 124, 127–128, 134, 138,
 151–152, 161, 181–182, 212
 wzory adaptacji do
 problematycznego małżeństwa
 142, 145, 160, 197
- matka**
 lesbijka 43
 Polka 33, 178, 231, 243, 231,
 235–236, 338, 279, 337
 na odległość 12, 16, 32, 35, 43,
 69, 81, 101, 278, 280
 nie/stacjonarna 12, 16, 18, 31,
 53, 78, 100, 105, 108, 115, 118,
 127, 170–171, 182, 191, 204–
 –205, 220, 232–234, 236, 238,
 240, 246, 249, 271, 281–282,
 294, 314, 320
 (od)stawanie się matką 274–275
 społeczna 43
 stawanie się matką na
 odległość 32, 53, 55–56, 58,
 105, 115, 195, 218, 275
 samodzielna 35, 48, 90, 147–
 –148, 107, 152, 168, 171, 177,
 248, 258, 277, 291
 samotna 27, 35, 38, 98, 149,
 152, 169–170, 175, 178, 335,
 339
- matriarchat menedżerski** 33, 175,
 213, 240
- męskość** 44, 144
- migracje**
 cyrkulacyjne 27, 33, 36, 72,
 93–94, 122, 207, 209–210, 214,
 229, 235, 238–241, 246–248,
 285, 287, 290–291, 316, 334
 czynniki wypychające
 i przyciągające (*push-pull
 theory*) 94
 interkontynentalne 26–27
 niepełne 27
 Nowa Ekonomiczna Teoria
 Migracji (NETM) 95
 przyczyny i koszty migracji
 (*causes-consequences of
 migration*) 94–95
 umowa migracyjna 231, 257,
 260
- minimum**
 egzystencji 194
 socjalne 26
- mobilni profesjoniści** 24, 312
- N**
nacjonalizm metodologiczny 50,
 99, 307
neoliberalne polityki 11, 23, 26,
 326, 332
nielegalne/nielegalni 21, 23, 27–28,
 191, 248, 329
nielegalność 22–23, 25, 36–37, 70,
 76, 78, 98, 107–108, 161, 170,

- 174, 178, 192–194, 195, 201–202, 217, 223, 226–227, 243, 258, 264, 271, 274, 278–279, 283, 329, 337
- nieobecność 29, 44, 48, 130, 141, 164, 177, 200, 238, 245, 273, 277, 287, 310, 318
- konstruowania macierzyńskiej „nieobecności” jako
- porzucenia 32, 248, 292
- nierezydencjalność 36, 46, 61, 217–220, 239, 246, 252, 260, 271, 275, 277, 279, 280–281, 283–284, 292, 305, 314, 336, 338
- nierówności 12, 14, 24, 30, 37, 106–108, 111, 339
- nowoczesność 330
- druga nowoczesność 14
- późna nowoczesność 14
- O**
- nie/obecność 14, 29, 32, 44, 48–49, 79, 107, 114, 130, 141, 164, 177, 200, 204, 238, 245, 248, 273, 277, 281–282, 287, 292, 310, 317, 318–319, 329, 333
- ojciec
- nie/rezydencjonalny 18, 305, 314
- samodzielny 35–36
- stacjonarny 42
- transnarodowy 67, 163
- ojcostwo
- na odległość 16
- transnarodowe 18
- omnipotencja terytorialna/
/omnipotencja kata 157–158
- opieka
- drenaż 22
- naprzemienna 17–18
- opiekun/owie 11, 13, 18–19, 22–23, 32, 39, 44, 81, 127, 171, 191, 193, 201, 203, 231, 236, 238–239, 246–247, 250, 255, 257, 261, 263, 268, 274, 292–293, 305, 307, 315, 321, 327, 335, 337–338
- P**
- panika moralna 33, 37, 62, 83–84, 97, 127, 161, 170, 177, 179, 187, 213, 286, 293, 295–297, 301, 303, 308, 314, 316, 320, 330, 337
- paradygmat
- interpretatywny 52–53, 55
- konstruktivistyczny 78
- patriarchalny 89, 143–144, 154, 264, 268, 332–333, 337, 329
- strukturalno-funkcjonalny 43
- transnarodowy 17, 49, 50
- pedagog/pedagogzy 74, 84–85, 101, 246, 295, 301, 308, 323
- pedagogika 16, 47, 38, 238, 311, 325, 332
- pedagogizacja 294, 297, 321–322, 327
- perspektywa
- asymilacyjna 17, 50
- biograficzna 19, 95, 331
- intersekcjonalna 12, 332, 337
- feministyczna 21
- peryferyjny 22, 26–27, 72, 107, 148
- pieczeniarski 167, 175, 204–205, 267, 335
- pielęgniarki 40, 254
- piętno 37, 82, 101, 104, 125–126, 144, 170, 181, 184, 187, 191–193, 195, 199, 203, 212, 217,

- 235–236, 249–251, 253, 258,
260–261, 267, 269, 277, 283,
285–286, 294, 303, 310, 314,
324, 337
- plotka transnarodowa 116, 122,
162, 169–170, 184, 273, 288,
290–291
- płeć kulturowa (*gender*) 12, 21, 26,
33, 52, 55, 99, 104, 109, 136,
144, 176, 192, 205, 264, 295,
308, 320, 332, 335, 337
- polityka
migracyjna PRL 25
przeciwko przemocy domowej
159
prorodzinna 149
równościowa 41
cięć budżetowych/socjalnych
23, 26
- pomoc domowa 22, 68, 182
- postmodernizacja ubogich 15, 19,
31, 34, 101, 211, 214, 330
- ponowoczesność 28–35, 49, 101,
123, 172
- praca
biograficzna 59, 79, 84, 124,
262, 277, 279, 282
nieodpłatna praca opiekuńcza
22, 26
opiekuńcza 19, 23–26, 72, 108,
126, 175
- przejścia statusowe (*status passages*)
89, 101–107, 113, 118–120,
147, 163, 166, 180, 185, 190–
–191, 193, 200, 212–213, 339
nieustrukturywane
(*unstructured status passages*)
90, 99, 102, 104, 122, 218
- przemiana tożsamości 89, 104, 108,
111, 115, 118, 121, 138, 140,
180, 185, 192, 213, 262
- przemoc
adaptacja do życia z przemocą
128, 133–134, 153, 197–198,
213, 271
ekonomiczna 115, 125–126,
143, 146, 196–197
fizyczna 115, 126, 143–144,
125, 134, 146, 157, 197
koalicja przemocowa 130, 137,
145, 160, 193, 196
lęk 157, 159–162, 195, 198–199
seksualna 79, 144, 146, 152–
–153, 194, 197
system ochrony ofiar przemocy
w rodzinie 159, 199
brak ochrony 128, 152–155,
157–158, 198–199, 243, 271, 333
ucieczka przed przemocą 94,
125–126, 151, 157, 160–161,
164, 167–168, 181, 194–195,
198–199, 208, 332, 338
w małżeństwie/w rodzinie 103,
109, 131, 137, 140, 145, 155,
181, 193–194, 196, 300, 333
- przemysł erotyczny 23, 194
- przestrzeń
domu/mieszkalna 44–45, 91
geograficzna 14, 28–29, 46,
49–50, 162
oporu/marginesu 331
ponadnarodowa 31, 51, 325, 336
prywatna 92
publiczna 92, 107, 294, 330
ryzyka moralnego 125, 170,
228, 257, 270, 287, 290–291
społeczna 50, 101
wirtualna 14, 31–33

proletariat globalny 25, 112, 329
 poświęcenie
 wzór 139, 141, 172, 236
 strategie 174–175, 213, 251–
 –252
 symbolika 128, 234–235, 238–
 –239, 248, 255, 258, 260, 279,
 292, 336–337
 przetrwania strategię 27, 89, 95,
 186, 206, 230, 251, 281
 przeżycia strategię 22, 27, 33, 70,
 89, 92, 174, 206, 229, 243

R

resocjalizacja 16, 41–42
 reperowanie nieustannie
 zagrożonego ładu
 gospodarstwa domowego 143
 rewolucja
 płci 108, 332
 przemysłowa 44
 technologiczno-
 komunikacyjna 14
 robotnice 11–12, 20, 39, 45–46,
 329–331
 migracyjne 23–25, 32, 52, 76,
 81, 106–108, 110–112, 117,
 165–166, 178–179, 181, 211,
 214, 236, 333, 335
 stawanie się 13, 68, 74, 76, 91,
 99, 101, 105, 115, 127, 173–
 –174, 179, 204, 206, 209, 213,
 218–220, 224–225, 229–231,
 235, 243, 262, 278, 339
 rodzina
 antropologia 13, 20, 95
 chłopska 25, 51, 71
 dezorganizacja 47, 272

funkcjonalistyczny model 43–
 –44, 46–47, 49, 98, 118, 301,
 312
 katolicki model 46, 121, 132
 komunikacja 25–29, 60–61, 67,
 177, 217, 242–243, 252, 271,
 273–274, 336
 niepełna 17, 47, 48, 50, 149,
 305, 317
 nuklearna 45–47, 305, 307, 325
 zastępcza 41
 rodziny
 grona przyjacielskie 11, 80
 monoparentalne 23, 36
 patchworkowe 11
 razem-osobno (LAT, *Living
 Apart Together*) 11, 124
 światowe 14
 transnarodowe 14–15, 38, 51,
 66–67, 73, 233, 326
 z podwójnym dochodem
 finansowym, intencjonalnie
 bezdzielne (DINKS, *Double
 Income No Kids*) 11
 rola wychodzenie (*role exit*) 146,
 184
 równowaga/załamywanie się
 chwijnej 215, 219, 233, 244–
 –245, 261, 278, 282, 292
 rozwód 15, 19, 31–32, 48, 89–90,
 102–108, 109–118, 120–128,
 129–130, 137, 140, 145, 151–
 –152, 155–156, 163–169, 170,
 172, 179–181, 182–184, 184–
 –188, 190–193, 199–202, 203,
 212–214, 256, 258, 332–334, 339
 rutynizacja 206, 220, 224, 230, 286
 rytuały 52
 przejścia (*rites de passage*) 102

S

- samobójstwo 79, 134, 154, 158, 296
separacja 19, 15, 31–32, 36, 52,
67, 89–90, 103–108, 110–111,
114–116, 121, 127–128, 145,
147, 150–152, 161–165, 167–
–170, 179, 181–183, 192, 195,
200, 203, 212, 214, 255, 331–
–334, 339
sieci migracyjne 49, 61, 92–96, 162,
171, 174, 196, 204, 207, 210,
226–227, 241, 269
sieroctwo migracyjne/społeczne 48,
50, 68, 298, 326
służąca/e 82, 100–101, 107, 112,
124, 139, 192, 229, 235, 237,
268, 274
służba 20, 22, 38
socjalizacja 17, 44–45, 116–117,
140–141, 233, 279, 307, 324–
–325
socjologia
interpretatywna 53–54, 67, 114
rodziny 11, 13–14, 33, 35, 60,
69–70, 95, 116, 330
społeczność wyobrażona 51, 60,
186, 280–281
sprawczość 43, 53, 61, 82, 102, 134,
143, 181, 339
starzenia się społeczeństw proces 23
stygmatyzacja 62, 181, 290, 293–
–294, 301, 303, 320
style życia 15, 23
światy społeczne 42, 51, 53, 60, 75,
78, 81–83, 94, 98, 101, 104, 112,
115–116, 125, 132, 139, 164–
–165, 170, 172, 195, 199, 220,
223, 225–226, 228, 281, 330
szara strefa 23, 28, 178, 220, 227,
230, 248

T

- tożsamość 30, 56–57, 60, 189
biograficzna 58
kobiety 62, 111, 124
kobiety rozwiedzionej 123, 200
liminalna 74, 105, 169, 193,
218, 334
matki/macierzyńska 56, 62,
104, 127, 218, 231, 281–282,
334
matki transnarodowej/matki
„na odległość” 57, 203, 220,
240, 278–280, 334
mortyfikacje tożsamości 127–
–128, 139, 175
ofiary 161, 181
pęknięta 32, 59, 101, 191, 193,
219, 231, 243, 279, 336
reperowanie 32, 69, 129, 135,
236, 238, 247
trajektoria
biograficzna 26, 60–61, 100
cierpienia (chaos, bezładu,
utruty kontroli) 14, 79, 61–62,
101, 106, 114, 128, 132, 141,
147, 154, 158, 169, 173–174,
179, 182–183, 194, 198, 200–
–201, 217, 221–22, 233, 235,
249, 252, 263, 267, 271–273,
275, 279, 284
macierzyństwa 105
migracji 95, 100, 110
przemocy 134, 158, 160, 194
ucieczki 165
transnarodowość 19, 49–51, 99,
162, 243, 306
U
ucieczka/i 123, 125, 132, 153–158,
162, 164, 167–168, 181, 193–

- 196, 200, 228, 261, 275, 314,
316, 325, 332
- uciekinierki przed przemocą
domową 153, 155, 194-196,
162-167, 222, 227, 271
- W**
- wieś 13, 20, 26-28, 31, 35, 46, 70-
-77, 83, 91, 93, 104, 107, 111,
116-117, 120-122, 125-126,
130-132, 134, 139, 141, 144-
-145, 149, 153, 156-157, 160,
162, 177, 185, 192, 195-196,
205, 208, 212, 250, 258, 274,
286, 299, 330
- wiejski/e 15, 137, 117, 195, 162,
268, 287-288, 299
- więzi społeczne 13-14, 28, 234,
240, 315, 330-331
- wychowanie
naprzemienne 17-18
na odległość 248, 318, 335
- tradycyjne 164, 243
w domu obcym 40
- wykorzenienie 11, 14, 24, 28-29,
33, 59, 92, 173, 182, 194-195,
200, 220, 224-225, 229, 234,
243, 274, 306-307
- wywiad narracyjny 13, 63, 74, 78-
-79, 80-83, 91, 100, 108, 115-
-116, 137-138, 149, 164, 186,
247, 291
- Z**
- zaangażowanie 13-14, 16, 18-20,
42, 44, 48-49, 79, 115, 128,
145, 157, 167, 169, 176, 181,
186, 203, 248, 274, 280, 292,
304, 316, 334-336
- związek partnerski 124, 180, 185,
191, 333
- Ż**
- żłobki przyzakładowe 39, 46

PROGRAM

MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainaugurowała publikację serii Monografie FNP, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- * wysokim poziomem naukowym,
- * odkrywczością założeń i wagą wyników,
- * oryginalnością ujęcia,
- * integralnością tematyki i formy,
- * interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii Monografie FNP oraz honorarium.

Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace należy składać w Fundacji w dwóch egzemplarzach (wydruk oraz wersja elektroniczna), wraz z wypełnionym wnioskiem.

Od 2011 roku wydawcą serii Monografie FNP jest Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wersji papierowych książki będą dostępne również w formie e-book. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach będą zamieszczane na stronie internetowej www.fnp.org.pl/monografie w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdą Państwo na stronach

www.fnp.org.pl
www.fnp.org.pl/monografie



**DOTYCHCZAS W SERII
MONOGRAFIE FNP
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

1995

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Sojn**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.
Powstanie nieklasycznej historiografii*

1996

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*

1997

Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*

Andrzej Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

Jan Hartman, *Heurystyka filozoficzna*

Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady*
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

Sławomir Mazurek, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

Jacek Migasiński, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

Tomasz Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna...
Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

Ryszard Nycz, *Język modernizmu.*
Prolegomena historycznoliterackie

Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*

Józef Piórczyński, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

Lucylla Pszczołowska, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

Joanna Tokarska-Bakir, *Wyzwolenie przez zmysły.*
Tybetańskie koncepcje soteriologiczne

Szymon Wróbel, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

Jacek Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*
Mistrza Wincentego Kadłubka

Jan Doktor, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość.*
Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia



Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*
Ryszard Zajączkowski, „*Głos prawdy i sumienie*”.
Kościół w pismach Cypriana Norwida
Piotr Żbikowski, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”
Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej
w latach 1793–1805

1999

Łukasz Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*
1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego

Henryk Domański, *Prestiż*

Marcin Kula, *Anatomia rewolucji narodowej*
(Boliwia w XX wieku)

Wojciech Tomasiak, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*
socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”

Michał Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

Andrzej Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*

Grzegorz Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

2000

Hanna Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*
III Rzeczypospolitej Polskiej

Bogusława Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*
w życiu kobiety

Katarzyna Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*
Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo

Anna Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

Agnieszka Fulińska, *Naśladowanie i twórczość.*
Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu



Grzegorz Grochowski, *Tekstowe hybrydy*
Andrzej Hejmej, *Muzyczność dzieła literackiego*

Gerard Labuda, *Święty Wojciech.*
Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier

Lech Leciejewicz, *Nowa postać świata.*
Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej

Paweł Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową.*
Od Poincarégo do Laudana

Danuta Sosnowska, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

Tomasz Stryjek, *Ukraińska idea narodowa*
okresu międzywojennego

Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka*
we wczesnym średniowieczu

Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa.*
Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej

2001

Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

Iwona Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

Maciej Sojn, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

Wojciech Szczerba, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*
wczesnochrześcijańskiej

2002

Henryk Domański, *Polska klasa średnia*

Magdalena Heydel, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

Kazimierz Kondrat, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*



Teresa Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
Krzysztof Lewalski, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim*
wobec Żydów w latach 1855–1915

Stanisław Łojek, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*

Tomasz Małyшек, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania*
o psychoanalizie

Marek Nalepa, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”
Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej

Zbigniew Nerczuk, *Sztuka a prawda.*
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem

Ewa Nowak-Juchacz, *Autonomia jako zasada etyczności.*
Kant, Fichte, Hegel

Wawrzyniec Rymkiewicz, *Ktoś i Nikt.*
Wprowadzenie do lektury Heideggera

Barbara Szmigielska, *Marzenia senne dzieci*

2003

Wojciech Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.*
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie

Małgorzata Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*

Adam Fitas, *Głos z labiryntu.*
O pismach Karola Ludwika Konińskiego

Maciej Gołąb, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*

Jan Krasicki, *Bóg, człowiek i zło.*
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa

Antoni Mączak, *Nierówna przyjaźń.*
Układy klientalne w perspektywie historycznej

2004

Jan Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*

Przemysław Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

Alicja Jarzębska, *Spór o piękno muzyki.*

Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku

Agnieszka Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Rilke poetów polskich*

Franciszek Longchamps de Bérier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

Maciej Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*

Dorota Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

Współczesna debata i jej źródła

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

Radosław Sojak, *Paradoks antropologiczny.*

Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa

Tomasz Szlendak, *Supermarketyzacja.*

Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej

Przemysław Urbańczyk, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

Andrzej Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

Magdalena Górska, *Polonia – Respublica – Patria.*

Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku



Roman Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

Jerzy Rohoziński, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

2006

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

Sławomir Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

Zbigniew Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, *Granice pojęciowe metafizyki*

Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

Józef Piórczyński, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

Maciej Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

Małgorzata Puchalska-Wasył, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

Justyna Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

Stanisław Zapaśnik, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

Katarzyna Filutowska, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

Jakub Kloc-Konkołowicz, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

Barbara Krawcowicz, *William James. Pragmatyzm i religia*

Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

Teresa Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

Małgorzata Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

Aneta Pieniądz, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

Wojciech Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

Grażyna Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

Halina Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

Maciej Potz, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

Beata Śniecikowska, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

Przemysław Urbańczyk, *Trudne początki Polski*



2009

Weronika Chańska, *Nieszczęsny dar życia.*

Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej

Jacek Gądecki, *Za murami.*

Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce

Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw.*

Polska teoria literatury w latach 1913–1939

Krzysztof Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów.*

Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych

Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy
dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*

Stanisław Łojek, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce
i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)*

Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy
(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*

Robert Poczobut, *Między redukcją a emergencją.*

Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym

Artur Przybysławski, *Buddyjska filozofia pustki*

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna.*

Koncepcje, metody, ograniczenia

Tomasz Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

Marcin Trzęsiok, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*

Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego

Adam Workowski, *Ontologiczne podstawy posiadania*

Paweł Żmudzki, *Władca i wojownicy.*

*Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej
historiografii Polski i Rusi*

2010

Piotr Celiński, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



Anna Dziedzic, *Antropologia filozoficzna*
Edwarda Abramowskiego

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*
obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych

Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*
w filozofii analitycznej

Monika Małek, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*
Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera

Ireneusz Piekarski, *Z ciemności.*
O twórczości Juliana Strykowski

Marek Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne*
w średniowiecznej Europie

Jan Wasiewicz, *Oblicza nicości.*
Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku

2011

Wojciech Bałus, *Gotyki bez Boga?*
W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku

Natalia Bloch, *Urodzeni uchodźcy.*
Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków
w Indiach

Mirosława Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*

Paweł Gancarczyk, *Muzyka wobec rewolucji druku.*
Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku

Bartosz Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism.*
Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy

Monika Murawska, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*
Fenomenologia ciała Michela Henry'ego

Roman Murawski, *Filozofia matematyki i logiki*
w Polsce międzywojennej



Andrzej Wypustek, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczycją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

Dorota Zygmuntowicz, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

2012

Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

Anna Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

Janusz Grybień, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

Iwona Krupecka, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*

Anna Markowska, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

Łukasz Niesiołowski-Spanò, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

Magdalena Rembowska-Płuciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

Tadeusz Szubka, *Neopragmatyzm*



Krzysztof Wójtowicz, *O pojęciu dowodu w matematyce*
Paweł Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

2013

Edward Balcerzan, *Literackość.*
Modele, gradacje, eksperymenty

Kamila Baraniecka-Olszewska, *Ukrzyżowani.*
Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce

Agata Dziuban, *Gry z tożsamością.*
Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim

Filip Lipiński, *Hopper wirtualny.*
Obrazy w pamiętającym spojrzeniu

Marcin Moskalewicz, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*
Filozofia historii Hannah Arendt

Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski.*
Polityki rządowe w latach 1918–2004

Przemysław Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów.*
Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.
Studium porównawcze

Gabriela Świtek, *Gry sztuki z architekturą.*
Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje

Łukasz Wróbel, *„Hylé” i „noesis”.*
Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej

Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu.*
W poszukiwaniu spójności

2014

Piotr Feliga, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*
„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera



Marcin Juś, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*
Studium filozoficzne i metodologiczne

Agnieszka Kluba, *Poemat prozą w Polsce*

Paulina Małochleb, *Przepisywanie historii.*
Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie
pamięci kulturowej

Magdalena Śniedziewska, *Siedemnastowieczne malarstwo*
holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku

Anna Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć.*
Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy

2015

Piotr Majdanik, *Tora dla narodów świata.*
Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa

Filip Schmidt, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*
Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych
i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji

Andrzej Słowikowski, *Wiara w egzystencji.*
Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach
pseudonimowych Sorena Kierkegaarda

Jan Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii.*
Braudel, Wallerstein, Deleuze

W PRZYGOTOWANIU

Paweł Gładziejewski, *Wyjaśnianie za pomocą reprezentacji*
mentalnych. Perspektywa mechanistyczna



Jakub Muchowski, *Polityka pisarstwa historycznego.*

Refleksja teoretyczna Haydena White'a

Krzysztof Rzepkowski, *Złoty kciuk.*

Młyn i młynarz w kulturze Zachodu